Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI

Tom XVII

Nowy Sącz — 1982

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM SIEDEMNASTY

NOWY SĄCZ — 1982

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Kazimierz Zając (przewodniczący Komitetu), Prof. dr Stanisław Płaza (przewodniczący Rady Naukowej Stacji PTH w Nowym Sączu, Prof. dr Janina Bieniarzówna, Mgr Zygmunt Goetel, Dr Adolf Juzwenko, Prof. dr Feliks Kiryk, Prof. dr Jan Małecki, Doc. dr Tadeusz Opas, Prof. dr Zbigniew Perzanowski, Dr Wacław Raczkowski, Mgr Edward Smajdor, Doc. dr Andrzej Skrzypek, Doc. dr Jerzy Wyrozumski.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu
REGION

ROCZNIK SĄDECKI

ODZNACZONY

Złotą Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza,
Złotą Odznaką FJN „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej"

ROCZNIK WYDANO Z DOTACJI
przyznanej przez
Miejską Radę Narodową w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561

Zakłady Graficzne Przemysłu Węglowego — Zakład Graficzny Nr 2, Nowy Sącz
Zam. 0016484/81 (H-28) — Nakład 1200 + 80 + nadb. a 10 szt.

Akc. 19

OD REDAKCJI

Niemal 43 lata mija od czasu, kiedy w Nowym Sączu ukazał się pierwszy tom Rocznika Sądeckiego. Grono miłośników historii a zarazem miłośników swego miasta i regionu, postanowiło mimo piętrzących się trudności podjąć się wydawania czasopisma naukowego poświęconego historii pięknej Ziemi Sądeckiej.

Koncepcje wydawania takiego czasopisma powstawały już wcześniej. Zamierzano m. in. zorganizować w Nowym Sączu Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, który wziąłby na siebie zadanie wydawania Rocznika, ale projekty te długo pozostawały jedynie w sferze szlachetnych intencji. Konkretne prace przygotowawcze podjęte zostały dopiero w 1937 roku, kiedy przy Miejskiej Bibliotece im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu powstał organ doradczy pod nazwą Komisji Kulturalno-Oświatowej. Na posiedzeniu w dniu 27 czerwca 1938 roku Komisja ta podjęła decyzję publikowania w Nowym Sączu wydawnictwa periodycznego pod nazwą „Rocznik Sądecki". Autorem wniosku i jego upartym obrońcą był dr Tadeusz Mączyński. Pod jego ręką redaktorską i głównie dzięki jego trudowi wydany został w 1939 roku pierwszy tom Rocznika. Najazd hitlerowski na Polskę i wieloletnia noc okupacyjna przerwała na lat dziesięć możliwość kontynuowania szlachetnej koncepcji.

Po przezwyciężeniu licznych trudności, również głównie dzięki inicjatywie i pracy dra Mączyńskiego opracowany został drugi tom Rocznika Sądeckiego, który niestety nie dotarł do rąk czytelników.

Należy dodać, że dr Mączyński nie zrezygnował nigdy z zamiaru zorganizowania w Nowym Sączu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, co stało się dopiero 2 maja 1955 roku, jeszcze za życia dra Mączyńskiego (zmarł 20 września 1955 r.).

I znowu dopiero po ośmioletniej przerwie (w 1957 r.) mógł ukazać się kolejny, trzeci tom Rocznika, już pod firmą sądeckiego Oddziału PTH. W ciągu następnych dwudziestu lat udało się opublikować dalszych trzynaście tomów.

Duże zasługi w rozwoju Rocznika Sądeckiego mają naukowcy tej miary, jak prof. dr Henryk Barycz, prof. dr Jan Flis, prof. dr Eugeniusz Pawłowski, a z miejscowych sądeckich historyków, przeważnie członków naszego Oddziału PTH, wyróżniający się znawca przeszłości Sądeczyzny Wiktor Bazielich, prof. Kazimierz Golachowski, mgr Henryk Stamirski i wielu, wielu innych badaczy przeszłości Sądeczyzny i redaktorów Rocznika.

Rzut oka w przeszłość budzi niekiedy zdumienie, w jaki sposób naszemu Oddziałowi PTH udaje się realizować szczytne zadanie kontynuowania edycji Rocznika, skoro Oddział nie dysponuje absolutnie żadnymi stałymi środkami finansowymi? Otóż, umożliwiają to dwa czynniki: pierwszy — to ogromny nakład społecznej pracy grona zapaleńców, których nigdy nie zrażały i nie zrażają żadne trudności i którzy nie szczędzili swego czasu i trudu oraz drugi — to sprzyjający klimat dla naszej działalności w Nowym Sączu. Możemy zawsze liczyć na zrozumienie i materialną pomoc w formie dotacji na cele wydawnicze ze strony władz naszego miasta i województwa. I tym razem dzięki dotacji przyznanej przez Miejską Radę Narodową i orędownictwu Prezydenta Miasta oraz dzięki pomocy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, który ze swej skromnej puli przydzielił nam potrzebny papier, możemy oddać ten tom w ręce Czytelników, za co w ich imieniu dziękujemy.

Łączy nas wszystkich wspólny cel — naukowe badanie historycznej przeszłości naszego regionu i popularyzowanie wiedzy o niej w społeczeństwie, a w ten sposób budzenie miłości do kraju rodzinnego i dumy z jego chlubnej przeszłości. Wiedza historyczna kształtuje charakter obywatela, jego stosunek do społeczeństwa, ukierunkowuje myślenie i postawy obywatelskie, przyczynia się do wychowania w duchu patriotyzmu. Czas współczesny stawia przed nami te zadania ze szczególną ostrością. Trzeba nawiązywać zerwane więzi z tradycją narodową, odbudować poczucie dziedziczenia dorobku poprzednich pokoleń, budzić świadomość, że Polska Ludowa jest kontynuacją naszej ponad tysiącletniej Ojczyzny.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JULIA MRUKÓWNA

ZWIĄZKI DŁUGOSZA Z NOWYM SĄCZEM I OBRAZ TEGO MIASTA W JEGO DZIEŁACH

O rozwoju Sącza w ciągu wieków zadecydowało jego położenie geograficzne przy wielkiej trasie wiodącej na południe z północy Europy. Fakt ten spowodował, że sięgnęły tutaj nawet wpływy rzymskie, o czym świadczą wykopaliska i liczne znaleziska.[1] Ten ważny szlak ko-

[1] J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry w wiekach średnich,* Rocznik krakowski, t. XIII. r. 1911, s. 204: Nie łatwo jednak było zmusić kupców do opuszczenia tego prastarego szlaku tj. drogi koszycko-krakowskiej od Dunaju doliną Wagu, Popradu i Dunajca do Wisły, używanej już za czasów rzymskich. G. Leńczyk, *Badania w Podegrodziu pow. Nowy Sącz,* Rocznik Sądecki, 5. 1962, s. 9: Na podstawie znalezionej ceramiki złączonej z umocnieniami ziemnymi stwierdzić można, że gródek na Zamczysku w Podegrodziu istniał i był czynny w okresie wpływów rzymskich. Z. Woźniak, *Z najdawniejszej przeszłości Podegrodzia,* Rocznik Sądecki, 5. 1962, s. 15: Trzeba dodać, że na polach na północ od Zamczyska odkryto w r. 1950 ślady osady późnorzymskiej, nieco dalej już na terenie Gostwicy znaleziono przypadkowo w 1959 r. złotą monetę (aureus) cesarza Tacyta z r. 275/6 (chodzi o Marka Klaudiusza Tacyta). To ostatnie znalezisko jest bardzo ciekawe ze względu na fakt rzadkiego występowania monet rzymskich z tego czasu na ziemiach polskich. M. Cabalská, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego,* Rocznik Sądecki, 11—12, 1969—1970 s. 127: Monety wcześniejsze zawierały znaleziska z Zabełcza, Mogilna, Podola i Siedlec. Obok monet późnorzymskich znalazły się w nich egzemplarze z czasów Nerwy, i Trajana... Z drugiego wieku n.e. pochodzi moneta znaleziona w Nowym Sączu. Jest to srebrny denar Antonina Piusa (128—161) znaleziony przy ulicy Kołłątaja 13.

munikacyjny przebiegający przez Sącz stał się jednym z decydujących czynników rozwoju miasta, co podkreśla wiele opracowań.[2] Z jednej strony trakt ten przyczynił się do powstania w mieście tak silnego ośrodka handlowego, że w pewnych okresach Sącz stanowił w tej dziedzinie silną konkurencję dla Krakowa[3], z drugiej sprawił, że to niewielkie miasto gościło nieraz w swych murach znakomite osobistości, nierzadko królów.

Przez Sącz przejeżdżały wszelkie poselstwa zdążające z Polski na Węgry. Z racji udziału w dwu takich poselstwach bawił w Sączu nasz wielki piętnastowieczny historyk Jan Długosz. W roku 1449 jechał tędy jako poseł Kazimierza Jagiellończyka z grupą panów polskich celem doprowadzenia do ugody między gubernatorem Węgier Janem Hunyadym, a awanturniczym kondotierem czeskim, starostą spiskim Janem Giskrą.

---

[2] J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry w wiekach średnich*, s. 205: Pierwsze wiadomości o niej sc. drodze krakowsko-koszyckiej, mamy już w XIII w. W r. 1312 wymieniane jest Rytro, a w r. 1329 Nowy Sącz jako jedna z głównych stacji tej drogi. K. Dziwik, *Sądeczyzna wczesnośredniowieczna (do końca XIII w.) w świetle źródeł i dotychczasowego stanu badań*, Nowy Sącz 1957, s. 15: Kotlina sądecka otwiera dogodne przejścia we wszystkich kierunkach. Miejsca, gdzie zbiegały się te kierunki, były zajmowane przez osady typu miejskiego. Najlepsze położenie miał Nowy Sącz w którym od czasu jego założenia zbiegały się wszystkie ówczesne drogi główne i drugorzędne łączące tereny górnych Węgier z Polską. Nowy Sącz leżał więc na skrzyżowaniu tych wszystkich dróg, tworzących razem szlak polsko-węgierski. Znaczenie tego położenia geograficznego podnosi fakt, że był on związany zarazem z ogólnym systemem dróg średniowiecznych w Europie. Szlak ten bowiem leżał na trakcie wielkiej drogi europejskiej zdążającej z nad Bałtyku do Dunaju. K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII—XIX wieku na tle stosunków gospodarczych*, Nowy Sącz 1962, s. 9: Ponieważ z Sącza prowadziły dwie główne drogi na Węgry, jedna doliną Popradu, a druga przez Grybów itd. G. Leńczyk, *Badania w Podegrodziu*, s. 1: „Te odwiedziny naukowców, rozmowy z ludnością ugruntowały u Podegrodzian przeświadczenie o istnieniu nad Dunajcem „rzymskiej drogi".

[3] S. Kutrzeba, *Handel Krakowa w wiekach średnich*, PAU XLIV, wydział hf, ogólnego zbioru t. XIX, Kraków, 1903, s. 59: W handlu bierze udział nie tylko Kraków lecz i Sącz. Ib. s. 143: Rozwija Sącz żywszą działalność handlową, stara się w Krakowie wyłamywać od niektórych przykrych przepisów. Miedź przewozi przez Kraków mimo składu towaru z r. 1306, podobnie jak i inne towary. I żeby jeszcze lepiej uchronić się od przeszkód ze strony Krakowa, zaczyna omijać drogę, która była główną drogą na północ, drogę przez Kraków. Zaczyna Sącz coraz więcej korzystać z drugiej drogi bardzo dla niego dogodnej: z Dunajca i Wisły. Wisłą więc spławia swoje towary do Torunia. Rzecz jasna, że na tę konkurencję Kraków potrzył z niechęcią. Ib. s. 144: Tak przynajmniej częściowo zabezpieczył się Kraków wobec Sącza. *Lustracja dróg województwa krakowskiego*, wyd. B. Wyrozumska, Wrocław 1971; s. 35. W r. 1327 zwolniono od ceł w Rytrze i Starym Sączu wszystkich przybywających od strony Węgier na jarmark w Nowym Sączu.

Podróż tę poświadcza list dziejopisa wysłany właśnie z Sącza do biskupa Zbigniewa Oleśnickiego.[4]

W dwadzieścia sześć lat później w r. 1475 został Długosz ponownie wysłany przez króla Kazimierza Jagiellończyka w gronie posłów, którzy z panami węgierskimi mieli rozstrzygnąć spór między Rusią a Wołoszczyzną. W skład poselstwa polskiego wchodziło kilka znakomitych osobistości: biskup krakowski Jan Gruszczyński kanclerz polski, biskup włocławski Zbigniew Oleśnicki młodszy, wojewoda lubelski Dobiesław Kmita z Wiśnicza, wojewoda lwowski Spytek z Jarosławia, kasztelan sandomierski i marszałek nadworny Jan Rytwiański oraz kilku innych panów. Kiedy posłowie polscy przybyli do Sącza i oczekiwali na przyjazd poselstwa węgierskiego, nadszedł list króla węgierskiego Macieja, który donosił, że z powodu wyprawy przeciw Turkom nie przybędzie na umówione spotkanie. Prosił o przesunięcie zjazdu na miesiąc listopad. Wiadomość o tym wydarzeniu przekazał nam Długosz w Historii.[5] Wyrażano w nauce wątpliwości co do tego, czy ten zjazd odbył się w ogóle jak i odnośnie treści odbytych na nim rozmów.[6] Informacja dziejopisa mimo braku potwierdzenia w innych źródłach nie może budzić zastrzeżeń, skoro on sam był członkiem poselstwa.

W trzy lata później, w październiku 1478 roku, pojechał Długosz ponownie w poselstwie na Węgry, tym razem w towarzystwie Stanisława Marszałkowicza, celem uzyskania u króla Macieja zawieszenia broni i odciągnięcia go od popierania Krzyżaków. Ta ostatnia w życiu Długosza misja dyplomatyczna, która miała zabezpieczyć Polskę przed dywersją ze strony Macieja Korwina, jest znana głównie z własnej relacji historyka.[7] Zapewne i tym razem droga Długosza prowadziła przez Sącz, choć on sam nic o tym w swej notatce nie wspomina.[8]

Kontakty historyka z Sączem były bez wątpienia dużo wcześniejsze i częstsze, ale w źródłach nie mamy na ten temat bezpośrednich wiadomości. Być może, że przez Sącz prowadziła droga Długosza w czasie jego trzech podróży włoskich, pierwszej w r. 1436 do papieża Eugeniusza ce-

---

[4] *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, edd. A. Sokołowski — J. Szujski, Kraków 1876, t. I 2 s. 89.

[5] *Hist.* t. V s. 633.

[6] Cf. *Rozbiór*, II 2 s. 337: Nie można znaleść żadnych śladów uroczystego poselstwa polskiego z udziałem Długosza oraz dostojników małopolskich do N. Sącza na zjazd z Węgrami. Należy wątpić, czy chodziło tylko o spory graniczne między Rusią a Wołoszczyzną, czy raczej o jakieś kwestie zasadnicze wiążące się ze stanowiskiem Stefana W. i sprawą turecką.

[7] Cf. Tamże s. 373.

[8] *Hist.* t. V s. 679.

lem uzyskania prebendy krakowskiej[9], drugiej w październiku 1449 roku, z której od papieża Mikołaja V przywiózł biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu, w którego kancelarii pracował, insygnia kardynalskie[10] i trzeciej latem 1450 roku, kiedy to Długosz pojechał przez Włochy do Ziemi Świętej.[11]

W latach 1461—1462 przebywał historyk parę miesięcy w okolicach Sącza, w Melsztynie, skazany na banicję za popieranie biskupa krakowskiego Jakuba Sieneńskiego, którego król pozbawił stolicy biskupiej i skazał na wygnanie razem z jego zwolennikami. Znalazł się wśród nich i Długosz. Wygnańcom udzielił schronienia w swym zamku Jan Melsztyński.[12] Z pobytu Długosza w Melsztynie zachowały się dwa jego listy do kapituły z lat 1461 i 1462.[13] Chyba nie będzie pozbawione podstaw przypuszczenie, że przy tej okazji Długosz znowu zetknął się z Sączem. Być może, że ruchliwy i pracowity kanonik krakowski wtedy właśnie zajął się postacią księżnej Kingi, założycielki klasztoru klarysek w Starym Sączu. Prawdopodobnie w czasie pobytu w Melsztynie napisał dziejopis jej Żywot, względnie zebrał przynajmniej do niego materiały. Rękopis tego dzieła jest dzisiaj w posiadaniu klarysek starosądeckich.

W ziemi sądeckiej, nad Dunajcem otrzymał w r. 1461 młodszy brat historyka, również Jan, dziesięciny snopowe w dzierżawę.[14] Nie jest wykluczone, że Długosz przyjeżdżał z bratem do wsi objętych wspomnianą wyżej dzierżawą.

Niemałe dobra posiadało w ziemi sądeckiej biskupstwo krakowskie. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że sekretarz biskupa krakowskiego i niezwykle gorliwy administrator jego majątku przyjeżdżał na ich lustrację, odwiedzając przy okazji Sącz.

Mógł też dziejopis bywać w ziemi sądeckiej w czasie pisania swego ogromnego dzieła Liber Beneficiorum, w którym archidiakonat sądecki oraz dobra poszczególnych klasztorów sądeckich, szczególnie jednak klarysek zostały przedstawione bardzo skrupulatnie.

Wreszcie jako wychowawca synów królewskich bywał nasz historyk w zamku nowosądeckim ze swymi wychowankami. Właśnie najwięcej domysłów na temat pobytu Długosza w Sączu i Sądeczyźnie wysuwa literatura w związku z jego funkcją wychowawcy synów królewskich

---

[9] Bobrzyński i Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. Regesta ad vitam Dlugossii spectantia,* Kraków 1893 s. 222. nr 9.

[10] Ib. s. 230 nr 47.

[11] Ib. s. 233 nr 66.

[12] *Hist.* t. V s. 313 i 325.

[13] *Codex Epistolaris,* t. I 2 s. 210 i 215.

[14] Bobrzyński i Smolka, *Regesta,* s. 259 nr 164, 1461. Maii 11 Cracoviae.

i to od najdawniejszych aż po najnowsze opracowania.[15] Wyrażano przekonanie, że pobyty w Sączu pogrążonego w swoich badaniach dziejopisa nie przyniosły Sączowi żadnych korzyści.[16] Musiał jednak Sącz być w jakiś sposób bliski naszemu dziejopisowi, skoro w swej chorografii wymienia go jako jedyne z miast podgórskich.[17]

Najwcześniejsze notatki o Sączu pochodzą z XIII wieku. Dwunastowieczne przekazy dotyczące Sącza, zdaniem Sygańskiego nie wytrzymują krytyki historycznej.[18] Dało to archeologom i historykom assumpt do ożywionej, trwającej parę lat dyskusji, do której coraz to nowych materiałów dostarczają nowe badania i odkrycia archeologiczne. Przedmiot sporu stanowi lokalizacja pierwotnego, istniejącego przed Sączem grodu kasztelańskiego, Prasącza, jak go niektóre opracowania określają, przesuwanego kolejno z Naszacowic do Podegrodzia, a ostatnio na Winną Górę w Biegonicach.[19]

---

[15] J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892, s. 29: Od r. 1469 do 1470 przebywali synowie królewscy w zamku nowosądeckim, gdzie kształcili się pod sławnym humanistą włoskim Filipem Kallimachem i ucząc się religii i łaciny pod surowym okiem księdza Długosza. H. Barycz, *Sądeczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV w. i z początkiem XVI wieku*, Rocznik Sądecki 5, 1962, s. 42: Bez znaczenia dla rozwoju intelektualnego Nowego Sącza okazały się też pobyty znakomitego dziejopisa i wychowawcy Jagiellończyków, Jana Długosza, czyto dłuższe z wychowankami w zamku sądeckim, czy krótsze w misjach dyplomatycznych (np. w r. 1475). St. Kuraś, *Regestrum Ecclesiae Cracoviensis. Studium nad powstaniem tzw. Liber Beneficiorum Jana Długosza*. PWN, Warszawa 1966, s. 19: Jeżeli mamy wierzyć anonimowemu autorowi życiorysu Długosza, którym był prawdopodobnie znany humanista Filip Kallimach, który tak jak Długosz był nauczycielem dzieci królewskich i jego kolegą w służbie dyplomatycznej...

[16] H. Barycz, *Op. cit.* supra, s. 42: Odcięty od życia miasta, pogrążony w dociekaniach nad przeszłością narodową, w zbieraniu materiału do napisanego wcześniej (ok. r. 1460) Żywota królowej Kingi, znakomity dziejopis pozostał martwą pozycją w życiu intelektualnym Sącza.

[17] *Hist.* t. I, s. 53.

[18] J. Sygański, *Op. cit.*, s. 4: Podług niektórych kronikarzy już w XII wieku spotykamy się z nazwą Sądeczyzny. Kazimierz Sprawiedliwy, książę krakowski, sandomierski i całej Polski z wdzięczności za wyświadczoną sobie w młodości przysługę, miał nadać w r. 1163 trzy zamki: Sandech (Sącz), Oświęcim i Siewierz w dożywocie Wilfrydowi, wnukowi hrabiego kolońskiego Lanfryda. Twierdzenie to jednak wobec nowszej krytyki ostać się nie może.

[19] K. Szczęsny Morawski, *Sądeczyzna*, t. I, Kraków 1863, s. 14: W Sądeczyźnie znajduje się jedno tylko dochowane grodzisko: nad Dunajcem 3/4 mili powyżej Starego Sącza, w Naszacowicach dzisiejszych, między Podegrodziem a Kadczą, naprzeciwko Gołkowic. K. Dziwik, *Sądeczyzna wczesnośredniowieczna (do końca XIII w.) w świetle źródeł i dotychczasowego stanu badań*, Nowy Sącz 1957, s. 18; Z dotychczasowych rozważań wynika, że przypuszczalnie już gród naszacowicki,

Pierwsza wzmianka Długosza o Starym Sączu dotyczy 1239 roku, w którym królewna węgierska Kinga, córka Beli IV z wspaniałym orszakiem panów węgierskich wjeżdżała drogą przez Sącz, Czchów, Wojnicz i Bochnię do Krakowa, by poślubić księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydliwego.[20] Ta Węgierka miała się z czasem przyczynić do uświetnienia miasta, które jako pierwsze na ziemiach polskich witało ją bardzo uroczyście. Na usilne prośby Kingi Bolesław Wstydliwy założył za zgodą biskupa krakowskiego Prandoty w Starym Sączu w roku 1257 klasztor klarysek, który miał zapewnione przez księcia tak bogate dotacje, że mógł pomieścić w swych murach sto sióstr. Książe zbudował murowany klasztor, kościół i zaopatrzył go w naczynia i szaty liturgiczne. Pierwsze siostry sprowadzono z klasztoru św. Andrzeja w Krakowie.[21] Ten barwny obraz przedstawiony przez

---

a z pewnością starosądecki i wreszcie gród w Nowym Sączu pełniły kolejno funkcje kasztelańskie. Z. Woźniak, *Z najdawniejszej przeszłości Podegrodzia*, s. 26: Takie ujęcie chronologii grodzisk podegrodzkich oczywiście w niektórych punktach oparte na wątłych podstawach, przemawia za słusznością hipotezy A. Żakiego (w ogólnych zarysach dotyczącej przesuwania się centralnego ośrodka Sądeczyzny z Naszacowic do Podegrodzia... Starego Sącza, wreszcie Nowego Sącza). Ponieważ nie mamy w kotlinie sądeckiej innych, poza „Groblą" w Podegrodziu, grodów mogących w XIII w. pełnić funkcję grodów kasztelańskich, rolę tę musimy przypisać obiektowi, którego ruiną jest nasze grodzisko. G. Leńczyk, *Badania w Podegrodziu*, s. 9: Aż do IX w. włącznie ludność okoliczna chroniła się zapewne w potężnym, sąsiednim grodzie w Naszacowicach, oddalonym 4 km od Podegrodzia, gdyż tam występuje starsza ceramika wczesnośredniowieczna, której w Podegrodziu nie stwierdzono. A. Żaki, *O położeniu wczesnośredniowiecznego Sącza*, Rocznik Sądecki 4, 1960, s. 17: Innymi słowy w nazwie Podegrodzie mamy ślad istnienia grodu (najpewniej znacznego, kasztelańskiego), ale imienia jego nie znamy. M. Cabalska, *Pradzieje powiatu sądeckiego*, s. 136: Więc jasny stąd wniosek, że wyraźnie „super aquam Poprad" odnosi się do nieistniejącego już wtedy grodu kasztelańskiego położonego na Winnej Górze w Biegonicach. K. Dziwik, *Czy istniał gród w Podegrodziu?*, Rocznik Sądecki 10—11, 1969—1970, s. 161: Chronologia grodu biegonickiego, jego najdogodniejsze ze wszystkich pozostałych (łącznie z podegrodzkim) położenie w stosunku do osady miejskiej w Starym Sączu oraz to, że parafia w Biegonicach nie posiadała w wieku XIII okręgu parafialnego większego niż terytorium wsi, a to było — jak wiemy — cechą zasadniczą parafialnych kościołów grodowych, pozbawionych właśnie ściśle oznaczonego kręgu, każe nam poważnie traktować sugestie Cabalskiej. A. Żaki, *A jednak Podegrodzie*, Rocznik Sądecki 11—12, 1969—1970, s. 167: Ogólną konkluzję powyższych uwag sprowadzić można do stwierdzenia, że za lokalizacją wczesnośredniowiecznego, a szczególnie zaś kasztelańskiego Sącza na gruntach Podegrodzia przemawia najwięcej argumentów. A tylko ostrożność metodyczna każe w tym wypadku mówić o koncepcji lub tezie nie o fakcie.

[20] *Opera*, t. I, s. 199.

[21] *Lib. Ben.*, t. III, s. 337, *Opera*, t. I, s. 243—245.

Długosza w Żywocie kandydatki na świętą w rzeczywistości wyglądał nieco inaczej. W roku 1257 Bolesław za namową biskupa krakowskiego Prandoty nadał swej żonie Kindze Sącz i Sądeczyznę jako rekompensatę za jej posag zużyty na walkę z Tatarami. Dokument Bolesława Wstydliwego nadający Kindze Sądeczyznę w wieczyste posiadanie wydał F. Piekosiński w Kodeksie Dyplomatycznym Małopolski.[22] Klasztor klarysek został założony faktycznie nie przez księcia Bolesława ale przez jego żonę Kingę i to dwadzieścia trzy lata później. Księżna po śmierci męża ufundowała klasztor i sama wstąpiła do niego. Zarówno dokument erekcyjny Kingi z roku 1280 jak i dokument Bolesława Wstydliwego z roku 1257 nadający Kindze Sącz i Sądeczyznę znajduje się w Liber Beneficiorum.[23] Dziwi zatem fakt błędnej informacji historyka w Żywocie odnośnie daty erygowania klasztoru sądeckiego. Zapewne wspomniane dokumenty znalazły się w Liber Beneficiorum już po napisaniu Żywotu Kingi. Od strony rzeczowej i prawnej sprawę już dawno wyjaśniono w nauce.[24]

W roku 1280 według relacji dziejopisa Leszek Czarny zatwierdził fundację sądecką.[25] Z zatwierdzeniem nie poszło jednak łatwo, bo Leszek Czarny zatwierdzenia odmawiał. Sprawa musiała się oprzeć o biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa i papieża Marcina IV[26].

---

[22] t. II, nr 452.

[23] *Lib. Ben.*, t. III, s. 356—360.

[24] J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, s. 10: Księciu Bolesławowi podobała się mądra rada biskupa... W Korczynie został spisany osobny akt pod dniem 10 marca 1257 oddający Kunegundzie ziemię sądecką, biecką, korczyńską i kawał ziemi spiskiej w wieczyste dziedzictwo w zamian za pożyczone u niej posagowe sumy. K. Dziwik, *Sądeczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 22: Stosunki ulegają zmianie za Bolesława Wstydliwego, kiedy ten za radą biskupa krakowskiego Prandoty i zgodą baronów nadaje Sądeczyznę w r. 1357 swojej żonie Kindze. Postanowienie nadania tej ziemi Kindze wynikło stąd, że Bolesław Wstydliwy zużył jej sumy posagowe na prowadzenie wojny z Tatarami. Nadanie to więc było dla Kingi rekompensatą za wniesiony przez nią posag.

[25] *Lib. Ben.*, t. III, s. 338.

[26] K. Szczęsny Morawski, *Sądeczyzna*, t. I, s. 148: Za potwierdzenie zapisu klasztornego żądał Leszek Czarny odstąpienia Korczyna i Biecza. J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, s. 11: Skarga Kingi na Leszka Czarnego o zajęcie ziemi bieckiej i korczyńskiej. Biskup Paweł z Przemankowa jako legat papieski zawezwał Leszka przed swój sąd do Czchowa. Leszek oświadczył się z chęcią ugody, zjechał z dworem swym i senatorami do Starego Sącza, przeprosił Kingę i zatwierdził jej przywileje. K. Dziwik, *Sądeczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 18: Dotacja Kingi na rzecz klarysek była powodem długiego zatargu między nią a Leszkiem Czarnym, który nie chciał nadania tego uznać. Wreszcie jednak wskutek interwencji Pawła, biskupa krakowskiego oraz, gdy osobną bullą papieską papież Marcin IV zatwierdził fundację dla klarysek, uzyskała Kinga na nią i konsens Leszka Czarnego.

Po trzynastu latach życia klasztornego Kinga zmarła w roku 1292 i została pochowana w podziemiach ufundowanego przez siebie klasztoru.[27]

Główny zrąb wiadomości o Kindze zaczerpnął Długosz z jej Żywotu pochodzącego z początku XIV wieku.[28] Dzieło, które powstało niedługo po śmierci świątobliwej księżnej, zdawało się gwarantować ścisłość podanych w nim wiadomości. Ich wiarygodność starano się udowodnić.[29] Czternastowieczny Żywot ścisły od strony hagiograficznej stał się jednak źródłem pomyłki odnośnie erekcji klasztoru sądeckiego, o której przed chwilą była mowa. To z tego Żywotu zaczerpnął Długosz swe błędne informacje.

Kinga wsławiła klasztor sądecki nie tylko swoją osobą ale także przypisywanymi jej cudami, o których Długosz opowiada obszernie w jej Żywocie i w skróconej nieco wersji w Historii.

Trzeci najazd Tatarów na Polskę, którzy w roku 1287 wtargnąwszy do ziemi sandomierskiej posuwali się w kierunku Krakowa, opisał Długosz w Żywocie Kingi[30] jak i w Historii[31]. Książe krakowski Leszek Czarny na wieść o zbliżaniu się Tatarów uszedł z żoną Gryfiną przez Sącz na Węgry.[32] Podobno miał się w drodze zatrzymać przez jakiś czas w gródku w Pieninach.[33] Kinga i jej dwie siostry: Jolanta, żona księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego i Konstancja, żona księcia ruskiego Lwa[34] wraz z siedemdziesięcioma zakonnicami obawiając się pozostać w klasztorze starosądeckim, ponieważ miasto nie miało żadnych murów obronnych, schroniły się w położonym nad Dunajcem zamku w Pieninach. Tatarzy wdarłszy się do Sącza obrabowali klasztor z żywności, nie tykając jednak kościoła i nie dopuszczając się żadnych gwałtów. Skierowali się potem pod zamek w Pieninach w nadziei zdobycia tam większego łupu, ale nagle zmienili swój plan. Według relacji Długosza modlitwy świątobliwej ksieni sądeckiej złagodziły surowość dzikich barbarzyńców i uratowały klasztor przed zniszczeniem. Pewne szcze-

---

[27] *Hist.*, t. II, s. 511.

[28] *MPH*, t. IV, s. 682—744.

[29] S. Helena Maria Witkowska OSU, *Vita sanctae Kyngae jako źródło hagiograficzne*, Roczniki Humanistyczne, Prace z historii, t. X, zeszyt 2, Lublin 1961, s. 41—167; por. s. 86—121.

[30] *Opera*, t. I, s. 268—270.

[31] *Hist.*, t. II, s. 489—490.

[32] S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Warszawa MON 1956, s. 217.

[33] *MPH*, t. IV, s. 715.

[34] Długosz mylnie podaje imię męża Konstancji. Był nim Daniel.

góły tego barwnego opowiadania dają się potwierdzić źródłowo, cały jednak tok opowiadania jest opracowany według nieznanego źródła.[35]

W dwa lata później ziemia sądecka była znów zagrożona, tym razem ze strony Niemców, którzy wdarłszy się do niej obwarowali się w zamku na położonej w pobliżu Sącza górze Lemiesz. Zamierzali stamtąd urządzić nocą napad na miasto, a niebezpieczeństwo było tym większe, że sprzyjali im niektórzy mieszczanie sądeccy. Ale — jak opowiada dziejopis — dźwięk dzwonu, który wzywał siostry na ranne modlitwy, wzięli wrogowie za sygnał do walki i uciekli przerażeni.[36] Powyższy przekaz historyka zawarty w Żywocie Kingi daje obraz walk o tron krakowski, jakie po śmierci Leszka Czarnego podjął Henryk IV wrocławski. W Historii przedstawia Długosz te wypadki w nieco innej, niż w Żywocie, wersji. Nie wspomina tam o najeździe niemieckim, ale tylko o sprzyjaniu pewnej części rycerstwa polskiego księciu wrocławskiemu. Wiadomo, że szczególnie popierał Henryka IV biskup krakowski Paweł, który wespół z pewną grupą rycerzy oddał Kraków księciu wrocławskiemu. Nie mówi też Długosz w Historii o tym, że wspomnianemu księciu towarzyszyły wojska niemieckie.[37] Za bliższy prawdy trzeba uznać przekaz Historii. Wiadomości podane w Żywocie są tylko w pewnym stopniu zgodne z wypadkami historycznymi. Nie jest to rzecz dziwna. Żywot stawiał sobie jako główne zadanie cele hagiograficzne i dla ich osiągnięcia nierzadko sięgał po legendę, by przydać wypadkom rysów dramatu. Kiedy Długosz wspomina w Żywocie o najeździe niemieckim, to chodzi tu zapewne o wyprawę Henryka IV z końca lutego 1289 roku. Wyprawa zakończyła się obsadzeniem Krakowa. Wyprawy pod Sącz nie było, bo Henryk zadowolił się zajęciem Krakowa i wrócił do Wrocławia.[38] Zapewne jednak zajęcie Krakowa musiało wzbudzić przerażenie w Sączu i prawdopodobnie echem tych pełnych lęku nastrojów jest opowiadanie Długosza zawarte w Żywocie Kingi.

W rok później, w roku 1290 księżna Kinga została wmieszana w nowe rozgrywki polityczne, w walkę o tron, jaką po śmierci jej brata, króla węgierskiego Stefana, podjęli dwaj jego synowie Władysław

---

[35] *Rozbiór*, I, s. 308—309: Cały opis najazdu Tatarów jest osnuty na podstawie nieznanego źródła ruskiego. O Tatrach pod Sączem wspomina Rocznik Małopolski pod rokiem 1286. Ucieczkę Gryfiny, Jolanty i Konstancji do Pienin wywnioskował Długosz z Vita s. Kyngae (MPH IV 709). Tatarzy pod zamkiem pienińskim ibidem.

[36] *Opera*, t. I, s. 271—272.

[37] *Hist.*, t. II, s. 495—496.

[38] R. Grodecki i St. Zachorowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926, s. 339—21.

i Andrzej. Zwyciężył starszy Władysław, ale żywił podejrzenia w stosunku do młodszego brata, że chce zagarnąć zdobyty przez niego tron. Andrzej chcąc się uchronić przed podejrzeniami Władysława udał się do ciotki do Sącza. Dzięki Kindze znalazł schronienie w zamku Chroberz nad Nidą, gdzie go życzliwie przyjął książe Wielkopolski Przemysław II. Ale przekupieni przez Władysława Węgrzy wdarli się do zamku i utopili Andrzeja w Nidzie, by zabezpieczyć tron węgierski przed uzurpatorem. Wyłowione przez rybaków ciało królewicza węgierskiego zostało pochowane w klasztorze franciszkanów w Korczynie .Na prośby jednak Kingi przewieziono je do klasztoru w Sączu. Opowiadanie to uzupełnione zostało w źródłach informacją o „cudotwórczej" mocy Kingi, która mimo nacisku ze strony swych współtowarzyszek nie chciała przywrócić życia swemu bratankowi z obawy przed dalszym rozlewem krwi.[39]

Cała ta historia o królewiczu węgierskim Andrzeju, jeden z ozdobników literackich Długoszowej Vita, jest legendą, która już dawno została rozszyfrowana w nauce. Wspominany tu Andrzej nie był wcale królewiczem węgierskim, bratem Władysława, gdyż ten zmarł w dzieciństwie. Przybyły do Kingi zbieg z Węgier nie był jej bratankiem, ale uzurpatorem, który faktycznie dążył do usunięcia z tronu Władysława.[40]

Wielka ilość cudów, jakich Kinga według relacji Długosza dokonała po śmierci — sięgają one w opisie Długosza do roku 1471, a więc do momentu powstania jej Żywotu — świadczy o popularności świątobliwej ksieni sądeckiej. Sława jej świętości objęła rozległy teren. Bardzo różnorodny był zarówno rodzaj usług świadczonych wiernym, jak i wachlarz społeczny jej petentów. Wśród osób szukających jej pomocy przeważali oczywiście mieszkańcy Sącza i ziemi sądeckiej, ale widzimy wśród nich także mieszkańców Biecza, Krakowa i Wieliczki, Tarnowa i Jasła, Bielska i Nowego Targu, a nawet węgierskiego Waradynu, co nie może dziwić, bo Kinga była Węgierką. Obok ludzi prostych, którzy z ufnością zwracali się do niej w swoich rozmaitych biedach i nieszczęściach, widzimy wśród jej petentów i dostojników: żonę Łokietka i żonę Władyława Jagiełły Sonkę oraz biskupa krakowskiego Pawła z Przemakowa. Opisy cudów zajmujące wielką część Żywotu Kingi stanowiłyby interesujący materiał zarówno dla historyka medycyny jak i historyka obyczajów. Dają one obraz chorób, z jakimi sobie średniowiecze nie radziło, a równocześnie odzwierciedlają codzienne życie ludzi prostych,

---

[39] *Hist.*, t. II, s. 502—504; *Opera*, t. I, s. 274—276.

[40] J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka*, Rozprawy Wydz. Hist.-Filoz. PAU, t. 59, 1916, s. 288—289: Wcześniej jeszcze zwrócił na to uwagę A. Semkowicz. Por. Rozbiór I, s. 312.

którzy najczęściej proszą Kingę o pomoc. Ból głowy, podagra, epilepsja, wodna puchlina i paraliż to najczęściej wymieniane dolegliwości, o których uleczenie prosili. Ale bywały i nieszczęśliwe przypadki, z jakimi prości ludzie uciekali się o pomoc do Ksieni.

Założony przez Kingę klasztor sądecki, był według relacji Długosza nieźle zaopatrzony. Nie tylko Kinga zadbała o zabezpieczenie mu dochodów. Podobną gorliwość okazała królowa węgierska Elżbieta Łokietkówna, wdowa po królu Karolu, matka Ludwika węgierskiego a siostra Kazimierza Wielkiego. Ta w czasie sprawowania rządów nad Polską postanowiła powiększyć uposażenie sióstr sądeckich. W roku 1300 zabrała ówczesnemu biskupowi krakowskiemu Bodzancie wszystkie dziesięciny snopowe i pieniężne i rozdzieliła je między klaryski krakowskie i sądeckie. Biskup, który poczuł się skrzywdzony tym krokiem królowej, odwołał się do papieża Innocentego IV, ściągając na klaryski kary Stolicy Apostolskiej. Kary zostały cofnięte dopiero wówczas, kiedy siostry zaspokoiły wszystkie pretensje Bodzanty.[41]

Od czasów Kingi Sądeczyzna stała się uposażeniem wdów po panujących. Nie budzi zatem zdziwienia notatka Długosza, że w sądeckim klasztorze klarysek spędza starość żona Łokietka, matka Kazimierza Wielkiego Jadwiga. Długosz opowiada przy okazji anegdotkę, że powodem osiedlenia się Jadwigi w Sączu były niesnaski między nią a żoną Kazimierza Anną. Jadwiga podobno nie chciała się zgodzić na koronację Anny, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego i uważając tę koronację za afront dla siebie, wolała się usunąć do klasztoru.[42] Opozycję matki Kazimierza przeciw koronacji Anny poświadczyła kronika Janka z Czarnkowa[43], z której zapewne przejął tę wiadomość Długosz.

Prócz fundacji klarysek wspomina historyk o istnieniu w Starym Sączu klasztoru franciszkanów pod wezwaniem św. Stanisława, założonego według relacji historyka również przez Bolesława Wstydliwego. Dużo skromniejszy od klasztoru klarysek mieścił zaledwie dwunastu braci, którzy mieli odprawiać nabożeństwa u sióstr, pełnić u nich posługi duchowne i żyć w prawdziwie franciszkańskim ubóstwie z jałmużny.[44] We wzmiance Długosza o fundacji franciszkanów w Sączu brak daty. Co gorsza, w tym samym tomie Liber Beneficiorum, w którym znajduje się ta notka, dwie strony dalej czytamy, że fundatorem klasztoru był Wacław czeski.[45] Jest rzeczą uderzającą, że kiedy historyk

---

[41] *Lib. Ben.*, t. III, s. 338.
[42] *Hist.*, t. III, s. 162—163.
[43] *MPH*, t. II, s. 619.
[44] *Lib. Ben.*, t. III, s. 465.
[45] Tamże, s. 367.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu im. J. Szujskiego

mówi o założeniu klasztoru franciszkanów w Nowym Sączu przez Wacława II, dokument erekcyjny króla czeskiego, który przytacza, brzmi identycznie jak wspomniany wyżej dokument Bolesława Wstydliwego. Pierwszy z nich jest chyba falsyfikatem, bo skoro klasztor franciszkanów został założony specjalnie po to, by bracia odprawiali nabożeństwa u klarysek sądeckich, nie mógł być fundowany wcześniej od klasztoru samych sióstr. Mógł powstać albo równocześnie z ich fundacją, a więc w roku 1280, albo nieco później, a zatem należy odrzucić dokument Bolesława Wstydliwego jako falsyfikat i uznać za wiarygodny i prawdziwy dokument Wacława czeskiego. Dokument ten zresztą zatwierdzał tylko wszczętą nieco wcześniej przez Kingę budowę klasztoru.[46]

Z opisu Starego Sącza, który Długosz daje wzmiankując o fundacji klarysek w tym mieście widać, że w XIII wieku było to miasto bogate, skoro mogło zapewnić klaryskom cło „pingue et ventrosum"[47], a więc „tłuste i sycące żołądek". Słynął Stary Sącz wówczas, według relacji dziejopisa, ze sporej liczby kupców i mieszczan.[48] Jego świetność załamała się jednak z końcem XIII wieku z założeniem przez Wacława II w roku 1292 Nowego Sącza. Długosz uskarża się, że wskutek nowej fundacji miasto „est exinanitum et in magna parte mutilatum"[49], „zmarniało i w znacznej części zostało okaleczone" i ze znakomitego niegdyś miasta stał się teraz Stary Sącz nędzną wsią[50]. Nie jest rzeczą wykluczoną, że biskupi krakowscy, którzy nie zawsze byli w dobrych stosunkach z klaryskami sądeckimi, dążyli świadomie do umniejszenia wpływów ich miasta[51]. Zapoczątkował taki kurs w stosunku do klasztoru sądeckiego i do samego miasta potężny biskup krakowski Jan Muskata, który był jedną z „dramatis persona" przy zakładaniu Nowego Sącza, odstąpił bowiem Wacławowi swą wieś Kamienicę pod nową fundację. Wiadomo o nim, że dopuszczał się wielu nadużyć wobec klasztoru klarysek.[52]

---

[46] J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, s. 46: Tym sposobem stawszy się dziedziczką sądeckiego księstwa postanowiła Kunegunda wykonać dawno powziętą myśl i zabrała się w r. 1280 do budowy dwóch klasztorów dla PP Klarysek i OO Franciszkanów.

[47] *Lib. Ben.*, t. III, s. 337.

[48] Tamże, t. II, s. 235.

[49] Tamże, t. III, s. 353.

[50] Tamże, t. II, s. 235.

[51] K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza*, s. 7: Biskupi krakowscy, których stosunki z klaryskami starosądeckimi nie zawsze układały się pomyślnie, starali się o stworzenie konkurencyjnego dla Starego Sącza ośrodka miejskiego w Kamienicy będącej ich własnością.

[52] K. Dziwik, *Gródek biskupa Muskaty w Kurowie nad Dunajcem*, Rocznik Sądecki 12, 1971, s. 86: Klaryski miały swoje uzasadnione powody, aby poprzeć

Wacław II czeski założył Nowy Sącz w roku 1292, po swej koronacji na króla polskiego. Miasto zostało zlokalizowane nad rzekami Dunajcem i Kamienicą, we wsi o tej samej nazwie, należącej do biskupa krakowskiego. Wybór króla na założenie Nowego Sącza w tym a nie innym miejscu padł w czasie jego objazdu ziemi sądeckiej. Usytuowanie wsi uznał za bardzo korzystne na założenie nowego miasta.[52a] Według relacji Długosza Muskata otrzymał za swą wieś gród Biecz i wieś Rozembark z okolicą [52b]. Ambitny dyplomata Jan Muskata dość wcześnie związał się z Wacławem. Skądinąd wiadomo, że za poparcie udzielone Wacławowi został biskupem krakowskim i otrzymał sute latyfundia[53].

Król lokując miasto wybudował tu w pierwszym rzędzie swój dwór oraz ufundował klasztor franciszkanów, w którym osadził dwunastu braci. Miasto wznoszone z królewskim rozmachem zostało wnet otoczone wieżami, zaludniło się i zyskiwało coraz większy rozgłos[54]. Dawna wieś Kamienica zamieniła się w ważny punkt w drodze na Węgry. Siedzący niepewnie na tronie polskim Wacław obawiał się z tamtej strony ataków, przed którymi miało go bronić nowo założone miasto.[55] Zadbał też o rozwój miasta, które zaczęło się bardzo szybko rozrastać.[56] O rozwój Nowego Sącza dbał również król Władysław Jagiełło. Do jego uświetnienia przyczynił się także bardzo biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki przez erygowanie w Sączu kolegiaty, która podniosła bardzo znaczenie miasta.[57]

Łokietka przeciw Muskacie. Nie ciesząc się względami biskupa, były narażone na ciągłe jego zdzierstwa i niesprawiedliwość.

[52a] Dług. *Reg.* p. 259. J. Bobrzyński i St. Smolka, *Jan Długosz.*

[52b] *Lib. Ben.* t. III, s. 467.

[53] K. Dziwik, *Gródek biskupa Muskaty w Kurowie nad Dunajcem*, s. 84—85: Jan Muskata to polityk i dyplomata o poziomie i zasięgu europejskim. Związał się on z Przemyślidami, był mężem zaufania i prawą ręką Wacława II, któremu oddał poważne usługi... stanowiąc szczególnie silną podporę panowania czeskiego w Małopolsce. To też jego wierność i zasługi nie pozostały bez nagrody. Muskata zawdzięczał Wacławowi II nie tylko wybór na biskupa krakowskiego lecz także bogate nadania obejmujące latyfundia ziemskie, miasta i grody.

[54] *Lib. Ben.*, t. I, 545 sqq.

[55] K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza*, s. 8: Wacław II zakładając Nowy Sącz miał na uwadze nie tyle korzyści finansowe, ile obronę ziemi krakowskiej od Węgier. Nowe miasto stanowiło dzięki dogodnemu położeniu topograficzno-geograficznemu wystarczającą zaporę przed najazdami węgierskimi podejmowanymi w obronie praw przez Władysława Łokietka do tronu krakowskiego. K. Dziwik, *Sądeczyzna wczesnośredniowieczna*, s. 16: Te naturalne możliwości gospodarcze i obronne biskupiej wsi Kamienicy wykorzystał Wacław czeski zakładając na jej miejscu dokumentem lokacyjnym z r. 1292 miasto Nowy Sącz.

[56] *Lib. Ben.*, t. I, s. 545—546.

[57] Tamże s. 544—546.

Jagiełło założył w Nowym Sączu w roku 1410 klasztor premonstratensów, który przyczynił się na pewno do zapewnienia miastu silniejszej pozycji i zaważył nie tylko na jego życiu religijnym, ale także na kulturalnym i społecznym. Król założył ten klasztor za namową swego kaznodziei i spowiednika, członka tegoż zakonu, profesora teologii uniwersytetu praskiego Jana z Pragi, który prześladowany przez husytów szukał schronienia w Polsce. On też został opatem świeżo fundowanego klasztoru, a król w uznaniu dla jego wiedzy i wielkich cnót przyznał mu prawo noszenia infuły. Jako wyposażenie klasztoru otrzymał od króla wieś królewską Dąbrówkę i dwanaście grzywien rocznego dochodu z żup wielickich. Pod opiekę klasztoru oddał król leżący w pobliżu szpital[58]. Działalność charytatywna braci przy szpitalu była zapewne bardzo pożyteczna dla miasta, a poziom intelektualny pierwszego opata, profesora uniwersytetu, zapewniał odpowiedni dobór braci, co musiało korzystnie wpływać również na rozwój miasta.

Ważnym wydarzeniem w rozwoju Nowego Sącza było zanotowane skrupulatnie przez historyka erygowanie w roku 1448 dwu kolegiat: w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Małgorzaty oraz w kościele św. Jakuba w Podegrodziu. Ten akt biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego przyczynił się bardzo do podniesienia rangi kościoła sądeckiego. Podobno przy powstawaniu kolegiaty św. Małgorzaty miała współdziałać czwarta żona Jagiełły, królowa Sonka, która w tym czasie przebywała w Sączu[59]. W świeżo erygowanej kolegiacie ustanowił Oleśnicki godność prepozyta, dziekana i archidiaka. Nadał jej też czterech kanoników i ośmiu wikariuszy i oddał kolegiatę pod opiekę mieszczan sądeckich. Długosz podkreśla, że celem wspomnianej fundacji Oleśnickiego było wsławienie i umocnienie nadgranicznych, sąsiadujących z Węgrami terenów diecezji krakowskiej oraz podniesienie na wyższy poziom tutejszej, zmieszanej z Wołochami i odszczepieńcami ludności, którą określił przymiotnikami: „rudis, agrestis, silvestris".[60] Ta ciekawa dla historyka i etnografa uwaga dotycząca mieszkańców pogranicznych terenów Sądeczyzny, którą według jego relacji zamieszkiwali rozproszeni wśród lasów ludzie prości, niewykształceni, nie była zapewne daleka od prawdy. Dziś jest rzeczą wiadomą, że mieszkańcy trudniej do-

[58] *Hist.*, t. IV, s. 8; *Lib. Ben.*, t. III, s. 79.

[59] S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty*, Rocznik Sądecki 3, 1957, s. 9: Po roku 1448 rozpoczęła się dalsza rozbudowa kościoła. Wydzielenie go z dziekanatu wiślickiego i podniesienie do godności kolegiaty, być może inspirowane przez królową Zofię, która wówczas w Nowym Sączu zamieszkiwała, zobowiązywało do nadania mu większej okazałości.

[60] *Hist.*, t. V, s. 31; *Lib. Ben.*, t. I, s. 544—546.

stępnych, górskich terenów stanowią zawsze element najbardziej zachowawczy, opierający się silnie wszelkim zmianom w dziedzinie kultury. Na marginesie erygowania kolegiaty może warto wspomnieć, iż jest rzeczą dziwną, że Długosz w Historii podaje mylną datę jej założenia: rok 1447, jakkolwiek cytowany w Liber Beneficiorum dokument erekcyjny z roku 1448 sam podpisywał.[61]

W dokumencie tym zwraca uwagę wzmianka o istnieniu w Nowym Sączu szkoły. Oleśnicki określił dokładnie obowiązki jej rektora oraz jego współpracowników. Były to w pierwszym rzędzie obowiązki religijne związane ze służbą liturgiczną we wspomnianej kolegiacie.[61a] W innym miejscu podaje Długosz, że wszyscy pracujący we wspomnianej szkole mistrzowie otrzymują z każdego domu sześć denarów tzw. „stołowego" czyli daniny na utrzymanie.[61b]

Kolegiata skupiła od razu kilku wybitnych ludzi. Pierwszym jej prepozytem został człowiek wykształcony, mistrz Kasper Rokemberg z Krakowa, pierwszym dziekanem sławny profesor teologii i doktor praw Jan Dąbrówka. Jedną z prebend sądeckich otrzymał mistrz sztuk wyzwolonych, Niemiec z pochodzenia, słynący z wielkiej łagodności Mikołaj z Dobczyc[62].

Oleśnicki fundując kolegiatę zadbał bardzo energicznie o jej odpowiednią oprawę budując piękny kościół z cegły.[63] Ta informacja Długosza pozwala przypuszczać, że przed erygowaniem kolegiaty istniał w Nowym Sączu najwyżej jakiś kościół drewniany. Tymczasem prowadzone niedawno prace nad rekonstrukcją kolegiaty naprowadziły na ślady romańszczyzny wskazujące na to, że przedlokacyjna Kamienica miała murowany kościół[64]. Zakupił też Oleśnicki za własne pieniądze

---

[61] *Rozbiór*, II, 2, s. 12: O założeniu przez Zbigniewa Oleśnickiego kolegiaty w N. Sączu jest Długosz specjalnie dobrze poinformowany, gdyż świadkował na dyplomie wystawionym przez Zb. Oleśnickiego 4.X.1448. Dziwne się wydaje, że ten fakt tak dobrze znany Długoszowi został pomieszczony mylnie pod 1447 zamiast pod 1448 r.

[61a] *Lib. Ben.*, t. I, s. 568.

[61b] Tamże . III, s. 339.

[62] Tamże t. I, s. 546 i 555 sqq.

[63] Tamże t. I, s. 545.

[64] S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty*, s. 4—5: Panującą dotąd w nauce hipotezę, że kościół aż do r. 1448 był drewniany, a dopiero z fundacji biskupa Oleśnickiego zamieniono go na murowany... W czasie robót budowlanych w czerwcu 1956 r. przy przemurowywaniu jednej ze szczelin w ścianie północnej prezbiterium przy zakrystii natrafiono na fragment półkolumny z piaskowca, umieszczony w murze z XIV/XV w., który można odnieść wyłącznie do epoki romańskiej... Na wiadomość o tym prof. Tadeusz Dobrowolski

u władz miejskich Nowego Sącza dom częściowo drewniany, częściowo murowany z ogrodem i placem, położony na cmentarzu wspomnianego kościoła i przeznaczył go na użytek duchownych pracujących w erygowanej przez niego kolegiacie.[65] Chcąc zapewnić wikariuszom sądeckim życie pod wspólnym dachem, pobudował w zakupionym budynku bardzo piękne i obszerne mieszkania.[66]

Zakładając kolegiatę sądecką Zbigniew Oleśnicki oddał ją pod wieczystą opiekę rajców miejskich, jako jej kolatorów i opiekunów.[67] Mieli oni starym zwyczajem zaopatrywać wspomnianą kolegiatę w wino, oliwę, wosk, kielichy, ornaty, krzyże, monstrancje, kapy i inne przedmioty związane z kultem. Pod ich opiekę zostały również oddane dzwony kościelne. Oni też mieli dbać o zabezpieczenie murów kościelnych i dachu.[68] Wszyscy wikariusze mieli otrzymywać od każdej wsi należącej do wspomnianego kościoła miarę owsa. Ludzie nie posiadający własnej ziemi uprawnej: ogrodnicy, młynarze lub pasterze byli zobowiązani do płacenia na rzecz wikariuszy sądeckich jednego grosza. Przysługiwało też wikariuszom prawo darmowego korzystania z młynów królewskich. Przywilej ten nadał kościołowi w Sączu Władysław Jagiełło, po odebraniu dziekanowi sądeckiemu położonego w pobliżu kościoła św. Wojciecha młyna, z którego ten ciągnął znaczne dochody. Nadto wikarzy sądeccy otrzymali prawo pobierania kolędy z miasta Sącza i wszystkich przynależnych do niego wsi i wszelkiego rodzaju ofiar składanych kościołowi sądeckiemu łącznie z denarem św. Piotra. Zastrzeżono tylko, że nie wolno im przyjmować żadnych tkanin purpurowych i aksamitnych.[69] To ostatnie zastrzeżenie miało na celu zapobieżenie szerzeniu się zbytku wśród duchownych.

---

udzielił mi ważnej informacji, że około 1925 r. znalazł obok tegoż kościoła św. Małgorzaty kapitel romańskiej kolumny. Warto także wspomnieć o pieczęci N. Sącza pochodzącej z czasów lokacji Wacława II... W środku pieczątki widnieje postać patronującej św. Małgorzaty na tle romańskiego kościółka z jedną wieżą. Na najstarszej pieczęci pochodzącej jeszcze w XIII wieku napis dookoła postaci św. Małgorzaty wymienia dawną nazwę N. Sącza — Kamienica. Nazwę zmieniło osiedle dopiero w 1312 r.

Zarysowuje się zatem hipoteza, że przedlokacyjna Kamienica była już większym osiedlem, posiadającym kościół zbudowany z kamienia, stojący gdzieś w sąsiedztwie obecnej kolegiaty.

[65] *Lib. Ben.*, t. I, s. 549.

[66] Tamże s. 549, 557.

[67] Tamże s. 551.

[68] Tamże s. 553—554.

[69] Tamże s. 563.

Biskup krakowski Tomasz I uznawszy, że wikariusze sądeccy mają zbyt małe dochody, oddał im dziesięciny w trzech wsiach: w Zawadzie, Nawojówce Małej i Kamionce, zobowiązując ich do odprawiania w rocznice jego śmierci mszy śpiewanej za zmarłych i odśpiewania dziewięciu wigilii.[70]

Z czasem biskup krakowski Jan, syn Lutka z Brzezia, utworzył przy kościele sądeckim, obok erygowanej przedtem przez Oleśnickiego kustodii, wicekustodię.[71] Wicekustosz miał pełnić obowiązki zakrystiana oraz czuwać nad majątkiem kościelnym.

O majątek wspomnianych wikariuszy zadbał również, według relacji dziejopisa, rajca sądecki murarz Paweł. W trosce o to, żeby w kościele sądeckim nie ustało głoszenie kazań w języku niemieckim kupił za własne pieniądze wieś Żeleźnikową i oddał ją miastu pod tym jednak warunkiem, że rajcy sądeccy mieli płacić corocznie dziesięć grzywien kaznodziei głoszącemu kazania po niemiecku. Gdyby wskutek jakiegoś złego zrządzenia losu ustało głoszenie słowa Bożego po niemiecku, rajcy mieli obrócić ten legat na uposażenie nowego ołtarza w kościele sądeckim.[72]

Zapewniając wikariuszom sądeckim doskonałe warunki materialne, równie ściśle określił Oleśnicki ich obowiązki. Dla siebie samego jako fundatora kolegiaty zażądał podobnie jak wspomniany wyżej biskup Tomasz I odprawienia po jego śmierci, w pierwszą niedzielę po rocznicy zgonu mszy śpiewanej za zmarłych oraz odśpiewania dziewięciu wigilii zarówno dla ludności polskiej jak i niemieckiej. Z tego sformułowania wynika, że ludność polska i niemiecka urządzała tutaj osobne nabożeństwa. Wikariusze mieli nadto obowiązek głoszenia kazań po polsku i po niemiecku. Z faktu, że Oleśnicki zobowiązuje wikariuszy do głoszenia kazań również po niemiecku, wynika jasno, że element niemiecki musiał być w Sączu dość silny, skoro było potrzebne głoszenie kazań również po niemiecku. Tego samego dowodzi wspomniana wyżej dotacja murarza Pawła.[73] Długosz mówił o ludności niemieckiej nie tylko w Sączu,

---

[70] Tamże s. 564.

[71] Tamże s. 552.

[72] Tamże s. 564.

[73] K. Szczęsny-Morawski, *Sądeczyzna*, t. I, s. 125: Tak więc książęcym dworem zarówno jak kościołem, klasztorem, zamkiem, miasty obronnymi i sołtystwy parł się do polski niemiecki żywioł. Ib. s. 126: Roku 1257 zniemczono polski dotąd Kraków. Bolesław nie mogąc nakłonić do porządnego zmurowania stolicy oddał ją Niemcom prawem średzkim. J. Sygański, *Nowy Sącz*, s. 18: Sam Nowy Sącz był tak zniemczałym, że do r. 1489 akta miejskie spisywano po niemiecku. K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny Nowego Sącza*, s. 28: W źródłach pisanych z okresu XIII—

ale również w leżącym nieopodal Czchowie.[74] Uderza uwaga dziejopisa, że kaznodzieja głoszący kazania w języku niemieckim otrzymywał znacznie wyższe wynagrodzenie od kaznodziei mówiącego kazania po polsku.[75]

Przytoczony przez historyka dokument Oleśnickiego dotyczący erekcji kolegiaty sądeckiej podkreśla dobitnie jego dbałość, by wikarzy okazywali gorliwość w spełnianiu obowiązków związanych z kultem. Nakazał, by na chórze zawsze brzmiały pieśni, określał też dokładnie, jakie nabożeństwa i procesje mają być odprawiane.[76] Oleśnicki zaznaczył też dobitnie, że kolegiata sądecka ma się cieszyć podobnymi przywilejami, jak inne kolegiaty w diecezji. Domagał się jednak, aby rajcy sądeccy zaopatrując kolegiatę w dobra materialne, nie napotykali na przeszkody ze strony władz kościelnych w sprawowaniu bezpośrednich rządów nad nią.[77] Wśród wielu znakomitych świadków, którzy podpisali dokument Oleśnickiego dotyczący erekcji sądeckiej kolegiaty, był również Długosz.

Spójrzmy teraz, jak wyglądały według relacji dziejopisa źródła dochodów samego miasta Nowego Sącza. Stanowiły je dwa kramy tkaczy, jatka, dwa warsztaty szewskie, trzy bliżej nieokreślone kramy oraz ogrody, ponadto dochody z różnych wsi będących własnością miasta.[78]

—XIV w. spotykamy 10 wójtów, z których jedynie Mathias Mczisławicz byłby niewątpliwie pochodzenia polskiego, pozostali zaś to niewątpliwie Niemcy. Na 24 rajców Polakiem byłby Michael Dzyadek, reszta natomiast będzie pochodzenia niemieckiego. Podobnie też wśród ławników nowosądeckich przewagę miał element niemiecki. Ib. s. 29—30: Z powyższych zestawów jest widoczna przewaga Niemców, nie świadczy to jednak o tym, że Nowy Sącz w omawianym okresie był całkowicie zniemczony... Z przedstawionych danych źródłowych należy wysnuć wniosek, że patrycjat Nowego Sącza był niemiecki. Przemawia za tym także język ksiąg miejskich Nowego Sącza, które zachowały się od roku 1488. Do r. 1501 były one pisane w języku niemieckim... Z całą pewnością można natomiast stwierdzić, że pospólstwo oraz plebs Nowego Sącza składały się z elementów polskich, podobnie jak w innych miastach. S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kolegiaty*, s. 6: Przywilej królowej Zofii z r. 1453 związany był z Pawłem - muratorem... Dokument ten z pięknym inicjałem ryby... rzuca światło na stosunki narodowościowe w N. Sączu, gdzie widać kolonia niemiecka musiała być słaba, jeśli nie było kaznodziei władającego językiem niemieckim. K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza*, s. 30: Później jednak znika język niemiecki z kart ksiąg wójtowskich i ławniczych, co niechybnie świadczyło o polonizacji patrycjatu. M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, Poznań 1946, t. I (Prace Instytutu Zachodniego nr 7), s. 266—320.

[74] *Lib. Ben.*, t. II, s. 239.

[75] Tamże t. I, s. 564.

[76] Tamże s. 567—568.

[77] Tamże s. 570.

[78] Tamże s. 547.

Oczywiście ta ostatnia pozycja przynosiła miastu sporo korzyści, ale w świetle tego, co wiemy na temat rozwoju rzemiosła sądeckiego, informacja Długosza wydaje się być niekompletna. W swych badaniach nad rozwojem przestrzennym Sącza K. Dziwik stwierdza: „*Możemy więc mówić o istnieniu w Nowym Sączu rzemiosła piekarniczego, rzeźniczego, szewskiego, sukienniczego oraz o łaziebnikach. Blech wskazywałby na płócienników, młyny zaś na młynarzy i foluszników, a hamry na kowali i pokrewne zawody*".[79]

Założony przez Oleśnickiego archidiakonat sądecki obejmował swym zasięgiem szeroki obszar. Wchodziły w jego skład: dekanat sądecki, biecki, bobowski, jasielski, nowotarski i pilzneński.[80] Najbardziej oddalona od Sącza wieś tego archidiakonatu Trzcianka znajdowała się na pograniczu diecezji krakowskiej i przemyskiej w pobliżu Rzeszowa.[81] W sumie było to około trzystu wsi i dziewięć miast a to: Czudec, Czchów, Brzostek, Dębica, Kołaczyce, Strzeszów, Tymbark, Uście i Nowy Sącz. Miał w archidiakonacie sądeckim i Długosz swoją wieś. Był nią słynny z powodu osoby św. Stanisława Szczepanów, który nasz nader gospodarny dziejopis wzbogacił wieloma fundacjami. Z wielką skrupulatnością wylicza historyk poszczególne wsie archidiakonatu, przy czym nie trzyma się porządku geograficznego, ale szereguje je według właścicieli lub tych, którzy z nich otrzymywali dziesięciny.[82] Liber Beneficiorum, dzieło, w którym te wszystkie wiadomości się znajdują, było swego rodzaju spisem dochodów, a gospodarny Długosz zdawał się mieć do tego rodzaju spraw specjalny zmysł. Historyk gospodarczy, któryby się potrudził zliczeniem wszystkich tych dziesięcin, mógłby ocenić stopień zamożności ziemi sądeckiej. W żyznej kotlinie naddunajeckiej uprawiano nie tylko zboże, ale zakładano ogrody, o których nasz dziejopis dość często wspomina. Przy korzystaniu jednak z materiałów dostarczonych przez Liber Beneficiorum wskazana jest duża ostrożność, ponieważ Długosz nie zdążył przeglądnąć i skontrolować do końca swego olbrzymiego dzieła, przy którego pisaniu był zależny od bardzo różnych informatorów. To też zdarzają się tutaj niejasności, niedomówienia, czasem powtórzenia i sprzeczności.[83]

---

[79] K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny*, s. 14.

[80] *Lib. Ben.*, t. I, s. 567.

[81] Tamże t. II, s. 259.

[82] Tamże s. 234—282.

[83] St. Kuraś, *Regestrum ecclesiae Cracoviensis*, s. 43: Nic też dziwnego, że przy opracowywaniu ostatniej części R posługiwał się Długosz w większym stopniu pracą swych notariuszy. Ib. s. 44: Podział R na część biskupią, kapitulną, klasztorną i parafialną... miał jednak tę ujemną stronę, że te same miejscowości

O dużej zamożności ziemi sądeckiej można wnioskować na podstawie wielkiej ilości beneficjariuszy pobierających z niej dziesięciny. Korzystały z nich w pierwszym rzędzie klaryski sądeckie[84], które zresztą gospodarowały świetnie na należących do nich ziemiach[85] oraz biskupstwo krakowskie. Może temu ostatniemu faktowi zawdzięczamy, że mamy na temat ziemi sądeckiej tyle wiadomości. Zadbał o to zapobiegliwy gospodarny administrator dóbr biskupa Oleśnickiego, Długosz. Pobierał z ziemi sądeckiej dziesięciny król, pobierali je również rajcy sądeccy, wreszcie kilka klasztorów korzystało z owoców żyznej ziemi nad Dunajcem a to: miechowici, mansionariusze przy kościele św. Jakuba w Kazimierzu koło Krakowa, klasztor tyniecki, klasztor z Wąchocka, wreszcie klasztor w Koprzywnicy.

W bogatej ziemi sądeckiej miało się według relacji Długosza znajdować złoto i to w dwu miejscowościach: w Rytrze[86] i w położonej w parafii Gumniska wsi Braciejowej[87]. Wydobywanie złota w Sądeczyźnie jest związane z osobą kasztelana sądeckiego Wydźgi[88]. Długosz podaje nawet testament wspomnianego Wydźgi sporządzony w Toruniu, dokąd kasztelan sądecki miał wywieźć swe złoto, by je oddać Krzyżakom. Sprawa testamentu Wydźgi i wydobywania przez niego złota budziła

---

musiały być opisywane w dwóch lub nawet i trzech częściach. Ib. s. 56: Zależność R od informatorów i niesharmonizowanie wiadomości pochodzących z różnych źródeł uwidacznia się najwyraźniej na przykładzie wsi Prądnik Biały. Jest ona opisana czterokrotnie, za każdym razem inaczej w zależności od źródła informacji.

[84] L. Wiatrowski. *Z dziejów latyfundium klarysek ze Starego Sącza (XIII—XVII wieku).* Recenzja K. Dziwik, Rocznik Sądecki 4, 1960, s. 275—281.

[85] M. Cabalska, *Pradzieje powiatu nowosądeckiego,* s. 140: W działalności Kingi widoczna jest troska o ustalenie stosunków osadniczych przede wszystkim w samej kotlinie. K. Dziwik, *Sądeczyzna,* s. 13: Następny dokument nadany przez Kingę w roku 1278 zwalnia Sądeczyznę od opłat na jej prywatnych komorach celnych w Wojniczu, Opatowcu i Nowym Mieście Korczynie.

[86] *Lib. Ben.,* t. III, s. 353—354.

[87] Tamże t. II, s. 265.

[88] K. Szczęsny Morawski, *Sądeczyzna,* t. I, s. 118: Ottokara czeskiego ołomuniecki kasztelan Zawisza z Rosenbergu miał synów: Wityga (Wiganda czyli Wojtka) i Budziwoja (Henryka ?). Podczas krzyżowych wypraw Prusaków (1220) przybyli na dwór Konrada mazowieckiego, a Wityg czyli Wydźga pozostał tam już na służbie dworskiej jako podkoniuszy (subagazo). Później zaś przeszedł do Henryka Brodatego, jął się soli i górnictwa. Prawodopodobnie wspierał zyskami biedny skarb Grzymisławy i jej syna, za co otrzymał Sandomierz miasto roku 1236. Dorabiał się ciągle mianowicie górnictwem i dlatego nabył dobra w górach sądeckich, kędy wydobywał złoto i zboże. K. Dziwik, *Sądeczyzna,* s. 21: Najwcześniej jest wymieniona wieś Łącko jako własność kasztelana sądeckiego Wydźgi, którą sprzedał miechowitom. M. Cabalska, *Pradzieje powiatu sądeckiego,* s. 141.

wątpliwości w nauce. Najnowsze badania uznały istnienie kopalń złota w Pieninach w XIII wieku za wytwór ludowej wyobraźni.[89] Złoto, o którym tutaj Długosz wspomina, znaleziono tylko w związkach chemicznych.[90] Równocześnie jednak te same najnowsze badania stwierdzają, że prace górnicze w Pieninach podjęto dość wcześnie, bo z końcem XIV wieku. Czytamy o tym w dokumencie Jagiełły z roku 1399, w którym król powierzył podjęcie prac poszukiwawczych mieszczaninowi nowosądeckiemu Mikołajowi i dwu kupcom krakowskim Jakubowi i Mikołajowi.[91] Widocznie fakt ten rozpalił wyobraźnię i doprowadził do stworzenia legendy o złocie wydobywanym przez kasztelana Wydźgę

Wzmianka Długosza o złocie, które według jego relacji miało występować w kilku miejscach ziemi sądeckiej, skłaniała od XV wieku aż po czasy dzisiejsze do podejmowania coraz to nowych poszukiwań. Z początkiem XVI wieku podjęli je Jordan i Lanckoroński.[92] W pierwszej połowie XVIII wieku prace w tym kierunku na dużą skalę organizował Paweł Sanguszko.[93] W połowie XIX wieku Gwalbert Pawlikowski

---

[89] M. Matras, *Pierwsze prace górnicze w okolicy Szczawnicy*, Wierchy, Rok XXV. Kraków 1956, s. 57, oraz tenże, *Prace górniczo-hutnicze w okolicy Szczawnicy do połowy XVIII wieku.* Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, Tom III, Warszawa—Wrocław 1959, s. 110. St. Kuraś, *Regestrum ecclesiae Cracoviensis*, s. 62: Najbardziej chyba rzucają się w oczy opowieści o kopalniach złota i srebra koło wsi Braciejowa, która prócz tego miała być kiedyś sławnym miastem (II, 265) i o kopalniach złota koło wsi Długołęka (III, 343), a także opowieść o ukrytych w okolicy Krościenka, Szczawnicy i Tylmanowej skarbach rycerza Wydźgi z jego apokryficznym testamentem (III, 353—356), który jest klasycznym przykładem przewodnika dla poszukiwaczy skarbów wciągniętym do R ex post przez naiwnego notariusza.

[90] M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze*, s. 115.

[91] M. Matras, *Pierwsze prace górnicze*, s. 57.

[92] Tamże s. 58: Jordanowie — to rodzina o żywych górniczych zainteresowaniach. Najruchliwszy w tej dziedzinie Jan z Zakliczyna — to żupnik krakowski od r. 1504. Razem z Mikołajem Lanckorońskim, Mikołajem z Zakliczyna i towarzyszami uzyskuje on w r. 1498 przywilej na poszukiwanie kruszców w całej Polsce. W niewiele lat później, bo w r. 1523 uzyskuje znów Achacy Jordan kasztelan biecki sołectwo w maleńkiej wiosce koło Szczawnicy Szlachtowa.

[93] Por. tamże s. 61: Sanguszko, który jako wdowiec zawarł to małżeństwo z Lubomirską... przeprowadził przy udziale rzeczoznawców komisyjne badanie gór szlachtowskich. M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze w okolicy Szczawnicy do połowy XVIII wieku*, s. 162: Powstałe w 1732 r. przedsiębiorstwo górniczo-hutnicze obejmowało swym zasięgiem wszystkie tereny górnicze klucza nawojowskiego, zarówno leżące w dorzeczu rzeki Kamienicy w okolicy Nawojowej jak i tereny pieninskie na obszarze Szlachtowej, Białej Wody, Czarnej Wody i Jaworek. Kierownictwo przedsiębiorstwa powierzył Sanguszko niejakiemu Andrzejowi Reisin-

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu

z Medyki też szukał w Sądeczyźnie złota. Zamiast złota znalazł popielnice i brązowe ozdoby.[94] Także w XX wieku przeprowadzono badania występujących w Sądeczyźnie kruszców.[95]

Ale i bez złota ziemia sądecka była dość bogata. Świadczy o tym zanotowany przez Długosza fakt, że ustępujący w roku 1463 pod naciskiem króla ze swej stolicy biskup krakowski Jakub Sieneński otrzymał jako zabezpieczenie klucz sądecki ,który miał mu przynosić roczny dochód w wysokości dwu tysięcy florenów.[96]

Ze wzrostem zamożności rosły również wpływy Sądeczyzny. O randze ziemi sądeckiej i jej rycerstwa świadczy chyba dość dowodnie relacja dziejopisa, że na doradcę w rządach młodemu, wybranemu w roku 1333 na króla polskiego Kazimierzowi został przydany ówczesny wojewoda krakowski Jaśko z Melsztyna.[97] Już stanowisko wojewody krakowskiego było dostatecznie wysoką godnością. Powiększał ją jeszcze oficjalny wybór na doradcę królewskiego. Zdaje się tylko, że Długosz pomylił tutaj Jaśka z Melsztyna ze Spicymirem z Melsztyna.[98]

Nic dziwnego, że zamożne miasto założone przez Wacława na prawach miasta królewskiego, któremu potem czterej kolejni królowie: Łokietek, Kazimierz Wielki, Jagiełło i Kazimierz Jagielończyk zapewnili świetny rozwój przez szereg korzystnych przywilejów[99], gościło u siebie, jak już wspomniano, wiele znakomitych osobistości, kilkakrotnie królów.

W Nowym Sączu oczekiwała w maju 1384 roku na opóźniającą swój przyjazd królewnę węgierską Jadwigę grupa panów polskich. Kiedy już stracono nadzieję na jej przybycie, postanowiono wysłać na dwór

---

gerowi. Tamże s. 177: Na tej podstawie Sanguszko zarządził całkowitą likwidację prac górniczych w Jarmucie. Por. M. Matras, *Pierwsze prace górnicze w okolicach Szczawnicy*, s. 68.

[94] M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze w okolicach Szczawnicy*, s. 113.

[95] M. Matras, *Pierwsze prace górnicze w okolicach Szczawnicy*, s. 65: Na wspomnianym wyżej posiedzeniu naukowym w Muzeum Ziemi w dniu 20 grudnia 1952 po referacie piszącego te słowa obecny tamże dr Wojciechowski Jan z Łodzi przedstawił zebranym pozytywne wyniki przeprowadzonych przez niego ostatnich badań minerałów występujących w Jarmucie i stwierdził obecność zarówno srebra jak i złota w tamtejszych żyłach kruszcowych.

[96] *Hist.* t. V, s. 326; *Opera* t. s. 542.

[97] *Hist.*, t. III, s. 162—163.

[98] Rozbiór I, s. 154: Wiadomość o Janie z Melsztyna z nieznanego pochodzi źródła. Długosz miał na myśli Spicymira z Melsztyna, który w r. 1334 otrzymał wolny plac i dom warowny w Krakowie... Jan z Melsztyna występuje w dokumentach dopiero od r. 1351.

[99] K. Szczęsny Morawski, *Sądeczyzna*, t. I—II.

węgierski wojewodę krakowskiego Spytka z Melsztyna i kasztelana lubelskiego Piotra ze Szczekocin. Pod wpływem jednak perswazji Przecława Wąwelskiego, który świeżo wrócił z poselstwa na Węgry zaniechano tego planu.[100]

W dziesięć lat później, w lipcu 1394 roku, według informacji Długosza przyjmowała Jadwiga w Nowym Sączu swego szwagra, męża swej siostry Marii, króla węgierskiego Zygmunta. Chcąc go przyjąć z należnymi honorami, kiedy posłowie donieśli o jego zbliżaniu się, ze wspaniałym orszakiem wyjechała naprzeciw gościa aż do Rytra. Potem w Sączu toczyły się oficjalne rozmowy polityczne mające na celu zapewnienie pokoju między obydwoma królestwami. Towarzyszyły tym obradom zwykłe w takich wypadkach sute przyjęcia.[101] Informacja Długosza o wizycie Zygmunta węgierskiego w Nowym Sączu jest o tyle nieścisła, że zjazd odbył się w rok później.[102] Jest rzeczą pewną, że takie spotkanie dyplomatyczne dodawało miastu blasku.

W roku 1419 przyjmował ponownie króla węgierskiego Zygmunta w Nowym Sączu król Władysław Jagiełło. Spotkanie według relacji Długosza odbyło się na prośbę króla węgierskiego. On też zaproponował jako miejsce spotkania Nowy Sącz. Tematem rozmów dyplomatycznych było utrzymanie pokoju między zaprzyjaźnionymi krajami. Zygmunt czuł się wyraźnie zagrożony po śmierci Wacława czeskiego. Część panów czeskich opowiedziała się za Zygmuntem, zachodziła jednak obawa, że pewna ich grupa związana z husytami zacznie podnosić głowy. Zygmunt chciał sobie na wszelki wypadek zapewnić pomoc Jagiełły, a ten z kolei zabiegał, by mu Zygmunt dopomógł w sprawach krzyżackich przez ogłoszenie — jak to Długosz formułuje — sprawiedliwego i niezłomnego wyroku.[103]

O mających się odbyć w Sromowcach w roku 1475 rozmowach polsko-węgierskich na temat konfliktów rusko-wołoskich, na które król polski Kazimierz Jagiellończyk przysłał tylko swoje poselstwo, między innymi Długosza, była już mowa poprzednio. Choć rozmowy miały się odbywać w Sromowcach i w Nowej Wsi, to jednak poselstwo pol-

---

100 *Hist.*, t. III, s. 447.

101 Tamże s. 507—8.

102 *Rozbiór*, II 1, s. 41: Przeciwko dacie podanej przez Długosza opowiedzieli się Caro (*Geschichte Polens* t. III, s. 136), Maciejewska (*Jadwiga*, s. 93), Skrzypek (*Południowowschodnia polityka*, s. 22—4). Przesuwają oni na podstawie rachunków dworu zjazd królowej Jadwigi z Zygmuntem Luksemburskim w Sączu na rok 1395.

103 *Hist.*, t. IV, s. 234—235.

skie, które przybyło wcześniej, oczekiwało przybycia Węgrów w Nowym Sączu.[104]

Czasem tylko drobna wzmianka Długosza mówi o pobycie w Nowym Sączu jakiejś znakomitej osobistości. I tak pod rokiem 1421 wspomina historyk o przejeździe przez Sącz i Biecz w drodze na Ruś Jagiełły.[105] Prawdziwość wzmianki Długosza poświadcza Kodeks Dyplomatyczny Litwy, który podaje wystawiony w tym roku właśnie w Nowym Sączu dokument Jagiełły.[106]

Do Sącza odprowadzał Jagiełło osobiście w roku 1424 królów: węgierskiego Zygmunta i bawiącego w Krakowie w drodze do Ziemi Świętej Eryka duńskiego. Przez piętnaście dni gościł ich obydwu w Krakowie, a następnie hojnie obdarowanych odprowadzał do granic państwa.[107] Szczegóły tej podróży znane są tylko z Długosza,[108] ale być może, Długosz zaczerpnął wiadomości o tej wizycie od naocznego świadka lub z jakiejś zapiski, która do nas nie dotarła.

Wspominając pod rokiem 1434 o śmierci Władysława Jagiełły i dając przy okazji obszerną jego charakterystykę, podkreśla Długosz niezwykłą hojność króla wobec różnych klasztorów, między innymi wobec klasztoru premonstrateńskiego w Sączu.[109] Wiadomość tę powtarza nie tylko w Historii ale i w Liber Beneficiorum.[110] Hojność króla wobec wspomnianego klasztoru nie dziwi. Był wszak jego fundatorem, a pierwszy opat klasztoru to były spowiednik i kaznodzieja królewski.

W roku 1440 biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki przyjmował uroczyście w Nowym Sączu wysłanego przez papieża Eugeniusza arcybiskupa kijowskiego kardynała Izydora, który przyjechał z bullą papieską i listem sułtana tureckiego w sprawie zjednoczenia kościołów grecko- i rzymsko-katolickiego. Oleśnicki dopuścił Izydora jako zjednoczonego z Kościołem Rzymskim do odprawienia mszy w rycie greckim w kościele parafiannym NMPanny w Sączu, a potem w katedrze wawelskiej.[111] Szczegóły pobytu w Polsce kardynała Izydora są znane tylko z Długosza, ale nie budzą wątpliwości, ponieważ były to czasy jemu współczesne.[112]

---

104 Por. wyżej s. 1.

105 *Hist.*, t. IV, s. 273.

106 *Codex diplomaticus Lithuaniae e codocibus manuscriptis in archivo secreto Regiomontano asservatis*, ed. E. Raczyński, Vratislaviae 1845, s. 280.

107 *Hist.*, t. IV, s. 322.

108 *Rozbiór*, II, 1, s. 312.

109 *Hist.*, t. IV, s. 535.

110 T. III, s. 79.

111 *Hist.*, t. IV, s. 624.

112 *Rozbiór*, II, 1, s. 312.

Podążający na Węgry w roku 1440 Władysław Warneńczyk zatrzymał się w Nowym Sączu oczekiwany tu według relacji Długosza przez przybyłych wcześniej: królową Zofię i biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego.[113] Przed dalszą podróżą spędził jeszcze młody król kilka dni z matką i z bratem na zamku w Czorsztynie.[114] Szczegóły wyjazdu Warneńczyka znał Długosz zapewne dobrze.[115] Wyjeżdżającemu królewiczowi towarzyszyli panowie polscy i węgierscy, a Zbigniew Oleśnicki odprawił na pożegnanie uroczystą mszę w Nowej Wsi.[116] Nie jest wykluczone, że Długosz był świadkiem opisywanego pożegnania młodego królewicza.[117]

Przez Sącz przejeżdżał również w roku 1471 syn Kazimierza Jagiellończyka trzynastoletni Kazimierz wezwany przez panów węgierskich przeciw srożącemu się królowi Maciejowi.[118] I tym razem inne źródła nie podają itinerarium królewicza[119], ale jako wydarzenie współczesne dziejopisowi nie budzi ono zastrzeżeń.

W następnym roku, a więc w 1472 przebywał w Nowym Sączu z żoną i synami Kazimierz Jagiellończyk, który zachęcony przez legata papieskiego kardynała Marka Barbo, spieszył na Węgry, by zawrzeć z królem Maciejem zawieszenie broni.[120] Pobyt kardynała Barbo w Polsce poświadczony jest licznymi dokumentami, między innymi bullą papieską.[121]

Ale trakty komunikacyjne, przy których leżał Nowy Sącz stały otworem nie tylko dla przyjaznych wizyt i dla handlu. Ułatwiały również docieranie na ziemie polskie wrogom, czego świadectwa znajdujemy także u Długosza. Według relacji Długosza w roku 1410 Węgrzy wykorzystując zaangażowanie Polski wyprawą grunwaldzką, napadli na Nowy Sącz. Na rozkaz króla Zygmunta wojewoda siedmiogrodzki, Po-

---

113 *Hist.*, t. IV, s. 626.

114 Tamże, s. 627.

115 *Rozbiór*, II, 1, s. 313: Data wyjazdu króla z orszakiem z Sącza jest poświadczona (21.IV.).

116 *Hist.*, t. IV, s. 630.

117 *Rozbiór*, II, 1, s. 314: Żadne dokumenty nie poświadczają dobrze itinerarium królewskiego, ale Długosz może tutaj szczegóły znać z autopsji.

118 *Hist.*, t. V, s. 558.

119 *Rozbiór*, II, 22, s. 283: Itinerarium wyprawy węgierskiej Kazimierza jest najlepiej znane z Długosza.

120 *Hist.*, t. V, s. 570—571.

121 *Rozbiór*, II, 2, s. 293: Pobyt kardynała wysłanego przez papieża celem wciągnięcia Niemiec, Węgier i Polski do ligi antytureckiej i usunięcia antagonizmów między tymi państwami jest dobrze poświadczony. Zachowała się instrukcja papieska z r. 1472 (Cod Epist. I, 2 nr 225).

lak, zdrajca[122], Ścibor ze Ściborzyc wdarł się przez Sromowce pod Nowy Sącz. Wojsko jego — jak opowiada Długosz — miało się składać z Czechów, Morawian i Austriaków. Węgrzy bowiem ze względu na formalne przymierze z Polską odmówili udziału w wyprawie. Ścibor wtargnął do Starego Sącza pustosząc go i paląc wraz z przedmieściami Nowego Sącza i kilku wsiami. Potem spiesznie wycofał się w kierunku Muszyny. Ale ta niespodziewana akcja zmobilizowała siły polskie. Spytek z Jarosławia, kasztelan lubelski Jan ze Szczekocin i Jan Wałach z Chmielnika urządzili pościg za Ściborem. Dopędzili go w pobliżu Bardiowa i mimo jego przewagi liczebnej zadali mu dotkliwą klęskę. Budzi zdziwienie napad ze strony Węgrów, z którymi Polska pozostawała wówczas w przyjaznych stosunkach. Otóż król Zygmunt nakazał podobno tę wyprawę przekupiony przez Krzyżaków kwotą czterdziestu tysięcy florenów. Chodziło mu o zadokumentowanie wobec mistrza krzyżackiego swojego wrogiego stosunku do Polski.[123]

Krytyczną oceną tego przekazu zajął się J. Garbacik[124]. Stwierdził on jako rzecz pewną, że napad węgierski, o którym tu mowa, inspirowali Krzyżacy, którzy pragnęli zapewnić sobie dywersję od południa w czasie zmagań z Polską.[125] Kilka szczegółów relacji Długosza budzi wątpliwości z braku dokumentacji. Do nich należy sprawa czterdziestu tysięcy florenów, jakoby przywiezionych przez posłów krzyżackich[126] oraz data zbrojnego wystąpienia Zygmunta, którą nie był podany przez Długosza rok 1410, ale początek roku 1411-go[127].

Z tego, co tutaj w dość dużym skrócie przedstawiono wynika, że ilość materiału, jakiego Długosz dostarczył do dziejów Nowego Sącza i ziemi sądeckiej jest spora. Materiał ten dotyczy zarówno historii politycznej jak i gospodarczej, historii kultury i Kościoła. Przeważają niewątpliwie informacje dotyczące dziejów Kościoła. Długosz był przecież duchownym, a pisał nadto w okresie, kiedy Kościół odgrywał wielką rolę w życiu społeczeństwa i państwa. Nie zaniedbał jednak dziejo-

---

[122] H. Stamirski, *Muszyna i jej starostwo do roku 1781*, Rocznik Sądecki 12, 1971, s. 31: Być może, już w roku 1411 zdobył ten zamek Ścibor ze Ściborzyc, wojewoda Siedmiogrodu i „poufnik" Zygmunta Luksemburczyka, który najechał na Sądeczyznę, a po złupieniu i spaleniu okolic obu Sączów wycofał się drogą górzystą i „niesposobną" na Muszynę.

[123] *Hist.*, t. IV, s. 111—112.

[124] J. Garbacik, *Zygmunt Luksemburczyk wobec wielkiej wojny polsko-krzyżackiej (1409—1411)*, Małopolskie Studia Historyczne III, Kraków 1960, s. 15—36.

[125] Tamże, s. 18.

[126] Tamże, s. 23.

[127] Tamże, s. 25 i 31—33.

pis historii politycznej Nowego Sącza, notując skwapliwie wszystkie znaczące dla rozwoju miasta wypadki i wydarzenia.

Na uwagę zasługuje uwzględnienie przez Długosza stosunków etnicznych Nowego Sącza i Sądeczyzny. Zarówno zwrócenie uwagi na element niemiecki wśród mieszczan sądeckich i mieszkańców Czchowa i okolicy, jak i na Wołochów, jest rzeczą interesującą.

Długosz wystawił Nowemu Sączowi w swoim dziele trwały pomnik. W jego relacji miasto urasta do jednego z bardziej znaczących miast w południowej Polsce. Odnotowanie ważnych w rozwoju miasta wydarzeń, przedstawienie jego historii aż po rok 1475 pozostanie trwałą zasługą położoną dla Nowego Sącza przez wielkiego dziejopisa.

Z mnóstwa materiału, jakiego dostarcza zarówno główne dzieło Długosza: Historia, jak i Liber Beneficiorum i wreszcie Żywot bł. Kingi, autorka niniejszego artykułu wybrała to, co jej się wydawało najbardziej interesujące i najważniejsze dla średniowiecznych dziejów Starego i Nowego Sącza oraz ziemi sądeckiej.

To, że Nowy Sącz zasługiwał na wysoką ocenę, jaką mu wystawił Długosz, potwierdzają inne świadectwa. Dowodem wysokiego rozwoju kulturalnego miasta jest fakt, że z Nowego Sącza wyszedł z początkiem czternastego wieku poeta Frovinus, autor dydaktycznego poematu pt.: Antigameratus — „Przeciw złym obyczajom". Fak to tym bardziej godny odnotowania, że Nowy Sącz nie miał jeszcze wówczas szkoły. Otrzymał ją dopiero w sto lat później, w 1412 roku.[128]

Warto też wspomnieć, że w piętnastym wieku uniwersytet krakowski odnotował wśród swych uczniów wielu Sądeczan[129], co także świadczy o życiu kulturalnym miasta. któremu Długosz poświęcił tyle uwagi.

---

[128] H. Barycz, *Z kulturalnego almanachu Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki 5, 1962, s. 31 i 36.

[129] H. Barycz, *Sądeczanie na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV i na początku XVI wieku*, Rocznik Sądecki 5, 1962, s. 39—48.

SPIS SKRÓTÓW

Hist. = Joannes Długosz (Longinus), canonicus Cracoviensis, Historiae Polonicae libri XII ed. I.Ż. Pauli.
t. II, Cracoviae 1873
t. III, ib. 1876
t. IV, ib. 1877
t. V, ib. 1878

Lib. Ben. = Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis, ed. Ż. Pauli
t. I, Cracoviae 1863
t. II, ib. 1864
t. III, ib. 1864

Opera = Opera omnia t. I, (Vita s. Stanislai, Vita b. Kunegundis, Vitae episcoporum Poloniae, Vita Sbignei de Oleśnica cardinalis, epistolae) edd. I. Polkowski — Ż. Pauli, Cracoviae 1887.

MPH = Monumenta Poloniae Historica = Pomniki dziejowe Polski
t. II ed. A. Bielowski, Lwów 1872
t. IV wyd. nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie, opracowany przez lwowskie grono członków Komisji Historycznej tejże Akademii, Lwów 1884.

Rozbiór I = Aleksander Semkowicz, Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do r. 1384), Kraków 1887.

Rozbiór II, 1 = Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza oprac. St. Gawęda, K. Pieradzka i inni, t. I (1385—1444), Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, PAN, Prace Komisji historycznych nr 7.

Rozbiór II, 2 = Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza, oprac. St. Gawęda, K. Pieradzka i inni, t. I (1385—1444), Wrocław—Warszawa—Kraków 1965 PAN, Prace Komisji historycznych nr 12.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

ELŻBIETA PŁAWECKA

ZARAZA W NOWYM SĄCZU W 1600 ROKU

ZE STUDIÓW NAD ZJAWISKAMI SPOŁECZNYMI TOWARZYSZĄCYMI KLĘSKOM ELEMENTARNYM W NOWYM SĄCZU

W XVI wieku Nowy Sącz był znacznym centrum produkcji rzemieślniczej i nadal ważnym ośrodkiem pośredniczącym w handlu towarami sprowadzanymi z Węgier do Polski. Był to więc okres rozkwitu gospodarczego miasta, zamożności jego mieszkańców oraz wysokiego poziomu kultury mieszczańskiej, która ujawniała się nie tylko w życiu codziennym, lecz także w posiadaniu książek, a nawet księgozbiorów i w kosztownych fundacjach na rzecz kościołów i klasztorów.

W dotychczasowych badaniach niewiele uwagi poświęcono znajomości zjawisk społecznych towarzyszących rozwojowi społeczności miejskiej. W krótkim szkicu niniejszym Autorka podejmuje częściowo ten temat licząc, że w pewnym stopniu uzupełni on dotychczasową znajomość owych problemów i zachęci do nowych poszukiwań źródłowych i publikacji.

Księgi ławy miejskiej Nowego Sącza zachowane od roku 1488 do schyłku XVIII wieku dostarczają interesującego materiału do poznania historii tego miasta. Odnajdujemy w nich bowiem konkretnych ludzi, którzy przed urzędem ławniczym załatwiali swe sprawy majątkowe. Nie brakuje też testamentów i inwentarzy po zmarłych mieszczkach i mieszczanach sądeckich, a nawet sporów wynikłych z kontaktów zawodowych czy towarzyskich. Spośród wielu wpisów wyraźnie wyodręb-

nia się ich grupa, przed którą pisarz miejski zamieścił niecodzienną uwagę: „Sprawy wsistkie, które się Działy Czaszu Przepusczenia Gniewu Panskiego, to jest Morowego Powietrza, które tu beły odprawowane przesz Urząd Wojtowski in Anno Domini 1600".[1]

Zaraza w Nowym Sączu wybuchła w roku 1600 i zdaje się być pewnym, że jej nasilenie przypadło na drugą połowę tego roku.[2] Nie sposób na podstawie zachowanych źródeł ustalić choroby, która pociągnęła wiele ofiar śmiertelnych, jak też ich liczby. W okresach epidemii w miastach polskich wymierała znaczna liczba ludności najuboższej, której zwykle nie rejestrują źródła i tak z pewnością było w Nowym Sączu. Na podstawie analizy materiału źródłowego udało się ustalić, przynajmniej fragmentarycznie, nazwiska niektórych zmarłych: Wojciech Baryga, przedmieszczanin; Józef Bieniek i jego żona Małgorzata, przedmieszczanie; Tomasz Brodacz i jego żona Katarzyna Trębsczanka, przedmieszczanie; Dorota Głąbówna; Mikołaj Jankowski, ławnik oraz jego żona Anna i ich czworo dzieci — Jan, Kasper, Krzysztof, Elżbieta; Maciej Kapała, mieszczanin, jego żona i dzieci; Zofia Koczabówna, przedmieszczanka; Melchior Krosner, kupiec; Marcin Krupka, przedmieszczanin; Jan Lipski, ławnik; Jadwiga Łączna, przedmieszczanka, jej syn Maciej, córka i synowa; Szymon Niestój, szewc, jego żona Jadwiga; Szymon Pobręcki kuśnierz, jego żona Zofia, mieszczanie; Jan Politko, wójt, jego żona Regina; Barbara Puszowa, żona złotnika, jej córka Katarzyna Puszówna, kramarka; Marcin Rolka, przedmieszczanin, jego córka Agnieszka i syn; Jan Ścibor i jego żona Katarzyna, mieszczanie; Marcin Siedlecki, mieszczanin; Jan Stawinoga, sierparz; Maciej Świnka, przedmieszczanin, jego syn Wojciech i córka Agnieszka; Maciej Tabasz z Gołąbkowic i jego żona; Krystyna Zaleska, mieszczanka; Stanisław Żelazko i jego syn.[3] Treść wpisów oraz powyższe zestawienie prowadzić by mogły do wniosku, że epidemia objęła przede wszystkim Przedmieście Większe czyli Węgierskie, położone na południe od miasta, dalej ludność w obrębie murów i poddanych ze wsi miejskich. Najbogatsi mieszczanie z pewnością opuścili miasto, chroniąc się w swoich folfar-

---

[1] WAP, Kraków AD70, s. 95. Zestawienie klęsk elementarnych w Nowym Sączu w okresie wcześniejszym przynosi praca A. Walawendra, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich 1450—1586*. T. I—II, Lwów 1932—1935.

[2] WAP, Kraków AD71, s. 837; J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*. T. I, Lwów 1901, s. 4.

[3] Za podstawę tych ustaleń oraz dalszych szczegółowych rozważań posłużyły wpisy pochodzące z ksiąg ławniczych Nowego Sącza: AD70, s. 95—133; WAP, Kraków AD72, s. 781, 789—790, 796, 815, 818, 826, 843, 853, 868, 885.

kach i w dobrach okolicznej szlachty. Rajca Jakub Klimczyk w roku 1601 zeznawał przed urzędem ławniczym: „grassante peste i vacante officio nie bełem w domu swym".[4]

Wśród wpisów pochodzących z okresu zarazy w roku 1600 przeważającą większość stanowią inwentarze i testamenty. Szczególnie te ostatnie dostarczają ciekawych informacji dotyczących aktywności gospodarczej mieszczaństwa nowosądeckiego i mentalności ludzi tamtych czasów, bezsilnych wobec szerzącej się nieuleczalnej choroby. Znaczną bowiem część majątku przeznaczano wtedy właśnie na legaty dewocyjne, zapisywane z myślą o zbawieniu duszy, które to legaty przekazywano na potrzeby kościołów i klasztorów z zaznaczeniem modlitw, które miały być odprawiane. W testamentach znalazły się również legaty pieniężne lub w naturze przeznaczone na szpitale, bractwa, szkołę (sic) rzadziej dla ubogich.[5]

Przedmieszczanka Anna Bieńkowa nakazała krowę najlepszą zabić i przygotować obiad dla ubogich. Do kościoła św. Małgorzaty przeznaczyła 8 grzywien, do kościoła św. Mikołaja również 8 grzywien. Do skrzynki brackiej miano złożyć 12 groszy oraz dać na msze do fary i do klasztorów.[6]

Przedmieszczanka Zofia Koczabówna legowała 6 grzywien na ornat do kościoła św. Wojciecha.[7]

Przedmieszczanka Jadwiga Łączna poleciła, by oddano 2 krowy jej pełnomocnikowi Stanisławowi Zabłotnemu, które to krowy miał sprzedać za 7 złotych, przeznaczając pieniądze na ornat do kościoła św. Wojciecha.[8]

Przedmieszczanin Marcin Rolka przekazał krowę oraz płótno lniane i konopne na ornat do kościoła św. Wojciecha, a także pewną sumę pieniędzy na obiad dla ubogich.[9]

---

[4] AD70, s. 134.

[5] Por. H. Samsonowicz, *Mieszczańska dobroczynność prywatna w Polsce późnego średniowiecza* (w:) *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury:* Warszawa 1976, s. 505—511.

[6] AD70, s. 98. Usytuowanie oraz dzieje kościołów i klasztorów w Nowym Sączu przedstawił J. Sygański, *Historia Nowego Sącza.* Lwów 1902, T. III, s. 31—164; tenże, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe.* Nowy Sącz 1892, s. 55—86; B. Kumor, *Archidiakonat sądecki.* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne". T. 9: 1964, s. 103—110. Nasza znajomość bractw nowosądeckich jest fragmentaryczna, zob. J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe,* s. 48—50; B. Kumor, op. cit., s. 111—112.

[7] AD70. s. 100.

[8] tamże.

[9] tamże, s. 101.

Mieszczka Anna Pikuliczka, kramarka przeznaczyła 3 złote na pogrzeb oraz 2 złote na 30 mszy.[10]

Przedmieszczanin Marcin Kosz legował 20 grzywien na kielich i ornat do kościoła św. Wojciecha, 20 grzywien na „budowanie szkoły", 10 grzywien dla szpitala przy kościele św. Ducha, 10 grzywien również dla szpitala przy kościele św. Walentego, 10 grzywien bractwu św. Franciszka, 10 grzywien „mniszkom", zapewne kletkom, tymże kletkom 10 wierteli żyta, 2 wiertele pszenicy, 4 wiertele tatarki, 4 wiertele jęczmienia. Ponadto zobowiązał krewnych żony do płacenia w ciągu 3 lat grzywny bractwu św. Franciszka i 2 grzywien dla kościoła św. Mikołaja z tytułu dzierżawy jego folwarku i „ćwierć roli". Na potrzeby szkoły przekazał również chmiel z zaznaczeniem, by w ciągu 3 lat w każdy piątek po sumie śpiewano psalm Miserere mei Deus.[11]

Mieszczanin Maciej Kapała polecił sprzedać swój dom usytuowany w Rynku[12] a uzyskane ze sprzedaży pieniądze przeznaczył na przebudowę kościoła farnego. Ponadto legował 38 złotych dla kościoła św. Małgorzaty, tyle samo dla kościoła franciszkanów na budowę kaplicy i 6 czerwonych złotych na pozłocenie monstrancji w tymże kościele, 11 cynowych naczyń na lichtarze dla kościoła św. Małgorzaty, suknię falendyszową dla tegoż kościoła na antepedium (zasłonę okrywającą dolną część ołtarza), wosk dla kościołów znajdujących się w obrębie murów miejskich.[13]

Przedmieszczanin Marcin Żurek przekazał 2 złote na dzwonek do kościoła św. Mikołaja, 12 groszy polecił rozdać ubogim, 4 złote przeznaczył „na pogrzeb i miłosierne uczinki". Wreszcie niwkę roli legował Bractwu Panny Marii przy kościele farnym.[14]

Mieszczanin Stanisław Zabłotny nakazał sprzedać swój dom przy ulicy Młyńskiej (obecnie ulica Lwowska) i za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kupić rolę, z której czynsz dzierżawny miał być przeznaczony na utrzymanie ołtarza św. Andrzeja w kościele farnym, zaś ksiądz, który by, „trzimał ten ołtarsz" winien był raz w tygodniu odprawić Requiem za zmarłych spokrewnionych z testatorem. Ponadto polecił oddać 24 złote i pieniądze uzyskane ze sprzedaży 3 krów na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele św. Wojciecha oraz „letnik czerwony mu-

---

[10] tamże, s. 102.

[11] tamże, s. 108—109. Legaty na szkołę zapewne odnoszą się do szkoły przy kolegiacie. Kletki w Nowym Sączu, zob. J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, s. 64; B. Kumor, op. cit., s. 110—111.

[12] AD72, s. 509.

[13] AD70, s. 110—111.

[14] tamże, s. 121.

chajerowy" na antepedium dla tegoż kościoła. Parę wołów zaś zabić i mięso przeznaczyć dla ubogich.[15]

Maciej Tabasz z Gołąbkowic legował 10 grzywien kościołowi św. Małgorzaty, tyle samo kościołowi św. Ducha, 1,5 grzywny „mniskom na przedmiescziu", a płótno zgrzebne polecił rozdać ubogim.[16]

Burmistrz Mikołaj Żmijowski zeznał w testamencie, że „Sczęsni dziad ze spitala oddał (30 złotych — E. P.) na spital, które abi pani Zmijowska oddała kto będzie gospodarzem po mnie, za które pieniądze umyśliłem beł zasklepicz spizarnię we spitalu na przedmieszcziu, a tak proszę, abi się temu dosicz stało kto będzie po mnie gospodarował"[17]. Sam zaś obdarował księdza Andrzeja Mleczkę, wikariusza w kolegiacie, by modlił się o zbawienie jego duszy oraz prosił o przekazanie temuż księdzu wicekustodii z racji jego posługi kapłańskiej w okresie epidemii.[18]

Pozostawiony bez opieki majątek po zmarłych stawał się, chyba nierzadko, okazją do kradzieży. A oto przykłady.

Rozkradziono majątek sierparza Jana Stawinogi: Maciej Długon z Kunowej wyprowadził 2 krowy, a Wojciech Brzeski 4 świnie i 2 jałówki.[19]

Wójt Marcin Wągiel, „widząc serpaninę i wynoszenie rzeczy z domu nieboszczyka Matisza Kapały", udał się na miejsce, gdzie zastał Katarzynę Hajduszkową, która oznajmiła: „ja tu roskazuję i wisziłam do domu swego".[20]

Jadwiga, służąca Szymona i Zofii Pobręckich po ich śmierci powynosiła wiele rzeczy z domu i sprzedała. Zapewne za tę kradzież znalazła się w więzieniu, z którego uciekła i nocą wyłupała trunnę (rodzaj skrzyni) również w domu Pobręckich oraz zabrała wszystko co tam było.[21]

Walenty, płóciennik z Januszowej „gwałtownie naszedssi do Gołąbikowic" zajął krowy i świnie oraz wyprowadził je do swojej wsi.[22]

W czasie, gdy życie płynęło spokojnie, testamenty i inwentarze sporządzano zwykle po śmierci bogatych mieszczek i mieszczan nowosą-

---

[15] tamże, s. 116—118.

[16] tamże, s. 119—120.

[17] tamże, s. 126.

[18] tamże,

[19] tamże, s. 95.

[20] tamże, s. 112. Prawo posiadania domu przez Katarzynę Hajduczkową wydaje się być nieuzasadnione.

[21] tamże, s. 119.

[22] tamże, s. 124.

deckich, dysponujących nieraz znacznym majątkiem.[23] Natomiast w okresie zarazy sporządzano inwentarze po śmierci ludzi, którzy posiadali niewielką ilość majątku ruchomego.

I tak — w „folwarecku" na przedmieściu należącym do zmarłej przedmieszczanki Małgorzaty Bieńkowej znajdowały się: stół mały w sieni, 67 uli w ogrodzie, w tym 30 próżnych, oraz zboże Suchorabskiego w jednej z przegród w stodole.[24]

Inwentarz po śmierci mieszczanina Marcina Siedleckiego sporządzony został na żądanie bednarza Wojciecha Matuzika. Przedstawiał się on następująco: W komorze od piwnicy: stół zamknięty (w nim 2 czapki podszyte, niemało papieru, 2 małe książki), łóżko proste, „kolebka stolarska", trunna, łopata na kołacze, zniszczona „skrzynka stolarska" (w niej obrus), półcebrze, 3 cebrzyki, zielone łóżko, skrzynia bez przykrycia, stągiew. W piwnicy: 5 achteli nie nadających się do użycia. W sionce na tyle: 4 zniszczone kotły, z których 2 puste.[25]

Śmierć wielu osób dziedziczących w linii prostej stworzyła potrzebę wyznaczenia nowych spadkobierców będących dalszymi już krewnymi testatorów. Małgorzata Bieńkowa np. przekazała większą część majątku bratankom swego męża[26], Jadwiga Łączna zaś synowej i zięciowi[27], a Marcin Kosz powinowatym swej żony.[28]

Sporządzający testament wyznaczali na jego egzekutorów ludzi, w ich przekonaniu, najbardziej godnych zaufania. Stanisław Zabłotny wykonawcami swej ostatniej woli uczynił Marcina Wągla i Stanisława Stogniewa, odsuwając tym samym swoich krewnych, którzy w jego mniemaniu nie wypełniliby postanowień jego testamentu.[29] Z pewnością sprostowanie ostatniej woli testatorów nie należało do łatwych, skoro Szymon Szczepankowicz wyznaczony przez Szymona Pobręckiego na egzekutora swojego testamentu nie podjął się tego, usprawiedliwiając się brakiem zdrowia.[30]

Z testamentów można odczytać troskę o los dzieci na wypadek śmierci sporządzającego testament. I tak Anna Pikuliczka opiekunami

---

swoich dóbr uczyniła Marcina Wągla i Andrzeja przekupnia, prosząc

[23] zob. inwentarz po śmierci Anny Klimczykowej, AD72, s. 201—205; inwentarz po śmierci Anny Baptyścinej, tamże, s. 329—335.

[24] AD70, s. 96.

[25] tamże, s. 113.

[26] tamże, s. 97.

[27] tamże, s. 100—101.

[28] tamże, s. 108.

[29] tamże, s. 116.

[30] tamże, s. 105.

o zachowanie tych dóbr w całości, aż do pełnoletności jej dzieci — Reginy i Mikołaja.[31] Natomiast Szymon Pobręcki powierzył egzekutorowi swojego testamentu również troskę o „dobre wychowanie i ćwiczenie" dzieci.[32]

Powyższe uwagi w pewnym stopniu uzupełniają obraz życia w Nowym Sączu w okresie panującej w roku 1600 zarazy, która zdezorganizowała wprawdzie działalność urzędów miejskich oraz sparaliżowała życie gospodarcze, kontakty handlowe i towarzyskie, lecz nie zahamowała zupełnie życia w mieście. Przed ludźmi stanęły, jak widzieliśmy, nowe kłopoty i problemy, dlatego trudno zgodzić się ze zdaniem J. Sygańskiego, że „bieg spraw ludzkich ustał wobec śmiertelnej trwogi".[33]

Nie da się zakwestionować, co widoczne jest wyraźnie w materiale źródłowym, dążeń Nowosądeczan do ustalania swoich faktycznych, a często iluzorycznych praw do pozostałej po dotkniętych zarazą substancji majątkowej. Jest to charakterystyczny w tych latach swego rodzaju ruch społeczny, świadczący o żywotności pozostałych przy życiu mieszczan, czego dowodem są liczne wywody genealogiczne przed sądem ławniczym, zmierzające do ustalenia pokrewieństwa, a nawet prawa bliższości do pozostałego majątku.[34]

---

[31] tamże, s. 103.

[32] tamże, s. 105.

[33] J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, T. I, s. 4. Tam też krótki opis życia w mieście w okresie tej epidemii.

[34] Por. AD72, s. 789, 792, 795—796, 800—801, 808—809, 814, 826, 831.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

BARBARA SŁUSZKIEWICZ

KSIĘGA WÓJTOWSKA I ŁAWNICZA MIASTA NOWEGO TARGU

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Nowym Sączu z siedzibą w Nowym Targu pod sygnaturą N. T. 69 znajduje się rękopis oznaczony w spisie jako „*Księga wójtowska i ławnicza miasta Nowego Targu*", pochodzący z XVII wieku.[1] Rękopis ma oprawę wykonaną z twardej tektury obciągniętej szarym lnianym płótnem, pokrytym dodatkowo impregnowanym papierem. Mimo, że oprawy dokonał wprawny introligator, częste używanie księgi spowodowało cały szereg uszkodzeń. Natomiast stan zapisek jest dobry.

Księga obejmuje zapiski z lat 1601—1699. Jej genezę można wytłumaczyć tym, że po pożarze, jaki nawiedził miasto zapewne ok. 1600 czy 1601 r.[2], zaszła potrzeba zaprowadzenia nowych ksiąg miejskich po spa-

[1] Jest to kodeks papierowy, liczący 296 kart, o formacie 33×21 cm. Stara paginacja doprowadzona jest do strony 295, równolegle jest prowadzona paginacja kart do k. 100, a dalej aż do końca jest paginacja ołówkowa, współczesna, według której ilość stron wynosi 587. Obok tego istniała jeszcze numeracja wszystkich wpisów czy raczej liczba porządkowa rejestrowanych spraw, a rozpatrywanych na forum urzędu wójtowskiego i ławniczego. W ciągu całego XVII wieku spraw tych odbyło się 828.

[2] Pierwszy zanotowany pożar miał miejsce w 1601 r. Woźny Jakub Ciszek podał, że sprawczynią była Anna Dutkówna, która kadziła krowę święconym zielem. Pożar zniszczył wówczas ratusz, szpital, kościół, dwór, a ocalało 14 domów na końcu ulicy od miasta Sącza i 4 od Szaflar. (patrz: K. T. Baranowie i L. Wyrostek, *Z przeszłości miasta Nowego Targu*. Nakładem Zarządu Miejskiego, Nowy Targ, 1948 r.)

leniu się dawniejszych. Mówi o tym zresztą zapiska na jednej z ośmiu nienumerowanych kart na początku księgi: „*Akta panów ławników przysięgłych miasta Nowego Targu za urzędu wójta sądowego szlachetnego pana Marcina Łużeńskiego masarza, tak te, które się poczęły po zgorzeniu miasta tak i tych, które były w pamięci panów ławników i zapisem obwarowane w pierwszym miejscu, które zgorzały zaczęte w roku pańskim tysięcznym sześćsetnym pierwszym...*"

Należy również dodać, że Księga ta jest jedynym zachowanym zabytkiem tego typu z XVII wieku z całego zasobu dawnego archiwum. Obszerniejszego materiału sprawozdawczego o archiwaliach nowotarskich dostarczył Gronu Konserwatorów Galicji Zachodniej prof. Kazimierz Baran, historyk Nowotarszczyzny, który sporządził „Inwentarz" czy raczej „Spis" archiwaliów miejskich Nowego Targu. Wymienia on zaledwie 14 ksiąg pochodzących z II poł. XVIII i początku XIX wieku. Księgi miejskie bowiem nie były tak starannie przechowywane jak np. dokumenty pergaminowe, a leżąc na strychu niezabezpieczone łatwo uległy zniszczeniu i rozgrabieniu. Stąd poza już wspomnianą Księgą do naszych czasów nie dochowały się nawet te resztki wymienione w „Inwentarzu" Barana.

Naistotniejszym celem założenia Księgi była chęć i gwarancja zapewnienia bezpieczeństwa obrotu prawnego, a co za tym idzie ich kontrola ze strony władz miejskich.

Księga nie posiada dzisiaj żadnej karty tytułowej, która by informowała o jej treści; należy więc przypuszczać, że karta taka nigdy nie istniała, a kilka pustych kart na początku Księgi każe się domyślać, że początkowo istniała taka koncepcja, jednakże trudno ustalić, dlaczego jej nie zrealizowano.

Rękopis posiada w zasadzie zapiski czy też wpisy spraw dotyczące wyłącznie miasta Nowego Targu, chociaż w kilku przypadkach sąd wyjeżdżał z rozkazu pana podstarościego również na wieś i otrzymywał wówczas nazwę „sądu rugowego". I tak w 1645 r. sąd rugowy udał się do wsi Ratułów: „...przed tymże sądem i akty niniejszymi stanąwszy oblicznie Paweł Rusnak alias Zak z Cichego zeznał dobrowolnie i usty wyrozumnemi iż on synowi swemu Mathiaszowi Zaczkowi alias Rusznakowi sprzedał, dał, darował trzecią część roli swojej za sumę pewną złotych polskich 85 po groszy trzydzieści każdy licząc..."[3]

Innym razem sąd udał się do wsi Ciche: „Na wyjeździe dzisiejszym z rozkazu Imć pana podstarościego nowotarskiego dla uczynienia ugody i porównania stron jedną Jędrzeja Michna, a drugą stroną Matisza

[3] s. 455

Zaczka alias Rusznaka stroni grunta w polu, o który między tymi stronami ustawiczne kłopoty bywały wyszedłaszy Jakub Mientusz, Błażej Sczęchowicz przysiężni tejże wsi Cichego, także Wojciech Nowaczyk — wójt witowski, Krzysztof Dzielski, Tomasz Bednarz z Cichego, Franciszek Rusznak z Ratułowa i inszych ludzi wiele. Przy tychże ludziach stało się postanowienie i nieodmienna ugoda między tymi stronami, to jest Andrzejem Michna i Matiszem Rusznakiem alias Zackim, iż oni uważając między sobą wszystkie prawne postępki i potomkami swemi wiecznemi czasy ustępuje Andrzej Michna Matiszowi Rusznakowi alias Zaczkowi trzecią część wszystkiego „Zarębku Rusznakowskiego" tak jako z dawna Matisz Rusznak od ojca swego Pawła Rusznaka alias Zaka kupił, używał od kilku lat i dotychczas trzyma i zażywa, zostawiając jednak sobie Michno z małżonką i potomkami swemi dwie części tegoż zarębku..."[4].

Każda zapiska została zaopatrzona w krótki tytuł w języku łacińskim np. plenipotentia, satisfactio, donatio, concordia, obligatio, confirmatio, mortificatio (pełnomocnictwo, rekompensata, darowizna, ugoda, zastaw - poręczenie, utwierdzenie urzędowe, testament) itp.

Mimo tego Księga wójtowska nie oddaje całego obrotu prawnego. Sądząc po większości wpisów, notowano w niej przede wszystkim sprawy brotu ziemią, a więc akty kupna i sprzedaży, rozporządzenia ostatniej woli, testamenty, intercyzy małżeńskie, umowy majątkowe.

Sprawy karne stanowiły zaś zdecydowaną mniejszość, występując w związku z poważniejszymi przestępstwami. Były to zwykle sprawy dotyczące obrazy czci i ciężkiego pobicia czy nawet rozboju. W Księdze trafiają się też wzmianki dotyczące zbójnictwa w Nowym Targu.[5]

W razie potrzeby sąd wójtowski udawał się do domu mieszczanina celem inwentaryzacji majątku lub spisania spadku. Wystarczyła wówczas obecność 3 ławników i wójta, a nawet 2 ławników i pisarza.[6]

Przy tej sposobności zachował się opis domostwa zamożnego mieszczanina Stanisława Hanuszkowicza, ławnika nowotarskiego, pochodzący z roku 1634: „izba wielka, duża, piec kaflowy dobry, także komin, dwa stoły, zydle dwa, szafa na naczynie, wejście do komnaty przez izbę, w tej komnacie okno szklane dobre i krata żelazna, na górę w tył tej

---

[4] s. 455—456

[5] s. 52, w 1605 r. we wtorek zapustny, w nocy doszło do napadu z siekierami w ręku przeciw Marcinowi Zembrzykowi i Stolarczykowi, w wyniku czego 1 osoba zginęła. Sprawcami zajścia byli Anatol Derdol, Paweł Kowal zwany Kowalczykiem, z synem Wawrzyńca Tarchoły.

[6] s. 21.

komnaty drzwi, w nich skobel, u drzwi do świetlicy skoble, do kuchni przyległej skobel i do piwnicy."[7]

W innym miejscu zachował się również opis inwentarza ruchomego i nieruchomego wspomnianego już Stanisława Hanuszkowicza z powodu jego śmierci: „...jeden dom posiadał w rynku, drugi na ulicy Ludźmierskiej nazwany „Liczykrupski" z ogrodem, 2 wozy, 2 pługi, 4 brony, bydło: 4 konie do wozu, jeden źrebiec, 2 klacze, 8 krów, para wołów, 10 świń, żyta, owsa, pszenicy, jęczmienia tyle co do zasiania, 30 wiader wina i półtora endeburskiego, 50 talarów."[8]

O wiele częstszymi jednak przypadkami było sporządzanie testamentów czyli rozporządzenia ostatniej woli. I tak w 1641 r. na żądanie mieszczanina Wojciecha Kramki w jego domu został spisany następującej treści akt: „Cokolwiek będąc chory na ciele, ale zdrowy na umyśle, jeśliby go Pan Bóg w tej chorobie wziął z tego świata, takową osobistą dóbr swoich wolę czyni: naprzód ciało swoje, jeśliby go Pan Bóg z tego świata wziął, oddać ziemi, pogrzeb naznacza w kościele farnym św. Katrzyny według możności i życzliwości potomków swoich. Duszę także swoją w ręce boskie, któremu to kościołowi oddaję i jałmużny z dóbr swoich 10 złotych. Dobra swoje, które mi Pan Bóg dać raczył, tak ruchome jako i nieruchome oddaję Krzysztofowi synowi swemu z Reginą Kłoczkowicówną małżonką jego, także i potomkom ich, to jest dom leżący zupełnie w rogu w rynku od południa jedną stroną od ulicy Szaflarskiej, a drugą stronę domu Srotowskiego, ze wszystkimi rolami i ogrodami, także z całym sprzętem domowym, bydłem, końmi, owcami i cokolwiek by się znalazło..."[9]

Gdy dochodziło do kupna i sprzedaży majętności mieszczańskich, określano zazwyczaj jej wartość. Transakcje takie odbywały się czasami między mieszczanami z innych miast. Tak miało miejsce w roku 1644, gdy sławetny Stanisław Kociugowic, mieszczanin nowotarski, w obecności starszego przysiężnika Jana Lazarowicza, Grzegorza Latkowica, Jana Michnowskiego, sprzedał dom wraz z rolami Wojciechowi Lugasowi, mieszczaninowi piwnickiemu za 680 zł.[11]

Z biegiem lat zmienia się też ta charakterystyczna formuła dodawana przed nazwiskiem, początkowo używano słowa „uczciwy". Odnosiło się to przede wszystkim do pospólstwa. Jeśli ktoś zajmował wyższe stanazwisko np. w urzędzie miejskim lub był zamożnym mieszczaninem, wówczas dodawano określenia „sławetny" lub „szlachetny".

Rękopis posiada kilka zapisek dotyczących handlu miejskiego. O tym jak mieszczanie Nowego Targu dbali o prawo pobierania cła za przewo-

---

[7] s. 129, [8] s. 310, [9] s. 361, [11] s. 393, [10] s. 3, 4.

żone towary świadczy wzmianka z 1604 r. kiedy to zamieszkałemu w mieście Józefowi Ziebce Słowakowi skonfiskowano 8 beczek śledzi oraz nałożono na niego karę w wysokości 16 talarów od każdej beczki, za to, że ominął Nowy Targ, a wybrał trakt jordanowski.[12]

Z zamieszczonych kilku aktów sądowych wiemy, że stosunki handlowe utrzymywano z mieszczanami olkuskimi, wielickimi czy też z Bańską Bystrzycą.

Zaledwie kilka wzmianek dotyczy życia rodzinnego wśród mieszczaństwa nowotarskiego. A to z okazji zapisów wiana pannom młodym czynionym bądź przez rodziców bądź przez narzeczonych lub darowizn. Np. w 1649 r. Filip Kleczka ofiarowuje swojej żonie Katarzynie „za jej wierne wysługi, rolę, sprzęt domowy, piwnicę wolną do szynku i chowania jarzyn".[13]

Ponadto informacje zawarte w zapiskach pozwalają odtworzyć rozwój przestrzenny miasta[14], prześledzić stosunki demograficzne, pochodzenie nazwisk. Ważnym faktem świadczącym o tym, że proces rozwoju miasta następował od zewnątrz są przysiółki, w których osiedlała się ludność pasterska pochodzenia wołoskiego, o czym świadczą ich nazwiska: Kociug, Worwa, Latkowic. Nazwy przysiółków również należą do wołoskich: Kokoszków, Buflak (Wzgórze), Szuflów, Grel, Ibisar (Nadmłynówka), Gazdy.[15]

Tak w sposób uproszczony możnaby scharakteryzować Księgę wójtowską i ławniczą miasta Nowego Targu z lat 1601—1699.

---

[12] s. 26, 46.

[13] s. 405.

[14] s. 22, najwcześniej wspomniana jest ulica Orawska w 1603 r.

[15] s. 6, 9, 45, 47, w 1605 r. występuje Szuflów, s. 49 Kowaniec w 1609 r.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

KRZYSZTOF TYMBARSKI

ZARYS DZIEJÓW GOSPODARCZO-SPOŁECZNYCH MUSZYNY W CZASACH GALICYJSKICH (1770—1918)*

Przeprowadzone badania archeologiczne na zamczysku w Muszynie oraz analiza zachowanych do naszych czasów źródeł historycznych, dowodzą bardzo sędziwej metryki Muszyny.[1] Według ostatnich ustaleń dokonanych przez F. Kiryka, lokacja Muszyny. jako osady miejskiej miała miejsce przed rokiem 1364, w wyniku translokacji na nowe miejsce sąsiedniego Miastka, posiadającego wcześniejszy rodowód.[2]

Powstanie Muszyny było powiązane z akcją osadniczą, którą w XIV wieku przeprowadził na południu Polski Kazimierz Wielki. Duży wpływ na decyzję królewską miało niewątpliwie położenie tego miejsca nad Popradem, wzdłuż którego biegł ważny szlak handlowy na Węgry oraz bliskość granicy węgierskiej, stwarzająca konieczność obrony terenów kresowych państwa polskiego.[3]

---

* Tekst niniejszy powstał na podstawie pracy magisterskiej wykonanej w seminarium prof. dr hab. Feliksa Kiryka w 1977 r. Całość tej pracy jest dostępna w Archiwum Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

[1] A. Żaki, *Najnowsze prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w Sądeczyźnie*, w: Rocznik Sądecki t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 442; tamże M. Fraś, *Wstępne badania archeologiczne na zamczysku w Muszynie*, s. 449—454.

[2] F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym*, (maszynopis), s. 17.

[3] tamże, s. 17—18; zob. także; W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów 1914, s. 54—57; H. Stamirski, *Muszyna i jej sta-*

W 1391 r. Muszyna stanowiła własność królewską, kiedy na mocy dokumentu z 30 lipca została nadana przez Władysława Jagiełłę Janowi Radlicy, biskupowi krakowskiemu i w ramach włości biskupów krakowskich pozostawała do końca okresu przedrozbiorowego.[4] Dzięki przywilejom gospodarczym oraz ożywionym kontaktom handlowym z Węgrami, głównie z nabliższym miastem węgierskim Bardiowem, przeżyło miasto swój największy rozwój w XV wieku.[5] Z Węgier sprowadzali mieszczanie najczęściej zboże oraz słynące z dobrej jakości wina i piwo.[6] Sami zaś handlowali płótnem, przędzą, bydłem, woskiem, śledziami, pośredniczyli także w handlu solą boheńską i wielicką.[7]

Okres rozkwitu gospodarczeg miasta został przerwany inwazją wojsk węgierskich Tomasza Tarczy w 1474 roku, podczas którego Muszyna uległa poważnemu zniszczeniu.[8] Czasy Odrodzenia i Reformacji stanowiły w dziejach miasta okres jego największego upadku, z którego miasto zaczęło się podnosić dopiero w drugiej połowie XVII wieku. Jednakże klęski żywiołowe i wojenne przełomu XVII i XVIII wieku sprawiły, że do odrodzenia dawnej świetności miasta już nie doszło.

W drugiej połowie XVIII wieku miały miejsce na południu państwa polskiego ważne wydarzenia polityczne, które w dużym stopniu odbiły się na dalszych dziejach miasta, a szczególnie na jego sytuacji gospodarczej.

W latach 1769—1771 przebywały w Muszynie i pobliskiej okolicy oddziały konfederatów barskich toczących tutaj potyczki z wojskami rosyjskimi.[9] Obecność oddziałów konfederackich miasto odczuło bardzo dotkliwie, gdyż jego mieszkańcy zobowiązani zostali do wypełniania uciążliwych świadczeń i powinności wobec konfederatów. Najdotkliw-

---

rostowie do roku 1781, w: Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 6—7; H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV w.*, Kraków 1929, s. 28; Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego t. VI, Warszawa, s. 818.

[4] F. Kiryk, op. cit., s. 18; por. także: *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647—1765*, wydał Fr. Piekosiński, Kraków 1889 w: Starodawne Prawa Polskiego Pomniki, t. IX, s. 323; W. Bębynek ,op. cit., s. 58; K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 10; K. Dziwik, *Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądeczyźnie w XV w.*, Kraków 1963, s. 62; H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny w czasie (do roku 1572) i w przestrzeni*, Nowy Sącz 1955, s. 27—29.

[5] H. Stamirski, *Muszyna i jej starostowie...*, s. 18—19.

[6] F. Kiryk, op. cit., s. 18—19.

[7] tamże, s. 19.

[8] K. Pieradzka, op. cit., s. 42; F. Kiryk, op. cit., s. 20.

[9] A. Wasiak, *Konfederacka działalność Kazimierza Pułaskiego w Sądeczyźnie* w: Rocznik Naukowo-Dydaktyczny, z. 35. Prace Historyczne V, Kraków 1970, s. 105.

sza była niewątpliwie hiberna, płacona na ręce pełnomocnika konfederatów. Sam Kazimierz Pułaski przebywający w sierpniu 1770 r. w Muszynie, pobrał od Idziego Fihausera, starosty muszyńskiego pogłówne za miesiąc wrzesień w wysokości 4905 zł.[10]

Niedługo potem przeżyło miasto inwazję wojsk węgiersko-austiackich, które na mocy rozkazu wydanego przez cesarzową Marię Teresę dnia 19 czerwca 1770 roku objęły kordonem obszar południowych części starostw nowotarskiego, czorsztyńskiego i nowosądeckiego.[11] Agresję miały usprawiedliwiać rzekome historyczne prawa państwa zaborczego do tych ziem (także do Muszyny), co znalazło wyraz w opracowanym przez prawników austriackich traktacie, w którym usiłowali oni ukazać zabór jako pełnoprawny akt rewindykacji.[12]

Nie bez znaczenia dla podjęcia tej decyzji przez dwór wiedeński były wypadki rozgrywające się na południu Polski w okresie konfederacji barskiej.[13] Austria chciała już wcześniej zabezpieczyć sobie pod planowany rozbiór tereny, na których operowały jeszcze wojska rosyjskie, toczące ostatnie walki z broniącymi się oddziałami konfederatów.

Oficjalne wcielenie do Węgier terenów po widły Dunajca i Popradu nastąpiło w Nowym Sączu w dniach 20—22 listopada 1770 r. w nowych granicach wysuniętych poza Nowy Sącz aż do gminy Mogilno znalazło się 96 gmin polskich oraz 7 miast (Muszyna, Krościenko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Piwniczna, Stary Sącz, Tylicz.[14]

Okupacja wojsk węgierskich, którą Muszyna odczuła dotkliwie, nie trwała jednak długo, gdyż w dwa lata później, po dokonanym oficjalnie pierwszym rozbiorze Polski w roku 1772 inkorporowano całą Sądeczyznę do tzw. Królestwa Galicji i Lodomerii.[15] W wyniku zmian administracyjnych, Muszyna wraz z przyległym regionem, tzw. dawnym kresem muszyńskim przydzielona została początkowo do dystryktu sądec-

---

[10] tamże, s. 106.

[11] A. Diveky, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w r. 1770*, Zamość 1921, s. 28.

[12] tamże, s. 29.

[13] A. Wasiak, *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, w: Rocznik Sądecki t. X—XI, Nowy Sącz 1969—1970, s. 311.

[14] A. Diveky, op. ct., s. 31.

[15] *Nowy Sącz, Jego dzieje i pamiątki dziejowe.* Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnej rocznicy założenia tegoż miasta napisał na podstawie źródeł ks. J. Sygański, Nowy Sącz 1892, s. 47.

kiego, wchodzącego w skład cyrkułu wielickiego,[16] a ostatecznie po kilku wcześniejszych zmianach jednostek terytorialnych, znalazła się na mocy patentu z 22 marca 1782 roku w granicach rozległego cyrkułu sądeckiego.[17] Na jego czele postawiono starostę Franciszka von Siegstettena, podległego zwierzchnictwu lwowskiego gubernium.[18]

Z chwilą objęcia władzy na terenach wcielonych do cesarstwa przez administrację austriacką, ustała w Muszynie i okolicznych wsiach zwierzchność biskupów krakowskich i ich władza dominialna, a cały klucz muszyński przeszedł na własność rządu austriackiego jako dobra kameralne.[19] Powołano wówczas w Muszynie zarząd domen, czyli państwowych majątków ziemskich, złożonych z byłych dóbr biskupich, które należały odtąd do CK Kameralnej Muszyńskiej Prefektury i Gruntowej Zwierzchności, a później do Zarządu Dóbr Skarbowych Klucza Muszyńskiego.[20] Dobra te wkrótce zostały oddane w dzierżawę osobom prywatnym. Pierwszym ich dzierżawcą („posesorem") był Aleksander Miłkowski[21], kolejnymi zaś Józef Kiempski[22] i Stefan Skrzyński[23].

Panowie dominialni jako zwierzchność, sprawowali także ścisłą kontrolę nad działalnością urzędów miejskich, stanowiąc dla nich pierwszą instancję rządową. Ale zmiany w strukturze władz miejskich następowały powoli. Przez pewien okres działały dawne urzędy wybierane spośród mieszczan. Władza administracyjna spoczywała w rękach rajców, którzy zmieniając się przeważnie co kwartał sprawowali funkcje burmistrza. Władzę sądowniczą natomiast wykonywał wójt z ław-

---

[16] S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772—1848*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 162; W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783*, Kraków 1909, s. 142.

[17] S. Grodziski, op. cit., s. 162.

[18] U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego (1770—1860)*, w: Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do roku 1939. Praca zbiorowa pod redakcją Henryka Barycza, Kraków 1979, s. 167.

[19] W. Bębynek, op. cit., s. 63.

[20] K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji. Jej stan przed wojną i „wyodrębnienie"*, Warszawa—Lublin—Łódź—Kraków 1917, s. 17.

[21] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej cyt. WAPKr.), rękopis depozytowy (dalej cyt. rkps dep.), DEP 101, Księga Sądu Kreskiego Muszyńskiego od r. 1761—1793, k. 90.

[22] WAPKr., Hipoteka Galicji Zachodniej (dalej cyt. HGZ) nr 165, k. 5.

[23] WAPKr., rkps dep. DEP 102: „Książka Aktów Miasteczka Muszyny sprawiona Cura Sławetnego Pana Jana Wilczyńskiego Woyta Miasta Muszyny Kresu z cum Existentibus Piotra Woycikiewicza, Józefa Pyrca Burmistrzów, Maciejów Jędrzejewskiego y Sikorskiego Pisarzów przysięgłych Urzędu 1786 roku. Die Proxima Hatibitatis Beatae Virginis Mariae", k. 137.

nikami.[24] Ale ten podział władzy, spotykany we wszystkich miastach i miasteczkach okresu przedrozbiorowego nie był w Muszynie ściśle stosowany. Zdarzało się bowiem, że sprawy administracyjne załatwiał wójt, w sądach zaś uczestniczyli rajcy.[25] W miejsce dawnej rady i ławy miejskiej wprowadziły władze austriackie zarząd miejski czyli magistrat, wybierany początkowo przez mieszczan, a później mianowany.[26] Działał on do lat 60-tych, kiedy w Galicji wprowadzone zostały samorządowe instytucje autonomiczne w postaci rad powiatowych i rad gminnych. W Muszynie rada gminna zwana była radą miejską lub radą miasta.[27]

* * *

W chwili agresji austriackiej, sytuacja gospodarcza miasta przedstawiała się źle. Słabe rzemiosło i handel, niewielkie dochody miejskie oraz mizerny wygląd zewnętrzny upodabniały Muszynę do wsi. Rząd zaborczy nie uczynił niczego w celu poprawy tego stanu rzeczy. Wręcz przeciwnie, w jego interesie leżało przede wszystkim wyciągnięcie maksymalnych korzyści doraźnych od ludności zabranych ziem bez jakichkolwiek nakładów ze strony własnej. W tym też kierunku poszły zmieniające się często ustawy i przepisy, którymi rząd starał się organizować życie gospodarcze w mieście. Już w roku 1801 mieszczanie muszyńscy uskarżali się staroście nowosądeckiemu na postępowanie władz kameralnych, od których doznawali „...gwałtów i samowładnego przywłaszczania sobie miejskich lasów muszyńskich ... zadziwia obywatelów krzywdzący i uciskający postępek Prefektury Muszyńskiej, przy której prawie codziennie odmiany i zarządzenia się odmieniające coraz bardziej z niewinną spekulacją i pomnożeniem Najwyższego Skarbu przez przymus kupowania od Prefektury drewna na opał obywatele nadzwyczaj gnębionemi bywają...[28]

Dużym ciężarem dla mieszczan stało się nie tylko wprowadzenie przez Austrię nowych podatków, lecz także podwyższenie wymiaru

---

[24] WAP Kr rkps dep. DEP 95, Księga radziecka Muszyny z lat 1601—1830, k. 186, k. 190, k. 161—164, k. 194, k. 221. Jest to rękopis formatu „folio fracto" — dutka — oprawny w płótno o wymiarach 32×11 cm obejmujący ogółem 334 strony).

[25] WAPKr., rkps dep. DEP 95, k. 161—164.

[26] S. Grodziski, op. cit , s. 55. Zasadę nominacji urzędników magistrackich wprowadzono rozporządzeniem z dnia 12.IX.1838 r.

[27] K. Kumaniecki, *Ustrój władz samorządowych na ziemiach Polski w zarysie*, brak daty i miejsca wydania, s. 17; K. Grzybowski, *Galicja 1848—1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Kraków—Wrocław—Warszawa 1959, s. 197—211

[28] WAPKr., dokument depozytowy (dalej cyt. dok. dep.) DEP 89.

świadczeń z okresu Rzeczypospolitej. Ludność była zmuszona do uiszczania podatku gruntowego, dochodowego, domowego oraz świadczeń wojskowych i kontrybucji. Przy poborze podatków, do czego urząd miejski wyznaczał dwu lub trzech poborców (exactorów), często dochodziło z ich strony do nadużyć, co dodatkowo pogarszało sytuację materialną mieszczan.[29] Spośród powinności, do których Muszyna została zobowiązana przez władze austriackie, należy także wymienić kwaterowanie wojsk, utrzymywanie napływających do miasta rodzin urzędniczych obcego pochodzenia oraz długotrwałą służbę wojskową w armii austriackiej. Ciężary te pogorszyły trudną sytuację gospodarczą miasta. Kryzys pogłębiał się w ciągu XIX wieku do chwili wybudowania przebiegającej przez Muszynę linii kolejowej Tarnów—Leluchów. Wówczas dopiero otworzyło się dla miasta „okno na świat".

Pozycję gospodarczą Muszyny w dużej mierze określał potencjał ludnościowy. Najwcześniejsze dane dotyczące ogółu ludności miasta pochodzą z 1777 roku.[30] Muszyna liczyła wówczas 1015 mieszkańców (Piwniczna 1003, Tylicz 812), przy czym liczba ludności miasta wzrastała do 1846 roku stosunkowo szybko. W 1800 roku zamieszkiwało Muszynę 1289 osób,[31] w 1835 r. już 1589[32], a w roku 1846 2200 osób.[33] Mimo wielu obciążeń życie miejskie stwarzało lepsze warunki egzystencji niż bytowanie na wsi, które napotykało na duże utrudnienia z powodu niekorzystnych w tym rejonie warunków fizjograficznych. Częste były przypadki przenoszenia się ludności z okolicznych wsi do stanowiącej centrum regionu Muszyny. Pamiętać bowiem należy, że stosunkowo radykalna polityka włościańska Józefa II, ograniczająca bardzo znacznie poddaństwo osobiste chłopów, pozwala im bez zgody dworu zawierać związki małżeńskie, uczyć się rzemiosła a także obierać i zmieniać za-

---

[29] WAPKr., rkps dep. DEP 103; „Protokół spraw mieyskich Muszyńskich za Urzędu Sławetnych Panów Klemensa Woycikiewicza Woyta, Michała Kmietowicza, Michała Kroczalowskiego Rajców, Józefa Pawłowskiego Podwoyciego, Macieja Jędrzejowskiego Pisarza, Roku 1789 Die 10 Junij zaczęty", k. 1—12.

[30] WAPKr., Teki Antoniego Schneidra (dalej cyt. Teki), 1102: „Kreis Wielicker, District „Starostei" Neu Sandecer".

[31] WAPKr., Teki 1102: „Rectificirtur Zengnis pro anno 1800. Namen der Gutzbesitzer. Stadt Muszyna".

[32] tamże; Wypis z dzieła „Neues Jahrbuch für Mineralogie Geognosie Geologie von Leonhard und Dr Brown — Jahre 1835, Stuttgard 1835", s. 636.

[33] WAPKr., Kataster pow. Nowy Sącz (dalej cyt. KNS) nr 127: „Hauser Verzeichnis 1846 Mai". Materiał źródłowy odnośnie Muszyny zawierają także sygnatury: KNS — 9, KNS — 87, KNS — 53, KNS — 775, KNS — 802.

wód.[34] Już wtedy stworzone zostały możliwości opuszczenia wsi i udania się do miasta, a pełniejsze ich wykorzystanie nastąpiło po zniesieniu poddaństwa w Galicji. Księga przyjęć prawa miejskiego odnotowuje liczne przypadki nadań obywatelstwa muszyńskiego osobom pochodzącym z Powroźnika, Jastrzębika, Złockiego, Milika i in. Liczbę mieszkańców Muszyny powiększali także przybysze z okolicznych miast, głównie z Gorlic, Grybowa, Nowego i Starego Sącza.[35] W procesach migracyjnych należy dopatrywać się głównego czynnika wzrostu ludności miasta, przyrost naturalny bowiem wynosił zaledwie 8% w skali rocznej.[36]

Stały wzrost liczby ludności w Muszynie postępował do roku 1846. Później występuje znaczny spadek zaludnienia miasta, spowodowany klęskami żywiołowymi (powodzie, klęski nieurodzaju, głodu), rabacją chłopską 1846 r. oraz epidemiami, z których najgroźniejszymi były cholera i tyfus. Największy pomór miał miejsce w latach 1846—1849.[37] Nie można pominąć także faktu, że na spadek zaludnienia miasta miało wpływ ograniczenie możliwości zarobkowania Muszynian, zmuszające ich do opuszczania miasta i udawania się w poszukiwaniu pracy na inne tereny, głównie na Węgry.[38]

Zjawisko regresu demograficznego występowało jeszcze w roku 1861, w którym liczba mieszkańców nie osiągała nawet stanu z 1835 r.[39] Od lat 60-tych postępował jednak stopniowy wzrost populacji miejskiej, aby pod koniec okresu autonomicznego osiągnąć liczbę 2800 mieszkańców.[40]

---

[34] J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. II, Poznań 1950, s. 16—17, zob. także: J. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1966, s. 153.

[35] WAPKr., rkps dep. DEP 95.

[36] Jest to liczba przeciętna dla całego omawianego okresu, obliczona na podstawie danych o naturalnym ruchu ludności muszyńskiej, zawartych w księgach metrykalnych parafii Muszyna: Archiwum Parafialne w Muszynie; Liber copulatorum — od roku 1776; Liber mortuorum od roku 1776; Liber natorum et baptisatorum od roku 1785.

[37] Porównaliśmy dane zawarte w Liber mortuorum, t. IV 1838—1857 z zapiską w kronice parafialnej (Liber memorabilium n. pag.).

[38] Liber memorabilium. W kronice parafialnej ks. Franciszek Wilczek, proboszcz muszyński w latach 1842—1853 pozostawił następujący zapis: „Lud muszyński nie jest zły, tylko niedostatek go gniecie. Odrębni od świata nie mają sposobności zarobkownaia i cały przemysł kończy się na sprzedaży fruktów, czyli owoców, które w całem znaczeniu na Węgrzech kupują i do Muszyny z odległości od 7 do 16 mil na plecach noszą".

[39] Schematismus der Königreiche Galizien und Lodomerien für das Jahr 1861, s. 93.

[40] Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1914, Lwów 1914, s. 515.

Struktura wyznaniowa i narodowościowa społeczeństwa muszyńskiego była w omawianym okresie jednolita. Miasteczko zamieszkiwali prawie wyłącznie katolicy polskiego pochodzenia, co na terenach silnej kolonizacji wołosko-ruskiej stanowiło wypadek precedensowy. Ludność wołoska wyznania grecko-katolickiego, tzw. Łemkowie, stanowiła wśród ogółu mieszkańców bardzo nieznaczny procent (ok. 2—4% przez cały omawiany okres) i wynosiła zaledwie kilkadziesiąt osób (najwięcej w roku 1910 — 62 osoby).[41] Brak także w Muszynie śladów kolonizacji józefińskiej, a spotykane w czasach galicyjskich nazwiska o brzmieniu niemieckim, to wynik jednostkowego raczej obsadzania administracji urzędnikami obcego pochodzenia (Niemcy, Austriacy, Czesi). Wyjątek stanowi tylko liczniejsze osiedlanie się od końca XVIII wieku Żydów. W roku 1835 stanowili oni 7% ogółu ludności miasta, w 1883 — 8,5%, a w 1918 r. ok. 16%.[42] W przeddzień wybuchu I wojny światowej, spośród 2728 mieszkańców miasta, 433 osoby były pochodzenia żydowskiego.[43]

Bardzo nielicznie w wykazach ludności Muszyny i w statystykach galicyjskich występują przedstawiciele stanu szlacheckiego, których np. w 177 roku było zaledwie 12 osób, na ogólną liczbę 1015 mieszkańców.[44]

Ludność miasta tworzyli zatem głównie mieszczanie, napływowi chłopi, urzędnicy austriaccy wraz z rodzinami oraz Żydzi, stanowiący poważną konkurencję dla interesów gospodarczych mieszczan polskiego pochodzenia.

Pod względem potencjału ludnościowego zajmowała Muszyna wśród miast cyrkułu (starostwa) nowosądeckiego pozycję środkową. Ustępowała takim miastom jak Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ, Piwniczna (od końca XIX wieku większą od niej liczbę ludności posiadał także Grybów, nobilitowany do rangi powiatu). Słabiej zaludnione w omawianym okresie były Krościenko, Tylicz, Limanowa i Tymbark. (Tab. I).

Dynamika wzrostu populacji Muszyny została zahamowana w ostatnich latach panowania austriackiego na skutek intensywnego rozwoju sąsiedniej Krynicy, urastającej do rangi uzdrowiska o międzynarodowym znaczeniu. Okoliczna ludność ze zrozumiałych względów zaczęła wówczas ciążyć do stwarzającej lepsze warunki zarobkowania Krynicy, aniżeli do pozostającej odtąd w jej cieniu Muszyny.

---

[41] tamże, s. 514.

[42] Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. VI, Warszawa 1880—1895, s. 817.

[43] Szematyzm Królestwa Galicji, Lwów 1914, s. 514.

[44] zob. przypis nr 30.

Tabela 1

LUDNOŚĆ MUSZYNY NA TLE PORÓWNAWCZYM

Miejscowość	Liczba mieszkańców wg spisu z 1870		Liczba mieszkańców wg spisu z 1890		Liczba mieszkańców wg spisu z 1900	Liczba mieszkańców wg spisu z 1910
	Ogółem	Ludność Żydow.	Ogółem	Ludność Żydow.		
Muszyna	1852	154	2358	—	2571	2728
Nowy Sącz	9862	4817	12722	4143	15724	24088
Nowy Targ	4658	292	5087	348	6546	9225
Stary Sącz	3759	146	4214	425	4537	5156
Piwniczna	2843	121	3401	—	3636	3810
Myślenice	2465	205	2600	—	2548	2872
Grybów	1782	389	—	—	2716	3114
Krościenko	1437	175	1672	208	1672	2032
Tylicz	1254	96	1372	—	2999	1301
Limanowa	1107	248	1662	548	1803	2180
Tymbark	—	—	793	104	—	—

O rozwoju gospodarczym miasta w czasach Galicji autonomicznej, obok potencjału ludnościowego i stanu zamożności mieszkańców, świadczyły dochody i wydatki z kasy miejskiej. Od zasobu środków budżetowych zależał rozwój miasta, poprawa jego stanu, a więc brukowanie ulic, przeprowadzanie kanalizacji, utrzymanie w odpowiednim stanie urządzeń sanitarnych, inwestycje itp. Zasobność kasy miejskiej warunkowała pewien postęp w wielu dziedzinach życia miejskiego. O ile, z powodu niedostatku źródeł określenie sytuacji finansowej miasta w okresie przedautonomicznym przysparza wiele trudności, o tyle dla drugiej połowy XIX wieku i pierwszego 20-lecia naszego stulecia budżet miejski jest możliwy do określenia.

Podstawowym źródłem dochodów miejskich była propinacja czyli monopol na wyszynk i sprzedaż truków.[45] Do momentu zajęcia Muszyny przez Austrię, obowiązywała w mieście zasada, że każdy obywatel miasta będący właścicielem nieruchomości miał możność zajmowania się produkcją i wyszynkiem napojów alkoholowych.[46] W czasach galicyjskich miejsce wolności produkcji i sprzedaży trunków zajęła (do 1910 r.) propinacja.[47] Prawo to pozostawało w rękach władz miejskich,

[45] W. Tokarz, op. cit., s. 344; P. Rutkowski, op. cit., s. 393.

[46] Prawo propinacji w dawnej Polsce, w: Rozprawy Wydz. Hist. Filozof. A.U., t. XXIII, s. 330.

[47] J. Dybiec, *Stary Sącz w epoce autonomicznej (1860—1918)* w: Historia Starego Sącza, s. 226.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego w Nowym Sączu REGION

które wydzierżawiały uprawnienia propinacyjne osobom prywatnym w drodze licytacji. Dzierżawcom propinacji przysługiwało prawo wyłączności w zakresie zaopatrywania w napoje alkoholowe szynkarzy i określania warunków sprzedaży.[48] Umowy dzierżawne zawierane przez władze miejskie z propinatorami przewidywały opłaty z tytułu dzierżawy w wysokości „...30 krajcarów od każdej szynkowanej beczki...". Dochody te zasilały budżet miejski. Dzierżawca zobowiązany był oddawać do kasy miejskiej czopowe, którego wysokość została określona w 1792 roku na 630 zł rocznie.[49] Urząd miejski pobierał także opłaty karne z tytułu nadużycia przywilejów propinacyjnych oraz nielegalnego wyszynku. Obywatelom miejskim przysługiwało prawo wyszynku alkoholu, ale tylko na własne potrzeby i pod warunkiem powiadomienia o tym propinatora. W przeciwnym razie „...należało dzierżawiącemu propinację oddać od każdej beczki piwa 30 krajcarów, od każdego garca miodu 10 krajcarów, od każdego garnca wódki 8 krajcarów".[50] Umowa dzierżawna określała także warunki, w jakich mogła się odbywać produkcja napojów alkoholowych („...ważenie trunków może się odbywać tylko w bezpiecznym miejscu... suszenie słodu dozwolone jest wyłącznie za miastem".[51] Nie stosowano żadnych ograniczeń stanowych, wyznaniowych i narodowościowych wobec przystępujących do licytacji; do dzierżawy propinacji mogli zostać dopuszczeni także Żydzi. Znanymi dzierżawcami propinacji w pierwszej połowie XIX wieku byli: Paweł Sikorski „...w kontrakcie trzyletnim"[52] oraz Teresa i Maciej Jędrzejowscy, dzierżawiący propinację na mocy kontraktu pięcioletniego.[53] Od połowy XIX wieku, wśród dzierżawców pojawiają się nazwiska żydowskie, np. od 1870 r. propinatorami byli Leiba Reich a następnie Hersch Klausner, którzy opłacali z tego tytułu czynsz w wysokości 2700 zł.[54] Szynkarzem wina był w roku 1870 Natan Weis.[55] Zaznaczyć należy, że wobec postępu w technice gorzelniczej i wzrastającego spożycia trunków, a w związku z tym zwiększeniem się

[48] WAPKr., rkps dep. DEP 107, k. 71.

[49] WAPKr., rkps dep. DEP 102, k. 246.

[50] tamże, k. 246.

[51] tamże, k. 247.

[52] WAPKr., rkps dep. DEP 103, k. 105.

[53] WAPKr., rkps dep. DEP 102, k. 197.

[54] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Nowym Sączu z siedzibą w Nowym Targu Oddział w Nowym Sączu (dalej cyt. WAPNS), Zespół Akt Rady Powiatowej w Nowym Sączu (dalej cyt. RpNs), Protokoły posiedzeń Rady Pełnej i Wydziału R.P. od roku 1872 (dalej cyt. protokoły), t. VIII, r. 1877, s. 153.

[55] WAPKr., Teki 1103: „Spis członków gminy i przynależnych do niej, którzy są uprawnieni do wyboru. Starostwo Nowy Sącz. Gmina Muszyna 10.VI.1870".

obrotów, prawo przywileju propinacyjnego dostarczało coraz większych dochodów zarówno dzierżawcy jak i miastu.

Obok dochodów z tytułu dzierżawy propinacji, na dochody miejskie składały się dodatki do podatków bezpośrednich tudzież do podatku konsumpcyjnego od wina, pobór opłat targowych od przybywających na targ i od właścicieli kramów, dochody z dzierżawy myta i oczywiście dochody z majątku gminy w postaci lasów i gruntów. Ważnym źródłem dochodów w drugiej połowie XIX w. były także opłaty od przybywających do Muszyny kuracjuszy (wody mineralne). Od 1890 roku dodatkowych dochodów dostarczała miastu eksploatacja surowców naturalnych (drewno, glina) i ich przetwórstwo w dwóch tartakach oraz cegielni. (Tab. II).[56]

Tabela II

BUDŻET MIASTA MUSZYNY

Rok	Stan czynny majątku	Dochód roczny
1870	33 400 zł 19 ct	3 358 zł 63 ct
1875	48 666 zł 23 ct	2 883 zł 74 ct
1880	46 417 zł 32 1/2 ct	2 427 zł 20 ct
1885	90 498 zł 58 ct	4 109 zł 80 ct
1890	111 579 zł —	6 493 zł 81 1/2 ct
1895	87 458 zł 7 ct	4 463 zł 8 1/2 ct
1900	91 586 zł 59 ct	15 586 zł 38 ct
1905	242 321 koron 82 h	15 709 koron 20 h
1908	179 904 koron 86 h	18 593 koron 20 h
1914	218 234 koron 20 h	24 443 koron 27 h

Od roku 1892 rząd austriacki wprowadził w Galicji nowe jednostki monetarne, korony. Korona = 100 halerzy. W obiegu pozostawały jednak nadal (do roku 1900) złote reńskie, a ich relacja względem korony wynosiła 1 : 2, zob. I. Ichnatowicz, Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku, Warszawa 1967, s. 94.

Z posiadanych zasobów finansowych utrzymywało miasto administrację, płaciło pensję policjantom (2), stróżom nocnym (2), gajowym (2), akuszerce i lekarzowi miejskiemu, pokrywało wydatki ponoszone uprzednio przez Kościół na utrzymanie szkolnictwa i na dobroczynność.[57] Poważne obciążenie budżetowe stanowiły podatki, wydatki na szkolnictwo, utrzymanie budynków, na skromne przedsięwzięcia inwestycyjne (budowa chodnika od stacji kolejowej do centrum miasta w

[56] Źródło: Szematyzmy galicyjskie za lata: 1870, s. 54; 1875, s. 45; 1880, s. 234; 1885, s. 463, 1890, s. 268; 1895, s. 310; 1900, s. 359; 1905, s. 359; 1908, s. 406; 1914, s. 408.

[57] Szematyzm, Lwów 1880, s. 234.

1907 r., budowa szkoły na początku XX w., na utrzymanie bezpieczeństwa i porządku w mieście itp.[58]

Wydatki z budżetu miejskiego często przekraczały sumę dochodów, doprowadzając do niedoborów budżetowych, które gmina pokrywała najczęściej przez nakładanie dodatków do podatków. Np. w roku 1878 niedobór w kwocie 28 kor. 79 h. został pokryty przez nałożenie 2,5% dodatku do podatków[59]; w roku następnym niedobór 235 kor. 38 h. pokryto przez nałożenie dodatku w wysokości 19%[60]; natomiast w 1900 roku Wydział Krajowy zezwolił gminie na pobór 80% dodatku do podatku konsumpcyjnego od wina.[61]

Z tego ustawowego przywileju korzystała Rada Gminna w Muszynie także dla innych celów. Np. w roku 1899 podjęto uchwałę w przedmiocie zobowiązania się gminy do udzielenia dotacji na budowę szkoły w kwocie 3317 zł 76 ct, oprócz 120% dodatków podatkowych[62] przeznaczonych na ten cel.

Często miasto nie było w stanie pokryć bieżących potrzeb z własnych środków finansowych. Wówczas zwracało się z prośbą o pożyczki komunalne do Rady Powiatowej w Nowym Sączu. W roku 1899 Rada Gminna zwrócia się z prośbą o rękojmię „...w sprawie zaciągnąć się mającej pożyczki bezprocentowej w sumie 28 000 zł dla odbudowania spalonej w dniu 10 marca tegoż roku dzielnicy miasta".[63] W roku 1900 Rada Powiatowa zatwierdziła prośbę Rady Gminnej w Muszynie o pożyczkę komunalną w kwocie 16 tys. koron na potrzeby inwestycyjne.[64] Natomiast w 1902 gmina zaciągnęła pożyczkę w wysokości 5000 koron w kasie oszczędnościowej miasta Nowego Sącza na budowę szkoły.[65] O złej sytuacji finansowej miasta w omawianym okresie świadczy m. in. postanowienie Rady Powiatowej w Nowym Sączu z 1900 roku, dotyczące zaniechania regulacji Popradu i Muszynki z powodu odsunięcia się gminy Muszyna od udziału w kosztach.[66]

Słabość finansowa miasta uniemożliwiała podjęcie koniecznych dla potrzeb ludności inwestycji, jak budowa wodociągów, zabezpieczenie

---

[58] Liber memorabilium; WAPNS, RpNs, protokoły r. 1900, s. 98.
[59] WAPNS, RpNs, protokoły, r. 1878, s. 32.
[60] tamże, protokoły r. 1879, s. 21.
[61] tamże, protokoły r. 1882, s. 34.
[62] tamże, protokoły r. 1899, s. 37.
[63] tamże, s. 17.
[64] tamże, protokoły, r. 1900, s. 98.
[65] tamże, protokoły, r. 1902, s. 65.
[66] tamże, protokoły, r. 1900, s. 15.

przeciwpożarowe (zakup sprzętu przeciwpożarowego) i przeciwpowodziowe (regulacja Popradu i Muszynki).

Przechodząc do charakterystyki źródeł utrzymania mieszczan, przypomnijmy, że w chwili wejścia wojsk zaborczych miasto liczyło 1015 mieszkańców. W tej liczbie było 71 chałupników i zagrodników. Mieszkańcy posiadali liczny inwentarz żywy, m. in. 104 woły pociągowe i 58 koni.[67] Już na podstawie tych skromnych danych można stwierdzić, że głównym zajęciem ówczesnych mieszkańców Muszyny była niewątpliwie uprawa roli i hodowla. Przemawiają za tym stwierdzeniem, obok wykazów urzędowych i statystyk galicyjskich, zachowane do naszych czasów księgi sądowe miejskie. Wszystkie spory, zatargi, procesy mieszczan obracają się wokół szkód w polach i w inwentarzu lub dotyczą pożyczek pieniężnych pod zastaw gruntów.[68] Poświadczają to także testamenty, gdyż testatorzy rozporządzają przede wszystkim własnością gruntową i stojącymi na niej zabudowaniami.[69] Nie ulega więc wątpliwości, iż miasto miało charakter rolniczy, zatem kwestie rolne, a więc podział gruntów, ich powierzchnia oraz rodzaj uprawianych kultur rolnych były pierwszorzędnej wagi.

Uprawa roli stanowiła podstawę utrzymania przeważającej części mieszkańców miasta. Dotyczy to także rzemieślników, którzy nie mogli zapewnić sobie bytu produkcją rękodzielniczą i zajmowali się również gospodarką rolną.

Kompleksy gruntów, tzw. role, rozciągały się po zboczach górskich i w miarę karczowania lasów sięgały granic sąsiednich wsi łemkowskich i słowackich. Na północ dochodziły do Powroźnika i Jastrzębika, na południe do Legnawy (wieś należąca dawniej do Węgier), na wschód do Tylicza i Leluchowa, zaś na zachód aż po Milik, Szczawnik i Złockie.[70] Niektórzy mieszkańcy Muszyny uprawiali ziemie leżące po drugiej stronie Popradu, a były to grunty o dawnych nazwach: Weselówka Mała, Weselówka Wielka, Podzilna, Za Popradem, Polana Wielka, Pod Polaną, Prażowska.[71] Były to role miejskie podzielone na mniejsze jednostki uprawne. W roku 1794 liczba owych ról wynosiła 27, na początku XIX wieku wzrosła do 29, natomiast w połowie XIX w. wszystkich ról miejskich było 31.[72] Występowało przy tym zjawisko rozdrabniania

[67] WAPKr., Teki 1103.

[68] WAPKr., rkps dep. DEP 99, k. 128, k. 215, k. 27; DEP 102, k. 185, k. 48—49; HGZ 169, k. 468.

[69] WAPKr., HGZ 165, k. 48—49; HGZ 166, k. 90; rkps dep. DEP 102, k. 192.

[70] WAPKr., KNS 9. Mapy katastralne gminy Muszyna (dalej cyt. mapy). 71.

[71] tamże.

[72] WAPKr., rkps dep. DEP 102, „Intabulacja zsypki zboża do spichlerza gro-

gruntów, pozostające w związku ze wzrastającą liczbą ludności miasta i ubożeniem jego mieszkańców wskutek ucisku fiskalnego przez władze austriackie.

Zaznaczyć warto, że nazwy ról pozostawały w pewnym pokrewieństwie z niektórymi rodowymi nazwiskami mieszczan, jak np. Dziurkowska, Hrynowska, Śliwowska, Tokarowska, Wilczkowska, Żydowska, Sobczakowska.[73] Strukturę użytkowania ziemi w Muszynie w XIX wieku przedstawia tabela III.[74]

Tabela III

STRUKTURA UŻYTKOWANIA ZIEMI W MUSZYNIE

	1846 r.		1872 r.	1890 r.	
	morgi	sążnie	morgi	morgi	sążnie
grunty orne	1370	464	1343	182	934
łąki	656	911	(i ogrody) 620	39	257
ogrody	9	371		4	467
pastwiska	626	91	556	121	27
lasy	1279	380	1394	807	579
nieużytki	326	308	brak danych	190	1081
parcele budowlane	15	1299	brak danych	1	1342

Mórg dolnoaustriacki = 1600 sążni² = 57,55425 arów = 5.755,4 m². Sążeń² wiedeński = 0,000625 morga = 3,5971 m². (I. Ichnatowicz, Vademecum do badań nad historią XIX i XX w., Warszawa, 1967, s. 39; zob. także Historia Polski, T. II 1764—1864, cz. IV, W-wa 1960, s. 16).

Z zestawienia wynika, że duże znaczenie dla gospodarki miejskiej miały obok gruntów ornych, łąki i pastwiska, a także lasy dostarczające ludności materiału budulcowego, opału oraz runa leśnego i zwierzyny.

Lasy poddano pod zarząd podległy CK Galicyjskiej Dyrekcji Lasów i Dóbr Państwowych we Lwowie. Czuwał on nad racjonalną gospodarką leśną i dochodami płynącymi do austriackiego skarbu z tytułu opłat

madzkiego przez mieszczan muszyńskich w roku 1794". k. 256; Teki 1102: „Konsygnacja ospu od obywateli Muszyny Wielce Wielmożnemu IMC Xiędzu plebanowi Chmielowskiemu należące Dan w Muszynie 15.III.1817 roku."; KNS 87: „Ausweis über die Benützung des Bodens für die Gemeinde Muszyna".

[73] WAPKr., Teki 1102.

[74] Źródło: WAPKr., KNS 87; *Przewodnik Statystyczno-Topograficzny i Skorowidz obejmujący wszystkie miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji, w X Krakowskim i X Bukowinie według najświeższych wskazówek urzędowych* ułożony i wydany przez Konrada Okszę-Orzechowskiego, Kraków 1872, s. 53; *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim na podstawie najnowszych materyałów urzędowych* ułożył Prof. dr Tadeusz Pilat, Lwów, 1890, s. 45.

dzierżawnych. W roku 1862 wykaz dzierżawców lasów w Muszynie wymienia 57 nazwisk.[75]

Wszystkie dzierżawione odcinki lasów miały swoje nazwy, objaśniające ich charakter i właścicieli.

Lasy dochodziły prawie do samego miasteczka. Wskazują na to nazwy niektórych szczytów porośniętych dawniej drzewami, np. Wilcze (zbocze spadające w wąski jar, gdzie prawdopodobnie gnieździły się wilki), Nowiński (nazwa wskazuje na nowe wyręby i karczunki), Kołodziejówka (góra porosła jaworem i jesionem, skąd chyba kołodzieje brali materiał).[76] Przeważały drzewa świerkowe, jodłowe, modrzewiowe, a w wyższych partiach zboczy okalających Muszynę, bukowe i grabowe.

Jak bardzo miasto ceniło sobie lasy, świadczą reakcje jego mieszkańców na każdą nieprawidłowość w ich użytkowaniu. W roku 1780 np. oskarżyli Leluszan przed Komisją Cyrkularną, że w lesie zwanym Zimny, leżącym na granicy Muszyny i Leluchowa „...nie przestrzegają przepisów dotyczących eksploatacji lasów ... i nadużywają przywileju wyrębu..."[77]

Grunty uprawne, będące własnością mieszczan, były na ogół słabe. Pozwalały na uprawę przeważnie owsa w partiach górskich, zaś na zboczach żyta, jęczmienia, buraków, ziemniaków, kapusty, roślin pastewnych itp. Należało jednak włożyć wiele trudu, aby uzyskać jakiś przyzwoity plon. Tym bardziej, że z każdej roli mieszkańcy Muszyny oddawali pewną ilość zboża do wspólnego spichlerza gromadzkiego, co stanowić miało zabezpieczenie na wypadek głodu. Do okresu autonomicznego wymiar ... „zsypki zboża" wynosił z każdej roli po 2,5 garncy żyta, 5 garncy jęczmienia, 1 korzec i 18 garncy owsa.[78]

Z powodu znacznego przyrostu liczby mieszkańców miasta i w związku z postępującym rozdrobnieniem majątkowym w okresie samorządowym, uległa zmianie struktura użytkowania ziemi. Zmniejszyła się powierzchnia nieużytków i lasów w wyniku zagospodarowania nowych terenów i nasilenia ruchu budowlanego. Ogólna powierzchnia gruntowa w Muszynie w stosunku do innych miast Sądeczyzny była znaczna, o czym świadczy wysokość płaconego przez miasto podatku gruntowego. Podczas gdy Muszyna w roku 1890 płaciła 157 zł 96 ct, Tylicz uiszczał podatek w wysokości 125 zł 54 ct, Piwniczna 27 zł 69 ct, Stary Sącz 20 zł 24 ct, natomiast Grybów zaledwie 3 zł 1 ct.[79]

[75] WAPKr., KNS 127: „Waldabschnitte Benennung".

[76] WAPKr., KNS 9, mapy.

[77] WAPKr., dok. dep. DEP 88.

[78] WAPKr., rkps dep. DEP 102, k. 256.

[79] *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji*, Lwów 1890, s. 45.

W miarę rozwoju terytorialnego miasta przybyły mu tzw. zamieścia, czyli grupy domów poza właściwym miastem. Niektóre były oddzielone od niego pasemkiem wzgórz, jak np. Folwark, Wapienne, Za Zamczyskiem, Miczuły; inne sąsiadowały bezpośrednio np. Za Kościołem, Kamieniec. Zbudowano także wiele odosobnionych domów na wzgórzach np. dom na Czerszli, na Borysowie, na Podzilnem, na Paleniskach, na Stadle, na Nowińskiej, w Rusinowym Potoku.[80] Pierwsza statystyka z czasów galicyjskich, datująca się na rok 1777, określa liczbę domów w Muszynie na 162. W roku 1800 posiadało miasto 206 domów, a w okresie XIX wieku ich liczba wzrosła do ok. 400 (w 1846 — 357).[81] Spośród domostw wymienionych w wykazie z 1800 r., 203 budynki wykonane były z drewna, dwa częściowo były drewniane a częściowo murowane, natomiast kamienica stała w mieście tylko jedna. Był to dom rodziny Jędrzejowskich, w którym zlokalizowano siedzibę urzędów austriackich.[82]

Domostwa w Muszynie nie przedstawiały się zbyt okazale. Świadczą o tym zarówno ich szacunki przy transakcjach kupna i sprzedaży, określające wartość tylko na dziesiątki i setki złotych oraz opisy nieruchomości zawarte w testamentach mieszczan. Wartość domostw w pierwszej połowie XIX w. wahała się w granicach od 70 do 600 zł.[83]

Drewniane, kryte gontem domy zwrócone były szczytową ścianą do ulicy. W ścianie frontowej szeroka brama wjazdowa prowadziła do wnętrza, a dwa okna umieszczone w ścianie z boku uzupełniały zewnętrzny wygląd frontu. Pierwsze drzwi z sieni prowadziły do izby, czyli pokoju gościnnego. Przez sień wiodła droga na podwórze, gdzie na wprost wjazdu stała stodoła. Z boku „boiska" za tzw. przyczółkiem składano zboże. Powyżej był tzw. „pójd", czyli strych, gdzie składano zwykle siano. Pod jednym dachem za stodołą była stajnia i obora, do której z boku przylegał osobno zbudowany chlewek. Domy sąsiadów nie stykały się ścianami ze sobą. Dzielił je „międzuch", tj. wąski przedział, często od strony ulicy zagrodzony.[84] Tuż za obejściem domów wyznaczono każdemu właścicielowi posesji małe działki gruntów, tzw. ogrody zatylne, na których sadzono jarzyny, zboże, rośliny pastewne, drzewa

---

[80] WAPKr., KNS 9, mapy.

[81] WAPKr., Teki 1103: Rectificirtur Zengnis pro anno 1800. Namen der Gutzbesitzer - Stadt Muszyna."; KNS 127: „Hausner Verzeichnis".

[82] WAPKr., rkps dep. DEP 103, k. 105.

[83] WAPKr., HGZ 165, k. 50, k. 77, k. 81, k. 93, k. 122; HGZ 166, k. 70, k. 90; HGZ 169, k. 467.

[84] WAPKr., HGZ 165, k. 48, k. 50, k. 77,

owocowe itp.[85] Działki te sięgały z jednej strony zachodniej po brzeg Muszynki, z drugiej zaś na wschód po stoki Malnika.[86] Dla ilustracji zamożności przeciętnej rodziny mieszczańskiej w Muszynie niechaj posłuży zawarty w jednej z ksiąg hipotecznych, a pochodzący z 1806 roku, opis domostwa Franciszka Kałuckiego:

„Plac i domostwo z wszelkimi budynkami, izbą przednią, komorą, stajnią, przyczółkiem, boyskiem, chliwami ... zaczyna się od ulicy publicznej ciągnącej się od Rynku ku Popradowi, kończy się biegiem swoim z ogrodem zatylnym o rzekę Muszynkę ... w obejściu znajdują się pług z żelazami, bron para z gwoździami, wóz stary, 3 siekiery, 2 łańcuchy, 3 motyki, piła drzewna, 2 piłki małe, 3 sąsieki..." O zamożności świadczył w decydującej mierze posiadany inwentarz żywy. W tym przypadku przedstawiał się on stosunkowo okazale: „...wołów roboczych para, byków 4, klaczy robotnych 2, krów 3, jałówka 4-letnia, jałówka jednoroczna...".[87]

Wprawdzie zajęcia rolnicze mieszkańców Muszyny dominowały w całości życia gospodarczego, niemniej gospodarcza działalność pozarolnicza (rzemiosło i handel) odgrywała pewną rolę w całości gospodarki. Braki źródłowe nie pozwalają jednak na odtworzenie pełnego obrazu rzemiosła muszyńskiego, a tymbardziej na określenie stosunku liczbowego zatrudnionych w rzemiośle do przedstawicieli innych zawodów, nie mówiąc już o określeniu rodzaju i wielkości produkcji rzemieślniczej. Na podstawie fragmentów źródeł archiwalnych możliwe jest tylko uchwycenie najbardziej charakterystycznych cech rzemiosła muszyńskiego i określenie jego miejsca w całokształcie życia gospodarczego miasta i najbliższej okolicy.

Rzemiosło zostało w miastach galicyjskich częściowo zreorganizowane na mocy patentu austriackiego z roku 1778.[88] Zmiany dotyczyły organizacji nauki rzemiosła. Zaostrzono kontrolę majstra nad czeladnikami, wydłużono okres nauki w niektórych zawodach do lat trzech oraz zniesiono obowiązkowe wędrówki uczniów. Zmiany te w niewielkim stopniu wpłynęły na sytuację rzemiosła w Muszynie, szczególnie jeżeli chodzi o ilość cechów i ich rodzaj. Dalej pozostawało ono zorganizowa-

---

[85] tamże, k. 50; HGZ 167, k. 64; HGZ 169, k. 460.

[86] WAPKr., KNS 9, mapy.

[87] WAPKr., HGZ 165; „Intabulacja kupna Franciszka Kałuckiego mieszczanina muszyńskiego na domostwo, plac z ogrodem zatylnym Franciszka Kałuckiego ojca swego", k. 50.

[88] U. Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego 1770—1860* w: Historia Starego Sącza, Kraków 1979, s. 175.

ne w cztery cechy: tkacki i płócienniczy, kowalski, szewski oraz krawiecki.[89] Najsilniejsze z nich było niewątpliwie zgromadzenie tkaczy i płócienników, którego coroczne wpływy suchedniowe były blisko dwukrotnie większe aniżeli w pozostałych cechach. O tym, że rzemiosło tkackie i płóciennicze reprezentowało w całym okresie galicyjskim większą siłę produkcyjną i liczebniejszy stan majstrów w stosunku do innych zawodów, świadczą liczne wzmianki o tkaczach muszyńskich w relacjach prasowych odwiedzających miasteczko mieszkańców Krakowa, Warszawy, Lwowa.[90] Znamy nazwiska cechmistrzów cechu tkackiego z pierwszej połowy XIX wieku. Byli nimi Maciej Woycikiewicz, a po nim Wojciech Miczulski, sprawujący w pewnym okresie także urząd burmistrza, co świadczy korzystnie o jego prestiżu społecznym.[91] Za jego czasów czynna była w Muszynie drukarnia płóciennicza, tzw. drukarnia Buszka, której działalność była organizacyjnie związana z miejscową produkcją tkacką i płócienniczą, ale silny rozwój drukarstwa tekstylnego nastąpił już w drugiej połowie XVIII wieku.[92] Do nakładania kolorową farbą bogatej ornamentyki na tkaninach, służyły drewniane klocki, które zachowały się do dnia dzisiejszego w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Widnieją na nich litery FP, SG, ED, EJ, DC stanowiące inicjały ich właścicieli. Istnienie na niektórych klockach dwóch inicjałów wytłumaczyć się da przejściem tychże z innych pracowni do Muszyny, np. w drodze kupna lub wymiany.[93] Ręcznie drukowane spódnice nazywano na terenie Sądeczyzny „farbonkami".[94]

Tkactwo było najsilniej reprezentowanym rzemiosłem wśród wszystkich rzemiosł muszyńskich przez cały wiek XIX. W roku 1870 zarejestrowano w Muszynie 25 tkaczy, podczas gdy inne zawody reprezentowane były zaledwie przez kilku rzemieślników (rybaków 5, szewców 4, rzeźników 3, stolarzy 2, ślusarzy 2, kuśnierz 1, bednarz 1).[95]

Cech kowalski, zrzeszający także garncarzy był zgromadzeniem liczebnym w okresie przedrozbiorowym, natomiast w wieku XIX stracił na znaczeniu. Kowalstwo traktowane było przeważnie jako zajęcie

---

[89] WAPKr., rkps dep. DEP 99, s. 436.

[90] WAPKr., Teki 1102; Informacje zawarte w wycinkach prasowych; E. Jezierski, *Muszyna* w: Ziemia 1928, s. 316; H. Nuzikowska, *Biskupie miasteczko*, w: Ziemia 1913, s. 666; Liber memorabilium n. pag.

[91] WAPKr., rkps dep. DEP 99, k. 394.

[92] R. Reinfus, *Polskie druki ludowe na płótnie*, Warszawa 1953, s. 26, s. 44.

[93] tamże, s. 62—63.

[94] tamże, s. 45.

[95] WAPKr., Teki, 1103 „Spis członków gminy i przynależnych do niej, którzy są uprawnieni do wyboru 10.VI.1870".

uboczne poza uprawą gruntu. Zmarły w 1806 r. kowal Józef Skwarczowski pozostawił w spadku swojemu następcy m. in. „...wołów parę, klacz jedną, krowę jedną, cieląt dwoje, dwoje rocznych byczków...".[96] Posiadanie przez rzemieślników dosyć licznego inwentarza żywego, nie stanowiło wypadku odosobnionego. Wręcz przeciwnie, w ten sposób zabezpieczali się rzemieślnicy przed utratą podstaw zarobkowania w trudnych latach niewoli galicyjskiej, kiedy dochód uzyskany ze sprzedaży produkowanych wyrobów nie wystarczał na zaspokojenie potrzeb życiowych.

Znanym cechmistrzem cechu kowalskiego był w drugiej połowie XVIII w. Jan Pirogowicz[97]; cechu szewskiego w pierwszej połowie XIX wieku Jędrzej Tokarczyk[98]; natomiast na czele cechu krawieckiego stał przez długie lata Marcin Świderski.[99] W wieku XIX właśnie cech krawiecki obok tkackiego i płócienniczego posiadał w Muszynie większe znaczenie. W roku 1859 sprawił on do kościoła parafialnego „białą chorągiew ołtarzową", a w roku 1874 również z funduszów własnych wybudował w tymże kościele nowy ołtarz Antoniego Padewskiego, kosztem 700 zł. Cechmistrzem był wówczas Józef Przybylski, podcechmistrzem Józef Górecki, podskarbim cechowym Józef Bukowski.[100]

Dla XIX wieku zachował się wykaz osób wykonujących zajęcia pozarolnicze, których liczba w stosunku do ogółu mieszkańców miasta stanowiła niewielki procent. Wskazuje to na drugorzędną rolę tych zajęć w gospodarce miejskiej. (Tab. IV).[101]

Tabela IV

LUDNOŚĆ POZAROLNICZA MUSZYNY
WEDŁUG DANYCH STATYSTYCZNYCH Z 10.VI.1870 ROKU

Lp.	Imię i nazwisko	Zawód	Nr domu	Podatek
	1	2	3	4
1	Ignacy Medwecki	farbiarstwo	20	7,46 zł
3	Franciszek Jędrzejowski	rzeźnictwo	144	5,86 zł
2	Franciszek Piróg	rzeźnictwo	67	4,43 zł
4	Jan Piróg	rzeźnictwo	132	4,23 zł
5	Józef Chmielowski	organista	334	3,63 zł
6	Leiba Gettchrer	piekarstwo	103	2,62 zł
7	Jakub Mrokowski	szewstwo	171	1,51 zł

[96] WAPKr., rkps dep. DEP 102, k. 74.
[97] tamże, k. 46.
[98] WAPKr., rkps dep. DEP 99, k. 394.
[99] tamże,
[100] Liber memorabilium npag.
[101] zob. przypis 95 i 54.

	1	2	3	4
8	Jan Tryszczyło	tkactwo	251	1,51 zł
9	Antoni Wiśniewski	rybactwo	133	1,45 zł
10	Walenty Świderski	tkactwo	330	1,43 zł
11	Michał Bełdowicz	tkactwo	134	1,40 zł
12	Franciszek Przybylski	szewstwo	22	1,40 zł
13	Jakub Futa	grabarz	236	1,40 zł
14	Jan Grucelak	tkactwo	297	1,37 zł
15	Marcin Hadurski	tkactwo	311	1,37 zł
16	Franciszek Przybylski	bednarstwo	137	1,36 zł
17	Jędrzej Patryk	szewstwo	145	1,34 zł
18	Michał Żebracki	rybołówstwo	74	1,29 zł
19	Antoni Sikorski	tkactwo	38	1,28 zł
20	Jędrzej Patiszek	tkactwo	149	1,28 zł
21	Franciszek Wiśniowski	tkactwo	332	1,27 zł
22	Józef Bukowski	tkactwo	148	1,24 zł
23	Wawrzyniec Grzesiak	tkactwo	106	1,23 zł
24	Antoni Pasternak	kuśnierstwo	24	1,23 zł
25	Józef Jędrzejowski	krawiectwo	33	1,21 zł
26	Józef Frankiewicz	ślusarstwo	6	1,20 zł
27	Antoni Buliszak	tkactwo	256	1,20 zł
28	Jędrzej Ruchała	tkactwo	86	1,19 zł
29	Franciszek Gościński	tkactwo	274	1,18 zł
30	Walenty Bujarski	tkactwo	87	1,18 zł
31	Franciszek Buliszak	tkactwo	82	1,18 zł
32	Michał Moszczak	stolarstwo	207	1,17 zł
33	Antoni Rączkowski	tkactwo	198	1,17 zł
34	Jan Nowak	tkactwo	220	1,16 zł
35	Wojciech Miczulski	tkactwo	361	1,15 zł
36	Piotr Buszek	rybołówstwo	138	1,14 zł
37	Jan Czarnota	szewstwo	244	1,12 zł
38	Jan Grucelak	tkactwo	315	1,11 zł
39	Wojciech Markowicz	tkactwo	54	1,11 zł
40	Jan Habel	stolarstwo	53	1,10 zł
41	Jan Barnowski	rybołóstwo	260	1,08 zł
42	Józef Wilczyński	tkactwo	255	1,06 zł
43	Stanisław Świderski	tkactwo	80	1,05 zł
44	Michał Urban	ślusarstwo	31	1,05 zł
45	Antoni Tryszczyła	kowalstwo	170	1,04 zł
46	Józef Tryszczyła	tkactwo	97	1,03 zł
47	Daniel Moskwa	stróż kameralny	242	1,01 zł
48	Michał Pawłowski	tkactwo	192	1,01 zł
49	Franciszek Gościński	rybołóstwo	351	1,01 zł
50	Antoni Buszek	tkactwo	84	1,00 zł
51	Karol Swestka	ck kameralny leśniczy	4	—
52	Ferdynand Bartmański	dr medycyny i lekarz miejski	163	—
53	Ignacy Szelestak	nauczyciel	39	—
54	Karol Medwecki	ck poczmistrz	163	0,93 zł

Wymiana gospodarcza dokonywała się podczas tygodniowych targów i corocznych jarmarków. Muszyna posiadała potwierdzane kilkakrotnie przywileje handlowe, których nie utraciła w czasach galicyjskich. W roku 1789 w zamian za otrzymane przywileje (zezwolenie na odbywanie sześciu jarmarków i tygodniowego targu), miasteczko musiało wpłacić 210 zł reńskich w „CK Generalnym Lwowskim Taxowym Urzędzie".[102] Oficjalnego poparcia dla rozwoju handlu w Muszynie udzielił miastu w dniu 5 maja 1824 roku cesarz Franciszek I; „...kierując się korzyścią i powodzeniem miasteczka targowego Muszyna ku wygodzie otaczających je miejscowości".[103] Na mocy tego przywileju miasto mogło odbywać corocznie 6 jarmarków, a mianowicie: po święcie Nowego Roku, po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, po Wniebowstąpieniu Chrystusa, w dniu św. Magdaleny, w dniu św. Michała Archanioła, po niedzieli przed świętem ofiarowania Marii. Jeżeli którykolwiek z wyżej wymienionych terminów przypadał na niedzielę lub inny wolny od pracy dzień, wówczas należało zorganizować jarmark w następnym terminie. Zakazane były targi w dni świąteczne.

Wydaje się jednak, że ustalenie określonej ilości i terminów jarmarków i targów nie unormowało życia handlowego miasta w całości, gdyż osobnym problemem była sprawa ich faktycznego odbywania się. Dzia-

[102] WAPKr., dok. dep. DEP 86.

[103] WAPKr., dok. dep. DEP 90. Tekst dokumentu został sporządzony pismem gotyckim w języku niemieckim. Przytaczamy jego obszerny fragment w tłumaczeniu własnym:

„My, Franciszek I z Bożej Łaski Cesarz Austrii... zawiadamiamy na podstawie tego listu i podajemy każdemu do wiadomości, że kierując się dobrem i powodzeniem leżącego w naszym królestwie w prowincji Galicja w okręgu sądeckim miasteczka targowego Muszyna ku wygodzie otaczających je miejscowości i w ogóle w celu popierania handlu i rzemiosła, najłaskawiej zezwalamy i potwierdzamy urzędowo, że owo miasteczko corocznie jest upoważnione do odbywania sześciu jarmarków, a mianowicie: pierwszy po święcie Obrzezania Jezusa, drugi po święcie Matki Boskiej Gromnicznej, trzeci po święcie wniebowstąpienia Chrystusa, czwarty w dniu św. Magdaleny, piąty w dniu Michała Archanioła i wreszcie szósty po niedzieli przed świętem ofiarowania Maryi. Jeśli którykolwiek z wymienionych dni będzie przypadać na niedzielę lub inny wolny od pracy dzień, to wówczas należy zorganizować jarmark w następnym terminie targowym. Poza tym zastrzegamy sobie, że obecne zezwolenie — w związku z kierowaniem się przez nas dobrem państwa (dosłownie: tak dalece, jak okoliczności będą tego wymagały w odniesieniu do dobra państwa — KT), albo rozszerzyć albo zmniejszyć lub całkowicie znieść, wszystko to potwierdzamy całkiem oficjalnie. Na dowód tego list opieczętowujemy pieczęcią naszego cesarstwa, królestwa i arcyksięstwa. List ten został wydany w naszej stolicy i rezydencji Wiedniu, piątego dnia miesiąca maja w roku 1824 i trzydziestym trzecim naszego panowania. Z najwyższego rozkazu Jego Cesarsko-Królewskiego Majestatu".

łały tu bowiem pewne prawa ekonomiczne i nawyki ludności, na które trudno było oddziaływać przy pomocy zarządzeń i nakazów. Dniem targowym był w Muszynie poniedziałek i w tym dniu także odbywano jarmarki.[104]

Podobnie jak w okresie staropolskim tak i w czasach galicyjskich obowiązywał zakaz odbywania targów i jarmarków po wsiach.[105] Zakaz ten w okolicach Muszyny nie zawsze był respektowany, co było niewątpliwym uszczerbkiem dla interesów handlowych miasta. Dowodem tego są skargi magistratu wnoszone do urzędu cyrkularnego w Nowym Sączu. W 1790 roku skarżył się magistrat muszyński na mieszkańców Powroźnika, którzy „...zatrzymują u siebie kupców spieszących na jarmarki do Muszyny i tam przeciwko przywilejowi jarmarki odprawiać zwykli od lat trzy nie będąc tym uprzywilejowani". Domagano się od władz zwierzchnich zakazu praktyk handlowych Powroźnika „...pod groźbą konfiskaty towaru kupieckiego".[106] Brak podobnych skarg w późniejszych latach świadczyć może o interwencji władz w omawianej sprawie.

Przedmiotem handlu w Muszynie były głównie produkty rolne i hodowlane, towary codziennego użytku, np. naczynia kuchenne, płótno, ubrania oraz podstawowe narzędzia pracy w rolnictwie i rzemiośle. Na te artykuły została ustalona taryfa targowa, która od roku 1820 przedstawiała się następująco:

„... — ludzie pod altanami albo przykrytemi codziennie płacić mają 40 krajcarów,
— od nieprzykrytych stacji między innymi ze szkłem, drewnem, naczyniami garncarskimi, wyjąwszy wiktualia, sól, dziennie 6 krajcarów,
— od załadowanego towarami wozu na cały czas jarmarczny 3 krajcary,
— sól, mąka, kasza, obcy chleb 5 krajcarów,
— handlujący płótnem, szkłem, naczyniami garncarskimi, bednarską robotą, kowalskimi, kołodziejskimi towarami i żelazem, którzy tylko na ich własnych wozach sprzedają 4 krajcary,
— każdego dnia od wszelkiego bydła i od koni płaci sprzedawca na rynku 3 krajcary,
— do cielęcia, owcy, świni, jagnięcia, od sztuki pół talara..."[107]

Jarmarki i targi muszyńskie posiadały charakter lokalny. Mimo tego stwarzały one możliwość zaopatrzenia się mieszkańców miasta i najbliż-

---

[104] WAPKr., rkps dep. DEP 102, k. 145; rkps dep. DEP 107, k. 21.

[105] J. Rutkowski, *Historia gospodarcza*, s. 141—144.

[106] WAPKr., rkps dep. DEP 102, k. 144.

[107] WAPKr., Teki 1103: „Urząd miasteczka Muszyny do prześwietnego CK Cyrkularnego Nowosandeckiego Urzędu. Relacja względem targowego 8.XII.1820 r."

szej okolicy w podstawowe artykuły oraz stanowiły miejsce wymiany pomiędzy miastem a ludnością okolicznych wsi łemkowskich.

W XIX wieku niewiele zostało z tradycji wymiany handlowej z Węgrami. Uległy zmianie szlaki handlowe o znaczeniu międzynarodowym. Handel między Galicją a Węgrami — o ile taki jeszcze istniał — prowadzony był z Nowego Sącza przez Łabową, Tylicz, do węgierskiej granicy w stronę Bardiowa, a nie jak w dawnych wiekach przez Hutę, Krynicę i Muszynę.[108] Droga ta w XIX wieku stała się szlakiem komunikacyjnym między gminami. Jeszcze tylko mieszkańcy Muszyny jeździli tędy czasami na Węgry po orzechy, winogrona, morele, gruszki, jabłka, którymi następnie handlowano na jarmarkach w Muszynie i w Nowym Sączu.[109] Osłabienie żywej w dawnych czasach wymiany handlowej z Węgrami, było także wynikiem eksploatatorskiej polityki władz austriackich, prowadzącej do zubożenia mieszkańców miasta, którzy w dalszej konsekwencji nie bardzo mieli czym handlować.

W początkowym okresie panowania austriackiego nie było w Muszynie odrębnej warstwy kupców. Handlem zajmowali się sami wytwórcy, handlowali wszyscy i wszystkim. Dopiero licznie osiedlający się w XIX wieku Żydzi zaktywizowali handel lokalny. Władze przyznawały, że gdyby pozbawić miasteczka galicyjskie ludności żydowskiej, to przestałyby one istnieć, gdyż właśnie Żydzi są ostatecznie „nerwem ich życia". Zdaniem władz oni znali się jedynie na handlu, „...bez nich nie można by tu niczego prawie dostać...".[110] Żydzi prowadzili sklepy i kramy miejskie. W roku 1870 trzy osoby zawodowo trudniły się handlem w Muszynie, a byli to Abracham Gewiarz, Juda Bodnar, Selig Friedman.[111]

Od lat 70-tych XIX wieku Żydzi czerpali także dodatkowe dochody z tytułu dzierżawy myta. Po zniesieniu zapory mytniczej na Hucie, rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 4.VI 1872 roku, została ona przeniesiona do Muszyny i Muszynki.[112] Opłata dzierżawna za pobór myta mostowego i drogowego, która wpływała do kasy miejskiej, wynosiła wówczas 470 zł rocznie.[113] Dzierżawcą myta w Muszynce był Izrael Reich, natomiast w Muszynie Maurycy Kornreich.[114]

---

108 WAPNS, RPNS, protokoły t. VIII, r. 1877, s. 153.
109 Liber memorabilium n.pag.
110 W. Tokarz, op. cit., s. 334.
111 WAPKr., Teki, 1103; „Spis członków gminy".
112 WAPNS, RPNS, protokoły, t. VI, r. 1873, s. 434.
113 WAPNS, RPNS, protokoły, t. VI, r. 1873, s. 355.
114 WAPNS, RPNS, protokoły, t. VIII, r. 1877, s. 158.

Taryfa opłat mostowych i drogowych wynosiła w latach 80-tych XIX wieku: „...od konia w zaprzęgu 6 krajcarów, od konia luzem idącego lub jednej sztuki bydła wszelkiego gatunku 3 krajcary, od pięciu świń, pięciu cieląt i od dziesięciu owiec 1 krajcar".[115] Biorąc pod uwagę stosunkowo znaczną ilość jarmarków i liczny udział okolicznej ludności wiejskiej w cotygodniowych targach, można sądzić, że dochody dzierżawców z tytułu opłat mytniczych były znaczne. Wzrosły one znacznie, skoro począwszy od 1900 roku targi z bydłem i kramami mogły się odbywać w Muszynie co drugi poniedziałek w ciągu całego roku.[116]

Stosunki handlowe Muszyny bardzo ściśle wiązały się z całokształtem życia gospodarczego regionu i odzwierciedlają niejako jego skromny potencjał gospodarczy. Pewne pozytywne zmiany w tej dziedzinie nastąpiły z chwilą zakończenia budowy kolei tarnowsko-leluchowskiej w 1876 r. i kolei lokalnej Muszyna—Krynica w latach 1911—1912. Wówczas Muszyna jako ważny węzeł komunikacyjny weszła na szersze szlaki handlowe.[117]

---

[115] WAPNS, RPNS, protokoły, t. VI, r. 1873, s. 453.

[116] WAPNS, RPNS, protokoły, t. XVI, r. 1900, s. 137.

[117] A. Czerwiński, *Wczoraj, dziś i jutro doliny Popradu*, w: „Wierchy", r. XXVIII, 1959, s. 56.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JAN PIECHOTA

ZWIĄZKI IWKOWEJ Z MIESZKAŃCAMI MIAST I POZOSTAŁYCH WSI SĄDECZYZNY W OKRESIE PRZEDROZBIOROWYM

Iwkowa należąca w czasach staropolskich do wielkorządów krakowskich, położona na północnych krańcach powiatu sądecko-czchowskiego była wsią stosunkowo gęsto zaludnioną i rozległą, a jej rodowód sięgał początków XIV wieku[1].

Pierwszą źródłową wiadomość o tej największej wsi Sądeczyzny znajdujemy w Aktach Kamery Apostolskiej. W roku 1325 wieś stanowiła już na tyle dużą osadę, że posiadała swój kościół parafialny i plebana opłacającego 4 i pół szkojca świętopietrza[2]. Dalszy rozwój wsi datuje się od roku 1334, kiedy to Jadwiga Łokietkowa lokowała obok Woli Ywona (pierwotna nazwa wsi) nową osadę, której granice wytyczone w dokumencie lokacyjnym sięgały miasta Lipnica Murowana i wsi Rajbrot[3]. Zasadźcą wsi był Brykcjusz wraz z synami Jakubem i Piotrem. Nie ulega wątpliwości, że był on mieszczaninem, skoro nazwano go w dokumencie „dyskretnym" — jak wówczas nazywano mieszczan. Nie będzie również zbytnim naciąganiem faktów przypuszczenie, że był to mieszczanin sądecki, posiadający odpowiednie środki

[1] *Księga sądowa wsi Iwkowej 1581—1809*. Wyd. S. Płaza, Wrocław 1969, s. 7—25 (dalej: Iw.).

[2] *Monumenta Poloniae Vaticana*, Acta Camerae Apost. V. I. s. 210.

[3] S. Kuraś, *Zbiór dokumentów małopolskich*, Wrocław—Warszawa 1962, t. I 42.

finansowe dla podjęcia tak ważnej inicjatywy, jaką była lokacja nowej osady. Na poparcie tego stwierdzenia można przytoczyć okoliczność, że zasadźcą sąsiedniego Rajbrota był właśnie mieszczanin sądecki, rzeźnik Janusz Biały[4].

Dwa czynniki wpłynęły w sposób decydujący na stosunki Iwkowej ze Sądeczyzną: przynależność administracyjna wsi do powiatu sądeckiego zwanego później sądecko-czchowskim i położenie nad sławnym „traktem węgierskim" prowadzącym z Krakowa przez Bochnię, Lipnicę Murowaną do Nowego Sącza i na Węgry[5]. Na skutek tego była otwarta w kierunku Krakowa i Nowego Sącza. Niemal wszystkie akty prawne dotyczące Iwkowej znajdują się w księgach grodzkich Krakowa i Nowego Sącza. Niewiele z nich znalazło się w księgach ziemskich Czchowa.

Rozłożona przy „trakcie węgierskim" stanowiła zapewne częste miejsce postoju dla podróżnych. Niektóre role położone w pobliżu traktu, zwanego tu starą drogą, noszą jeszcze dziś nazwę Targowiec lub Targowisko, co według miejscowej tradycji oznacza miejsca, w których kupcy rozkładali swe towary na sprzedaż[6].

Wzmianki o związkach handlowych Iwkowej ze Sączem są nieliczne, niemniej stwierdzają, że stosunki takie istniały. Klientami kupca sądeckiego Tymowskiego — jak wykazuje analiza jego rachunków — byli prócz mieszczan, kupców, duchowieństwa i szlachty, także bogatsi chłopi a takich nie brakowało i w Iwkowej. Należeli do nich szczególnie wybrańcy, karczmarze, młynarze i inni dobrze gospodarujący kmiecie, posiadający po kilka gruntów. Jednym z nich był Stanisław Jasek, karczmarz gospodarujący na kilku gruntach[7]. Prowadził on nie tylko gospodarstwo i karczmę, lecz również trudnił się handlem. Nie tylko Jasek karczmarz, lecz i jego bracia Jan zwany Bałwanek i Matys z przydomkiem Zięba trudnili się handlem. Bracia pokłócili się w końcu ze sobą oddając spór przed sąd ławniczy. Chodziło o długi „o które była prza między niemi, bo były jedne pożyczane a drugie za robotę w kupiectwie jeżdżąc ze sobą po drogach et id genus [8].

W Księdze Sądowej wsi napotykamy wzmiankę o handlu żelazem[9]. Chłopi tutejsi brali udział w sławnych jarmarkach sądeckich odbywa-

---

[4] tamże s. 29.

[5] K. Pieradzka, *Handel Krakowa z Węgrami*, Kraków 1935, s. 42.

[6] Targowiska leżą obok ról jaśkowskiej, popkowskiej, na roli frankowskiej, zob. Księgi Hipotetyczne w Brzesku.

[7] Iw. zap. nr 179, 181, 184, 186, 188 i in.

[8] Iw. 142.

[9] Iw. 142.

nych najpierw dwa a potem cztery razy do roku (24 lutego, 23 kwietnia, 13 lipca, 27 września). W Sączu zaopatrywali się w narzędzia rolnicze a zwłaszcza sierpy.

Do najpoważniejszych transakcji handlowych zawieranych przez Iwkowian z mieszkańcami innych rejonów Sądeczyzny należał obrót nieruchomościami i związane z nim manipulacje finansowe, jak zastawy, pożyczki, frymarki czyli zamiany itp. Zapiski o tego rodzaju transakcjach spotykamy już na samym początku XIV wieku w najstarszych dokumentach. Z tego rodzaju operacji handlowych znani byli szczególnie sołtysi iwkowscy, potomkowie Brykcjusza. Już w roku 1405 Tomek Z Porąbki (iwkowskiej), szlachcic, stał się właścicielem trzeciej części karczmy położonej na końcu wsi[10]. Sołtysi iwkowscy, którzy w tym okresie byli najczęstszymi podmiotami aktów prawnych, zawierali małżeństwa ze szlachciankami sąsiedniej Porąbki, przy czym obydwie strony zawierały stosowne umowy, dotyczące praw majątkowych. Tak było w wypadku małżeństwa sołtysa iwkowskiego Franczka z Wichną, córką rzeczonego Tomka. Następny z kolei sołtys iwkowski Jakub również zawarł małżeństwo w Porąbce a po śmierci żony popadł w kłopoty finansowe z jej braćmi. Nie mogąc się wywiązać z długów zastawił swój młyn dolny za 21 grzywien, karczmę dolną również za 21 grzywien i karczmę wyżną. Okazało się to jednak nie wystarczające i najwyższy sąd prawa niemieckiego na Zamku Krakowskim przysądził bracom żony intromisję do części sołectwa w Iwkowej, a ponieważ Jakub nie chciał się dostosować do wyroku, sąd wydelegował woźnego sądowego, który wraz z bratem zmarłej żony Stanisławem miał udać się na miejsce celem dokonania intromisji, w razie zaś dalszego oporu ze strony Jakuba, miał wezwać go prawem królewskim przed sąd o gwałt zgodnie z formą prawa[11].

Następny z kolei sołtys Marcin Iwkowski mając pięciu synów po żonie pochodzącej z Wojakowej, osadził na dobrach wojakowskich dwóch z nich, tj. Jakuba i Sebastiana, trzej zaś, tj. Mikołaj, Stanisław i Feliks gospodarowali na sołectwie iwkowskim. Oni to odebrali spłat z dóbr macierzystych od braci z Wojakowej w sumie 20 grzywien[12]. Sołtysem został Mikołaj. Tenże sprzedał sołectwo iwkowskie szlachcicom Stanisławowi Sobolewskiemu i Grzegorzowi Stradomskiemu za sumę 100 grzywien (rok 1583). Wymienieni szlachcice niedługo jednak cieszyli się

---

[10] K. Buczek, *Słownik historyczno-geograf.* w opracowaniu pod Iwkowa i Porąbka.

[11] tamże.

[12] *Castrensia Sandecensia* t. 3, s. 20.

posiadaniem sołectwa. W dwa lata później dokonało się jego wykupno przez tenutariusza wsi Piotra Branickiego, co zresztą wiązało się z ogólnym procesem wykupna sołectw w całej Polsce[13].

Oprócz sołtysów posiadających najsilniejsze prawa do ziemi a stąd i większą swobodę obracania nieruchomościami, bogatsi kmiecie również dokonywali transakcji handlowych tego rodzaju, w daleko jednak mniejszym stopniu[14]. Tak np. w roku 1418 Stanisław, kmieć z Iwkowej, wziął w zastaw na okres trzech lat połowę dziedzictwa Franczka z Będzieszyny za sumę 10 grzywien[15]. W aktach ziemskich czchowskich występują również inni kmiecie iwkowscy jak Marcin, Michał, Stefan pod rokiem 1421[16], Janek Pyszczek pod rokiem 1420 i Piotr Osana[17]. Dokładniejsze dane o obrocie ziemią wśród chłopów posiadamy dopiero od roku 1581, tj. od założenia Księgi Sądowej wsi. Studium Księgi dowodzi, że niemal wszystkie transakcje dotyczące ziemi odbywały się w obrębie samej wsi. Do wyjątków należały wypadki kupna nieruchomości przez Iwkowian poza granicami wsi lub też kupno parcel gruntowych przez obcych na jej terenie.

Inne manipulacje finansowe dotyczące nieruchomości były najczęściej związane z małżeństwami, zawieranymi przez mieszkańców Iwkowej z poddanymi innych miejscowości. Wchodziły tu w grę spłaty należne członkom rodziny. Były one bardzo ściśle przestrzegane o czym poucza nas tenor wpisów wciąganych do Księgi Sądowej. Spotykamy tam wyrażenia: „wziął zapłatę z gruntu wszystkiego, z bydła, z zabudowania i ze wszystkiego naczynia domowego"[18], albo: „odbiera spłat tak z ruchomego jak i leżącego" (mienia)[19]. Ponieważ zaś prawo spadkowe z braku dzieci i bliskich krewnych przyznawało dziedziczenie i dalszym krewnym, stąd tak często spotykamy w Księdze Sądowej wsi rozróżnienie nie tylko na dobra ojczyste i macierzyste, lecz także na stryjowiznę, ciotowiznę, dziadowiznę, babiznę itp. Dziedzic zostający na gospodarstwie musiał spłacić wszystkich braci i siostry, co w połączenu z dużymi daninami i podatkami wypłacanymi co roku, stanowiło duże obciążenie gospodarki chłopskiej.

---

[13] S. Płaza, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w w. XIII—XVIII*, Rocz. Sąd. t. IX, s. 118 i n. Tabl. 10.

[14] J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1964, t. I, s. 294.

[15] K. Buczek, op. c. pod Iwkowa.

[16] *Ter. Czchov.*, t. 2, s. 53.

[17] tamże, s. 369.

[18] Iw. 150.

[19] Iw. 203.

Szczególnie ożywione były stosunki Iwkowej z Zabełczem w latach 1533—1548, kiedy tenitariuszem Iwkowej był Piotr Branicki z Zabełcza, który wydzierżawił ją od swego brata Andrzeja. Ród Branickich posiadał Iwkową przez ponad 150 lat, od końca XIV wieku aż do roku 1548. Piotr Branicki naraził się jednak mieszkańcom wsi, którzy wnieśli przeciw niemu skargę do grodu sądeckiego[20].

Przepisy prawne ograniczały przenoszenie się ludności chłopskiej do miast, stąd też nieliczne są wzmianki dotyczące Iwkowian przyjmujących prawo miejskie. W roku 1582 Marcin Szewcowicz stał się mieszczaninem czchowskim[21], w roku 1617 Sebestian Zięba sprzedał swą ziemię w Iwkowej i przeniósł się do Czchowa[22], Hieronim Szwiec został obywatelem Tarnowa, gdzie pracował jako szewc[23], syn karczmarza dolnego Stanisław Motakowicz przeniósł się do Tylicza[24], do Lipnicy udali się Jan Gryz i Wojciech Siąkała[25], Wojciech Nowak stał się mieszkańcem Kazimierza[26].

Spotykamy też kilka przypadków zbiegostwa ze wsi: Walenty Janawicz opuścił swą żonę Zofię i uciekł[27], Marcin Kaczmarski „dziadki swoje opuścił, rolą pozostawiwszy i budowanie z gruntu ruszył[28], Jakub Woźnica wyprowadził się z Iwkowej do Porąbki, „ponieważ przyszły wielkie biedy i nie mógł przezwyciężyć wszelkich podatków i już się nie wrócił do Iwkowy"[29], Józef Kociołek, który kradł ludziom bydło, z obawy kary uciekł ze wsi[30], wreszcie Szczepan Jasek, brat karczmarza górnego został wyrokiem sądu ławniczego skazany na banicję ze wsi[31].

Zdarzało się też, że do Iwkowej uciekali chłopi z innych wsi w nadzieji, że warunki życiowe chłopów w królewszczyznach są znośniejsze niż w dobrach szlacheckich. W roku 1585 zbiegł do Iwkowej Jan Włodyczka z Druszkowa, poddany Wiktora Adriana. Tenże dowiedziawszy się o miejscu pobytu zbiega udał się do sądu ławniczego wsi celem uzys-

---

[20] *Castr. Sand.* t. 3, s. 350—353.

[21] Iw. 5.

[22] Iw. 318, 325.

[23] Iw. 143.

[24] Iw. 594, niezrozumiałe; tamże — jak zaznaczył Wydawca — słowo Stelica oznacza gwarowe „z Tylicza".

[25] Iw. 185, 595.

[26] Iw. 22.

[27] Iw. 20.

[28] Iw. 69.

[29] Iw. 666.

[30] Iw. 704.

[31] Iw. 96.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu

kania wyroku przeciwko zbiegowi i zmuszenia go do powrotu[32]. W roku 1680 uciekł do Iwkowej Łukasz Skrzypiec z Lewniowej, poddany Jana Chwaliboga, zmieniając dla zatarcia śladów swe nazwisko na Wrona. Rzecz jednak wyszła na jaw. Chwalibóg nie chcąc zmuszać niechętnego sobie chłopa do powrotu znalazł wyjście pośrednie: podarował wymienionego chłopa Władysławowi Kątskiemu z Kątów, sporządzając odpowiedni akt w grodzie sądeckim. W akcie darowizny czytamy, że Chwalibóg „podarował, dał, zapisał rzeczonego Wronę wraz z żoną, dziećmi, bydłem, owcami i wszystkimi sprzętami domowymi szlachetnemu panu Władysławowi Kątskiemu i jego sukcesorom ze wszystkimi prawami władania..."[33].

W daleko większym stopniu niż przez migracje odbywała się wymiana i ruch ludności drogą małżeństw. Wprawdzie konstytucja piotrkowska z roku 1511 stwierdzała, że „małżeństwa córek rolniczych są wolne", w rzeczywistości jednak na skutek późniejszych przepisów i zwyczajów prawnych, córki chłopów musiały otrzymać zgodę dziedzica, aby wyjść za mąż do innej miejscowości[34]. Mimo tych ograniczeń liczba małżeństw zawartych przez Iwkowian z zamiejscowymi jest stosunkowo duża. Dowiadujemy się o nich z Księgi Sądowej i zachowanych od roku 1616 metryk sąsiedniej Wojakowej.

Księga Sądowa Iwkowej wymienia następujące miejscowości, do których przenieśli się mieszkańcy wsi po zawarciu małżeństwa:

— Biała[35]: Anna Przybyła wyszła za mąż za Wojciecha Rokitę[36],
— Brzozówka[37]: Katarzyna Lichwa wyszła za mąż za Macieja Tucznio, poddanego Erazma Gnoińskiego[38],
— Druszków: Francula Mida wyszła za Jana Borkowskiego[39], Agnieszka Sabinówna za Wojciecha Kuliga[40],

---

[32] Iw. 83.

[33] *Castr. Sand.*, t. 61, s. 914.

[34] Z. Kaczmarczyk i B. Leśniodorski, *Historia państwa i prawa*, t. 2, s. 315.

[35] Przysiołek Bilska, gromada Łososina Dolna.

[36] Iw. 645.

[37] Przysiołek Porąbki iwkowskiej, dawniej osada udokumentowana już w roku 1405 w aktach ziemskich czchowskich (*Ter. Czchov.*, t. I, s. 165). K. Buczek, *Słownik...* pod Porębka. W tymże roku była w Brzozówce karczma. Metryki wojakowskie wymieniają pięć rodzin zamieszkujących Brzozówkę oprócz karczmarza. Zob. Nat. Wojakowa pod 23.II.1636. Cop. Wojakowa, t. I, s. 40. W dawnych źródłach figuruje jako odrębna osada. Jak wynika z szergu źródeł Brzozówka to stara osada istniejąca już w roku 1405 i stąd mylnym jest zaliczanie jej do osad powstałych w latach 1454—1572, jak to czyni H. Stamirski w pracy *„Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny"*, Rocz. Sąd., t. VI, s. 42.

[38] Iw. 368. [39] Iw. 566. [40] Iw. 478.

— Gruszów: Jan i Stanisław Gryzowie przenieśli się tam zapewne drogą małżeństwa[41],
— Kamionka Mała: Barbara Gryz wyszła za Piotra Mężyka[42],
— Kąty: Jadwiga Ryba wyszła za mąż za Jasnosa[43], Agnieszka Zapiórkówna za Macieja Mleczkę[44],
— Podrzecze: Zofia Przybyła wyszła za młynarza Grzegorza Doleckiego[45],
— Połom Mały: Agnieszka Kraj wyszła za mąż za Jakuba Lisowicza, Grzegorz Gryz ożenił się w Połomie i tam osiadł, Marusia Ryba wyszła za Beczkę[46],
— Nawojówka: Jakub Osuch prawdopodobnie przez małżeństwo przeniósł się do tejże wsi[47],
— Parkoszówka: Zofia Ryba wyszła za Pawła Pękalę[48],
— Roztoka: Zofia Adamówna wyszła za Stanisława Bandiczka[49],
— Witowice: Zofia Szpilówna wyszła za Matyjasza Golińskiego, Jan Szot pojął za żonę Mariannę Witkównę z Witowic[50],
— Wojakowa: Zofia Janawa wyszła za Bajkę[51].

W przytoczonym spisie pominięto miejscowości leżące poza obrębem Sądeczyzny.

Że dane zawarte w Księdze nie są zupełne okazuje się z ostatniego wpisu dotyczącego Wojakowej. Podczas gdy Księga notuje tylko jeden przypadek małżeństwa w tej miejscowości, zachowane metryki wojakowskie od roku 1616 wykazują, że małżeństw tych było daleko więcej. Okazuje się, że w ciągu ćwierćwiecza 1616—1641 w kościele parafialnym w Wojakowej zawarło małżeństwo ogółem 14 osób z Iwkowej, w tym 8 mężczyzn i 6 kobiet. Zważywszy ponadto, że plebani nie zawsze podawali w metrykach miejsce pochodzenia zawierających małżeństwo, liczba ta może okazać się jeszcze wyższa, na co wskazywałyby nazwiska świadków, przy których podano miejsce zamieszkania. W okresie wymienionego ćwierćwiecza ogółem 22 mężczyzn z Iwkowej

---

41 Iw. 68.
42 Iw. 85.
43 Iw. 150.
44 Iw. 597.
45 Iw. 440.
46 Iw. 130, 203, 197.
47 Iw. 109.
48 Przysiołek Wytrzyszczki, Iw. 197, 179.
49 Cop. Tropie pod rokiem 1680.
50 Iw. 109.
51 Iw. 109.

występowało w roli świadków przy małżeństwach zawartych w Wojakowej, a ponieważ świadków powoływano zwykle ze środowiska zawierających małżeństwo, wynikałoby stąd, że małżeństw tych było więcej.

Zawieranie małżeństw z osobami pochodzącymi z innych miejscowości dawało okazję do rozwijania i podtrzymywania kontaktów towarzyskich. Wesela, na których częstowano gości piwem własnego wyrobu były okazją do spotkania się z mieszkańcami innych miejscowości, wymiany informacji, zasięgnięcia opinii o warunkach życia panujących u sąsiadów.

Za ślubami szły chrzciny, na które zapraszano krewnych i powinowatych obojga rodziców. Przebadane metryki wojakowskie stwierdzają, że w latach 1616—1664 z Iwkowej 32 osoby występowały jako chrzestni u krewnych i znajomych w Wojakowej[52]. Niektóre częściej powtarzające się nazwiska kumów pozwalają nam poznać, kto w danej miejscowości cieszył się największą popularnością i znaczeniem. Tak np. w podanym okresie wielokrotnie w charakterze kuma występował Jan Kruszyna, rektor szkoły wojakowskiej.

Warto również zwrócić uwagę na małżeństwa chłopów iwkowskich ze szlachciankami. Tak np. w roku 1580 Grzegorz Nowak, kmieć iwkowski, zawarł małżeństwo ze szlachcianką Anną Czingot z Sechnej, córką sołtysa Macieja, zapisując swej żonie tytułem wiana 50 grzywien[53]. Wojciech Nowakowicz ożenił się z Reginą Wojakowską, córką Wojciecha z Wojakowej[54], zaś Maciej Domas, z Agnieszką Dobrocieską córką Macieja[55].

Z ksiąg grodzkich sądeckich mieszkańcy Iwkowej korzystali nieomal od ich powstania. Najdawniejsze wpisy w tych księgach dotyczące Iwkowej datują się na drugie dziesięciolecie XVI w. Pierwszy zapis pod rokiem 1518 dotyczył umowy dzierżawnej sołtysa iwkowskiego Marcina z Mikołajem Golyssa ze Znamirowic. Od tej daty niemal wszystkie wpisy dotyczące Iwkowej dokonywały się w grodzie sądeckim.

Urząd grodzki w Nowym Sączu odgrywał ważną rolę nie tylko pod względem administracyjnym i sądowym, lecz — jak już wspomniano — także w dziedzinie ekonomicznej. Nie odbywały się bez jego ingerencji ważniejsze sprawy spadkowe, tu zawierano umowy dzierżawne dotyczące zarówno całej wsi jak i poszczególnych mieszkańców, zawierano intercyzy, kwitowano odbiór większych kwot pieniężnych itp.

[52] Księgi metrykalne.

[53] B. Ulanowski, *Wiejskie księgi sądowe*, t. I, s. 489.

[54] *Castr. Sand.*, t. 49, s. 862 i Iw. 356.

[55] *Castr. Sand.*, t. 48, s. 823.

Dokonywanie wpisów w urzędzie grodzkim miało wielkie znaczenie dla zachowania praw iwkowskiej ludności, która tu oblatowała wszelkie wyroki królewskie określające jej daniny, robocizny itp. Pierwszego wpisu tego rodzaju dokonano w roku 1548, mianowicie król Zygmunt August na prośbę mieszkańców wsi zwolnił ją od płatności tzw. stacji w wysokości 10 grzywien. Opłatę tę wieś uiszczała co roku do grodu sądeckiego, król Zygmunt August nie tylko zwolnił mieszkańców wsi od tego świadczenia, lecz równocześnie zabronił przyjmowania skarg od tenutariusza wsi dotyczących tej sprawy[56]. Następny tego rodzaju wpis spotykamy pod rokiem 1574. Jest to oblata wyroku króla Henryka Walezego, w którym król uwzględniając skargę mieszkańców przeciwko dzierżawcy wsi Ludomirowi Dyczowi, regulował sprawy robocizn, danin i podwód[57].

W roku 1583 król Stefan Batory wydał dwa wyroki przeciw Jadwidze Zembockiej, ówczesnej dzierżawczyni wsi, z powodu nadmiernych obciążeń narzucanych ludności przez jej poddzierżawcę Jana Czeluścińskiego. W wyroku król zaznaczył, że „nie wolno mieszkańców karać za to, że do króla się udają ze skargą, gdyż to iże wolno każdemu naszemu poddanemu i mają być zachowani w dawnych postanowieniach lustratorów". Król polecił Zembockiej zapłacić za zajętą przez jej męża rolę głąbowską, zwolnił mieszkańców od płatności 30 grzywien z racji robocizny, zezwolił kmieciom na warzenie piwa w wypadku wesela, skrócił trasy podwód do najbliższych miast, w drugim zaś wyroku skrócił im czas pracy postanawiając, że do roboty mają przyjść w godzinę po wschodzie słońca i na godzinę przed zachodem mają być zwolnieni, w południe zaś należy się im i bydłu dwie godziny odpoczynku. Ponadto dla zbadania innych skarg i narosłych pretensji postanowił wysłać na miejsce swego komornika Jana Grudzińskiego[58].

Również wybrańcy iwkowscy oblatowali w grodzie swoje przywileje. Pierwszy z nich Wojciech Nowak oblatował swój przywilej zaciągu otrzymany od króla Stefana Batorego[59], ostatni — Matyasz Wojkowski w roku 1754. Wyroki królewskie i inne dokumenty dotyczące wsi zaginęły, przywileje wybrańców znamy jedynie z odpisów wciągniętych do akt grodu.

W grodzie dokonywano również wpisów pobożnych fundacji i legatów.

---

[56] *Castr. Sand.*, t. 4, s. 671.
[57] *Castr. Sand.*, t. 15, s. 674.
[58] *Castr. Sand.*, t. 112, s. 57—59.
[59] *Castr. Sand.*, t. 20, s. 654.

Na marginesie działalności sądowniczej grodu sądeckiego warto zaznaczyć, że funkcję woźnych sądowych sprawował przez wiele dziesiątków lat ród Osmarczyków, wywodzący się z Wytrzyszczki a następnie osiedlony w Iwkowej, gdzie posiadał swoją rolę[60].

Zdarzało się niekiedy, że dla rozstrzygnięcia bardziej skomplikowanych spraw przed sądem miejscowym zapraszano ławników z sąsiednich miejscowości, lepiej obeznanych z prawem magdeburskim. W roku 1683 oprócz wójta i ławy w sądzie zasiedli mieszczanie czchowscy: Tomasz Pintor podwójci i Marcin Znamirowski pisarz miejski[61]. W sądzie iwkowskim w XVI wieku brali również udział przedstawiciele okolicznej szlachty: Wojciech Wojakowski, Wiktor Adrian, Stanisław Znamirowski, Piotr Radwański i inni[62].

Podobnie, ławnicy iwkowscy byli zapraszani do innych miejscowości dla uczestniczenia w posiedzeniach sądu wiejskiego. Tak np. w roku 1580 Wojciech Nowak, wójt iwkowski został zaproszony do Żbikowic celem przewodniczenia tamtejszemu sądowi ławniczemu[63].

Stosunki Iwkowian z sąsiadami nie zawsze układały się poprawnie. Z różnych powodów dochodziło do nieporozumień i awantur znajdujących swój epilog przed sądem grodzkim. W roku 1569 mieszkańcy wsi skarżyli się do lustratorów, że Liskowie i Lenartowie, szlachcice wojakowscy zorywują im role i wyrębują chrust[64]. Naśladując szlachtę, nawet chłop Paciorek z Brzozówki zasiał „troje stajów" na gruntach iwkowskich. Komisarze badający granice wsi w roku 1665 wyznaczyli mu z tego tytułu opłatę w wysokości jednego florena lub odrobienie „w mielcuchu"[65].

Do integracji wsi ze Sądeczyzną przyczyniła się w dużej mierze działalność Kościoła, szczególnie poprzez zwyczaj kumulowania beneficjów. W XVII wieku Jan Łubowicki był równocześnie plebanem iwkowskim i wojakowskim, a jego wikariusze Tomasz Trafarien i Andrzej Frąckiewicz obsługiwali obydwie parafie[66]. Często zdarzały się też przypadki wzajemnego zastępstwa plebanów w obu parafiach i wyręczania się w posługach duszpasterskich w przypadku ich nieobecności w parafii.

---

[60] Iw. 206.

[61] Iw. 441.

[62] Iw. 213—215, 287, 289.

[63] B. Ulanowski, o. c. t. I, 3892.

[64] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD) MK dz. XVIII, L. 18, s. 4.

[65] AGAD, ASK, dz. 46, nr 47. Komisja 1665, s. 173—187.

[66] Księgi metrykalne.

Jeśli idzie o stosunki kulturalne należy stwierdzić, że Iwkowa podlegała tym samym wpływom kulturalnym, co cała Sądeczyzna. Posiadała te same podania i legendy o najdawniejszych świętych i eremitach tych okolic św. Świeradzie, Benedykcie, Juście, Urbanie i błogosławionej Kindze.

Rektorzy szkół w niektórych miejscowościach Sądeczyzny pochodzili z Iwkowej. Tak np. w roku 1596 rektorem szkoły w Tęgoborzu był Stanisław z Iwkowej[67], w roku 1616 rektor szkoły iwkowskiej przeniósł się do Tropia[68], a Stanisław Mrożkowski również miejscowy rektor objął podobne stanowisko w Zbyszycach[69]. Na odwrót, szkoła iwkowska otrzymywała rektorów z innych miejscowości Sądeczyzny: w roku 1618 rektorem został mianowany Marcin z Wojakowej[70].

Szkoła parafialna w Iwkowej należała do owych jedenastu szkół parafialnych działających w Sądeczyźnie na początku XVI wieku[71]. Istniała tu też biblioteka parafialna, jak to wykazuje wizytacja kanoniczna z roku 1596, zwana też wizytacją Kazimierskiego[72].

W pierwszej grupie Sądeczan, którzy po odnowieniu Akademii Krakowskiej wkroczyli w progi uczelni w latach 1400—1425 znalazł się również Rafael z Iwkowej, figurujący w katalogu studentów pod rokiem 1419. Następnego z kolei scholara Iwkowej znajdujemy pod rokiem 1477[73]

Wzajemne przenikanie wpływów kulturowych miast i wsi Sądeczyzny widoczne jest również w dziedzinie rzeźby i architektury. Studiując najdawniejsze pomniki rzeźby małopolskiej, wybitny znawca tego zagadnienia J. Dutkiewicz, stwierdza zagęszczenie rzeźb XIV i XV-wiecznych wzdłuż szlaku węgierskiego. Stąd XIV-wieczne świątki z kościoła Nawiedzenia NMP w Iwkowej (obecnie znajdują się w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu) i XIV-wieczne rzeźby a raczej fi-

---

[67] Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej AKM), Acta Visitationis, t. 5, s. 13.

[68] AKM, Acta officialia, t. 118, s. 1224.

[69] Iw. 424.

[70] AKM, Acta Visitationis 1618, s. 40.

[71] B. Kumor, *Szkolnictwo w Sądeczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, RS t. 8, s. 349, 361.

[72] AV 1569 i Hieronim Wyczawski, *Biblioteki parafialne w diecezji krakowskiej u schyłku XVI w.* Polonia sacra, Kraków 1953—1954, z. I. 2—4, s. 100.

[73] Album studiosorum Univ. Crac., Crac. 1887, t. I. s. 44, 232. Nie ustalona nazwa wsi jak i dawna pisownia Gywkowa, ivgouicze spowodowała, że piszący statystykę studentów ze Sądeczyzny nie uwzględnili scholarów Iwkowej. Zob. H. Barycz, *Z kulturalnego almanachu Nowego Sącza*, Rocz. Sąd., t. V, s. 41—44. B. Kumor, o. c.

gury zakonnika (prawdopodobnie św. Urbana), św. Jerzego (znajdują się obecnie w Muzeum Diec. w Tarnowie) zostały włączone we wspólną grupę Dunajca i Popradu. Znawcy przedmiotu zwracają uwagę na liczne skupienie rzeźb w promieniu Nowego Sącza, stwierdzając że miasto zajmowało pod tym względem eksponowaną pozycję, legitymując się już w XIV wieku pracami snycerskimi[74].

Jeśli idzie o drewnianą rchitekturę ludową, to dzieła swojskiej ciesielki wspólne są dla całej Ziemi Sądeckiej. Ten sam wystrój chaty wiejskiej z jej wycinankami, malowankami i pisankami, podobne ornamenty zdobnicze.

Modrzewiowy kościół pod wezwaniem Nawiedzenia NMP w Iwkowej ze swymi świątkami, rzeźbami i całym wystrojem wnętrza jest doskonałym odbiciem krzyżujących się na tym terenie prądów kulturalnych. Innym dowodem tego zjawiska są skrzynie ludowe Iwkowej podwójnego typu: krakowskie malowane kwiatami i wołoskie typu sarkofagowego zdobne ryzalitami.

Rozważania Autora prowadzą do wniosku, że Iwkowa, najbardziej na północ wysunięta wieś Sądeczyzny, była silnie związana z tym terenem, co wynikało zapewne z przynależności administracyjnej do powiatu sądecko-czchowskiego aż po rok 1772, wielkości wsi, położenia przy „trakcie węgierskim", jak i żywotności samych Iwkowian.

---

[74] J. Dutkiewicz, *Małopolska rzeźba średniowieczna*, Kraków 1949, s. 52.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

MIECZYSŁAW ADAMCZYK

NIEZNANE KARTY Z DZIEJÓW WÓD ZDROJOWYCH I LECZNICTWA BALNEOLOGICZNEGO NA TERENIE OBECNEGO WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO

Tereny wchodzące w skład obecnego woj. nowosądeckiego odznaczały się dość licznym występowaniem źródeł mineralnych, głównie szczawiowych i słonych. Obfitowały w nie zwłaszcza okolice od Wysowej na wschodzie, poprzez Krynicę, Piwniczną, Rabkę, po Sidzinę pod Babią Górą. Tak np. badania przeprowadzone w r. 1876 przez komisję z Wiednia w składzie: radca górniczy rządu prof. Paul i adiunkt geologiczny baron Tietze, wykazały, że na samym tylko obszarze między Krynicą a Żegiestowem tryskało wówczas z ziemi kilkadziesiąt źródeł leczniczych.[1] Inny wykaz z r. 1865 wymieniał we wschodniej części województwa przeszło 60 takich źródeł.[2]

Wbrew temu co sądzi się niekiedy dzisiaj, o wielu z nich wiedziano już od dość dawna. Ich wód używała miejscowa ludność przeciwko różnym dolegliwościom i schorzeniom organizmu, a m. in. przeciwko tzw. wolom (powiększenie tarczycy), które występowały dawniej u sporej części mieszkańców zachodnich Karpat.[3]

---

[1] Krynica, 1876, nr 8, s. 2.

[2] Znajdowały się one m. in. w Miechurach, Podzamczu, Potoku, Hańczowej, Wapiennym, Głębokiem i Rzepieniu. Część z nich dzisiaj już nie istnieje, Przegląd Lekarski 1865, s. 75.

[3] Kazimierz Prek wspomina m. in., że kiedy w 1832 r. jechał do Szczawnicy

Profesor Skóbel z Krakowa, który zbierał dane o źródłach rabczańskich sprzed r. 1813, a następnie brał w r. 1858 udział w ich odkopaniu, stwierdza m. in., że ich wód używano od niepamiętnych czasów do leczenia wolów. Ludzie pili ją i okładali sobie nią gardła. Dla celów leczniczych wożono ją 10 mil, aż pod Ślemień.[4] Okoliczni chłopi podczas targów i spędów bydła na przeglądy weterynaryjne w Rabce cisnęli się tłumnie do jednego ze źródeł, aby napoić jego wodą swój inwentarz i nabrać jej do przyniesionych ze sobą naczyń.[5]

Zwyczaj ten rozpowszechniony był od dawna także i w innych okolicach Małopolski. Prof. Baltazar Hacqet, który w r. 1790 podróżował po Karpatach, wspomina, iż nie eksploatowane przez rząd źródła słone miejscowa ludność wykorzystywała nagminnie dla celów gospodarczych i do pojenia bydła.[5]

W miejscowościach, gdzie tryskały słone źródła, znajdujące się w ich otoczeniu drzewa, krzewy, kamienie i trawa pokrywały się często nocą białym szronem solnym, a podczas upalnych dni na obrzeżach zagłębień źródlanych osadzała się powłoka z białej soli.[6] Zbierano ją dla potrzeb gospodarczych. Zlizywała ją z upodobaniem zwierzyna dzika i domowa. Z ich wód warzono też często sól.[7] Nie jest wykluczone, że sztuki tej nauczyli miejscową ludność gwarkowie, którzy warzyli ją tam już w średniowieczu, jak np. w Śidzinie czy Rabce.[8]

Nie polega na prawdzie twierdzenie lansowane w dawniejszej nauce niemieckiej, jakoby źródła mineralne w Karpatach i ich wartości lecznicze zostały ujawnione dopiero w czasach austriackich przez uczonych niemieckich. Znała je już dużo wcześniej medycyna ludowa. Ich lokali-

---

spotykał za Starym Sączem wszędzie chłopów i chłopki z wolami. Ponieważ ich powstawanie przypisywano szkodliwemu działaniu tamtejszej wody studziennej lub czerpanej z potoków, każdy z przejezdnych wystrzegał się, aby jej nie pić. Dział Rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie (DzRBPANK), rkps. 1183, Dziennik K. Preka, cz. II, s. 43.

[4] F. A. Skóbel, *Krótka wiadomość o wodach lekarskich w Rabce*, Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, 1859, t. 3, s. 70. Rękopis w Woj. Archiwum Państwowym (WAP) w Krakowie, Teki A. Schneidra, nr 1341.

[5] tamże.

[5a] S. Schnür-Pepłowski, *Galicja 1778—1812*, Lwów 1896, s. 56.

[6] Zjawisko to obserwował m. in. bawiący w Sidzinie w 1841 r. znany geolog L. Zejszner, *Podróże po Beskidach, czyli opisanie części gór karpackich zawartych między źródłami Wisły i Sanu*, Biblioteka Warszawska, 1848, t. 3, s. 103.

[7] WAP Kraków, Teki A. Schneidra nr 1498. Broszura *„Krótka fizyczna i historyczna wiadomość o soli"*,wyd. Komisji Edukacji Narodowej, 1788 r., s. 30.

[8] L. Zejszner, *Podróże po Beskidach...*, s. 103 i M. Adamczyk, *Odkrycie źródeł rabczańskich w 1858 roku*. Wierchy 1977, R. 45.

zację wskazywała uczonym z reguły miejscowa ludność, co dowodzi, że znane jej były już od dawna zalety tych wód. Tak np. przyjmuje się, że pierwszym z uczonych, który między rokiem 1821 a 1824 badał jedno ze źródeł rabczańskich, był Jerzy Bogumił Pusch.[9] Zbadał je zatem dopiero w 7—11 lat po zasypaniu tamtejszych najwartościowszych chemicznie źródeł, z powodu stwierdzenia, iż ludność miejscowa korzystała z nich nagminnie dla celów gospodarczych i nie kontrolowanych medycznie zabiegów leczniczych.

Wody szczawnickie znane były już w wieku XVII, a wody krynickie zyskały sobie rozgłos w Rzeczypospolitej już co najmniej w I połowie XVIII w.[10] Biskupi krakowscy planowali tam urządzić lecznicę zdrojową znacznie wcześniej niż Styx von Saunbergen ujrzał po raz pierwszy w r. 1784 miejscowe źródła.[11] Poświadczają to również austriackie przekazy źródłowe z początków XIX w., mówiące o „dawnej świetności" kąpieli krynickich.[12]

Prawdą jest natomiast, że od czasów józefińskich (1780—1790), rozpoczyna się ich naukowe rozpoznawanie. Władze wiedeńskie zaczęły wtedy traktować Galicję jako swój stały nabytek terytorialny i urządzać ją na wzór austriacki.

Spodziewając się znaleźć w niej wiele bogactw mineralnych zachęcały uczonych krajowych i zagranicznych do organizowania tam wypraw badawczych i wakacyjnych praktyk studenckich. Penetracją tą starano się objąć w pierwszym rzędzie Karpaty, a zwłaszcza te ich okolice, gdzie jeszcze w czasach Rzeczypospolitej eksploatowano różne bogactwa ziemi. Dość wcześnie objęto niemi również tereny obecnego województwa nowosądeckiego, gdzie obok soli już od średniowiecza eksploatowano rudy metali i kruszców szlachetnych, zwłaszcza w rejonie Babiej Góry, Tatr, Pienin i Beskidu Sądeckiego.[13]

Począwszy od lat osiemdziesiątych XVIII w., do okresu autonomicznego Galicji (1867 r.), przewinęła się przez nie spora ilość uczonych różnych specjalności. Z bardziej znanych geologów, mineralogów, kli-

---

[9] Porównaj np. Skóbel, *Krótka wiadomość...*, s. 69.

[10] Rączyński, *Actuarium Historiae naturalis curiosae Regni Poloniae*, Gdańsk, 1745, s. 187.

[11] Archiwum Państwowe (AP) w Nowym Sączu, Akta cyrkułu sądeckiego (ACS), nieuporządkowane, Raport z datą Nowy Sącz 8.I.1783.

[12] M. Adamczyk, *U początków uzdrowiska w Krynicy*, Wierchy, 1973, R. 42, s. 206.

[13] E. Pietraszek, *Poszukiwania górnicze w południowej Małopolsce na przełomie XVIII i XIX w.*, Kwartalnik Hist. Kultury Materialnej, 1961, Rocz. 9, nr 1, s. 70.

matologów, geografów i botaników wymienić należy takie nazwiska, jak: Hacquet, Fichtel, S. Staszic, Schindler, Beudant, Wahlenberg, Pusch, Lill de Lilienthal, Du Bois, Hrdina, Townson, Wilibald, Besser, Szywerek, Polaczek, Schultes, Friedlaender, E. Christiani, Wittman, Van Roy, Weiss, bracia Kosińscy, W. Pol, Zejszner, Alojzy Alth, Stanisław Borkowski, Tytus Dzieduszycki, Steczkowski, Kunzek, Duciłowicz, Wilhelm Alth, Berdau, Jan Łobarzewski, Krasicki, Koch, Torosiewicz.[14] Wśród wielu znanych lekarzy wymienić należy m. in. Dietla, Chałubińskiego, Skóbla i Bryka.

Efektem ich prac było m. in. zewidencjonowanie, opisanie i chemiczne przebadanie istniejących tam ważniejszych źródeł zdrojowych. Ze względu na konkurencję czynioną państwowemu monopolowi solnemu postanowiono dokładniej zewidencjonować zwłaszcza istniejące tam źródła słone.

W wyniku tych prac, podejmowanych nie tylko przez uczonych niemieckich, ale także polskich i reprezentujących inne narodowości, władze austriackie już w początkach XIX w. posiadały ogólne rozeznanie dotyczące stanu posiadania, geografii rozmieszczenia i składu chemicznego źródeł zdrojowych na terenie obecnego woj. nowosądeckiego.[15] Przez podejmowanie nowych penetracji i badań w terenie, rozeznanie to uległo dalszemu uszczegółowieniu, a w latach czterdziestych XIX w. było ono już dość dokładne.

Szereg danych wskazuje na to, że powierzchniowych źródeł zdrojowych było pierwotnie na terenach obecnego woj. nowosądeckiego znacznie więcej niż obecnie. Inaczej nieco kształtowała się też dawniej geografia ich rozmieszczenia.[16]

Uważna analiza liczniejszych nieco przekazów historycznych z XVIII i XIX w. dowodzi, że część opisywanych wówczas źródeł nie znajduje się już w tym samym miejscu. Inne zmieniły częściowo swój dawny skład chemiczny, a jeszcze inne (choć na ogół rzadziej) pojawiły się w miejscach, gdzie nawet drobiazgowe austriackie badania terenowe nie stwierdzały przez dłuższy czas ich występowania. Dowodzi to, że część istniejących dawniej źródeł zdrojowych poprostu zaginęła, a inne

---

[14] WAP Kraków, Teki Schneidra nr 346, Wycinek z Tygodnika Ilustrowanego z 1867, s. 295. Wyprawy naukowe w Karpaty części spośród nich omawia również F. Hoesick, (Tatry i Zakopane, cz. I—II, Poznań 1921).

[15] I. J. Ressig, *Dissertatio innag. medica sistens brevem ekspositionem aquarum mineralium Regni Galiciae*, Vindobonae, 1827. Poszczególne miejscowości.

[16] Wynika to z porównania dawniejszych danych ze stanem aktualnym. Teki Schneidra nr 1790 i 1445. Poszczególne wykazy.

pojawiły się w miejscach, gdzie ich poprzednio nie było. Sporo takich zmian, a częściowo również i przemieszczeń wystąpiło zwłaszcza od połowy XVIII w.[17] Złożyło się na to kilka przyczyn.

W szeregu okolicach, jak np. w rejonie Tatr, Babiej Góry, Rabki, Pienin, Obidzy, Kamienicy, Piwnicznej czy klucza dóbr muszyńskich, często już od średniowiecza górnicy i przygodni poszukiwacze legendarnych skarbów kuli szyby i głębokie sztolnie w poszukiwaniu bogactw ziemi. U schyłku XVIII i w I połowie XIX w. prace górnicze nasiliły się tam wydatnie.[18] Były one często prowadzone chaotycznie i w sposób rabunkowy. Nic więc dziwnego, że powodowały częściowe zmiany w układzie stosunków wodnych. Widomym dowodem tego może być chociażby fakt, że szereg szybów, sztolni i wyrobisk poprzemysłowych (jak np. w Pieninach), które dawniej były suche, od lat są już zalane wodą.[19]

Pewnych zmian w pierwotnym układzie stosunków wodnych we wnętrzu ziemi dokonywały też trzęsienie ziemi nawiedzające tereny obecnego woj. nowosądeckiego. Tak np. w 1716 r. miały tam miejsce znaczne wstrząsy sejsmiczne, a trzęsienie ziemi w dniu 11 marca następnego roku było w jego zachodniej części (zwłaszcza na Orawie i w okolicy Czarnego Dunajca) tak silne, że groziło zupełnym zniszczeniem domów.[20]

Inne trzęsienie ziemi miało miejsce w 1813 r., powodując m. in. zapadnięcie się w wielu miejscach ziemi na zboczach i wierzchołkach gór Dość silne trzęsienie ziemi, odczuwane mocno m. in. w rejonie Pienin, wystąpiło w dniu 25.IV.1840 r.[21] Towarzyszące im lokalne ruchy tektoniczne powodowały przypuszczalnie zanik niektórych źródeł lub częściowe zmiany biegu niektórych strumieni górskich. Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że dawniejsze relacje źródłowe mówią wyraźnie np.

---

[17] Tak np. relacje z I połowy XIX w. wspominają, że opodal Muszyny tryskało ze skały wyborne źródło mineralne a przez miasteczko przepływał potok zwany Młynówka, zasilany wodą z innego tego rodzaju źródła. Obydwa one zanikły później z przyczyn trudnych dziś do ustalenia. Dział Rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (DzRBZNOW), sygn. I (13274), *Pamiętnik* Benedykta Gergowicza (1810—1853), s. 52 i 55.

[18] Pietraszek, *Poszukiwania górnicze...*, s. 70—71.

[19] M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze w okolicach Szczawnicy*, Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa, t. 3, Warszawa, 1959. Nadbitka, s. 120 i n.

[20] J. Lepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułomek z podróży archeologicznej po Galicyi odbytej w r. 1849*. Nadbitka z Biblioteki Warszawskiej, 1850, t. 3, s. 8.

[21] tamże, s. 47 i DzRBPANK, Rkps 1783, *Diaryusz podróży odbytey 1813 roku w Krakowskie, Galicyą y Sandecki Cyrkuł*, przez J. Rostworowskiego Warszawa, s. 87.

o istnieniu znacznego wodospadu na Łopieniu pod Dobrą czy jeziora na Babiej Górze, których nie było tam już u schyłku XIX w.[22]

Szybki przyrost ludności powodował zajmowanie na cele rolnicze coraz większej ilości gruntów. Ciągła uprawa zbożowa, przy słabym na ogół nawożeniu, wyczerpywała i wyjaławiała szybciej glebę czyniąc ją bardziej podatną na erozję. Odlesianie omawianych tu terenów było poważne już u schyłku XVIII w., a w I połowie XIX w. przybrało niepokojące rozmiary.[23] Na wpół nagie, kamienne wzgórza porosłe z rzadka krzakami i kępami rachitycznych drzew można było wtedy spotkać w wielu okolicach obecnego woj. nowosądeckiego, jak np. w rejonie Poronina, Ochotnicy czy Bukowiny Tatrzańskiej.[24]

Znaczne odlesienie terenu powodowało obniżenie się poziomu wód gruntowych przyspieszając wysychanie i jałowienie gleb. W tej sytuacji przerzedzone znacznie lasy, odzierane systematycznie z mchów, ściółki i darni (nadmierne wypasy), nie były już często w stanie zatrzymać większej ilości wody deszczowej. Podczas obfitszych opadów znosiła ona z wierzchowin i zboczy górskich duże ilości ziemi i kamieni, zasypując nimi położone niżej grunty.[25] Przy płytkich korytach rzek karpackich (pobór kruszywa nasilił się z nich dopiero od schyłku XIX w.), gwałtowniejsze przybory wód powodowały ich częste występowanie z brzegów. Wylewy te tak dalece rujnowały okoliczne grunty, że — jak podają ówczesne relacje źródłowe — zmieniały je często w kamienne pustynie.[26]

Ponieważ spora część źródeł zdrojowych znajdowała się zwykle w bliskim sąsiedztwie potoków (nierzadko opodal koryt strumieni płynących ciasnymi wąwozami), częstsze powodzie doprowadzały do ich za-

---

[22] tamże, s. 75 i Zdrojowiska, 1873, nr 11, s. 2.

[23] S. Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy w Galicji* (1787—1841), Kraków 1902, s. 101 i 103.

[24] L. Zejszner, *Podhale północna pochyłość Tatrów*, cz. I, Biblioteka Warszawska, 1849, t. 1, s. 536 i J. Fierich, *Kultury rolnicze, zmianowania i zbiory w katastrze józefińskim 1785/8*, Rocznik dziejów społecznych i gosp. 1950, t. 12, s. 53.

[25] Patrz np. WAP Kraków, Akta starej registratury starostwa w Nowym Targu, Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, starostw Czarny Dunajec, Krościenko, 11 urzędów dominikalnych i magistratu miasta Nowy Targ, Sygn. STNT 69 plik 23. Pisma do dominium zakopiańskiego z datami: Bukowina 18.II.1841 i Białka 18.II.1841.

[26] Teki Schneidra nr 1830. Pismo A. Waligórskiego do Stanów Galicyjskich, z datą Czarny Potok 8.III.1821.

mulania i zaniku.[27] Przy dłuższych opadach deszczu rozmoknięta ziemia zsuwała się z całych zboczy górskich lub ich części, przywalając grubą warstwą narzutową zagłębienia źródeł zdrojowych, położonych na pochyłościach terenowych.[28]

Prowadzone niewłaściwie prymitywne prace osuszające na gruntach podmokłych i bagiennych doprowadzały niekiedy do zakłóceń w układzie stosunków wodnych w glebie i do zaniku niektórych źródeł zdrojowych. Między innymi w wyniku takich właśnie prac na torfowisku w Złockiem koło Muszyny zaginęły znajdujące się tam źródła szczawiowe.[29]

Szczególnie tragiczny los spotkał wiele powierzchniowych źródeł słonych. Władze austriackie dążyły konsekwentnie do tego, aby nie stanowiły one konkurencji dla państwowego monopolu solnego. W tym celu już w czasach józefińskich rząd planował zamianę lub skupienie przez skarb państwa wszystkich prywatnych dóbr gdzie znajdowały się solanki.[30]

Plan ten nie został wprawdzie nigdy w pełni zrealizowany, ale szereg takich dóbr przeszło istotnie na własność kamery, zwłaszcza na terenie Galicji Wschodniej.[30] Stąd prowadząc po 1811 r. masową wyprzedaż dóbr skarbowych i funduszowych (byłe królewszczyzny i majątki pokościelne), zarząd kameralny pozostawił jednak nadal w swym posiadaniu m. in. dobra starosądeckie i nowosądeckie, gdzie znajdowały się źródła słone. Sprzedawano natomiast te majątki, gdzie występowały inne źródła zdrojowe, jak np. Szczawnicę Stefanowi Szalayowi. Wyjątek stanowiły tylko dobra muszyńskie. Wynikało to z faktu, iż władze poczyniły w początkach XIX w. znaczne nakłady finansowe na urządzenie zakładu zdrojowego w Krynicy.[31] Zachodziła więc potrzeba zatrzy-

[27] W podobnej sytuacji znajdowały się pierwotnie np. obydwa główne źródła mineralne w Krynicy. Aby uchronić je przed zamuleniem już pierwszy ich nabywca Styx von Saunbergen odsunął od nich niezwłocznie koryto przepływającego opodal potoku leśnego. F. Stirba de Stirbitz, *Opisanie źródeł mineralnych w Krynicy w cyrkule sandeckim znajdujących się*, Lwów 1816, s. 17.

[28] *Roczniki z dziejów Podtatrza i Spiża z lat 1680—1748; spisane przez ks. ks. Jana i Stanisława Owsińskich, proboszczów Jazowska*, wyd. J. Jerzmanowski, Kraków 1858, s. 39. Wypadki takie w miarę postępującego odlesiania zboczy górskich były coraz częstsze.

[29] Krynica, 1877, nr 14, s. 1.

[30] Teki Schneidra nr 1498. Rękopis „*Projekt do rozpracowania rozprawy o soli w Galicji*", z 1865 r.

[30a] K. Czemeryński, *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1870, s. 29.

[31] Już w 1811 r. wynosiły one 61328 złr a w samym tylko roku 1812 przeznaczono nań dalszych 44655 złr 48 kr, „Krynica" 1876, nr 12, s. 1.

mania klucza w rękach kamery, celem stworzenia odpowiedniego zaplecza gospodarczego dla prawidłowego rozwoju tego czołowego wówczas uzdrowiska rządowego w Galicji, a przez to i odzyskania wyłożonych nań sum.

Prefekturom kameralnym i dziedzicom dóbr prywatnych, gdzie istniały źródła słone nie eksploatowane przez zarząd salinarny, nakazano zabezpieczyć je, uniemożliwiając korzystanie z nich przez miejscową ludność. Zarządzenia te, mimo ich poźniejszego ponawiania, nie były jednak w praktyce zbyt surowo przestrzegane. Częste zwyżki cen soli (jak np. 1812, 1815 i 1829 r.), zachęcały do potajemnego korzystania z nich nie tylko przez chłopów, ale także przez mieszczan i samych dziedziców.[32]

W tej sytuacji władze nakazały w 1803 r. kategorycznie źródła te zasypywać lub czynić ich wodę niezdatną do użytkowania. W tym celu zanieczyszczano świadomie zagłębienia źródlane, zakopywano w nich co jakiś czas padlinę lub doprowadzano do nich normalną wodę bieżącą, która mieszając się z wodą słoną rozcieńczała ją wydatnie.[33]

Część źródeł znajdujących się zwłaszcza w szybach pogórniczych (jak np. w Rabce) lub tryskających ze skał uniknęła początkowo tego losu. Obudowywano je bowiem szczelnie cembrzynami z kamienia lub drzewa, utrudniając w ten sposób możliwość korzystania z nich. Nie zawsze to jednak skutkowało. Ludność miejscowa rozbijała bowiem często nocą te cembrzyny, zrywała założone plomby i nadal pobierała pokryjomu wodę ze źródeł. Stąd po kolejnej, znacznej podwyżce cen soli władze wydały w 1829 r. rygorystyczne przepisy nakazujące zasypanie również i tych źródeł. Ustanowiły też nad częścią spośród nich (zdroje liczniej przedtem eksploatowane przez miejscową ludność), specjalnych strażników. Mieli oni pilnować, aby nikt w przyszłości nie ważył się ich odkopywać (widocznie próby takie miały miejsce) i korzystać z wody tych źródeł.[34]

Trudno powiedzieć obecnie ile źródeł słonych zostało w I połowie XIX w. zniszczonych w wyniku tych decyzji. Być może odpowiedzi na to pytanie udzielą nam dalsze kwerendy źródłowe, zwłaszcza w archiwach lwowskich i wiedeńskich. Nie można jednak wykluczyć, że nie dowiemy się o tym już nigdy. Ich ilość musiała być jednak spora.

Jeszcze w 1846 r., a więc po wielu już latach od czasu ich zasypania, władze wymieniały szereg nie wykorzystanych dotąd przez skarb pań-

[32] Tak np. dziedzic Chlebowski z Sidziny czerpał z nich słoną wodę do 1812 r., tj. do chwili ich zasypania przez władze. L. Zejszner, *Podróże po Beskidach...*, s. 103.

[33] F. A. Skóbel, *Krótka wiadomość...*, s. 74—75.

[34] Teki Schneidra nr 1341, Wycinek z „Czasu", z 10.XII.1859 i przypis 30.

stwa źródeł słonych. Należały do nich źródła: w Zakliczynie, Tuchniowie, Starym Sączu, Piwnicznej, Witowie, Rabce, Pewlu, Rytnie, Sidzinie, Pistarzynicach, Słonem (obecnie Rabka-Słone) i Rzepienniku Biskupim na terenie cyrkułów wadowickiego i sądeckiego oraz we wsiach Żarnowa, Słone i Bóbrka w cyrkułach jasielskim i sanockim.[35] Dodajmy, że były to źródła bardziej znane i przeważnie później zasypane, o których istnieniu wiedziano jeszcze. Ilość tych mniej znanych i wcześniej zasypanych, o których istnieniu w między czasie już zapomniano, musiała być znacznie większa. Tak np. jeszcze w II połowie XIX w. tradycja ludowa wspominała o zasypaniu źródeł w Szczawie, Ujsołach, Soli oraz pod Ślemieniem i Pcimiem.[36] Nie można wykluczyć, iż były to podania prawdziwe. Wiadomo bowiem, że w trzech pierwszych miejscowościach istniały dawniej takie źródła, a w Szczawie istnieją po dziś dzień.

Niszczenie i zasypywnie źródeł oraz dokonywane dość istotne zmiany w układzie stosunków wodnych spowodowały, że zdecydowana większość istniejących dawniej powierzchniowych źródeł słonych przestała istnieć. Co gorsze, nawet wiercenia nie wykazują tam już często żył słonej wody. Inne, jak np. źródła w Szczawie czy zasypane w 1813 r. źródła rabczańskie, zostały później (w 1858 r.) ponownie odkryte. Jeszcze inne, a wśród nich także i znane niegdyś źródła sidzińskie, czekają nadal na odkopanie.

Gdyby istniały po dziś dzień dawne źródła słone, część miejscowości, w których się one znajdowały, zrobiłaby zapewne karierę uzdrowiskową. Szczególnie predystynowane do tej roli były zwłaszcza korzystnie położone: Stary Sącz, Zakliczyn i Sidzina. Wiadomo, że w tej ostatniej istniały co najmniej dwa wyborne źródła słone, zbliżone prawdopodobnie swym składem chemicznym do źródeł rabczańskich.[37] Miejscowość ta z racji swego uroczego krajobrazu i położenia bliżej ludnego Śląska, mogłaby stać się nawet uzdrowiskiem bardziej uczęszczanym od Rabki.

Niemało szkód wyrządzały też wykonywane — zwłaszcza do początków XX wieku — chaotyczne odwierty i odstrzały w poszukiwaniu dalszych bogactw ziemi, a w tym również i nowych źródeł zdrojowych. Rozpatrzmy to bliżej na przykładzie Krościenka Pienińskiego, którego kariera balneologiczna i jej tragiczny finisz, są już dziś prawie zupełnie nieznane.

---

[35] DzRBPANK, Rkps 1445, *Spis wszystkich w Galicyi i na Bukowinie znajdujących się solnych źródeł, nie wyzyskanych przez Skarb, z 1846 r.*

[36] Porównaj F. A. Skóbel, *Krótka wiadomość...*, s. 75—76.

[37] tamże, s. 75.

Za czasów I Rzeczypospolitej Krościenko należało do dóbr królewskich, wchodząc w skład dość rozległego starostwa czorsztyńskiego, które następnie za czasów austriackich przeszło w posiadanie kamery.[38] Ze starostwa tego wydzielono w początkach XIX w. Krościenko, Grywałd i Tylkę, które nabyła na własność w 1822 r. Franciszka Gross. W 1835 roku nabyła od Grossów te dobra Cichulska, a od niej z kolei w 1841 r. Michał Dziewolski.[39] W rękach Dziewolskich pozostały one aż do wieku XX.

Krościenko jako czołowa miejscowość dóbr posiadało dawniej cztery źródła mineralne.[40] Na prawym brzegu Dunajca, w odległości ćwierć mili w kierunku północno-wschodnim, między dwoma górami, w wąwozie nad potokiem Szczawnym znajdowały się dwa źródła zwane Michalina i Józefa (przedtem Anna). Leżały one w połowie góry Stajkowej, zwanej też Stankówką, w odległości 1 metra od siebie. Obydwa były znane już za kamery. Posiadały skład chemiczny podobny do źródeł w Szczawnicy, Gleichelbergu, Selters, Ems i Vichy. Ich przeźroczysta woda posiadała przyjemny, orzeźwiający smak kwaskowato-słonawy.

Na równej z nimi wysokości, w odległości mniej więcej 400 metrów wypływało ze skały trzecie, dość obfite źródło, o podobnym smaku wody jak w dwu poprzednich. Czwarte, również dość obfite źródło tryskało znacznie niżej na równym terenie, nie daleko koryta rzeki Dunajec. Wydobywający się zeń zapach, podobny do zapachu zepsutych jaj czuć było w koło na kilkanaście metrów. Na jego dnie gromadził się żółtawobiały osad (związki siarki). Wzmianki o nim pochodzą już z 1829 r.[41]

---

[38] WAP Kraków, Akta starej registratury..., sygn. STNT 3A plik 9, s. 219 i 663. Inwentarze starostwa czorsztyńskiego z 1785 i 1790 r.

[39] O. Trembecki, *Wiadomość o Krościenku i jego wodach lekarskich*, Kraków, 1859, s. 1.

[40] Miasteczko miało w 1834 r.: 254 domów i 1199 osób, w 1840 r.: 232 domów i 1193 mieszkańców, w 1857 r.: 1399 osób, w 1872 r.: 1491 a w 1901 r.: 2032 osoby. W 1872 r. obszar użytków gruntowych miasteczka wynosił łącznie 4162 morgów, w tym 1631 morgów gruntów ornych, 492 łąk i ogrodów 608 mórg pastwisk i 1431 morgów lasów. Do dworu należało wtedy 1437 morgów, w tym 229 morgów gruntów ornych, 157 łąk i ogrodów, 76 morgów pastwisk i 975 morgów lasów. W latach 1853—1867 miasteczko było siedzibą starostwa krościeńskiego a znacznie dłużej siedzibą sądu powiatowego. Teki Schneidra nr 1831, *Konskrypcja cyrkułu sądeckiego z 1824 r.*, WAP Nowy Targ, Akta podworskie Homolaczów i Wł. Zamojskiego (APHiWZ), wiązka 55, *Skorowidz miejscowości ck. Starostwa Nowy Targ z 1901 r.*; WAP Kraków, Akta starej registratury..., STNT 60 plik 40, *Sumariusz konskrypcyjny dóbr Krościenko z 4.II.1840; Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w Królestwie Galicji i Lodomeryi oraz w Wielkim Księstwie Krakowskiem*, Lwów, 1868 i *Skorowidz...*, Lwów, 1872. Krościenko.

[41] Trembecki, *Wiadomość o Krościenku...*, s. 2 i 15.

Pierwszymi dwoma źródłami zainteresował się dziedzic Krościenka Henryk Gross. Wzorując się na dziedzicach szeregu ówczesnych dóbr galicyjskich, a zwłaszcza na Szalayu w sąsiedniej Szczawnicy, pragnął on zbudować w Krościenku zakład zdrojowy, który w sezonie letnim dostarczałby mu określonych dochodów. Poprosił więc w 1827 r. doktora Markowskiego, profesora chemii i mineralogii Wszechnicy Jagiellońskiej o dokonanie analizy chemicznej ich wód. Gdy jej wyniki okazały się bardzo korzystne, jeszcze w tym samym roku nabył od miejscowego chłopa źródła wraz z kawałkiem pola i zabrał się do ich wstępnego zagospodarowania. Odwodnił, osuszył i zniwelował nieco ich otoczenie. Same źródła obramował drewnianą cembrowiną i nakrył daszkiem celem ich uchronienia przed zanieczyszczaniem wodą opadową. Poprawił też nieco drogę dojazdową do źródeł, po czym zwrócił się do władz o zezwolenie na otwarcie zakładu zdrojowego i wysyłkę wód zdrojowych na sprzedaż.[42]

W wyniku tych interwencji władze galicyjskie wysłały na miejsce w maju 1828 r. dra Salomona, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, w towarzystwie lekarza obwodowego w Nowym Sączu dra Faschinga, z zadaniem zweryfikowania na koszt rządu prywatnej ekspertyzy profesora Markiewicza. Gdy i ta analiza okazała się pomyślna, Gross otrzymał zezwolenie zarówno na otwarcie zakładu, jak i na wysyłkę wód, z zastrzeżeniem jednak, że dokona niezbędnych inwestycji budowlanych i szeregu innych przedsięwzięć warunkujących nadanie Krościenku statusu lecznicy krajowej. Te zaś wiązały się ze znacznymi kosztami. Mimo to Gross przystąpił do realizacji swego planu.[43]

Zaczynał bardzo skromnie. W 1829 r. wystawił dom drewniany dla czterech rodzin kuracjuszy i niewielkie drewniane łazienki z piecem do podgrzewania wody w kotle. Postawiono również niewielki budynek nad źródłami kryty gontem, o dwu pomieszczeniach. W jednym znajdował się skład na butelki, w drugim natomiast obydwa źródła. Dobywano z nich wodę do picia, kąpieli i napełniania butelek.

Tymczasem liczba gości wzrastała a rocznie wysyłano z Krościenka do 40 000 butelek miejscowej wody zdrojowej. Prowadzono też energicznie porządki w samym miasteczku. Dziedzic nakazał surowo budować kominy w dymnych chatach, bielić je, budować kryte gnojownie i porządkować obejścia. W ramach szarwarków poprawiano nawierzchnię ulic. Mieszczanie szemrali na te nowe porządki, ale upatrując w napływie kuracjuszy korzyść również i dla siebie, polecenia te wykony-

[42] tamże, s. 2.
[43] tamże.

wali.[44] Nadal jednak brak było w Krościenku lekarza zdrojowego i fachowej opieki nad kuracjuszami. Porad w tym względzie mogli oni zasięgać w pobliskiej Szczawnicy.

Zapowiadające się obiecująco perspektywy rozwoju zakładu zdrojowego zostały jednak wkrótce zaprzepaszczone. Gross, którego sytuacja finansowa nie była już i przedtem dobra, wikłał się coraz bardziej w długi. Popełnił przy tym błąd będący grzechem większości ówczesnych posiadaczy zakładów zdrojowych. Wypuścił mianowicie za niewielką opłatą raczkujący jeszcze zakład wraz ze źródłami dzierżawcom żydowskim. Miał nadzieję, że dysponując gotówką będą oni rozwijali ten tak nieźle zapowiadający się interes.

Dzierżawcy nie dbali jednak o jego rozwój, lecz wyłącznie o własne dochody. Zdzierstwem, nieporządkami i brakiem dbałości o elementarne wygody dla kuracjuszy odstraszyli zupełnie gości.[45] Mocno we znaki dawała się też zakładowi konkurencja Szczawnicy, znacznie lepiej prowadzonej i rozwijanej. Wkrótce i wysyłka wody ustała zupełnie, ponieważ dzierżawcy napełniali nią butelki również w terminach niedozwolonych, tj. po dłuższych opadach deszczu, gdy woda w źródłach była zmieniona. Dla większego zysku dzierżawcy dawali też złe i stare korki do flaszek.[46]

Na skutek malejących dochodów dotychczasowi arendarze wypowiedzieli dzierżawę a nowi się nie znaleźli. W tej sytuacji znajdujący się dopiero w fazie embrionalnej zakład przestał faktycznie istnieć.[47]

---

[44] Krościenko aż do początków XX wieku zamieszkiwała w przygniatającej większości ludność rolnicza. Tak np. w 1870 r. miasteczko liczyło 1347 osób, w tym tylko 3 urzędników, 4 kramarzy, 1 szynkarza, 1 handlarza, 1 farbiarza, 2 młynarzy, 1 rzeźnika i 2 piekarzy. Teki Schneidra nr 1030, *Spis wyborców Krościenka z 1870 r.* Porównaj też relację o Krościenku, Tygodnik Ilustrowany 1865 nr 303, s. 27.

[45] Relacja z 1830 r. wspomina, że oprócz szynku i zaniedbanych zdrojów mineralnych nie było wówczas w Krościenku nic godnego uwagi. Z Zawodziem (prawobrzeżna część miasteczka) istniało tylko połączenie łódkami. Co roku zdarzały się wypadki zatopień przy przewozie przez Dunajec i podczas przechodzenia przez cienkie lody rzeki. Rozmaitości, 1830, nr 5, s. 54.

[46] Trembecki, *Wiadomość o Krościenku...*, s. 3.

[47] Działo się tak mimo, że w 1834 r. wody krościeńskie zostały opisane przez dra Bulikowskiego, a w rok później w innej wydanej w Niemczech pracy. F. B. Bulikowski, *De aquis naturalibus medicatis provinciarum antique Poloniae* Disertatio inaq. Cracoviae 1834. Krościenko i *Neues Jahrbuch für Mineralogie Geognostic Geologie* von Leonhard und dr Bronn, Jahr 1835. Stuttgart 1835, s. 636. Porównaj też T. Torosiewicz, *Źródła mineralne w Galicji i na Bukowinie*, Lwów, 1849, s. 128.

Oprócz okolicznej ludności źródła odwiedzały już odtąd tylko osoby przejezdne, a zwłaszcza kuracjusze ze Szczawnicy, Krynicy, Zakopanego, Bardiowa i Drużbaków na Spiszu, odbywający wycieczki po tamtejszej okolicy.[48]

Nowa dziedziczka Cichulska nie zrobiła nic, aby stan ten zmienić na lepsze, toteż za jej rządów prawie nikt dla ratowania zdrowia do Krościenka nie przyjeżdżał. Również i jej następca Michał Dziewolski niewiele czynił w tym zakresie.

Sytuacja zaczęła nieco zmieniać się dopiero od 1850 r. Rozwijająca się nadal Szczawnica należała wówczas do najdroższych i najliczniej uczęszczanych uzdrowisk galicyjskich. Niewystarczająca w stosunku do potrzeb baza lokalowa sprawiała, że nie każdego roku mogła ona pomieścić wszystkich przyjezdnych. Stąd ci, którzy nie chcieli przepłacać lub nie mogli znaleźć zakwaterowania w Szczawnicy, zatrzymywali się w pobliskim Krościenku. Leczyli się tam wprawdzie sami, ale za to z wód podobnych do szczawnickich korzystali bezpłatnie. Pokoje po znacznie niższej cenie wynajmowali w dwu budynkach dworskch i w domach mieszczan, które — jak pisał dr Trembecki — były już wówczas schludne, wygodne i zaopatrzone w piece.[49]

Oddawane gościom pokoje były wyposażone jedynie w puste łóżka, szafy, komody na suknie oraz w prymitywne stoły i stołki. Resztę, tj. materace, pościel, naczynia itp. kuracjusze przywozili ze sobą.[50] Stąd zamożniejsze osoby jeździły na leczenie własnymi, wyładowanymi wyposażeniem karetami podróżnymi. Mniej zamożni wynajmowali od Żydów wozy do transportu bagażu. Od 1852 r. można już było dowozić go wozami pocztowymi, dojeżdżającymi z Krakowa do Krościenka.

Z braku resturacji w miasteczku, posiłki gotowała na zamówienie miejscowa kobieta. Nie były one zbyt wykwintne, ale też i niedrogie. W doskonałą żentycę (obowiązkowy aż do schyłku XIX w. napój przy leczeniu zdrojowym), zaopatrywali gości miejscowi rolnicy, trzymający tradycyjnie sporą ilość owiec i krów.[51] Na miejscu istniał wprawdzie sklep korzenny, ale po lepsze asortymenty żywności i pieczywa, a także po porady lekarskie jeżdżono głównie do Szczawnicy. Kąpiele brano w istniejących jeszcze od czasów Henryka Grossa łazienkach albo też

---

[48] Adamczyk, *U początków uzdrowiska w Krynicy...*, s. 211.

[49] Trembecki, *Wiadomość o Krościenku...*, s. 5.

[50] tamże, s. 18.

[51] tak np. według spisu z 1857 r. mieszkańcy miasteczka chowali 543 krów i wołów oraz 1086 owiec. WAP Nowy Targ, Zbiory Regionalne, nr 65. Gmina Ochotnica, sygn. ZRSO I, plik 1. Spis wsi powiatu Krościenko z 8.I.1857.

w wynajętych domach, dokąd dowożono wodę ze zdrojów w drewnianych beczkach, grzejąc ją w garnkach na piecu kuchennym.

Było to więc w sumie leczenie „na dziko" czyli bez dozoru lekarza zdrojowego. Brakowało też elementarnych udogodnień umilających kuracjuszom spędzanie czasu (brak imprez kulturalno-rozrywkowych, urządzonego odpowiednio parku zdrojowego, krytego dachem deptaku do spacerów podczas niepogody itp.). Nic więc dziwnego, że do Krościenka przyjeżdżali głównie mniej wymagający, ubożsi Żydzi. W 1858 r. liczba gości wynosiła 60 rodzin, wśród których byli również urzędnicy, duchowni i zamożniejsi obywatele.[52] W 1861 r. bawiło u tamtejszych wód 120 osób a w 1864 r. 121, z czego 81 na leczeniu a 40 osób zwiedzało jedynie zdroje zatrzymując się na krótko w miasteczku. W łazienkach dworskich udzielano wówczas przeciętnie tylko 200 kąpieli w sezonie.[53]

Jak na faktyczny brak zakładu zdrojowego oraz bardzo prymitywne warunki leczenia i wypoczynku, nie były to wcale cyfry znikome. Tak np. w 1862 r. bawiło w Żegiestowie 326 kuracjuszy, w modnej Szczawnicy 767 a w Krynicy, w największym wówczas uzdrowisku galicyjskim 974 osób.[54]

Gdyby ówczesny dziedzic na wzór Szalayów czynił więcej dla działalności zakładu, uzdrowisko rozwijałoby się znacznie szybciej. Dziewolski, którego sytuacja majątkowa nie była najlepsza, nie myślał jednak o tym.[55] Pragnął czerpać dochody z wód, ale bez nakładów finansowych. Wynajmował więc kuracjuszom obydwa istniejące już domy dworskie i udostępniał im stare łazienki, ale nowych inwestycji nie podejmował. Zdołał tylko znowu uruchomić zyskowną wysyłkę wód na sprzedaż, których sława zaczęła w międzyczasie ponownie rosnąć. Liczba transportów była jednak w poszczególnych latach dość zróżnicowana. Tak np. w 1861 r. wyekspediowano 24 999 butelek, podczas gdy w 1864 r. tylko 9 000.[56] Odbiorcami krośnieńskich wód mineralnych były wówczas głównie szpitale i kliniki Krakowa i Lwowa.

Żyło więc Krościenko w cieniu Szczawnicy również i w latach następnych, przyjmując głównie tych kuracjuszy, których nie stać było na leczenie się w Szczawnicy lub tych, którzy nie znaleźli tam zakwate-

---

[52] Trembecki, *Wiadomość o Krościenku...*, s. 3. Porównaj też „Kłosy", 1877, nr 626, s. 416. Notatka Krościenko.

[53] Teki Schneidra nr 650, Wycinki z Czasu, 1862, nr 136 i z 21.IV. 1865, s. 4.

[54] tamże, Wycinek z Czasu, 1862 nr 136.

[55] J. Warschauer, *Wiadomość o źródłach krościeńskich*, Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, 1859, s. 152.

[56] przypis 53.

rowania. Zaliczane przez Komisję Balneologiczną do zdrojowisk krajowych, statusu miejscowości uzdrowiskowej faktycznie nie posiadało. Nie istniał bowiem zorganizowany i prowadzony zgodnie z przepisami zakład zdrojowy.

Z czasem i z jakością wysyłanych wód mineralnych było znowu coraz gorzej.[57] Przez nieszczelne obudowy przenikało do źródeł coraz więcej wody opadowej a żydowscy dzierżawcy napełniali butelki w terminach niedozwolonych i korkowali je byle jak, narażając wodę na wietrzenie lub wylewanie się podczas transportu. Wiele do życzenia pozostawiały też warunki higieniczne, w jakich odbywało się samo napełnianie butelek. Na skutek ponawianych skarg konsumentów władze zakazały wysyłki i sprzedaży na rynku tamtejszych wód mineralnych.

Stało się tak, mimo iż w międzyczasie dokonano ich nowych analiz chemicznych. Do 1859 r. badali je: prof. Aleksandrowicz, dr Warschauer i dr Trembecki, a nieco później także prof. Korczyński. Przeprowadzano też próby kliniczne w Krakowie i we Lwowie. Wszyscy rzeczoznawcy wystawili im chlubne oceny, stwierdzając, iż nie są one gorsze od szczawnickich, a po zabezpieczeniu źródeł przed wodą opadową i podskórną, nadają się z powodzeniem dla celów leczniczych.[58]

Mimo istniejących wciąż dużych niewygód, u schyłku XIX w. przebywało w Krościenku rokrocznie kilkuset letników, z których większość leczyła się wodami z miejscowych zdrojów.[59] Odwiedzała je też latem coraz większa ilość osób bawiących przejazdem. Dało to wreszcie Dziewolskim impuls do działań na rzecz utworzenia zakładu zdrojowego. Wcześniej jednak postanowono wznowić wysyłkę wód na sprzedaż. W tym celu poproszono o ich kolejną ekspertyzę chemiczną prof. Karola Trochanowskiego.

Po uzyskaniu jego pozytywnej opinii zwrócił się Dziewolski do władz o zezwolenie na wznowienie wysyłki wód.[60] Otrzymał jednak odpowiedź, że ewentualność taka może być brana pod uwagę tylko wówczas, jeśli źródła zostaną odpowiednio zabezpieczone przed zanieczyszczeniami i jeśli stworzy się niezbędne warunki dla prawidłowego

---

[57] Dr Warschauer (*Wiadomość o źródłach krościeńskich...*, s. 145) stwierdził, że już w 1859 r. ich ocembrowanie nie było zbyt dobre a woda deszczowa dostawała się przez nie do źródeł.

[58] STNT 27 plik 48, Pismo Z. Dziewolskiego do Krajowej Rady Zdrowia z datą Krościenko 27.XII.1909.

[59] tamże.

[60] tamże, Pismo Dziewolskiego do Starostwa Nowotarskiego o zezwolenie na sprzedaż wód zdrojowych (wraz z załącznikami), b. m. i d. 1897 r.

użytkowania wód. Realizacja tych zaleceń przebiegała wszelako w dość wolnym tempie. Uporano się z nimi dopiero latem 1901 r.

W październiku tegoż roku zjechała na wizję lokalną komisja w składzie: starosta nowotarski Józef Rudzki, lekarz powiatowy dr Jan Bednarski i Ferdynand Wszeteczka, okręgowy radca budowlany z Wadowic.[61] Z zachowanego protokołu polustracyjnego wynika, że komisja nie zastała tam już dawnych łazienek, wystawionych jeszcze za czasów Henryka Grossa. Nad źródłami znajdował się nowy drewniany budynek z powałą, kryty gontem. Składał się on z przedsionka, pokoju z miejscami siedzącymi dla pijących wodę oraz z obszernego składu na suszenie i składowanie butelek. Mycie flaszek wodą gotowaną w kotle miedzianym odbywało się na wolnym powietrzu obok potoku a przed ich napełnieniem przepłukiwano je jeszcze raz wodą mineralną. Ta zaś jak stwierdzono posiadała smak słonawo-kwaskowaty i wydobywało się z niej dużo gazu.

Jeśli chodzi o źródła znajdujące się w pomieszczeniu zasadniczym, to były one na metr głęboko obudowane betonową cembrowiną wystającą nad powierzchnię ziemi. Na wysokości 1,5 metra odpływała otworami do kanału nadwyżka wody. Z wierzchu obydwa źródła nakryte były drewnianym nakryciem z desek. Czerpanie z nich wody odbywało się za pomocą metalowych pomp tłoczących. Podłogę wokół źródeł wykonano z miękkiego drzewa.[62]

W porównaniu ze stanem poprzednim był to widoczny krok naprzód, ale w porównaniu ze stopniem ówczesnego rozwoju innych okolicznych uzdrowisk, jak np. Szczawnicy czy Krynicy, zagospodarowanie obydwu źródeł krościeńskich prezentowało się dość skromnie. Przypominało ono bowiem bardziej stan urządzenia zakładów karpackich z początków XIX niż XX wieku. Dlatego mimo przychylności dla poczynań Dziewolskiego, komisja nie była zachwycona wynikami oględzin. Wydała też zalecenia warunkujące uruchomienie samego zakładu zdrojowego. Dotyczyły one m. in. uregulowania potoku Szczawnego i założenia parku zdrojowego.[63]

Opieszałość w realizacji tych zaleceń przedłużała nie tylko uzyskanie zgody na otwarcie zakładu, ale także i na wysyłkę wód. Konsens na ich sprzedaż uzyskał Dziewolski dopiero w dniu 7.I.1903 r.[64] Nie uznano ich jednak urzędowo za wody lecznicze, co poważnie utrudniało ich zbyt. Stąd tylko ich utartej sławie zawdzięczać należało, że interes mimo

[61] tamże, Protokół z 25.X.1901.

[62] tamże. Porównaj też protokół z 29.VII.1910.

[63] tamże.

[64] tamże. Pismo Dziewolskiego do Namiestnictwa Lwowskiego, z 1906 r.

to rozwinął się dość szybko. Rocznie rozchodziło się bowiem po całej Europie kilkadziesiąt tysięcy pak tej wody. Po Galicji najwięcej bodaj sprzedawano jej w Królestwie Polskim.[65]

W chwili, gdy zdawało się że sprawa zakładu zdrojowego w Krościenku wkracza wreszcie na właściwe tory, przyszły nowe, nieoczekiwane komplikacje. Już u schyłku XIX w. przeprowadzono w okolicy miasteczka intensywne, lecz wykonywane chaotycznie poszukiwania minerałów. Towarzyszyły im dość częste odwierty i odstrzały. One to przypuszczalnie sprawiły, że obydwa tak obfite dotąd źródła zdrojowe zmniejszały swą wydajność do 800 flaszek dziennie każde. Co gorsze, badający je w 1901 r. dr Bednarski zauważył, że w porównaniu z wynikami poprzednich analiz zmieniły one na niekorzyść swój skład chemiczny.[66] Zaniepokojony tym Dziewolski oznaczył strefę ochronną wokół źródeł, na której zabroniono wykonywania bez uprzedniej zgody prac ziemnych. Objęła ona część gruntów i zabudowań miejskich oraz leżące w pobliżu trzecie źródło zdrojowe, znane już od dawna i należące do rodziny Ćwiertniewiczów w Krościenku.

Źródłem tym zainteresował się kupiec z Krakowa Zygmunt Rosner. Za jego sprawą przebadał je chemicznie dr Lemberger z Krakowa stwierdzając, że jest ono wydajniejsze i wartościowsze leczniczo od źródeł Dziewolskiego.[67] Spowodowało to wzrost popularności źródła Ćwiertniewiczów i zwiększony pobór jego wód dla celów leczniczych.

W 1906 r. spółka górnicza, po uprzednim uzyskaniu zgody Ćwietniewiczów i właścicieli sąsiednich parcel, rozpoczęła odwierty, wykopy i odstrzały w obrębie wyznaczonej uprzednio przez Dziewolskiego strefy ochronnej. Sprawa znalazła się przed sądem górniczym i wywołała wewnętrzne rozbicie wśród mieszkańców miasteczka.

Decyzja urzędu górniczego z dnia 25.X.1907 r. była —ogólnie rzecz biorąc — niekorzystna dla Dziewolskiego. Orzekała mianowicie, iż oznaczył on zbyt szeroką strefę ochronną i że podjęte tam prace ziemne nie są w stanie zagrozić źródłom, podobnie jak zwiększony pobór wody ze źródła Ćwiertniewiczów.[68]

Faktem jest jednak, że wykonana w 1907 r. przez prof. Zubera analiza wód z obydwu źródeł Dziewolskiego dała już wynik mniej pocieszający. W porównaniu z poprzednimi ekspertyzami wykazała mianowicie ich daleko mniejsze walory lecznicze. Stwierdzała ponadto istnie-

---

[65] przypis 58.

[66] STNT 27 plik 48. Pisma z datą Kraków 25.X.1907 i z 20.IX.1907, L. 7847.

[67] tamże

[68] STNT 27 plik 48. Odpis decyzji Sądu Górniczego w Krakowie z 20.IX.1907.

nie w nich sporej ilości normalnej wody źródlanej i opadowej.[69] Ponieważ zanieczyszczenie to nie mogło następować w samych otworach źródlanych i w ich najbliższym sąsiedztwie (obydwa źródła były od 1901 r. dość dobrze zabezpieczone przed taką ewentualnością), w grę mogła wchodzić tylko jedna możliwość. Przypuszczalnie prowadzone odwierty i odstrzały górnicze otworzyły gdzieś dojście do żyły wody mineralnej. Przez otwór ten (lub nawet otwory) zaczęła się odtąd wlewać normalna woda z jakiegoś pobliskiego źródła oraz woda opadowa, mieszając się z wodą zdrojową zasilającą obydwa źródła mineralne Dziewolskiego. Także i skład chemiczny wody w źródle Ćwiertniewiczów uległ wkrótce zmianie na gorsze. Dowodziło by to, że było ono również zasilane wodą z tej samej żyły.

Zaskoszony takim obrotem sprawy Dziewolski nie uznał ekspertyzy Zubera stwierdzając, iż domieszka wody opadowej nie musi jeszcze dowodzić niskiej wartości wód z obydwu zdrojów. Woda mineralna została bowiem — jak twierdził — pobrana po dłuższych opadach atmosferycznych, kiedy to pojawia się w niej zwykle pewna domieszka wody opadowej. Powołał się przy tym na poprzednie analizy wykonane również przez znanych fachowców i pismem z dnia 27.XII.1909 r. wystąpił do Krajowej Rady Zdrowia o uznanie jednego ze swoich źródeł (nazwanego już teraz „Stefan"), za źródło lecznicze, a samego Krościenka za miejscowość zdrojowiskową.[70] Nadmienił przy tym, że ludność miasteczka żywo interesuje się sprawą uzyskania przez Krościenko statusu miejscowości zdrojowej.

Dokonana w związku z tym jeszcze raz urzędowa analiza wód krościeńskich (pobranych ze źródeł w okresie trwającej pogody bezdeszczowej), potwierdziła jednak wyniki ekspertyzy prof. Zubera. W tej sytuacji władze załatwiły odmownie prośbę Dziewolskiego. Decyzja ta oznaczała faktycznie koniec kariery balneologicznej Krościenka i sprzedaży rynkowej jego wód. Podziałała też przygnębiająco na mieszkańców, upatrujących w niej wielką szansę rozwojową dla miasteczka.[71]

Nie przypadkowo omówione zostały szerzej dzieje źródeł mineralnych i lecznictwa balneologicznego w Krościenku Pienińskim. Baleneologiczna przeszłość Krościenka Pienińskiego jest pouczająca również z innych powodów. Stanowi bowiem dość typowy przykład „wzlotów i upadków", jakie towarzyszyły narodzinom i rozwojowi większości na-

---

[69] tamże.

[70] tamże, Pismo Dziewolskiego do Krajowej Rady Zdrowia z datą 27.XII.1909.

[71] tamże, Pismo Urzędu Miejskiego w Krościenku do Starostwa Nowy Targ z 19.VIII.1910.

szych kąpielisk zdrojowych w Karpatach, a w tym na terenie województwa nowosądeckiego.

Zarządy kameralne i prywatni posiadacze zakładów zdrojowych (a tych była większość), albo nie dbali o ich rozwój, albo też brakowało im na ten cel odpowiednich środków. Co gorsze, szli dość nagminnie na wypuszczanie ich w dzierżawę. Chcieli w ten sposób czerpać określone dochody, zrzucając jednocześnie z siebie ciężar obowiązków związanych z ich prowadzeniem. Skutki takich rozwiązań były najczęściej fatalne i z reguły powodowały trwający przez całe lata kryzys w rozwoju tych zakładów. Przykładem tego może być chociażby Krynica. Już w początkach XIX w. przeżywała ona znaczny rozwój. Potem jednak wskutek nieudolnej administracji kameralnej i działalności dzierżawców np. Pohlmana, którzy eksploatowali rabunkowo i dewastowali zakład, podupadł on do tego stopnia, że już w 1852 r. polecono go zlikwidować „raz na zawsze".[73]

Właścicieli podobnych Szalayom, którzy od początku pilnowali osobiście swoich zakładów zdrojowych i nie żałowali na ich urządzenie grosza, było stosunkowo niewielu. I oni jednak odczuwali brak dostatecznych środków finansowych na ich lepsze zagospodarowanie.

Polski kapitał mieszczański w Galicji był wtedy za słaby, aby skuteczniej wspierać rozwój rodzimych zdrojowisk. Kapitał zaś żydowski i niemiecki nie były tym specjalnie zainteresowane. Reprezentujące go osoby szły bowiem na szybkie pomnażanie swych dochodów za wszelką cenę. Jeśli chodzi o rząd austriacki, to wspierał on finansowo przede wszystkim rozwój badów w regionach czesko-niemieckich monarchii habsburskiej.[74]

Jedyną warstwą, która mogła przyjść ze skuteczną pomocą w rozwoju naszych zdrojowisk na terenie Karpat było zamożne ziemiaństwo. Hołdowało ono jednak dość powszechnie modzie leczenia się w znanych i drogich kurortach zagranicznych. Tam też zostawiali pieniądze i budowali sobie gustowne wille. Rozwojem uzdrowisk krajowych interesowali się natomiast przeważnie niewiele. Na paradoks np. może zakrawać fakt, że szlachta polska już w początkach XIX w. wznosiła sobie wille w Bardiowie zamiast w pobliskiej Krynicy, której wody mineralne nie były gorsze od bardiowskich.[75] Rozwijały je natomiast (dzięki

[72] Trembecki, *Wiadomość o Krościenku...*, s. 16.

[73] M. Żieleniewski, *Przyczynek do historyi zakładu zdrojowego w Krynicy, na źródłach urzędowych osnuł...* (b. m. i d. 1869), s. 9—10.

[74] Adamczyk, *U początków uzdrowiska w Krynicy...*, s. 212.

[75] Obojętnie i z apatią — pisał dr Zieleniewski, przyglądały się rozwojowi Krynicy osoby wpływowe rodem, zasobem kapitału i stanowiskiem społecznym.

swym inicjatywom i wsparciu materialnemu) głównie warstwy średnie. Nie dysponowały one jednak często odpowiednimi środkami finansowymi i dlatego rozwój naszych uzdrowisk był znacznie wolniejszy niż na Zachodzie.

Podane przykłady rabunkowej i krótkowzrocznej działalności człowieka w środowisku naturalnym zaważyły fatalnie m. in. na stanie powierzchniowych źródeł mineralnych na terenie województwa nowosądeckiego. Niemała ich ilość znikła z powierzchni ziemi (głównie w XVIII i XIX w.). Inne straciły częściowo lub zupełnie swe dawne, wysokie walory lecznicze. Efekt jest taki, że spora część wód eksploatowanych obecnie dla celów balneologicznych pochodzi już z głębinowych żył mineralnych, do których udało się dotrzeć w wyniku głębokich wierceń i wykopów studziennych.

Żaden z naszej arystokracji nie przyczynił się do budowania domów w Krynicy. Krynica 1874 nr 9, s. 1 i Schnür-Pepłowski, *Cudzoziemcy...*, s. 114.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

ANNA BOMBA

OPOZYCJA ANTYSANACYJNA W POWIECIE NOWOSĄDECKIM W LATACH 1928—1930

Artykuł niniejszy dotyczy przeszłości politycznej Sądeczyzny w okresie Drugiej Rzeczypospolitej ze szczególnym uwzględnieniem kształtowania się opozycji antysanacyjnej w latach 1928—1930. Celem jest możliwie dokładne przedstawienie całej złożoności problemów, jakie się wówczas pojawiły na terenie powiatu nowosądeckiego. Jednocześnie chciałbym odpowiedzieć na pytanie: w jakim stopniu zachodzące wydarzenia polityczne w Sądeczyźnie związane były z tymi, które miały miejsce w pozostałych regionach kraju.

Przystępując do omówienia literatury przedmiotu należy stwierdzić, że zagadnienie życia społeczno-politycznego w Nowym Sączu i Sądeczyźnie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej nie posiada dotąd pełniejszego opracowania a jedynie uwzględniane było fragmentarycznie w niektórych opracowaniach. Na uwagę zasługują następujące publikacje: J. Berghausen, *Okupacja w Sądecczyźnie 1939—1945*, Nowy Sącz 1974; J. Buszko, H. Dobrowolski, Z. Kozik, K. Nowak, *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1958; Z. Kozik, *Jednolity front KPP i PPS w krakowskiem 1933—1937*, Kraków 1971; A. Pilch, *PPS w krakowskiem w latach 1919—1939*, (w:) Studia Historyczne, r. XX, z. 33, 1977; A. Pilch, *Niektóre problemy ruchu robotniczego na obszarze obecnego województwa nowosądeckiego w przeszłości (do 1939)*, (w:) Z dziejów ruchu robotnicze-

go w nowosądeckiem w latach 1939—1978, zesz. nauk. I, Nowy Sącz 1979. Wymienić należy także nieliczne artykuły w Roczniku Sądeckim, a przede wszystkim artykuł T. Dudy, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym*, t. XII; A. Kwileckiego, *Fragmenty najnowszej historii Łemków*, t. VIII i J. Potoczka, *Nowosądecki ruch ludowy 1919—1939*, t. XIV, XV/XVI. Najwięcej informacji zaczerpnęłam ze sprawozdań sytuacyjnych przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie. Innym również ważnym materiałem źródłowym okazała się ówczesna prasa wychodząca w Nowym Sączu (*Kurier Podhalański, Głos Podhala*), w Krakowie (*Piast, Naprzód*) i w Krynicy (*Lemko*).

* * *

W życiu politycznym Sądeczyzny w okresie międzywojennym brała udział cała mozaika partii i stronnictw politycznych. Obóz sanacyjny organizacyjnie ukształtowany w 1928 r. reprezentował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR). Działał on w oparciu o administrację państwową. Udało mu się uzależnić od siebie szereg organizacji społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Dzięki temu władze miały szerokie możliwości oddziaływania na ogół społeczeństwa. Stopniowo, w miarę jak rządy pomajowe zaczęły ujawniać swe antydemokratyczne i antyparlamentarne stanowisko, tworzyła się coraz silniejsza opozycja ugrupowań dotychczas popierających sanację.

Spośród partii opozycyjnych największą popularnością na wsi cieszyło się Stronnictwo Ludowe (SL), a przed jego utworzeniem w 1931 r. Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" (PSL „Piast"). Prosanacyjna secesja Jakuba Bojki nie uzyskała większego poparcia sądeckich „piastowców". W dniu 10 stycznia 1928 r. potępiono ją na zebraniu delegatów „Piasta" w sali Sokoła. Ponadto postanowiono prowadzić rozmowy z Polskim Stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji (PSChD) odnośnie wspólnej listy wyborczej[1]. W porównaniu do „Piasta" lewicowe partie ruchu ludowego, tj. Stronnictwo Chłopskie (SCh) i Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie" (PSL „Wyzwolenie") nie mogły się pochwalić tak silnymi wpływami w środowisku wiejskim[2]. Ludowcy

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie: Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego w Krakowie (dalej WAPKr., UWKr.,) fascykuł 268, (dalej cyfra bez „fascykuł"). Sprawozdanie sytuacyjne styczeń 1928 r.
Piast nr 2, 8 styczeń 1928 r.

[2] Szerzej o ruchu ludowym: J. Potoczek *„Nowosądecki ruch ludowy"*, Rocznik Sądecki, t. XIV, t. XV/XVI.

Chociaż SCh w powiecie nowosądeckim było słabą organizacją, Ziemia Są-

oddziaływali na młodzież za pośrednictwem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", a po jego rozwiązaniu pod koniec 1932 r. — Spółdzielni Oświatowej „Znicz". Wspólny cel: walka przeciw umacnianiu się sanacji, zbliżył w działaniu sądeckich działaczy PSL „Piast" i Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Przejawiało się to m. in. w udostępnianiu lokalu socjalistów w Domu Robotniczym oraz we współpracy przy organizowaniu niektórych zgromadzeń.

Obok PSL „Piast" trzon opozycji rządowej w powiecie nowosądeckim stanowiła PPS. Domeną jej wpływów byli robotnicy a przede wszystkim kolejarze oraz część inteligencji. Do 1929 r. Komitet PPS powiatu nowosądeckiego podlegał Radzie Wojewódzkiej Małopolski Zachodniej utworzonej pod koniec 1926 r. Celem podniesienia pracy organizacyjnej z inicjatywy Rady Wojewódzkiej PPS 13 stycznia 1929 r. na konferencji w Bochni, z udziałem delegacji komitetów partyjnych okręgu wyborczego nr 44 (Nowy Sącz — Bochnia — Limanowa — Wieliczka), utworzono Okręgowy Komitet Robotniczy (OKR) w Nowym Sączu. Spośród utworzonych w styczniu 1929 r. Komitetów, do końca Drugiej Rzeczypospolitej przetrwał jedynie Komitet w Nowym Sączu[3]. W OKR w Nowym Sączu, podobnie jak w Krakowie, ścierały się dwa prądy: umiarkowany pod przewodnictwem Jana Matkowskiego oraz radykalny, reprezentowany przez sekretarza OKR Jana Zawieruchę i członka Zarządu OKR Adolfa Grenia[4]. Prowadzili oni również pracę w młodzieżowych organizacjach związanych z PPS, tj. w Organizacji

---

decka wydała jednego z jej wybitnych działaczy. Był nim Jakub Pawłowski, inżynier, ur. 21 marca 1884 r. w Żbikowicach, w powiecie nowosądeckim, w rodzinie małorolnego chłopa. W 1922 r. zastał wybrany posłem. W SCh pełnił funkcję sekretarza Zarządu Głównego. W 1928 i w 1930 r. otrzymał mandat poselski do Sejmu. Jesienią 1930 r. został uwięziony na okres wyborów. W latach dwudziestych był prezesem Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego.

A. Więzikowa, *Stronnictwo Chłopskie (1926—1931)*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1963, s. 434.

[3] A. Pilch, *„PPS w Krakowskiem w latach 1919—1939"*. Studia Historyczne, r. XX, z 3/78 1977.

Naprzód, nr 15, 19 styczeń 1929 r.

Skład władz OKR PPS w Nowym Sączu (nazywany był on także Podhalańskim OKR): przewodniczący — Jan Matkowski od stycznia 1929 r. do września 1939 r., zastępca przewodniczącego — Stanisław Zawiła od stycznia 1929 r., sekretarze — Adam Szumski od stycznia 1929 r. do listopada 1929 r., Jan Zawierucha od listopada 1929 r. do 1931 r., Henryk Polowiec od 1931 r. z przerwami do września, skarbnik — Antoni Berger w 1936 r. Ponadto w skład OKR od stycznia 1929 r. weszli: Piotr Główczyk, Adolf Greń z Nowego Sącza, Wilkus z Limanowej, Urbański, Walas, Warchołek z Bochni, Okoński, Bojarkowa, Jagła z Wieliczki.

[4] WAPKr., UWKr., 276. Spr. syt. marzec 1932 r.

Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OMTUR) i Czerwonym Harcerstwie. Podobnie jak w całym województwie krakowskim, również w sądeckiej organizacji PPS niewielu znalazło się zwolenników grupy Rajmunda Jaworowskiego, która pod nazwą PPS — Dawna Frakcja Rewolucyjna wystąpiła z PPS w październiku 1928 r. i poszła na współpracę z rządem pomajowym. Nowo powstała partia była ostro zwalczana przez PPS.

Z PPS w Nowym Sączu związane były klasowe związki zawodowe. Wyróżniał się oddział Związku Zawodowego Kolejarzy (ZZK), który skupiał najsilniejszą grupę zawodową w powiecie, tj. kolejarzy. Partia starała się utrzymywać pozory bezpartyjności klasowych związków zawodowych i rzekomą ich niezależność od władz PPS. Mimo to, władze OKR PPS ściśle były związane z Zarządem ZZK pod względem personalnym i ideologicznym, np. J. Matkowski był jednocześnie przewodniczącym OKR PPS w Nowym Sączu i prezesem Zarządu ZZK w Nowym Sączu.

Lewicową, radykalną partią socjalistyczną w Nowym Sączu była Polska Partia Socjalistyczna — Lewica (PPS-Lewica), która zbliżona do Komunistycznej Partii Polskiej (KPP) stanowiła w pewnym stopniu jej legalną przybudówkę. Brak jednomyślności w sądeckim ruchu socjalistycznym powodował szereg spięć, co uwidaczniało się np. podczas różnych zebrań i wieców, gdy dochodziło do ostrej wymiany poglądów czy też w niedopuszczaniu do głosu przeciwników.

Brak dużego ośrodka proletariackiego w powiecie nowosądeckim powodował, że ideologia KPP była tutaj niepopularna. Stan liczbowy KPP w Nowym Sączu i Krynicy podany przez źródło partyjne z 15 marca 1928 r. wynosił łącznie cztery osoby. W każdym z tych miast działała jedna komórka KPP. W Nowym Sączu składała się ona z trzech osób (dwie narodowości żydowskiej, jedna narodowości polskiej) a w Krynicy z jednej osoby (narodowości polskiej)[5]. KPP niewielka liczebnie, zdelegalizowana, szczególnie boleśnie odczuwała każde uderzenie w „technikę", jak nazywano dział wydawania i rozpowszechniania wydawnictw partyjnych. Takim ciosem było, np. wykrycie przez sądecką Policję Państwową (PP) w październiku 1928 r.: cyklostylu, kompletu matryc, maszyny do pisania, gotowych odezw, pieczęci, bloczków z odciskami pieczęci „Pomoc Więźniom Politycznym". Treść rozrzucanych ulotek stanowiła krytykę rządu, miejscowych władz a także socjalistów, których określano jako „pachołków rządu faszystowskiego", „so-

[5] Archiwum KW PZPR w Krakowie, fascykuł 101/2, (dalej cyfra bez „fascykuł"). Sprawozdania i informacje Okręgu Krakowskiego KPP — 1928 r.

cjalfaszystów"[6]. Stanowisko takie wobec PPS wynikało z błędnej koncepcji KPP, która odrzucała współpracę z lewicą demokratyczną i nie dopuszczała możliwości walki o demokrację parlamentarną. Organizacją młodzieżową KPP był Komunistyczny Związek Młodzieży (KZM).

Mniejszy zasięg oddziaływania na społeczeństwo sądeckie aniżeli SL i PPS posiadały opozycyjne partie prawicowe: Związek Ludowo-Narodowy a po jego przekształceniu w 1928 r. Stronnictwo Narodowe (SN) i Obóz Wielkiej Polski. Starając się poprawić tę sytuację SN podejmomowało próby współpracy, a nawet zjednoczenia z SL. O ile doszło do współpracy SL i SN przy wspólnym wydawaniu czasopisma „Polak", o tyle nie doszło do zjednoczenia z powodu zbyt dużych różnic ideologicznych.[7]

W porównaniu do powyżej przedstawionych ugrupowań politycznych można raczej mówić o infiltracji PSChD. Niewielkie wpływy zapewniło sobie w oddziale Polskiego Związku Chrześcijańskich Dozorców Domowych i w oddziale Katolickiego Związku Polek, którego prezeską była Maria Gostkowska (PSChD).

W rozgrywkach politycznych w powiecie nowosądeckim drugoplanową rolę odgrywały partie mniejszości narodowych. Wiązało się to z ich małą liczebnością oraz wewnętrznym rozbiciem politycznym i ideologicznym[8].

* * *

28 listopada 1927 r. upłynęła kadencja sejmu i senatu[9]. Sanację w wyborach w 1928 r. reprezentował BBWR (lista nr 1), który wysunął następujących kandydatów: Bronisław Pieracki — pułkownik, Ignacy Jasiński — rolnik, Leopold Tomaszkiewicz — profesor gimnazjalny, Józef Melchior Zapała — rolnik, Stanisław Kuziel — rolnik, dr Stanisław Scheuring — sędzia, Kasper Madej — rolnik, Jan Jurczak — rolnik[10]. Celem zmylenia wyborców niezdecydowanych, mogących się

---

[6] WAPKr., PWKr., 268. Spr. syt. maj 1928 r.

[7] WAPKr., PWKr., 276. Spr. syt. lipiec 1932 r.

[8] Szerzej mniejszości narodowe na Sądeczyźnie omawia: J. Berghausen, *Okupacja w Sądeczyźnie 1939—1945*, Nowy Sącz 1974.

[9] Ograniczam się do przedstawienia wyborów do sejmu w 1928 r. i w 1930 r., ponieważ wtedy rozstrzygała się właściwa walka polityczna. Wyniki wyborów do senatu obrazują tablice.

[10] Kurier Podhalański, nr 7, 12 luty 1928 r. Ignacy Jasiński — rolnik z Gołąbkowic—Chruślic; ur. 26 lipca 1891 r.;ukończył gimnazjum; służył w 20 pp. (austriackim 1PSP); był członkiem Rady Gminnej w Gołąbkowicach i Sejmiku Powiatowego w Nowym Sączu; pracował w kółkach rolniczych; był posłem na sejm

powstrzymać od głosowania na jawnie sanacyjną listę nr 1, wystawiono listy prosanacyjne, ale kamuflujące rzeczywistą postawę kandydatów. Podczas wyborów w 1928 r. w powiecie nowosądeckim były to: Katolicka Unia Ziem Zachodnich (KUZZ) — lista nr 30 i Związek Chłopski (ZCH) — lista nr 14. Ziemianie na czele z hr. Adamem Stadnickim z Nawojowej stanowili trzon KUZZ[11]. Popierała ona rząd, ale mocniej stawiała postulaty konserwatywno-klerykalne. W kampanii przedwyborczej ograniczyła się do kolportowania ulotek i zorganizowania kilku zebrań przy udziale 70—150 osób. Z listy KUZZ kandydowali kolejno: Adam Stadnicki, Józef Sadkiewicz — profesor gimnazjalny z Łodzi, Tadeusz Lipowski, Piotr Gądek, Józef Bajer, Józef Górski. Na liście ZCh umieszczono następujące nazwiska: Andrzej Wimmer, Józef Mokrzycki, Jan Kruczek, Jan Okulicki, Aleksander Krzyształowski, Jan Sederak — wszyscy byli rolnikami[12]. Decyzją władz Stronnictwa Katolicko-Ludowego (17 stycznia 1928 r.) i Komitetu Wyborczego Zjednoczenia Ludu (13 stycznia 1928 r.) postanowiono wzmocnić siłę rządowego bloku wyborczego poprzez wejście w skład BBWR, „ponieważ *rząd Marszałka Piłsudskiego stoi na stanowisku interesów państwowych* i religijnych". 15 stycznia 1928 r. Związek Naprawy Rzeczypospolitej zadeklarował swe popracie dla kandydatów BBWR[13].

Przed wyborami BBWR nie miał określonej linii politycznej i sprecyzowanego programu. Szermował tylko frazesem „ideologii Marszałka Piłsudskiego". Uwidoczniło się to szczególnie w odezwie Związku Okręgowego Komitetu Wyborczego (utworzony w ostatnim tygodniu grudnia 1927 r. z inicjatywy Związku Naprawy RP i Partii Pracy) dla okręgu wyborczego nr 44. Odezwa ograniczała się do szeregu sloganowo-demagogicznych stwierdzeń[14]. Wynikało to z bardzo ogólnikowej plat-

---

(1922—1927); prezesem Klubu Katolicko-Ludowego; zamieszczał artykuły w „Ludzie Katolickim".

K. T. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej (1928—1933)*, Poznań 1928 r., s. 92.

[11] Ibidem. Adam Stadnicki — ur. 10 kwietnia 1882 r.; ukończył studia; należał do BB Ziemian; był członkiem Zarządu Związku Ziemian w Krakowie, Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, Rady Nadzorczej organizacji ziemiańskiej Związku Leśników i Polskiego Towarzystwa Leśnego, Rady Gminnej i Sejmiku Powiatowego, Zarządu Związku Uzdrowisk, prezesem Rady Nadzorczej i Składnicy Kółek Rolniczych w Nowym Sączu.

Kurier Podhalański, nr 7, 12 luty 1928 r.

[12] Ibidem.

[13] Kurier Podhalański, nr 4, 22 styczeń 1928 r.

WAPKr., UWKr., 268. Spr. syt. luty 1928 r.

[14] Kurier Podhalański, nr 1, 1 styczeń 1928 r. Odezwa zawarta jest w aneksie nr 1.

formy wyborczej BBWR. Nie mógł on wyrazić skrajnie przeciwstawnych tendencji i interesów ugrupowań skupionych w bloku, który obejmował obok ziemiaństwa również radykalne elementy chłopskie. Ponadto ówczesna taktyka BBWR polegała na utrzymaniu stanu dezorientacji politycznej, by w ten sposób skupić wokół sanacji jak najwięcej głosów.

Kampania wyborcza w 1928 r. zasadniczo różniła się od wyborów w 1919 r. i w 1922 r. Do ostrej walki po stronie rządu stanęła administracja państwowa, która czyniła wszystko, aby zwalczać listy stronnictw opozycyjnych. Starano się nawet propagować zasadę, w myśl której władze miały by prawo przy pomocy aparatu jakim dysponowały popierać w kampanii wyborczej to stronnictwo, które stało po stronie rządu. Na tej podstawie do Okręgowej Komisji Wyborczej powołano osoby „ze wszech miar pewne i oddane polityce obecnego rządu"[15]. Niebagatelną rolę w kampanii wyborczej na rzecz BBWR odegrał nacisk propagandowy, korzystający z funduszów państwowych. Wytężoną pracę prowadzili agitatorzy BBWR wśród mniejszości narodowych.

Najbardziej zdecydowany obóz antyrządowy wśród polskich legalnych ugrupowań reprezentowała przed wyborami w 1928 r. endecja. Przystąpiła ona do wyborów pod nazwą Bloku Katolicko-Narodowego (lista nr 24) wysuwając następujące kandydatury: Wincenty Sikora — kurator szkolny, Wincenty Pilch, Zofia Gołębiowska, Franciszek Krawczyński, Anzelm Jachimczak, Józef Paczyński. Kandydatura Zofii Gołębiowskiej spotkała się ze silnym sprzeciwem w nowosądeckiej Narodowej Organizacji Kobiet, której była on prezeską. Protesty objawiające się masową secesją zmusiły Z. Gołębiowską do wycofania się z walki wyborczej[16]. Niestety, źródła nie podają przyczyny niezadowolenia z kandydatury Z. Gołębiowskiej. Agitacja przedwyborcza endecji nie osiągnęła szerszych rozmiarów. „Kurier Podhalański" relacjonował: „wpływy Związku (Związku Ludowo-Narodowego) gwałtownie zmalały w ostatnim czasie". Potwierdzeniem tego był nieudany wiec zorganizowany przez W. Sikorę[17].

Walka między endecją a sanacją toczyła się o stanowiska i władzę. Tak jednej jak i drugiej stronie chodziło o zmianę konstytucji, ograniczenie uprawnień sejmu na rzecz dalszego wzmocnienia władzy wykonawczej i o zmianę ordynacji wyborczej. Program endencji w bardziej

---

[15] J. R. Szaflik, *PSL „Piast" 1926—1931*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970, s. 177.

[16] Kurier Podhalański, nr 7, 12 luty 1928 r.

[17] WAPKr., UWKr., 268. Spr. syt. luty 1928 r.

jaskrawy sposób nawiązywał do ideologii faszystowskiej, czego sanacja starała się uniknąć.

Mniejszości narodowe, które stanowiły w przybliżeniu 20% mieszkańców powiatu nowosądeckiego, nie były dla sanacji szczególnie groźnym przeciwnikiem, gdyż nie były one zdolne do utworzenia wspólnego bloku wyborczego a ostrze ich walki politycznej skierowane było nie przeciw sanacji lecz przeciw endecji

Żydzi wystawili do sejmu dwie listy: Zjednoczenie Narodowe Żydów w Małopolsce (lista nr 17) i Żydowsko Robotniczy Komitet Wyborczy „Poalej Syjon Lewica" (lista nr 15). Poważniejszą siłę reprezentowało pierwsze ugrupowanie na czele z dr Ozjaszem Thonem. Żydzi ograniczyli się do urządzenia tylko kilku zebrań. Pomimo wystawienia żydowskich list wyborczych ortodoksi z Nowego Sącza pod przewodnictwem Leiba Halberstana zapowiedzieli głosowanie na BBWR. W tym celu powołany został nawet specjalny komitet wyborczy, który miał „uświadomić szerokie masy żydowskie o ciążącym na nich obowiązku solidarnego głosowania na listę nr 1". Komitet wydał do ludności żydowskiej specjalną odezwę, w której podkreślano, że wobec niemożliwości wybrania ich własnego kandydata obowiązkiem każdego Żyda jest głosować na „jedynkę"[18].

Wśród Łemków także brak było jednomyślności w kwestii wyborów. Część z nich na czele z Hnatyszakiem z Krynicy i kilkoma duchownymi agitowała za głosowaniem na listy polskie, przede wszystkim na BBWR, argumentując że ma on największe szanse na zwycięstwo w wyborach a ponadto, że jego kandydaci są obrońcami Łemków. Stanowisko to uzasadniano niemożnością wybrania kandydata Łemków wobec rozdzielenia ich na trzy okręgi wyborcze, tj. nr 44, 45, 46. Druga część Łemków o orientacji ukraińskiej,spod znaku UNDO (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne), pod kierownictwem nauczycieli: Popadiuka ze Słotwin, Truskawieckiego z Jastrzębika, Konstruka z Leluchowa, Primaka ze Złockiego, Procia z Wierchomli Wielkiej i duchownych: Kaczmara ze Słotwin oraz Kornowy z Łabowej, opowiadała się za utworzeniem jednolitego frontu ruskiego w okręgu nr 44 i połączenia się z Żydami (jeden kandydat żydowski i jeden Rusinów)[19].

Przed wyborami w 1928 r. PSL „Piast" i ChD zawarły porozumienie o wystawieniu wspólnej listy wyborczej pod nazwą „Polski Blok Katolicki PSL „Piast" i ChD". Z listy tej opatrzonej numerem 25 kan-

---

[18] WAPKr., UWKr., 268. Spr. syt. styczeń 1928 r. Kurier Podhalański, nr 8, 19 luty 1928 r.

[19] WAPKr., UWKr., 268, Spr. syt. styczeń 1928 r.

dydowali: Władysław Kiernik — adwokat, Narcyz Potoczek, Karol Grelewski, Władysław Topa, Józef Mamak, Wojciech Maciuszek — wszyscy byli rolnikami[20]. W porównaniu z poprzednimi wyborami parlamentarnymi sytuacja w 1928 r. była dla PSL „Piast" trudniejsza, gdyż do tradycyjnych przeciwników stronnictwa doszedł BBWR a także stosunkowo nieliczni na Sądeczyźnie zwolennicy J. Bojki. Podstawową sprawą dla „piastowców" w okresie kampanii wyborczej było zajęcie stanowiska wobec rządów sanacyjnych i Józefa Piłsudskiego. Powszechnie było wiadomo, że kierownictwo centralne negatywnie ustosunkowuje się do rządów pomajowych. Wydawać by się więc mogło, że konsekwencją tego będzie antysanacyjne stanowisko agitatorów stronnictwa. W rzeczywistości sytuacja była bardziej skomplikowana. Agitatorzy PSL „Piast" musieli się liczyć z przychylnymi nastrojami mas chłopskich wobec twórcy systemu pomajowego. Nimb bohatera narodowego, jakim otaczano J. Piłsudskiego, był na wsi na przełomie 1927/1928 jeszcze silny. Wielu chłopów sądziło, że z jego strony należy oczekiwać rozwiązania nurtujących wieś problemów. Z takimi nastrojami mas musiało się liczyć PSL „Piast" prowadząc kampanię wyborczą. Ten fakt wpływał na to, że na zgromadzeniach przedwyborczych PSL „Piast" rzadko można się było spotkać z krytyką rządów sanacyjnych, a prawie nigdy z atakiem na J. Piłsudskiego.

Ugrupowania lewicy: PPS, PSL „Wyzwolenie" i SCh przystąpiły oddzielnie do wyborów. Stronnictwa chłopskie nie rozwinęły szerzej akcji popularyzującej swych kandydatów i program. Odmiennie postąpiła PPS, wykazująca w zmaganiach przedwyborczych duże zaangażowanie. W ten sposób starała się tworzyć jak najbardziej dogodną sytuację dla swoich kandydatów umieszczonych na liście nr 2; byli to: Zygmunt Marek, Jan Matkowski, Romuald Szumski, Maria Bajorkowa, Józef Ptak, Jan Krzysztofek[21]. Przed wyborami w 1928 r. przywódcy nowosądeckiej PPS próbowali jeszcze utrzymywać dobre stosunki z piłsudczykami licząc na ewentualne porozumienie. Potwierdzeniem tego było stwierdzenie J. Matkowskiego (PPS) na wiecu przedwyborczym BBWR, że choć „PPS idzie do wyborów osobno, to odnosi się przychylnie do ugrupowań sanacyjnych"[22].

PPS-Lewica poszła samodzielnie do wyborów. Jej lista nr 37 była jedyną listą rewolucyjną w powiecie nowosądeckim. Akcja propagandowa komunistów była utrudniona ze względu na wzmożony w tym

[20] Kurier Podhalański, nr 7, 12 luty 1928 r.

[21] Ibidem.

[22] Kurier Podhalański, nr 1, 1 styczeń 1928 r.

czasie przez władze sanacyjne ucisk i represje wobec KPP i PPS-Lewicy. Także PPS nie szczędziła ataków na PPS-Lewicę, np. 5 lutego 1928 r. pepeesowcy rozbili wiec przedwyborczy PPS-Lewicy. W okręgu nr 44 PPS-Lewica wysunęła następujących kandydatów do sejmu: Andrzeja Czumę, Jana Gołębia, Franciszka Trembacza, Piotra Grzegorza[23].

* * *

W wyborach do sejmu w 1928 r. powiat nowosądecki należał do okręgu wyborczego nr 44. Zgłoszono w tym okręgu 15 list wyborczych na 34 wystawione na terenie całej II Rzeczypospolitej. Podczas gdy w 1922 r. na ogólną liczbę 60 993 uprawnionych do głosowania głosy oddało 41 445, co stanowiło 67,95% głosujących, to w 1928 r. na 68 173 uprawnionych do głosownia głosy oddało 54 637, co stanowiło 80,15%. Frekwencja podniosła się więc o 12,3%[24].

BBWR w okręgu nr 44 otrzymał dwa mandaty: jeden dla Bronisława Pierackiego i drugi dla Ignacego Jasińskiego. Duże zwycięstwo odniosła prorządowa lista KUZZ, z ramienia której w okręgu nr 44 mandat przypadł Adamowi Stadnickiemu. Pozostałe prosancyjne listy nie uzyskały w powiecie nowosądeckim większej liczby głosów. Mandaty BBWR w okręgu nr 44 zdobyte zostały nie tyle w wyniku jego popularności w społeczeństwie, ile także z powodu „nadużyć, przekupstw, wymuszania, fałszu i podejść". Tak oto motywowali swój protest przeciw wynikom wyborów wyborcy z obwodu Kasinka Mała, Trzycież, Roztoka. Protesty nie zostały uznane[25].

W powiecie nowosądeckim spadła liczba głosów oddanych na opozycję centro-prawicową. Wpływy endecji uległy poważnemu zmniejszeniu nie tylko tutaj, ale też w całej Małopolsce.

PSL „Piast" we wspólnym bloku z ChD uzyskał w okręgu nr 44 dwa mandaty, tj. o jeden mniej niż w 1922 r.; otrzymali je: Władysław Kiernik i Narcyz Potoczek. Tu należy zaznaczyć, że spadek liczby głosujących na kandydatów ruchu ludowego tylko częściowo można tłu-

---

[23] Kurier Podhalański, nr 7, 12 luty 1928 r. Gołąb Jan — krawiec; od 1918—1919 służył w Armii Czerwonej; od 1923—1938 członek KPP; w 1926 kolporter NPCh w Nowym Sączu; od 1927—1928 przewodniczący miejscowego komitetu PPS-Lewicy. Trębacz Michał — robotnik.
L. Hass, *PPS-Lewica 1926—1931*. Materiały źródłowe. Książka i Wiedza, Warszawa 1964, s. 499, 512.

[24] T. K. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej (1922—1927)*, Poznań 1922, s. 93. T. K. Rzepeccy, op. cit., s. 93.

[25] Kurier Podhalański, nr 11, 1 kwiecień 1928 r.

maczyć sanacyjnymi metodami walki o mandaty, szykanami i fałszowaniem wyborów, jak to tłumaczyli autorzy artykułów czasopisma „Piast". Zastanawiają bowiem korzystne wyniki głosowania dla PPS. Prowadzona przez sanację kampania wyborcza w jednakowy sposób traktowała ruch ludowy jak i PPS, bezwzględnie zaś zwalczała ruch komunistyczny. Jednakże ruch robotniczy w tych warunkach odniósł sukces zdobywając o wiele więcej głosów niż w poprzednich wyborach. Nie stało się to udziałem ruchu ludowego. Niewątpliwie niemały wpływ na prorządową postawę wywarł autorytet Piłsudskiego, którego imię było magnesem przyciągającym do BBWR wielu wyborców ze wsi, w tym także zwolenników „Piasta". Do porażki PSL „Piast" przyczynił się także niedostateczny wkład w akcję wyborczą jego sojusznika ChD. Pod uwagę należy również wziąć niewyraźnie sformułowany program wyborczy. Pomijając przedstawione przyczyny spadku głosów na listę nr 25 wydaje się, że uzyskanie dwóch mandatów przez PSL „Piast" (na trzydzieści w całej Polsce) nie było tak dotkliwą porażką jak w innych regionach wyborczych (aneks nr 2).

PPS utrzymała posiadany mandat, który otrzymał Romuald Szumski. Ponad 50% głosów oddano na PPS w samym Nowym Sączu, prawdopodobnie dzięki kolejarzom, którzy tworzyli tutaj bardzo prężny ośrodek.

Po wyborach ważnym wydarzeniem w życiu sądeckiej organizacji PPS była konferencja powiatowa 14 października 1928 r. z udziałem posła dr Marka. Zasługuje ona na uwagę, ponieważ w uchwalonej rezolucji wyrażono: „(...) solidarność dla stanowiska CKW odnośnie bezwzględnej i zasadniczej opozycji w stosunku do rządu oraz zaufanie dla polityki klubu poselskiego PPS"[26]. Po raz pierwszy tak zdecydowanie opozycyjne stanowisko zajęła PPS w Nowym Sączu.

W październiku 1929 r. PPS szczególnie boleśnie odczuła decyzje urzędu ubezpieczeń we Lwowie dotyczące rozwiązania Rady i Zarządu Kasy Chorych w Nowym Sączu. PPS starała się utrzymywać wpływ w Kasie Chorych (przewodniczącym był Dohnalek nazywany przez „Głos Podhala" — „wojującym socjalistą"), gdyż obecność w niej członków partii dawała socjalistom możliwość szerszego odddziaływania na społeczeństwo. Potwierdzają to wybory do Rady Kasy Chorych w Nowym Sączu jesienią 1928 r. Nie tylko PPS, ale także KPP przywiązywała do nich duże znaczenie, bowiem przez tę instytucję komuniści mogli wskazywać szerszym masom błędną działalność prawicowych socjalistów. I oto w momencie rozwinięcia pełnej akcji wyborczej przez

[26] Naprzód, nr 241, 19 październik 1928 r.

komunistów zorganizowanych z lewicowymi socjalistami w Bloku Jedności Robotniczej pepeesowcy przyczynili się do aresztowania przez policję 43 komunistów i ich sympatyków. Decyzja władz odnośnie rozwiązania organów Kasy Chorych była nieuzasadniona, gdyż nie zgadzała się z ustawą, która zezwalała na taki krok tylko w wypadku stwierdzenia przestępstw i nadużyć popełnionych przez te organa[27]. Cała ta sprawa jeszcze bardziej umocniła wrogi stosunek PPS wobec sanacji.

Próby ograniczenia roli sejmu i tzw. najście oficerów na sejm 31 października 1929 r. pociągnęły za sobą dalsze zaostrzenie opozycji ze strony nowosądeckiej organizacji PPS wobec rządu. Wyrazem tego stało się zorganizowanie przez PPS zgromadzenia kolejarzy 5 listopada 1929 r. w Nowym Sączu. W podjętej rezolucji zebrani wyrazili „głębokie oburzenie za naruszenie praw Sejmu i ... protestują... przeciwko napadowi policji państwowej na manifestujących robotników na stokach Cytadeli 1 listopada b.r. i pobiciu manifestantów i posłów, zaś posłom towarzyszom Duboisowi i Pragierowi zasyłają wyrazy współczucia i uznania"[28].

Opozycja PPS w powiecie nowosądeckim stawała się coraz bardziej konsekwentna w miarę jak napotykała coraz to nowe trudności w pracy organizacyjnej. Należały do nich np. liczne rewizje u działaczy PPS, długotrwałe sprawdzanie przez policję zaproszeń u przybyłych na zebrania, rozwiązywanie zebrań, zakazy rozlepiania afiszy informujących o wiecach i zgromadzeniach.

Radykalizował się także ruch ludowy. Po niekorzystnym dla PSL „Piast" wyniku wyborów w 1928 r. przystąpiło ono do odbudowania swych szeregów na wsi. Wyrazem intensywnie prowadzonej przez ludowców pracy były urządzane liczne wiece i zgromadzenia publiczne. Miały one zamanifestować poparcie chłopów dla PSL „Piast" a także wykazać niezadowolenie wsi z rządów pomajowych. Wyróżnić należy wielkie zgromadzenie urządzone 10 czerwca 1928 r. w Wierzchosławicach. Uczestniczący w nim Wojciech Maciuszek, przedstawiciel sądeckiego PSL „Piast", reprezentował Małopolskę Zachodnią i w jej imieniu zabrał głos[29]. W celu ściągnięcia jak najliczniejszej rzeszy chłopów na urządzane wiece zapraszano na nie popularnych na wsi działaczy politycznych, np. Wincentego Witosa i Narcyza Potoczka. Zapraszano

[27] Głos Podhala, nr 30, 1 wrzesień 1928 r. Naprzód, nr 230, 9 październik 1928 r. J. Buszko, H. Dobrowolski, Z. Kozik, K. Nowak, *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1958, s. 144, 145. Archiwum KW PZPR w Krakowie, 101/2. Spr. i infor. OK KPP — październik—listopad 1928 r.

[28] Naprzód, nr 257, 10 listopad 1928 r.

[29] Piast, nr 26, 24 czerwiec 1928 r.

także działaczy PPS. Wskaźnikiem nastrojów w społeczeństwie są liczby uczestników wieców; np. 29 lipca 1928 r. w gminie Tęgoborze brało udział około 2 tysiące osób, 8 grudnia 1929 r. w Łącku — 1500 osób, 13 października 1929 r. w Zbyszycach — tysiąc osób[30]. W uchwalanych rezolucjach wyrażano dezaprobatę dla sanacji. Najczęściej pojawiały się żądania zwrotu skarbowi państwa pieniędzy pobranych na wybory, stosowania równości obywatelskiej przez administrację państwową w powiecie, wstrzymanie gwałtownego wycinania lasów i wywożenia drzewa zagranicę, pomocy kredytowej dla chłopów, powołania rządu obdarzonego zaufaniem narodu, szanowania praw i konstytucji, ukrócenia nadużyć władz administracyjnych i stałego obradowania Sejmu. Od Komisarza Rady Powiatowej w Nowym Sączu żądano, „by fundusze na naprawę dróg dysponował nie według obliczania głosów przy wyborach do Sejmu, ale według uchwały Rady i rzeczywistych potrzeb"[31]. Równolegle do antysanacyjnej kampanii ludowców na wsi władze PSL „Piast" w Nowym Sączu umacniały swój negatywny stosunek wobec rządów pomajowych. 29 czerwca 1929 r. na zebraniu delegatów PSL „Piast" powiatów: limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego w Łącku z udziałem W. Witosa i posła dr W. Kiernika „uchwalono rezolucję zdecydowanie opozycyjną wobec rządu"[32].

Antyrządowej kampanii PSL „Piast" towarzyszyły hasła zjednoczenia ruchu ludowego. Pojawiały się one często na spotkaniach działaczy ludowych z chłopami, np. 28 grudnia 1928 r. w Łącku poruszył ten problem Pieniążek[33]. Na zjeździe w Tarnowie w czerwcu 1929 r. „piastowcy" wybrali do prowadzenia rozmów międzypartyjnych komisję, w składzie której znalazł się Narcyz Potoczek z powiatu nowosądeckiego.

Front antysanacyjny cementował się w Polsce z dnia na dzień, by wreszcie 14 września 1929 r. organizacyjnie ukształtować się w ramach Centrolewu, tj. we wspólnym porozumieniu sześciu opozycyjnych ugrupowań politycznych: PPS, SCh, PSL „Wyzwolenie", ChD, NPR, PSL „Piast".

W dniu 1 grudnia 1929 r. Centrolew przeprowadził w całym kraju masowe zgromadzenia. Wiec protestacyjny w Nowym Sączu zorganizowany przez PPS i PSL „Piast" zgromadził chłopów i robotników na

[30] Piast, nr 35, 26 sierpnia 1928 r. Piast nr 43, 27 sierpień 1929 r. Piast, nr 51, 22 grudzień 1929 r.

[31] Piast, nr 31, 29 lipiec 1929 r. Piast, nr 43, 27 października 1929 r. Piast nr 24, 15 czerwiec 1930 r.

[32] Piast, nr 31, 29 lipiec 1928 r.

[33] Piast, nr 51, 22 grudzień 1928 r.

czele z ich przywódcami: Paulinem Hyżym, Józefem Janiakiem, Narcyzem Potoczkiem z PSL „Piast" oraz Janem Matkowskim i Janem Zawieruchą z PPS. Zebrani domagali się „odwołania obecnego rządu, powołania praw i konstytucji, stałego obradowania Sejmu, ukrócenia nadużyć władz administracyjnych"[34].

Gdy z początkiem maja 1930 r. rząd nie dopuścił do zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu, stronnictwa Centrolewu wbrew swej dotychczasowej taktyce zdecydowały się na podjęcie walki z rządem poza parlamentem. 29 czerwca 1930 r. zorganizowano w Krakowie Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu. Wzięła w nim udział delegacja z Nowego Sącza — byli to kolejarze, którzy posiadali zniżki na przejazd pociągiem. W tym dniu w Nowym Sączu z inicjatywy BBWR, związków zawodowych i byłych wojskowych odbyła się kontrmanifestacja, w ramach której odprawiono „mszę na intencję Piłsudskiego i zgody narodowej" oraz urządzono akademię, na której przyjęto rezulucję potępiającą Centrolew[35]. Podobnie jak w innych powiatach, również w nowosądeckim miały miejsce represje polityczne wobec uczestników kongresu krakowskiego[36].

Zgodnie z uchwałą Komisji Politycznej Centrolewu (z 21 sierpnia 1930 r.) 14 września 1932 r. w Nowym Sączu wbrew zakazom starostwa odbyła się manifestacja wyrażająca solidarność uczestników z uchwałami kongresu krakowskiego. Policja nie chciała wpuszczać ludności do miasta. Mimo to na wiec przybyło tak dużo osób, że musiano w Domu Robotniczym odbyć dwa wiece przy otwarciu wszystkich sal. Referaty wygłosili: Kornicki (PPS), J. Zawierucha (PPS), były poseł Sobek (SCh), J. Janiak (PSL „Piast"). Uchwalono rezolucję, która głosiła, że"... 1) zgromadzeni protestują przeciwko aresztowaniu byłych posłów i działaczy robotniczo-chłopskich i żądają niezwłocznego wypuszczenia ich na wolność, 2) (...) odpowiedzią na wszystkie represje i szykany będzie gremialne głosowanie na listy Centrolewu, 3) — w razie ataku na całość i legalność organizacji oraz wolność koalicji bronić będą wówczas swych praw dla wolnego człowieka wszystkimi rozporządzanymi środkami". Istnieje rozbieżność odnośnie liczby uczestników: S. Lato w swojej publikacji „*Ruch ludowy a Centrolew*" podaje 5 tysięcy a starosta sądecki 900[37].

[34] Naprzód, nr 279, 6 grudzień 1929 r. Piast, nr 50, 5 grudzień 1929 r.

[35] Głos Podhala, nr 28, 6 lipiec 1930 r.

[36] Piast, nr 36, 7 grudzień 1930 r.

sień 1930 r. A. Czubiński, *Centrolew*, Poznań 1963, s. 209, 210, 225. S. Lato, *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa 1969, s. 227.

[37] WAPKr., UWKr., 273. Spr. syt. wrzesień 1930 r. Naprzód, nr 215, 17 wrze-

Aresztowanie posłów opozycyjnych wywołało fale protestów w społeczeństwie nowosądeckim. Na wielu wiecach zwoływanych z inicjatywy PPS i PSL „Piast" solidaryzowano się z więźniami oraz wysyłano hołdowicze telegramy do W. Witosa. Mieszkańcy miast i wsi podpisywali, tzw. protesty brzeskie, które były rozprowadzane przez działaczy „Piasta" J. Janiaka i P. Hyżnego. Znaleźli się oni między jedenastoma przedstawicielami opozycji oskarżonymi o antypaństwową działalność[38]. W poszukiwaniu „protestów" policja przeprowadziła rewizje u znanych działaczy opozycji, m. in. u W. Maciuszka.

Do znanego protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i adwokatów wileńskich przyłączyli się adwokaci z Nowego Sącza. Tekst protestu zamieszczony w „Piaście" i „Naprzodzie" został prawie w całości okrojony przez cenzurę[39].

Wyrok w sprawie więźniów brzeskich stał się przyczyną tłumnego zebrania robotników nowosądeckich w Domu Robotniczym. Zadeklarowali się oni solidarnie walczyć o prawo i sprawiedliwość aż do zwycięstwa. Proces omówił J. Zawierucha[40].

Zaostrzenie się sytuacji w życiu politycznym było także rezultatem trudności w gospodarce miast i wsi Sądeczyzny. W bardzo szybkim tempie zwiększała się liczba bezrobotnych. Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy podawał, że od 15—22 lutego 1930 r. w Nowym Sączu wzrosło bezrobocie o 274 osoby. Pogorszyło się położenie kolejarzy wskutek zredukowania czasu pracy o dwa dni w nowosądeckich zakładach kolejowych. Konsekwencją tego było obniżenie zarobków pracowników warsztatowych o 1/3. Chłopi narzekali na brak zbytu inwentarza, brak pracy, ogromne potanienie artykułów rolnych, wygórowane ceny artykułów przemysłowych[41]. Sanacja nie mogła zapobiec kryzysowi ani też wskazać skutecznej drogi wyjścia z niego.

Aresztowanie posłów i senatorów kończyło działalność przedwcześnie rozwiązanego 29 sierpnia 1930 r. Sejmu RP trzeciej kadencji. Wybory do nowego Sejmu zostały wyznaczone na 16 listopada 1930 r. a do senatu na 23 listopada 1930 r.

Przed wyborami w powiecie nowosądeckim rozpowszechniana była wśród agitatorów sanacyjnych instrukcja zawierająca wskazówki postępowania przedwyborczego. Oto one: „Nie dopuszczać do wieców ND — ChD — Centrolewu — P. Ukr. (Partii Ukraińskiej). Aresztować

[38] Głos Podhala, nr 9, 1 marzec 1931 r. Głos Podhala, nr 16, 19 kwiecień 1931 r.

[39] Naprzód, nr 6, 8 luty 1931 r.

[40] Naprzód, nr 13, 17 styczeń 1932 r. Relacja nie pełna ze względu na cenzurę.

[41] Naprzód, nr 51, 2 marzec 1930 r. Naprzód, nr 58, 10 marzec 1930 r. Piast, nr 24, 15 czerwiec 1930 r.

pod każdym pozorem agitatorów i przetrzymywać w areszcie w porozumieniu z PP. Niszczyć afisze. Wykrywać składy bibuły i niszczyć. Wałęsających się agitatorów legitymować w pasie granicznym i utrudniać im pracę. Występować na wiecach opozycji z przemówieniami (uchwalanie rezolucji za Marszałkiem). Unieszkodliwać czołowych przedstawicieli opozycji... Ostatnie trzy dni przed wyborami wzmóc całą akcję i czujność. Otoczyć specjalną opieką lokale związków opozycji"[42]. Zalecenia te były podobne do wskazówek przedwyborczych BBWR z 1928 r. z tym, że były one bardziej konsekwentnie i na szerszą skalę stosowane. Większy rozmach przybrała agitacja w różnych grupach społecznych i zawodowych, np. wśród nauczycieli, wójtów, inwalidów wojennych, chłopów, mieszczaństwa, inteligencji i kobiet.

W kampanii przedwyborczej władze sądeckie wykorzystywały różne sposoby a nawet podstępy, aby spopularyzować listę BBWR w społeczeństwie.

Starosta Łach nakazywał wójtom dopilnować, aby nie dopuścili do głosowania na Centrolew. Wykonując to polecenie wójt z Łazów w Biegonicach Józef Rogowski postawił miejscowych robotników przed alternatywą: będą głosować na BBWR i skorzystają z zasiłku Funduszu Bezrobocia — w przeciwnym wypadku nie mają co marzyć o zapomodze. W ten nieuczciwy sposób starano się zdobyć głosy wyborców[43].

Władze odwoływały się do pomocy wojska. Jedną z metod zastraszania ludności bywało wysyłanie oddziałów wojskowych do wsi. Budzono ze snu wszystkich, którzy podpisali listę nr 7. Później odbywało się przesłuchiwanie, „zaświecono świece przy krzyżu, grożąc każdemu, że jeżeli nie zezna prawdy to musi przysięgać". W powiecie nowosądeckim badanie przeprowadzano w nocy a z dalszych wsi ściągano chłopów do Nowego Sącza[44].

W szkole niektórzy nauczyciele rozdawali dzieciom ulotki „jedynki".

Nie bez znaczenia w walce przedwyborczej był udział sądeckiego sanacyjnego „Głosu Podhala", który zachęcał do poparcia BBWR i Józefa Piłsudskiego, ostro atakując opozycję[45]. Z pomocą przyszła PPS — Dawna Frakcja Rewolucyjna, która w Starym i w Nowym Sączu zwoływała

---

[42] Naprzód, nr 136, 20 czerwiec 1931 r.

[43] Piast, nr 9, 1 marzec 1931 r.

[44] Naprzód, nr 245, 22 październik 1930 r. J. Borkowski, *Postawa polityczna chłopów polskich 1930—1935*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1970, s. 16.

[45] Oto przykłady haseł i wiersza w duchu BBWR:
„Głosowanie na jedynkę jest demagogią"
Kartka do głosowania musi być biała z liczbą 1"

wiece prorządowe, zakładała komitety wyborcze wśród robotników, zwalczała opozycję antysanacyjną. W okręgu wyborczym nr 44 ogłosiła odezwę „Do ludu pracującego miast i wsi", która nawoływała:

„Żądamy utrwalenia rewolucji majowej!

Żądamy równouprawnienia dla wszystkich mniejszości narodowych!

Żądamy ustawowego ustalenia minimum egzystencji!

Żądamy wprowadzenia ubezpieczenia na starość inwalidów oraz wdów i sierot!

Żądamy przeniesienia ciężarów podatkowych na klasy posiadające!

Żądamy podwyżki płac pracowników i robotników państwowych!"[46]

Odezwa ograniczała się do sformułowania demagogicznych postulatów, nie wskazując sposobów ich realizacji.

Poza ogólniki i frazesy nie wykroczyli także posłowie sanacyjni: Ignacy Jasiński, Adam Stadnicki i Leopold Tomaszkiewicz, którzy zapowiadali wyborcom: obronę wiary katolickiej, pożyczki, organizowanie robót publicznych, opiekę nad rolnictwem, sanację moralną i gospodarczą oraz obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby, tj. węgla i cukru[47]. Był to program popularny w społeczeństwie i sanacja o tym dobrze wiedziała, rzucając taką przynętę wyborcom. Były to tylko puste słowa. BBWR bowiem nie zdobył się nawet na sformułowanie oficjalnego programu. Taka sytuacja jak najbardziej odpowiadała taktyce BBWR, by utrzymać w nieświadomości wyborców co do rzeczywistych zamierzeń. Z listy nr 1 (BBWR) kandydowali: Walery Sławek, Julian Smulijowski, Narcyz Potoczek, Leopold Tomaszkiewicz, dr Ignacy Czuma, Ignacy Jasiński, Tadeusz Bierczyński, Jan Łoboziński, Stanisław Cholewa, Józef Czajkowski, Eliza Malkowska, Szymon Łaskudd.

Duże zamieszczanie w Centrolewie a zwłaszcza w PSL „Piast" nastąpiło po przejściu na stronę sanacji popularnego na wsi Narcyza Potoczka[48]. Ugrup wania Centrolewu wystawiły do wyborów wspólną listę pod nazwą „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu". Podział miejsc w okręgu nowosądeckim przewidywał dwa mandaty dla PSL „Piast" i jeden dla PPS.

„Jedynka to numer listy Piłsudskiego,
Jeśli chcecie Polski głosujcie na Niego.
A gdy ona zwycięży Polska silną będzie,
I dobrobyt w kraju zapanuje wszędzie".

Głos Podhala, nr 45, 2 listopad 1930 r. Głos Podhala, nr 47, 16 listopad 1930 r. Głos Podhala, nr 48, 23 listopad 1930 r.

[46] Piast, nr 44, 12 grudzień 1930 r.

[47] Piast, nr 36, 7 wrzesień 1930 r.

[48] Sprawę przejścia N. Potoczka na stronę BBWR omawia J. Potoczek *„Nowosądecki ruch ludowy"*, Rocznik Sądecki, t. XV/XVI.

Kampania wyborcza Centrolewu była utrudniona przez Starostwo i policję poprzez: zakaz wynajmowania sal na zebrania, liczne aresztowania przeprowadzane pod różnymi pretekstami, np. sekretarz ZP PSL „Piast" J. Janiak był trzy razy aresztowany pod zarzutem przekroczenia dekretu o czystości wyborów i przeprowadzanie zbiórki na fundusz wyborczy; Kuźmę pozbawiono wolności za rozdawanie kartek wyborczych z numerem „7"[49]. Starosta kierując uderzenie przeciw opozycji zawiesił w pracy kilkudziesięciu naczelników podejrzanych o sympatie dla PSL „Piast". Gminy, które w poprzednich wyborach oddały mało głosów na BBWR zostały „za karę przyłączone do gmin, które w większości głosowały na „1", np. Zagorzyn został przyłączony do Łącka[50].

Przed wyborami urzędnicy otrzymali instrukcję mówiącą, że „rządy J. Piłsudskiego są niezależne od wyników głosowania", co było logiczną interpretacją wywiadu Piłsudskiego, który oświadczył: „My przegrać nie możemy"[51]. Realizując te wytyczne sanacja zastosowała jeden ze sposobów walki z opozycją, mianowicie unieważniła w okręgu nr 44 listę Centrolewu nr 7 (Bruno Gruszka, Mieczysław Mastek, Wojciech Maciuszek, Romuald Szumski, Kaczmarczyk) i endecji (Król, Sikora, Gołębiowska), a tym samym zapewniła sobie wszystkie mandaty przed głosowaniem. Pretekstem do unieważnienia listy nr 44 był zarzut, że listy Centrolewu były podpisywane bez wymienienia nazwisk kandydatów. W takiej sytuacji Rada Wojewódzka PPS oraz kierownictwo PSL „Piast" zaapelowało do swych członków, by przy wyborach do sejmu oddawali głosy na unieważnioną listę „7". Stronnictwa Centrolewu miały nadzieję, że głosowanie będzie miało charakter demonstracyjny, co pociągnie za sobą unieważnienie nieprawnie dokonanych i rozpisanych wyborów. Przyjmując taką taktykę opozycja zdawała sobie sprawę, że nie zdobędzie mandatu, ale chciała się dowiedzieć czy w tych wyborach, które stały się plebiscytem, ludność jest za sanacją czy przeciw niej.

Program Centrolewu opublikowany 10 września 1930 r. był wynikie kompromisu różnych ugrupowań politycznych i dlatego nie mógł reprezentować jednolitego i konsekwentnego planu przebudowy gospodarczej i politycznej. Co gorsze, oparł się na ogólnikach. Niezależnie od braków, program Centrolewu reprezentował ideę walki z sanacją o Polskę demokratyczną[52].

---

[49] Piast, nr 9, 1 marzec 1931 r.

[50] Piast, nr 45, 9 listopad 1930 r.

[51] A. Czubiński, op. cit., s. 238.

[52] Odezwa zawarta jest w aneksie nr 1.

Unieważnienie listy Centrolewu i endecji stawiało wyborców przed dylematem: głosować na BBWR albo na jedną z dwóch list żydowskich — były to: Blok Narodowo-Żydowski w Małopolsce (syjonistyczna) i Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Paolej Syjon. Ortodoksi nawiązali współpracę z sanacją.

Przedwyborcza działalność KPP wyrażała się w masowym kolportażu różnego rodzaju ulotek i odezw. 15 listopada 1930 r. organom PP w Nowym Sączu udało się przechwycić przesyłkę pocztową o wadze 12 kg z odezwami Jedności Robotniczo-Chłopskiej. Na odezwie widniał napis „Każdy robotnik głosuje na listę Jedności Robotniczo-Chłopskiej". Ulotki te zostały przesłane do Nowego Sącza z Krakowa i miały być rozprowadzone wśród kolejarzy[53]. Wobec unieważnienia list KPP i PPS-Lewicy w województwie krakowskim Komitet Wyborczy Jedności Robotniczo-Chłopskiej wydał odezwę (skonfiskowaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie) pt. „Do robotników i chłopów okręgu krakowskiego" wzywając do głosowania na unieważnione listy wyborcze[54].

W spreparowanych „brzeskimi" metodami wyborach w powiecie nowosądeckim na 72 253 uprawnionych do głosowania (o 4 080 więcej niż w 1928 r.) głosy oddało 58 523 osoby (o 3 886 więcej niż w 1928 r.), tj. 80,98% uprawnionych (w 1928 r. — 80,15%). Głosy ważne oddało 53 663 głosujących. Głosów unieważnionych było 4 860, tj. 6,71% ogółu głosujących, podczas gdy w 1928 r. unieważniono tylko 0,23% głosów. Procent unieważnionych głosów w Nowym Sączu był większy aniżeli w skali ogólnokrajowej, gdzie wynosił w 1930 r. — 4%, a w 1928 r. — 2,5%[55]. Unieważnienie nastąpiło ze względów formalnych: kartki z dopiskami, własne koperty, itp. Część tych głosów padła na listy unieważnione względnie niezgłoszone.

Powiat nowosądecki podzielony był na 164 obwody głosowania.

Przygotowaniom przedwyborczym sanacji towarzyszyły liczne aresztowania. BBWR zalecał głosowanie jawne, by onieśmielić i zastraszyć przeciwników. Najbardziej widoczną formą fałszowania wyborów było unieważnianie głosów. Łatwo zauważyć, że masowo preparowano wyniki tam, gdzie z powodu unieważnienia wszystkich list opozycyjnych komisje wyborcze składały się ze zwolenników sanacji. Tak było w powiecie nowosądeckim, gdzie na 53 663 ważnych głosów za BBWR opowie-

---

[53] WAPKr., UWKr., 273. Spr. syt. listopad 1930 r. Ustna relacja Juliana Anzela z kwietnia 1978 r.

[54] J. Buszko, H. Dobrowolski, Z. Kozik, K. Nowak, op. cit., s. 140.

[55] WAPKr., UWKr., 36. Zestawienie wyników głosowania do sejmu i senatu. (Zob. Aneks nr 3).

działo się 51 516 wyborców, tj. 95,98%[56]. Jako jedyny okręg w Polsce, okręg nr 44 zdobył sześć mandatów dla „1". Popełniono wiele nadużyć, które między innymi zapewniły zwycięstwo sanacji. I tak urzędnicy i sympatycy sanacji nie przestrzegali zakazu wręczania kart do głosowania i agitacji w lokalach wyborczych, np. w Biegonicach posterunkowy PP Jan Kozieł rozdawał w lokalu wyborczym listy BBWR, żona kierownika szkoły Wiktoria Gucwowa wyrywała głosującym „7" a dawała „1". Z kolei w Wielogłowach w dniu głosowania kandydat z listy BBWR Jan Słaby i nauczyciel Stanisław Lisiewicz (członkowie komisji wyborczej) w lokalu wyborczym wygłosili przemówienie zachęcające do głosowania na „1". Ponadto protokoły pisano zwykłym ołówkiem a nie jak należało atramentem, co umożliwiało zmianę wyniku głosowania. Często zdarzało się, że liczba oddanych kopert była większa niż głosujących. Po prostu, protokoły wyborcze w drodze z komisji obwodowej do okręgowej ulegały gwałtownej przeróbce[57].

W porównaniu z Nowym Sączem Centrolew poniósł na wsi sądeckiej mniejszą porażkę. Tam najczęściej dopuszczano się nadużyć wyborczych na rzecz sanacji, więcej było unieważnionych głosów. Wyjątkiem były wsie zamieszkałe przez Łemków, którzy prawie w 100% głosowali na „1".

W stosunku do 1928 r. zmniejszyła się liczba głosów oddanych na Żydowski Komitet Wyborczy Poalej Syjon. Natomiast syjoniści zgrupowani w Bloku Narodowo-Żydowskim w Małopolsce z wyjątkiem okręgu nr 44 w województwie krakowskim ponieśli klęskę.

Po wyborach z okręgu nr 44 wniesiono dwa protesty. Jeden wskutek unieważnienia listy Centrolewu do sejmu i senatu. Drugi z powodu nadużyć dokonanych w okręgu nr 44[58]. 23 maja 1931 r. Sąd Najwyższy miał rozpatrzyć protesty wyborcze. Do omówienia tej sprawy prawdopodobnie nie doszło, ponieważ źródła nie podają żadnej informacji o decyzji Sądu Najwyższego.

Mimo że sanacja nie cieszyła się zaufaniem większości społeczeństwa sądeckiego wybory wygrała. Społeczeństwo nie wykazało dostatecznej aktywności politycznej i oporu wobec niepraworządnych metod działania BBWR. Kryzys gospodarczy nie zaktywizował ludu. Wręcz przeciwnie — żadna klasa ani warstwa społeczna nie sprzeciwiała się zdecydowanie bezprawiu. Mimo wyraźnej przewagi nastrojów opozycyjnych, zwłaszcza na wsi, bierność cechowała znaczną część chłopów, robotni-

---

[56] Ibidem.

[57] Piast, nr 9, 1 marzec 1931 r.

[58] Naprzód, nr 283, 7 grudzień 1930 r.

ków, drobnomieszczaństwa i inteligencji. Bierność ta umożliwiła sanacji w okresie wyborów w 1930 r. osiągnąć apogeum swoich wpływów politycznych w społeczeństwie.

Po wyborach nastąpił faktycznie rozpad Centrolewu. Porozumienie to miało dla jego uczestników sens tylko wówczas, gdy współdziałanie dawało nadzieję na obalenie sanacji a conajmniej na sukces wyborczy. Oba cele nie zostały zrealizowane i stronnictwa centrum i lewicy wróciły do samodzielnego działania.

W dziejach politycznych Sądeczyzny lata 1928—1930 to okres bardzo ważny. W tym czasie stopniowo ukształtowała się opozycja antysanacyjna. Objęła ona nie tylko endecję i komunistów, ale także najsilniejsze w powiecie nowosądeckim partie PPS i PSL „Piast". Poparły one przewrót majowy i z trudem przychodziła im negacja sanacji a zwłaszcza krytyka J. Piłsudskiego, który cieszył się bardzo dużym autorytetem wśród Sądeczan. Chwiejne i niezdecydowane stanowisko jakie można było jeszcze zaobserwować w czasie wyborów do sejmu i senatu w 1928 r. uległo zmianie w latach 1929 i 1930 na rzecz opozycji, której organizacyjnym wyrazem stał się Centrolew. Zasadnicza jego słabość, chociaż miał pod swoim wpływem realną większość społeczeństwa, wynikała z braku konkretnego, pozytywnego programu działania i praktykowania przeważnie ugodowych form walki.

W przeciwieństwie do innych regionów II Rzeczypospolitej sądeckie organizacje polityczne nie przeżywały tak boleśnie rozłamów i secesji, które wiązały się z przechodzeniem działaczy politycznych na stronę sanacji. Zmiana kierunku polityki kierownictw poszczególnych ugrupowań nie oznaczała oczywiście automatycznej, od zaraz, zmiany poglądów członków.

Wydaje się także, że proces ewolucji poglądów w kierunku opozycyjnym w powiecie nowosądeckim, regionie wybitnie rolniczym, następował wolniej aniżeli w dużych ośrodkach proletariackich. Tam bowiem działał silny ruch komunistyczny, który tuż po przewrocie majowym rozszyfrował zamierzenia sanacji i przestrzegał przed grożącym z jej strony niebezpieczeństwem. Na Sądeczyźnie KPP nie mogła spełnić takiej roli, ponieważ była ona tutaj bardzo słabą organizacją i na dodatek niepopularną. Natomiast dominujące wpływy posiadała reformistyczna partia socjalistyczna PPS i centrowe PSL „Piast", które do 1928 r. bardzo chętnie współpracowały z sanacją, licząc na spełnienie przez nią ich demokratycznych postulatów. W takich warunkach stosunkowo nagła decyzja o przejściu do opozycji wobec sanacji i osoby J. Piłsudskiego wprowadzała w mało wyrobionym politycznie społe-

czeństwie stan dezorientacji. Trzeba było żmudnej pracy ludowców i socjalistów, by przekonać masy, że Piłsudski wcale nie ma zamiaru bronić interesów ludu. Poza tym rozpoczynający się kryzys gospodarczy, antydemokratyczna polityka rządu uświadomiły społeczeństu jaką „sanację" w życiu politycznym i gospodarczym przyniósł przewrót majowy. Przeciw poczynaniom rządu i miejscowych władz zaczęto stawiać bierny a później także czynny opór. Odbywało się to najczęściej poprzez organizowanie licznych zgromadzeń połączonych z przyjmowaniem rezolucji antysanacyjnych i głosowanie na unieważnioną listę Centrolewu a po 1930 r., np. przez udział w strajkach rolnych czy bojkocie wyborów w 1935 r.

Zatem od 1929 r.gdy powstał Centrolew, pomimo że był on nietrwały, można mówić o zasadniczym zwrocie w życiu politycznym Sądeczyzny. Odtąd już do końca II Rzeczypospolitej trwać będzie walka z systemem pomajowym.

ANEKS Nr 1

ODEZWA OKRĘGOWEGO KOMITETU WYBORCZEGO

DO WYBORCÓW

OBYWATELE WYBORCY

Okręgowa Komisja Nr 44 obejmująca powiaty: bocheński, limanowski, nowosądecki i wielicki ogłosiła już termin wyborów do Sejmu i Senatu na 4-go i 11-go marca 1928. Stoimy zatem bezpośrednio przed chwilą, która zadecydować ma o naszej przyszłości, o naszej pracy państwowotwórczej na szereg lat, o naszej potędze, sile i dobrobycie! Chwila to ważna, wymagająca należytej rozwagi i umiarkowania, wytężenia szlachetnej myśli i pracy, zmierzającej do skupienia sił całego narodu. Chcąc stworzyć reprezentację mającą na oku przede wszystkim interes Państwa i siłę naszej Rzeczypospolitej nie możemy się rozdrabniać, wywoływać ni sporów ni dyskusji partyjnych, wysuwać swoich prywatnych interesów na plan pierwszy — ale wpatrzeni w interes najwyższy: całości i potęgi Państwa winniśmy się skupić pod sztandarem tego, który całem swem życiem i całą swą działalnością dowodnie wykazał, że interes Rzeczypospolitej na plan pierwszy wysuwa! Silne, bogate i poważne Państwo musi być szanowanem przez wszystkich, siła i bogactwo Polski to przecież majątek i dobre powodzenie nas wszystkich wyborców!

Dlatego mając powyższe cele na uwadze stwarzamy z dniem dzisiejszym Związek Okręgowego Komitetu Wyborczego powiatów: bocheńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego i wielickiego z siedzibą w Nowym Sączu, zwracając się z gorącym apelem do dobrze i szczerze Państwu życzących obywateli, o skupienie się pod naszym sztandarem.

Stojąc ideowo najbliżej osoby naszego premiera, marszałka Józefa Piłsudskiego i uważając że poczynania dotychczasowe Jego rządu przyniosły Państwu prawdziwie doniosłe i dobroczynne skutki, stwarzamy wspólną platformę porozumiewawczą dla tych wszystkich partii, odłamów, reprezentacji czy osób naszego okręgu, które szczerze i stanowczo zadeklarowały się popierać listę idącą po linii

zamierzeń obecnego rządu, w szczególności marszałka Józefa Piłsudskiego. Uważając, że stworzenie wspólnej platformy wyborczej w postaci Okręgowego Komitetu Wyborczego jest koniecznością i nie uzurpując sobie w tymże bynajmniej władzy, apelujemy do wszystkich partii i odłamów mających na celu poparcie ideologii marszałka Józefa Piłsudskiego, o delegowanie swoich reprezentantów do Okręgowego Komitetu Wyborczego, celem wspólnego porozumienia się, co do wytężonej dalszej akcji. Równocześnie pozostawiamy dla tychże w Komitecie odpowiednie miejsca.

Uważając, że głos nasz nie pozostanie u szerokich mas bez echa, żywimy niepłonną nadzieję, że zespolimy się przy wyborach Sejmowych wszyscy razem pod sztandarem usilnej pracy dla Państwa i poprzemy poczynania Tego, którego imię daje rękojmię lepszej i szczęśliwej przyszłości!

Związek Okręgowego Komitetu Wyborczego:
Aleksander Eugeniusz, Dyr. Adamczyk Władysław, St. r. Brudziana Antoni, Ref. Celewicz Tadeusz, Ks. prał. Dąbrowski Jan, Dindorf Bronisław, Dyr. Dratwa August, Frölich Ernest, Inż. Goettel Wilhelm, Kapuściński Julian, Karcz Wojciech, Klemensiewicz Stanisław, Dr Kôrbel Maurycy, Mgr Kondratowicz Jerzy, Inż. Krosucki Libert, Lamborowa Karolina, Łobodziński Jan, Małecka Albina, Michalik Feliks, Migacz Józef, Mgr Nowakowski Stanisław, Dr Barylewicz Franciszek. Plata Marcin, Rychlak Józef, Dr Sichrawa Roman, Dr Smolik Julian, Dr Stern Berthold, Uhłowa Wilma, Mgr Wąsowicz Stanisław, Uhl Jakób, St. r. Wojtas Wojciech, Inż. Wojtyga Józef".
Kurier Podhalański, nr 1, 1 styczeń 1928 r.

ANEKS Nr 2

WYNIKI WYBORÓW DO SEJMU W 1928 ROKU

Nr listy	Powiat Nowy Sącz	Okręg nr 44
1	22 146	53 334
25	10 662	36 297
2	9 125	31 126
30	9 188	17 807
3	559	943
5	639	639
10	193	5 737
14	90	2 843
17	391	2 844
20	172	172
24	130	2 210
37	103	229
38	110	7 200

nr 1. BBWR
nr 2. PPS
nr 3. PSL „Wyzwolenie"
nr 5. Żydowsko-Robotniczy Komitet Wyborczy „Poalej-Syjan"
nr 10. Stronnictwo Chłopskie
nr 14. Związek Chłopski
nr 17. Zjednoczenie Narodowo-Żydowskie w Małopolsce

WYNIKI WYBORÓW DO SENATU W 1928 ROKU

Nr listy	Uprawnionych	Głosujących	Głosy ważne	Głosy nieważne
1	16 035	47 080	29 261	198
25	7 647			
2	4 096			
3	70			
17	1 174			
33	196			

nr 20. Lista ruska
nr 24. Komitet Katolickonarodowy
nr 25. Polski Blok Katolicki Piasta i Chrześcijańskiej Demokracji
nr 30. Katolicka Unia Ziem Zachodnich
nr 33. Ogólno-Żydowski Narodowy Blok Wyborczy
nr 37. PPS-Lewica
nr 38. Lista Chłopska
Opracowanie według: K. T. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej (1928—1933)*, Poznań 1928 r., s. 93, 170.

ANEKS Nr 3

WYNIKI WYBORÓW DO SEJMU W 1930 ROKU

Numer listy	1	6	14
Powiat Nowy Sącz	51 516	554	1 593
Okręg nr 44	124 157	572	3 150

nr 1. BBWR
nr 4. Lista Narodowa (endecja)
nr 6. Poalej Syjon
nr 7. Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu
nr 14. Blok Narodowo-Żydowski

WYNIKI WYBORÓW DO SENATU W 1930 ROKU

Nr listy	Powiat Nowy Sącz	Uprawnionych	Głosujących	Głosy ważne	Głosy nieważne
1	38 999	50 094	42 888	42 664	224
4	513				
7	2 479				
14	673				

Źródło: WAPKr., UWKr., 36. Zestawienie wyników głosowania do sejmu i senatu.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JERZY POTOCZEK

KALENDARIUM HISTORII NOWOSĄDECKIEGO RUCHU LUDOWEGO 1918—1939

WSTĘP

Niniejsza praca jest kontynuacją kalendarium za lata 1848—1918[1]. Pod względem terytorialnym obejmuje Sądeczyznę w granicach do 1 IV 1932 r., a po tej dacie także tę część b. powiatu grybowskiego, która wtedy została włączona do b. powiatu nowosądeckiego.

Kalendarium jest kroniką niezależnego ruchu ludowego: PSL-„Piast" w tych przypadkach, gdy informuje:

— o zgonie b. działaczy Związku Stronnictwa Chłopskiego (ZSCh) z innych powiatów[2]

— o ważniejszych faktach z działalności Jakuba Pawłowskiego ze Żbikowic, który wprawdzie mieszkał w Dobromilu, ale niejednokrotnie uczestniczył w wiecach i zjazdach ludowych na Sądeczyźnie;

---

[1] Zob. J. Potoczek: *Kalendarium historii ruchu chłopskiego Sądeczyzny w latach 1848—1918.* Rocznik Sądecki t. XII.

[2] Informacje o tej organizacji działającej w Nowosądeckiem w l. 1893—1908 znajdzie czytelnik w: A. Gurnicz: *„O równą miarkę dla chłopów"* ... Warszawa 1964, oraz w Roczniku Sądeckim, t. VIII, IX, X/XI, XII, XIII i XV/XVI (zob. artykuł St. Antonia, A. Gurnicza, J. Potoczka i J. R. Szaflika).

— o wyborze Sądeczan do naczelnych władz stronnictw ludowych;
— o wydarzeniach w polskim ruchu ludowym, które miały ogólnokrajowe znaczenie, i w których uczestniczyli sądeccy ludowcy.

Kalendarium jest kroniką niezależnego ruchu ludowego: PSL-Piasta, PSL-„Lewicy", Związku Chłopskiego, Stronnictwa Chłopskiego, Stronnictwa Ludowego, Małopolskiego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Wiejskiej — „Znicz". Uwzględniono też Niezależną Partię Chłopską. Materiały do Kalendarium zostały opracowane w oparciu o już publikowane artykuły na temat nowosądeckiego ruchu ludowego w międzywojennym 20-leciu oraz na podstawie pochodzących z tego okresu archiwaliów, czasopism itp.[3]

* * *

[3] Zob. Rocznik Sądecki, t. XIV i XV/XVI (artykuły J. Potoczka o nowosądeckim ruchu ludowym 1918—1939. Wykorzystano też sprawozdania sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego 1929—1939 (Centralne Archiwum KC PZPR), protokoły posiedzeń Zarządu Okręgowego PSL-„Piast" (Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego), protokoły posiedzeń Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" (w opracowaniu J. R. Szaflika), prywatne zbiory rodziny Hyżych, Adama Stadnickiego i Eleonory Zielińskiej (córki N. Potoczka); prasę: „Głos Podhala", „Naprzód", „Nowy Związek Chłopski", „Piast", „Polak", „Polska Ludowa", „Przyjaciel Ludu", „Trybuna Społeczna", „Wici", „Zielony Sztandar", „Znicz". Nader pomocne było opracowanie: St. Giza, *Kalendarium wydarzeń historii ruchu ludowego*, Warszawa, 1967.

30 I 1918 W Starym Sączu odbyło się zgromadzenie ludowców. Żądano utworzenia niepodległej Polski z dostępem do morza.

18 II 1918 W Nowym Sączu odbył się 30-tysięczny wiec, na którym w imieniu ludowców przemawiali J. Kubisz i N. Potoczek. Uczestnicy zaprotestowali przeciw próbom oderwania Podlasia i Chełmszczyzny od Polski i żądali przyznania jej niepodległości.

18 X 1918 W Nowym Sączu chłopi postulowali przeprowadzenie reformy rolnej za odszkodowaniem, opowiedzieli się za republikańską formą rządów w Polsce i wybrali Tymczasowy Komitet „do likiwidacji starego porządku".

6 XI 1918 Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie powołała piastowca Franciszka Piętkowskiego na stanowisko komisarza PKL w Nowym Sączu.

8 XI 1918 Gromada Chłopska w Nowym Sączu powołała w skład PKL swych przedstawicieli oraz wybrała Powiatowy Wydział Gromady Chłopskiej, zwany potem Radą Chłopską[4].

14 XI 1918 Rada Chłopska powiatu nowosądeckiego uchwaliła rezolucję potępiającą twórców rządu lubelskiego.

26 I 1919 Stanisław Ćwikowski, Narcyz Potoczek i Józef Rączkowski zostali wybrani do Sejmu Ustawodawczego jako kandydaci PSL-„Piast" w okręgu Nowy Sącz.

3 II 1919 Stanisław Ćwikowski i Józef Rączkowski zostali wybrani sekretarzami Prezydium Klubu Posłów PSL-„Piast".

24 II 1919 Stanisław Ćwikowski przedłożył w Sejmie wniosek dotyczący ustawy o ulgach w odroczeniu służby wojskowej dla rolników.

11 III 1919 N. Potoczek oraz inni posłowie Sądeczyzny przedłożyli w Sejmie wniosek w sprawie odbudowy i budowy mostów w Nowosądeckiem.

14 III 1919 J. Rączkowski i N. Potoczek przedłożyli w Sejmie wniosek o przymusowym badaniu lekarskim inwalidów wojennych.

---

[4] Rada Chłopska (Gromada Chłopska) była w latach 1918—1919 polityczną reprezentacją wsi w organach samorządu powiatowego i administracji państwowej; pozostawała pod wpływami PSL-„Piast".

24 III 1919 W uroczystości obchodu rocznicy Kościuszkowskiej w Krakowie uczestniczyli sądeccy chłopi.

30 III 1919 Obchody rocznicy Kościuszkowskiej w Nowym Sączu z udziałem chłopów.
W Nowym Sączu odbył się wiec chłopski przeciw zajęciu Spisza przez Czechów.

2 IV 1919 N. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie regulacji Dunajca i Smolnika.

6 IV 1919 Obchody rocznicy Kościuszkowskiej w Łącku.

7 IV 1919 St. Ćwikowski postulował w Sejmie zasadę wolnego handlu; żądał zwiększenia dostaw zboża na zasiew.

8 IV 1919 N. Potoczek przedłożył w Sejmie wniosek w sprawie ochrony rybołóstwa.

20 IV 1919 „Piast" podał, iż St. Ćwikowski zgłosił w Sejmie poprawki do ustawy o nietykalności poselskiej, poszerzające uprawnienia posłów.

25 IV 1919 W Nowym Sączu odbył się sejmik relacyjny St. Ćwikowskiego i N. Potoczka. Omówiono m. in. sprawę reformy rolnej i odbudowy kraju.

16 IV 1919 W Krakowie powstało Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.

19 VI 1919 Zmarł Stanisław Potoczek, działacz ludowy, współtwórca i prezes Związku Stronnictwa Chłopskiego (l. 1893—1908), wydawca i redaktor „Związku Chłopskiego" (l. 1894—1908), poseł na Sejm Krajowy (l. 1889—1908) i do Rady Państwa (l. 1907—1911), marszałek powiatu (l. 1909—1910).

26 VII 1919 N. Potoczek w imieniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" poparł projekt ustawy o połączeniu obszarów dworskich z gminami w b. Galicji.

13 IX 1919 N. Potoczek odbył w Jakubkowicach wiec poselski. Poruszono m. in. sprawę reformy rolnej. Podobne wiece odbyły się potem w Tęgoborzy, Wielogłowach, Roztoce i Nowym Sączu.

17 X 1919 Wybrano komitet organizacyjny PSL-„Piast".

13 XI 1919 St. Ćwikowski i N. Potoczek interpelowali ministra aprowizacji w sprawie niedostatecznego zaopatrzenia powiatu nowosądeckiego w sól.

28 XI 1919 Posłowie sądeccy interweniowali u ministra skarbu w sprawie zbudowania hydroelektrowni w Jazowsku.

12 XII 1919 St. Ćwikowski i N. Potoczek interweniowali u rządu w sprawie dostawy soli dla ludności Nowosądeckiego.

4 I 1920 Posłowie, m. in. N. Potoczek, zgłosili w Sejmie wniosek w sprawie utworzenia szkoły leśno-sadowniczej w powiecie nowotarskim lub myślenickim.

27 I 1920 Posłowie PSL-„Piast", m. in. N. Potoczek, złożyli w Sejmie wniosek w sprawie odroczeń od służby wojskowej.

27 II 1920 N. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie budowy linii kolejowej z Marcinkowic do Brzeska.
N. Potoczek zgłosił nagły wniosek w Sejmie o uregulowanie spraw spadkowych po emigrantach.

25 III 1920 Zmarł ks. Jan Markiewicz, członek komisji kontrolującej Związku Stronnictwa Chłopskiego.

28 V 1920 W N. Sączu odbył się wiec rolniczy zwołany przez N. Potoczka, v-ce prezesa OTR, w sprawie lichwy, paskarstwa, ogrodnictwa, leśnictwa i rolnictwa.

23 VII 1920 W Nowym Sączu powstała Powiatowa Chłopska Rada Obrony Państwa pod przewodnictwem N. Potoczka.

19 IX 1920 Zmarł Szczepan Kotlarz, działacz chłopski w pow. limanowskim, członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego od r. 1900.

4 X 1920 Zmarł Wincenty Ossowski, działacz chłopski, korespondent „Związku Chłopskiego".

20 X 1920 Tymczasowa Powiatowa Rada Ludowa w N. Sączu uznała się za prawomocną i zwierzchnią władzę PSL-„Piast" w tut. powiecie.

5 XI 1920 N. Potoczek wniósł w Sejmie interpelację w sprawie zwalniania z wojska starszych roczników.

19 XI 1920 N. Potoczek oraz inni posłowie chłopscy zgłosili w Sejmie wniosek w sprawie rozszerzenia zwolnień od służby wojskowej.

9 XII 1920 N. Potoczek zgłosił interpelację w sprawie nadmiernych rekwizycji paszy dla wojska w powiecie nowosądeckim.

7 II 1921 Na zjeździe Rady Ogólnej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie wybrano J. Pawłowskiego i N. Potoczka do Zarządu Głównego MTR.

20 II 1921 Zmarł Stanisław Uryga, działacz ludowy ze Żmiącej, powiat limanowski, członek zarządu ZSCh (l. 1893—1895).

27 III 1921 „Piast" podał, iż dzięki zabiegom N. Potoczka i J. Rączkowskiego wyszło zarządzenie o zwolnieniu z wojska samoistnych gospodarzy rolnych.

3 IV 1921 Pod przewodem N. Potoczka odbył się w Krakowie zjazd małopolskiej organizacji PSL-„Piast".
N. Potoczek zgłosił rezolucję w sprawie otoczenia opieką inteligencji ludowej.

10 IV 1921 Na wiecu poselskim N. Potoczka w Maciejowej przedstawiciele polskich i łemkowskich wsi żądali uchwalenia przez Sejm ustawy serwitutowej i łowieckiej i protestowali przeciw prześladowaniu chłopów przez służbę leśną hr. A. Stadnickiego.

15 IV 1921 St. Ćwikowski, N. Potoczek, J. Rączkowski i towarzysze zgłosili w Sejmie interpelacje w sprawie zwolnień od służby wojskowej, udzielenia pomocy w formie zboża dla powiatu nowosądeckiego i grybowskiego. Postulowali też zniesienia myt w Małopolsce.

25 IV 1921 Premier W. Witos odwiedził N. Sącz. Jego wizyta zaktywizowała zabiegi organizatorskie PS-„Piast" w powiecie.

29 VI 1921 N. Potoczek złożył sprawozdanie poselskie w Jakubkowicach.

20 IX 1921 Narcyz Potoczek został wybrany do Rady Naczelnej PSL-„Piast".

4 X 1921 W N. Sączu odbył się wiec PSL-„Piast", poświęcony działalności Stronnictwa w Sejmie i sprawom wsi.

14 X 1921 W Biczycach Polskich powstało koło PSL-„Piast" (prezes Fr. Bugajski). Do września 1922 r. powstało 35 kół (gminnych rad ludowych).

18 X 1921 N. Potoczek zgłosił w Sejmie nagły wniosek w sprawie przejścia z pomocą ubogiej ludności wiejskiej przy nabyciu odzieży i obuwia.

28 X 1921 W N. Sączu odbył się wiec PSL-„Piast" z udziałem W. Witosa, N. Potoczka i St. Ćwikowskiego.

20 XI 1921 Jakub Pawłowski został wybrany członkiem ZG PSL-„Piast".

7 IV 1922 W N. Sączu powstał Powiatowy Związek Wójtów.

23 IV 1922 Ukonstytuował się Zarząd Powiatowego Związku Wójtów. Prezesem wybrano N. Potoczka.

6 V 1922 W Podegrodziu zmarł Zygmunt Brandys, b. sekretarz Komitetu Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich w tamtejszej wsi, powstałego w 1892 r. z inicjatywy sądeckich działaczy chłopskich.

10 V 1922 Zmarł Ludwik Małecki, emer. profesor gimnazjalny, przewodniczący Komitetu Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu.

5 VI 1922 W Piwnicznej odbył się wiec poselski N. Potoczka. Podobne wiece odbyły się potem w N. Sączu, Łącku, Trzetrzewinie, St. Sączu, Gródku n/Dunajcem. Domagano się m. in. reformy rolnej.

23 VII 1922 Na wiecu inwalidów w N. Sączu N. Potoczek przedstawił zabiegi PSL-„Piast" w sprawie wykonania przez rząd ustawy o inwalidach.

26 VII 1922 J. Bednarczyk i J. Potoczek przedłożyli w Sejmie nagły wniosek w sprawie przejścia z pomocą powiatom podgórskim nawiedzonym klęską gradobicia.

12 IX 1922 W N. Sączu odbył się zjazd delegatów PSL-„Piast". Ustalono listę kandydatów na posłów do Sejmu: Narcyz Potoczek, Józef Kubisz, Jakub Bodziony, Jan Słaby, Wincenty Myjak i Stanisław Sopata. Listę przesłano ZG PSL-„Piast" do aprobaty.

5 XI 1922 J. Pawłowski został wybrany posłem z listy PSL-„Piast" w okręgu Przemyśl.

5 XI 1922 W. Kiernik, M. Łaskuda i N. Potoczek zostali wybrani do Sejmu z listy PSL-„Piast", w okręgu Nowy Sącz.

3 XII 1922 J. Pawłowski został wybrany sekretarzem Prezydium Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast".

30 XII 1922 Zmarł Franciszek Piątkowski, działacz PSL-„Piast", prawnik, komisarz powiatu nowosądeckiego w r. 1918.

1 III 1923 W Rdziostowie powstało pierwsze w powiecie koło Małopolskiego Związku Młodzieży (MZM). Prezesem wybrano B. Potoczka.

3 III 1923 Józef Mokrzycki został wybrany do Wydziału Wykonawczelnego Naczelnej Rady Chłopskiej PSL-„Lewica".

2 IV 1923 W Siedlcach odbyło się zebranie ludowe z udziałem J. Bielaka, J. Jasińskiego, A. Matakiewicza (PSKL) i N. Potoczka. Postulowano regulację Smolnika.

8 IV 1923 W Podegrodziu odbył się wiec poselski N. Potoczka. Podobne wiece odbyły się potem w Łącku, Moszczenicy Wyżnej i N. Sączu. Poseł omówił działalność klubu PSL-„Piast" w Sejmie.

10 V 1923 W Moszczenicy Wyżnej odbył się wiec ludowy z udziałem N. Potoczka.

12 VI 1923 Zmarł Leopold Hetper, notariusz w Nowym Sączu, działacz galicyjskiego PSL.

14 VI 1923 Narcyz Potoczek i Jakub Pawłowski zostali wybrani do Prezydium Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast".

15 VI 1923 W imieniu Klubu PSL-„Piast" N. Potoczek wystąpił w Sejmie przeciw ustawie o zmianie granic miejskich w Małopolsce.

25 VII 1923 Narcyz Potoczek został wybrany v-prezesem Zarządu Głównego i członkiem Rady Naczelnej PSL-„Piast".

5 VIII 1923 Zmarł Józef Maciuszek, nowosądecki działacz chłopski, członek zarządu ZSCh od r. 1893, poseł na Sejm Krajowy (l. 1913—1914).

19 X 1923 W N. Sączu odbył się wiec rolnikow zwołany przez OTR. Poruszono sprawy gospodarcze.

14 XII 1923 Secesja posłów z PSL-„Piast" utworzyła w Sejmie Polski Związek Ludowców z J. Pawłowskim jako prezesem.

20 XII 1923 Narcyz Potoczek został wybrany v-prezesem Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast".
6 I 1924 ZG PSL-„Piast" usunął ze Stronnictwa J. Pawłowskiego i innych posłów.

14 III 1924 Na wiecu w N. Sączu J. Stapiński zaatakował piastowców i W. Witosa.

25 III 1924 W Żbikowicach odbyło się zgromadzenie członków PSL-„Piast". Potępiono secesję ze Stronnictwa.

28 III 1924 W N. Sączu odbył się zjazd delegatów kół PSL-„Piast" z okręgu wyborczego nr 44, z udziałem J. Jasińskiego (PSKL), Wł. Kiernika i N. Potoczka. Potępiono secesjonistów z PSL-„Piast", żądano przeprowadzenia reformy rolnej.

11 V 1924 W Rzeszowie powstał Związek Chłopski. W N. Sączu, Limanowej i Grybowie powstały Powiatowe Związki Chłopskie.
W N. Sączu powstał Okręgowy Związek Chłopski, obejmujący powyższe powiaty. Prezesem Okr. Zw. Chł. został dr Józef Ładygowski, a sekretarzem Józef Mokrzycki.

11 V 1924 Józef Mokrzycki i J. Pawłowski zostali wybrani do Tymczasowej Rady Naczelnej Związku Chłopskiego. J. Pawłowski wszedł też do Tymczasowego Zarządu Zw. Chł.

26 V 1924 Zmarł Bolesław Żardecki, działacz ludowy z Łańcuta, poseł na Sejm Krajowy (l. 1889—1913) i członek Klubu Sejmowego Katolicko-Ludowego (1889—1905); należał do Związku Stronnictw Chłopskiego, a potem do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

10 VIII 1924 W Siedlcach odbył się wiec z udziałem N. Potoczka. Podobne wiece odbyły się potem w Łącku i N. Sączu. Omawiano działalność posłów ludowych w Sejmie.

21 IX 1924 W N. Sączu wyszedł 1 numer „Nowego Związku Chłopskiego", dwutygodnika polityczno-społecznego, poświęconego sprawom

ludu wiejskiego. Pismo to było organem prasowym Okręgowego Związku Chłopskiego w N. Sączu.

21 IX 1924 J. Mokrzycki założył w Trzycierzu koło Związku Chłopskiego. Prezes: M. Oracz, sekretarz: Piotr Matusik.

29 IX 1924 Delegacja sądeckich chłopów z N. Potoczkiem uczestniczyła w obchodzie 35 rocznicy działalności polityczno-społecznej J. Bojki i Andrzeja Średniawskiego. Uroczystość odbyła się w Wierzchosławicach.

1 X 1924 W Żeleźnikowej powstał Zarząd Gminnego Związku Chłopskiego. Przewodniczący: Jan Górski, sekretarz: Jakub Dziedzic.

16 X 1924 W Siedlcach J. Mokrzycki założył koło Związku Chłopskiego. Przewodniczący: Józek Waligóra, sekretarz: Józef Kępa.

20 X 1924 („Nowy Związek Chłopski" 1924, nr 3, s. 2) J. Łodygowski zaprzeczył, jakoby Związek Chłopski propagował ideę kościoła narodowego. „...stoimy twardo przy wierze i Kościele Katolickim, ale krytykować będziemy księży źle postępujących".

11 XI 1924 Powstała Niezależna Partia Chłopska.

11 XI 1924 W N. Sączu odbyło się zebranie delegatów kół ZSL-„Piast".Potępiono „rozbijaczy" ruchu ludowego.

30 XI 1924 W Młodowie powstał Gminny Związek Chłopski. Przewodniczący: Jakub Jamrozowicz, sekretarz: Franciszek Kulig.

7 XII 1924 J. Pawłowski wchodził w skład Rady Naczelnej Związku Chłopskiego.

7 XII 1924 Józef Makrzycki został wybrany do Rady Naczelnej Związku Chłopskiego.

8 XII 1924 Narcyz Potoczek został wybrany członkiem Rady Naczelnej PSL-„Piast".

23 XII 1924 W N. Sączu odbył się zjazd 90 delegatów Związku Chłopskiego, reprezentujących 68 gmin powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i grybowskiego.

24 I 1925 Narcyz Potoczek został wybrany v-prezesem Zarządu Głównego PSL-„Piast".

7 II 1925 J. Pawłowski wchodził w skład Zarządu Głównego Związku Chłopskiego.

8 II 1925 W Marcinkowicach założono koło MZM.

25 II 1925 W Czermnej k. Jasła zmarł Jan Data, b. poseł na Sejm Krajowy (l. 1895—1901), członek Klubu Sejmowego Katolicko-Ludowego.

6 III 1925 Zmarł Jan Szwed, działacz ludowy z Pewli Małej pow. Żywiecki, członek komisji kontrolującej ZSCh (l. 1896—1900).

25 III 1925 W Nowym Sączu odbył się zjazd delegatów kół MZM z powiatu nowosądeckiego i limanowskiego, celem zawiązania Okręgowego Związku. Wybrano komitet organizacyjny Okręgowego Związku Młodzieży.

19 IV 1925 W Łącku odbył się wiec ludowy z udziałem N. Potoczka. Omawiano sprawę pomocy dla rolników nawiedzonych klęskami elementarnymi.

11 VI 1925 W Nowym Sączu odbył się I Walny Zjazd Delegatów Kół MZM. Wybrano Okręgowy Zarząd (prezes: B. Potoczek).

8 VII 1925 N. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie obwałowania Dunajca pod N. Sączem.

18 VII 1925 N. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie uregulowania potoków górskich.

21 VII 1925 W N. Sączu odbył się wiec PSL-„Piast". N. Potoczek omówił ustawę o reformie rolnej.

5 VIII 1925 J. Pawłowski został wybrany v-prezesem Zarządu Głównego Związku Chłopskiego.

2 IX 1925 W N. Sączu odbył się wiec rolniczy zwołany przez prezesa OTR N. Potoczka. Omawiano sprawę podatków.

25 i 26 XI 1925 W N. Sączu obradował zjazd przedstawicieli samorządu powiatów podgórskich. Radzono m. in. nad rozwojem rolnictwa i uzdrowisk.

15 XI 1925 W N. Sączu odbyło się zebranie miejskiego koła PSL-„Piast" (prezes: prof. J. Śliwa).

12 I 1926 Na zjeździe w Rzeszowie powstało Stronnictwo Chłopskie.

22 I 1926 Związek Chłopski połączył się ze Stronnictwem Chłopskim.

1 II 1926 W Rytrze odbył się wiec z udziałem N. Potoczka. Uchwalono rezolucję przeciw „rozbijaczom" ruchu ludowego.

1 II 1926 W Rytrze powstało koło JSL-„Piast" (prezes: Józef Lachner).

14 II 1926 W Warszawie zaczęła wychodzić „Gazeta Chłopska", organ Stronnictwa Chłopskiego.

21 II 1926 W Podegrodziu zorganizowano koło MZM.

2 III 1926 W Barcicach założono koło PSL-„Piast" (prezes: Józef Wójcik).

3 III 1926 Józef Mokrzycki i J. Pawłowski zostali wybrani do Rady Naczelnej Stronnictwa Chłopskiego. J. Pawłowski został też sekretarzem Zarządu Głównego Str. Chłopskiego.

10 III 1926 W Chełmcu powstało koło PSL-„Piast" (prezes: Antoni Potoczek).

21 III 1926 W Kobylem-Gródku założono koło MZM.

18 IV 1926 W Piwnicznej odbył się wiec. Uchwalono założenie koła PSL-„Piast".

18 V 1926 Klub Parlamentarny PSL-„Piast" na posiedzeniu w Krakowie, któremu przewodniczył N. Potoczek, wyraził uznanie W. Witosowi i M. Ratajowi za ich postawę w okresie zamachu majowego. Klub nazwał zamach „rokoszem".

24 V 1926 W N. Sączu powstał Komitet Powiatowy NPCh w składzie Wojciech Wróbel — przewodniczący, Stefan Lenczewski — sekretarz, Jan Go.ąb — kolporter. Zorganizowano koła wiejskie NPCh w Gołąbkowicach i Klęczanach.

25 V 1926 W N. Sączu odbył się zjazd delegatów Zarządów gminnych Stronnictwa Chłopskiego pod przew. Józefa Waligóry, prezesa i J. Mokrzyckiego, sekretarza ZP Stronnictwa Chłopskiego.

14 VI 1926 Na posiedzeniu ZO PSL-„Piast" w Krakowie P. Hyży, działacz Ludowy z Nowego Sącza, potępił zamach majowy.

25 VI 1926 W Sejmie w debacie generalnej nad budżetem wystąpił N. Potoczek w imieniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast". Oświadczył, że PSL-„Piast" nie pochwala zamachu majowego, jednakże „stoi na gruncie dokonanych faktów" z troski o interes państwa.

18 VII 1926 „Piast" podał, że N. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie udzielenia pomocy ludności powiatu nowosądeckiego dotkniętego klęską gradobicia i powodzi.

29 VII 1926 W Siedlcach odbył się wiec z udziałem posła Jana Bielaka. Potępiono zamach majowy.

18 X 1926 W N. Sączu odbyło się zebranie wójtów i delegatów kół PSL-„Piast" z udziałem Wł. Kiernika i N. Potoczka. Uchwalono, m. in. poparcie dla PSL-„Piast" i W. Witosa.

19 XI 1926 W N. Sączu odbył się zjazd wójtów. Uchwalono wotum zaufania dla W. Witosa i N. Potoczka.

— XI 1926 Władze rozwiązały NPCh w N. Sączu. Byli członkowie przeszli do PPS-„Lewica".

14 II 1927 Zmarł Wojciech Mizia, działacz chłopski z Jeleśni, powiat Żywiec, poseł na Sejm Krajowy i członek Klubu Sejmowego Katolicko-Ludowego (l. 1890—1895).

14 II 1927 Klub Parlamentarny PSL-„Piast" wybrał N. Potoczka do odczytania w Sejmie deklaracji w sprawie votum nieufności dla ministrów: F. Sławoj-Składkowskiego i B. Miedzińskiego w związku z preliminarzem budżetowym.

3 III 1927 W Warszawie powstał Związek Młodzieży Ludowej („zielone koszulki").

10 III 1927 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" N. Potoczek zgłosił skierowaną do rządu rezolucję przedstawiającą „nędzę wsi i potrzeby ludu". Rezolucja została przyjęta.

10 III 1927 Zmarł Wincenty Myjak, działacz chłopski z ramienia PSL, poseł na Sejm Krajowy (I. 1908—1913) i do Rady Państwa (l. 1911—1918).

20 III 1927 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zdelegalizowało NPCh w całym kraju.

1, 8, 15 i 29 V 1927 W Brzeznej, Tęgoborzu i Czarnym Potoku odbyły się zgromadzenia PSL-„Piast". Omawiano trudną sytuację w rolnictwie.

27 V 1927 W N. Sączu odbył się zjazd przewodniczących kół i mężów zaufania PSL-„Piast". Wybrano nowy zarząd powiatowy PSL-„Piast" oraz prezydium w składzie: N. Potoczek — prezes, W. Maciuszek — viceprezes, P. Hyży — sekretarz, członkowie prezydium: J. Plechta, Fr. Rysz, i prof. Śliwa.

10 VII 1927 Narcyz Potoczek wybrany v-prezesem ZG i członkiem Rady Naczelnej PSL-„Piast".

23 VII 1927 Zmarł Jan Myjak (Myjkowski), poeta ludowy, członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego od r. 1893.

11—12 IX 1927 W N. Sączu odbył się zjazd Małopolskiego Związku Młodzieży z udziałem 600 delegatów reprezentujących wszystkie organizacje powiatowe.

26 X 1927 Jakub Bojko opublikował oświadczenie skierowane przeciw W. Witosowi i opowiadające się za współpracą z J. Piłsudskim.

20 XI 1927 Narcyz Potoczek został wybrany v-prezesem Zarządu Głównego PSL-„Piast".

16 XII 1927 W N. Sączu odbyło się zebranie 150 wójtów pod przewodnictwem Wojciecha Maciuszka. Mimo sprzeciwu W. Maciuszka i innych osób przyjęto rezolucję popierającą akcję senatora J. Bojki.

16 I 1928 W Limanowej policja rozwiązała wiec piastowców z udziałem Wł. Kiernika i N. Potoczka.

1 III 1928 J. Pawłowski został wybrany sekretarzem Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Chłopskiego.

4 III 1928 Władysław Kiernik i Narcyz Potoczek zostali wybrani do Sejmu RP z listy PSL-„Piast" w okręgu N. Sącz.

4 III 1928 P. Pawłowski został wybrany posłem z listy Stronnictwa Chłopskiego w okręgu Przemyśl.

26 III 1928 Narcyz Potoczek został wybrany członkiem Prezydium Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast".

27 III 1928 Na posiedzeniu prezydium Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" poproszono M. Rataja i N. Potoczka, aby w kancelarii sejmowej zażądali dla posłów Piasta miejsca w sali posiedzeń Sejmu zamiast po prawicy — „na lewo od innych stronnictw chłopskich".

23 IV 1928 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" powołano m. in. Narcyza Potoczka w skład delegacji do ministra rolnictwa, która miała przedstawić mu sprawę wywozu za granicę paszy treściwej i otrąb, przez co spadają ceny i eksport oraz zmniejsza się stan pogłowia bydła.

11 V 1928 W N. Sączu odbył się powiatowy zjazd PSL-„Piast". Do ZP weszli m. in. N. Potoczek — prezes, W. Maciuszek — wiceprezes, P. Hyży — sekretarz.

27 V 1928 P. Pawłowski wchodził w skład Rady Naczelnej Stronnictwa Chłopskiego.

10 VI 1928 Narcyz Potoczek pełnił funkcję v-prezesa Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast".

29 VI 1928 W Warszawie powstał Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici".

30 XI 1928 J. Pawłowski pełnił funkcję sekretarza Zarządu Głównego Stronnictwa Chłopskiego.

12 I 1929 Zmarł ks. Jędrzej Łyczko, b. wikariusz w Spie pow. kolbuszowski. Jako korespondent „Związku Chłopskiego" brał w obronę chłopów krzywdzonych przez obszarników.

16 II 1929 Zarząd Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" powołał N. Potoczka do komisji zdrowia i ochrony pracy.

13 III 1929 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" m. in. N. Potoczek oświadczył, że Klub winien domagać się od rządu wyjaśnień w sprawie wykorzystania przez rząd funduszu dyspozycyjnego na akcję wyborczą BBWR.

29 VI 1929 Na wojewódzkim zjeździe PSL-„Piast" w Tarnowie wybrano komisje do rozmów z innymi stronnictwami chłopskimi w sprawie zjednoczenia ruchu ludowego. Do komisji wszedł N. Potoczek.

4 VIII 1929 Na posiedzeniu ZO PSL-„Piast" w Krakowie N. Potoczek wypowiedział się za zjednoczeniem ruchu ludowego.

14 IX 1929 Powstał Centrolew, obejmujący Stronnictwo Chłopskie, PSL-„Wyzwolenie", PSL-„Piast", ChD, NPR i PPS.

22 IX 1929 W Podegrodziu odbył się wiec PSL-„Piast" z udziałem W. Witosa, Wł. Kiernika, ks. J. Panasia, i N. Potoczka. Podobny wiec odbył się w Zbyszycach pod przew. Jana Brodackiego. Krytykowano rząd m. in. za finansowanie akcji wyborczej BBWR.

13 X 1929 W Zbyszycach odbył się wiec PSL-„Piast" z udziałem Jana Brodackiego.

19 X 1929 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" powołano m. in. N. Potoczka do komisji prac parlamentarnych.

31 X 1929 Na posiedzeniu Zarządu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" N. Potoczek w dyskusji nad wotum nieufności dla rządu domagał się „wspólnego działania przynajmniej sześciu stronnictw", tj. „Piasta", „Wyzwolenia", Stronnictwa Chłopskiego, ND, ChD i PPS.

1 XI 1929 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" N. Potoczek postulował „konsolidację stronnictw opozycyjnych".

5 XI 1929 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" postanowiono, że posłowie stronnictwa wezmą udział we wspólnych manifestacjach Centrolewu, m. in. w Krakowie w dn. 10 XI 1929 i w Limanowej w dn.17 XI 1929, z udziałem m. in. Wł. Kiernika i N. Potoczka.

26 XI 1929 J. Pawłowski został wybrany do Centralnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Chłopskiego.

1 XII 1929 W Nowym Sączu odbył się wspólny wiec PPS i PSL-„Piast".

10 I 1930 J. Pawłowski został wybrany do Centralnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Chłopskiego.

30 I 1930 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego N. Potoczek referował problem rad powiatowych dla Małopolski w związku z ustawami samorządowymi.

7 III 1930 N. Potoczek przedłożył jako przewodniczący posiedzenia Klubu wniosek Wł. Kiernika potępiający rządy pomajowe. Wniosek został uchwalony.

14 III 1920 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" m. in. N. Potoczek opowiedział się za votum nieufności dla ministrów: Aleksandra Prystora i Sławomira Czerwińskiego.

5 IV 1930 Na posiedzeniu ZO PSL-„Piast" w Krakowie N. Potoczek usprawiedliwiał Klub z głosowania za wyborem J. Piłsudskiego i J. Mościckiego na prezydenta państwa po zamachu majowym 1926 r.

25 IV 1930 W N. Sączu odbyło się zebranie mężów zaufania PSL-„Piast". Sytuację polityczno-gospodarczą kraju omówił N. Potoczek.

30 IV 1930 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" N. Potoczek domagał się (od rządu?) wyjaśnień w sprawie projektu nowego podatku kościelnego.

30 IV 1930 Na posiedzeniu Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast" N. Potoczek wystąpił jako rzecznik zjednoczenia chłopskich klubów poselskich i stronnictw.

1 V 1930 Narcyz Potoczek pełnił funkcję v-prezesa Klubu Parlamentarnego PSL-„Piast".

11 V 1930 W Zagorzynie odbyło się zgromadzenie PSL-„Piast". N. Potoczek przedstawił sytuację w kraju i w Sejmie.

9 VI 1930 Narcyz Potoczek został wybrany do Rady Naczelnej PSL-„Piast".

28 VI 1930 Narcyz Potoczek został wybrany członkiem Zarządu Głównego PSL-„Piast".

29 VI 1930 W Krakowie odbył się kongres Centrolewu. W kongresie brali udział sądeccy chłopi.

13 VIII 1930 W Starym Sączu odbyło się zebranie PSL-„Piast" z udziałem J. Brodackiego i N. Potoczka.

17 VIII 1930 Wiec PSL-„Piast" w Tęgoborzu został przez władze rozwiązany.

22 VIII 1932 Na poufnym zebraniu PSL-„Piast" w Nowym Sączu N. Potoczek wręczył zebranym skonfiskowane odezwy Centrolewu.

6 IX 1930 N. Potoczek został wybrany zastępcą prezesa ZO PSL-„Piast" w Krakowie (Prezesem ZO był W. Witos).

7 IX 1930 „Piast", nr 36, s. 5, informuje o szykanowaniu przez policję sądeckich uczestników Kongresu Centrolewu w Krakowie.

10 IX 1930 Aresztowano W. Witosa, K. Bagińskiego, Wł. Kiernika i J. Putka oraz innych przywódców Centrolewu, których osadzono w twierdzy w Brześciu n/Bugiem.

14 IX 1930 W N. Sączu odbył się wiec Centrolewu z udziałem 5 tysięcy osób pod hasłem uwolnienia więźniów brzeskich.

21 IX 1930 W Juraszowej odbyło się zebranie BBWR, na którym W. Maciuszek polemizował z ks. Janem Dąbrowskim, prezesem Powiatowej Rady BBWR.

25 IX 1930 N. Potoczek wystąpił z PSL-„Piast" i zgłosił akces do BBWR.

— X 1930 J. Pawłowski został aresztowany za antyrządowe przemówienia na wiecach. Zwolniono go po wyborach 16 XI 1930.

2 X 1930 W Nowym Sączu odbyło się zebranie delegatów PSL-„Piast". „Potępiono ohydny krok b. posła Potoczka" („Piast", nr 41 z 12 X 1930, s. 3). Wybrano W. Maciuszka kandydatem na posła.

5 X 1930 „Głos Podhala", 1930, nr 41, s. 1 zamieścił oświadczenie N. Potoczka wyjaśniające powody jego wystąpienia z PSL-„Piast".

6 X 1930 Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu, nr 167, k. 521—522, tłumaczą wystąpienie N. Potoczka z PSL-„Piast" „ pobudkami ideowymi" (niechęcią do sojuszu Stronnictwa z Centrolewem).

12 X 1930 „Głos Podhala", nr 42, zamieścił listy od pojedynczych chłopów aprobujących wystąpienie N. Potoczka z PSL-„Piast".

19 X 1930 W Siedlcach odbył się wiec PSL-„Piast" zorganizowany przez J. Janiaka i W. Maciuszka.

26 X 1930 Na wiecu przedwyborczym w Rożnowie uchwalono rezolucję za listą Centrolewu.

27 X 1930 Państwowa Komisja Wyborcza unieważniła listę Centrolewu w N. Sączu.

1 XI 1930 Na wiecu w Dąbrowej J. Janiak zachęcał do głosowania na listę Centrolewu.

3 XI 1930 „Głos Podhala", nr 46, zamieścił oświadczenie W. Maciuszka i Adama Mamaka b. kandydatów Centrolewu nawołujące wyborców do głosowania na listę polską, a nie na listy żydowskie[5].

16 XI 1930 „Piast", nr 46, zaapelował do ludowców powiatu nowosądeckiego, aby głosowali na unieważnioną listę Centrolewu.

16 XI 1930 P. Pawłowski został wybrany posłem z listy Stronnictwa Chłopskiego w okręgu Przemyśl.

27 XI 1930 W. Witos wyszedł z więzienia za kaucją.

— XII 1930 Pełnomocnik listy Centrolewu w Nowym Sączu wniósł protest do Sądu Najwyższego.

20 XII 1930 J. Pawłowski został wybrany do Centralnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Chłopskiego.

16 I 1931 W N. Sączu odbył się zjazd powiatowy PSL-„Piast". Wybrano zarząd w składzie: dr Paulin Hyży — przewodniczący, Wojciech Maciuszek — v-przewodniczący, mgr Józef Janiak — sekretarz.

11 III 1931 W Warszawie powstało Stronnictwo Ludowe z połączenia się PSL-„Piast", PSL-„Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego.

11 III 1931 Paulin Hyży został wybrany członkiem Sądu Partyjnego Stronnictwa Ludowego.

15 III 1931 Wojciech Maciuszek został wybrany do Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

---

[5] Pełna autentyczność tego oświadczenia budzi wątpliwości.

28 III 1931 W Krakowie odbył się regionalny zjazd zjednoczeniowy PSL-„Piast", PSL-„Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego. Na czele zarządu okręgowego stanął W. Witos.

28 III 1931 ZO SL w Krakowie powołał Komitet Organizacyjny SL na powiat nowosądecki w składzie: P. Hyży — prezes, W. Maciuszek — viceprezes, A. Sołtys i J. Wojnarowski.

19 IV 1931 Wyszedł 1 nr „Zielonego Sztandaru", organu SL.

19 IV 1931 Sąd Grodzki w N. Sączu skazał dr P. Hyżego i J. Janiaka na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata za zbieranie podpisów pod protestem przeciw złemu traktowaniu więźniów brzeskich. Na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem zostali skazani: Tomasz Kossakowski, W. Maciuszek, J. Nowak, W. Garncarczyk, F. Bielak, J. Tokarczyk, W. Wiencławek, S. Kurowski. Na 14 dni aresztu z zawieszeniem został skazany F. Wyrobiec.

5 V 1931 W Nowym Sączu odbył się powiatowy zjazd SL. Wybrano W. Maciuszka prezesem ZP SL.

24 V 1931 W N. Sączu obchodzono po raz pierwszy Święto Ludowe.

8 IX 1931 W N. Sączu odbył się wiec PPS i SL, z udziałem Wł. Kiernika, Jakuba Pawłowskiego i ks. Józefa Panasia.

10 X 1931 Zmarł dr Józef Łodygowski, adwokat, prezes Okręgowego Związku Chłopskiego w N. Sączu (l. 1924—1926), redaktor i wydawca (wspólnie z Józefem Mokrzyckim) „Nowego Związku Chłopskiego" (potem „Związku Chłopskiego"), wychodzącego w N. Sączu w l. 1924—1925.

26 X 1931 W Warszawie rozpoczął się proces więźniów brzeskich — W. Witosa i towarzyszy. Jako świadkowie obrony zeznawali m. in. Wojciech Maciuszek, Jakub Pawłowski i ks. Jan Solak.

5 XI 1931 Sąd Najwyższy unieważnił mandat posła J. Pawłowskiego.

27 XI 1931 Zmarł Antoni Smagała, działacz chłopski ze Trzciany pow. Rzeszów, kandydat z ramienia ZSCH na posła do Rady Państwa w r. 1900.

1 XII 1931 Zmarł Piotr Michalik, działacz chłopski, członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego (l. 1896—1900).

2 XII 1931 Zmarł Maciej Warzecha, działacz chłopski z Jodłowej, pow. jasielski, poseł na Sejm Krajowy i członek Klubu Sejmowego Katolicko-Ludowego (l. 1893—1901).

10 XII 1931 J. Pawłowski został ponownie wybrany posłem.

13 I 1932 Sąd w Warszawie skazał tzw. więźniów brzeskich na kary od 1,5 do 3 lat więzienia.

17 I 1932 W N. Sączu wyszedł 1 nr dwutygodnika „Polak". Podtytuł pisma brzmiał: Podkarpackie czasopismo społeczno-oświatowe i gospodarcze. Pismo, którego wydawcą i redaktorem był Józef Mokrzycki, popierało ludowców i endeków; było często konfiskowane.

19 I 1932 Józef Mokrzycki wydawca i redaktor „Polaka" został skazany na 4 miesiące więzienia. Starostwo w N. Sączu zawiesiło (chwilowo) wydawanie „Polaka".

24 I 1932 W Żbikowicach zorganizowano koło SL (150 czł.). Organizator: Józef Janiak.

31 I 1932 Zorganizowano koła SL w Podrzeczu (36 czł.), Chochorowicach (39 czł.) i Brzeznej (58 czł.). Organizatorzy: Józef Janiak, T. Kosakowski i St. Potoczek.

2 II 1932 Zorganizowano koła SL w Łososinie (98 czł.) i Bilsku (134 czł.). Organizator: Józef Janiak.

8 II 1932 Chłopi limanowscy jako pierwsi w Polsce rozpoczęli bojkot jarmarków z powodu wygórowanych opłat targowych.

13 II 1932 („Głos Podhala", 1932, nr 7, s. 3) Naczelnik gminy Szczereż, P. Wojnarowski odmówił złożenia podpisu pod adres imieninowy dla J. Piłsudskiego i „raczył dorzucić kilka obelg" na adresata hołdowniczego listu.

22 II 1932 Chłopi limanowscy ponownie zbojkotowali jarmarki z powodu wygórowanych opłat targowych.

4 III 1932 W N. Sączu odbył się zjazd prezesów i sekretarzy kół SL z 90 wsi.

12 III 1932 W Nowym Sączu odbyło się zebranie zarządów 102 kół SL z udziałem Wł. Kiernika i J. Madejczyka.

13 III 1932 „Piast" doniósł, że policja przeprowadzała rewizje w kioskach sprzedających „Polaka" i że starostwo zawiesiło wydawanie tego pisma.

20 III 1932 „Polak", nr 5, tak ocenił wyniki bojkotu jarmarków w Limanowej: „chłopi wywalczyli wprawdzie niewielkie ustępstwa, ale w każdym razie strajk nie pozostał bez skutku".

21 III 1932 W N. Sączu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie powiatowej organizacji SL z udziałem delegatów reprezentujących 102 koła gminne. Obecnych było 1500 osób. Przemawiał m. in. dr Wł. Kiernik.

1 IV 1932 Rozporządzeniem Rady Ministrów z 4 XII 1931 zlikwidowano powiat grybowski. Część b. powiatu grybowskiego z m. Grybowem została przyłączona do powiatu nowosądeckiego. Mimo tej decyzji zarząd powiatowy SL w Grybowie pozostał nadal odrębną komórką organizacyjną Stronnictwa do wybuchu wojny 1939 r.

3 IV 1932 Ks. J. Solak, jeden z nielicznych wśród kleru zwolenników W. Witosa, podejmował go na probostwie w Grybowie.

10 IV 1932 W Dąbrówce powstało koło SL (kilkudziesięciu członków). Organizatorzy: Paulin Hyży i Stanisław Potoczek.

10 IV 1932 W Bujnem powstało koło SL (50 czł.). Organizator: T. Kosakowski.

17 IV 1932 W Librantowej powstało koło SL (kilkudziesięciu członków). Organizator: Stanisław Potoczek.

17 IV 1932 W Januszowej powstało koło SL (kilkudziesięciu członków). Organizator: Stanisław Potoczek.

17 IV 1932 W Gierowej-Zagórzu powstało koło SL (70 czł.). Organizator: T. Kosakowski.

15 V 1932 „Polak", 1937, nr 9, s. 4 i 5 podał następującą informację: W Rożnowie zorganizowano koło SL. Organizatorzy: A. Bandyk i T. Kosakowski. Obecnych 1000 osób.
W Znamirowicach wstąpiło do SL kilkunastu chłopów. Organizator Augustyn Sołtys.

W Jamnicy-Kunowie powstało koło SL. Organizatorzy: Jan Mróz i Stanisław Potoczek.
W Falkowej na zebraniu koła SL wstąpiło 28 chłopów do Stronnictwa.

15 V 1932 W Nowym Sączu i Wilczyskach obchodzono Święto Ludowe.

16 V 1932 W Limanowej z okazji poświęcenia sztandaru SL odbyła się chłopska manifestacja antyrządowa; wzięli w niej udział sądeccy chłopi. Obecni byli m. in. W. Witos, Wł. Kiernik i J. Pawłowski.

22 V 1932 Sąd Grodzki w N. Sączu skazał na 14 dni aresztu Wł. Zdebskiego, J. Janiaka, T. Kosakowskiego i Wawrzyńca (?) Dudę za urządzenie wiecu SL w Chomranicach bez zezwolenia starostwa.

23 V 1932 Sąd Najwyższy rozpatrywał protest przeciw wyborom do Sejmu w 1930 r. w okręgu nr 44, zgłoszony przez pełnomocnika listy nr 7 (Centrolewu).

23 V 1932 „Zielony Sztandar", nr 33, s. 11 podaje, że ze wsi Kicznia wysłano protest przeciw nowej ustawie samorządowej podpisany przez 74 osoby.

29 V 1932 Wyszedł ostatni numer (10) „Polaka".

23 VI 1932 Sąd Powiatowy w Nowym Sączu przychylił się do wniosku Komendy Powiatowej PP w sprawie zatwierdzenia rewizji u P. Hyżego, J. Janiaka, W. Maciuszka, J. Steinhofa, której celem była konfiskata odezw i ulotek NKW SL w sprawie zajść w Lubli i Łapanowie.

23 VI 1932 Sąd Grodzki w Nowym Sączu zezwolił prokuraturze na kontrolowanie korespondencji nadsyłanej do P. Hyżego, J. Janiaka, W. Maciuszka i J. Steinhofa.

26 VI 1932 Koło SL w Rąbkowej potępiło wydarzenia w Lubli i Łapanowie.

26 VI 1932 W Lipniczce odbyło się zebranie, na którym wyrażono hołd ofiarom masakry w Łapanowie.

29 i 30 VI 1932 W Krakowie odbył się I Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej — Spółdzielnia Oświatowa (ZMW SO).

17 VII 1932 W Korzennej odbył się wiec chłopski z udziałem J. Brodackiego i J. Pieroga. Uchwalono hołd ofiarom Łapanowa.

19 VII 1932 W Nowym Sączu odbyło się zebranie zarządów kół SL w sprawie poświęcenia powiatowego sztandaru SL.

29 VII 1932 Wskutek zabiegów P. Hyżego zwolniono z więzienia Alojzego i Ludwika Wiatrów oraz Jana Taraska, działaczy ludowych ze Stróż.

13 VIII 1932 Z kancelarii Paulina Hyżego skradziono powiatowy sztandar SL z Nowego Sącza.

21 VIII 1932 W Nowym Sączu odbyła się uroczystość poświęcenia powiatowego sztandaru SL z udziałem Wł. Kiernika, W. Witosa i innych osób. Posłużono się wtedy sztandarem zastępczym w miejsce skradzionego w dniu 13 VIII 1932.

10 IX 1932 W Stróżach Niżnych odbył się wiec z udziałem 2000 chłopów i W. Witosa.

12 IV 1932 Policja aresztowała uczestników starcia z policją w Stróżach — Fr. Dziedziaka, Jana Taraska, A. N. i Wł. Wiatrów, Ferd. Krzysztonia i J. Steinhofa.

23—30 IX 1932 W powiecie nowosądeckim odbył się strajk chłopski.

6 XI 1932 „Piast",. nr 45, doniósł o aresztowaniu 31 osób w związku ze strajkiem chłopskim w powiecie nowosądeckim.
10 i 11 XII 1932 W Warszawie odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej SL. J. Pawłowski wypowiedział się za reformą rolną bez odszkodowania, za sojuszem z lewicą i za wzmożeniem walki z sanacją.

11 XII 1932 „Piast", nr 50, doniósł, że koła SL w powiecie nowosądeckim nadesłały do Klubu Poselskiego SL rezolucje, żądające przeprowadzenia uczciwych wyborów i powołania rządu ludowego.

16 XII 1932 Na zjeździe delegatów kół SL usunięto z ZP SL P. Hyżego i St. Potoczka, przeciwników J. Janiaka, i wybrano w ich miejsce Józefa Kulaka viceprezesem i Józefa Wojnarowskiego skarbnikiem.

15 (?) I 1933 W Rogach odbył się I powiatowy zjazd ZMW. Prezesem wybrano Wł. Krzyżaka.

5 II 1933 Policja zatrzymała J. Janiaka i kilku innych działaczy SL udających się do Tropia na zebranie koła SL.

28 V 1933 J. Pawłowski i W. Maciuszek zostali wybrani do Rady Naczelnej SL.

4 VI 1933 W powiecie nowosądeckim odbywały się masowe poufne zebrania z okazji Święta Ludowego, w których miało uczestniczyć łącznie około 50 tys. osób. Władze nie zezwoliły na odbycie otwartych zebrań, a policja szykanowała organizatorów i uczestników Święta Ludowego.

4 VI 1933 W Korzennej odbyło się zebranie 100 członków SL. Uchwalono rezolucję potępiającą rozbijaczy ruchu ludowego. Żądano przeprowadzenia reformy rolnej.

5 VI 1933 W Nowym Sączu na Rynku odbyły się obchody Święta Ludowego z udziałem 30 tys. osób. Władze nie zezwoliły na przemarsz ulicami miasta. Przemawiali W. Maciuszek i J. Janiak na temat historii chłopów oraz ich obecnego położenia.

12 VI 1933 Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu odbyło się 12 rozpraw z tytułu kar pieniężnych nałożonych na sądeckich chłopów za zbieranie podpisów pod rezolucjami wzywającymi do rozwiązania Sejmu. Bronił J. Janiak. Zapadły wyroki uniewinniające. Zapowiedziano odbycie jeszcze około 300 takich rozpraw („Zielony Szteandar", nr 56, 30 VII 1933, s. 11).

18 VI 1933 „Zielony Sztandar", nr 44, s. 11 informuje, że w powiecie nowosądeckim powstało w ciągu 3 miesięcy 26 kół ZMW „Znicz" zorganizowanych przy pomocy J. Janiaka, St. Wąsowicza i T. Chełmeckiego.

18 VI 1933 „Zielony Sztandar", nr 44, s. 11 podaje, iż J. Janiak był dotąd siedmiokrotnie zatrzymany przez policję i przesiedział 3 tygodnie w więzieniu za strajk w 1932 roku oraz 2 tygodnie w II połowie stycznia za antysanacyjne wystąpienie na kursie ZMW. Podczas ostatniego pobytu w więzieniu Janiak odbył głodówkę. W więzieniu przebywał też T. Kosakowski.

30 VII 1933 „Zielony Sztandar", nr 56, s. 11 podaje, że w pow. nowosądeckim istnieją 142 koła SL, do których należy 26 300 osób, w tym 6252 członków z legitymacjami.

15 IX 1933 W N. Sączu odbył się zjazd powiatowy SL. Delegaci byli szykanowani przez policję.

28 IV 1933 Wincenty Witos udał się na tułaczkę do Czechosłowacji.

5 X 1933 Uprawomocnił się wyrok na więźniów brzeskich.

15 X 1933 W Czarnym Potoku odbyło się mimo szykan starostwa zebranie SL. Kuria biskupia nie zezwoliła na poświęcenie sztandaru.

15 XI 1933 W Rogach odbyło się poświęcenie sztandaru SL.

28 X 1933 W N. Sączu odbył się zjazd powiatowy SL.

29 XI 1933 W Przydonicy odbył się wiec SL z udziałem 400 osób oraz T. Chełmeckiego i J. Janiaka. Omawiano ustawę samorządową. W tym czasie odbyło się konkurencyjne zebranie BBWR z udziałem 11 osób.

21 XII 1933 W Zbyszycach odbyło się poświęcenie sztandaru SL. 5000 obecnych.

3 I 1934 Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu odbył się proces przeciw 21 chłopom z powiatu limanowskiego za zorganizowanie marszu w dniu 29 IX 1933 r. na Mszanę Dolną. Zapadły wyroki od 4 lat do 6 miesięcy;5 oskarżonych uwolniono. Bronili: E. Dzikiewicz, H. Dohnalek, Fr. Kurzer, T. Przychocki i J. Janiak (adwokaci z Nowego Sącza).

7 i 8 I 1934 W Lipiu odbył się kurs młodzieży ZMW.

10—13 I 1934 W Naszacowicach odbył się kurs ZMW.

14 I 1934 W Olszanie urządzono z inicjatywy SL opłatek w obejściu Wojciecha Kulaka, z udziałem 800 osób.

26 I 1934 Józef Steinhof, ludowiec z Wojnarowej, prezes ZP SL w Grybowie wszedł do Sejmu na miejsce Wł. Kiernika.

1 II 1934 J. Janiak został skazany na 3 miesiące więzienia za organizowanie strajku rolnego w 1933 r.

2 II 1934 W Woli Piskulinej odbył się kurs na temat ustawy samorządowej.

7 II 1934 „Piast", nr 10, doniósł o osadzeniu w więzieniu A. Bandyka za obrazę rządu i za strajk rolny 1932 roku.

22 II 1934 Na zjeździe powiatowym SL w N. Targu podziękowano adwokatom, m. in. J. Janiakowi, za opiekę nad rodzinami aresztowanych chłopów.

10—12 III 1934 W Bartkowej odbył się kurs ZMW poświęcony historii ruchu ludowego i sprawom bieżącej polityki.

11 III 1934 W Bartkowej odbyło się zebranie SL z udziałem 500 osób. Omawiano sprawy gospodarczo-polityczne.

23 III 1934 W Nowym Sączu odbył się powiatowy zjazd SL. Do zarządu weszli: W. Maciuszek — prezes, T. Kossakowski — I v-prezes, T. Chełmecki — II v-prezes, J. Janiak — sekretarz, St. Potoczek — skarbnik.

23 III 1934 J. Steinhof, prezes ZP SL w Grybowie, w liście do W. Witosa informował go o rozmowie starosty jasielskiego z posłem Janem Madejczykiem, w sprawie warunków porozumienia między rządem a SL.

15 IV 1934 W Rożnowie odbyło się poświęcenie sztandarów 3 kół SL.

29 IV 1934 W Czarnym Potoku odbyło się poświęcenie sztandaru SL.

5 V 1934 W Przydonicy odbyło się zebranie SL z udziałem 250 osób, w tym T. Chełmeckiego i J. Janiaka. Omawiano sytuację gospodarczo-polityczną kraju.

5—6 V 1934 W Przydonicy odbył się kurs ZMW, poświęcony historii ruchu ludowego i bieżącym sprawom politycznym.

20 V 1934 W Podegrodziu odbyły się obchody Święta Ludowego, zorganizowane przez zwolenników W. Maciuszka, z udziałem 3 tys. osób.

21 V 1934 W Tęgoborzu odbyły się obchody Święta Ludowego zorganizowane przez zwolenników J. Janiaka. Zgromadzenie rozwiązano na skutek scysji między J. Janiakiem a delegatem starostwa.
W Tęgoborzu odbyła się uroczystość poświęcenia sztandarów kół SL w Świdniku, Zawadce i Znamirowicach.
W obu imprezach uczestniczyło około 6 tys. osób.

30 V 1934 Zmarł Franciszek Magryś ze wsi Handzlówka, pow. Łańcut, korespondent „Związku Chłopskiego", autor pamiętnika pt. „Żywot chłopa działacza", Lwów, 1932.

10 VI 1934 W Mszalnicy odbyło się zebranie kilku kół SL. J. Steinhof wygłosił referat o sytuacji gospodarczo-politycznej.

29 VI 1934 Na walnym zgromadzeniu delegatów ZMW w Tarnowie do Rady Narodowej wybrano Wł. Krzyżaka z Nowego Sącza.

30 VI 1934 Zmarł Jan Gawron ze Starej Wsi, członek-założyciel ZSCh.

17 i 18 X 1934 Jakub Pawłowski i Józef Steinhof odwiedzili W. Witosa w Czadcy (Czechosłowacja).

21 X 1934 Mieszkańcy Rąbkowej zaprotestowali przeciw wyborom do miejscowej gromadzkiej Rady.

12 XI 1934 Na zebraniu koła SL w Korzennej J. Mokrzycki wygłosił referat pt. Rola piłsudczyzny przy odbudowie Polski w świetle faktów.

18 XI 1934 „Głos Podhala", nr 47, podał, że w wyborach do samorządu gminnego w powiecie nowosądeckim na 2826 mandatów BBWR zdobył 2401. Reszta mandatów przypadła opozycji.

18 XI 1934 W Przydonicy odbyło się poświęcenie sztandaru koła SL.

19 XI 1934 W Nowym Sączu odbył się zjazd działaczy SL z b. powiatu grybowskiego, limanowskiego i nowosądeckiego z udziałem M. Rataja.

20 I 1935 W Nowym Sączu na wiecu BBWR J. Janiak zaatakował „służalcze charaktery", kartele i projekt Konstytucji.

17 II 1935 „Głos Podhala", nr 7, poinformował, że w wyborach do 9 rad gminnych w powiecie nowosądeckim BBWR zdobył 150 mandatów, a SL — 6.

24 III 1935 „Głos Podhala", nr 12, podał, że BBWR zdobył wszystkie mandaty w zarządach gmin zbiorowych w powiecie nowosądeckim.

4 V 1935 T. Kossakowski i A. Sołtys rozbili wiec przedwyborczy BBWR w Jakubkowicach.

5 V 1935 „Głos Podhala", nr 18, podał, że BBWR zdobył wszystkie mandaty w Radzie Powiatowej w Nowym Sączu.

23 VI 1935 Na walnym zgromadzeniu delegatów ZMW w Tarnowie do Rady Nadzorczej wybrano A. Krzyżakównę, N. Wiatra i J. Żółcińskiego z Nowego Sącza.

30 VI 1935 W Nowym Sączu obchodzono Święto Ludowe.

7 VII 1935 W Lipnicy Wielkiej grybowska organizacja SL obchodziła Święto Ludowe.

15 VIII 1935 Na zebraniu koła SL w Korzennej uchwalono bojkot wyborów do Sejmu.

1 IX 1935 „Piast", nr 35, doniósł, że pod koniec lipca 1935 r. J. Janiak i N. Wiatr rozbili wiec BBWR w Nawojowej.

1 IX 1935 Odbyły się wybory do Sejmu zbojkotowane przez SL.

15 IX 1935 Odbyły się wybory do Senatu.

22 IX 1935 „Piast", nr 38, doniósł, że policja przeprowadziła rewizję u St. Potoczka w Świniarsku w poszukiwaniu nielegalnych ulotek.

9 XI 1935 ZP SL w Grybowie i 34 koła ludowe wysłały do prezydenta RP depesze żądające amnestii dla więźniów brzeskich.

10 XI 1935 W Nawojowej odbyło się poświęcenie sztandaru SL przy udziale 5000 osób, w tym J. Janiak i W. Wiatra.

— XI 1935 „Znicz", nr 9, poinformował, że w Naszacowicach odbył się kurs członkiń ZMW.

17 XI 1935 W Nowym Sączu odbył się zjazd kół ZMW, na którym nastąpiło połączenie nowosądeckiej i grybowskiej organizacji ZMW. Prezesem Zarządu Powiatowego wybrano Narcyza Wiatra.

1 XII 1935 „Piast", nr 48, poinformował o wysłaniu z Nowego Sącza i powiatu telegramów do prezydenta RP w sprawie amnestii dla więźniów brzeskich.

1 XII 1935 W Nowym Sączu odbył się zjazd SL z udziałem 2 500 osób. Zebrano 1428 podpisów pod rezulucją w sprawie amnestii dla więźniów brzeskich.

8 XII 1935 Józef Steinhof został wybrany do Rady Naczelnej SL.

22 XII 1935 W. Witos w liście do J. Steinhofa pisał o sprawach organizacyjnych SL i amnestii dla więźniów brzeskich.

24 XII 1935 Koło SL w Korzennej urządziło wieczór wigilijny celem „wyrażenia życzeń tym, którzy cierpią za sprawę ludową, a których nie objęła amnestia", tj. W. Witosa i towarzyszy.

5 I 1936 „Wici", nr 1, poinformowały, że J. Maciuszek, J. Schneider i J. Żółciński byli wykładowcami na 2-dniowym kursie w Przyszowej powiatu limanowskiego.

19 I 1936 W Rogach odbył się sąsiedzki zjazd ZMW.

19 I 1936 Policja przeprowadziła rewizję za ulotkami w Siołkowej u J. Obrzuta, J. Święsa i J. Wojtarowicza. J. Obrzutowi skonfiskowano rękopis pt. O czym myśli człowiek ujarzmiony.

3 II 1936 Sąd Okręgowy w Nowym Sączu odrzucił wniosek starosty w sprawie zatwierdzenia zawieszenia w sierpniu 1934 r. 19 kół ZMW.

23 II 1936 W N. Sączu odbyła się konferencja zarządów kół ZMW.

28 i 29 II 1936 W Brzeznej odbył się kurs dla dziewcząt (członkiń ZMW).

— IV 1936 ZMW zorganizował kursy w Korzennej, Moszczenicy, Posadowej i Czaczowie.

10 V 1936 W Nowym Sączu odbyło się zgromadzenie SL i PPS z udziałem 3000 osób. Omawiano sprawę amnestii dla więźniów brzeskich.

22 V 1936 Zmarła Eleonora z Sikorskich Potoczkowa, żona Stanisława, zasłużona dla powstania Szkoły Gospodyń Wiejskich w Podegrodziu.

25 V 1936 P. Hyży w liście do E. Śmigłego Rydza zaapelował o spowodowanie zwrotu powiatowego sztandaru SL skradzionego w 1932 r.

31 V 1936 W Nowym Sączu odbyły się obchody Święta Ludowego z udziałem 40 tys. osób.

1 VI 1936 Obchody Święta Ludowego w Grybowie. Doszło do starć z policją.

13 i 14 VI 1936 W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie ZMW. N. Wiatr został sekretarzem Rady Naczelnej. W skład Rady weszła również Maria Maciuszek.

25 VI 1936 Tzw. marsz na Krynicę nie powódł się z powodu kontrakcji władz. Celem marszu było wymuszenie na prezydencie RP amnestii dla więźniów brzeskich i demokratyzacji życia politycznego.

29 VI 1936 Delegacja sądeckich chłopów uczestniczyła w obchodach ku czci Michała Pyrza w Nowosielcach.
— VI (koniec miesiąca) 1936 Fr. Dziedziak, J. Kapała, J. Tarasek, Wł. Wojtarowicz zostali aresztowani na Rynku w Nowym Sączu.

9 VII 1936 W Jasiennej odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru kołu SL.

15 VIII 1936 W N. Sączu i Grybowie obchodzono Święto Czynu Chłopskiego.

4 IX 1936 W. Witos wspomniał w „Mojej tułaczce", że Wł. Kiernik otrzymał list od chłopów z powiatu sądeckiego wzywający obydwu przywódców do powrotu do kraju.

3 I 1937 W Nowym Sączu odbył się zjazd zarządów kół SL.

17 I 1937 „Głos Podhala", nr 3, poinformował, że „Władze administracyjne rozlepiły na mieście ogłoszenie o rozwiązaniu komunistycznej grupy b. posła Dobrocha"[6].

23 I 1937 Na zjeździe delegatów SL w Wojnarowie na wniosek J. Steinhofa usunięto z SL Alojzego i Ludwika Wiatrów oraz Władysława Wojtarowicza „za działalność komunizującą".

30 I — 2 II 1937 W Nowym Sączu odbył się kurs polityczno-gospodarczy SL.
2 II 1937 W Nowym Sączu odbył się zjazd powiatowy prezesów i sekretarzy kół SL. Obecny na zjeździe N. Wiatr opowiedział się za ścisłą współpracą z PPS i tworzeniem Frontu Ludowego.

---

[6]) Władysław Dobroch, wykluczony z SL w 1935 r. Reaktywował Stronnictwo Chłopskie (grupa Dobrocha); zwolennik Frontu Ludowego.

19 II 1937 ZP SL w Nowym Sączu powołał Sekcję Kobiet SL.

27 II 1937 Na zjeździe powiatowym SL w Wojnarowej potępiono „radykalną i komunizującą działalność" młodych działaczy ZMW.

21 II 1937 „Piast", nr 8, doniósł o tworzeniu spółdzielni spożywców w Łącku, Bilsku, Jelnej, Bartkowej, Przydonicy i Nawojowej.

1 III 1937 P. Hyży wystąpił z SL i zgłosił akces do OZN.

12 III 1937 Narcyz Wiatr został aresztowany przez policję.

12 III 1937 Na zebraniu ZPSL w Nowym Sączu J. Janiak oświadczył, że SL nie będzie interweniować w sprawie aresztowanego N. Wiatra.

13 III 1937 N. Wiatr został osadzony w Berezie Kartuskiej.

14 III 1937 W Nowym Sączu powstała Powiatowa Sekcja Kobiet SL (przewodnicząca — Ludwika Żelaskowa z Brzeznej).

11 III 1937 Zmarł Józef Wójcik, działacz chłopski z Biegonic, członek zarządu ZSCh (l. 1895—1900).

21 III 1937 „Głos Podhala", nr 12, s. 1 poinformował o wywiezieniu N. Wiatra do Berezy Kartuskiej „za działalność wywrotową i komunistyczną".

28 III 1937 „Zielony Sztandar", nr 16, s. 7, zamieścił oświadczenie Zarządu Wojewódzkiego ZMW „Znicz" w Krakowie w sprawie aresztowania N. Wiatra stwierdzające, iż aresztowany prowadził działalność zgodną ze statutem i ideologią ZMW „dla dobra wsi i państwa".

4 IV 1937 W Nowym Sączu na zjeździe prezesów i sekretarzy kół SL wypowiedziano się przeciw OZN.

4 IV 1937 Związek Sąsiedzki ZMW w Korzennej zaprotestował przeciw wywiezieniu N. Wiatra do Berezy Kartuskiej.

10 i 11 IV 1937 W Nawojowej odbył się kurs dla sekcji kobiet SL z udziałem 120 osób.

24 IV 1937 Na nadzwyczajnym zjeździe powiatowym SL w Nowym Sączu wypowiedziano się przeciw lewicowemu charakterowi działalności ZMW SO.

24 IV 1937 Na zjeździe powiatowym SL w Grybowie postanowiono utworzyć straże porządkowe w związku ze zbliżającym się strajkiem rolnym.

25 IV 1937 „Piast", nr 17, zamieścił oświadczenie ZP SL w Grybowie odrzucające oskarżenie, jakoby sprawcą aresztowania N. Wiatra był J. Steinhof.

2 V 1937 „Głos Podhala", 1937, nr 18 poinformował, że Jan Stefan Kapała został skazany za działalność komunistyczną przez sąd w Wilnie na 5 lat więzienia, z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10. Skazany działał w nowosądeckim ZMW w l. 1935—1936.

2 V 1937 W Nowym Sączu odbył się zjazd prezesów i sekretarzy kół SL. Postanowiono wcielić młodzież ZMW do „sekcji młodych" przy kołach SL. Wypowiedziano się też w obronie N. Wiatra.

4 V 1937 Na posiedzeniu ZP SL w Nowym Sączu zatwierdzono uchwałę zjazdu powiatowego w sprawie wcielenia młodzieży ZMW do sekcji młodych.

9 V 1937 W Mogilnie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandarów kół SL z Mogilna i Posadowej przy udziale 4 tys. osób, 100-osobowej banderii i orkiestry. Przemawiali J. Steinhof, J. Wojtarowicz i J. Kożuch.

16 V 1937 W N. Sączu z okazji Święta Ludowego przemaszerowało w pochodzie 3 tys. osób.
— V (pod koniec) 1937 N. Wiatr został zwolniony z Berezy Kartuskiej.

4 VI 1937 W Nowym Sączu odbył się zjazd powiatowy SL. Działacze ZMW ostro atakowali J. Janiaka.

8 VI 1937 ZP SL w Nowym Sączu ukonstytuował się w następującym składzie: J. Janiak — prezes, T. Chełmecki — I wiceprezes, M. Dutka — II wiceprezez, St. Wąsowicz — sekretarz, J. Majca — skarbnik.

12 VI 1937 NKW SL podjął decyzję o rozpoczęciu strajku chłopskiego w dniu 15 VIII 1937.

13 VI 1937 W Kamienicy z okazji pobytu tam M. Rataja na urlopie zdrowotnym, odbyło się zgromadzenie zwołane przez ZP SL w Lima-

nowej. M. Rataj omówił problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz sprawy gospodarcze. Przemawiali też m. in. Jan Schneider i Jan Żółciński, działacze ZMW w powiecie nowosądeckim.

27 VI 1937 W Chomranicach odbyło się zgromadzenie z okazji 5-lecia powstania koła SL.

28 i 29 VI 1937 W Tarnowie odbył się Walny Zjazd Okręgowy ZMW pod przewodnictwem N. Wiatra. Uczestnicy zgotowali mu owacyjne powitanie.

29 VI 1937 W Brzeznej odbyła się uroczystość otwarcia spółdzielni spożywców „Ludowiec".

4 VII 1937 W Woli Kurowskiej odbyło się poświęcenie sztandaru koła SL.

18 VII 1937 Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uniewinnił J. Janiaka oskarżonego o obrazę państwa i rządu.

18 VII 1937 W Piwnicznej odbyło się poświęcenie sztandarów kół SL w Piwnicznej i Kokuszce. Na wiecu przemawiał mgr Józef Janiak.

27 VII 1937 Na posiedzeniu ZP SL w Nowym Sączu sprzeciwiono się udziałowi NPR, ChD i PPS w obchodzie Święta Czynu Chłopskiego.

15 VIII 1937 W powiecie nowosądeckim rozpoczął się strajk chłopski proklamowany w czasie obchodu Święta Czynu Chłopskiego.

18 VIII 1937 Strajkujący chłopi przerwali komunikację telefoniczną na linii Łukowica—Stary Sącz.

21 VIII 1937 W Nowym Sączu komuniści rozrzucili ulotki nawołujące do proklamowania powszechnego strajku. Policja przeprowadziła rewizję u 7 członków KPP.

20 VIII 1937 Policja zaatakowała w Zabełczu strajkujących chłopów.

23 VIII 1937 Na drodze do Białej Niżnej policja zaatakowała strajkujących chłopów.

22 i 27 VIII 1937 Na zebraniu SN w Nowym Sączu potępiono strajk rolny.

16 IX 1937 Sąd w N. Sączu zasądził St. Szablę na karę 6 miesięcy więzienia za przeszkadzanie chłopom udającym się na targ.

26 IX 1937 „Piast", nr 37, doniósł o aresztowaniu 100 strajkujących chłopów z powiatu nowosądeckiego i sąsiednich.

27 IX 1937 W Nowym Sączu zapadł wyrok uniewinniający w procesie Józefa Barana, prezesa koła SL w Bączej-Kuninie, oskarżonego za strajk chłopski.

29 IX 1937 Michał Bryniak z Witowic Dolnych został skazany na 4 miesiące aresztu za udział w strajku.

17 X 1937 „Piast", nr 40 poniformował, że m. in. J. Janiak podjął się obrony aresztowanych chłopów (por. „Zielony Sztandar" nr 56 z 24 X 1937 r).

20 X 1937 P. Hyży wystąpił z OZN.

24 X 1937 „Piast", nr 41, doniósł, że ZP SL w Nowym Sączu wykluczył ze Stronnictwa 3 łamistrajków. Godność członka ZP SL stracił Jan Żółciński za nieuczestniczenie w posiedzeniach (J. Żółciński przebywał wtedy w więzieniu).

24 X 1937 „Piast", nr 41, informował o dalszych aresztowaniach strajkujących chłopów i o utworzeniu spółdzielni w Bartkowej-Posadowej przez koło SL.

12 X 1937 Sąd Okręgowy w Nowym Sączu skazał Antoniego Bandyka na 1/2 roku więzienia „za udział w terrorystycznej akcji strajkowej". Sąd Apelacyjny obniżył karę do 1 roku.

13 XI 1937 Na zebraniu delegatów kół SL w N. Sączu domagano się proklamowania nowego strajku rolnego.

17 XI 1937 Adwokaci dr Rajtar z Zakopanego i mgr J. Janiak bronili ludowców z pow. limanowskiego na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu.

2, 3 i 4 XII 1937 W Naszacowicach odbył się powiatowy kurs ZMW dla dziewcząt.

8 XII 1937 W Nowym Sączu odbył się zjazd powiatowy SL.

10—20 XII 1937 W Nowym Sączu odbył się kurs spółdzielczo-handlowy dla członków SL.

19 XII 1937 W Nowym Sączu odbył się powiatowy zjazd ZMW. Prezesem wybrano N. Wiatra.

31 XII 1937 W Nowym Sączu powstało powiatowe koło Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi.

2 I 1938 Na wiecu PPS w Nowym Sączu wystąpili J. Maciuszek i N. Wiatr, postulując potrzebę współdziałania ludowców z socjalistami.

2 I 1938 T. Chełmecki i J. Janiak rozbili wiec poselski OZN w Jakubkowicach.

8 i 9 I 1938 W Brzeznej odbył się powiatowy kurs dla członkiń sekcji kobiet SL.

9 I 1938 „Zielony Sztandar", nr 2, s. 8, informuje, że zasądzono 27 limanowskich chłopów na kary od 6 do 7 miesięcy. Bronił ich bezinteresownie m. in. adwokat z Nowego Sącza, dr Franciszek Długopolski.

14—21 I 1938 W Nowym Sączu odbył się kurs spółdzielczo-księgowy dla członków SL.

5 i 6 II 1938 W Łącku odbył się kurs polityczno-spółdzielczy dla członków SL.

9 II 1938 W Siołkowej N. Wiatr przemawiał na temat historii ruchu ludowego i robotniczego, postulując konieczność współdziałania ludowców i socjalistów.

11 II 1938 Józef Maciuszek wszedł do zarządu PAML w Krakowie, jako członek Sądu Koleżeńskiego.

13 i 19 II 1938 W Łososinie Dolnej i Siedlcach odbył się kurs polityczno-spółdzielczy dla członków SL.

28 II 1938 Na Kongresie SL w Krakowie T. Chełmecki i J. Steinhof zostali wybrani do Rady Naczelnej.

1, 6 i 12 III 1938 Odbyły się zebrania kół SL w Moszczenicy, Barcicach i Rytrze. Poruszono sprawy organizacyjne i spółdzielcze.

3 IV 1938 Zebrania SL odbyły się w Michalczowej, Łososinie Dolnej, Krużlowej, Żeleźnikowej, Piwnicznej i Barcicach. Poruszono sprawy organizacyjne.

10 IV 1938 Na wiecu poselskim OZN w Przysietnicy J. Gołdyn i J. Majewski poruszyli sprawę amnestii dla b. więźniów brzeskich, krytykowali rząd i jego politykę zagraniczną.

10—14 III 1938 W Maszkienicach odbył się kurs społeczno-oświatowy ZMW. Jednym z prelegentów był N. Wiatr, który wypowiedział się przeciw Frontowi Ludowemu.

24 IV 1938 Oddziały PP i KOP odbyły na samochodach rajd na trasie Bochnia—Nowy Sącz („Akcja SLW 38" — antystrajkowa).

27 IV 1938 Sąd Grodzki w Nowym Sączu skazał Józefa Maciuszka za pomówienie Józefa Janiaka, prezesa ZP SL o „siuchty" z sekretarzem starostwa — na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata i 5 zł grzywny oraz polecił ogłosić wyrok na koszt oskarżonego w „Piaście", „Zielonym Sztandarze" i Zniczu". Wyrok został ogłoszony tylko w „Piaście" (prawdopodobnie na koszt J. Janiaka).

28—29 IV 1938 W. Witos napisał listy do zarządu powiatowego SL w Nowym Sączu oraz do kobiet w Łącku i Łososinie Dolnej.

3 V 1938 W Nowym Sączu odbył się I Powiatowy Zjazd Kobiet należących do SL.

6 V 1938 W Nowym Sączu odbył się powiatowy zjazd SL. Wniosek o wyrażenie wotum nieufności J. Janiakowi został odrzucony.

5 VI 1938 „Piast", nr 23, poinformował, że w Nowym Sączu odbył się kurs powiatowy dla kobiet.

5 VI 1938 W Nowym Sączu odbyły się obchody Święta Ludowego przy udziale 40 tys. osób, w tym 10 tys. kobiet (Prasa sanacyjna podała dużo niższe cyfry uczestników). „Mieszczanie manifestowali często na cześć więźniów i emigrantów politycznych", pisał „Zielony Sztandar", nr 31 z 26 VI 1938 r.).

5 VI 1938 W Grybowie odbyły się obchody Święta Ludowego z udziałem 10 tys. osób. Odczytano rezolucję nowosielecką, bo władze zabroniły odczytania rezolucji NKW SL; postulowano amnestię dla więźniów brzeskich i demokratyzację życia politycznego.

9 VI 1938 Sąd Najwyższy rozpatrywał apelację Antoniego Bandyka, skazanego na 1 rok więzienia za strajk 1937 r. Wyrok zatwierdzono. Bronił dr Zygmunt Graliński.

10 VI 1938 Na zebraniu „kilku członków" ZP SL w Nowym Sączu podnoszono, iż SL będzie proklamować nowy strajk, o ile władze nie uwzględnią postulatów Stronnictwa.

10 VI 1938 W Nowym Sączu odbyła się z inicjatywy PPS i ZMW akademia spółdzielcza.

19 VI 1938 Na zebraniu zarządu gminnego SL w Korzennej zaprotestowano przeciw projektowi nowej ustawy samorządowej. Przemawiał J. Wojtarowicz.

24 VI 1938 Członkowie ZMW w Nowym Sączu wypowiedzieli się za strajkiem w okresie żniw.

3 VII 1938 W Krużlowej odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru koła SL. Przemawiali: J. Steinhof i J. Janiak.

3 VII 1938 Na zebraniu koła SL w Łososinie Dolnej J. Janiak występował przeciw ZMW.

24 VII 1938 W Nowym Sączu odbył się Powiatowy Zjazd SL. J. Janiak został ponownie prezesem ZP.

14 VIII 1938 J. Janiak odwołał Obchody Święta Czynu Chłopskiego w Nowym Sączu z powodu Zjazdu Górskiego.

28 VIII 1938 W Piwnicznej obchodzono 5-lecie istnienia koła SL.

4 IX 1938 W Brzeznej odbyły się dożynki zorganizowane przez ZMW.

9 IX 1938 W Nowym Sączu na posiedzeniu ZP SL wybrano delegatów na Okręgowy Zjazd SL w Rzeszowie.

20 IX 1938 Na posiedzeniu ZP SL w Nowym Sączu wybrano delegatów na nadzwyczajny Kongres SL w Warszawie.

18 IX 1938 W Rzeszowie Okręgowy Zjazd SL na Małopolskę wybrał J. Steinhofa do Sądu Partyjnego SL.
9 X 1938 Nadzwyczajny Kongres SL w Warszawie uchwalił bojkot wyborów do Sejmu.

23 X 1938 Na zebraniu koła SL w Kąclowej mówiono na temat bojkotu wyborów do Sejmu.

23 X 1938 W Tęgoborzu odbyło się poświęcenie sztandaru koła SL w Rąbkowej.

28 X 1938 W Nowym Sączu odbył się zjazd powiatowy SL. Działacze ZMW gwałtownie atakowali J. Janiaka i T. Chełmeckiego, przeciwników tej lewicowej organizacji.

30 X 1938 Na zebraniu koła SL w Rytrze J. Janiak przestrzegł przed agitacją antywyborczą.

6 XI 1938 „Podhalańska Prawda", nr 22, poinformowała, że na zebraniu przedwyborczym OZN w Rożnowie Paweł Kossakowski polemizował z wystąpieniami sanacyjnych działaczy.

6 XI 1938 Odbyły się wybory do Sejmu, zbojkotowane przez SL.

13 XI 1938 Odbyły się wybory do Senatu zbojkotowane przez SL.

11 XII 1938 W Nowym Sączu odbył się powiatowy zjazd ZMW. Prezesem wybrano N. Wiatra.

1 I 1939 Koło SL w Rąbkowej postanowiło iść do wyborów samorządowych z samodzielną listą.

9 II 1939 Józef Maciuszek przewodniczył ostatniemu przed II wojną Walnemu Zebraniu PAML w Krakowie.

9 II 1939 Józef Maciuszek został wybrany I sekretarzem PAML w Krakowie.

10 III 1939 Odbyły się wybory do rad gromadzkich w powiecie nowosądeckim. SL zdobyło 33% mandatów.

28 III 1939 W. Witos, W. Kiernik i K. Bagiński powrócili do Polski.

8 IV 1939 W. Witos wyszedł z więzienia aresztowany po powrocie do kraju.

26 IV 1939 Józef Maciuszek uczestniczył w delegacji krakowskich akademików, członków PAML, którzy odwiedzili W. Witosa przebywającego na kuracji w Rabce.

21 V 1939 W wyborach do Rady Miejskiej w Nowym Sączu N. Wiatr zdobył mandat z listy PPS. Na 64 radnych do miejskich rad w powiecie nowosądeckim SL zdobyło 3 mandaty.

28 V 1939 W Nowym Sączu odbyły się obchody Święta Ludowego z udziałem 7 tys. osób. Obecnego na manifestacji Wł. Kiernika witali J. Janiak i L. Żelaskowa. Wystąpienie Kiernika oraz uchwalona rezolucja wzywały do utworzenia rządu zaufania narodowego, zmiany ordynacji wyborczej i ogłoszenia amnestii dla działaczy ludowych. Na zakończenie manifestacji J. Janiak oświadczył, że chłopi będą bronić kraju do ostatniej kropli krwi.

4 VI 1939 W Łącku odbyło się poświęcenie sztandaru koła gminnego SL z udziałem Wł. Kiernika.

14 VI 1939 Zmarł Henryk Dohnalek, adwokat, obrońca ludowców i socjalistów na procesach politycznych. .

12 VIII 1939 W Nowym Sączu odbyły się wybory do Rady Powiatowej. Wyniki nie są znane.

20 VIII 1939 Zapowiedziany na ten dzień Zjazd Powiatowy SL nie odbył się z uwagi na sytuację międzynarodową.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

LUDWIK DUSZA

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RP „WICI" (KRAKOWSKI „ZNICZ") W BYŁYM POWIECIE GORLICKIM W LATACH 1931—1939

OD AUTORA

Notatki i zapisy historyczne odnoszące się do gorlickiego ruchu ludowego często wspominają o kontaktach z działaczami chłopskimi z terenu dawnego powiatu nowosądeckiego. Począwszy od działalności ks. Stanisława Stojałowskiego, czasopisma „*Wieniec*" i „*Pszczółka*", Związku Chłopskiego Potoczków, utworzenia w 1895 r. Stronnictwa Ludowego i okresu pierwszej wojny światowej spotykamy nazwiska działaczy chłopskich z Gorlickiego biorących udział w początkach działalności ruchu ludowego na terenie nowosądeckiego. Kontakty te nie były jednak szerokie i ograniczały się najczęściej do uczestnictwa we wspólnych zjazdach i konferencjach, zwłaszcza w okresie wyborczym. Dopiero w latach międzywojennych, a szczególnie po zjednoczeniu ruchu ludowego oraz podziale w 1932 r. powiatu grybowskiego między powiat Nowy Sącz, Gorlice i Tarnów, następują dość bliskie kontakty i współpraca pomiędzy ludowcami powiatów gorlickiego i nowosądeckiego, które należały wówczas do województwa krakowskiego.

Szczególnie podkreślić trzeba współpracę młodych ludowców obydwu powiatów w ramach działalności Związku Młodzieży Wiejskiej „*Znicz*" w latach 1930—1939, kiedy to częste były kontakty działaczy

i kół tej organizacji przy podejmowaniu wielu wspólnych akcji zarówno społeczno-wychowawczych jak i politycznych.

W czasie okupacji obydwa powiaty wchodziły w skład podkarpackiego podokręgu BCh, którym kierował zniczowiec, niestrudzony działacz i organizator podziemnego wojska, Alojzy Wiatr — „Zawierucha" ze Stróż. Na terenie tych i sąsiednich powiatów uderzał na wroga mieszany gorlicko-sądecki oddział partyzancki BCh — LSB „Sablik" dowodzony przez znanego z bojowych osiągnięć zniczowca Kazimierza Wątróbskiego — „Sępa".

Po przyłączeniu we wrześniu 1945 r. powiatu gorlickiego do województwa rzeszowskiego współpraca osłabła. Po utworzeniu w 1975 r. województwa w Nowym Sączu i przyłączeniu do tegoż większości gmin powiatu gorlickiego, kontakty te i związki odżyły ponownie. Nie łączą nas bowiem tylko zarządzenia administracyjne czy działalność instytucji społeczno-gospodarczych, ale przede wszystkim wspólna przeszłość i potrzeba ścisłego scalania szerokiej działalności ruchu ludowego.

Podczas tych kontaktów i dyskusji nad opracowaniami o ruchu ludowym zamieszczanymi w „Roczniku Sądeckim" narodziła się myśl poszerzania tych publikacji o tereny wchodzące obecnie w skład województwa. Poparcie tych koncepcji przez zespół redakcyjny „Rocznika Sądeckiego" i zachęcony przez Józefa Bieńka z Nowego Sącza, z którym współpracuję od kilkunastu lat przy zbieraniu materiałów historycznych, podjąłem się opracowania działalności ZMW „Znicz" na terenie dawnego powiatu gorlickiego. Ważnym bodźcem do podjęcia się tego zadania było także opracowanie Józefa Olszyńskiego[1] na temat działalności „Znicza" w powiecie nowosądeckim, zamieszczone w „Roczniku Dziejów Ruchu Ludowego" i opracowanie Jerzego Potoczka o nowosądeckim ruchu ludowym[2] zamieszczone w XIV tomie „Rocznika Sądeckiego".

W opracowaniu swym wykorzystałem sporo ogólnie dostępnych źródeł do tego tematu, notatki i zapiski oraz dokumenty, jakie zachowały się w moich zbiorach, a także szeroki zasób wiadomości z własnej działalności w tej organizacji prawie od początku jej założenia na terenie powiatu. Ustalona wielkość tegoż opracowania nie pozwoliła na szersze i bardziej pełne naświetlenie działalności tej organizacji, ani też

---

[1] Józef Olszyński, *Z działalności „Znicza" w pow. Nowy Sącz 1931—1939 r.*, Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego nr 13, Warszawa 1971 r.

[2] Jerzy Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918—1939 r. (dzieje SL i ZMW „Znicz" 1931—1939)*, (w:) Rocznik Sądecki, tom XIV, Nowy Sącz 1973 r., str. 187—314.

na wspomnienie o wielu znanych, zasłużonych działaczach, mocno wówczas zaangażowanych.

Opisując działalność w sposób chronologiczny, starałem się przedstawić najważniejsze idee, motywy działania i wydarzenia, w jakich uczestniczyli założyciele i członkowie tej organizacji. Starałem się uniknąć błędów w podawaniu nazwisk, dat i wydarzeń oraz niedokładnych informacji. Jeśli mimo wszystko zakradły się jakieś nieścisłości lub pominąłem ważniejsze wydarzenia z życia tej organizacji w powiecie, proszę czytelników o zwrócenie mi na to uwagi, za co z góry dziękuję.

Początki życia stowarzyszeniowego wśród młodzieży wiejskiej na terenie b. powiatu gorlickiego sięgają okresu zaboru austriackiego. Były to jednak bardzo nieliczne organizacje i nie odegrały one poważniejszej roli. Dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po pierwszej wojnie światowej i utworzeniu w 1920 r. Małopolskiego Związku Młodzieży, praca organizacyjna nabrała szerszego rozmachu. Koła młodzieży powstawały obok kółek rolniczych skupionych w Małopolskim Towarzystwie Rolniczym i były jemu podporządkowane. Organem Małopolskiego Związku Młodzieży w Krakowie było pismo pt. „*Młoda Polska*".

Na terenie b. powiatu gorlickiego rozwijało swą działalność w 1922 r. dwanaście kół młodzieży.[3] Ich działalność ogniskowała się początkowo wokół spraw kulturalno-oświatowych; później poszerzona została o organizowanie różnych konkursów rolniczych. W skład Powiatowego Zarządu Kół Młodzieży, który miał swą siedzibę przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym w Gorlicach, w latach 1926—1927 wchodzili:

— Stanisław Danecki — inspektor szkolny w Gorlicach, prezes.
— Julian Kotowicz — rolnik z Łużnej, wiceprezes.
— N. Józefik — instruktor OTR w Gorlicach, sekretarz.
— Jan Świderski — nauczyciel z Szalowej, skarbnik.
— Ignacy Król z Krygu i Teofil Włodarski z Glinika Mariampolskiego jako członkowie Zarządu.[4]

Po przewrocie majowym w 1926 r. rozpoczęła się walka o podporządkowanie młodzieży obozowi Józefa Piłsudskiego. Wśród najbardziej świadomych działaczy młodzieżowych w powiecie wywołało to już wówczas sprzeciw. Oto na powiatowym zjeździe kół młodzieży tej organizacji odbytym z początkiem czerwca 1926 r. w sali „Sokoła" w Gorlicach, prof. gimnazjum Stanisław Kormanek mówił szeroko i przekonywująco o potrzebie samodzielności młodzieży i o konieczności wyłamania się z pod wpływu ludzi, którzy w przyszłości będą chcieli stworzyć sobie własne stronnictwo. W odpowiedzi, obecny na zjeździe jeden z przywódców Małopolskiego Związku Młodzieży prof. Wincenty Sty-

---

[3] *Małopolskie Towarzystwo Rolnicze*, Sprawozdanie Zarządu Głównego za rok 1922, Kraków 1923 r., str. 93. Koła Młodzieży działały wówczas w następujących miejscowościach: Binarowa, Glinik Mariampolski, Kobylanka, Kryg, Łużna, Moszczenica, Mszanka, Ropica Polska (obecnie Ropica Dolna), Siary, Strzeszyn, Szymbark i Wójtowa.

[4] Książka protokołów Koła Młodzieży z Glinika Mariampolskiego, w posiadaniu autora.

rylski z Krakowa tak wyłożył ideologię reprezentowanej organizacji: „koła młodzieży nie są szkołą polityczną, lecz organizacją kulturalno-oświatową, młodzież rozumie dobrze swoją ideę dając przykład w tym, iż organizuje się z chęcią, zakładając chóry i orkiestry włościańskie, jako też urządza rozmaite konkursy i doświadczenia".[5] Jednakże w obawie przed utratą zajmowanych stanowisk, kierownicy MZM Albin Jura i Wincenty Stryrylski na przełomie lat 1927—1928 podporządkowali Związek sanacyjnemu reżimowi.[6]

W wielu kołach młodzieży na tutejszym terenie przejawiała się już wówczas dążność do samodzielnego kierowania organizacją i szerszego zajmowania się przez młodzież problemami społecznymi czy politycznymi, których unikano w programie MZM. W latach 1927—1930 duża ilość kół młodzieży opanowana była przez zwolenników sanacyjnego obozu: Powiatowy Zarząd tych kół mieszczący się nadal przy gorlickim Okręgowym Towarzystwie Rolniczym był zawsze tak dobierany, aby było w nim jak najmniej działaczy związanych z ruchem ludowym.

Przejście MZM na służbę sanacji spowodowało ferment w szeregach wielu kół, które pragnąc samodzielności wypowiadają posłuszeństwo patronatom z MTR. Powstaje Komitet Organizacyjny nowego Związku w Krakowie, na czele którego stanęli studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego ludowcy: Józef Marcinkowski, Stanisław Miłkowski i inni. Po przełamaniu wielu trudności zarejestrowany został nowy statut i na przełomie lat 1929—1930 powstała samodzielna organizacja: Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie. Pierwszy numer pisma pt. „*Znicz*", którego redaktorem został Stanisław Miłkowski, ukazał się z datą 15 stycznia 1930 r.; od nazwy pisma przyjęła się również nazwa Związku.

Wiadomość o powstaniu nowego Związku szybko dotarła do kół młodzieży w powiecie, skoro w dniu 1 lutego 1930 r. na zebraniu koła w Gliniku Mariampolskim dyskutowana była sprawa zaprenumerowania „Znicza" i „Wici".[7] Aby zapobiec przechodzeniu kół do „Znicza", MZM wydaje pismo okólne, w którym zarzuca się organizatorom nowego Związku niezdrowe ambicje i działalność polityczną, nazywając ich mącicielami publicznego i społecznego życia.[8]

---

[5] Książka protokołów Koła — jw.

[6] Józef Kowal, *„Wici", powstanie i działalność społeczno-wychowawcza 1928—1939 r.*, LSW Warszawa 1964 r., str. 78.

[7] Książka protokołów Koła — jw.

[8] Okólnik Małopolskiego Związku Młodzieży z dnia 6 lutego 1930 r., w posiadaniu autora.

W odezwie tej, rozesłanej do wszystkich kół młodzieży w powiecie, zarzucano organizatorom „Znicza", iż wzywają młodzież do opuszczania dotychczasowych sztandarów, że jest to rozbijanie wsi polskiej pod obłudnym hasłem, że chce się ją jednoczyć, że akcja ta wyrosła na niezdrowym podłożu nienawiści, ponieważ wyszła z jednostronnego lub fałszywego ujęcia rzeczy, a zmierza do nasycenia ambicji niektórych jednostek, właściwych reżyserów tej roboty, ponieważ pod tą społeczną niby pracą kryje się niewątpliwie akcja polityczna.[9] Podpisujący tę odezwę Wincenty Styrylski i Stanisław Kulpa, prezes i sekretarz MZM mieli trochę racji, choć wówczas działacze „Znicza" im jej nie przyznawali. Młodzieży chłopskiej rzeczywiście chodziło o porzucenie tych sztandarów, które prowadziły wprost na podwórko sanacyjnej dyktatury. Była to akcja polityczna (opozycyjna), do której się ze względów taktycznych sam „Znicz" w pełni nie przyznawał. Organizatorom młodzieżowego buntu chodziło jeszcze o coś więcej. W warunkach powiatu gorlickiego zawiedli dotychczasowi opiekunowie i przewodnicy. Oto Władysław Długosz z Siar, przed pierwszą wojną światową jeden z założycieli a potem rozłamowców w PSL „Piast", a także jego czołowy działacz, wystąpił z tego stronnictwa w 1928 r. i zaprzestał walki z sanacją. Natomiast przywódca PSL-Lewicy w powiecie Konstanty Laskowski współpracował nadal z Janem Stapińskim, ale po przewrocie majowym znaleźli się obaj z większością swych zwoleników w obozie sanacyjnym. Zawodzili i inni politycy a także i opiekunowie młodzieży — nauczyciele, którym przewodzili Bolesław Wąsacz z Bystrej i Józef Augustyn z Glinika Mariampolskiego. Młodzieży nie odpowiadały także nauki głoszone przez kler, które zalecały modlić się i godzić pokornie z losem. Spróbujmy sami — rozumowali młodzi — stworzyć własnymi siłami organizację młodzieży, która nie będzie przybudówką żadnej partii politycznej, a w pracy swej położymy główny nacisk na wychowanie samodzielnie myślącego człowieka. Dążyć będziemy również, by było jedno stronnictwo ludowe reprezentujące naprawdę sprawy i interesy chłopów.

POCZĄTKI ORGANIZACJI

Począwszy od 1928 r. kształtowała się na terenie powiatu grupa działaczy młodzieżowych dążących do uzyskania samodzielności w działaniu dla kół zrzeszonych w MZM. W dążeniach tych młodzież korzystała z pomocy miejscowych studentów szkół wyższych, którzy wywodzili się ze wsi, do niej się przyznawali i razem ze wsią chcieli praco-

[9] Okólnik MZM — jw.

wać. Należeli do nich: Stanisław Marmuźniak z Klęczan, Narcyz i Alojzy Wiatrowie ze Stróż, Mieczysław Kafel z Łużnej, Jan Dusza z Woli Łużańskiej, Jan Matela z Binarowej i inni. Przy ich pomocy rozpowszechniony został w kilku kołach pierwszy numer pisma „Wici" z dnia 25 marca 1928 r., organu nowo powstałej organizacji młodzieży wiejskiej w Warszawie. W piśmie tym zamieszczony został artykuł pt. Idą Wici, napisany przez znanego wychowawcę młodzieży wiejskiej, Ignacego Solarza, pochodzącego ze wsi Ołpiny pow. Jasło. Pod wpływem działalności grupy najbardziej świadomej młodzieży, w postawie kół zachodziły duże zmiany. W czasie odbywanych zebrań, spotkań i dyskusji dojrzewała myśl przechodzenia kół do samodzielnej organizacji młodzieży wiejskiej. W dniu 9 września 1930 r. Koło Młodzieży w Zagórzanach jako pierwsze w powiecie podjęło uchwałę o przejściu do Związku Młodzieży Wiejskiej „*Znicz*" w Krakowie. Wybrano nowy zarząd koła ze Stanisławem Jamro — prezesem. Władze MTR zawiesiły uchwałę koła, polecając wykluczyć z niego członków wywrotowców, a Starostwo Powiatowe odmówiło rejestracji koła „Znicz". Próby przejścia do organizacji „Znicz" podejmowane były w tym czasie także w Klęczanach i w innych miejscowościach.[10]

Po zjednoczeniu stronnictw ludowych II Walny Zjazd ZMW „Znicz" odbyty 28 czerwca 1931 r. w Tarnowie powziął między innymi uchwałę wyrażającą radość z powodu politycznego zjednoczenia się chłopów. Między innymi z tego powodu wojewoda krakowski decyzją z dnia 31 lipca 1931 r. rozwiązał organizację „Znicza". Kiedy Ministerstwo nie uwzględniło odwołania, opracowany został i zarejestrowany nowy statut Związku oparty na zasadach spółdzielczych.[11] Dopiero w oparciu o ten statut zaczęły powstawać i rozwijać się koła ZMW „Znicz" w powiecie gorlickim.

Położenie materialne młodzieży chłopskiej było w tym okresie bardzo ciężkie. Kryzys gospodarczy rozpoczynający się w 1929 r. odbił się najgorzej na życiu młodzieży wiejskiej, skazując ją na przymusowe bezrobocie i beznadziejną wprost sytuację. Przed młodzieżą chłopską praktycznie zamknięty został dostęp do zakładów pracy, szkół i urzędów. Duże przeludnienie wsi, karłowate gospodarstwa, słabe urodzaje powodowały, że na przednówku w wielu zagrodach panowała nędza, brak było chleba a nawet ziemniaków, nie mówiąc już o zaspokojeniu innych niezbędnych do życia potrzeb. Znaczna liczba zdolnej młodzieży chłop-

---

[10] Adam Liana Zagórzany, *Powstanie i działalność Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w powiecie gorlickim*, maszynopis w posiadaniu autora.

[11] Józef Kowal, „*Wici*" jw. str. 103.

skiej po ukończeniu szkoły powszechnej musiała pozostawać w domu, gdyż rodziców nie stać było na pokrycie wysokich kosztów dalszej nauki. Wprawdzie na terenie powiatu gorlickiego istniał przemysł naftowy, ale przed zakładami pracy stały długie kolejki bezrobotnych poszukujących jakiegokolwiek zajęcia.[12] Rozpiętość cen pomiędzy artykułami przemysłowymi a rolnymi była ogromna. Na kupno 100 kg nawozów sztucznych trzeba było sprzedać 100 kg zboża. Nic dziwnego zatem że w latach trzydziestych następował znaczny proces radykalizacji wsi i szukanie wyjścia z błędnego koła nędzy i upośledzenia młodzieży chłopskiej. W dniu 25 października 1931 r. na Zjazd delegatów kół MZM w Krakowie przedostała się przy pomocy instruktora OTR w Gorlicach Jana Batora grupa studentów ludowców, między innymi Jan Dusza, Mieczysław Kafel i Józef Michalik. Po przemówieniu jednego z patronów MZM prof. Albina Jury, głos zabrał Jan Dusza krytykując wiernopoddańczą działalność MZM, oraz zwalczanie tych kół i działaczy, którzy wypowiadali się za samodzielnością młodzieży. Nie pozwolono mu jednak przemawiać dalej, powstało duże zamieszanie na sali. Porządek przywrócili dopiero zawezwani „Strzelcy" wynosząc Jana Duszę ze Zjazdu.[13]

Idea samodzielności w myśleniu i działaniu porywała jednak młodzież. Do zdecydowanej rozgrywki w powiecie doszło w dniu 5 maja 1932 r. na zjeździe kół młodzieży, odbytym w spółdzielni rolniczo-handlowej „Sierp" w Gorlicach. Już w referacie prezesa Jana Klimka z Łużnej usłyszano wiele gorzkich słów prawdy o metodach działalności Związku. W dyskusji zabierali głos: Jan Dusza, Franciszek Glista z Kobylanki, Mieczysław Kafel z Gorlic, Jan Czuchnowski z Łużnej, Jan Bator ze Stróżówki, Jan Kozioł z Szalowej i inni, którzy wypowiadali się za niezależnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Znicz".[14] Po mało przekonywującym przemówieniu, starosta powiatowy dr Józef Czuszkiewicz opuścił zjazd. Nie pomogło także przemówienie wiceprezesa MTR inż. Jan Sondla, zjazd zakończył się fiaskiem, wyborów nie przeprowadzono. Po zjeździe wielu działaczy młodzieżowych przychodziło do otwartego z dniem 1-go maja 1932 r. sekretariatu Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego w Gorlicach, by otrzymywać kontakt z członkami Komitetu Organizacyjnego ZMW „Znicz", który miał tam początkowo swą siedzibę.

Na dzień 16 maja 1932 r. zwołany został drugi zjazd, który był mniej liczny, gdyż niewygodnym delegatom późno wysłano zawiadomienia.

[12] Adam Liana Zagórzany, *Powstanie*, jw.

[13] Relacja ustna działacza ludowego Józefa Michalika z Gorlic.

[14] „Naprzód" nr 108, z dnia 14 maja 1932 r., str. 3.

Mimo nagonki, podstępów i zastraszania kół, młodzież wybrała Powiatowy Zarząd składający się w większości z ludowców z Janem Batorem na czele. Zgłoszona przez komisję matkę lista członków Zarządu uzyskała tylko 9 głosów, a zgłoszona przez Mieczysława Kafla lista uzyskała 37 głosów.[15] Zwolennicy sanacji nie dali jednak za wygraną; w dniu 19 maja nowy Zarząd został zawieszony i wyznaczony komisaryczny Zarząd w składzie: Władysław Rybczyk ze Strzeszyna, Marian Bożek z Mszanki, Bolesław Wąsacz z Bystrej i Stanisław Jamro z Zagórzan.[16]

W takiej sytuacji koła młodzieży zwoływały zebrania swych członków i po gorącej często dyskusji przechodziły do Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz". Tak było w dniu 19 czerwca 1932 r. na zebraniu koła młodzieży w Woli Łużańskiej z udziałem Jana Duszy, gdzie wszyscy członkowie przeszli do „Znicza". Niezadługo potem koła młodzieży w Zagórzanach, Szalowej, Biesnej, Sokole, Strzeszynie, Klęczanach i innych miejscowościach wypowiedziały się za samodzielną organizacją „Znicz". Próby odebrania majątku zorganizowanej młodzieży nie udały się i MTR musiało ponownie skapitulować. Koła w Biesnej, Brzanie, Siedliskach, Woli Łużańskiej i Zagórzanach zaprenumerowały jako pierwsze czasopismo związkowe „Znicz".

Zebrania kół „Znicza" z braku innych możliwości odbywały się najczęściej w domach chłopów — ludowców, a niejednokrotnie w stodołach, a porą letnią także na wolnym powietrzu. W Sokole zabroniono członkom koła „Znicza" odbywania zebrań w budynku kółka rolniczego. Wówczas prezes koła, Wilhelm Śliwa odstąpił duży pokój w swoim domu, dokąd przeniesiono bibliotekę Koła i gdzie odbywano zebrania i wieczory dyskusyjne.

Organizowanie kół „Znicza" odbywało się nie tylko w ostrej walce ideologicznej. Zwolennicy sanacji chwytali się różnych, nawet prowokacyjnych metod, oskarżając Jana Batora o defraudację, wskutek czego został on zatrzymany w areszcie przez kilka tygodni.[17] W dniu 14 sierpnia 1932 r. odbył się pierwszy Zjazd Kół ZMW „Znicz", na który przybyła młodzież z dwunastu kół w powiecie. Zjazd został zorganizowany w Łużnej w sali tamtejszego Towarzystwa Teatru i Chóru Włościańskiego, którego członkowie i władze były sympatykami „Znicza". Referat mówiący o sprawach ideowo-programowych nowej organizacji został gorąco przyjęty przez młodzież, która w twórczej dyskusji ostro protestowała przeciwko prześladowaniu tych działaczy, którzy wypowiadali się za samodzielną organizacją młodzieży. Zjazd dokonał wy-

[15] „Piast" nr 22, z dnia 29 maja 1932 r., str. 2.

[16] Adam Liana Zagórzany, *Powstanie*, jw.

[17] „Naprzód" nr 183, z dnia 13 sierpnia 1932 r., str. 5

boru Zarządu Powiatowego w następującym składzie: Feliks Marszałek — prezes, Wilhelm Śliwa — wiceprezes, Julia Paraniakówna — wiceprezes, Jan Dusza — sekretarz, oraz członkowie Zarządu: Jan Czuchnowski, Stanisław Jamro, Mieczysław Kafel, Piotr Kozioł, Adam Liana, Władysław Tenerowicz i Anna Tumidajewiczówna.[18]

KSZTAŁTOWANIE SIĘ POSTAWY IDEOWEJ

Związek Młodzieży Wiejskiej „Znicz" zrodził się z krzywdy i buntu młodzieży chłopskiej przeciwko kapitalistycznemu ustrojowi nędzy i wyzysku. Związek wypowiadał się za ideową jednością działania postępowej młodzieży, za nawiązywaniem i umacnianiem sojuszu młodzieży chłopskiej i robotniczej, za współdziałaniem z postępowymi organizacjami robotniczymi. Organizacja „Znicza" uważająca się za cząstkę ruchu ludowego była jednak samodzielną, ideowo-wychowawczą organizacją młodzieży wiejskiej i stanowiła część składową ogólnopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici". Rozwijając te założenia, organizacja „Znicza" podjęła walkę z ciemnotą i zacofaniem, wskazując na konieczność wypracowania nowych metod pracy w ruchu ludowym. Dużo uwagi poświęcono sprawom spółdzielczości i działalności instytucji społeczno-gospodarczych. Po zorganizowaniu Powiatowego Zarządu, praca w powiecie szybko się rozwijała. Przystępującym do organizacji „Znicza" nie obiecywano żadnych korzyści materialnych czy nagród; przeciwnie, wskazywano na trudności i ofiary, jakie trzeba będzie ponieść w pracy związkowej. Przy werbunku główny nacisk położono na swobodę dyskusji i samodzielność myślenia.[19]

W listopadzie 1932 r. w budynku kółka rolniczego w Strzeszynie odbył się pierwszy kurs społeczno-oświatowy dla powiatowych działaczy „Znicza". Wykłady na kursie prowadzili: Wojciech Skuza i Franciszek Niedojadło — przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej z Krakowa oraz Jan Dusza i Mieczysław Kafel. Poraz pierwszy licznie zebrani działacze usłyszeli pozytywne wypowiedzi o twórcach naukowego socjalizmu, Marksie i Engelsie. Ostrej krytyce poddawano faszystowsko-kapitalistyczne ustroje społeczne. Zastanawiano się nad historią chłopów i działalnością stronnictw ludowych. Wiele uwagi

---

[18] Ludwik Dusza, *Z działalności Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz" w powiecie gorlickim w latach 1932—1939*, (w:) Ruch ludowy na Rzeszowszczyźnie, praca zbiorowa, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin, 1967 r. s. 288.

[19] J. M. (Józef Marcinkowski), *Związek Młodzieży Wiejskiej w Krakowie, (sześciolecie pracy i walki,* Kraków 1936 r., s. 13.

poświęcono sprawom wychowania młodzieży, zachowania godności oraz kultury chłopskiej. Dyskusje nad tymi problemami nie odbiegały od przemyśleń i stanowiska działaczy „Znicza" w innych powiatach, chociaż później w wielu sprawach gorliccy działacze zajmowali bardziej radykalne stanowisko. Wynikało ono z własnych doświadczeń i głębszych przemyśleń, a także z bliższego zaznajamiania się z ideologią postępowego ruchu robotniczego i ze współpracy z jego organizacjami na terenie powiatu. Niestety, po trzech dniach kurs został przez policję rozwiązany, a jego organizatorzy Mieczysław Kafel i Jan Dusza aresztowani za rzekome nawoływanie do nieposłuszeństwa wobec władzy.[20] W okresie zimy 1932—1933 r. odbywały się w kilku kołach wieczory dyskusyjne, w których brali udział: poeta Wojciech Skuza, Mieczysław Kafel, Jan Dusza i inni. Wielokrotnie policja przeprowadzała w związku z tym dochodzenia, przesłuchując uczestników tych zebrań.[21]

Wielu działaczy Kół ZMW „Znicz" brało bardzo czynny udział w działalności Stronnictwa Ludowego i w organizowanych przez to stronnictwo manifestacjach. Dało to władzom administracyjnym w Krakowie powód do oskarżenia Związku i jego działaczy o prowadzenie działalności politycznej niezgodnej z prawem. W sprawozdaniu sytuacyjnym dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za miesiąc grudzień 1932 r. krakowski wojewoda Kwaśniewski, pisał między innymi: „stwierdzono, że pod pokrywką działalności kulturalno-oświatowej prowadzi Związek akcje polityczne, jak to miało miejsce na terenie powiatu gorlickiego, w związku z czym organa PP po porozumieniu się z sędzią śledczym przytrzymały wybitniejszych działaczy w osobach akademików Mieczysława Kafla i Jana Duszy, pod zarzutem przestępstw z art. 156, 173, 255, i 256 kk".[22] Posłużyło to także do ponownego rozwiązania Związku, które nastąpiło w połowie lutego 1933 r. co wywołało wielkie rozgoryczenie wśród młodzieży „Znicza". Władze ZMW Spółdzielnia Oświatowa w Krakowie odwołały się od decyzji Sądu Okręgowego aż do Sądu Najwyższego w Warszawie, który wyrok uchylił. Tymczasem rozpoczęła się w terenie akcja protestacyjna; między innymi w dniu 15 marca 1933 r. odbył się w Kobylance zjazd protestacyjny młodzieży zniczowej z powiatu gorlickiego, która w liczbie ponad 250 osób gorąco protestowała przeciwko krzywdzie, jaka Związek spotkała. Manifestacja podniosła zapał i solidarność wśród młodzieży, budząc powszechne zainteresowanie.

---

[20] Ludwik Dusza, *Z działalności* — jw.

[21] „Piast" nr 32 z dnia 6 sierpnia 1933 r.

[22] Józef Kowal, *„Wici"*, jw. s. 248.

W dniu 4-go czerwca 1933 r. na masowej uroczystości Święta Ludowego we wsi Mszanka, imieniem młodzieży zniczowej przemawiał Jan Barszcz z Binarowej. Na manifestacji tej przemawiał także syn znanego w powiecie gorlickim działacza ludowego (PSL Piast), wychowanek nowosądeckiego i gorlickiego gimnazjum, awangardowy poeta Marian Czuchnowski z Łużnej, sympatyzujący wówczas z ruchem komunistycznym. Wkrótce potem M. Czuchnowski został zaproszony przez Sąsiedzki Związek Kół do Siar, ponieważ jego wspomniane wyżej przemówienie bardzo ich zainteresowało.[23] Marian Czuchnowski brał również udział w wielu zebraniach kół „Znicza", wygłaszając pogadanki i referaty. Po zebraniu w Kobylance został w dniu 23 sierpnia 1933 r. aresztowany i oskarżony z art. 154 i 164 kodeksu karnego. Po pięciu tygodniach śledztwa został zwolniony.[24]

W dniu 23 lipca 1933 r. Koło ZMW „Znicz" w Binarowej mimo braku zezwolenia Starostwa Powiatowego w Gorlicach zorganizowało uroczystość z okazji 10-lecia oddania do użytku wybudowanego w czynie społecznym domu ludowego. Przybyła licznie młodzież z okolicznych kół, do której przemówienia wygłosili: Genowefa Gogolówna z powiatu jasielskiego oraz Mieczysław Kafel, Jan Dusza, Jan Barszcz, Jan Solarz, Andrzej Rutana i Jan Matela. Oddano hołd Piotrowi Rutanie, organizatorowi budowy domu ludowego w Binarowej.

Oprócz działalności społeczno-wychowwczej, młodzież zniczowa coraz częściej dyskutowała nad koniecznością zmiany kapitalistycznego ustroju społecznego. Gorliccy działacze „Znicza", którzy wyrastali w niezmiernie trudnych, ale za to bogatych w tradycje radykalizmu chłopskiego warunkach, oddziaływali bardzo wyraźnie na postawę ideologiczną Związku. Toteż kiedy w dniach 23 do 26 sierpnia 1933 r. Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej zorganizował w Otfinowie, pow. Dąbrowa Tarnowska naradę celem zrewidowania, pogłębienia i rozszerzenia ideologii oraz programu Związku,[25] w naradzie tej z powiatu gorlickiego brało udział pięciu przedstawicieli: Jan Barszcz, Jan Dusza, Stanisław Florczak, Mieczysław Kafel i Feliks Marszałek. Wśród referentów narady znaleźli się Mieczysław Kafel i Jan Dusza, a pozostali delegaci brali aktywny udział w dyskusji, reprezentując zdecydowanie radykalne stanowisko. W przygotowanym na naradzie projekcie deklaracji ideowo-programowej Związku przyjęto między innymi następujące sformułowania: „Nędza mas pracujących wsi i miast w dzi-

[23] Pismo Zarządu Sąsiedzkiego Związku Kół ZMW w Siarach z dnia 20 czerwca 1933 r., rękopis w posiadaniu autora.

[24] „Piast", nr 41, z dnia 8 października 1933 r., s. 6.

[25] Ludwik Dusza, *Z działalności* — jw., s. 289.

siejszych czasach nie jest wywołana brakiem dóbr dla zaspokojenia potrzeb, bo tych jest aż za dużo, lecz źródło tego stanu tkwi w nieprawidłowym podziale dochodu społecznego i w wadach dzisiejszego ustroju".[26]

Antykapitalistyczne stanowisko formułowane przez młodych powiatu gorlickiego opierało się na odczuciu wynikającym wprost z beznadziejnej sytuacji młodzieży chłopskiej tego terenu. Dał temu szczególny wyraz Jan Dusza w artykule pt. Pokolenie bez pracy i chleba, w którym czytamy:

„Beznadziejnie tragiczną jest dzisiaj dola wsi. Na małych działkach ziemi duszą się miliony rodzin, bieda wyłazi z każdego kąta chałup, bieda świta dziurami resztek podartych ubrań, o biedzie mówią wyblakłe twarze twórców chleba i żywicieli wszystkich, którzy jakże często sami muszą chodzić głodni. W warunkach tych, z braku zasadniczych podstaw ludzkiego bytowania wzrasta młode pokolenie, wzrastamy i dojrzewamy my młodzi i szukać zaczynamy środków samodzielnego utrzymania się, szukać zaczynamy środków do życia. Bo biedować, jak biedują nasi ojcowie, już się nie da, bo ziemi już dawno za mało i dla wielu już nie starczy ani zagona. A zresztą cóż nam po ziemi, kiedy w obecnych warunkach gospodarczych za darmo musi się na niej pracować? Wyjechać, opuścić tę skazującą na śmierć głodową Ojczyznę chcą setki i tysiące — niestety granice obcych państw dla poszukujących pracy są zamknięte.

Trzeba przenieść się do miasta — myśli wielu — może tam w większym skupisku ludzkim, w środowisku przemysłowym prędzej człowiek pomieści się, prędzej wyżyje. Na darmo trudzicie się, nie macie tam czego szukać — zawracają ich z połowy drogi bezrobotni i bezdomni mieszkańcy miast — myśmy przecie do was wybrali się w gościnę. W tej mordędze myślowej pracy pomóc nam chcą rozmaici przyjaciele. Przychodzą jedni i powiadają: uspokójcie się, dzisiejsza bieda to kara za grzechy, róbcie jednak to, co my wam każemy, a będzie wam lepiej — tam, na tamtym świecie. Po nich przychodzą inni z pełnymi pogodnymi twarzami i urzędowo ogłaszają: jest wam wprawdzie źle, ale zaufajcie nam jednak, my wydamy parę ustaw, rozporządzeń, dekretów i wszystko się zmieni, wasza przyszłość będzie jasna, tylko czekajcie — zaciśnijcie pasa i ... czekajcie".

Po omówieniu problemów młodzieżowych, na zakończenie artykułu Jan Dusza pisał: „I wypowiadając zdecydowaną walkę ustrojowi, który przestał spełniać swą zasadniczą i główną czynność, przestał żywić i odziewać ludzi, wołamy głośno, że nam nie wystarczą drobne ulgi, plasterki i łatki — chwilowe zaspokojenie głodu. My chcemy zmiany całego urządzenia świata".[27]

Po naradzie i wojewódzkim zjeździe kół odbytym w dniu 27 sierpnia 1933 r. w Pierwszycach, rozpoczęła się w kołach „Znicza" gorąca dyskusja na temat deklaracji ideowo-programowej. Na zebraniach

---

[26] „Znicz", Kraków, listopad 1933 r.

[27] „Wici", nr 40—41 z dnia 15 października 1933 r.

i kursach w powiecie gorlickim mocno podkreślano, że przyszłość młodzieży chłopskiej związana jest nieodłącznie ze zmianą dotychczasowego kapitalistycznego systemu gospodarki, że budowa nowego, sprawiedliwego ustroju wymaga ścisłej współpracy chłopów z postępowymi organizacjami klasy robotniczej.

W organizacji zniczowej powiatu byli także członkowie pracujący w zakładach przemysłowych, szczególnie w kopalnictwie naftowym, co ułatwiało propagowanie postępowego stanowiska w kwesti problemów społeczno-politycznych. Młodzież zniczowa utrzymywała także robocze kontakty z Organizacją Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR) i działaczami Klasowych Związków Zawodowych. Zwolennicy zniczowej deklaracji ideowo-programowej mocno przeciwstawiali się próbom podszywania się pod ten zdobywający sobie coraz to więcej zwolenników program, rzeczników prawicowych koncepcji ustrojowych. Między innymi Jan Dusza krytycznie ustosunkował się na łamach „Znicza" do broszury A. Zaleskiego na temat agraryzmu oraz do publikacji Jerzego Kuncewicza zatytułowanej „Na nowych drogach" wydanej w 1934 r. jako projekt nowego programu Stronnictwa Ludowego.[28]

ROZWÓJ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKOWEJ

W dniu 3-go września 1933 r. zorganizowane zostały w Woli Łużańskiej pierwsze dożynki powiatowe. Z kilkunastu kół „Znicza" młodzież przyjechała z wieńcami na drabiniastych wozach. Z powodu ciągłego deszczu, uroczystości dożynkowe z ogrodu dawnego dworu Potockich i Skrzyńskich przeniesione zostały do baraku miejscowego koła. Wszystkie przemówienia działaczy młodzieżowych i starszych znanych z działalności w ruchu ludowym, wręczenie wieńców dożynkowych przez młodzież swym rodzicom — najpoważniejszym gospodarzom wsi z życzeniami, aby sprawiedliwie tym chlebem gospodarzyli — wywarły głębokie wrażenie, wyciskając niejednokrotnie łzy wzruszenia. W przemówieniu swym działacz ludowy Stanisław Kasprzyk z Biesnej podkreślił ogromne upośledzenie materialne młodzieży chłopskiej i konieczność walki o zmianę feudalno-kapitalistycznych stosunków społecznych.[29]

W działalności swej koła „Znicza" nawiązywały w dużym stopniu do słowiańskich tradycji, urządzając sobótki, inscenizacje i wieczornice.

---

[28] Jan Dusza, *Z prac nad chłopskim programem*, „Znicz" czerwiec 1934 r.

[29] Ludwik Dusza, *Kronika wsi Wola Łużańska*, maszynopis, s. 30.

Przy organizowaniu tych uroczystości młodzież wykazywała duże zdolności społeczno-organizacyjne, a wspólne przeżycia zespalały koła do podejmowania coraz to trudniejszych zadań. W miejsce awantur, bitek i wielu różnych nieprzyjemnych zajść, jakie dość często miały miejsce pomiędzy młodzieńcami z sąsiadujących ze sobą wsi, rozwijała się koleżeńska współpraca i pomoc w urządzaniu uroczystości, wzajemny udział w zebraniach, przedstawieniach, organizowanych zabawach i wycieczkach. Młodzież zorganizowana w kołach „Znicza" zaczęła nadawać ton wewnętrznemu życiu wsi.

Koła „Znicza" organizowały wiele kursów o charakterze społeczno-oświatowym, w związku z czym policja miała sporo kłopotów. Oto w czasie dwudniowego kursu dla młodzieży z kół „Znicza" w Biesnej i Siedliskach w jesieni 1933 r. policjant z Bobowej napisał protokół z nazwiskami uczestników, przekazując go swym władzom. W wyniku tego wielu członków wspomnianych kół wzywanych było do Sądu Grodzkiego w Ciężkowicach, gdzie pod przysięgą zeznawali na temat treści wykładów na kursie. Wczasie procesu sądowego, Jan Gut, Bronisław Tarsa, Teofil Ziomek, Kazimierz Libront, Stanisław Waląg, Janina Głąb, Jan Sowa i Józef Stępień otrzymali po kilka miesięcy więzienia z zawieszeniem do jednego roku.[30]

Na ożywioną działalność kół „Znicza" zwrócił uwagę Urząd Wojewódzki w Krakowie. W sprawozdaniu za trzeci kwartał 1933 r. wymienił działaczy „Znicza", a do najaktywniejszych zaliczył działaczy z Gorlic; wśród prelegentów, studentów szkół wyższych, wymieniono nazwiska Jana Duszy, Stanisława Mierzwy, Stanisława Miłkowskiego, Mieczysława Kafla, Wojciecha Skuzy i innych.[31]

Rozwój działalności związkowej wysunął potrzebę zorganizowania w kołach sekcji koleżanek. Prowadziły one różnego rodzaju kursy oświatowo-wychowawcze oraz z zakresu gospodarstwa domowego. Wykłady prowadziły działaczki „Znicza" z Zarządu Wojewódzkiego przy współpracy miejscowych koleżanek, które chętnie garnęły się do pracy związkowej. Dużą uwagę zwrócono na młodzież opuszczającą szkołę powszechną, pozostającą niejednokrotnie bez żadnej opieki wychowawczej. Organizowano dla niej tzw. „przedszkola", zwane także „nowizną zniczową". „Przedszkola" skupiały młodzież w wieku do 16-tu lat.

Mimo ogromnych trudności, braku jakiejkolwiek pomocy finansowej z zewnątrz, ciągłych rewizji i aresztowań wśród działaczy, odma-

[30] Jan Gut, *Siedliska, początki ruchu wiciowego w Siedliskach*, rękopis w posiadaniu autora.

[31] Archiwum Zakładu Historii Partii, sygn. 268/II-15, sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego za okres od 1 VIII do 30 IX 1933 r., k. 3.

wiania sal na zebrania kół, młodzież zniczowa szła ciągle naprzód. Organizowane przez koła różnego rodzaju kursy, zjazdy, dyskusje i wieczornice, w czasie których młodzież wypowiadała się swobodnie na interesujące ją tematy, dawało dobre wyniki. Idea „Znicza" porywała za sobą młodzież, trafiała do jej serc i umysłów, a nawiązywanie do postępowych tradycji chłopskich spotykało się z dużym uznaniem i zainteresowaniem. Organizacja „Znicza" zdobywała sobie mocną pozycję społeczną, a młodzież zniczowa stawała się motorem postępu społeczno-gospodarczego na gorlickiej wsi.

Młodzi działacze „Znicza" poszukiwali także nowych metod pracy w ruchu ludowym, wychodząc ze słusznego założenia, że miejsce agitatora zająć winien typ człowieka pracy, wychowawcy, nauczyciela i człowieka walki. W okresie jesieni i zimy 1933—1934 r. odbyły się na terenie powiatu cztery kursy ogólne i dwa dla dziewcząt.[32] Kursy dla dziewcząt w Siedliskach i Siarach prowadziła przedstawicielka Wojewódzkiego Zarządu ZMW „Znicz" z Krakowa, Bronisława Baranówna — Duszyna. Jesienią 1933 r. koło „Znicza" w Binarowej urządziło pierwszy w powiecie kurs z zakresu gospodarstwa domowego dla kobiet, który także prowadziła Bronisława Baranówna. Zakładano nowe koła „Znicza" we wsiach nie objętych dotąd działalnością Małopolskiego Związku Młodzieży.

Pod znakiem wzrastającej nędzy na wsi i powodzi na Podkarpaciu zorganizowane zostały dożynki powiatowe w Łużnej w dniu 9 września 1934 r., na które przybyła młodzież z kilkunastu kół. Przybyła także liczna delegacja OM TUR z Glinika Mariapolskiego. Z powodu deszczu uroczystość odbyła się w sali miejscowego Towarzystwa, Teatru i Chóru Włościańskiego. Wystąpienia mówców, zarówno młodych jak i starszych, były bardzo poważne.

Wraz z rozwojem organizacji „Znicza" zawiązywała się w powiecie gorlickim bliska współpraca z organizacjami robotniczymi, a szczególnie z młodzieżą socjalistyczną. Z działaczami OM TUR i PPS jak Kazimierzem Frydą, Władysławem Kubowiczem, Zającem, Franciszkiem Kolarzykiem, Józefem Michalusem, Janem Schmidtem i innymi, koła „Znicza" utrzymywały bliskie kontakty. Zarówno organizacje PPS jak i OM TUR odnosiły się do młodzieży zniczowej bardzo pozytywnie. Wzajemne kontakty i dyskusja, udział w zjazdach i uroczystościach zbliżały młodzież obydwu organizacji, kładąc trwałe fundamenty pod sojusz robotniczo-chłopski. W ogniu wspólnej walki z ustrojem kapita-

---

[32] J. M. *Związek* — jw., s. 48.

listycznym kształtował się szeroki front lewicy młodzieżowej, pogłębiało się zrozumienie, że w walce o nowy ustrój sprawiedliwości społecznej klasa robotnicza odegra decydującą rolę.

Działacze „Znicza" utrzymywali bliskie kontakty z Komunistyczną Partią Polski i Komunistycznym Związkiem Młodzieży Polskiej.[33] Członkowie i sympatycy tych organizacji jak Franciszek Kosiba, Zygmunt Harlig, Franciszek Foryś, Stefan Sikora, Michał Kosiba, Franciszek Stabach i inni nieznani z nazwiska, często bywali na zebraniach zniczowych i zabierali głos. Wyrażali się bardzo pozytywnie o działalności „Znicza".[34] Młodzież z pobliskich kół „Znicza" często przychodziła do kasyna robotniczego w Gliniku Mariampolskim, gdzie Bolesław Drobner z Krakowa i inni wygłaszali odczyty o Związku Radzieckim i partiach robotniczych w świecie.

Przez okres kilku miesięcy w 1934 r. Powiatowy Zarząd ZMW „Znicz" miał swą siedzibę w lokalu Związku Zawodowego Piekarzy na Dworzysku w Gorlicach. Prawie co roku następowała zmiana na stanowisku prezesa Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz" w Gorlicach. Miała ona na celu wychowanie jak największej ilości działaczy zdolnych do samodzielnego kierowania pracą społeczno-polityczną w powiecie. W 1935 r. prezesem Powiatowego Zarządu wybrany został Adam Liana z Zagórzan, wiceprezesem Jan Gut z Siedlisk, a sekretarzem Julia Paraniakówna z Woli Łużańskiej. W powiecie było w tym okresie 18 kół Związku Młodzieży Wiejskiej.[35] oraz blisko 900 członków.

Na corocznych zjazdach wojewódzkich gorliccy działacze „Znicza" odgrywali zawsze poważną rolę. Tak było i na zjeździe w Tarnowie w dniu 23 czerwca 1935 r., na którym Jan Dusza ówczesny kierownik Wojewódzkiego Związku referował sprawy gospodarcze i zgłosił rezolucję określającą stanowisko wobec sytuacji gospodarczo-politycznej państwa, oraz wobec ruchu ludowego.[36] Po ożywionej dyskusji, Adam Liana z Zagórzan wybrany został członkiem Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Związku.

---

[33] Zdzisława Trawińska, *Rozwój organizacji PPR w Gorlickiem,* (w:) Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckiem w latach 1939—1978, praca zbiorowa, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1979 r., s. 84.

[34] Edward Szewczyk, *Gorlice, wspomnienie z działalności w ruchu ludowym,* maszynopis w posiadaniu autora.

[35] J. M. *Związek* — jw., s. 73.

[36] J. M. *Związek* — jw., s. 61.

Wielu czołowych działaczy wiciowych rozwijało szeroką działalność w Stronnictwie Ludowym, wypowiadając się zdecydowanie za utrzymaniem jedności ruchu ludowego. Wciąż jeszcze bowiem — mimo że od kongresu Zjednoczeniowego upłynęło już kilka lat — czynione były próby dokonywania rozłamów, niejednokrotnie z osobistych powodów. Toteż kiedy w sierpniu 1935 r. wystąpiła ze Stronnictwa grupa 18 posłów i senatorów, niezadowolona z uchwał lipcowego Kongresu SL o bojkocie sejmowych wyborów opartych na „elitarnej" ordynacji wyborczej, wówczas sytuację w ruchu ludowym ratują wiciarze potępiając rozłamowców i wchodząc do zdekompletowanego Naczelnego Komitetu SL. Wśród 22 czołowych działaczy „Wici" podpisanych na oświadczeniu przeciwko rozłamowi, znajdowało się także nazwisko Jana Duszy.[37]

Szczególną propagandę za bojkotem wyborów do Sejmu i Senatu przeprowadzanych na podstawie konstytucji z kwietnia 1935 r., będącej wyrazem faszyzujących tendencji rządowego obozu sanacyjnego, wykazywali działacze „Znicza" w powiecie gorlickim. Odbyli oni szereg zebrań w terenie nawołując do bojkotu, a ponadto przejęli w wielu miejscowościach kierownictwo tą akcją. Znajduje to potwierdzenie w poufnym piśmie starosty powiatowego z dnia 18 sierpnia 1935 r. skierowanym do wojewody w Krakowie, w którym czytamy: „Teren Rzepienników przydzielono Janowi i Władysławowi Martyce, teren Rozenbarku (obecnie Różnowiec), Sitnicy i Moszczenicy, Adamowi Pyzikowi ze Sitnicy, teren Zagórzan i Kwiatonowic, Stanisławowi Jamrze z Zagórzan, teren Mszanki, Bieśnika i Biesnej, Stanisławowi Kasprzykowi z Biesnej, teren Bystrej i Szymbarku, Tomaszowi Lewińskiemu z Szymbarku, teren Siar, Sękowej i Rychwałdu (obecnie Owczary) i Dominikowic, Władysławowi Tenerowiczowi z Sękowej, który obejmie również akcją teren Łemkowszczyzny, teren Strzeszyna, Biecza i Binarowej Janowi Barszczowi z Binarowej, teren Stróż i okolicy Alojzemu Wiatrowi ze Stróż — Jan Dusza student praw UJ w Krakowie ma pełnić kontrolę nad akcją na terenie całego powiatu".[38]

Kiedy władze sanacyjne zaniepokojone postawą społeczeństwa, wydały zakaz prowadzenia akcji bojkotu wyborów, wówczas działacze ludowi krytykując na zebraniach „elitarną" ordynację wyborczą pozbawiającą masy ludowe praw głosowania do Senatu, oświadczali, że osobiście do głosowania nie pójdą, dając tym samym do zrozumienia co

[37] Józef Kowal, *„Wici"*, jw., s. 285.

[38] Komunikat starosty gorlickiego o nastrojach przedwyborczych, nr B. I. 8/1 35 z dnia 18 sierpnia 1935 r., APKr., UWKr., teczka 32—3.

mają zrobić inni. Dzięki dobrze prowadzonej akcji, bojkot wyborów był w wielu miejscowościach prawie całkowity, mimo różnych represji ze strony administracj państwowej. Na terenach wsi objętych działalnością ruchu ludowego, w głosowaniu wzięło udział tylko około 10 procent wyborców.[39]

Od 1935 r. działacze „Znicza" wywierali coraz większy wpływ na rozwój ruchu ludowego w powiece gorlickim. W zjazdach i manifestacjach Stronnictwa Ludowego młodzież zniczowa brała szeroki udział, zajmując zdecydowanie lewicowe stanowisko w wypowiedziach swych przedstawicieli, śpiewając rewolucyjne pieśni i nawiązując coraz bliższe kontakty z postępowymi organizacjami robotniczymi. Duży wpływ na zajmowanie takiego stanowiska miała „*Deklaracja Praw Młodego Pokolenia*" podpisana w lutym 1936 r. w powiecie przeworskim, którą gorliccy zniczowcy otrzymali od członków KPP. Tylko obawa przed konsekwencjami rozwiązania organizacji nie pozwalała na szersze jej rozpowszechnianie. Pod jej wpływem przemawiali do 15 tysięcy uczestników Święta Ludowego w Moszczenicy w 1936 r. przedstawiciele „Znicza" Jan Barszcz oraz Marian Czuchnowski.

Były to lata formowania się frontu ludowego, który na terenie powiatu gorlickiego przybrał szerokie formy współdziałania organizacji chłopskich i robotniczych. Na pomoc dla walczącej republikańskiej Hiszpanii, organizacja „Znicza" zebrała blisko 300 zł. Nie dawało to spokoju niektórym osobom z hierarchii kościelnej i kierownictwa administracji państwowej, które ponowiły gromy potępienia i walkę z kołami „Znicza". Zniczowcy nie ugięli się przed tymi atakami, tworząc wiosną 1936 r. nowe koła w Mszance i Moszczenicy. W wojewódzkim zjeździe delegatów kół „Znicza" odbytym w dniach 13 i 14 czerwca 1936 r w Krakowie, uczestniczyła spora grupa młodzieży z powiatu oraz Jan Dusza jako przedstawiciel Zarządu Głównego ZMW RP „Wici". Pełniący obowiązki prezesa Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz" w Gorlicach, Franciszek Waląg z Siedlisk wybrany został członkiem Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Związku w Krakowie. Jesienią tegoż roku prezesem Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz" w Gorlicach wybrany został Jan Skiba.

Oprócz działalności oświatowo-wychowawczej, młodzież zniczowa coraz szerzej zajmowała się konkretnymi sprawami gospodarczymi swego terenu. W tym celu przystępowała do kółek rolniczych, zapozna-

---

[39] Ludwik Dusza, *Działalność Stronnictwa Ludowego w powiecie gorlickim w latach 1931—1939* (w:) Nad rzeką Ropą, tom III, praca zbiorowa, Wydawnictwo Literackie w Krakowie, Kraków 1968 r., s. 735.

wała się ze spółdzielczością wiejską, organizowała sklepy „Społem", wchodziła do zarządów kas Stefczyka, interesowała się opłacalnością produkcji rolnej itp. Obok pism związkowych, wiele kół i działaczy czytało z ogromnym zainteresowaniem czasopismo pt. „Młoda Myśl Ludowa" i tygodnik „Chłopskie Życie Gospodarcze". Pisma te kształtowały klasową świadomość młodzieży, podnosiły hasła frontu ludowego i wychowywały młodzież w duchu wysokiego poczucia chłopskiej siły i godności. Wychowankowie „Znicza" przechodząc do pracy w SL wzmacniali jego zwartość i powoli zmieniali jego ideowe oblicze, szerzyli przekonanie o konieczności przeprowadzenia głębokich reform społeczno-gospodarczych, jak reforma rolna bez odszkodowania i uspołecznienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

W jesieni 1936 r. odbył się czterodniowy kurs dla działaczy kół „Znicza" w Zagórzanach, w domu Bronisława Musiała. Na kurs przybyła młodzież z kilkunastu kół, którą zakwaterowano w zagrodach miejscowych chłopów. Wykłady na kursie prowadził członek Wojewódzkiego Zarządu ZMW „Znicz" w Krakowie, Jan Witaszek, z pomocą członków Powiatowego Zarządu. Ożywiona dyskusja koncentrowała się wokół spraw ideologiczno-programowych, oświatowo-kulturalnych i organizacyjnych. Szczególną uwagę poświęcono sprawom powstawania różnych ustrojów społecznych, wypowiadając się zdecydowanie przeciwko wszystkim formom rządów faszystowsko-kapitalistycznych. Podkreślano konieczność dalszego rozwijania współpracy z postępowymi organizacjami klasy robotniczej.

Kiedy nie pomogły próby zastraszenia młodzieży zniczowej przez część politykującego kleru i współpracującej z nim administracji państwowej oraz rozwiązywanie zebrań i nakładanie mandatów karnych, zastosowano ostrzejsze represje. Na zarządzenie starosty nowosądeckiego Macieja Łacha osadzony został w dniu 11 marca 1937 r. w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej znany działacz ruchu ludowego ze Stróż, mgr prawa Narcyz Wiatr — prezes Powiatowego Zarządu ZMW Znicz w Nowym Sączu.[40] Głównym powodem represji i szykan wobec młodzieży zniczowej był fakt, iż stanowiła ona główną siłę postępu społecznego na wsi, mocno zaangażowaną, ofiarną i bojową kolumnę ruchu ludowego.

Fala rewolucyjnych wystąpień młodzieży miała miejsce również w 1937 r. W obchodach święta pierwszomajowego młodzież z kół „Znicza" wzięła masowy udział, organizując banderię i występując w strojach regionalnych, łącznie z młodzieżą robotniczą. W czasie pochodów i ma-

[40] Józef Kowal, „*Wici*", jw., s. 252.

nifestacji wznosiła rewolucyjne okrzyki. Przemówienia skierowane przeciwko faszyzmowi i naśladującym go rządom w Polsce były gorąco oklaskiwane przez manifestantów.

Podobnie wyglądała sprawa w czasie Święta Ludowego w Zagórzanach w 1937 r. Młodzież robotnicza, która licznie przybyła na to święto ze sztandarami, występowała razem z młodzieżą chłopską, która zwyczajem poprzednich lat przeprowadzała zbiórkę na oświatę ludową. Do 15 000 zgromadzonych przemawiali działacze SL i PPS oraz Klasowych Związków Zawodowych. Przemawiał również prezes Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz" Jan Skiba. Hasła frontu ludowego znajdowały tu pełne poparcie i nie były one przypadkowe. Częste kontakty młodzieży zniczowej z działaczami lewicy robotniczej stwarzały ku temu odpowiedni klimat. Działacz „Znicza" i Klasowych Związków Zawodowych Edward Szewczyk ze Stróżówki, tak o tym napisał: „Nierzadko przybywali do nas tzw. „okręgowcy", działacze KPP. Nie zapomnę także na zebraniu wiciowym w 1937 r. Zygmunta Harliga, członka KPP z Gorlic, który dał nam odpowiednią prelekcję, odnosząc, jak sam zresztą oświadczył, duże wrażenie z postawy Związku Młodzieży Wiejskiej. Obecnych nas było na tymże zebraniu około 20 członków ZMW".[41]

W przygotowaniach do pamiętnego strajku rolnego w sierpniu 1937 r. działacze „Znicza" brali niezwykle aktywny udział. Strajk rolny organizowany był przez Stronnictwo Ludowe i polegał na wstrzymaniu się ludności wsi z dostawami artykułów rolnych do miast. Nie chodziło tu o wygłodzenie ludności miejskiej, ale o szeroką demonstrację polityczną przeciwko dyktaturze sanacyjnej za przywróceniem pełnej samorządności i opłacalności produkcji rolnej. Po ogłoszeniu w dniu 15 sierpnia 1937 r. na manifestacji ludowej w Gorlicach przez działacza ludowego, Bonifacego Barana z Łużnej 10-dniowego strajku rolnego, popartego przez organizacje robotnicze, w wielu miejscowościach powiatu działacze „Znicza" przejęli kierownictwo akcją strajkową. W walce tej prowadzonej z niezwykłą siłą i uporem wykazali oni wiele talentu organizacyjnego. Po zakończeniu strajku, wśród kilkunastu aresztowanych byli także działacze „Znicza": Jan Majcher z Brzany i Jan Kozioł z Szalowej. Otrzymali oni wyroki sądowe, a kilku innych ukarano mandatami karnymi.

Mimo nie osiągnięcia założonych celów, przebieg strajku i jego zasięg, a przede wszystkim represje, w czasie których zginęło ponad 40 chłopów, potężnie wstrząsnęły życiem Polski, ujawniając wielką solidarność wśród ludności.

---

[41] Edward Szewczyk, *Gorlice, wspomnienie z działalności*, jw.

Po Kongresie SL (27 i 28 II 1938 r.) sprawa dalszego strajku chłopskiego była często dyskutowana wśród działaczy ruchu ludowego. Po Święcie Ludowym w tym roku chłopi wyczekiwali, jakie stanowisko wobec strajku zajmą władze SL. Meldunki policyjne z czerwca 1938 r. z terenu woj. krakowskiego donosiły o wzmożonej agitacji komunistów na terenie powiatu gorlickiego.[42]

Mimo pewnej poprawy sytuacji ekonomicznej w kraju, w powiecie gorlickim (według sprawozdania Wydziału Powiatowego za 1937—1938 r.) sytuacja kształtowała się nadal niepomyślnie. Na dzień 15-go lutego 1938 r. było zarejestrowanych bezrobotnych:

a) pobierających ustawowe zasiłki	375	
b) czekających na ustawowe zasiłki	186	
c) objętych akcją pomocy społecznej	1132	
Razem	1693	osoby

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego stan bezrobocia wzrósł o 22 procent. Byli to jedynie oficjalnie zarejestrowani bezrobotni, wywodzący się przeważnie z miast i osiedli fabrycznych. Kilkakrotnie więcej bezrobotnych, zwłaszcza wśród młodzieży, znajdowało się na wsi; określano ich jako ludzi zbędnych — pokolenie bez pracy i chleba.

OSTATNIE MIESIĄCE PRZED WYBUCHEM II WOJNY ŚWIATOWEJ

Działalność Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego kierowanego przez inż. Ignacego Solarza w Gaci przeworskiej wywierała duży wpływ na postawę i działalność gorlickiej młodzieży zniczowej. Z gackiej górki szły wezwania do młodzieży chłopskiej, by stawała w pierwszych szeregach walki o społeczną i duchową przebudowę wsi. Wychowywanie działaczy i rozbudzanie wśród młodzieży potrzeby społecznego działania było dla wsi i ruchu ludowego bardzo potrzebne. Z powiatu gorlickiego trzech zniczowców uczestniczyło w kursach w WUO w Gaci pow. Przeworsk, a to: Stanisław Jamro, Franciszek Szary i Ludwik Dusza, który po powrocie z kursu, w maju 1938 r. wybrany został prezesem Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz" w Gorlicach.

Działalność kół „Znicza" obejmowała w tym okresie coraz to szersze dziedziny życia społeczno-gospodarczego na wsi, do których młodzież

[42] Wilhelmina Matuszewska, *Strajki chłopskie w 1937 r.*, Warszawa 1960 r., t. I, s. 53.

wnosiła wiele zapału i energii. W wielu kołach omawiano problemy opieki zdrowotnej na wsi pozbawionej lekarzy, ośrodków zdrowia i punktów aptecznych. Tylko w trudnych i ciężkich przypadkach ludność wsi korzystała ze szpitala,gdzie obowiązywały wysokie opłaty za usługi lekarzy i każdy dzień pobytu. Rozważano możliwości zorganizowania wzorem wsi Markowa w powiecie przeworskim, Spółdzielni Zdrowia i podjęcia przez nią działalności w kilku wsiach. Szeroko rozwijało się czytelnictwo książek związanych tematycznie z problemami wsi, jak: Historia chłopów — Aleksandra Świętochowskiego, Mroki średniowiecza — Józefa Putka, W Rostokach — Władysława Orkana, Rozdroże — Marii Dąbrowskiej i wiele innych. Czytano także powieści i utwory Leona Kruczkowskiego, Jana Wiktora, Stefana Żeromskiego, Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta i innych.

Bardziej wyrobieni działacze sięgali do literatury pisarzy i poetów ludowych; wiele utworów wykorzystywano w przemówieniach, deklamacjach i innych formach pracy kulturalno-oświatowej. Niektóre koła wypożyczały wędrowne biblioteczki z Instytutu Staszica w Warszawie. Niektórzy działacze pisali artykuły i krótkie sprawozdania z działalności związkowej, które zamieszczał „Znicz", a także tygodnik „Piast", „Zielony Sztandar" i inne gazety. Młodzież z podmiejsko-gorlickich kół czytała także prasę i wydawnictwa socjalistyczne. Na zakup książek czy gazety chciwa wiedzy młodzież zniczowa przeznaczała często ostatnie swoje z trudem zarobione złotówki.

W okresie wiosennym i jesienno-zimowym 1938—1939 r. odbyło się szereg kursów społeczno-oświatowych w kołach „Znicza", a to: w Brzanie, Siedliskach, Binarowej, Turzy, Moszczenicy, Rzepienniku Strzyżewskim, Sękowej, Lipinkach, Bieczu i innych. Wykładowcami byli przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz" z Krakowa: Jan Witaszek, Roman Złotek, Jan Burdzy, a także miejscowi działacze. Na kurs młodzieży „Znicza" odbyty wiosną 1938 r. w Brzanie w zagrodzie Tomasza Zagórskiego przybyli także jako wykładowcy działacze ludowi z powiatu nowosądeckiego: Józef Olszyński, Władysława Waniołkówna, Melchior Łatka i inni. Mówiono o ideologii ruchu ludowego, o konieczności przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce, o historii chłopów i zadaniach spółdzielczości wiejskiej, o współpracy z postępowymi organizacjami robotniczymi, uzyskując ogromne zainteresowanie omawianą tematyką i budząc gorące dyskusje nacechowane troską o przyszłość naszej Ojczyzny. Tematyka omawianych zagadnień i dobra organizacja kursu wywarły duże wra-

żenie w okolicy. Podobnie było w dniach 3 i 4 grudnia 1938 r. w kole w Siedliskach i w innych miejscowościach.

W dniu 2 października 1938 r. odbył się w sali Domu Rzemiosła w Gorlicach ostatni przed wojną powiatowy zjazd kół „Znicza". Po referacie sprawozdawczym ,dyskusji i wyborze Zarządu Powiatowego, młodzież dała wyraz swemu stanowisku wobec zagrożenia Polski ze strony niemieckiego hitleryzmu. W podjętej rezolucji młodzież wyraziła swą gotowość walki, ofiary krwi i życia w obronie zagrożonej Ojczyzny.

W skład ostatniego przed wojną Pow. Zarządu ZMW „Znicz" w Gorlicach weszli: Ludwik Dusza — prezes, Wł. Tenerowicz i Jan Synowiec — Wiceprezesi, Antoni Cionek — sekretarz: Ignacy Jamro — skarbnik, oraz członkowie: Andrzej Cudek, Jan Habaj, Józefa Markiewicz, Edward Szewczyk, Józef Tokarz, Adam Wojtasiewicz i Jan Zieliński.

Jesienią 1938 r. młodzież zniczowa ponownie rozwinęła akcję za bojkotem rozpisanych na dzień 6 i 13 listopada wyborów do Sejmu i Senatu, gdyż obowiązywała nadal antydemokratyczna ordynacja wyborcza. Mimo zakazu publicznego propagowania bojkotu wyborów, ich wynik był kompromitujący dla obozu rządowego. Na terenie powiatu gorlickiego frekwencja wyborcza wahała się w granicach 20 procent uprawnionych do głosowania, przy czym w niektórych opanowanych przez ludowców wsiach wynosiła ona niewiele ponad 10 procent. (Olszyny 11,73%, Moszczenica 10,19%, Wilczyska 10,64%).[43] Ogólnie frekwencja wyborcza była trochę wyższa aniżeli w 1935 r., gdyż z uwagi na wzrastające napięcie w sytuacji międzynarodowej, ruch ludowy złagodził nieco walkę polityczną z obozem rządowym. W dniach 16, 17, 18 lutego 1939 r. odbył się w Klęczanach w domu J. Suskiego kurs powiatowy dla działaczy kół „Znicza", przy udziale 53 słuchaczy. Z ramienia władz Związku w Krakowie w kursie uczestniczyli: Jan Witaszek, Józef Olszyński i Jan Burdzy. Tematyka omawianych problemów, udział słuchaczy w dyskusji, nawiązanie koleżeńskiej współpracy miały duży wpływ na dalsze pogłębienie pracy w kołach i rozrost organizacji. Młodzież chętnie podejmowała wiele czynności z zakresu pracy społecznej, mającej na celu budowę skromnych domów ludowych i urządzenie świetlic, jak to miało miejsce w Binarowej, Woli Łużańskiej, Siedliskach i w innych miejscowościach.

Po zagarnięciu Czechosłowacji przez Niemców i wyraźnego już zagrożenia Polski ze strony hitlerowskich Niemiec, młodzież zniczowa wyraziła zdecydowaną gotowość obrony granic Polski. Wiedziała ona

[43] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, materiały z przebiegu wyborów do Sejmu 6 XI 1938 r., pismo Okręgowego Zarządu SL w Krakowie, R.P. 24.

dobrze o tym, że „pusta miska, łachmany, ciasnota izb, to nie wina Państwa, które ludzie urządzają, że Polskę trzeba wyrąbać z własnych dusz, pragnień i zamierzeń w mordędze dnia codziennego. Młodzież chłopska była gotowa do wparcia się w ziemię, gotowa zaryć się w szańcu i przylgnąć do bruku, trwać na warsztacie produkcyjnej pracy, gdy Polska znajdzie się w niebezpieczeństwie. Linia obrony całości granic powstanie nie tylko z betonu i żelaza, ale z żywych piersi całego świata pracy".[44]

Stały rozwój organizacji „Znicza" w powiecie gorlickim, dobra i bliska współpraca ze Stronnictwem Ludowym, a szczególnie z prezesem Powiatowego Zarządu, Franciszkiem Martyką oraz rozwijające się kontakty z lewicowymi organizacjami robotniczymi powodowały dalsze ataki na zniczowe koła i jego działaczy. Przodowali tu niektórzy przedstawiciele administracji państwowej i klerykalne organizacje Akcji Katolickiej, inspirowane przez niechętnie ustosunkowaną do ideologii „Znicza" część hierarchii kościelnej. Działacze Znicza z godną chłopską postawą bronili swej organizacji, starając się swoją pracą, rzetelnym i uczciwym postępowaniem, zaangażowaniem się w sprawy biednych i pokrzywdzonych ludzi pozyskać większość wsi. W walce tej wiele kół wychodziło zwycięsko, przyczyniając się do rozpadu tych organizacji, które stawały w poprzek postępowym dążeniom wsi.

Wprawdzie szeregowi członkowie „Znicza" posiadali najczęściej niepełne nawet podstawowe wykształcenie, ale wiedzę społeczno-polityczną czerpali z gazet i książek, a przede wszystkiem z żywego słowa swych przywódców, wysłuchiwanego z uwagą na kursach, zjazdach i manifestacjach ludowych. Młodzież zniczowa przeprowadzała także zbiórki na oświatę chłopską, np. na budowę Uniwersytetów Ludowych, zakup bibliotek i inne cele kulturalno-oświatowe prowadzone przez Związek. Ostatnią taką zbiórkę przeprowadziła młodzież w dniach obchodu Święta Ludowego, 28 i 29 maja 1939 r.[45]

Wiosną i latem 1939 r. na wielu zebraniach i zjazdach kół „Znicza" omawiane były coraz to szerzej sprawy międzynarodowe, a zwłaszcza żądania niemieckie wobec Polski. Krytykując zagraniczną politykę sanacyjnych rządów wskazywano na konieczność uzyskania przez masy ludowe wpływu na bieg spraw państwowych i jednoczenia narodu w

[44] „Znicz", Kraków, kwiecień 1939 r.

[45] „Wici", z dnia 18 czerwca 1939 r. (W wykazie kół, które nadesłały do Zarządu Głównego ZMW RP „Wici" rejestry i pieniądze podano, że wpłaciły: Staszkówka — 4.94 zł, Stróżówka — 10.43 zł, Siedliska — 5.23 zł, Rzepiennik Marciszewski — 24.08 zł, Binarowa — 2.24 zł, Siary — 10.19 zł, Sękowa — 17.46 zł, Kobylanka — 21.60 zł.

obronie zagrożonej Ojczyzny. Był po temu najwyższy czas, bowiem wydarzenia międzynarodowe przybliżały nieuchronną wojnę z Niemcami.

W ostatnich miesiącach przed wybuchem drugiej wojny światowej organizacje kół „Znicza" podejmowały nadal zadania związane z podnoszeniem wiedzy rolniczej na wsi. O rosnącym zainteresowaniu tym zagadnieniem świadczy pismo Wojewódzkiego Zarządu ZMW w Krakowie z jesieni 1938 r., który polecał, ażeby w okresie zimy 1938—1939 koła przystąpiły do organizowania konkursów rolniczych. Dla koordynacji tych spraw powołana została z udziałem przedstawicieli „Znicza" Powiatowa Komisja Rolniczej Służby Młodzieży Wiejskiej. Przewodnictwo tej Komisji w powiecie powierzone zostało kierownikowi szkoły w Bystrej, Bolesławowi Wąsaczowi.

W dniu 16 lipca 1939 r. na konferencji delegatów kół „Znicza" w Gorlicach, Bolesław Wąsacz wygłosił przemówienie, w którym zaproponował zorganizowanie wśród młodzieży zniczowej 9-cio osobowych oddziałów przysposobienia rolniczego. Podkreślił, że istnieje groźba wojny, a w razie jej wybuchu młodzież a także kobiety będą musiały prowadzić swe gospodarstwa.[46] Następnie prezes Powiatowego Zarządu Ludwik Dusza omówił najpilniejsze zadania organizacyjne w kołach „Znicza" i złożył sprawozdanie z wojewódzkiego zjazdu kół ZMW odbytego 11 i 12 czerwca w Tarnowie. Po przeprowadzonej dyskusji, jako delegata na ogólnopolski zjazd młodzieży mający się odbyć w sierpniu 1939 r. w Warszawie, wybrano Ludwika Duszę.[47]

Na czoło wysunęły się jednak sprawy inne. W związku z coraz bardziej napiętą sytuacją międzynarodową i groźbą wojny, Wojewódzki Zarząd ZMW w Krakowie polecił:

„Zarządy Powiatowe natychmiast powołają bez zwoływania konferencji czy zjazdów zastępcze Prezydia Powiatowych Związków w składzie trzech osób. Prezydia te obejmą prowadzenie spraw związkowych z chwilą ogłoszenia mobilizacji lub wybuchu wojny. Do Prezydiów zastępczych wejść winny wyrobione koleżanki i koledzy, którzy w żadnym wypadku nie będą powołani do służby wojskowej. Sprawę powołania zastępczych zarządów kół i prezydiów prosimy traktować poufnie, załatwiać bez rozgłosu, zachowując tajemnice organizacyjne. Zarządzenia nasze są konieczne ze względu na niewyjaśnioną sytuację międzynarodową. Organizacja nasza w żadnym wypadku nie może zaprzestać działania i dlatego musimy być przygotowani na najgorsze".

Zgodnie z tym poleceniem, zastępcze Prezydium Powiatowego Zarządu ZMW „Znicz" w Gorlicach powołane zostało w następującym

[46] Archiwum Wojewódzkie Krakowskie, Urząd Wojewódzki Krakowski, w sprawozdaniu wojewody: ZMW, teczka 32, p. 3.

[47] AWK, sprawozdanie jw. teczka 32, p. 3.

składzie: Władysław Tenerowicz, Józefa Markowicz i Ignacy Jamro. Zastępczych zarządów kół nie zdołano już powołać we wszystkich miejscowościach.

Działalność organizacji „Znicza" prowadzona była w tym okresie w 33 kołach w następujących miejscowościach: Biecz, Biesna, Binarowa, Brzana, Bystra, Dominikowice, Jankowa, Klęczany, Kobylanka, Lipinki, Moszczenica, Mszanka, Olszyny, Polna, Rzepiennik Biskupi, Rzepiennik Marciszewski, Rzepiennik Strzyżewski, Sędziszowa, Sękowa, Siary, Siedliska, Sokół, Staszkówka, Stróże, Stróżówka, Stróżna, Strzeszyn, Szalowa, Turza, Wola Łużańska, Wilczyska, Wyskitna i Zagórzany. W kołach tych skupiało się ponad 1 400 członków.* Poza Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży które miało 1 770 członków, była to najsilniejsza organizacja młodzieży w powiecie. W sierpniu i wrześniu 1939 r. „zniczaki" poszli bronić Ojczyznę.

ZAKOŃCZENIE

Historyczną zasługą ruchu zniczowo-wiciowego pozostanie fakt wypracowania przez młodzież tego Związku deklaracji ideowo-programowej przyjętej na Walnym Zjeździe Delegatów w Warszawie w dniu 28 października 1935 r. Na jej podstawach opracowany został program społeczno-polityczny ruchu ludowego, uchwalony na Kongresie SL w grudniu 1935 r. Program ten opierający się na zasadach agraryzmu, zapowiadał usunięcie utroju kapitalistycznego, co miało się dokonać połączonymi siłami chłopów i robotników. Potwierdzał on zasadę wywłaszczania ziemi obszarniczej bez odszkodowania oraz wszelkich kapitalistycznych przedsiębiorstw. Podstawą przyszłego ustroju rolnego miało być indywidualne gospodarstwo rolne, prowadzone przez właściciela i jego rodzinę. Program przewidywał także tworzenie gospodarstw spółdzielczych już w pierwszej fazie budowy nowego ustroju.[48]

W wypracowniu tego programu jako chłopskiej koncepcji przebudowy ustroju społecznego niemały wkład wnieśli gorliccy działacze zniczowi. Podkreślali oni także bardzo mocno konieczność skupiania mas

* W oficjalnej statystyce kół „Znicza" w powiecie gorlickim podawana była w 1937 r. liczba 22 kół z 400 członkami. Nie odpowiadało to w pełni stanowi faktycznemu ilości kół i członków w terenie. Związek działający na podstawie statutu spółdzielczego zobowiązany był do rejestracji swych kół w Sądzie, płacąc z tego tytułu 10 zł wpisowego i pokrywając koszty rejestracji. Ponadto obowiązywał trzyzłotowy udział od każdego członka Związku. W ówczesnej sytuacji gospodarczej były to wysokie kwoty wpłat i wiele kół podawało zaniżone ilości swych członków, minimum jednak dziesięć osób.

chłopskich wokół ideii, a nie wokół przywódców. Hasło młodych — ogromadzać ludzi wokół programu — miało w powiecie gorlickim szczególną wymowę i znaczenie wobec dotychczasowego rozczłonkowania ruchu ludowego i toczących się dziesiątki lat sporów personalnych. Przecież tak wielu działaczy politycznych zawodziło; skupianie się zatem wokół programu miało w przyszłości skutecznie tym zjawiskom przeciwdziałać.

Głębokie przekonanie o konieczności walki z całym ustrojem kapitalistycznym było ważnym osiągnięciem i dorobkiem jaki młodzież wnosiła do Stronnictwa Ludowego. Wyznawane zasady ideowo-programowe nie tylko pozwalały, ale wręcz domagały się bliskiej współpracy z ruchem robotniczym, to też młodzi torowali w ruchu ludowym drogę dla tej współpracy.

Ze zdecydowanym potępieniem agraryzmu wystąpiły niektóre osoby z kół klerykalnych. W książce Józefa Wieśniaka usiłowano dowieść czytelnikom, że agraryzm i komunizm to w gruncie rzeczy jedno i to samo.[49]

Mimo stałej radykalizacji ideologicznych założeń programu Związku, nie były to jeszcze takie rozwiązania ustrojowe, do jakich dążył socjalizm. Sformułowania agraryzmu zakładały prymat warstwy chłopskiej i nie przewidywały rewolucyjnej drogi wprowadzenia go w życie. W późniejszym okresie powodowały one trudności w uznaniu przodownictwa klasy i ruchu robotniczego w budowie nowego ustroju. Przez wielu historyków wiciowy agraryzm nazywany jest także ideologią „trzeciej siły", gdyż kreował on warstwę chłopską i jej polityczną reprezentację — ruch ludowy — na kierowniczą siłę rozwoju liberalno-demokratycznych form państwa i społeczeństwa.[50] Ale działacze Związku nie traktowali tego programu jako niewzruszonego dogmatu i jedni wcześniej, a inni nieco później, włączyli się do budowy zasad nowego ludowego państwa. Hasłem Związku było przecież: trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe! Wiele z tych wartości ówczesnego programu i wychowania związkowego przydatnych jest i dzisiaj w realizacji społeczno-gospodarczych zasad rozwoju naszego społeczeństwa.

---

[48] Józef Kowal, *„Wici"*, jw., s. 124.

[49] Józef Wieśniak, (ks. Stanisław Bełch) *„Wici" agraryzm*, „Siew", Kraków 1937 r., Józef Kowal, *„Wici"*, jw., s. 262—263.

[50] *Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" w walce o postęp i sprawiedliwość społeczną. Wybór dokumentów 1928—1948.* Przedmowa Dyzma Gałaj. Wstęp i opracowanie Edward Gołębiowski i Stanisława Jarecka-Kimlowska. LSW, Warszawa 1978 r., s. 19.

Konieczność prowadzenia żywej i ciągłej pracy wychowawczej a równocześnie branie udziału w ostrej, zdecydowanej walce politycznej, jaką prowadziło SL, zespalało młodzież do gromadnego działania, które szeroko oddziaływało na polityczne, gospodarcze i kulturalne życie wsi. Oprócz podstawowego ogniwa, jakim było koło, tworzyły się związki sąsiedzkie skupiające po kilka kół, które razem podejmowały przedsięwzięcia społeczno-kulturalne, jak organizowanie dożynek, wycieczki, kursy, pomoc ofiarom sanacyjnego terroru i wiele innych. Na podkreślenie zasługuje także dobra współpraca młodych ze starszymi działaczami ruchu ludowego, a szczególnie z długoletnim prezesem Powiatowego Zarządu SL Franciszkiem Martyką, Bonifacym Baranem, Adamem Pyzikiem, Władysławem Bełdą i wieloma innymi.

W szeregach ZMW „Znicz" pracowało i wychowało się na terenie powiatu gorlickiego ponad 100 działaczy młodzieżowych, którzy do ruchu ludowego wnieśli wiele cennych wartości. Borykając się z rozmaitymi trudnościami w codziennej pracy organizacyjnej, młodzież zniczowa hartowała się w walce, rozwijała samodzielność myślenia i działania oraz wyróżniała się swą postawą ideową.

Na utrzymanie swej organizacji wszyscy członkowie płacili składkę członkowską, która w 1939 roku wynosiła 50 groszy. Podział tej składki był następujący: Zarząd Główny ZMW RP „Wici" w Warszawie, oraz Zarząd Wojewódzki i Powiatowy otrzymywały po 10 groszy, na Fundusz Budowy Uniwersytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej 10 groszy, reszta pozostawała w Kole. Ponadto koła wypracowywały na potrzeby własne fundusz pochodzący z urządzanych imprez kulturalnych i zabaw. Z funduszów związkowych opłacany był jedynie lokal sekretariatu Zarządu Powiatowego w Gorlicach i wysyłka korespondencji, pracowników etatowych ani telefonu nie było. Do rzadkości należało, by koło „Znicza" zwracało koszty podróży w sprawach organizacyjnych. Po prostu koła nie miały na to żadnych funduszów. Do bliższych miejscowości działacze i delegaci kół udawali się pieszo, do dalszych wyjeżdżano furmankami lub rowerem.

Najbliższą współpracę młodzież zniczowa nawiązała z młodzieżą socjalistyczną grupującą się w ośrodku robotniczym w Gliniku Mariampolskim. Młodzieży tej przewodzili: Kazimierz Fryda, Władysław Kubowicz, Franciszek Kolarzyk, Władysław Michalus, Bolesław Moroz, Jan Schmidt i inni. Poszerzając zasięg organizacyjnego oddziaływania na młodzież wsi, koła „Znicza" wprowadzały pionierskie zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego do ideologii ruchu ludowego. Wielka ofiarność i poświęcenie dla realizacji celów i zadań ujętych w programie Związ-

ku, jak sprawiedliwość społeczna, demokracja ludowa, pokój i dobrobyt razem z oświatą powszechną i kulturą współżycia z ludźmi o odmiennych poglądach, wywarły wielki wpływ na dalszą działalność ruchu ludowego.

Z pozostałymi jeszcze w powiecie 13 kołami Związku Młodzieży Ludowej, którego prezesem w Zarządzie Powiatowym był Stanisław Fiega, a sekretarzem Władysław Brągiel, młodzież zniczowa utrzymywała nieliczne kontakty. W 1937 r. na terenie powiatu zaczęło organizować się kilka kół Związku Młodej Wsi „Siew". Ich organizatorami byli: Józef Pietruszka, Karol Świerz, Franciszek Skowronek i Jan Pabis z Kobylanki, oraz Stanisław Ptaszkiewicz z Dominikowic, Stanisław Przybycień z Męciny Małej i inni.[51] Kontakty z tą zapoczątkowaną dopiero na tym terenie organizacją nie zostały nawiązane. Organizacja „Znicza" zwalczała nieprzerwanie klerykalną działalność Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży i prorządowego „Strzelca". Postawą ideową, ofiarnością w pracy, oraz wyrobieniem społecznym i organizacyjnym młodzież zniczowa daleko przewyższała młodzież sanacyjno-endecką działającą na wsi. Koła ZMW „Znicz" były w powiecie gorlickim prawdziwą szkołą życia społecznego i wychowania obywatelskiego młodzieży chłopskiej, wyzwalając ją od wpływu różnych organizacji patronackich, księży i dworu.

Dużą rolę w kształtowaniu świadomości społeczno-politycznej wśród młodych działaczy „Znicza" spełniało czasopismo Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej pt. „Młoda Myśl Ludowa". Był to teoretyczno-dyskusyjny miesięcznik poświęcony sprawom ruchu ludowego, przeznaczony dla bardziej wyrobionych działaczy.

Działalność kół „Znicza" miała duży wpływ na przemiany, jakie dokonywały się w tym czasie na wsi. W przeważającej masie chłopi zrywali z biernością i wyczekiwaniem, brali szeroki udział w walce o obalenie ustroju obszarniczo-kapitalistycznego. Największa aktywność wyraziła się w potężnych manifestacjach z lat 1936—1937 oraz w strajku rolnym w sierpniu 1937 r. Dzięki pracy kół „Znicza" poszerzało się i wzbogacało o nowe wartości ubogie przedtem życie społeczno-kulturalne wsi. W ruchu zniczowo-wiciowym młodzież nauczyła się szanować swą godność chłopską i wyrabiała poczucie równości wobec innych klas społecznych. Wychowankowie ZMW, którzy wstępowali do SL po zjednoczeniu ruchu ludowego, nie byli powiązani z żadną z grup wywodzącą się z dawnych stronnictw chłopskich i stanowili siłę przebojową

[51] „Zew Młodej Wsi", Kraków, nr 2 z 19 czerwca 1938 r., s. 7; pisemna relacja Józefa Pietruszy z Krakowa z dnia 29 października 1979 r.

zagradzającą drogę nielicznym zresztą próbom rozbicia z tak trudem osiągniętej jedności. Z biegiem lat działacze „Znicza" wchodzili do powiatowych władz Stronnictwa Ludowego.

W ciągu niespełna dziesięciu lat swej działalności, gorlicka organizacja „Znicza" wychowała wielu młodych, ideowych działaczy chłopskich, dla których praca społeczna dla dobra wsi wynikała z wewnętrznego przekonania i głęboko odczutej potrzeby społecznej. Rozumieli oni doskonale, że lepsza przyszłość wsi i Państwa musi być budowana rękami świadomych i zorganizowanych chłopów i robotników.

W czasie okupacji wspólna walka i przelewana krew w podziemnych zmaganiach z hitlerowskim okupantem, zbliżała do siebie chłopów i robotników. Działacze „Znicza" przejmowali w końcowych latach wojny kierownictwo podziemnej, niepodległościowej organizacji ruchu ludowego w powiecie gorlickim i znacznie rozszerzyli kontakty organizacyjne z działaczami Polskiej Partii Socjalistycznej i nowo utworzonej Polskiej Partii Robotniczej.[52] Wierni swym radykalnym przekonaniom wykazali dużą samodzielność polityczno-organizacyjną, poczucie chłopskiej siły i godności w dążeniu do upragnionego celu, do sprawiedliwej Polski Ludowej.

Nazajutrz po wyzwoleniu działacze „Znicza" „Wici" stanęli w pierwszych szeregach budowniczych nowego ustroju społecznego, rozwijając szeroką działalność w ruchu ludowym, organizując rady narodowe, parcelując dworską ziemię, zakładając koła Związku Samopomocy Chłopskiej i podejmując wiele inicjatyw w kierunku odbudowy zniszczonych wsi i miast. Szczególną uwagę zwracali na pracę instytucji społeczno-gospodarczych na wsi, zakładając i reorganizując spółdzielczość rolniczo-handlową, organizując czyny społeczne, budowę domów ludowych, organizując zbiorowe wyjazdy młodzieży na osadnictwo na Ziemiach Zachodnich. Byli gorącymi rzecznikami jedności ruchu ludowego, bliskiej współpracy z klasą robotniczą i jej organizacjami.

---

[52] Andrzej Daszkiewicz, *Ruch oporu w regionie Beskidu Niskiego, 1939—1944.* Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1975 r., s. 189.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JÓZEF BIENIEK

W KRĘGU BESKIDU I GORCÓW SZKIC DO DZIEJÓW WOJSKOWEGO RUCHU OPORU ZIEMI LIMANOWSKIEJ*

CZĘŚĆ I

Przejdą lata i wieki przeminą,
W legend cieniu spocznie trud żołnierza.
A w roztokach wciąż będą wspominać
Czas, co wolność krzyżami odmierzał

Piękna i urokliwa jest Ziemia Limanowska. Pierwszy odkrył i rozsławił jej wdzięki syn tej ziemi, Władysław Orkan z Poręby Wielkiej, ujawniając w szeregu powieści i setkach artykułów onegdajszą nędzę tutejszej wsi i trudny los gorczańskich ludzi. To jego płomienne wici lśniąc nad Gorcami poderwały limanowski lud do samodzielnego myślenia i działania, do wielkiego zrywu politycznego jakim były manifestacje i strajki chłopskie przewalające się przez limanowskie wsie w latach 1932—1933 i 1937 — jako wyraz walki z sanacyjnym reżimem o ludzkie prawa, o równość społeczną, o szacunek dla tych, którzy „żywią i bronią".

---

* Od Redakcji: Artykuł Józefa Bieńka, jak zresztą wskazuje jego tytuł, nie wyczerpuje całości zagadnienia wojskowego ruchu oporu w Limanowszczyźnie. Omawia tylko jeden kierunek tego ruchu, mianowicie ten, który był podporządkowany rządowi londyńskiemu. Traktuje zresztą sprawę od strony organizacyjnej. Oczekuje na opracowanie drugi kierunek, sterowany przez PPR, a więc działalność GL i AL oraz partyzantki radzieckiej. Wtedy dopiero możliwe będzie syntetyczne ogarnięcie całości zbrojnego ruchu oporu w Limanowszczyźnie oraz ocena strony politycznej tego ruchu.

Wnet po tym przyszła wojna, a z nią czas wielkiego egzaminu dojrzałości obywatelskiej i patriotycznej, który zdawać przyszło społeczeństwu Ziemi Limanowskiej w bezpardonowej walce z hitlerowskim najeźdźcą. Dzień po dniu, przez długie i najokrutniejsze w dziejach naszego narodu pięć lat okupacji. Począwszy od 6 września 1939 r. gdy wkraczające na teren Limanowszczyzny hordy barbarzyńców spod znaku swastyki wymordowały w Szczyrzycu, Skrzydlnej, Przenoszy i Tymbarku ponad sto osób z pośród ludności cywilnej.

Z trudu tamtych lat wyszła Ziemia Limanowska okaleczona i okrwawiona, ale niezwyciężona i niezłomnie polska. I to daje nam prawo do odnotowania szczytowej formy bohaterstwa, ofiarności i patriotyzmu, które płonąc na polanach ogniami partyzanckich obozów i rozbrzmiewając sławą bojową leśnego wojska, wprowadziły Ziemię Limanowską na czołową pozycję w dziejach Ruchu Oporu na południu Polski.

Ale nie tylko partyzanckie efekty były najwyższymi wartościami limanowskiego podziemia. Podstawą bowiem jego rozwoju i działania był wiejski lud, ze swym ogromnym umiłowaniem Ojczyzny i wolności, z bezprzykładną ofiarnością, dyskrecją i wielkim poczuciem odpowiedzialności za sprawy Polski Podziemnej. Proste chłopskie serca uparcie i gorąco kochające ziemię rodzinną, obyczaje Ojców i Kraj, a przy tym wierne podziemnej Ojczyźnie i jej żołnierzom — stały się fundamentem tego wszystkiego, co na tej ziemi w ramach Ruchu Oporu zaistniało i co różnymi formami walki, dywersji, sabotażu i oporu przyczyniło się na swój sposób do klęski hitleryzmu, pomagało Armii Czerwonej i przybliżało upragniony Dzień Wolności.

To także nie przypadek, lecz świadomy wybór wartości topograficznych terenu, a przede wszystkim postawa patriotyczna tutejszego społeczeństwa zadecydowały o tym, że właśnie tu koncentrowały się i operowały oddziały partyzantki radzieckiej, a od października 1944 do wyzwolenia — oddziały Armii Ludowej pod dowództwem Tadeusza Grzegorczyka i Zygmunta Gutmana Skuteliego.

Wysoką cenę zapłaciła Ziemia Limanowska za wolność. Jej miarą były łuny pożarów i kopce mogił. Słynna z okrucieństwa karna kompania SS Matingena, zakwaterowana w budynkach tymbarskiej spółdzielni, rozpoczęła krwawy odwet paląc i mordując: Porąbka, Gruszowiec, Skrzydlna, Kamienica, Pogorzany i Smykań, gdzie latem i jesienią 1944 r. spalono po kilkanaście czy kilkadziesiąt zagród, mordując lub żywcem paląc ponad sto osób — oto główne, ale nie jedyne stacje męki na krzyżowej drodze Limanowszczyzny ku wolności. Na miejscach straceń w Męcinie, Starej Wsi i Słopnicach, Mszanie Dolnej i Kasinie Wiel-

kiej oraz na sądeckich placach kaźni w Rdziostowie, Kosarzyskach, na Żydowskim Cmentarzu i w innych miejscach zginęła nie ustalona bliżej liczba synów i córek Ziemi Limanowskiej. Zginęło ich także sporo w katowniach sądeckiego gestapo, w więzieniach, obozach koncentracyjnych i na różnych frontach II wojny światowej.

* * *

Województwo nowosądeckie objęło te powiaty, które w latach wojny wchodziły w skład specjalnej jednostki wojskowego Ruchu Oporu ZWZ-AK, zwanej Inspektoratem, z którego w końcowej fazie okupacji narodził się 1 Pułk Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej (1 PSP-AK).

Kontynuując niełatwy i naładowany kontrowersyjnymi materiałami problem, po serii szkiców o wojskowym Ruchu Oporu w Sądeczyźnie, publikujemy I część pracy na identyczny temat, lecz z terenu ziemi limanowskiej, gdzie Ruch Oporu w zespole sił Inspektoratu „Nowy Sącz" stanął na najwyższym poziomie i osiągnął najlepsze efekty.

Praca niniejsza jest swoistym magazynem gromadzącym i chroniącym od zapomnienia poszczególne fragmenty zdarzeń, jakie miały miejsce na ziemi limanowskiej, magazynem jako tako uporządkowanym tak pod względem chronologicznym, jak i strukturalnym i funkcjonalnym.

Materiały te są tylko cząstką olbrzymiej całości. Kogoś pominą, kogoś pomniejszą lub za mocno wyeksponują. A więc wzbudzą zastrzeżenia. Ale właśnie pragnieniem Autora jest, by nad poruszonym zagadnieniem nie zapadł opar milczenia. Aby zaczęła się rzeczowa dyskusja wzbogacająca wiedzę o „tamtych" czasach faktami dotąd nieznanymi, wnosząca do naszej historii regionalnej nowe wartości.

1. FAZA WSTĘPNA KONSPIRACJI: JESIEŃ 1939 — WIOSNA 1940 R.

Okres ten nie ujęty jeszcze w żadne formy organizacyjne charakteryzował się powstawaniem pierwszych ogniw ruchu oporu zakładanych po różnych zakątkach ziemi limanowskiej przez byłych zawodowych wojskowych, nauczycieli i onegdajszych aktywistów społeczno-politycznych danego terenu.

Tworzone samorzutnie, w kręgu rodzinnym, sąsiedzkim czy koleżeńskim, bez nazwy, programu i dyrektyw, jako pierwsze przejawy patriotycznych uczuć i społecznych pragnień walki z najeźdźcą — z chwilą zaistnienia oficjalnych formacji konspiracyjnych stały się punktami oparcia dla rozbudowy terenowych siatek organizacyjnych. A tymcza-

sem podjęły na własną rękę działalność wstępną zbierając i magazynując broń pozostawioną przez żołnierzy wrześniowych armii, organizując nasłuch radiowy i kolportując uzyskane tą drogą wiadomości w dookolnym kręgu społecznym, przygotowując grunt dla szerszej działalności konspiracyjnej przez nawiązywanie kontaktów z rozproszonymi w terenie oficerami i podoficerami oraz organizując pomoc dla uchodźców, a także dla osób ukrywających się i dla jeńców z obozu przejściowego w Sowlinach.

W październiku 1939 r. przyszły w rejon ziemi limanowskiej pierwsze wieści o powstawaniu konspiracyjnych formacji wojskowego Ruchu Oporu pod różnymi nazwami ze Służbą Zwycięstwa Polski na czele. Przynosili je oficerowie-uchodźcy przez Mszanę Dolną do stacji przerzutowych na Turbaczu i Lubaniu, docierały także od Krakowa, Rabki i Nowego Sącza.

Pierwsze komórki wojskowego podziemia na tutejszym terenie zostały utworzone na przełomie lat 1939—1940. Ich założycielami byli: Szymon Judka — w Dobrej, Romerowie — w Jodłowniku, Jan Stachura — w Kamienicy, Stanisław Biedroń, Teodor Jankowiak, Jan Szewczyk i Władysław Wietrzny — w Limanowej, Tadeusz Odziomek — w Łososinie Górnej, Aleksander Lupa — w Męcinie, Ludwik Kowalczyk — w Pisarzowej, Franciszek Kalisz, Aleksander Kalczyński i Władysław Szczypka — rejon Mszany Dolnej, Alojzy Piwowar, Julian Zapała i Władysław Pleczyński — rejon Niedźwiedzia, Roman Żuk-Skarszewski z Przyszowej, Jan Cieślak i Jan Grzywacz — rejon Skrzydlnej, Julian Dutka — rejon Świdnika, Tadeusz Paulone i Szymon Pyrć — rejon Tymbarku.

Były to kilkuosobowe zespoły powstałe najczęściej z inspiracji zewnętrznych, głównie od strony Krakowa, stanowiących zalążki rodzących się właśnie takich organizacji jak Służba Zwycięstwa Polski (SZP), Organizacja Wojskowa (OW), Tajna Organizacja Wojskowa (TOW), Dywizja Górska w Konspiracji (DGK) i inne.

Poza tym w listopadzie 1939 r. staraniem działaczy powstałego właśnie w Rabce Obwodu SZP zorganizowane zostały w rejonie Mszany Dolnej i Niedźwiedzia dwie komórki SZP. Weszły one w skład I Inspektoratu SZP „Podhale", którego twórcą i szefem był mieszkający w Rabce u Wieruszewskich major Franciszek Galica „Stanisław", „Sęk" i „Ryś", znany także pod nazwiskami Antoszewskiego i Kotarby[1].

---

[1] Jan Cieślak, *Organizacja konspiracji w obwodzie limanowskim* i Franciszek Galica, *Wspomnienia z dziejów Ruchu Oporu 1939—1944 r.* Maszynopisy w zbiorach autora.

2. OBWÓD I — KRYPTONIM „LELEK".

Założycielem pierwszego obwodu był kpt. Wacław Szyćko „Wiktor", który w marcu 1940 r. przyjechał na teren ziemi limanowskiej przysłany przez Komendę Okręgu ZWZ w Krakowie z nominacją na komendanta obwodu.

Pierwszym punktem oparcia dla kpt. Szyćki było mieszkanie jego żony Marii z Geislerów Szyćkowej, pracującej aktualnie jako nauczycielka w szkole powszechnej w Rupniowie, osiedle Bednarki koło Tymbarku. Szyćkowa poprzez swoje koleżanki Cieślakównę i Malinowską ze szkoły w Dobrej skontaktowała męża z nauczycielami Janem Grzywaczem i Janem Cieślakiem, którzy już w listopadzie 1939 r. założyli w Skrzydlnej kilkuosobową komórkę konspiracyjną i rozbudowali ją z myślą o ewentualnym wejściu do sieci ogólnopolskiej[2].

Ta właśnie komórka spełniła rolę bazy wyjściowej dla działań przy organizowaniu I Obwodu. Tu bowiem wiosną 1940 r. w mieszkaniu Jana Grzywacza narodziła się pierwsza komenda obwodu, w skład której weszli: kpt. Wacław Szyćko „Wiktor" — komendant, ppor. Jan Grzywacz „Sowa" — zastępca i oficer organizacyjny, ppor. Jan Cieślak „Maciej" — oficer wywiadu[3].

Świeżo powstały obwód zakodowano pod kryptonimem „Lelek" i razem z obwodami Nowy Sącz („Sowa") i Gorlice („Gawron") włączono w skład Inspektoratu Nowy Sącz („Sarna")[4].

W międzyczasie kpt. Szyćko otrzymał dokumenty na nazwisko Orłowicz i zatrudniony fikcyjnie jako gajowy w lasach Zofii Turskiej w Tymbarku zamieszkał w leśniczówce na Wyrębiskach Szczawskich pod Mogielnicą, stąd kierując pracami nad organizacją terenowych ogniw Obwodu, a raczej prowadząc je osobiście z pomocą Grzywacza, Cieślaka i innych.

Kadra osobowa pierwszego obwodu miała cechy w pewnym sensie elitarne; wchodzili w jej szeregi niemal wyłącznie byli oficerowie i podoficerowie W.P., którzy zespołami trójkowymi a później piątkowymi pokrywali teren tworząc szkielet zaplanowanej formacji.

Z czasem w ramach obwodu pomyślanego jako jednostka administracyjna, mobilizacyjna i zaplecze powstał batalion, noszący również nazwę „Lelek". Baon „Lelek" posiadał odrębną komendę i odrębne za-

---

[2] Relacje Marii Szyćko-Butowskiej z Melbourne, Jana Cieślaka i Jana Grzywacza.

[3] Relacja Jana Cieślaka i Jana Grzywacza.

[4] Sprawozdanie mjr. Franciszka Żaka, szefa Inspektoratu „Sarna". Zbiory własne autora.

dania o czysto bojowym charakterze, uwzględniającym działalność partyzancką i udział w planowanym powstaniu.

Komenda baonu w etapie wstępnym składała się trzech osób: dowódcy, którego funkcję pełnił kpt. Szyćko, zastępcy w osobie Jana Grzywacza „Sowa" oraz oficera mob. noszącego pseudonim „Zieliński"[5].

Brak dokumentacji nie pozwala na konkretne ustalenia w zakresie struktury baonu i dyslokacji terenowej poszczególnych kompanii i plutonów oraz obsady stanowisk dowódczych. Na szczęście zachowało się sprawozdanie szefa Inspektoratu „Sarna" majora Franciszka Żaka „Franek" z dnia 15 marca 1941 r. podające stan osobowy obwodo-baonu „Lelek": 16 oficerów, 10 podchorążych, 92 podoficerów i 338 szeregowców[6].

Równy rok istniał „Lelek". Mimo, że był to okres pionierski zaliczyć go trzeba do najłatwiejszych w dziejach tutejszej konspiracji. Gestapo dopiero rozpoczęło montowanie sieci konfidentów i wywiadu czyniąc niezbyt jeszcze udolne próby wdzierania się w podziemny świat i poznania jego kształtów. Ale kiedy nawet weszło na właściwy ślad — aby przedwcześnie nie płoszyć i zebrać bogatsze żniwo — zachowywało się raczej spokojnie. Sporadyczne wypadki aresztowań przechodziły bez większgo echa, co stwarzało w społeczeństwie poczucie bezpieczeństwa, ośmielało do wolnościowych poczynań i ułatwiało pracę organizatorom podziemia.

Rychło ziemia limanowska pokryła się komórkami ZWZ, wiązanymi coraz mocniejszą i sprawniej działającą siecią łącznościową, w której domy: Stefanii Oslerówny, Aleksandry Piękoś i Grodeckich w Skrzydlnej oraz Szymona Judki w Dobrej, Pyrciów w Tymbarku, Biedroniów w Limanowej i Stachurów w Mszanie Dolnej odegrały wyjątkowo aktywną rolę[7].

Wśród zadań, jakie stanęły przed limanowskim podziemiem w pierwszym i drugim okresie jego powstawania i rozwoju, na specjalną wzmiankę zasługuje problem przerzutów granicznych. Wprawdzie powiat limanowski nie stykał się bezpośrednio z granicą, a więc ruch przerzutowy nie był tu tak masowy jak w nowotarskim czy Sądeczyźnie, nie mniej przecież bliskość granicy oraz różne koligacje z mieszkańcami ziemi limanowskiej sprawiły, że i tędy przeszło setki ludzi spieszących do armii polskiej na Zachodzie.

---

[5] Jak wyżej.

[6] Zbiory własne autora.

[7] Jan Cieślak: „Organizacja konspiracji w obwodzie limanowskim". Maszynopis w zbiorach autora.

Nie licząc indywidualnych wariantów — były trzy główne trasy, z których korzystali uchodźcy wybierający za bazę wyjściową ziemię limanowską:

1) Z Mszany Dolnej przez Rabkę na odcinek pogranicza zakopiańsko-orawskiego lub przez Porębę Wielką na Turbacz, gdzie istniała stacja przerzutowa,

2) Z Tymbarku na Kamienicę i Lubań z przejściami w rejonie spisko-pienińskim,[8]

3) Z Limanowej przez Szczawnicę lub Piwniczną, a także poprzez sądeckie agendy przerzutu i łączności działające od Muszynki po Szczawnicę.

Poza garstką uchodźców działających na własną rękę — cała reszta korzystała z pomocy organizowanej przez działaczy limanowskiego Ruchu Oporu, wśród których dokumenty odnotowują kpt. Tadeusza Paulone i Zofię Turską z Tymbarku, kpt. Józefa Dunin Wąsowicza, por. Władysława Szczypkę, Stanisława Kiczmala, dra Rudolfa Bednarczyka i restaurację Aleksandra Kalczyńskiego z Mszany Dolnej, Jana Szewczyka, sklep tytoniowy kpt. Mariana Jarońskiego i dom Seidlerów w Limanowej, dwór Romerów w Jodłowniku, kpt. kpt. Alojzego Piwowara i Juliana Zapałę z Niedźwiedzia oraz zespół komendy Obwodu w składzie: kpt. Wacław Szyćko, Jan Grzywacz i Jan Cieślak[8].

Pierwszy atak na limanowski wojskowy Ruch Oporu — nie licząc sporadycznych wpadek — przeprowadziło Gestapo w styczniu 1941 r. dokonując aresztowań w czołówce Związku Czynu Zbrojnego (ZCZ). Brak bliższych kontaktów między ZCZ a ZWZ uchronił ZWZ od katastrofy. Ale nie na długo.

Nieznane są drogi, którymi trafił wróg w podziemny świat limanowskiego ZWZ, ale najczęstsza z wersji, jakie na ten temat krążą twierdzi, że zaczęło się od Marii Szyćkowej. Miał się mianowicie zainteresować jej niezwykłą urodą i ekscentrycznym kolorem włosów, agent Gestapo buszujący na linii kolejowej Nowy Sącz—Chabówka, którą Szyćkowa bardzo często przejeżdżała do rodziny w Nowym Sączu. Krążąc za nią przez dłuższy czas odnotował wszystkie domy, do których wstępowała i powziął przypuszczenie o jej udziale w Ruchu Oporu. Trafił połowicznie, ale przypadek naprowadził gestapo na trop organizacji.

W sobotę 17 maja 1941 r., gdy kpt. Szyćko wpadł do żony na moment, aby zmienić bieliznę i pobrać żywność — do mieszkania wdarła się wataha gestapowców. Chodziło tylko o Szyćkową, gdyż Gestapo nie wiedziało, że osobnik przedstawiony przez panią domu jako przyjaciel

[8] Jak wyżej.

i legitymujący się dokumentami na nazwisko Orłowicza jest jej mężem i poszukiwanym od dawna kapitanem „Wiktorem". Aresztowano go jednak na wszelki wypadek. Prawda, ku nieopisanej satysfakcji gestapowców wyszła na jaw dopiero w trakcie śledztwa[9].

W kilka dni po wpadce Szyćków nastąpiły dalsze aresztowania, głównie w rejonie Skrzydlnej, które trwając przez dłuższy czas wyrwały z szeregów ZWZ najofiarniejszych działaczy tamtejszego podziemia. Aresztowana została nauczycielka z Woli Skrzydlańskiej, Polka włoskiego pochodzenia Stefania Oslerówna „Sława", główna łączniczka na linii Obwód-Inspektorat, w której domu znajdowała się skrzynka poczty inspektorackiej oraz prowadzono nasłuch radiowy, na podstawie którego redagowano biuletyn i komunikaty. Aresztowano również jej siostrę Annę Pazdur z mężem Stefanem i szereg innych działaczy z limanowskiej czołówki ZWZ. Z osaczenia udało się wyrwać Cieślakowi i Grzywaczowi, którzy odtąd ukrywając się działali do wyzwolenia w Komendzie limanowskiego obwodu ZWZ-AK.

* * *

W omawianym okresie, obok ZWZ powstał w limanowskim rejonie szereg innych organizacji konspiracyjnych o różnych założeniach ideologicznych, ale preferujących jeden cel: walkę z wrogiem. Należy więc wspomnieć także i o nich, choćby w najbardziej ogólnych zarysach.

ORGANIZACJA WOJSKOWA (OW)

Założona w Krakowie jesienią 1939 r. przez pułkownika dypl. Tadeusza Komorowskiego „Korczak", dostała się na teren ziemi limonowskiej za pośrednictwem oficerów służących ongiś w krakowskich formacjach WP lub też posiadających znajomości w sferach wojskowych tego miasta.

Pierwszym jej tworem na tutejszym terenie była placówka OW w Przyszowej, zorganizowana przez b. oficera 8 pułku ułanów im. księcia Józefa Poniatowskiego — Romana Żuk Skarszewskiego i grupę jego kolegów, którzy na przełomie lat 1939—1940 bawili w przyszowskim dworku w drodze do armii gen. Sikorskiego lub jako nie meldowani oficerowie szukający schronienia w położonym z dala od „świata" majątku Żuk Skarszewskich[10].

---

[9] Relacja Marii Szyćko-Butowskiej.

[10] Relacja mjra Ottona Śmiałka.

Z Przyszowej OW przerzuciła konspiracyjne korzenie do Limanowej, gdzie powstało drugie ogniwo tej organizacji założone przez Jana Szewczyka[11]

Trzecia komórka OW wyrosła na terenie Mszany Dolnej. W jej powstaniu pośredniczył mszański restaurator Aleksander Kalczyński, który bawiąc często w Krakowie u znajomego adwokata Tadeusza Zakulskiego poznał bywającą w tym domu żonę gen. Bernarda Monda. Porozumieli się szybko i pewnego dnia Kalczyński przekazał w ręce generałowej swego kolegę por. Władysława Szczypkę, celem skontaktowania go ze środowiskiem krakowskiej OW. Jeszcze tego samego dnia Szczypka spotkał się z oficerem organizacyjnym grupy „Korczaka", od którego otrzymał dyrektywy i nominację na komendanta OW dla rejonu Mszany Dolnej[12].

Ale już w pierwszych miesiącach 1940 r. Komorowski podporządkował się rozkazom scaleniowym gen. Sikorskiego, wprowadzając wszystkie komórki OW w skład Związku Walki Zbrojnej.

ZWIĄZEK CZYNU ZBROJNEGO (ZCZ)

Był organizacją o zasięgu ogólnopolskim. Założył go jesienią 1939 w Warszawie starosądeczanin, major Julian Franciszek Znamirowski, „Prof. Witold". Z Warszawy ideologię ZCZ przenieśli do Nowego Sącza i Limanowej znajomi Znamirowskiego z lat międzywojennych Antoni Gryzina-Lasek i artysta malarz Wincenty Gawron.

W Nowym Sączu powstał tak zwany Podokręg Górski ZCZ z Gryziną-Laskiem w roli komendanta. Ambitne plany Gryziny-Laska przewidywały utworzenie wielkiej formacji zbrojnej obejmującej całe południowe pogranicze, od Żywca po Sanok z tym, że każdy z ośmiu powiatów podgórskich miał wystawić coś w rodzaju małego pułku. Całość miała nosić nazwę Dywizji Podhalańskiej.

Dowódcą jednostki limanowskiej został z nominacji Znamirowskiego Wincenty Gawron. W skład jednostki wchodziło dziesięć komórek terenowych: Dobra, Jurków, Kamienica, Limanowa, Łososina Górna, Mszana Dolna, Skrzydlna, Sowliny, Szczawa i Zalesie.

Najmocniej rozbudowana była placówka w Dobrej, co znajduje wytłumaczenie w fakcie, że Gryzina-Lasek właśnie tu, we własnej willi, spędzał w latach międzywojennych urlopy, co pozwoliło mu zawrzeć

---

11 Relacja Jana Szewczyka.

12 Relacja Aleksandra Kalczyńskiego.

wiele znajomości, z pomocą których utworzył i rozbudował dobrzańską komórkę ZCZ.

Siedzibą sztabu Podokręgu Górskiego ZCZ było mieszkanie Gryziny-Laska w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 50, gdzie jego żona Anna prowadziła bar zwany „Hanką". Bardzo często jednak narady aktywu kierowniczego odbywały się w domu Lasków w Dobrej lub u Walentego Gawrona w Sowlinach.

W skład aktywu kierowniczego Podokręgu Górskiego ZCZ wchodziło szereg osób z Limanowszczyzny, a więc bracia Gawronowie, wójt gminy Dobra Szymon Łaskuda, proboszcz parafii Dobra ks. dr Edward Wojtusiak, Władysław Pawlak komendant placówki ZCZ w Dobrej i inni[13].

Po rocznej działalności ZCZ dostał się w tryby gestapowskiej maszyny i został całkowicie zlikwidowany. Powodem wsypy stały się: nadużywanie alkoholu przez niektóre osoby z aktywu organizacyjnego, lekkomyślność i nieprzestrzeganie podstawowych zasad konspiracji, co pozwoliło agentom Gestapo osaczyć czołówkę ZCZ i wszcząć akcję uderzeniową.

Na pierwszy ogień poszedł... gestapowiec (tłumacz) Edmund Hoppe, który jako członek ZCZ pełnił funkcję głównego informatora z terenu Gestapo i który odpowiednio preparując zeznania aresztowanych uratował od śmierci sporą ilość Polaków. Aresztowany na skutek donosu nie wytrzymał tortur i podał nazwiska szeregu osób z kierownictwa ZCZ. Równocześnie z Hoppem 4 stycznia 1941 r. aresztowany został w leśniczówce na Szczawskich Wyrębiskach, gajowy Tadeusz Kozdruń z Limanowej, członek aktywu kierowniczego ZCZ w limanowskim. Aresztowanie to jednak nie wiązało się z działalnością Kozdrunia w ZCZ, lecz z „Białym Orłem", do którego należała cała rodzina jego teścia Seidlera.

W związku z ujawnieniami Hoppego nocą 18/19 stycznia 1941 r. nastąpiło generalne uderzenie na sztab Podgórskiego Okręgu ZCZ. Z restauracji „Hanka" zabrano Annę Laskową z synem i córką, aresztując równocześnie kilkanaście osób na terenie Nowego i Starego Sącza, Muszyny i Limanowej. W Dobrej ujęto Gryzinę-Laska wraz z kurierem Komendy Głównej ZCZ w Warszawie Stanisławem Kozieł-Poklewskim, który akurat przywiózł pocztę dla komendy Podokręgu Górskiego.

Tej samej nocy Gryzina-Lasek obawiając się, że nie wytrzyma tortur, kawałkiem szkła z rozbitej w okienku więziennym szyby przeciął sobie żyły obu rąk i zmarł wskutek upływu krwi.

---

[13] Relacje: ppłka Franciszka Znamirowskiego, Hanny Gryzina-Lasek, ks. dr Edwarda Wojtusiaka, Walentego Gawrona, Wiktora Susza i Czesława Fortuny.

Niektórzy z aresztowanych załamali się w śledztwie ujawniając dalsze nazwiska. 21 stycznia Gestapo znowu nawiedziło Limanowszczyznę aresztując Jana Farona ze Szczawy, Wandę Kozdruń z Limanowej oraz księdza Wojtusiaka, wójta Łaskudę, Marię Hruby i Władysława Pawlaka z Dobrej, Wincentego Gawrona z Sowlin i szereg innych.

Wsypa sięgnęła do Jasła, gdzie aresztowany został organizator i komendant jasielskiej placówki ZCZ mgr Marian Bieniek. W sumie aresztowano około 50 osób, z których większość zginęła w obozach koncentracyjnych[14].

Styczniowy dramat był właściwie ostatnim akordem istnienia ZCZ na południu Polski. Organizacja ta bowiem nie została odbudowana[15], a ci z jej członków, którzy zdołali ominąć gestapowskie sidła, weszli z czasem w szeregi ZWZ-AK.

TAJNA ORGANIZACJA WOJSKOWA (TOW)

Jej twórcą i komendantem głównym był major Jan Mazurkiewicz „Zagłoba", „Sęp", „Radosław". Pierwsze zalążki powstały na przełomie września-października 1939 r. w Budapeszcie, gdzie Mazurkiewicz wówczas przebywał organizując pierwszą sieć łączności wojskowej z krajem.

W tym celu wysłał do kraju grupę emisariuszy z poleceniem organizowania komórek TOW w oparciu o działaczy utworzonej tuż przed wojną tajnej formacji zwanej Pogotowiem Obywatelskim, w ramach którego powstały Zespoły Dywersji Pozafrontowej przeznaczone do działań specjalnych na tyłach wroga.

Okręg krakowski TOW powstał w grudniu 1939 r. Jego pierwszym komendantem był prof. Eugeniusz Machay „Zygmunt". W skład Sztabu wchodzili między innymi: Józefa z Machayów Mikowa, jej mąż Emil Mika „Karol", nauczyciel z Lipnicy Wielkiej na Orawie, mgr Czesław Hakke „Stefan", nauczyciel gimnazjalny i ks. dr Ferdynand Machay, w którego mieszkaniu, w klasztorze SS Norbertanek w Krakowie przy ul. Kościuszki 88 była siedziba sztabu Okręgu[16].

---

[14] Relacje: Hanny Gryzina-Lasek, Wiktora Susza i ppłk. Znamirowskiego.

[15] Podokręg górski ZCZ prowadził w tym okresie rozmowy z Inspektoratem ZWC „Nowy Sącz" na temat scalenia, gdyż Komenda Główna ZCZ już wcześniej połączyła się z tajną Armią Polską (TAP) i wraz z nią weszła w skład Konfederacji Narodu.

[16] Relacja mgra Czesława Hakkego. Maszynopis w posiadaniu autora.

W limanowskim TOW nie była liczna i prawdopodobnie rozmieszczała się tylko w kręgu Limanowa-Sowliny. Twórcami jej byli: Teodor Jankowiak, który po kampanii wrześniowej przebywał jakiś czas we Lwowie, gdzie zetknął się z wysłannikami mjra Mazurkiewicza oraz muszyński leśniczy Edward Steczowicz, którego wojenne losy zapędziły do Budapesztu. Tam właśnie dostał się w krąg osób związanych z majorem Mazurkiewiczem i został członkiem TOW. Po powrocie do kraju z polecenia Mazurkiewicza założył placówkę łącznikową w Muszynie oraz zaszczepił ideologię „Towiańczyków" na terenie Limanowej, w oparciu o siostrę Franciszkę i jej męża Stanisława Ceglarza, ówczesnego kierownika szkoły podstawowej w Limanowej.

Drugim nurtem dopływu idei TOW w rejon Limanowej był dom Steczowiczów w Bochni, przy ul. Kolejowej 9, gdzie mieściła się główna składnica poczty TOW oraz skąd właśnie pochodziła Ceglarzowa i jej siostra Zofia Steczowicz, również nauczycielka limanowskiej szkoły[17]. Związki ideowe miały więc w tym wypadku czysto rodzinny charakter, co nie pozostało bez wpływu na spoistość i aktywność działania konspiracyjnego[18].

Nie znany jest pełny skład limanowskiej TOW, wiadomo tylko, że funkcję komendanta powiatowego pełnił Stanisław Ceglarz „Ryszard", „Lasota", zaś jego zastępcą i równocześnie szefem dywersji był st. sierżant 74 p.p. w Lublińcu Teodor Jankowiak „Zielony", oddelegowany wiosną 1939 r. do limanowskiego Baonu obrony Narodowej, dla montowania ogniw siatki dywersyjnej. Trzecim był Stanisław Cyprian, również zawodowy podoficer WP, przysłany do Limanowej w tym samym co Jankowiak czasie i celu.

Cechą charakterystyczną limanowskich „towiańczyków" jest fakt bardzo żywej współpracy ze Związkiem Walki Zbrojnej. Ta bowiem formacja mocno w limanowskiem rozwinięta, oferując szersze niż TOW możliwości podziemnego działania przeciągnęła z czasem zespoły Ceglarza i Jankowiaka na swoje podwórko, zyskując grono ofiarnych i zdyscyplinowanych żołnierzy.

TOW w skali ogólnopolskiej podporządkowała się w 1943 r. Armii Krajowej poważnie zasilając jej szeregi. Ale limanowska placówka TOW zlikwidowała się już wiosną 1941 r. Powodem była wielka wsypa ZWZ na terenie Inspektoratu Nowy Sącz, która wskutek wzajemnych powiązań personalnych przeniosła się w tutejsze rejony TOW. Wpadła

---

[17] Relacja mgr inż. arch. Mariana Steczowicza.

[18] Funkcję głównej łączniczki na linii Kraków-Bochnia-Limanowa-Muszyna pełniła Maria Steczowicz z Bochni.

więc cała placówka muszyńska z Edwardem Steczowiczem na czele, aresztowano również rodzinę Steczowiczów w Bochni. A kiedy „motory zasilające" limanowską komórkę przestały istnieć — wygasła także jej działalność przemieszczając się na obszary ZWZ-AK.

ZWIĄZEK ODWETU (ZO)

Pierwszą formacją podziemną, która zaczęła działalność na południu Polski była Organizacja Orła Białego (OOB). Powstała we wrześniu 1939 r. w Krakowie i tu był jej główny zarząd z komendą działu wojskowego, na czele których stali: mjr Kazimierz Kierzkowski, płk dypl. Kazimierz Pluta Czachowski, płk Ludwik Muzyczka, płk Henryk Kowalówka i inni.

Organizacja ta zwana najczęściej „Białym Orłem" bazowała głównie na dawnym Związku Strzeleckim i innych organizacjach paramilitarnych. W styczniu 1940 r. OB podporządkowała się Związkowi Walki Zbrojnej.

OOB przeniosła się szybko w teren i objęła cały kraj rozwijając się szczególnie mocno na południu Polski, a zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim oraz w skupiskach Polonii Zaolziańskiej.

W kwietniu 1940 r. Komendant Główny ZWZ gen. Stefan Rowecki „Grot" wydał rozkaz utworzenia specjalnej formacji przeznaczonej do walki bieżącej, opartej o własną strukturę organizacyjną, ale działającej w ramach ZWZ. Formacji tej nadano nazwę Związek Odwetu (ZO)[19] a zadania jej przydzielono dawnej OOB.

W omawianej sytuacji momentem charakterystycznym były żywe związki konspiracyjne między Limanową i Zaolziem, a szczególnie z Karwiną.

Postacią pierwszą był dyplomowany mistrz z zakresu robót elektrycznych Rudolf Seidler. Uczestnik I wojny światowej dostał się zaraz na początku działań frontowych do niewoli rosyjskiej, z której wrócił do rodzinnej Karwiny dopiero w 1920 r.

Ale w Karwinie, jako znany z lat przedwojennych działacz tamtejszej Polonii napotkał tyle trudności, że postanowił przenieść się do Polski na stałe. Okazja zdarzyła się rychło. Oto pewnego razu przeglądając prasę polską przeczytał, że nowouruchomiona rafineria nafty w Sowlinach koło Limanowej potrzebuje elektryków — zgłosił się więc na wskazany adres, gdzie otrzymał z miejsca angaż na doskonałych jak na ówczesne stosunki warunkach. Pracując w rafinerii kupił sobie Seidler

[19] *Polskie Siły Zbrojne*, tom III, str. 437.

w Limanowej przy ul. Licealnej 2 dom zwany „Białym Hotelem", który właśnie od stycznia 1940 r. stał się bazą dla OOB-ZO.

Wnet za Seidlerem przybył do Limanowej inny karwiniak Edward Zajic, który po studiach handlowych w Wiedniu ożenił się z limanowianką Elżbietą Bursztynówną i objął funkcję głównego księgowego w limanowskiej Kasie Zaliczkowo-Pożyczkowej.

Do tej dwójki doszedł jeszcze jesienią 1939 r. brat Edwarda — Engelbert Zajic „Berti", były nauczyciel szkoły w Górnej Suchej na Zaolziu, który po przyjeździe do Limanowej zamieszkał u swojej bratowej Elżbiety, podejmując pracę ekspendienta w prowadzonym przez nią sklepie. Oczywiście na fikcyjnym etacie, ponieważ głównym jego zajęciem była ... konspiracja[20].

Limanowska komórka OOB-ZO powstała na przełomie lat 1939—1940. Jej twórcami byli Engelbert Zajic i Rudolf Kobiela, uchodźca z Karwiny, czołowy działacz tamtejszej Polonii. Funkcję dowódcy pełnił Kobiela, który po krótkim pobycie w Krakowie przeniósł się w rejon limanowszczyzny, zaangażowany przez Romerów w Jodłowniku na stanowisko nauczyciela domowego, pod nazwiskiem Emil Radmacher.

Funkcję głównego łącznika między Kobielą a władzami okręgowymi Związku Odwetu w Krakowie pełnił „Bertin" — działacz wyjątkowo aktywny, ofiarny i zasłużony na obszarach OOB-ZO, a szczególnie w siatce prof. Piotra Feliksa, który wraz z prof. Adamem Gajdzicą zajmował się transportem materiałów prasowych i dywersyjnych z Krakowa na Śląsk Cieszyński łącznie z Zaolziem[21].

Punktem, w którym koncentrowała się działalność limanowskiej placówki OOB-ZO był dom Seidlerów. Tu w „Białym Hotelu" gromadzili się uchodźcy, którym przyjmował Engelbert Zajic i przeprowadzał do głównej stacji przerzutowo-łącznościowej w Koszycach. W „Białym Hotelu" mieścił się również punkt spotkań i narad aktywu OOB-ZO oraz melina dla łączników kursujących na linii Śląsk—Kraków—Jodłownik—Limanowa—Sanok.

Tak i Sanok! Bo także w Sanoku powstała wysiłkiem zaolziaków komórka OOB-ZO, na czele której stanął przeniesiony tu z Limanowej na stanowisko dyrektora fabryki gumy, Edwar Zajic.

W Limanowej poza „Białym Hotelem", na rzecz OOB-ZO działały dom i sklep Elżbiety Zajicowej, która przyjmowała przesyłki poczty podziemnej oraz kryła fikcyjnym etatem konspiracyjną działalność „Bertina" utrzymując go i finansując jego wojaże.

[20] Relacje Jadwigi Kozdruniowej i mgra Juliana Jaworz-Dutki.

[21] W/g materiałów otrzymanych od katowickiego historyka dra Edmunda Odorkiewicza.

W kręgu punktów pracujących na rzecz OOB-ZO znajdowała się także restauracja Teodora Smolawy i zatrudniony w niej kelner Ernest Maniura, który wraz za Smolawą prowadził skrzynkę poczty podziemnej i punkt kontaktowy dla terenowych działaczy wspomnianej organizacji.

Do głównego trzonu działaczy OOB-ZO należeli członkowie rodziny Seidlerów: ojciec „Rudi" oraz córki Jadwiga „Heda" i Helena „Elen". Stary Seidler, poza oddaniem domu na bazę roboty konspiracyjnej, werbował dla organizacji nowych członków oraz prowadził wywiad na terenie rafinerii nafty, przekazując okresowe meldunki o aktualnych stanach paliw płynnych łącznie z przychodami, rozchodami i kierunkami, na które szły poszczególne transporty benzyny. Meldunki te odbierał „Bertin" i przekazywał komendzie Okręgowej ZO w Krakowie.

Jadwiga z Seidlerów Kozdroniowa prowadziła kolportaż prasy przywożonej przez „Bertina" z Krakowa. Wiosną 1940 r. przeniosła się do leśniczówki na Szczawskich Wyrębiskach, gdzie mąż otrzymał pracę gajowego. W ich mieszkaniu był punkt etapowy i kontaktowy dla działaczy Związku Czynu Zbrojnego, w którym często przebywali komendant Podokręgu Górskiego ZCZ Antoni Gryzina-Lasek i jego najbliżsi współpracownicy bracia Osuchowscy z Nowego Sącza.

W tym samym mniej więcej czasie zjawił się na Wyrębiskach nowy pseudo gajowy, aktualny komendant limanowskiego Obwodu ZWZ, kpt. Wacław Szyćko „Orłowicz", „Wiktor". Zaraz też „Heda" weszła z nim w kontakt i stała się łączniczką na linii: kwatera „Orłowicza" — skrzynka pocztowa w sklepie Stanisława Dutki w Szczawie. Po aresztowaniu męża w styczniu 1941 r. wróciła do Limanowej, gdzie dalej pracowała w podziemiu jako łączniczka miejscowej placówki ZWZ-AK. Poza tym brała aktywny udział w pracach PCK i RGO, zdobywała i dostarczała leki dla placówki BCh-AK w Łukowicy, niosła pomoc wysiedlonym, dostarczała paczki żywnościowe więźniom Gestapo w Tarnowie oraz organizowała pomoc dla żołnierzy przebywających w obozach jenieckich.

Trzecia z klanu Seidlerów Helena, pracując w początkowych latach wojny w sklepie mleczarskim w Limanowej, przyjmowała na swój adres przesyłki przeznaczone dla „Bertina" i pośredniczyła w transakcjach konspiracyjnych między „Bertinem" a jego terenowymi współpracownikami. Równocześnie nawiązała kontakty z ZWZ, w którym pełniła rolę łączniczki między dowódcą placówki „Smrek" w Świdniku ppor. Julianem Dutką „Jaworz" a komendantem Obwodu ZWZ kapitanem „Wiktorem". Po aresztowaniu ojca i szwagra, „Elen" przeszła na

odcinek pomocy więźniom oraz osobom ukrywającym się przed pościgiem Gestapo. W 1942 r. zrobiła kurs pielęgniarski i weszła w szeregi wojskowej służby sanitarnej. W 1943 r. podjęła nowe zadania jako główna łączniczka Powiatowej Komendy BCh. Spalona w lipcu 1944 r. przeniosła się na miejsce postoju Komendy Obwodu limanowskich BCh, pracując w jej składzie do wyzwolenia na stanowisku sanitariuszki i łączniczki[22].

Równy rok istniała i działała limnowska komórka OOB-ZO. Na przełomie lat 1940—1941 tkwiący w śląskim podziemiu agenci Gestapo zakończyli rozpoznawanie struktury ZWZ i Związku Odwetu, dając hasło do generalnego uderzenia, które nastąpiło 18.XII.1940 r. Ogółem w ciągu II i III dekady grudnia aresztowano całe dowództwo Podokręgu Śląskiego i ponad 600 działaczy terenowych[23].

W styczniu 1941 r. zaczęły się aresztowania na Zaolziu, w cieszyńskiem i w Krakowie. Tu właśnie między innymi wpadł w sidła Gestapo Engelbert Zajic, którego aresztowanie było właściwie początkiem końca limanowskiego ZO. Drugą ofiarą był Rudolf Seidler aresztowany w początkach stycznia 1941 r. przez krakowskie Gestapo. Osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich zbierał „Rudi" podwójne porcje tortur: za niemieckie imię i nazwisko oraz za na wskroś polską duszę. Po trzech miesiącach śledztwa, 5.IV.1941 r. znalazł się Seidler w Oświęcimiu, gdzie jako numer 11.789 doczekał szczęśliwie wolności.

Równocześnie wróg zdołał ustalić konspiracyjne nazwisko i miejsce pobytu mgr Kobieli. Do dworu w Jodłowniku zaczęli przychodzić pod różnymi pozorami obcy ludzie wypytując o „Radmachera". Kobiela zorientowany w sytuacji mógł się ratować zmieniając miejsce zamieszkania. Nie wykorzystał tej szansy i przepadł. Któregoś popołudnia w lutym 1941 r. zjawiło się u Romerów Gestapo wprost z Ostravy i aresztowało Kobielę, po którym od tej chwili wszelki ślad zaginął.

Dane o konspiracyjnej działalności Kobieli posiadało także Gestapo w Krakowie, którego funkcjonariusze przyjechali po niego akurat na drugi dzień po jego aresztowaniu. Na wiadomość o zaistniałym fakcie powiedzieli: „Tak, to ci z Morawskiej Ostrawy! Znowu zrobili nam kawał i sprzątnęli ptaszka z przed nosa". I soczystą wiązanką skwitowali robotę ostrawskich konkurentów[24].

Wsypa przyszła więc dwoma torami: od Krakowa i od Zaolzia. Na tamtym terenie skutki jej były potworne. Cały aktyw wojskowego pod-

[22] Relacje mgra Juliana Jaworz-Dutki, Władysława Wietrznego i Jadwigi Kozdruń.

[23] Dane od dra E. Odorkiewicza.

[24] Relacje Krystyny Żuk-Skarszewskiej i Janiny Piszczakowej.

ziemia, sam kwiat inteligencji, został aresztowany i niemal w całości wyginął w więzieniach, obozach, na szubieniach i pod gilotyną[25]. To zaś że w Limanowej i w jej kręgu nie przybrała ona szerszych rozmiarów zawdzięczać należy tylko stalowej wytrzymałości „Rudiego" i „Bertina", którzy wiele wiedząc, mimo potwornych katuszy śledztwa — niczego nie ujawnili.

Po wypadkach w styczniu 1941 r. nikt już nie podjął odbudowy limanowskiego Związku Odwetu i na tym kończą się w tutejszym regionie jego dzieje. Funkcję ZO podjeło w 1943 r. nowo utworzone i na podobnych zasadach działające kierownictwo Dywersji „Kedyw", którego rzecznikiem dla obwodu Limanowa został por. Władysław Szczypka „Lech" z Mszany Górnej.

3. ETAP II — OBWODY „LAMPA" I „LEŚNA"

Etap ten obejmuje okres między 17 maja 1941 r. i 23 marca 1943 r., czyli od aresztowania kpt. Szyćki do objęcia Komendy Obwodu limanowskiej AK przez por. Stanisława Leszkę „Olcha".

Te bez mała dwa lata są w całokształcie dziejów wojskowego ruchu oporu w ziemi limanowskiej okresem najtrudniejszym i całkowicie pozbawionym jakiejkolwiek dokumentacji, a więc najmniej znanym. I takim pozostanie, gdyż Autor niniejszego szkicu nie dysponując materiałami archiwalnymi lukę tę wypełni tylko częściowo.

Zaczęło się latem 1941 r., gdy rozpędzeni w różne strony działacze ZWZ ochłonąwszy z szoku, jaki nastał po uderzeniu na „Lelka", zaczęli się odnajdywać i myśleć o zregenerowaniu zamarłej konspiracji. Konkretną działalność rozpoczął aktualny komendant placówki Mszana Dolna, por. Władysław Szczypka „Lech", który mając kontakty z szefem połączonych niedawno Inspektoratów sądeckiego i nowotarskiego majorem Franciszkiem Galicą, podporządkował mu swój rejon i objął z jego polecenia funkcję komendanta obwodu Limanowa[26]. Ukrywając się od kwietnia 1941 r. z aktualnych miejsc postoju, z pomocą Jana Cieślaka, Jana Drożdża i Jana Stachury usiłował tworzyć od nowa zręby rozbitego obwodu, zresztą bez większych efektów, na co złożyło się wiele przyczyn. A oto ważniejsze z nich.

Szczypka przekazawszy placówkę mszańską swemu najserdeczniejszemu koledze Janowi Stachurze „Smrek", „Jędrek", „Adam", gotów był do pełnego zaangażowania się na stanowisku komendanta Obwodu.

[25] Z rodziny Zajiców zginęli w Oświęcimiu: bracia Edward, Engelbert, Sylwester i Józef oraz siostra Julia.

[26] Pismo Fr. Galicy z dnia 3.VIII.1970 r. W zbiorach autora.

Trafił jednak na dowódcę o postawie pasywnej. Inspektor Galica potraktował przyłączone tereny jako piąte koło u wozu i pozostawił je własnemu losowi. Nie stawiał większych wymagań, nie naciskał zbytnio, nie sprawdzał i nie rozliczał, co stało się jednym z powodów, że wojskowy Ruch Oporu w Inspektoracie Nowy Sącz był w tym okresie bardzo słaby.

Niezależnie od wspomnianych powodów stwierdzić wypadnie, że „Lech" nie zrobił wszystkiego co leżało wówczas w jego możliwościach i obowiązkach. Nie dotarł bowiem, z powodu dłuższej choroby, do takich placówek jak Limanowa, Ujanowice, Jodłownik czy Kamienica, gdzie wsypa z wiosny 1941 r. nie dokonała większych szkód i gdzie przy pewnym nakładzie sił można było istniejące agendy ruchu oporu rozbudować i wprowadzić w skład obwodu.

Omawiany okres cechuje także znaczne rozluźnienie zasad konspiracyjnych, co przyniosło najbardziej tragiczne skutki. Zaraz na początku 1942 r. nastąpiły w obwodzie nowotarskim masowe aresztowania, które zahaczyły także o część Limanowszczyzny graniczącą z nowotarskim.

Fakty takie nie tylko trzebiły kadrę podziemną, ale siały strach i studziły chęć wstępowania w szeregi ZWZ-AK. W takich warunkach działalność por. „Lecha" i jego najbliższych współpracowników w osobach por. Jana Cieślaka i plut. Jana Drożdża nie była łatwa i nie mogła przynieść większych efektów. Mimo wszystko nowy obwód powstał i pod kryptonimem „Lampa" a później „Leśna" rozpoczął wegetację.

Nie znany jest termin powstania „Lechowego" obwodu, ani pełny skład zespołu kierowniczego. Wiadomo tylko, że miejscami postoju Komendy były domy Wojciecha Zasadniego we wsi Zasadne, Jana Magdziarczyka w Szczawie i Juszczaków w Rupniowie[27].

Rozpoczętą rekonstrukcję obwodu zahamowało aresztowanie szefa Inspektoratu „Srebro" ppłka Galicy, którego na umówionym punkcie kontaktowym w Krakowie dnia 28 sierpnia 1942 r. wydał w ręce Gestapo por. Michał Brzoza „Tulipan", aktualny komendant obwodu Rabka[28].

Na temat przyczyn aresztowań w kręgu rabczańskiego Inspektoratu istnieją różne wersje. Ale prawda jest jedna lub prawie jedna: zdrada wspomnianego już por. Michała Brzozy z Jordanowa, który aresztowany w sierpniu 1942 r. został w kilka dni później zwolniony i rozpoczął pracę jako agent Gestapo[29]. Niektórzy z aresztowanych w wyniku jego denuncjacji załamali się w śledztwie i sypnęli nazwiskami. W sumie do

[27] Relacje Franciszka Kurzeji i Jana Drożdża.

[28] Ppłk Franciszek Galica; *Wspomnienia z dziejów Ruchu Oporu.*

[29] Skazany na śmierć wyrokiem WSS z dnia 1.III.1943 r. został zastrzelony w Jordanowie dnia 21.V.1944 r. przez patrol Kedywu z Krakowa w składzie:

wiadomości Gestapo dostały się adresy kilkudziesięciu osób. Reszty, zwłaszcza jeśli o Mszanę Dolną chodzi, dokonał jej burmistrz, renegat i gestapowski sługus Władysław Gelb z zespołem własnych konfidentów, zdrajców tym groźniejszych, że znających miejscowych obywateli, ich postawę i możliwości.

Z momentem aresztowania ppłka Galicy i większej części jego sztabu, gdy Inspektorat „Srebro" przestał istnieć, Szczypka nie chcąc pozostawać w bezczynności, nawiązał łączność z komendą Okręgu AK w Krakowie, z którą przez pewien czas korespondował za pośrednictwem punktu kontaktowego przy ul. Strzeleckiej. Linię Limanowa—Kraków obsługiwał Jan Drożdż „Brzytwa".

Wnet potem rozpętały się aresztowania w samym sztabie Inspektoratu i wśród najbardziej zaangażowanych członków inspektorackiej formacji, zahaczając także o niektóre rejony obwodu Limanowa.

6 października 1942 r. Gestapo z Nowego Sącza w towarzystwie burmistrza Mszany Dolnej Władysława Gelba przeprowadziło szeroko zakrojoną akcję, aresztując kilkanaście osób z Mszany Dolnej, Niedźwiedzia, Poręby Wielkiej i Olszówki. Zlikwidowany został cały aktyw podziemia powiązanego z Rabką, z kpt. Alojzym Piwowarem na czele, przy czym za nieobecnego w domu kpt. Juliana Zapałę zabrano jego brata Stanisława.

Nie lepiej działo się na wschodnich krańcach obwodu, gdzie w drugiej połowie 1942 r. wpadła cała grupa sabotażowa z rafinerii w Sowlinach oraz czołowi aktywiści tamtejszego Ruchu Oporu, aktyw WSK, komendanci placówek: limanowskiej Stanisław Biedroń i ujanowickiej Aleksander Lupa z bratem Julianem i łączniczką Izabelą Jarnicką.

* * *

Zaistniałą na obszarach ZWZ depresję wykorzystały mało ruchliwe dotąd „Racławice", które zaczęły wchodzić w teren zakładając ogniwa swojego „wojska" pod nazwą Polska Organizacja Zbrojna (POZ).

Kilka zdań o tej organizacji: Jesienią 1939 r. grupa inteligencji pochodzenia chłopskiego przystąpiła do organizowania formacji o charakterze społeczno-polityczno-wojskowym, którą — nawiązując do tradycji kościuszkowskich, nazwano „Racławicami"[30]. Nazwą tą określano w za-

---

Adam Bogdanowicz, Tadeusz Ney i Józef Szlachetka. Wg materiałów ze zbiorów A. Marczyńskiego.

[30] Była to konspiracyjna kontynuacja międzywojennego Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew", która z czasem częściowo pozostała na pozycjach własnych, aby w końcu włączyć się w szeregi AK

sadzie tylko trzon polityczno-społeczny związku. Natomiast wyrosły z jej łona organ bojowy nazwano Polską Organizacją Zbrojną (POZ).

Wśród licznych ośrodków „Racławic" w Okręgu Krakowskim obwód limanowski, noszący Nr 7, należał do najaktywniejszych. Główną jego siłą były komórki wojskowe powstałe w ramach POZ.

Kolebką „Racławic" i POZ była tymbarska Spółdz. Owocarska, której główny księgowy Jan Sobczyk „Sokal" pełnił funkcję członka władz okręgowych „Racławic" w Krakowie, działając równocześnie jako oficer organizacyjny POZ dla powiatu limanowskiego.

Tymbarskie „Racławice" powstałe w 1940 r. były początkowo skromną komórką, której czołówkę stanowili: Jan Sobczyk, inż. Józef Marek i mgr Józef Kulpa z Tymbarku oraz Franciszek Leszko i Władysław Śliwiński z Pasierbca[31].

Początkowo „Racławice" prowadziły bardzo ostrożną działalność społeczno-polityczną, nie próbując forsować idei wojskowej, na obszarze której dominował wyłącznie ZWZ. Dopiero wiosną 1941 r., gdy szeregi ZWZ zostały rozbite, w zaistniałej chwilowo próżni zaczęły „Racławice" montować trójki POZ.

W tym czasie powstała komenda limanowskiego obwodu POZ, w składzie:

— komendant — ppor. Władysław Wietrzny „Groń",
— zastępca — ppor. Stanisław Laszko „Olcha",
— oficerowie organizacyjni — Jan Sobczyk „Sokal" i Ludwik Kowalczyk „Zrąb",
— propaganda i prasa — pchor. Alojzy Biernat „Orchali",
— łączność prowadziły — Wiesława Węgrzynowicz „Wiesia", Olga Szczepańcówna „Paź" i Maria Leszkowa „Rysia".

Limanowska POZ działając od lata 1941 do marca 1943 r. organizowała zalążki plutonów, propagowała idee niepodległościowe, wyszukiwała ukrytą broń, kolportowała prasę podziemną, prowadziła wywiad, szkoliła zorganizowane komórki wojskowego ruchu oporu i niosła pomoc rodzinom aresztowanych czy pomordowanych.

Głównymi miejscami spotkań i narad działaczy POZ były: w Tymbarku — mieszkania „Sokala" i kierowniczki miejscowej poczty Heleny Lorek, w Limanowej — dom rodziców Wietrznego przy ul. Krakowskiej 69, dom Piotra Malca w Piekiełku i szkoła w Pasierbcu, gdzie mieszkali ukrywający się jako niemeldowani oficerowie: mąż tamtej-

---

[31] Nauczyciel z kresów wschodnich, mieszkający w latach wojny u rodziny żony w Pasierbcu

szej nauczycielki mgr Franciszek Leszko i od wiosny 1942 r. jego brat Stanisław[32].

Oprócz oficjalnej bazy obwodowej POZ, istniała działając na prawach samodzielnego podobwodu placówka POZ w Mszanie Dolnej, z siedzibą dowództwa w Glisnem. Założył ją jesienią 1939 r., w oparciu o grono kolegów uniwersyteckich student prawa UJ, syn chłopski z Bestwinki koło Bielska, Józef Tomaszczyk. On to za pośrednictwem Stanisława Kiczmala ze wsi Kasina Wielka dotarł do Stanisława Zięby w Glisnem, zaprzysięgając go i zlecając mu dalsze zakładanie komórek POZ w terenie limanowskim.

W listopadzie 1939 r. trzon świeżo zorganizowanej przez Ziębę placówki obejmującej Mszanę Dolną i Górną tworzyli: Stanisław Zięba „Ryś" z Glisnego, Stanisław Kiczmal „Strońć" z Kasiny Wielkiej, Władysław Jamróz „Pancerz", Szczepan Kotarba „Gołąbek" ze Słomki, Andrzej Stożek z Raby Niżnej, Wojciech Płoskonka z Glisnego i Stanisław Szmaciarz z Koniny.

W 1940 r. założył „Ryś" drugą komórkę POZ w Tymbarku, którą dowodził początkowo tamtejszy restaurator Tadeusz Brablec a później Józef Kulpa z Piekiełka, zatrudniony w tymbarskiej spółdzielczości, zaangażowany również w miejscowym ZWZ[33].

Mimo związków z Tymbarkiem, mszańska placówka POZ nie podlegała limanowskiej komendzie tej formacji, lecz pracowała w bezpośredniej gestii władz POZ w Krakowie, dokąd „Ryś" jeździł na odprawy i skąd za pośrednictwem łączniczki „Stasi" (nazwisko nie ustalone) otrzymywał instrukcje, rozkazy i prasę.

W październiku 1942 r. Komenda Obwodu limanowskiej POZ oraz mszańskiego podobwodu otrzymały z Okręgu polecenie przejścia w szeregi Armii Krajowej i przekazania całego dorobku organizacyjnego POZ miejscowej Komendzie Obwodu AK.

Po dłuższych pertraktacjach prowadzonych ze strony AK przez aktualnego komendanta Obwodu AK porucznika Władysława Szczypkę oraz przez Wietrznego, Leszkę, Sobczyka i Ziębę, doszło do unifikacji obydwu formacji, której konkretnym wyrazem był protokół scaleniowy spisany dnia 23 marca 1943 r. w obecności nowego szefa Inspektortu „Strumień" Nowy Sącz ppłka Stanisława Mireckiego „Pociej" i jego adiutanta por. Jana Lipczewskiego „Andrzej" oraz grupy wspomnianych wyżej oficerów i działaczy AK-POZ.

---

[32] Relacje Stanisława Leszki i Władysława Wietrznego.

[33] Relacja mgra Stanisława Zięby, potwierdzona przez mgr Józefa Kulpę.

Według zachowanego protokołu, POZ wniosła do AK poważny dorobek a mianowicie: 14 oficerów, 4 podchorążych, 208 podoficerów i szeregowców oraz niewielką ilość broni i amunicji[34].

Z aktem scalenia łączy się zmiana na stanowisku komendanta Obwodu AK. Dotychczasowy komendant por. Władysław Szczypka „Lech" odszedł do dyspozycji kierownictwa Dywersji („Kedyw") przy Komendzie Okręgu z przydziałem do Inspektoratu „Strumień" w charakterze oficera do spraw „Kedywu". Miejsce „Lecha", z nominacji ppłka Mireckiego, zajął ppor. Stanisław Leszko „Olcha", dotychczasowy zastępca komendanta Obwodu POZ.

Oprócz „Olchy" w skład nowej komendy Obwodu noszącego trzeci z kolei kryptonim „Leśna" wchodzili:[35]

1. ppor. Jan Grzywacz „Skryty" — zastępca KO i oficer szkoleniowy,
2. por. Bronisław Humenny „Jerzy" — oficer organizacyjny,
3. ppor. Jan Cieślak „Maciej" — oficer wywiadu,
4. kpt. Jan Uryga „Żegota" — kwatermistrzostwo,
5. pchor. Alojzy Biernat „Ryszard" — adiutant KO a następnie oficer propagandy,
6. por. Rafał Nowacki „Nowina" — Wojskowa Służba Ochr. Powstania,
7. inż. Józef Marek „Lanca" — Wydział Wojskowy,
8. Joanna Macko „Anna" — Wojskowa Służba Kobiet[36].

4. ETAP III: OBWÓD „LEŚNA" I „PERZ"

Nowy komendant por. „Olcha" ze swego stałego miejsca postoju w pasierbieckiej szkole, mając do pomocy trójkę doświadczonych konspiratorów w osobach Cieślaka, Grzywacza i Humennego, cały wysiłek pierwszych miesięcy swej działalności skierował na rozbudowę organizacyjną obwodu. Sytuacja nie była zbyt trudna. „Lech" protokołem zdawczo-odbiorczym z dnia 23 marca 1943 r. przekazał dwie placówki: Mszanę Dolną i Tymbark. Zespół Wietrznego wniósł kilka komórek z silną obsadą kadrową. Było więc na czym bazować[37].

Aktywna postawa nowej Komendy Obwodu i jej wysoka operatywność przy wykorzystaniu dorobku poprzedników i istniejących możli-

[34] Dokument ze zbiorów Władysława Wietrznego oraz relacja Stanisława Leszki.

[35] Wykaz nr 4 do sprawozdania opisowego Inspektora „Strumienia" ppłka Mireckiego z dnia 30.VII.1943 r. Zbiory własne autora.

[36] Joanna Mackowa, żona kierownika Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku dra Józefa Macko.

[37] Relacja Stanisława Leszki.

wości rychło przyniosła zasłużone planem efekty. Od kwietnia do września 1943 r. cały obszar obwodu został pokryty siecią placówek, których stan ilustruje sprawozdanie Inspektoratu „Strumień" z działalności za pierwszą połowę 1943 r. z datą 30 lipca 1943 r.[38]

Lp.	Nr obwodu	Nazwa placówki	Dowódca	Stan liczebny placówki
1.		„Tymoteusz" (Tymbark)	„Stary" (Jan Lenartowicz)	228
2.		„Młyn" (Młynne)	„Michał" (Stefan Wróbel)	41
3.		„Browar" (Limanowa)	„Zyg" (Zygmunt Joniec)	47
4.	84	„Urna" (Ujanowice)	„Dołner" (Wincenty Rosiek)	68
5.		„Sandacz" (Jodłownik)	„Borsuk" (Zygmunt Pawłowski)	135
6.		„Mosiądz" (Mszana Dolna)	„Ryś" (Stanisław Zięba)	222
7.		„Tartak" (Kamienica)	„Sęp" (Jan Bogucki)	61
			Razem	802

Sprawozdanie to jednak nie obrazuje w pełni aktualnego stanu konspiracji limanowskiej, brak w nim bowiem organizujących się właśnie placówek w rejonie Łukowicy i Dobrej, które będąc w stadium zalążkowym nie zostały objęte ewidencją. Z tym, że jeśli o Dobrą chodzi, to w cytowanym sprawozdaniu występuje ona w składzie placówki Tymbark. Prace organizacyjne na terenie Łukowicy i Dobrej zostały zakończone w sierpniu 1943 r. zamykając cykl ogniw strukturalnych obwodu do założonych planem liczby dziewięciu placówek.

* * *

Równocześnie z rozbudową placówek i ich stanów osobowych tworzono, względnie regenerowano w oparciu o dawne ogniwa coraz sprawniej działającą sieć wywiadu i łączności, przy czym wywiad był dziełem por. Cieślaka, zaś łącznością zajmował się po trochę cały sztab, ponieważ referat V w K.O. długo nie był obsadzony.

Rozwiązano też stosunkowo szybko sprawę propagandy. Już bowiem w kwietniu 1943 r. „Olcha" przydzielił funkcję oficera prasowego swemu adiutantowi pchor. Biernatowi, który mając w tym kierunku duże uzdolnienia i spory zasób doświadczenia zdobytego w czasie pełnienia podobnej funkcji w POZ rychło uporał się z trudnościami i już w maju 1943 r. wydał pierwszy numer pisma Komendy Obwodu, noszącego tytuł „Orli Zew".

[38] Dokument ze zbiorów autora.

Tygodnik „Orli Zew" ukazujący się systematycznie do końca okupacji i kolportowany na terenie całego obwodu, głównie w szeregach AK, doskonale uzupełniał luki w dostawach prasy zewnętrznej i rozszerzał wciąż szczupły zasięg jej działania. Redakcja wyposażona w radioodbiornik, maszynę do pisania i komplet powielaczowy pracowała systemem przenośnym, melinując w różnych punktach obwodu, a głównie w Starej Wsi, Słopnicach, Rupniowie i Półrzeczkach.

Jak już wspomniano do sierpnia 1943 r. cały powiat pokryty został siecią konspiracyjną dziewięciu placówek ze szkieletami drużyn, plutonów i kompanii, z których pod koniec sierpnia utworzył „Olcha" trzy bataliony: „Żyrafą", „Hiena" i „Zebra".

Rozkazem z dnia 1 września 1943 r. zmienił „Olcha" kryptonim obwodu z „Leśnej" na „Perz" i dokonał obsady na stanowsikach dowódców baonów[39]. Nieco wcześniej zmienione zostały kryptonimy tych placówek, w których w międzyczasie zaistniały aresztowania stwarzając możliwości dekonspiracji i wsypy.

W aktualnym układzie struktura obwodu „Perz" przedstawiała się następująco:

Baon I, kryptonim „Żyrafa" złożony z placówek: „Mnich" (Mszana Dolna), „Sandacz" (Jodłownik) i „Dym" (Dobra).

Baon II, kryptonim „Hiena" — placówki: „Trawna" (Tymbark), „Tartak" (Kamienica) i „Kłos" (Łukowica).

Baon III, kryptonim „Zebra" — placówki: „Centra" (Limanowa), „Janowa" (Ujanowice) i „Mokra" (Młynne).

Dowódcami baonów zostali: I-go ppor. Jan Grzywacz „Skryty", II-go ppor. Jan Lenartowicz „Stary" i III-go por. Bronisław Humenny „Jerzy".

Wymieniony wyżej układ, zgodny z warunkami terenowymi (grupy baonowe zachód, środek, wschód) został przez dowództwo Inspektoratu nieco zmieniony i dopasowany do możliwości mobilizacyjnych poszczególnych rejonów oraz do własnego planu zakładającego utworzenie jednostki o statusie dywizji.

Wspomniany rozkaz „Olchy" z dnia 1 września 1943 r. był jego ostatnim posunięciem na stanowisku komendanta obwodu. W pierwszych dnia września przybył na teren ziemi limowskiej spalony w gorlickiem szef tamtejszego obwodu AK kpt. Julian Krzewicki „Filip", z nominacją na komendanta limanowskiej AK. 5 września „Olcha" zdał obwód „Filipowi", a sam przeszedł chwilowo na pozycję dublanta[40].

---

[39] Zbiory własne autora.

[40] Sprawozdanie opisowe „Strumienia" za 1943 r. z datą 29.I.1944 r.

Krzewicki zastał obwód w zasadniczych zrębach prawie gotowy. W zadaniach nowego komendanta pozostała realizacja umowy scaleniowej z BCh[41], prowadzenie szkolenia, wypełnianie luk w uzbrojeniu i sprzęcie technicznym oraz powołanie do życia związków taktycznych w postaci oddziałów partyzanckich dla planowanego Odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju.

„Filip" (wewnętrzny pseudonim „Szczepan"), oficer zawodowy, ale nie rutyniarz i koszarowiec, odznaczający się wielkim poczuciem odpowiedzialności za właściwą realizację podjętych zadań, wykazał bardzo wysoką aktywność. W teren posypała się lawina rozkazów i dyrektyw, wśród których bezustannie przebijała głęboka troska o postawienie podległych placówek i oddziałów na możliwie wysokim poziomie moralnym i wyszkoleniowym.

Powiązawszy swoją kwaterę u Andrzeja Papierza w Szyku z terenem mocną, sprawnie działającą siecią łącznościową, trzymał twardą ręką bardzo elastyczne i trudne do prowadzenia elementy podziemnego organizmu rozbudowując je, umacniając i nadając im możliwie wysoką operatywność.

Z prac, jakie jesienią 1943 r. zostały na terenie obwodu przeprowadzone, wymienić należy udział w ogólnopolskiej akcji „Oktober". W akcji tej podjętej na podstawie rozkazu „Perza" z dnia 4 października 1943 r.[42] wzięły udział wszystkie placówki przy pomocy powołanych dla tego celu zespołów, przy czym jedne zespoły pod osłoną grup bojowych wypisywały słowo „Oktober" na płotach, murach, chodnikach, ścianach domów zajętych przez okupanta i wagonach, a drugie zbierały adresy mieszkających w obwodzie Niemców lub urzędów okupanta, którym „Oktobrowe" hasła przesyłano pocztą. W takich wypadkach treści hasła były poszerzone i brzmiały: „Kein Deutscher — wird Polen leben verlassen"[43], „In Polen bleiben nur tote Deutsche"[44], „Die Stunde der Rache und der Strafe für das Verbrecherwolk näht sich"[45] itp.

Tę samą datę nosi inny rozkaz „Szczepana", który z uwagi na charakterystykę istniejącej w terenie sytuacji przytaczam w całości.

„Stwierdziłem, że na terenie obwodu istnieją bandy rabunkowo-terrorystyczne, działające częstokroć pod płaszczykiem ideowym, które utrudniają nam pracę, demoralizują społeczeństwo i ułatwiają działalność okupanta. Stan taki nie może nadal isnieć, jeśli chcemy panować

[41] Starania w tej sprawie rozpoczął „Olcha".

[42] Dokument ze zbiorów Władysława Wietrznego.

[43] „Żaden Niemiec żywy z Polski nie wyjedzie".

[44] „W Polsce pozostaną tylko martwi Niemcy".

[45] „Zbliża się chwila krwawej zemsty i kary dla narodu zbrodniarzy".

nad terenem i skierować główny wysiłek na walkę z okupantem. W związku z powyższym rozkazuję:

1) rozpocząć niezwłocznie akcję oczyszczania terenu z band,
2) akcję zorganizować planowo i poprzedzić dokładnym wywiadem,
3) walkę z bandami traktować jako zaprawę do walki z okupantem i sposobność do zdobywania broni,
4) dowódców i szeregowych, którzy się wyróżnią w tej akcji przedstawić niezwłocznie do awansu lub odznaczenia, jak za walkę z okupantem,
5) dowódcy wszystkich szczebli ponoszą odpowiedzialność za oczyszczenie podległego im terenu... Ustalam nazwę akcji: „Wrzód"[46].

Rozkazem tym, pochodzącym właściwie z Komendy Okręgu, władze podziemia wypowiedziały mętom społecznym bezwzględną walkę, która trwała do wyzwolenia, przysparzając organom konspiracyjnym wiele trudu, kłopotów i konfliktów. Była to swoista tragedia, ale nieodzowna z dwóch powodów: należało przede wszystkim wziąć w obronę społeczeństwo nękane coraz bardziej szerzącą się plagą bandytyzmu, nie mniej przecież chodziło o ratowanie prestiżu sił zbrojnych podziemia. Bandyci bowiem działali najczęściej w mundurach i z bronią, a rabując twierdzili, że to na potrzeby ruchu oporu. Fakty te ludność rozumiała dosłownie, co z kolei wywołało negatywny stosunek do podziemia w ogóle, utrudniając w niemałym stopniu jego działalność.

Dopiero likwidacja najgroźniejszych band przez patrole AK wyjaśniła sytuację przywracając porządek i bezpieczeństwo, a z nimi zaufanie i szacunek dla organów konspiracyjnych[47].

W listopadzie na mocy rozkazu „Filipa" z dnia 7.XI.1943 r. przeprowadzono drugi etap akcji „Oktober" rozlepiając ulotki z napisem: „Deutschland liegt an allen Fronten!"[48]

Wcześniej, w dniu Święta Zmarłych złożono wieńce i kwiaty na wszystkich miejscach straceń i na grobach pomordowanych. Natomiast 11 listopada, w dniu święta państwowego na wieżach triangulacyjnych wywieszono biało-czerwone flagi.

W grudniu zlikwidował „Filip" funkcje oficerów rejonowych, podporządkowując wszystkie placówki bezpośrednio komendzie obwodu[49]. Zyskała na tym przede wszystkim szybkość docierania w teren rozka-

[46] Dokument ze zbiorów autora.

[47] Zapiski własne z lat wojny.

siegt an allen Fronten" — przy czym słowo „siegt" (zwycięża) zamieniono na

[48] Była to parafraza głośnego hasła niemieckiej propagandy „Deutschland „liegt" (dosłownie leży, przegrywa).

[49] Rozkaz z dnia 20.XII.1943 r. Ze zbiorów W. Wietrznego.

zów i zaleceń, które w poprzednim układzie prowadzenia wlokły się zygzakami poprzez skrzynki oficerów rejonowych, dochodząc na miejsce przeznaczenia ze znacznym opóźnieniem.

Również w grudniu otrzymała komenda Obwodu dodatkowe zadanie „czuwania", przy użyciu wszystkich stojących do dyspozycji sił, w określonych punktach terenu celem odbioru i zabezpieczenia zapowiedzianego właśnie zrzutu lotniczego Głównej Bazy Przerzutowej SOE[50] w Brindisi[51].

Pierwszym miejscem zrzutu, ustalonym między Komendą Okręgu a Oddziałem VI Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie miała być obszerna polana na południe od wsi Konina, u podnóża Turbaczyka. Tym razem zrzut się nie odbył. Samoloty nie trafiły na wyznaczoną placówkę, a czuwający przez szereg nocy słyszeli tylko daleki warkot błądzących nad Gorcami Halifaxów[52].

Rok 1943 w wyniku zabiegów „Olchy" i jego zespołu, a przede wszystkim dzięki akcjom scaleniowym z POZ i BCh zamknięty został największym do tej pory w dziejach obwodu Limanowa dorobkiem organizacyjnym. Obrazuje go sprawozdanie szefa Inspektoratu Nowy Sącz z działalności za 1943 r. z datą 29 stycznia 1944 r.[53]

Jest to obraz najbardziej ścisły, bo oparty o raporty miesięczne komendantów placówek. Dodać trzeba, że jeśli chodzi o placówkę „Mosiądz", zaznaczył się w stosunku do stanu za pierwsze półrocze, spadek liczby członków podziemia o 128 osób. Przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt, że w drugiej połowie 1943 r. placówka ta przeżyła tragiczne chwile. We wrześniu aresztowano kilkadziesiąt osób, z których część została rozstrzelana dnia 14 listopada w Kasinie Wielkiej, a resztę zesłano do obozów. Tak więc jedni przepadli w gestapowskiej machinie gwałtu, drudzy zagrożeni opuścili „spalony" teren, a jeszcze inni zdjęci

---

[50] Specjal Operations Executive (kierownictwo operacji specjalnych — tajna brytyjska formacja organizująca dywersję w krajach okupowanych przez Niemcy i prowadząca zaopatrzenie sił zbrojnych antyhitlerowskiego Ruchu Oporu. Z SOE współpracował ściśle Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza prowadzący łączność i zaopatrzenie drogą lotniczą.

[51] Do końca 1943 r. samoloty zaopatrzeniowe SOE startowały z baz angielskich. Po wylądowaniu aliantów w południowych Włoszech rząd polski uzyskał zgodę Churchila na zorganizowanie centralnej bazy zaopatrzeniowej w Brindisi, co czyniło drogę do Polski znacznie krótszą i bezpieczniejszą.

[52] Następnym po Koninie „koszem" zrzutowym miał być płaski wierzchołek wzgórza Cwilin. Ale i tu mimo wielokrotnych zapowiedzi i czuwań do zrzutu nie doszło.

[53] Dokument ze zbiorów autora.

Lp.	Nr obwodu	Nazwa placówki	Dowódca	Plutony pełne	Plutony szkiel.	Stan licz.
1.		„Mosiądz" (Mszana Dol.)	„Ryś" Stanisław Zięba	—	3	78
2.		„Sandacz" (Jodłownik)	„Borsuk" Zygmunt Pawłowski	—	4	137
3.		„Dym" (Dobra)	„Wilk" Wiktor Lach	1	2	144
4.	85	„Trawna" (Tymbark)	„Stary" Jan Lenartowicz	3	1	205
5.		„Kłos" (Łukowica)	„Dęboróg" (Marian Moszycki)	—	4	90
6.		„Janowa" (Ujanowice)	„Szary" (Mairan Moszycki)	—	4	90
7.		„Centra" (Limanowa)	„Zyg" (Zygmunt Joniec)	1	2	90
8.		„Tarak" (Kamienica)	„Sęp" (Jan Bogucki)	3	1	319
9.		„Mokra" (Młynne)	„Michał" Stefan Wróbel	1	1	66
			Razem			1215[54]

strachem wycofali się z konspiracyjnego obszaru. Wkrótce jednak stan placówki zaczął się rozrastać i pod koniec wojny liczyła ponad 300 osób.

Wspomniano wyżej, że stany osobowe limanowskiej AK wzrosły w 1943 r. także dzięki akcjom scalania. Ponieważ najpoważniejszą siłę wniosły do AK Bataliony Chłopskie — nie od rzeczy będzie wspomnieć także i o tej formacji.

* *
*

W powiecie limanowskim mocno nasyconym ideologią Ruchu Ludowego chłopski Ruch Oporu rozpoczął działalność na przełomie lat 1939—1940. Budowniczymi jego zrębów byli onegdajsi aktywiści Stronnictwa Ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", z dr Adamem Mamakiem „Sowal" i Edwardem Trojanowskim „Bartosz" na czele.

W marcu 1940 roku powstał szkielet organizacji powiatowej Ruchu Ludowego noszącej dwa kolejne kryptonimy „Limba" i „Polana". Kierowała nią przez wszystkie lata okupacji Powiatowa Trójka Polityczna w składzie: Edward Trojanowski „Bartosz" — przewodniczący oraz Stanisław Marzec „Rola" i Wincenty Michalik „Gaj" w roli członków.

Zaraz po zorganizowaniu „Limby" zwanej także Nadleśnictwem Nr 11, rozpoczęto tworzenie komórek sił zbrojnych Ruchu Ludowego,

[54] Stan ten uwzględnia także tę część żołnierzy BCh, którzy w międzyczasie weszli w skład AK na podstawie umowy scaleniowej.

czyli Chłopskiej Straży, w skrócie „Chłostry", na której czele stanął zespół w składzie: Stanisław Marzec „Rola", Władysław Kita „Skiełek" i Jan Piaskowy „Śliwka".

W 1943 r. wydzielono z Chłostry oddziały taktyczne, które jako ludowe wojsko, pod nazwą Bataliony Chłopskie miały brać udział w ogólnopolskim powstaniu.

Jesienią 1943 r. limanowskie BCh otrzymały własną Komendę, w skład której weszli: ppor. Julian Dutka „Jaworz" i „Krzemień" — komendant, ppor. Franciszek Grölle „Kosiarz" i „Bystry" — zastępca i oficer szkoleniowy oraz Jan Piaskowy „Śliwka" — szef łączności. Funkcję pełnomocnika dla spraw BCh z ramienia Ruchu Ludowego pełnił kierownik Powiatowej Trójki Politycznej „Rocha" — Edwarrd Trojanowski „Bartosz".

Resztą zasobów kadrowych chłostry kierował nadal „Rola", tworząc z nich oddział specjalny pod komendą Wojciecha Dąbskiego „Bicz", który poza tym pełnił funkcję szefa dywersji[55]. Powstała również Ludowa Straż Bezpieczeństwa (LSB), której zadaniem była ochrona członów konspiracyjnych Ruchu Ludowego, realizacja zadań związanych z oporem społecznym i walką bieżącą a także przygotowanie kadr dla powojennych służb milicyjnych i bezpieczeństwa[56].

Po wielomiesięcznych sporach i oporach wynikających z ogromnych różnic ideologicznych między AK a Ruchem Ludowym uzgodniono z grubsza zasady współdziałania AK z BCh, w wyniku czego BCh, zbrojne ramię Ruchu Ludowego w podziemiu, weszły w skład Armii Krajowej na podstawie umowy scaleniowej zawartej między Komendą Główną AK a Centralnym Kierownictwem Ruchu Ludowego w maju 1943 r. i wprowadzanej w życie stopniowo na mocy odpowiednich aktów, wydawanych przez Komendy Główne AK i BCh[57].

W obwodzie limanowskim umowa scaleniowa zawarta została najwcześniej ze wszystkich jednostek powiatowych Inspektoratu Nowy Sącz, bo już we wrześniu 1943 r. W jej podpisaniu udział wzięli: ze strony Ruchu Ludowego — dr Adam Mamak „Sowal", ppor. Julian Dutka „Krzemień" i ppor. Franciszek Grölle „Kosiarz". AK reprezentował Komendant Obwodu kpt. Julian Krzewicki „Filip".

Rzecz jasna, że w klimacie obopólnych antagonizmów samo podpisanie umowy nie rozwiązało problemu. Pozostał teren niechętny scaleniu,

---

[55] Relacje Edwarda Trojanowskiego i mgra Juliana Jaworza-Dutki.

[56] Kazimierz Banach, *Z dziejów BCh*, str. 308—312.

[57] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego* tom IV, str. 158—163.

wskutek czego proces unifikacji w rejonie poszczególnych placówek trwał bardzo długo, a ostatnim jego aktem było wprowadzenie z końcem września 1944 r. kompanii BCh z gminy Łącko.

W sumie zasoby kadrowe BCh w szeregach AK według stanu na 31.XII.1944 r. przedstawiały się następująco: plutonów 20, oficerów 18[58], podoficerów 108, szeregowych 490, cywilów 248 — razem 884[59].

Momentem zasadniczym tej sprawy jest fakt, że w terenie czysto rolniczym, o bardzo mocno rozbudowanym ruchu ludowym — udział BCh w AK wynosił tylko ok. 30%. Oczywiście fakt ten nie miał nic wspólnego ze słabością tutejszego podziemia chłopskiego. Niewątpliwie jednym z głównych powodów słabego udziału BCh w AK były antagonizmy natury klasowej i politycznej, które leżały między konserwatywną AK i radykalizującym Ruchem Ludowym, dzieląc je barykadami uprzedzeń i konfliktów, nawet w tak bardzo ogólnonarodowej sprawie, jaką była walka ze wspólnym wrogiem o wolność Ojczyzny.

Sprawy te jednak rozgrywały się bardzo często na płaszczyźnie indywidualnej. Gdy na przeciwległych biegunach stanęli szowiniści, ludzie o małych horyzontach umysłowych a wyolbrzymionych ambicjach osobistych lub przeświadczeni o priorytetach i monopolach reprezentowanych przez siebie formacji, współpraca układała się źle, względnie nie istniała w ogóle. Jeśli jednak na stanowiskach partnerów znaleźli się żarliwi Polacy, ludzie o wysokiej kulturze, umiejący myśleć kategoriami patriotycznymi i widzący przed sobą przede wszystkim walkę z wrogiem — tam, mimo odgórnych tendencji — dowódcy i żołnierze stanowili zwartą masę, scementowaną wspólną ideą i wspólnie przelaną krwią. Tym bardziej, że nierzadkie były wypadki, iż synowie jednego ojca należeli jeden do AK, drugi do BCh. Nie z racji świadomego wyboru, lecz przypadku. Ludzie prości, pragnący walczyć a nie politykować, szli do takiej organizacji podziemnej, jaką mieli pod ręką, rzadko pytając o jej ideologiczny rodowód.

W większości wypadków podziały spreparowane zostały dopiero w latach powojennych, kiedy to nadgorliwcy ze względów koniunkturalnych zaczęli na gwałt fałszować historię przyszywając bechowcom czerwone metryki.

---

[58] Ilość oficerów podana mylnie — dotyczy stanu całej kadry oficerskiej w pionie AK-BCh.

[59] J. Buszko, J. Nowak i A. Fitowa: *Ruch Oporu na wsi małopolskiej* str. 431. (Sprawozdanie źle podsumowane, co jest wynikiem błędu matematycznego lub niewłaściwie przyjętej cyfry z dokumentów pierwotnych, trudnych do odczytania ze względu na ich duże zniszczenie).

A jak było w obwodzie limanowskim? — Różnie. Ale w każdym razie o wiele lepiej niż w sąsiednich powiatach. Choć bez tarć i konfliktów też się nie obeszło.

Aby nie być gołosłownym pozwolę sobie zacytować fragmenty dokumentów z tamtych lat, które w jakimś stopniu zorientują czytelnika w sytuacji na stykach limanowskich BCh — AK.

Oto wyjątek z rozkazu Nr 124/I komendanta Sił Zbrojnych w Kraju: „Od dowódców jednostek wcielanych żądam, aby stanęli na wysokości zadania i nie dopuszczali do zadrażnień na tle niezaspokojonych ambicji, osobistych animozji, lub zastarzałych sporów, a stawiali cel wspólnej walki ponad tradycje grup, snobizm zawodowy, czy też martwy dryl. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że dobra wola obu stron stworzyła atmosferę wzajemnego zaufania. Bez tego podstawowego czynnika współpraca staje się bezcelowym wysiłkiem. Konieczna jest dążność do związania się z wcielonymi oddziałami i oceniania ich dotychczasowej pracy na równi z wysiłkami swoimi. Pamiętając o apolityczności wojska trzeba pozostawić żołnierzom wcielonym swobodę myślenia i przekonań oraz nie dopuszczać do zadrażnień na tym tle. Nie wolno poniżać i przekreślać postawy poszczególnych ludzi czy grup objętych konsolidacją. Wszelkie zwalczanie organizacyjnych wpływów wychowawczych w oddziałach scalonych i uniemożliwianie kolportażu ich prasy, doprowadza do ostrych starć aż do rozbicia włącznie".

Rozkaz powyższy ukazał się z datą 15 grudnia 1943 r. Do komórek terenowych dotarł w styczniu 1944 r. Ale narazie pozostał na papierze. Rozpoczęty jesienią 1943 r. proces scalania postępował wolno, przy „akompaniamencie" oporów i konfliktów. Tak z jednej, jak i z drugiej strony.

Aktualną sytuację z tego odcinka ilustruje dobitnie, ale jednostronnie i krzywdząco fragment sprawozdania szefa Inspektoratu AK ppłka Mireckiego z dnia 29 stycznia 1944 r.[60]

„...Ożywioną działalność w obwodzie Kąkol przejawia Chłostra przez wyłapywanie członków AK i robienie napadów. Celem zdobycia gotówki robią napady nawet na członków AK[61]. Scalenie nie dało do tej pory pozytywnych rezultatów..."

W trosce o lepsze rezultaty scalenia oraz w oparciu o tezy cytowanego wyżej pisma Komendanta Głównego AK ukazał się 6 marca 1944 r.

---

[60] Dokument ze zbiorów autora.

[61] Zarzut ostry, ale nie specyzowany bliżej. Prawdopodobnie chodziło o dwukrotny napad na sklep członka komórki AK w Słopnicach Edwarda Szewczyka, o co oskarżano raz patrol LSB, to znów grupę PPS.

rozkaz szefa limanowskiej AK kpt. „Szczepana"[62] omawiający problem scalenia i wprowadzający szereg ustaleń, spośród których odnotowujemy naistotniejsze:

a) ...Z chwilą otrzymania kontaktu na oddział CHS[63] należy go natychmiast podjąć i zaprzysiąc...

i) ... Z chwilą zaprzysiężenia żołnierze CHS stają się żołnierzami AK i należy ich traktować na równi ze wszystkimi, a nie jako intruzów, czy żołnierzy gorszej kategorii, powinna nas łączyć jedna idea i jeden cel, tj. bezwzględna walka z najeźdzą. Wszystkich d-ców i żołnierzy należy natychmiast wciągnąć w tok służby, zapoznać ich z rozkazami i rozpocząć szkolenie.

j) ... Nie wolno zostawić oddziałów CHS po zaprzysiężeniu bez opieki, przeciwnie — trzeba się zająć nimi bardzo troskliwie, ażeby uzupełnić dotychczasowe braki pod względem wojskowym i aby zespolić ich z resztą oddziałów, przez to nabiorą zaufania do d-ców i całej AK..."

W świetle cytowanych dokumentów wydawać by się mogło, że stanowisko AK w sprawie scalenia było jak najbardziej pozytywne i rzetelne. Ale w praktycznej realizacji procesu scalania istniała spora suma nieporozumień, o czym świadczy następujący dokument:

„Meldunek przewodniczącego powiatowego kierownictwa Ruchu Ludowego w Limanowej do komendanta Okręgu BCh i LSB w sprawach scaleniowych"[64].

„Bartosz"[65] do „Brzozy"[66] dnia 10.VIII.1944 r. ...Donoszę Wam dalej, że w pierwszych dniach b.m. Komendant Obwodu AK naszego powiatu usunął ze stanowiska zastępcy komendanta Obwodu naszego oficera, kol. „Krzemienia"[67], który tę funkcję objął jesienią roku ubiegłego na podstawie umowy scaleniowej BCh z AK i po usunięciu mianował go komendantem placówki AK[68]. Gdy kolega „Krzemień" zwrócił Komen-

---

[62] Dokument ze zbiorów W. Wietrznego.

[63] W nomenklaturze oficjalnej i aktach scaleniowych przyjęta została nazwa „Chłostra" (Chłopska Straż) i taką napotykamy we wszystkich dokumentach dotyczących scalenia.

[64] J. Buszko, J. Nowak i A. Fitowa: *Ruch Oporu na wsi małopolskiej*, strona 373—376.

[65] Edward Trojanowski, przewodniczący powiatowego kierownictwa Ruchu Ludowego w Limanowej.

[66] Mgr Narcyz Wiatr, popularny pseudonim „Zawojna", komendant krakowskiego Okręgu BCh i LSB.

[67] Julian Dutka, komendant BCh obwodu Limanowa, po scaleniu zastępca komendanta obwodu AK.

[68] Z dokumentów po byłej komendzie AK dla obwodu Limanowa wynika, że nie było to zdjęcie z funkcji, lecz dodatkowy przydział zastępstwa na okres urlo-

dantowi uwagę, że przez przesunięcie go ze stanowiska zastępcy przekreśla obowiązującą umowę scaleniową i wywołuje przez to przykry zatarg z BCh, Komendant Obwodu odpowiedział, że żadnego BCh nie uznaje i o żadnym BCh nie ma mowy[69]. Są to kpiny w żywe oczy ze scalenia tym więcej, że wiele musieliśmy walczyć zanim nasi kandydaci w liczbie dwóch („Krzemień" i „Kosiarz"[70]) po siedmiu miesiącach dopiero częściowo dopuszczeni zostali do pełnienia swych funkcji. Do pełnego objęcia przez nich funkcji im przypadłych niestety dotąd nie doszło, mimo żeśmy o to usilnie zabiegali. Koledzy nasi stale usuwani byli na dalszy plan, nie dopuszczono ich do odpraw, wyrażano się o nich i o BCh lekceważąco (czynił to nawet sam zastępca Inspektora „Andrzej")[71], nie szkolono naszych oddziałów, nie przydzielono im szczegółowych zadań bojowych. Taki sposób postępowania akowców wobec naszych ludzi w Komendzie Obwodu AK i innych żołnierzy BCh wywołał wśród naszych ludzi duże rozgoryczenie i oczywista mowy być nie może o całkowitym scaleniu. Dość mamy już tego traktowania nas, tym bardziej w powiecie, który politycznie jest zdecydowanie ludowy.

Napotykamy również na trudności, tym razem ze strony niektórych dowódców plutonów, których członkami w zdecydowanej przewadze są żołnierze BCh, w organizowaniu dla żołnierzy BCh tych plutonów kobiecej pomocy sanitarnej (po jednym patrolu na każdy pluton)[72]. Zamiast przyjąć tego rodzaju akcję z entuzjazmem, czyni się jej przeszkody i słyszeć się nie chce o takiej akcji.

Proszę o skuteczną interwencję u władz wyższych AK, gdyż wszystkie nasze wysiłki odpowiedniego ułożenia współpracy nie przyniosły rezultatu, aby Komenda Obwodu AK elementarnych warunków umowy scaleniowej przestrzegała i traktowała nas w sposób właściwy, bo to tylko może zapewnić pełne zespolenie BCh z AK w powiecie..."

Nie wydaje mi się aby sytuacja w limanowskim tak źle wyglądała, jak sugeruje Trojanowski. Cytowany meldunek „Bartosza" do „Brzozy" był wynikiem uogólnień zdarzających się tu i ówdzie indywidualnych wybryków zawodowych oficerów czy podoficerów ukształtowanych

pu komendanta placówki Łukowica ppor. Bolesława Mężyka „Mirek". Zastępstwo o tyle uzasadnione, że „Krzemień" mieszkał właśnie w rejonie placówki.

[69] Był to zgoła jałowy i czysto formalny spór o nazwę, gdyż w dokumentach scaleniowych była mowa o „Chłostrze" a nie o Batalionach Chłopskich. Dopiero w maju 1944 r. KG AK uznała oficjalnie nazwę BCh.

[70] Franciszek Grölle, oficer szkoleniowy w komendzie SCh i BCh obwodu Limanowa. Po scaleniu Inspektor WOSP i KO AK.

[71] Por. Jan Lipczewski, adiutant przy Sztabie Inspektoratu.

[72] Mowa o patrolach Zielonego Krzyża zorganizowanych przez Ludowy Związek Kobiet z myślą o służbie sanitarnej w szeregach BCh.

w sanacyjnym reżimie, którzy uważając ciągle młodzież chłopską za bazę rekrucką AK nie mogli czy nie chcieli zrozumieć politycznych dążeń wsi.

Inną z przyczyn rodzących się na odcinku AK-BCh konfliktów był fakt, że na ogół oficerowie bechowscy wchodząc w skład komend obwodów AK ustawiani byli na pozycjach „dublantów". Nie znam się na prawnym znaczeniu tego słowa, ale podejrzewam, że główną jego treścią w omawianym wypadku była usankcjonowana przepisami możliwość trzymania niewygodnych ludzi na oficjalnym marginesie. Istotnie bowiem „dublanci" z BCh w naradach sztabu Komendy Obwodu stałego udziału nie brali, w związku z czym ich funkcjonalna przydatność była znikoma, co z kolei stwarzało w kierownictwie Ruchu Ludowego złą krew i poczucie dyskryminacji.

Mimo wszystko jednak śmiem twierdzić, że w terenie nie było aż tak źle jak to sugeruje meldunek „Bartosza". Badając ten problem u samego dna mam szereg relacji od b. dowódców placówek AK, plutonów i drużyn z rejonu Ujanowice, Jodłownika czy Dobrej, z których wynika, że w tamtych terenach problem współpracy na linii BCh-AK nie istniał. Wszyscy uważali się za żołnierzy, dla których nie było w danym momencie ważniejszej sprawy nad walkę o wolność ojczyzny.

Bywały zaś wypadki jak w placówce Jodłownik, że dowódcami plutonów i drużyn AK byli znani działacze chłopscy, onegdajsi aktywiści Ruchu Ludowego[73].

Podobna zresztą sytuacja panowała na terenie samej Komendy Obwodu, w której funkcję zastępcy komendanta pełnił przez wszystkie lata wojny — z małymi przerwami na przełomie lat 1941—1942 i 1943—1944 — znany działacz ludowy Jan Grzywacz, a w 1944 r. stanowiska kwatermistrza i oficera łącznościowego objęli aktywiści Ruchu Ludowego: Franciszek Knapczyk i Jan Guzik. Łącznie z Dutką i Groellem w składzie komendy Obwodu znajdowało się więc pięciu ludowców, co jest rzeczą nie notowaną w żadnym innym zespole sztabowym KO AK.

W sumie mimo pewnych zgrzytów współpraca obydwu formacji istniała tu do końca okupacji, co w obwodzie, na którego terenie skoncentrowały się główne elementy operacyjne i kierownicze Inspektoratu AK miało niesłychanie doniosłe znaczenie. Nie tylko w sensie ułatwienia działalności Armii Krajowej opartej w zasadniczych elementach głównie o wieś, ale również dlatego, że dobra wola obydwu stron pozwoliła uniknąć tragicznych powikłań i rozlewu bratniej krwi, bez cze-

[73] Relacje: Zygmunta Pawłowskiego, Józefa Kolarczyka, Wincentego Rośka, Zygmunta Jonieca, Władysława Wietrznego, Stanisława Zięby i innych.

go niestety nie obeszło się w sąsiednim obwodzie Nowy Sącz.

* *
*

Również w 1943 r. zostały ostatecznie uporządkowane sprawy udziału kobiet w wojskowym Ruchu Oporu. Utworzono mianowicie w składzie komendy obwodu specjalny referat, w którego gestii problem ten znalazł właściwe rozwiązanie pod nazwą Wojskowa Służba Kobiet (WSK).

Rodowodu WSK trzeba szukać w bohaterskiej postawie kobiet polskich, które na przestrzeni dziejów naszego narodu tyle razy wykazywały najwyższe wartości ducha, biorąc udział w walce zbrojnej o wolność ojczyzny.

W latach międzywojennych powstało stowarzyszenie społeczne wyższej użyteczności nazwane „Przysposobieniem Wojskowym Kobiet do obrony Kraju". Zostało ono zaliczone w ramach wojska jako organizacja mająca przygotować w trybie społecznym zasoby mobilizacyjne kobiet do wojskowej służby pomocniczej na wypadek wojny.

W sierpniu 1939 r. mobilizacja powszechna objęła także pewną ilość kobiet, z których utworzona została formacja pod nazwą Wojskowa Służba Kobiet, na czele której stanęła płk Maria Wittekowa.

Prosto z wrześniowego frontu WSK przeszła w konspirację podporządkowując się Służbie Zwycięstwu Polski. Powstał wtedy przy Oddziale I Sztabu Komendy Głównej SZP Wydział Wojskowej Służby Kobiet, którego kierownictwo objęła płk Maria Wittek ps. „Mira". Wydział ten, wciąż pod komendą „Miry", dotrwał do końca wojny[74].

W obwodzie limanowskim WSK istniała już w pierwszej połowie 1940 r. Zaczęło się od wytypowania osoby, która miała pełnić funkcję komendantki WSK dla obwodu „Lelek". Została nią z nominacji Eufemii Świerkosz, komendantki WSK przy Komendzie Okręgowej ZWZ w Krakowie, Sądeczanka, nauczycielka i działaczka międzywojennego PWK w powiecie Tarnowskie Góry, Maria Świderska. Pierwszym zadaniem Swiderskiej ps. „Zawierucha" była penetracja powiatu limanowskiego, wyszukanie odpowiednich osób i zorganizowanie grupy założycielskiej. Pech chciał, że w świat limanowskiego podziemia wprowadził Świderską, za pośrednictwem wspólnych znajomych, Stanisław Seruga, w latach 1940—1941 jeden z aktywniejszych członków limanowskiego ZWZ, ze sowlińskiej grupy Teodora Jankowiaka, a później najgroźniejszy konfident Gestapo, mający na sumieniu dziesiątki ofiar.

[74] Dane ze zbiorów płka dypl. K. Pluty-Czachowskiego.

Skontaktowana przez Serugę ze Stanisławą Rzepkówną, nauczycielką z Sowlin, założyła Świderska fundament kobiecej Grupy ZWZ w Limanowej-Sowlinach. Kolejna komórka powstała w Tymbarku, w oparciu o tamtejszą nauczycielkę Elizę Broszównę. Niestety w relacji Świderskiej nie ma danych co do dyslokacji i liczebności reszty ogniw Kobiecej Grupy ZWZ w limanowskim, co pozwala przypuszczać, że nie była ona zbyt szeroko rozbudowana.

Zasadniczymi zadaniami kobiecej konspiracji w pierwszej fazie istnienia było zbieranie danych o rozmieszczeniu i sile jednostek Wehrmachtu stacjonujących w limanowskim, o dyslokacji i stanie załóg policji, żandarmerii i innych formacji bezpieczeństwa, o rozmieszczeniu magazynów wojskowych oraz o transportach wojskowych, ich rodzajach i kierunkach przewozowych. Poza tym członkinie Kobiecej Grupy kolportowały prasę dostarczaną przez krakowską Komendę Okręgu ZWZ.

Zebrane w terenie dane odbierała Świderska osobiście z punktów w Sowlinach i Tymbarku przekazując je z kolei do Krakowa za pośrednictwem kurierek: Janiny Zatorskiej, Marii Łuczkiewiczowej i „Zdzichy" (nazwisko nie ustalone).

Okresowe spotkania, narady i odprawy na szczeblu Komendy Okręgu odbywały się w Krakowie, w mieszkaniu komendantki E. Świerkosz przy ul. Krasińskiego 31.

Kobieca grupa ZWZ w limanowskim realizując zadania z zakresu wywiadu współpracowała z tymi komórkami ZWZ, które działały w zakładach przemysłowych, instytucjach i urzędach. Bardzo dobrze układała się taka współpraca np. z grupą Jankowiaka w sowlińskiej rafinerii nafty, przy czym łącznikiem między Jankowiakiem a Świderską był Seruga. On to między innymi danymi z terenu Rafinerii przekazał Świderskiej wiosną 1942 r. dokonany przez Jankowiaka odrys dokumentacji wszystkich obiektów rafineryjnych[75].

Pozostanie tajemnicą od kiedy i w jakich okolicznościach zgodził się Seruga na współpracę z Gestapo. Nieznane są też jego wcześniejsze ofiary, pojedynczo tu i ówdzie aresztowane. Pierwszą na szerszą skalę zakrojoną akcją Serugi był donos, na podstawie którego aresztowano w początkach sierpnia 1942 r. całą komórkę AK w rafinerii w Sowlinach, z jej komendantem Teodorem Jankowiakiem „Zielony" na czele.

Druga faza aresztowań z winy Serugi nastąpiła miesiąc później, 15 września 1942 r. uderzając przede wszystkim w Kobiecą Grupę limanowsko-sądeckiej AK. Aresztowano kilkanaście kobiet, a wśród nich komendantkę Grupy Marię Świderską i jej dwie główne współpracow-

[75] Relacja Marii Świderskiej-Świeratowej.

niczki Stnisławę Rzepkównę ze Sowlin i E. Broszównę z Tymbarku[76].

Z mężczyzn w sprawie Świderskiej został aresztowany tylko inż. Jarosław Lewicki z Męciny, łącznik Świderskiej na trasie Limanowa — Nowy Sącz.

W czasie śledztwa Świderska miała możliwość stwierdzić bezsporność winy Serugi, kiedy bowiem przesłuchujący ją zastępca Hamanna, Emil Weller wygrzebał z teczki akt Świderskiej jakiś papier i nie mógł sobie dać rady z jego odczytaniem — Świderska stojąc przed biurkiem zaoferowała pomoc. Wtedy Weller podał jej arkusz, na którym od oznaczonej kółeczkiem Limanowej biegły linie kończące się nazwami różnych miejscowości powiatu, a przy każdej z nich widniało nazwisko członka Ruchu Oporu. Pod tabelką znajdował się szczegółowy komentarz.

Świderska miewając częste kontakty z Serugą na pierwszy rzut oka poznała jego pismo. Ależ to donos Serugi — powiedziała do Wallera!

Jawohl — zaśmiał się gestapowiec. Haben Sie recht! I ze złośliwym grymasem mruknął: Ja das ist noch eine polnische Schweine, Zeruga![77]

Oprócz wspomnianej trójki: Świderska, Brosz i Rzepkówna, aresztowane zostały Jadwiga Michałowska z Laskowej oraz Zofia Sułkowska i Zofia Dutkówna z Limanowej, przy czym dzieje tej ostatniej są tak ciekawe, że koniecznie wypada poświęcić jej kilka słów, aby na jednym z wielu przykładów pokazać losy kobiet polskich w latach wojny.

Zwolniona po wielu tygodniach śledztwa — aby puszczeni jej śladem konfidenci mogli trafić do dalszych ogniw kobiecego podziemia — przede wszystkim posłała ostrzeżenie ludziom, o których w śledztwie pytano najczęściej, a następnie postanowiła zniknąć z limanowskiego kręgu przy pomocy fikcyjnej śmierci. Wyjechała więc do znajomych w Zakopanem, gdzie zostawiła rzeczy i pewnego dnia wybrała się na „wycieczkę" w góry. Wychodząc z domu powiedziała półżartem, półserio: A gdyby się tam coś ze mną stało, no powiedzmy lawina lub „zjazd" w przepaść, zawiadomcie rodzinę.—

Zamiast w góry, zmieniwszy przy pomocy odpowiedniej charakteryzacji twarz i kolor włosów — udała się na stację i najbliższym pociągiem, przez Kraków i Sanok, dobiła do krewnych w Lesku.

Tymczasem zakopiańscy znajomi, po odczekaniu kilku dni, sądząc że istotnie Zosia uległa śmiertelnemu wypadkowi, narobili gwałtu i wysłali do jej rodziców w Limanowej telegram z hiobową wieścią o śmierci córki.

---

[76] Po śledztwie wywiezione do Tarnowa, a stamtąd w styczniu 1943 r. do Oświęcimia-Brzezinki, skąd wróciły Świderska i Rzepkówna. E. Brosz zginęła.

[77] Relacje Marii Świderskiej-Świeratowej i Jana Lenartowicza.

Rodzice, prawdopodobnie zorientowani w sytuacji, odegrali bezbłędnie dalszy ciąg pseudo-tragedii. A więc z wielkim lamentem zamówili klepsydry i nabożeństwo żałobne, starając się nadać swojemu „nieszczęściu" największy rozgłos.

Udało się — nad skreśloną z kartotek urzędowych i policyjnych zapadła grobowa cisza. Niestety pobyt Zosi w zacisznym i dalekim Lesku okazał się na dłuższą metę niemożliwy. Dookoła miasta zaczęły hulać bandy UPA, a ich patrole raz po razie wpadały do miasteczka mordując upatrzone z góry rodziny polskie. Latem 1943 r. Zosia musiała opuścić gościnny dom i „zmartwychwstać" w rejonie limanowskim. Oczywiście w kręgu najbliższych i w absolutnej konspiracji.

Po ciężkiej chorobie, którą odleżała w kryjówce pod podłogą w domu Seidlerów — przeniosła się na partyzanckie meliny w rejon Przyszowej, gdzie pod opieką brata Juliana, komendanta BCh na powiat limanowski, doczekała wyzwolenia[78].

Aresztowanie Świderskiej z zespołem najbliższych współpracowniczek położyło kres pierwszej fazie WSK w obwodzie Limanowa. W każdym razie nie ma jakichkolwiek danych wskazujących na to, że ktoś przejął siatkę Świderskiej.

Na pierwszą wzmiankę o wznowieniu działalności WSK w limanowskim trafiamy w sprawozdaniu szefa Inspektoratu „Strumień" za pierwszą połowę 1943 r., w którym referat WSK został ujęty w skład Komendy Obwodu, a kolejną po Świderskiej komendantką tego referatu została „Anna". Kadencja jej nie trwała jednak długo, gdyż już w kolejnym sprawozdaniu inspektorackim na 31 grudnia 1943 r. referat WSK nie jest obsadzony.

Według relacji b. komendanta obwodu Limanowa por. Leszki po rezygnacji „Anny" czyniono starania, aby na stanowisko komendantki WSK powołać mgr Wiesławę Węgrzynowicz „Wiesia", córkę wysiedlonego z Poznania prof. Węgrzynowicza, pracującą wówczas w tymbarskiej Spółdzielni Owocarskiej. „Wiesia" jednak, mimo że bardzo aktywna w tamtejszym podziemiu, oferty tej nie przyjęła.

W pierwszych dniach 1944 r. referat WSK przypadł w udziale Jadwidze Czartoryskiej „Grzmot", która prowadziła go do wyzwolenia. Jej zastępstwo pełniła Lidia Myszkowska „Paź" z Tymbarku. Miejscem postoju komendy WSK był dwór Ireny Romerowej w Jodłowniku, gdzie Czartoryska „pracowała" na fikcyjnym etacie oraz dwór Zofii Turskiej w Tymbarku.

---

[78] Relacje mgra Juliana Dutki-Jaworza, Władysława Wietrznego, Jadwigi Kozdruń i Zofii Starkowskiej.

Z momentem objęcia Komendy WSK przez Czartoryską formacja ta zaczęła się odradzać, rozbudowywać i działać zgodnie z programem. Całość zadań WSK rozmieszczała się w trzech głównych kierunkach, którym odpowiadały sekcje: sanitarna, łączności i gospodarcza.

Członkinie poszczególnych sekcji przechodziły przede wszystkim przeszkolenie konspiracyjne, a następnie specjalistyczne, zgodnie z przydziałami do jednej z wymienionych sekcji. Najzdolniesze kierowano na kursy łącznościowe, gdzie uczono podstaw radiotelegrafii oraz obsługi radiostacji i nowoczesnych aparatów nadawczo-odbiorczych używanych w łączności polowej. Inne szły do patroli sanitarnych i szkoliły się w zasadach pielęgniarsko-medycznych, a jeszcze inne podejmowały zadania gospodarcze, szyjąc i naprawiając odzież partyzancką, wypiekając chleb i gotując strawę oraz troszcząc się o codzienny byt leśnych żołnierzy[79].

W sumie jednak działalność WSK tak w limanowskim, jak i w sąsiednich obwodach była najsłabczą stroną wojskowego podziemia, nie osiągając pełnych form strukturalnych, ani przewidzianego programem stanu liczbowego, co rzecz jasna musiało rzutować na realizację stojących przed tą formacją zadań. Na szczęście zaistniałe luki wypełniały z nawiązką kobiety i dziewczęta niezrzeszone, kierowane nie organizacyjnymi dyspozycjami, ale prostym poczuciem obowiązku patriotycznego i miłością ojczyzny.

* *
*

Rok 1943 zapoczątkował także proces generalnej rozprawy z agentami Gestapo, konfidentami i wyjątkowo szkodliwymi sługusami okupanta. Rozpoczęły bowiem działalność utworzone w ramach kierownictwa Walki Cywilnej Komisje Sądzące i Sądy Specjalne wydając pierwsze oficjalne wyroki śmierci na zdrajców i wrogów narodu polskiego.

Pierwszymi, którzy zostali zlikwidowani przez podziemie w marcu 1943 r. byli: leśniczy z Lubomierza Walerian Weiss i wójt gminy Ujanowice, wysiedlony, były komisarz policji granatowej Mateusz Chrzan. Chrzana, ślepego wykonawcę wszelkich poleceń okupanta, zastrzelił 27 marca 1943 r. patrol miejscowej placówki AK. Weiss zginął również w marcu (data nieustalona) zabity ciosem bagnetu przez Jana Wąchałę „Łazik". Ale jak wynika z meldunku „Strumienia" (Inspektorat) do „Gobelina" (Okręg) 121/D-20 z dnia 9 kwietnia 1943 r.[80], Weiss został

[79] Relacja Jadwigi z Czartoryskich Brzozowskiej.
[80] Dokument ze zbiorów autora.

zlikwidowany nie na podstawie wyroku, lecz „w ramach prywatnej inicjatywy" „Łazika" celem zdobycia noszonej przez Weissa broni, przy czym motywem mającym uzasadnić wyczyn „Łazika" była pogłoska, że Weiss miał być konfidentem.

Dalsza partia wyroków nastąpiła jesienią 1943 r. tuż po objęciu komendy Obwodu przez kpt. Krzewickiego i podjęciu stałej współpracy KO z kierownikiem Oporu Społecznego na powiat limanowski, magistrem prawa Janem Górlińskim „Korzeń", na którego ręce przychodziły wyroki wydawane przez Okręgowy Cywilny Sąd Specjalny w Krakowie.

Górliński nie chcąc obciążać wykonaniem wyroków jednej tylko formacji, zaangażował do tej sprawy Komendę Obwodu AK, Powiatową Trójkę Polityczną ROCH i limanowskie kierownictwo WRN-PPS. Od strony Okręgowego kierownictwa Walki Podziemnej odpowiednie dyrektywy otrzymał także oddział gorlickiej Ludowej Straży Bezpieczeństwa pod dowództwem Sępa—Wątróbskiego oraz kierownik oporu społecznego dla powiatu Nowy Sącz, Jan Krok „Góral"[81].

Wspólnymi siłami wykonano w ostatnim kwartale 1943 r. kilkanaście wyroków likwidując między innymi: komendanta posterunku policji w Dobrej Stefana Włodarczaka, wójta gminy Łukowica Józefa Nawalańca z Przyszowej, emerytowanego nauczyciela Franciszka Górkę ze Stronia, funkcjonariusza policji granatowej w Łososinie Dolnej Józefa Smolenia, wójta gminy Łososina Dolna Józefa Gottfrieda z Tęgoborzy, kierownika kamieniołomów w Kasinie Wielkiej, inż. leśnika Michała Stefana Remera, sołtysa tejże wsi Jana Kowalczyka i Andrzeja Łabuza w Mszanie Dolnej. Poza tym usiłowano wykonać wyroki na Józefie Janiaku w Nowym Sączu, Tadeuszu Pospieskim w Mszanie Dolnej i Stanisławie Serudze w Limanowej. Z różnych powodów zamachy na w/w nie udały się[82].

Fakt współpracy egzekutywnej różnych formacji ideologicznych spowodował w dokumentacji tamtych lat i spraw swoisty mętlik utrudniający ustalenia autorstwa niektórych akcji. Zadania wykonywane przez zespoły złożone z członków różnych organizacji podziemnych zostały odnotowane w meldunkach sprawozdawczych odrębnie na rzecz

---

[81] Według informacji szefa Okręgowego Kierownictwa Walki Cywilnej profesora Tadeusza Seweryna „Sochy".

[82] Patrol „Sępa" z pomocą żołnierzy z placówki „Ligas" zlikwidował: Włodarczaka, Nawalańca i Górkę, patrol oddziału bojowego PPS pod dowództwem Mariana Bomby „Romek" zastrzelił Smolenia i Gottfrieda oraz ostrzelał Janiaka. Remera, Kowalczyka i Łabuza zlikwidował patrol egzekutywy Komendy Obwodu, który także dokonał nieudanego zamachu na Pospieskiego.

poszczególnych ugrupowań i to w sensie wyłącznym, bez wzmianki o współudziale osób z innych formacji konspiracyjnych. Skutek jest taki, że szereg akcji likwidacyjnych występuje równocześnie w dwóch a nawet trzech wersjach wykonawczych (Ruch Ludowy, PPS, AK) przy czym żadnej ze stron nie można odmówić racji. Istotnie bowiem „technika egzekucyjna" wyglądała tak, że zespoły lokalne robiły obstawę i ubezpieczenie danego obiektu, a ludzie z odległych okolic wykonywali wyrok.

Ale były też na tym odcinku inne historie, np. likwidację funkcjonariusza policji granatowej Bronisława Kubali przypisują niektórzy limanowskiej grupie PPS, podczas gdy zgodnie z dokumentacją Inspektoratu Kubala zginął 4 września 1943 r. obok swego mieszkania przy ul. Reja w Nowym Sączu od kul żołnierzy egzekutywy inspektorackiej „Hansa" i „Wicka"[83].

5. FAZA KOŃCOWA — OBWÓD „KĄKOL", 4/VII i 6/III

W pierwszych dniach 1944 r. komendanci obwodów otrzymali szczegółowo opracowaną przez ppłka Mireckiego i jego sztab drugą wersję „Planu Opanowania Terenu"[84], w którym każda jednostka terenowa miała wytknięte zadania operacyjne na okres powstania. W odniesieniu do obwodu limanowskiego plan ten przewidywał zadania powstańcze dla trzech baonów, lecz w zmodyfikowanym układzie strukturalnym. Brał mianowicie pod uwagę baony o numeracji I, II i V, przy czym w skład baonu I wchodziły: kompania 1 (Tymbark), kompania 2 (Młynne i Szyk) i kompania 3 (Dobra). Baon II składał się z kompanii 1 (Ujanowice + Łukowica), kompanii 2 (Kamienica) i kompanii 3 (Limanowa). Baon V posiadał tylko jedną kompanię, której bazą była największa pod względem terenowym placówka obwodu złożona z gmin Mszana Dolna i Niedźwiedź.

Pismem z dnia 10 czerwca 1944 r.[85] ppłk Mirecki uzupełnił powyższy układ stanami, które weszły w wyniku scalenia BCh z AK. Zasadniczy pion pozostał jednak bez zmian.

Generalnie rzecz ujmując zadania wynikające z Planu Opanowania Terenu przewidywały dla limanowskiej AK dwie fazy operacyjne: rozbicie załóg niemieckich na terenie własnym, a następnie spływ większością oddziałów w rejon Nowego Sącza, celem wsparcia tych formacji,

---

[83] Meldunek „Strumienia" do „Godła", 127-D-64 z dnia 10.IX.1943 r. Zbiory własne autora.

[84] Przy piśmie „Niwy" z dnia 13.XII.1943 r. Zbiory własne autora.

[85] Zbiory własne autora.

którym przypadnie w udziale walka ze zmasowanymi w tym mieście siłami wroga.

Założenia strategiczne „Planu Opanowania Terenu" i ciągle spodziewany wybuch powstania obciążały najbardziej aktyw terenowy AK, nakładając szczególnie na komendy obwodów szeroki zakres obowiązków związanych z przygotowaniem zasobów ludzkich, gospodarczych i technicznych potrzebnych do rozgrywki o finałowym znaczeniu.

W tym też kierunku poszły główne wysiłki „Filipa" i jego sztabu. Rozbudowywano więc poszczególne placówki zwiększając stany liczbowe drużyn, plutonów i kompanii oraz „docierano" kadrę dowodzenia zapoznając ją z zadaniami, które według odgórnych przewidywań oczekiwać mały obwód w niespecyzowanej terminem przyszłości. Rozbudowano również istniejące oddziały partyzanckie i tworzono nowe, a w placówkach organizowano plutony bojowe i dyspozycyjne, przeznaczone do prowadzenia walki bieżącej i do odbioru przewidywanych zrzutów lotniczych w związku z tym, że teren obwodu został wytypowany jako główne zrzutowisko dla Inspetkoratu „Niwa" i 1 PSP-AK.

Poza tym dokonywano od czasu do czasu drobnych zmian w strukturze i nazewnictwie terenowych jednostek obwodu. I tak na początku 1944 r. po raz któryś zmieniono kryptonim Obwodu „Perz" na „Kąkol". Nazwa ta dotrwała do jesieni, gdy nowy szef Inspektoratu mjr Adam Stabrawa dokonał przejścia z kodów nazwowych na cyfrowe.[86]

Rok 1944 r. zaznaczył się w obwodzie „Kąkol" dużym rozwojem pod względem stanu osobowego oraz nie notowaną dotąd aktywizacją tutejszego podziemia na różnych odcinkach działania. W nocy z 4/5 czerwca na polanach słopnickich oddziały partyzanckie i garnizonowe „Kąkola" pod dowództwem „Filipa", przy współudziale oddziału „Zawiszy" i oficerów ze sztabu Inspektoratu odebrały oczekiwany i zapowiadany niemal od roku pierwszy zrzut lotniczy z Brindisi, zawierający broń, amunicję i materiały wybuchowe.[87] Pozwoliło to wypełnić najdotkliwsze luki w uzbrojeniu oddziałów bojowych Inspektoratu, powiększając ich składy i przygotować do planowanej na miesiące letnie akcji „Burza".

---

[86] W cyfrowym układzie kryptonimów obwód limanowski nosił następujące oznaczenia: w 1943 r. — 84 i 81, w trzecim kwartale 1944 r. — 4/VII, a w styczniu 1945 r. — 6/III.

[87] Samą organizacją zrzutów, ustalaniem placówek odbiorczych, terminów i haseł zajmowali się oficerowie Inspektoratu por. por. Jan Lipczewski i Bronisław Wacławski. Od października 1944 r. sprawę zrzutów przejęła załoga radiostacji pułkowej i specjalny oddział wydzielony z I baonu 1 PSP pod dowództwem por. Jerzego Wiśniewskiego „Sochacki".

W maju, czerwcu i lipcu zaszły na terenie „Kąkola" wydarzenia, o których warto wspomnieć. Przebywający na urlopie w rodzinnym Krakowie dwaj żołnierze placówki „Kuźnia" Antoni Szczyrek „Stefan" i Edward Czarniecki „Murzyn", dobrawszy do pomocy kolegę Stanisława Bieniarza „Jadźka", porwali przy al. Krasińskiego nowego „Mercedesa" z taboru gubernatora Franka i świtem 18 maja stawili się w Słopnicach, gdzie samochód został zamelinowany.[88]

Ponieważ Gestapo zdołało ustalić, że ślady wozu poszły w kierunku Słopnic — 20 maja z Nowego Sącza wyruszyło w tamtą stronę kilku agentów. Byli między innymi: Alfons Uczkiewicz, Józef Krawczyński i Józef Płachta. Wszyscy zostali ujęci przez strzegących terenu partyzantów i zlikwidowani.[89]

2 czerwca wieczorem do gajówki Stanisława Gęsiaka w Słopnicach przybyło na polowanie dwóch dygnitarzy hitlerowskich z Krakowa: zastępca szefa prasowego przy rządzie GG dr Kulczewski i ktoś o nieustalonym nazwisku.

Świtem następnego dnia o gajówkę zawadził patrol z oddziału partyzanckiego „Zawiszy" wracając z akcji do obozu. Ów patrol: w składzie Bronisław Folwarski „Kaktus", Mieczysław Białoń „Junak" i Stanisław Szkaradek „Zawrat" aresztował dra Kulczewskiego i przekazał dowództwu na Mogielnicy (Drugi Niemiec wyszedł wcześniej w las).[90]

Komenda Obwodu mając w rękach dra Kulczewskiego próbowała wykorzystać sytuację i wydobyć za cenę jego życia wolność dla aresztowanych w międzyczasie działaczy AK. Kulczewski na polecenie partyzantów napisał list do gubernatora Franka donosząc, że znajduje się w rękach partyzantów i uratuje życie, ale pod warunkiem, że zostanie zwolnionych z więzienia 50 osób.

List pozostał bez odpowiedzi, a jedynym jego efektem był najazd Gestapo na rejon Tymbarku, gdzie w nocy z 3/4 lipca aresztowano kilkadziesiąt osób, w tym cały aktyw tymbarskiej Spółdzielni Owocarskiej. Po pewnym czasie szereg aresztowanych zostało zwolnionych, a reszta zginęła rozstrzelana 17 lipca w Słopnicach.[91]

Zginął także od partyzanckiej kuli dr Kulczewski. I teraz zaistniało swoiste qui pro quo; zlikwidowano Kulczewskiego a w partyzanckich zapisach odnotowano Prezydenta Głównego Urzędu Propagandy w rządzie Franka dra Wilhelma Ohlenbuscha. A tymczasem uśmiercony na

[88] Relacja Antoniego Szczyrka. Ze zbiorów Stanisława Dąbrowa-Kostki.

[89] Relacje Jana Połomskiego, Zygmunta Jońca i Józefa Lupy.

[90] Relacje Bronisława Folwarskiego, i mgra Stanisława Murzańskiego.

[91] Relacje Jana Połomskiego, Jana Drożdża oraz Władysława Wietrznego oraz afisz proskrypcyjny z dnia 17.VII.1944 r. Ze zbiorów autora.

papierze Ohlenbusch przeżył wojnę[92], a po wojnie pełnił funkcję przewodniczącego Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Oldenburgu.[93]

W początkach lipca w związku z aresztowaniami na terenie obwodu „Chwast" (Sądeczyzna) przeniósł się z Nowego Sącza w limanowskie szef Inspektoratu „Niwa" ppłk Mirecki, obierając na miejsce postoju dworek Jadwigi Szwabe w Kisielówce. Fakt ten, włączając miejscowe podziemie w krąg spraw Inspektoratu, obciążył jego kierownictwo szeregiem dodatkowych zadań związanych z ochroną sztabu inspektoraackiego, wywiadem, aprowizacją i łącznością.

W lipcu aresztowany został w Nowym Sączu kierownik inspektoraackiej dwójki por. Bronisław Wacławski „Domian". Na jego miejsce powołał Mirecki oficera wywiadu w KO Limanowa por. Jana Cieślaka „Maciej", który łączył nowy przydział z dawną swoją funkcją do dnia 22 września 1944 r., kiedy został mianowany I adiutantem w dowództwie 1 PSP.

Nie była to zresztą jedyna zmiana w podanym wcześniej składzie Komendy Obwodu. W międzyczasie bowiem na stanowisko zastępcy „Filipa" wszedł por. Franciszek Kraska „Stefan", aby po kilku miesiącach odejść robiąc miejsce swemu poprzednikowi por. Grzywaczowi, pełniącemu równocześnie funkcję oficera szkoleniowego. W lipcu odszedł z KO inż. Józef Marek „Lanca", który zwolniony po krótkim okresie aresztowania czuł się mocno zagrożony i musiał opuścić czołówkę podziemia. Nastąpiła również zmiana na stanowisku oficera kierującego sprawami Wojskowej Służby Ochrony Powstania, którego funkcję pełnił od lipca 1944 r. por. Jan Lenartowicz „Stary" przeniesiony rozkazem „Filipa" z dnia 8 listopada 1944 r. na stanowisko oficera szkoleniowego dla placówek „Moneta", „Łoś", „Ulga" i „Ligas".[94]

Po „Starym" WSOP, zgodnie z pismem „Filipa" zdnia 2 lipca 1944 r. objął ppor. „Bystry" z BCh. Ale w wykazach dotyczących obsady Komendanta Obwodu w drugiej połowie 1944 r. na funkcji szefa WSOP-u widnieje nazwisko Michała Baczyńskiego.

Oficjalny układ funkcji w sztabie KO posiadał numerację nawiązującą częściowo do nazewnictwa obowiązującego w przedwrześniowej armii: referat I — organizacyjny, referat II — wywiad i kontrwywiad, referat III — szkoleniowy, referat IV — kwatermistrzostwo, referat

---

[92] W „Dzienniku" Hansa Franka Ohlenbusch jest wymieniany w składzie osób biorących udział w pracach Rządu GG do stycznia 1945 r.

[93] Dane wg GKBZH w Polsce, pismo z dnia 30.VII.1976 r. L. dz. Zh. III/4410/ /53/76.

[94] Dokumenty z archiwum Władysława Wietrznego.

V — łączność, referat VI — kultura i propaganda (skrót KiP), referat VII — Wojskowa Służba Ochrony Powstania (WSOP), referat VIII — Wydział Wojskowy, przemieniony w 1944 r. na stanowisko oficera rezerwowego, referat IX — Wojskowa Służba Kobiet (WSK), referat X — duszpasterstwo i referat XI — służba zdrowia.

Poza tym występowało jeszcze stanowisko adiutanta, który zazwyczaj bywał najbliższym towarzyszem komendanta obwodu i głównym „dystrybutorem" jego zarządzeń. Często adiutant prowadził równocześnie referat łączności lub kultury i propagandy.

Zdarzały się również tu i ówdzie funkcje oficerów broni, żywnościowych, dla spraw dywersji i sabotażu, ale to zależało od możliwości kadrowych i specyfiki społeczno-gospodarczej danego regionu. Natomiast takie referaty jak służba zdrowia i duszpasterstwo raz występowały samodzielnie, to znów wchodziły w skład referatu kwatermistrzowskiego.

Po różnych i wielokrotnych zmianach, jesienią 1944 r. nastąpiło ostateczne uporządkowanie składu personalnego sztabu KO, którego obsadę stanowili:

Komendant Obwodu — kpt. Julian Krzewicki „Filip",

Zastępca komendanta — por. Jan Grzywacz „Skryty"

Referat I — por. Bronisław Humenny „Antek"
„ II — ppor. Stefan Jedliński „Bartek"
„ III — por. Jan Grzywacz „Skryty"
„ IV — Franciszek Knapczyk „Antoś"
„ V — sierż. Jan Guzik „Mikołaj"
„ VI — ppor. Alojzy Biernat „Ryszard"
„ VII — sierż. Józef Baczyński „Bocian"
„ VIII — v a c a t
„ IX — Jadwiga Czartoryska „Grzmot"
„ X — ks. Hubert Kostrzański „Mirt"
„ XI — med. Stefan Chalcarz „Sąg"

adiutant KO — ppor. Jan Simon „Szarotka" a później por. Ludwik Szwajgert „Siwy", „Karol".[95]

W wykazie powyższym brakuje nazwisk oficerów z BCh: ppor. Juliana Dutki i ppor. Franciszka Gröllego, którzy na mocy umowy scaleniowej weszli w skład KO, pierwszy jako zastępca komendanta, drugi jako inspektor WSOP. Obydwaj na marginesowych prawach dublantów.

---

[95] Mianowany adiutantem rozkazem „Borowego" Nr 6/44 z dnia 6.XI.1944 r.

We wszystkich wspomnianych referatach, na szczeblu komendy Obwodu, a głównie w zespołach czołowego aktywu poszczególnych placówek, w sposób zgoła wyjątkowy, wysokim zaangażowaniem, ofiarnością i zdyscyplinowaniem zapisało się nauczycielstwo.

Fak ten wynikał nie tylko z wielkiego patriotyzmu, jaki cechował ogół nauczycielstwa, ale także z jego rangi i roli społecznej. Skoro w dziesiątkach miejscowości nauczyciel był jedynym przedstawicielem inteligencji — stawał się z tej racji jakby automatycznie najwyższym autorytetem, swoistym przywódcą wsi, a także inspiratorem jej społecznych i niepodległościowych poczynań. Oczywiście nie w każdym wypadku, ale fakty abnegacji społecznej i konspiracyjnej ze strony nauczycielstwa były bardzo nieliczne.

W czołówce organizatorskiej i kierowniczej obwodu Limanowa pracowali przez wszystkie lata wojny nauczyciele ze Skrzydlnej Jan Cieślak i Jan Grzywacz, zaś stanowiska komendantów placówek a równocześnie organizatorów wojskowego Ruchu Oporu na podległym terenie pełnili: Jan Lenartowicz — Tymbark—Dobra, Jan Tokarczyk — Kamienica, Jan Stachura i Stanisław Zięba — Mszana Dolna, Zygmunt Pawłowski — Jodłownik—Szyk, mgr Stefan Wróbel — Młynne, Marian Moszycki i Wincenty Rosiek — Ujanowice, Bolesław Mężyk — Łukowica.

Oprócz wymienionych, z limanowskim Ruchem Oporu powiązane było niemal całe nauczycielstwo tego terenu pełniąc różnorakie funkcje w aktywie poszczególnych placówek, względnie uczestnicząc tylko w samym tajnym nauczaniu.

* *
*

Generalne zmiany w strukturze Inspektoratu i obwodów oraz w programie zadań przyniosły miesiące lipiec, sierpień i wrzesień 1944 r. Najpierw przyszła akcja o zasięgu ogólnopolskim zwana „Burzą", która miała stanowić generalną próbę sił wojskowego podziemia i sprawdzian ich bojowych możliwości na wypadek wciąż spodziewanego powstania.

Na teren Inspektoratu Nowy Sącz wprowadziło „Burzę" zarządzenie ppłka Mireckiego przy piśmie z datą 26 lipca 1944 r. mówiące o okresie czujności oraz o wykonaniu akcji „Wschód".[96]

---

[96] Okres czujności i następujący po nim okres pogotowia miały być przygotowaniem do spodziewanego w sierpniu 1944 r. wybuchu powstania ogólnonarodowego. Akcja „Wschód" nosiła także nazwę „Burza".

Jako pierwsze ruszyły do akcji oddziały partyzanckie i garnizonowe obwodu „Kąkol" — najliczniejsze i najlepiej do akcji bojowych przygotowane.

W limanowskiej „Burzy" brały udział następujące formacje: O.P. „Wilk", O.P. „Wilk II" i O.P. „Mszyca" oraz oddziały bojowe z placówek: Jodłownik, Kamienica, Limanowa, Łukowica, Tymbark i Ujanowice.

Akcja „Burza" będąca w zasadzie głównym w dziejach AK okresem walki z siłami wroga, została na terenie limanowskim odwołana rozkazem „Filipa" z dnia 20 września 1944 r.[97] Wykonanie prawie stu napadów i zasadzek, głównie o charakterze rozbrojeniowym, oprócz zadanych wrogowi strat przyniosło obwodowi spore ilości broni i amunicji.

W sierpniu powstała Grupa Operacyjna Śląsk Cieszyński, w skład której wszedł między innymi Inspektorat „Niwa", a raczej jego związki taktyczne w postaci planowanych do odtworzenia członów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Jej utworzenie wiązało się ze zmianą koncepcji strategicznej AK. Porzucony został plan powszechnego powstania na rzecz regionalnych operacji bojowych o taktyce ruchomej, nawiązującej ściśle do postępów frontowych Armii Czerwonej i zakładającej uderzenie na dany rejon czy miasto od tyłu, na krótko przed atakiem wojsk radzieckich.

W nowym układzie sytuacji część sił bojowych 1 PSP-AK została przydzielona do Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński" i podporządkowana jej zadaniom strategicznym, które przewidywały wyzwalanie Śląska Cieszyńskiego, łącznie z rejonem Oświęcimia i tamtejszym obozem koncentracyjnym oraz obsadzenie przedwojenej granicy polsko-czeskiej. Tylko 4 kompanie miały pozostać w rejonie Inspektoratu dla prowadzenia działań lokalnych.[98]

Wspomnianym wyżej pismem gen. „Olza" polecił ppłk Mireckiemu przekazać dwie kompanie do oddziału partyzanckiego „Babia Góra", celem uderzenia na Cieszyn. Mirecki zadanie to zlecił do wykonania „Filipowi", który rozkazał dowódcom placówek przygotować po jednym plutonie z pełnym wyposażeniem bojowym i zasobami żywności na kilka dni.[99] Ale rozwój wypadków na froncie wschodnim i narastające napięcie w stosunkach między rządem polskim na emigracji i Komendą

---

[97] Dokument ze zbiorów W. Wietrznego.

[98] Pismo dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk Cieszyński" gen. Brunona Olbrychta „Olza" z dnia 20.VIII.1944 r. Zbiory własne autora.

[99] Pismo „Filipa" z dnia 14.IX.1944 r. W zbiorach autora.

Główną AK a władzami radzieckiemi przekreśliły koncepcję „Olzy". Żaden z członów formacyjnych 1 PSP-AK nie wyruszył na wyznaczone pole działania.

Pismo gen. „Olzy" jest więc pierwszym z dostępnych dokumentów, w którym wyraźnie podkreślono istnienie i funkcję 1 PSP, wiążąc jego narodziny z osobą ppłk Mireckiego. Niestety stało się inaczej.

Wczesnym rankiem 27 sierpnia, siedzibę ppłk Mireckiego otoczyło Gestapo. Przy próbie ucieczki Mirecki został ciężko ranny i z towarzyszącą mu Heleną Poradowską dostał się w ręce wroga. Przewieziony do szpitala w Nowym Sączu zmarł po kilku dniach. Poradowska oraz właścicielka kwatery Jadwiga Szwabe zginęły w obozie.[100]

Następcą Mireckiego został major Adam Stabrawa „Borowy", który dnia 22 września 1944 r. objął szefostwo Inspektoratu „Niwa" oraz dowództwo 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej.[101]

Zgodnie z programem strukturalnym powstającej jednostki obwód „Kąkol", nowy kryptonim 4/VII, utworzył na bazie oddziałów partyzanckich II batalion 1 PSP-AK. W rzeczywistości jednak ziemia limanowska musiała przyjąć na siebie trud wystawienia i utrzymania oprócz baonu własnego także i baon I „Nowy Sącz". Sądeckie podziemie bowiem, straszliwie zdewastowane bezustannymi atakami Gestapo, nie było w stanie podołać trudnościom związanym z organizacją własnej jednostki typu batalionowego. Powstał więc I baon na bazie limanowskiego oddziału partyzanckiego „Wilk" i obozując na gorczańskich polanach pełnił funkcję głównego trzonu 1 PSP-AK.

Pod koniec września 1944 r. obwód limanowski powiększył się przez przyłączenie wrzynającego się w jego teren rejonu gminy Łącko z powiatu Nowy Sącz. Gmina Łącko wniosła w skład limanowskiej AK dwie formacje: oddział partyzancki łąckiej AK, który pod dowództwem ppor. Jana Tokarczyka „Baca" wszedł w skład I baonu 1 PSP oraz łącką kompanię BCh, na bazie której utworzona została nowa, dziesiąta placówka oznaczona kryptonimem „Zyndram". Dowódcami „Zyndrama" byli: kpt. Kazimierz Saratowicz „Syrena", a po jego śmierci ppor. Władysław Sokulski „Skalica", Sądeczanin, nauczyciel z Zagorzyna.[102]

W ostatecznej wersji stan placówek obwodu „Kąkol" przedstawiał się następująco:

---

[100] Relacje Jana Lenartowicza, Władysława Wietrznego, Mariana Moszyckiego i Barbary Szwabe-Rogozińskiej.

[101] Rozkaz pułkowy Nr 1/44 z dnia 4.X.1944 r. W zbiorach autora.

[102] Materiały własne autora.

Placówka		Imię i nazwisko komendanta	Pseudonim	Miejsce postoju
miejscowość	kryptonim			
1. Dobra	„Dwór"	ppor. Wiktor Lach	„Wilk"	Wilkowisko
2. Jodłownik	„Sosna"	ppor. Zygmunt Pawłowski	„Borsuk"	Szyk Szkoła
3. Kamienica	„Kuźnia"	ppor. Jan Połomski	„Dąb"	Słopnice
4. Limanowa	„Ligas"	ppor. Zygmunt Joniec	„Zyg"	Jaworzna
5. Łukowica	„Łoś"	ppor. Bolesław Mężyk	„Mirek"	Kanina
6. Młynne	„Młyn"	podch. Wincenty Matras	„Skoczylas"	Laskowa
7. Mszana Dol.	„Mnich"	podch. Stanisław Zięba	„Ryś"	Glisne
8. Tymbark	„Trzos"	ppor. Władysław Wietrzny	„Janusz"	Tymbark
9. Ujanowice	„Ulga"	ppor. Wincenty Rosiek	„Dołner"	Jaworzna
10. Łącko	„Zyndram"	ppor. Władysław Sokulski	„Skalica"	Zagorzyn

Wspomniano już na innym miejscu, że na mocy ustaleń między Naczelnym Dowództwem Polskich Sił Zbrojnych w Londynie i Komendą Główną AK, ziemia limanowska miała się stać polem odbioru zrzutów lotniczych z bronią i materiałami wojskowymi, przeznaczonymi dla 1 PSP-AK i Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński".

Na placówki zrzutowe wyznaczono dwie polany międzyleśne w kręgu wzgórza Mogielnica, w rejonie zakwaterowania I Baonu 1 PSP-AK. Na placówkach tych naszących kryptonimy „Wilga" i „Wilga I", wydzielony z I baonu oddział, nocą 22/23 listopada i 27/28 grudnia 1944 r. odebrał z Polskiej Bazy Przerzutowej w Brindisi dwa zrzuty z wyposażeniem bojowym, dwoma sześcioosobowymi ekipami skoczków-cichociemnych i pewną sumą dolarów przeznaczonych dla komendy głównej AK.[103]

Zrzuty pozwoliły dozbroić i umundurować część żołnierzy oraz pokryć zaległe żołdy. Ale w istniejącej sytuacji ich przydatność bojowa nie miała już większego znaczenia.

* *
*

Myślę, że najlepszym zakończeniem tego bardzo zawężonego szkicu będzie podsumowanie efektów organizacyjnych, jakie uwieńczyły pięcioletni, pełen ofiar trud zespołu ludzi, którzy działali i umierali z wizją wolnej ojczyzny w oczach i sercu. A oto ich dorobek:

Według sprawozdawczości inspektoralnej siły obwodu i baonu II na koniec 1944 r. a więc w okresie finałowym wynosiły:

[103] Materiały własne autora.

Jednostka	Oficerowie	Podchorążowie	Podoficerowie	Szeregowi	Cywile	Razem
Obwód	10	10	192	883	863	1958
Baon	18	12	59	287	—	376
Razem	28	22	251	1170	863	2334

Aby jednak dać pełny obraz zaangażowania patriotycznego ziemi limanowskiej trzeba wykaz powyższy uzupełnić ewidencją wszystkich członków AK stacjonujących i operujących na jej obszarze:

Jednostka	Oficerowie	Podchorążowie	Podoficerowie	Szeregowi	Cywile	Razem
Sztab Inspektoratu	3	—	—	4	3	10
Dowództwo 1 PSP-AK	8	3	3	17	—	31
I Baon	10	16	22	125	—	173
Razem	21	19	25	146	3	214[104]

Ogółem więc oddziały AK w obwodzie „Kąkol" wynosiły: 49 oficerów, 41 podchorążych, 276 podoficerów, 1316 szeregowych i 863 cywilów — razem 2545 osób.

Czy to wszystko? Napewno nie. Stacjonowały tu przecież dłużej lub krócej oddziały bojowe różnych formacji ideologicznych, o których wspominamy na innym miejscu oraz dziesiątki patroli partyzantki radzieckiej, które ze swej bazy w Gorcach spływały bezustannie w rejon limanowski penetrując teren i prowadząc zasadzki drogowe.

Ale i na tym jeszcze nie koniec. Cała bowiem ta masa ludzka musiała gdzieś mieszkać, spać i jeść. Podstawową bazę kwaterunkową i wyżywieniową zabezpieczała ludność wiejska, która współpracując na codzień z armią podziemną oraz stwarzając jej możliwości istnienia i działania, winna być zaliczona w szeregi bojowników o wolność, na równych prawach z żołnierzami frontowymi.

[104] Sprawozdanie Inspektora do Okręgu z dnia 8.I.1945 r. Wykaz stanu ludzi i broni. W zbiorach autora.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

CZESŁAW BRZOZA

OSADNICTWO NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE PO ROKU 1945 (W GRANICACH DAWNEGO WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO)

1. PRZESIEDLENIA LUDNOŚCI ŁEMKOWSKIEJ

W południowo-wschodniej części powiatu nowosądeckiego i nowotarskiego zamieszkiwali Łemkowie, ludność pochodzenia ukraińskiego. Wg danych statystycznych stosunki narodowościowe na tym terenie w przededniu II wojny światowej wyglądały następująco:[1]

Tabela 1

Powiat	Ilość gromad	Ogólna liczba ludności	w tym:			% Łemków w stos. do ogółu ludności
			Łemkowie	Polacy	Żydzi	
Nowy Sącz	43	32 336	25 420	4 109	2 810	78,6
Nowy Targ	4	2 122	2 043	79	—	96,2
Razem	47	34 458	27 463	4 188	2 810	79,7

Łemkowie byli ludnością wiejską, a rolnictwo stanowiło ich podstawowe źródło utrzymania. Jednakże tereny, które zamieszkiwali nie sprzyjały efektywnemu gospodarowaniu. Charakteryzowały się one słabymi, mało urodzajnymi glebami i dużą różnicą wysokości (500 - 1265 m

[1] A. B. Szcześniak, W. Z. Szota — *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973, s. 219. Łemkowie zamieszkiwali zwartą grupą w pow. nowosądeckim w gminach: Łabowa, Nawojowa, Krynica, Tylicz, Muszyna i Grybów, a w pow. nowotarskim ich siedzibą były wsie: Szlachtowa, Jaworki, Biała i Czarna Woda w gminie Szczawnica.

n.p.m.). Łemkowie uprawiali przede wszystkim zboża miękkie (owies jęczmień) i ziemniaki, znacznie rzadziej żyto i pszenicę. Pewną rolę odgrywała uprawa roślin przemysłowych (len, konopie), użytkowanych jednak zazwyczaj w obrębie własnego gospodarstwa. Znaczną część omawianego obszaru zajmowały lasy, łąki i pastwiska.[2]

Wysiedlenie ludności łemkowskiej z tych terenów nastąpiło w dwóch zasadniczych etapach. Pierwszy z nich związany był z podpisaniem w dniu 9 IX.1944 r. układu pomiędzy PKWN i rządem USRR. Na jego podstawie miało nastąpić całkowite rozwiązanie problemu mniejszości narodowych w obu państwach. Układ dotyczył w pierwszej kolejności województwa rzeszowskiego i lubelskiego, ale art. 1 pozwalał na rozszerzenie jego działania także i na inne obszary zamieszkałe przez ludność ukraińską, białoruską i rosyjską, jeżeli wyraziłaby ona chęć wyjazdu na Ukrainę.[3]

W połowie marca 1945 r., po wyzwoleniu większości woj. krakowskiego, w Nowym Sączu podjął działalność Pełnomocnik USRR do Spraw Ewakuacji, a kilkanaście dni później Rejonowe Przedstawicielstwo Rządu Tymczasowego R.P. do Spraw Ewakuacji. Rejon Nowy Sącz obejmował swym zasięgiem województwo krakowskie i katowickie. W praktyce działalność obu urzędów ograniczała się do powiatów: nowosądeckiego i nowotarskiego.[4]

Według wspólnych ustaleń obu komisji, liczba ludności pochodzenia ukraińskiego we wspomnianych powiatach wynosiła 25 032 osoby.[5]

Tabela 2

Powiat	Ilość rodzin	Ilość osób
Nowy Sącz	4 362	22 933
Nowy Targ	502	2 099
Razem	4 864	25 032

[2] *Memoriał w sprawie repatriacji ludności polskiej ze wschodu na teren powiatu Nowy Sącz* [marzec 1945 r.], Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: WAPKr), zespół akt Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, wiązka nr 210 (dalej: s.t. UW II nr wiązki/SP); A. Kwilecki — *Łemkowie. Zagadnienia migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 59.

[3] Ewakuacja Ukraińców z terytorium Polski, WAPKr, s.t. UW II 219/SP; A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, op. cit., s. 214—216; A. Kwilecki, op. cit., s. 92.

[4] Tamże; Sprawozdanie starosty nowosądeckiego z 22 V 1945 r. z przebiegu ewakuacji ludności łemkowskiej z powiatu nowosądeckiego, WAPKr, s.t. UW II 210/SP.

[5] Protokół spisany w dniu 1 czerwca 1946 r. w sprawie stanu ludności ukraińskiej, rosyjskiej i białoruskiej w rejonie Przedstawicielstwa Rejonowego Rządu R. P. do Spraw Ewakuacji (Pełnomocnika U.S.R.R. do Spraw Ewakuacji na powiat

Chociaż przesiedlenia były w zasadzie dobrowolne, to przewidywano jednak, że zostanie nimi objęta cała ludność pochodzenia ukraińskiego. Wyłączone z nich były w zasadzie tylko mieszane rodziny polsko-ukraińskie oraz osoby uznane za Polaków, mimo wyznawania grekokatolicyzmu, a które w związku z tym otrzymały w okresie okupacji karty rozpoznawcze z litrą „U".

Na rzecz wyjazdów rozwinięto ożywioną propagandę. Poza eksponowaniem momentów narodowościowych, kładziono w niej duży nacisk na wskazywanie korzyści materialnych, które niosły ze sobą przesiedlenia. Osoby, które wyraziły chęć wyjazdu (ustnie lub pisemnie), korzystały z bezpłatnego transportu dla siebie i swojego mienia, były zwalniane od świadczeń rzeczowych (kontyngenty) na rzecz państwa, obowiązków podatkowych i składek ubezpieczeniowych. Umarzano im także wszelkie zaległości w tym zakresie. Przesiedleńcy mieli prawo zabrać ze sobą inwentarz żywy, przedmioty osobistego użytku i ruchomości do ogólnej wagi 2 ton. Po przybyciu na Ukrainę, w zależności od swej woli mogli zamieszkać w miastach, osiedlić się w kołchozach, sowchozach lub na gospodarstwach indywidualnych. Wszystkim rolnikom obiecywano nadziały ziemi w ilości 5—15 ha.[6]

Akcja propagandowa przyniosła dobre wyniki. Zdecydowana większość ludności łemkowskiej opowiedziała się za wyjazdem do ZSRR. Deklaracje takie złożyło w rejonie Nowy Sącz 4 749 rodzin (22 564 osoby). Należy jednak przypuszczać, że zasada dobrowolności nie była w pełni przestrzegana.[7] Od początku też część Łemków ulegając propagandzie OUN zwalczała akcję przesiedleńczą.[8]

---

nowosądecki) w Nowym Sączu, województwa krakowskiego — stosownie do umowy zawartej między Rządem Polskim a Rządem U.S.R.R. z dnia 9 września 1944 r., WAPKr, s.t. UW II 210/SP. Dane te nie są ścisłe. Wg niemieckiego spisu z 1 I 1943 r. zamieszkiwało na tym terenie 28 400 osób pochodzenia ukraińskiego. „Memoriał w sprawie repatriacji..." podaje dla samego pow. nowosądeckiego, liczbę ok. 27 tys. Łemków, a więc zbliżoną do liczby ludności wysiedlonej w latach 1945—1947.

[6] Okólnik Resortu Administracji Publicznej PKWN z 18 XII 1944 r.; Pismo Rejonowego Przedstawiciela Rządu Tymczasowego R.P. do Spraw Ewakuacji z 21 X 1945 r., WAPKr, s.t. UW II 210/SP.

[7] Akt sporządzony dnia 1 czerwca 1946 r. w powiecie Nowy Sącz na dowód zakończenia ewakuacji ludności ukraińskiej, białoruskiej, rusińskiej z rejonu Nowy Sącz, rozpoczętej dnia 5 kwietnia 1945 r. a zakończonej w dniu 1 czerwca 1946 r., WAPKr, s.t. UW II 210/SP; Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za 1945 r. WAPKr, s.t. UW II 131/SP.

[8] Sprawozdanie starosty nowosądeckiego z 22 V 1945 r. z przebiegu...

Pierwsze transporty odjechały z Nowego Sącza 5 IV 1945 r. Największe nasilenie wyjazdów przypadło na miesiące letnie, tj. od drugiej połowy czerwca do końca sierpnia 1945 r. Pod koniec lata i jesienią tego roku uległy one zahamowaniu a w początkach 1946 r. zupełnie ustały.

Osłabienie tempa wyjazdów spowodowane było kilkoma czynnikami. Do ważniejszych należały: trudności komunikacyjne, działalność UPA oraz powroty Łemków z ZSRR.

Ponieważ akcja propagandowa, a także różne formy nacisków administracyjnych i ekonomicznych nie przynosiły rezultatów, w maju 1946 r. postanowiono wysiedlić przy pomocy wojska tych Łemków, co do których zachodziło podejrzenie, że współpracują lub sympatyzują z ukraińskim podziemiem. Przygotowane przez starostwa listy obejmowały 370 nazwisk z pow. nowotarskiego i 2 200 z nowosądeckiego. Akcję tę prowadzono od 13 do 25 maja. Przygotowano ją jednak niezbyt starannie i zakończyła się niepowodzeniem.[9]

Po 25 V 1946 r. na terenie woj. krakowskiego pozostało już stosunkowo niewiele ludności pochodzenia ukraińskiego. Jednakże w skali Polski południowo-wschodniej była to w dalszym ciągu poważna mniejszość narodowa. Obszar ten nadal był głównym terenem działalności UPA oraz jej bazą zaopatrzeniową i rekrutacyjną. Likwidacja nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego mogła być skutecznie przeprowadzona jedynie pod warunkiem pozbawienia go tego zaplecza. Takie w najogólniejszym zarysie były przesłanki opracowanej z początkiem 1947 r. akcji „Wisła".[10]

Ostatnia faza przesiedleń ludności łemkowskiej z woj. krakowskiego rozpoczęła się 26 VI 1947 r. 12 lipca zakończono je w pow. nowotarskim, a pięć dni później w nowosądeckim. W ramach akcji „Wisła", rozwiązującej ostatecznie problem łemkowski na omawianym terenie, przesiedlono na Ziemie Odzyskane wszystkie osoby podające się poprzednio za Ukraińców i Rusinów oraz większość rodzin mieszanych. Łącznie zmieniło miejsce zamieszkania ponad 9 tys. osób, w większości z po-

---

[9] Protokół z konferencji odbytej w dniu 7 maja 1946 r. w sprawie ewakuacji Łemków; Protokół z konferencji w DOW w dniu 25 V 1946 r. w sprawie zarzutów wysuniętych przez dowódcę wojsk asystencyjnych wobec starosty nowosądeckiego i niektórym wójtom i sołtysom w związku z akcją przesiedleńczą ludności łemkowskiej do ZSRR; Pismo wojewody krakowskiego z 13 VI 1946 r. do Ministra Administracji Publicznej Józefa Wolskiego w sprawie ewakuacji ludności ukraińskiej, WAPKr, s.t. UW II 210/SP.

[10] I. Blum — *Z dziejów Ludowego Wojska Polskiego w latach 1945—1948*, Warszawa 1960, s. 108—109; A. B. Szcześniak, W. Z. Szota, op. cit., s. 427—428.

wiatu nowosądeckiego. Ogólnie w latach 1945—1947 opuściło Łemkowszczyznę prawie 29 tys. osób. Dokładniejsze liczby podano w tabeli 3.[11]

Tabela 3

Kierunek przesiedleń	Powiat:		Razem
	N. Sącz	N. Targ	
do ZSRR	17 740	1 857	19 597
na Ziemie Odzyskane	8 652	389	9 041
Razem	26 392	2 246	28 638

2. KONCEPCJE ZAGOSPODAROWANIA ŁEMKOWSZCZYZNY

Ziemie połemkowskie zamierzano początkowo zasiedlić prawie wyłącznie repatriantami z ZSRR. Jednym z pierwszych dokumentów regulujących te sprawy był wspólny okólnik Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (MRiRR) i Zarządu Centralnego PUR z 23 III 1945 r. Zgodnie z jego treścią całość ziemi miała być przekazana Powiatowym Urzędom Ziemskim (PUZ), w gestii których leżało przydzielanie jej dla „uprawnionych uchodźców rolników". Podstawą otrzymania gospodarstwa były orzeczenia wydane przez PUR z opisem pozostawionego w ZSRR mienia. Nadziały, zgodnie z założeniami dekretu o reformie rolnej miały wynosić 5 ha ziemi średniej jakości wraz z niezbędnymi zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi. W terenach górskich z przewagą gleb słabych, a takie właśnie warunki dominowały na Łemkowszczyźnie, okólnik polecał „wydzielić gospodarstwa większe, nie przekraczające jednak 15 ha". Ponieważ na Łemkowszczyźnie dominowały gospodarstwa karłowate i małorolne, równolegle do akcji osadniczej miano prowadzić komasację, aby nowo tworzone jednostki osiągały wspomniane normy. Łączną wartość ziemi, zabudowań, inwen-

[11] Sprawozdanie z akcji „W" przeprowadzonej w powiecie Nowosądeckim sporządzone przez Powiatowy Oddział PUR w Nowym Sączu, WAPKr, zespół akt Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Oddział Wojewódzki w Krakowie, wiązka nr 20 (dalej: PUR — nr wiązki); Sprawozdanie starosty nowotarskiego z 22 VIII 1947 r. z akcji wysiedleń Łemków, WAPKr, s.t. UW II 210/SP; Pismo Działu Rolnictwa i Reform Rolnych z 12 II 1948 r. do Biura Regionalnego Centralnego Urzędu Planowania; Sprawozdanie opisowe łącznie z wnioskami dotyczącymi zasiedlenia, urządzenia struktury rolnej i zagospodarowania terenów poukraińskich w woj. krakowskim z 16 III 1948 r. WAPKr, zespół akt Biura Regionalnego Centralnego Urzędu Planowania w Krakowie, wiązka nr 54 (dalej: CUPKr — nr wiązki).

tarza i zasiewów określano na podstawie przepisów obowiązujących przy wykonywaniu reformy rolnej. Repatrianci spłacali jedynie różnicę pomiędzy wartością przydzielonego gospodarstwa a szacunkową wartością mienia pozostawionego za Bugiem. Ziemię ze wsi zniszczonych całkowicie działaniami wojennymi polecono „rozparcelować w trybie Dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej". Osadnictwo i parcelację miano prowadzić w porozumieniu z władzami Administracji Lasów Państwowych, którym zlecono wytyczenie granicy polno-leśnej. Zbędne zabudowania postanowiono sprzedać na rozbiórkę właścicielom gospodarstw zniszczonych działaniami wojennymi oraz służbie folwarcznej i bezrolnym, którzy otrzymali ziemię z parcelacji majątków obszarniczych.[12]

Koncepcja ta nie znalazła uznania w terenie. Prawdopodobnie odpowiedzią na zarządzenie z 23 III 1945 r. był „Memoriał w sprawie repatriacji ludności polskiej ze wschodu na teren powiatu Nowy Sącz". Przewidywano w nim możliwość osiedlenia ok. 1 700 rodzin repatriancckich (5—7 tys. osób) w południowej i wschodniej części Łemkowszczyzny pod warunkiem, że osadnicy będą rekrutować się z terenów górzystych, a więc będą przyzwyczajeni do prac polowych w terenie niekorzystnym do hodowli bydła na halach i do pracy w lesie.[13]

Koncepcje władz centralnych i lokalnych korygowane były przez realnie istniejącą sytuację, która ciągle zmuszała do szukania nowych rozwiązań. Początkowo opuszczone gospodarstwa oddawano w zarząd tymczasowy (opiekę) miejscowej ludności polskiej. Polityka taka nie wszędzie była możliwa. Brak było chętnych na administratorów dla zagród w oddalonych wsiach, tym bardziej że nie przynosiło to żadnych korzyści. Chłopi zwracali się natomiast do starostw i urzędów repatriacyjnych z gotowością wydzierżawienia pól, zwłaszcza tych, które były obsiane. Do połowy 1945 r. propozycje te były odrzucane. Władze powiatowe nie posiadały instrukcji, które określałyby warunki chwilowej dzierżawy oraz rozliczeń pomiędzy tymczasowym użytkownikiem a przyszłym właścicielem-repatriantem. Dodatkowa przyczyna takiego stanowiska wynikała z obawy, że może to zahamować wyjazdy na Ziemie Odzyskane.[14]

---

[12] Zarządzenie MRiRR i ZC PUR z 23 III 1945 r. dla Wojewódzkich Urzędów Ziemskich i Wojewódzkich Inspektorów dla Spraw Repatriacji, WAPKr, zespół akt Wojewódzkich Urzędu Ziemskiego w Krakowie wiązka nr 187 (dalej: WUZKr — nr wiązki).

[13] *Memoriał...*

[14] Protokół z posiedzenia PRN w N. Sączu w dniu 23 VII 1945 r., WAPKr zespół akt Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, wiązka nr 75 (dalej:

Kłopoty gospodarcze powiększyły się jeszcze bardziej latem 1945 r. w związku z wyjazdem kilku tysięcy rodzin łemkowskich. Repatriantów w dalszym ciągu nie było, ziemia leżała odłogiem a budynki niszczały. W lipcu władze powiatu nowosądeckiego zdecydowały się wprowadzić system dzierżawy na warunkach ustalonych przez PUZ.

Istniejące trudności dostrzegały także placówki PUR. Oddział Wojewódzki uwzględniając konieczność jak najszybszego zaludnienia gospodarstw połemkowskich i brak kandydatów na osadników wśród repatriantów, wystosował 10 VII 1945 r. pismo do Zarządu Centralnego PUR, w którym postulował dopuszczenie do osadnictwa ludności miejscowej, przede wszystkim ze wsi zniszczonych w czasie wojny. Wskazywano w nim równocześnie, że jest to jedyny sposób na skuteczne zabezpieczenie mienia opuszczonego. Stosowana do tego czasu praktyka zlecenia opieki nie przynosiła żadnych rezultatów, gdyż „chłop musi mieć dokument stwierdzający, że osada nie będzie mu po kilku miesiącach odebrana".[15]

Stan tymczasowości miało rozwiązać kolejne zarządzenie. Zostało ono wydane 6 IX 1945 r. przez MRiRR i Ministerstwo Administracji Publicznej. Zmieniało ono zasadniczo dotychczasowe ustalenia. Polecono w nim wyłączyć grunty nie nadające się do racjonalnej gospodarki i przeznaczyć do zalesienia oraz wydzielić zapas ziemi niezbędny do zlikwidowania enklaw i półenklaw w lasach państwowych a także służebności obciążających lasy. Resztę przeznaczono, przy uwzględnieniu warunków terenowych i rodzaju gleby, na upełnorolnienie gospodarstw karłowatych z miejscowych i sąsiednich wsi do norm nie mniejszych niż przewidziane w dekrecie z 6 IX 1944 r. oraz tworzenie nowych gospodarstw. Te ostatnie rezerwowano dla repatriantów przebywających na terenie województwa. Ziemia zarezerwowana na zniesienie służebności i nie rozdysponowana przechodziła w administrację PUZ, na które nakładano obowiązek uprawiania jej bezpośrednio lub pośrednio.[16]

W miarę upływu czasu coraz mniejszą uwagę zwracano na istniejące i nadchodzące zarządzenia, a więcej wysiłku wkładano w faktyczne zagospodarowanie Łemkowszczyzny. W maju 1946 r. starosta nowosądecki donosił, że z parcelacji na tych terenach korzystają przede

---

WRNKr — nr wiązki); Sprawozdanie Inspektora Wojewódzkiego Sztabu Zasiewów z 13 IV 1945 r., WAPKr, s.t. UW II 209/SP; Sprawozdanie z działalności Wydziału Urządzeń Rolnych WUZ, WAPKr, WUZKr — 35.

[15] Pismo Kierownika Działu Planowania i Statystyki Wojewódzkiego Oddziału PUR do naczelnika PUR z 10 VII 1945 r., WAPKr, PUR — 51.

[16] Zarządzenie nr 9 z 6 IX 1945 r. w sprawie rozdysponowania gruntów po repatriantach udających się do ZSRR, WAPKr, WUZKr — 35.

wszystkim miejscowi chłopi, w tym także bezrolni i służba folwarczna, a dopiero w dalszej kolejności repatrianci.[17]

Ostateczny program przebudowy agrarnej opracowany został najprawdopodobniej w pierwszej połowie 1947 r. Jego myślą przewodnią było tworzenie gospodarstw silnych i zdolnych do wydajnej produkcji, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy. Istniejący zapas ziemi oraz warunki agroklimatyczne panujące na Łemkowszczyźnie spowodowały, że za najkorzystniejsze rozwiązanie uznano gospodarstwa 5—12 hektarowe, przy czym w części środkowej miały one obejmować przeciętnie 8 ha użytków rolnych. Przewidziano również utworzenie pewnej ilości obiektów mniejszych, które miały funkcjonować jako gospodarstwa ogrodniczo-warzywnicze (2—4 ha) bądź też jako działki robotnicze (0,5—1,0 ha) w pobliżu miast i zdrojowisk. Część ziemi przeznaczono na cele publiczne, jak np.: rozbudowa zdrojowisk, poszerzenie parków i rezerwatów przyrodniczych, drogi, boiska sportowe, szkoły powszechne i rolnicze, przedszkola, ośrodki zdrowia, lecznice zwierząt, domy ludowe, remizy, cmentarze itp.[18]

Niezależnie od problemów związanych z ogólną koncepcją zasiedlania Łemkowszczyzny, rozwiązania domagała się sprawa ziemi, która nie została przydzielona osadnikom. Od lipca 1945 r., jak to już wspomniano, wprowadzono system dzierżawy. Objęto nim w pierwszej kolejności ziemię obsianą przez Łemków. Użytkownicy po zbiorach byli zobowiązani na podstawie zawartej umowy wpłacić w gotówce 50% wartości zebranych plonów na konto Państwowego Funduszu Ziemi. Ceny ustalała Powiatowa Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Nowym Sączu. Ponadto na dzierżawcach spoczywał obowiązek ponownego obsiania pola. Podobne rozwiązanie zastosowano w pow. nowotarskim. Tamtejszy PUZ zażądał jednak zapłaty za zbiory wg cen wolnorynkowych, co odstraszyło ewentualnych dzierżawców na przyszłość. Nie poczyniono też żadnych starań w kierunku obsiania ziemi leżącej odłogiem. Na czynione zarzuty komisarz ziemski odpowiadał, że czeka na komasację w związku z zapowiedzianą przebudową ustroju rolnego (zalesienie, upełnorolnienie, hodowla).[19]

[17] Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za maj 1946 r., WAPKr, s.t. UW II 131/SP.

[18] E. Misiewicz — *Nasiedlenie gospodarstw połemkowskich w powiecie Nowy Sącz*, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej: WAPNS), zespół akt Starostwa Powiatowego Nowosądeckiego, wiązka nr 462 (dalej: StPNS — nr wiązki).

[19] Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Krakowie z 15 X 1945 r., Archiwum Komitetu Krakowskiego PZPR (dalej: AKK), 1/VIII/5. Jeszcze wiosną 1947 r. we wsiach połemkowskich w pow. nowotarskim 1624 ha leżało odłogiem.

Wiosną 1946 r. PUZ w Nowym Sączu polecił zarządom gminnym utworzyć komisje rolne oraz podlegające im podkomisje w gromadach. Do ich zadań należał podział ziemi leżącej odłogiem pod siew wiosenny. Działki wyznaczano w pierwszej kolejności osobom korzystającym poprzednio z parcelacji, wytypowanym przez PUZ lub PUR w Nowym Sączu, repatriantom oraz oddziałom wojskowym. Ta kategoria użytkowników otrzymywała także ziarno siewne. W drugiej kolejności zezwalano na powierzenie gospodarstw wszystkim innym osobom narodowości polskiej, jeżeli posiadały własne ziarno. Dopuszczano również możliwość wydzierżawiania gruntów także Łemkom, jeżeli istniejący zapas ziemi nie zostałby wykorzystany przez obie grupy uprawnionych.[20]

W 1947 r. po przesiedleniu Łemków na Ziemie Odzyskane ponownie pojawił się problem gospodarowania ziemią nie objętą przez osadników. Zarząd Gmin Połemkowskich rozdzielił ją pomiędzy rolników z sąsiednich wsi na warunkach ustalonych w 1945 r. Sytuacja skomplikowała się na skutek interwencji Wydziału Aprowizacyjnego. 29 VIII 1947 r. UWK polecił wstrzymać przyjmowanie gotówki należnej państwu za połowę zbiorów. Zamiast pieniędzy dzierżawcy mieli dostarczać po omłotach 50% zebranych zbóż do punktów zsypu wyznaczonych przez „Społem". Starosta powiadomił zarządy gminne o nowych formach zapłaty i polecił wykonać polecenie. Inwentaryzacja była jednak spóźniona. Żniwa były w zasadzie już ukończone a chłopi nie zgodzili się na zmianę ustalonych w umowie warunków. Ostatecznie wszystko wróciło do punktu wyjściowego. Spór o sposób zapłaty odnowiono jesienią przy zbiorze okopowych. Wydział Aprowizacji od początku nie wyrażał zgody na zapłatę w gotówce. Natomiast starosta był zdecydowanie przeciwny ściąganiu 50% zbiorów. Swe stanowisko uzasadnił brakiem sprzężaju do przewożenia tak objętościowych produktów jak rośliny okopowe, brakiem kandydatów na dzierżawców przy wyrównywaniu należności w naturze i wreszcie obawą, że wobec przedłużających się targów plony mogą przemarznąć na polu. Jak zwykle w takich wypadkach sprawa oparła się o MRiRR, które wyraziło zgodę na przyjmowanie pieniędzy. Ceny ustalały Gminne i Gromadzkie Komisje Rolne.[21]

Występujące kontrowersje spowodowały, że zbiory zbóż latem 1948 r. zamierzano rozwiązać w inny sposób. ZSCh przy współpracy Przysposo-

[20] Pismo PUZ w N. Sączu do Zarządów Gminnych w sprawie akcji siewnej na gruntach połemkowskich z 6 III 1946 r., WAPKr, zespół akt Działu Rolnictwa i Reform Rolnych UWK, wiązka nr 317 (dalej: s.t. UW II — nr wiązki (Rol).

[21] Korespondencja starosty nowosądeckiego z Działem Rolnictwa i Reform Rolnych w sprawie zbioru plonów gospodarstw połemkowskich w 1947 r., WAPKr, s.t. UW II 11/Rol.

bienia Rolniczo-Wojskowego (PRW) zamierzał zorganizować brygady, które miały wykonać wszystkie prace polowe. W akcji miały uczestniczyć partie polityczne i organizacje młodzieżowe, które organizowałyby własne zespoły. Grupy robocze miały być wyposażone we własne narzędzia pracy, żywność i niezbędne środki transportu. Przewidywano, że jako wynagrodzenie za koszenie zboża robotnicy otrzymają, w zależności od warunków pracy, 30—40% zbiorów w snopach. Za udział w pracach omłotowych miano płacić 10% ziarna. W akcji miało wziąć udział ok. 1 800 osób. Ochronę pracujących grup i zbiorów miały zabezpieczyć sformowane w tym celu przez władze bezpieczeństwa oddziały ORMO[22]. Brak jakichkolwiek informacji o przebiegu i wynikach tego przedsięwzięcia pozwala się domyślać, że nie wyszło ono poza sferę projektów.

3. OSADNICTWO NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE

Ludność łemkowska przesiedlona w latach 1945—1947 pozostawiła na terenie woj. krakowskiego 4 752 gospodarstwa rolne oraz ponad

Struktura ziemi połemkowskiej[23]

Tabela 4

Kategoria gruntów	Obszar w ha	% w stosunku do ogółu przejętej ziemi
I. Użytki rolne:		
a) grunty orne	15 631,5	41,9
b) łąki	3 754,9	10,1
c) pastwiska	7 523,8	20,2
d) sady i ogrody	72,5	0,2
razem	26 982,7	72,4
II. Inne użytki:		
a) lasy	9 701,3	26,0
b) wody	65,4	0,2
c) pod budynkami	224,2	0,6
d) drogi	98,2	0,3
razem	10 089,1	27,1
III. Nieużytki:	201,1	0,5
Ogółem I+II+III	37 272,9	100,0

[22] Instrukcja w sprawie zorganizowania i wykonania akcji żniwno-omłotowej w pow. sądeckim w gospodarstwach poukraińskich dotychczas niezasiedlonych z czerwca 1948 r., AKK, 1/VIII/1.

[23] Osadnictwo na ziemiach poukraińskich w woj. krakowskim wg stanu na dzień 1 I 1950 r., WAPKr, s.t. UW II 162/Rol.

37 tys. ha ziemi. Dużą część tego obszaru zajmowały lasy. Ponad 6 tys. ha użytków rolnych stanowiły enklawy i półenklawy leśne oraz grunty nie nadające się do racjonalnej gospodarki i w związku z tym przeznaczone do zalesienia. Tym niemniej na cele osadnictwa i parceli pozostawało i tak ponad 20 tys. ha. Charakterystykę przejętej ziemi przedstawiono w tabeli 4.

Po pierwszym etapie przesiedleń w rejonie Nowego Sącza zwolniło się 3 589 gospodarstw o obszarze 20 717,73 ha, w tym 10 315,32 ha gruntów ornych. W gospodarstwach tych znajdowało się 3 508 budynków mieszkalnych, 2 582 stajni, obór i chlewów, ponad 5 tys. stodół, komór, szop itp. oraz pewne ilości inwentarza martwego. Część ziemi była obsiana.[24] Wartość pozostawionego mienia, wobec dokonanych zniszczeń, była jednak bardzo różna.

Opuszczone gospodarstwa starano się zasiedlić ludnością polską, a w pierwszym rzędzie, jak to już wspomniano, repatriantami. Napływ tych ostatnich był jednak niewielki. Do końca sierpnia 1945 r. skierowano na tereny połemkowskie, głównie do gmin: Nawojowa, Krynica, Tylicz i Piwniczna, ok. 2 tys. osób przybyłych ze wschodu. Sytuacja ekonomiczna tych osadników była niezwykle ciężka. Przyznane im gospodarstwa wymagały w większości natychmiastowych inwestycji i remontów, a przybysze pochodzący zazwyczaj z terenów szczególnie mocno dotkniętych działaniami wojennymi nie posiadali zapasów żywności, ziarna siewnego i narzędzi. Dotkliwie odczuwali braki w inwentarzu żywym. Pomoc, jaką otrzymywali ze strony państwa była znikoma. Siłą rzeczy stawali się ciężarem dla miejscowej ludności.[25]

Trudności ekonomiczne oraz powstające na tym tle konflikty powodowały, że repatrianci jako osadnicy byli elementem płynnym, niestabilnym. Rzadko decydowali się ostatecznie pozostać na Łemkowszczyźnie.

Napływ repatriantów hamowały także i inne względy. Niechętnie ustosunkowywały się do nich lokalne władze. Już w maju 1945 r. reprezentujący opinię środowiska sądeckiego „Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej" pisał, że przybyszów ze wschodu „należałoby skierować bezpośrednio na ziemie zachodnie jako więcej odpowiednie dla nich, gdyż przyzwyczajeni do pracy na glebie równinnej wprost nie mogliby pokonać trudności rolniczych na gruntach podgórskich tutejszego powiatu, dla których odpowiedniejszymi są miejscowi rolnicy więcej

[24] Wykaz liczbowy mienia pozostawionego przez ewakuowaną ludność ukraińską na terenie Polski, WAPKr, s.t. UW II 209/SP.

[25] Sprawozdania sytuacyjne starosty nowosądeckiego za sierpień 1945 r. i maj 1946 r., WAPKr, s.t. UW II 131/SP.

obznajomieni w tych pracach".[26] W konkluzji pismo postulowało przydzielanie gospodarstw wyłącznie bezrolnym i małorolnym z okolicznych wsi oraz z innych, przeludnionych części powiatu nowosądeckiego.

To nieprzychylne stanowisko ludności i władz wynikało zarówno z obawy przed dodatkowymi obciążeniami wiążącymi się z pobytem repatriantów, jak i z chęci zmonopolizowania prawa do ziemi połemkowskiej. Tendencje te nasiliły się w drugiej połowie 1945 r., a więc od momentu, gdy wszystkie opuszczone gospodarstwa zaczęto wydzierżawiać miejscowym chłopom. W miesięcznym sprawozdaniu sytuacyjnym za listopad starosta nowosądecki pisał: „Zarówno Powiatowa jak i Gminne Rady Narodowe, a również ludność miejscowa sprzeciwia się się osadzeniu repatriantów na terenie tut(ejszego) powiatu, gdyż pomimo przeprowadzonej reformy rolnej cierpi ona na głód ziemi".[27]

Podobne stanowisko zajęły także władze powiatu nowotarskiego. 18 V 1946 r. Powiatowa Rada Narodowa podjęła uchwałę, w której prosiła Wojewódzki Oddział PUR o niekierowanie repatriantów na teren tego powiatu. Stanowisko to motywowano mało urodzajnymi glebami, przeludnieniem agrarnym i dominacją gospodarstw karłowatych. Podkreślono, że tereny połemkowskie należą do najgorszych w powiecie i repatrianci nie dadzą sobie rady w takich warunkach.[28]

Innym czynnikiem odstraszającym repatriantów od Łemkowszczyzny, a nawet w ogóle hamującym akcję osadniczą, był terror podziemia ukraińskiego. Próbowało ono stosować taktykę spalonej ziemi, aby w ten sposób uniemożliwić napływ ludności polskiej na te tereny. W ulotce charakteryzującej stanowisko UPA wobec Polaków i osadnictwa czytamy: „Nie zasiedlajcie wysiedlonych wiosek ukraińskich, bo ucierpicie na tym. My spalimy każdy wysiedlony dom ukraiński i będziemy palić dalej, dopóki nie zaprzestaną tej barbarzyńskiej akcji (przesiedleń). To samo powinni robić Polacy wysiedleni z ziem ukraińskich, zostawiając za sobą tylko zgliszcza, żeby wróg z tego nie korzystał, bo Ukraińcy z tego i tak nie korzystają. Polacy dawniej zamieszkali na tych ziemiach mogą spokojnie siedzieć w swoich domach, my ich nie tkniemy... Polacy zamieszkujący w mieszanych wioskach niech siedzą spokojnie na miejscu i niech sami spalą w nocy wysiedlone domy ukraińskie, tak żeby ich własne nie ucierpiały, a dla uniknięcia odpowiedzialności przed bolszewikami niech powiedzą, że zrobili to ukraiń-

[26] *„Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej"*, nr 63 z 23 V 1945 r.

[27] Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za listopad 1945 r., WAPKr, s.t. UW II 131/SP.

[28] Pismo PRN w N. Targu do Wojewódzkiego Oddziału PUR w Krakowie z 19 V 1946 r., WAPKr, PUR — 52.

scy powstańcy. My im za to podziękujemy. Przeciwko Polakom my nie walczymy...".[29]

Inne ostrzeżenia kierowane do osadników były utrzymane w znacznie ostrzejszym tonie. Na terenie Szczawnicy kolportowana była ulotka, w której grożono: „lecz pamiętajcie, że nie na długo zagrzejecie miejsca w naszych gniazdach, jak podłych psów wytłuczemy was a dzieci wasze żywcem upieczemy, nie braknie nam zapałków i nafty, żeby was pozbyć dachu nad głową, jak pozbyli się mieszkańcy okolic Sanoka, Przemyśla i in. grzebiąc w popiołach liczne ofiary, nie ujdzie bezkarnie ani jedna istota, użyjemy jeszcze takich środków, jakich świat nie używał".[30]

W ślad za pogróżkami następowały faktyczne akty terroru: podpalenia, rabunki i morderstwa. Niejako ukoronowaniem tej działalności był napad 300-osobowego oddziału banderowców na Łabową 27 VI 1946 r. Po opanowaniu i spaleniu posterunku MO „bandyci rozpoczęli rabunek i podpalanie zabudowań gospodarczych ludności cywilnej. Ogółem bandyci spalili 25 budynków, w których mieszkali Polacy osadzeni na gospodarstwach Ukraińców wysiedlonych do ZSRR, natomiast Łemkowie nie ponieśli żadnych strat".[31]

W niektórych miejscowościach osiedlenie się było w praktyce niemożliwe. Wojewódzki Inspektor Samorządowy pisał pod koniec 1946 r.: „Bardzo wiele gruntów na tzw. „Łemkowszczyźnie" pozostaje nieobsianych. Gromady Uhryn, Kamienna, Kotów, Łabowiec są całkowicie wyludnione (2/3 gospodarstw). Osiedlających się tam repatriantów nękają bandy zabierając nieraz cały dobytek".[32]

Wszystkie te czynniki powodowały, że repatrianci niechętnie osiedlali się w południowo-wschodniej Sądeczyźnie. Dane liczbowe z lat 1945—1946 dotyczące napływu repatriantów nieustannie się zmieniają, a zarazem wykazują wyraźną tendencję malejącą. Oznacza to, że nawet te osoby, które mimo istniejących obaw zdecydowały się zamieszkać tu po konfrontacji z rzeczywistością rezygnowały z przyznanych gospodarstw i udawały się na Ziemie Zachodnie, gdzie mimo wszystko sytuacja kształtowała się korzystniej pod każdym względem. Wg danych

---

[29] *„Polacy — Przesiedleńcy"*, ulotka UPA do repatriantów z grudnia 1945 r., WAPKr, s.t. UW II 131/SP.

[30] *„Obywatele i sąsiedzi"*, nie datowana ulotka UPA, WAPKr, s.t. UW II 209/SP.

[31] Sprawozdanie sytuacyjne wojewody krakowskiego za czerwiec 1946 r., WAPKr, s.t. UW II 114/SP.

[32] Sprawozdanie z inspekcji z działalności finansowej i gospodarczej powiatu nowosądeckiego, przeprowadzonej w dniach 11—28 X 1946 r., WAPNS, StPNS — 461.

Wojewódzkiego Oddziału PUR ze stycznia 1946 r. w powiecie nowosądeckim osiedliło się jedynie 16 rodzin repatrianckich.[33]

Działalność UPA wpływała odstraszająco także na miejscową ludność, która w większości nie decydowała się osiąść na stałe w oddalonych wioskach. Podjęta pod koniec 1945 r. akcja zmierzająca do przesiedlenia na Łemkowszczyznę górali podhalańskich w związku z projektowaną likwidację serwitutów tatrzańskich, również nie przyniosła większych rezultatów.[34] Do końca 1946 r. osadnictwo nie miało szerszego charakteru.W pierwszej połowie 1947 r. sytuacja zaczęła się poprawiać. Wpłynęła na to powolna stabilizacja warunków bezpieczeństwa. W czerwcu, tuż przed rozpoczęciem akcji „Wisła" zapas ziemi z lat 1945—1946 został rozdysponowany w 80—87%. Ziemię przejęli w większości chłopi nowosądeccy. Niewielka część osadników przybyła z powiatów: nowotarskiego, limanowskiego, brzeskiego i tarnowskiego. Do 10 VII 1947 r. na gospodarstwach połemkowskich osiedliło się 1 620 rodzin. Spoza pow. nowosądeckiego rekrutowały się tylko 194 rodziny, w tym 66 z Podhala. Wśród osadników znajdowało się 238 rodzin zdemobilizowanych żołnierzy i partyzantów. Na Łemkowszczyznę dotarli pierwsi osadnicy z miejscowości poszkodowanych przez zalewy rożnowski i czchowski.[35]

Po akcji „Wisła" powstał ponownie zapas ziemi wynoszący 13 390 ha, z czego 7 685,75 ha przypadało na grunty orne. W wysiedlonych wsiach pozostało 1 750 domów mieszkalnych oraz ponad 3 tys. stodół, stajni, chlewów i innych zabudowań gospodarczych.[36]

Jak już wspomniano, ludność przesiedlona na Ziemie Odzyskane była w większości zamożna. Pozostawione zabudowania były z reguły w dobrym stanie, a ziemia obsiana. Szybkie tempo przesiedleń oraz na-

---

[33] Sprawozdanie z pracy Działu Planowania i Statystyki Wojewódzkiego Oddziału PUR w Krakowie od początku akcji do 15 I 1946 r., WAPKr, PUR — 46.

[34] W dniach 28—29 XI 1945 r. WUZ zorganizował wyjazd kilkudziesięcioosobowej delegacji górali na tereny połemkowskie w pow. nowosądeckim. Delegacja miała zapoznać się z możliwościami osadniczymi, a następnie prowadzić propagandę przesiedleńczą w pow. nowotarskim. Pismo WUZ z 26 XI 1945 r. do Wojewódzkiego Zarządu ZSCh, WAPKr, WUZKr — 5.

[35] Protokół z posiedzenia PRN w N. Sączu w dniu 13 VI 1947 r. WAPKr, WRNKr — 83; Notatka komisarza ziemskiego w N. Sączu o stanie zagospodarowania Łemkowszczyzny z 17 VI 1947 r., WAPNS, StPNS — 462; E. Misiewicz — *Akcja nasiedlenia...*

[36] Sprawozdanie z akcji „W" przeprowadzonej w powiecie Nowosądeckim sporządzone...

tychmiastowe przejęcie gospodarstw przez powołany do tego aparat uchroniły je przed zniszczeniami. Równocześnie prowadzone walki z podziemiem oraz związane z tym nasycenie terenu wojskiem poprawiły warunki bezpieczeństwa. Czynniki te powodowały, że osadnictwo na Łemkowszczyźnie stawało się coraz bardziej atrakcyjne. Znalazło to odbicie w szerokiej akcji propagandowej. Na 24 VI 1947 r. zwołano w Nowym Sączu sesję wójtów i sołtysów, poświęconą osadnictwu. Wzięli w niej udział także delegaci z Rożnowa i Czchowa, grupy bezrolnych i małorolnych chłopów wysłane przez ZSCh z najbardziej przeludnionych miejscowości.[37]

Komitet dla Spraw Łemkowszczyzny w odezwie do chłopów w powiatach: nowosądeckim, nowotarskim, limanowskim, żywieckim, wadowickim, myślenickim, bocheńskim, brzeskim, tarnowskim i bialskim obiecywał przydzielanie dużych gospodarstw (8—12 ha), podkreślał konieczność szybkiego zajmowania opuszczonej ziemi (do 20 VII 1947 r.) ze względu na rozpoczynające się wtedy prace żniwne. Jedynymi warunkami otrzymania gospodarstwa były: zawód rolnika i polska narodowość. Aby zachęcić wahających się, zwalniano osadników od obowiązku składania deklaracji o odstąpieniu dotychczas posiadanych gruntów na rzecz skarbu państwa. Dodatkowym ułatwieniem było przerzucenie wszelkich prac formalno-prawnych na Referaty Rolnictwa i Reform Rolnych przy starostwach. Osadnicy po przybyciu na miejsce otrzymywali tymczasowe akty własności, które po uregulowaniu granic polno-leśnych i wykonaniu czynności komasacyjnych zamieniano na własność hipoteczną.[38]

Niezależnie od akcji propagandowej, kierownik Działu Rolnictwa i Reform Rolnych UWK wydał starostom poufne rozporządzenie w sprawie zasiedlania ziem połemkowskich. Starostowie zostali zobowiązani do użycia wszelkich dostępnych im środków, aby szybko i sprawnie przeprowadzić akcję werbunkową oraz przygotować odpowiednią ilość kandydatów. Rozporządzenie wyznaczało kontygenty ludzi, które miały być wysłane z poszczególnych powiatów. Przewidywano, że na Łemkowszczyznę zostanie skierowane 1 700 rodzin. W akcji informacyjno-propagandowej akcentowano następujące momenty:

---

[37] Zarządzenie starosty nowosądeckiego w sprawie zabezpieczenia mienia połemkowskiego z 16 IV 1947 r., WAPKr, s.t. UW II 317/Rol.

[38] Obwieszczenie Komitetu dla Spraw Łemkowszczyzny z 18 VI 1947 r., WAPKr, s.t. UW II 209/SP.

1. Jest to jedyna okazja uzyskania pełnorolnego gospodarstwa na ziemiach centralnych i to z zabudowaniami, zasiewami a częściowo także z inwentarzem;
2. Przesiedlający się zatrzymują w dalszym ciągu swoją ziemię;
3. Otrzymanie aktów własności nastąpi wkrótce po zasiedleniu gospodarstw połemkowskich;
4. Nowoprzybyłym zapewnia się pełne bezpieczeństwo;
5. Rząd przestanie się interesować tymi osobami, które zostały lub zostaną wysiedlone z pewnych terenów ze względu wyższych celów politycznych (zalewy w Rożnowie i Czchowie, Muzeum i Fabryka Paliw Syntetycznych koło Oświęcimia), a nie skorzystają z możliwości otrzymania gospodarstw połemkowskich.[39]

Zarządzenie trochę nierealnie oceniało chłonność osadniczą Łemkowszczyzny a ponadto było całkowicie sprzeczne ze stanowiskiem władz nowosądeckich, które pragnęły zarezerwować całą ziemię dla miejscowej ludności. Postawa ta najwyraźniej ujawniła się w piśmie starosty do UWK: „W chwili obecnej nie przewiduje się oddawania gospodarstw połemkowskich ludności z innych terenów ze względu na przeludnienie powiatu nowosądeckiego i wybitny głód ziemi jaki występuje w tym powiecie. Gdyby po pewnym czasie okazało się, że mimo propagandy prowadzonej przez tut(ejsze) czynniki społeczne i urzędowe za obejmowaniem gospodarstw połemkowskich przez ludność tut(ejszego) powiatu — pozostanie pewna ilość gospodarstw niezajętych, będzie można skierować na te gospodarstwa ludność rolniczą z innych powiatów".[40]

Oba te czynniki spowodowały, że realizowano wyjście pośrednie: nie czyniono przeszkód w napływie osadników spoza pow. nowosądeckiego i nie wywierano więcej nacisków na starostów, aby wykonywali zarządzenie z 21 czerwca.

Akcją zasiedlania ziem połemkowskich kierowała Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego (RS OSP). Największy napływ osadników trwał od połowy czerwca do końca sierpnia 1947 r. W okresie późniejszym ich liczba wzrastała nieznacznie. W marcu 1948 r. za-

[39] Poufne pismo kierownika Działu Rolnictwa i Reform Rolnych z 21 VI 1947 r. do starostów w sprawie zasiedlenia terenów połemkowskich, WAPNS, StPNS — 462. Wyznaczone kontygenty wynosiły dla poszczególnych powiatów: nowosądecki — 300 rodzin; nowotarski, brzeski, żywiecki i bialski — po 200 rodzin; limanowski, bocheński, dąbrowski, tarnowski, wadowicki i myślenicki — po 100 rodzin.

[40] Pismo starosty nowosądeckiego do UWK w sprawie wysiedlenia ludności łemkowskiej z powiatu nowosądeckiego, WAPNS, StPNS — 462.

siedlanie ziem połemkowskich uznano za zakończone. Przebieg akcji osadniczej przedstawiono w tabeli 5.

Tabela 5

Zasiedlanie ziem połemkowskich (VI 1947 — III 1948)[41]

Miesiąc	Ilość		Inwentarz żywy w sztukach		
	rodzin	osób	konie	krowy	inny
1	2	3	4	5	6
VI—VII 1947	632	1 560	230	585	1 179
VIII 1947	289	930	31	80	244
IX 1947	31	75	8	31	75
X 1947	17	59	6	8	45
XI 1947	5	16	9	4	27
XII 1947	4	10	—	—	—
I 1948	—	—	—	—	—
II 1948	—	—	—	—	—
III 1948	2	16	—	—	—
Razem	980	2 666	284	708	1 570

Najlicznejszą kategorią osadników byli chłopi nowosądeccy. Pewną rolę odegrali również przybysze z pow. nowotarskiego i brzeskiego. Dokładniejsze informacje o pochodzeniu terytorialnym osadników zawarto w tabeli 6.[42]

Tabela 6

Powiat	Osadnicy		Inwentarz żywy w sztukach:					
	rodzin	osób	konie	krowy	trzoda chlew.	owce i kozy	drób	inny
Bochnia	9	38	—	—	—	—	—	—
Brzesko	63	253	23	29	21	12	97	11
Dąbrowa T.	3	13	1	3	1	1	28	—
Limanowa	5	20	—	9	6	3	38	—
Myślenice	12	46	2	10	2	4	57	—
Nowy Sącz	738	1 730	—	—	—	—	—	—
Nowy Targ	146	545	62	158	59	—	—	—
Tarnów	4	21	1	4	1	—	12	—
Razem	980	2 666	89	213	90	20	232	11

[41] Obliczono na podstawie miesięcznych sprawozdań Wojewódzkiej Rady Społecznej OSP w Krakowie z lat 1947—1948, WAPKr, zespół akt Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego w Krakowie, wiązka nr 8 (dalej: OSP — nr wiązki).

[42] Sprawozdania z działalności Powiatowych Rad Społecznych OSP w Bochni, Brzesku, Dąbrowie Tarnowskiej, Limanowej, Myślenicach, N. Sączu, N. Targu i Tarnowie, WAPKr, OSP — 11—13.

W 1948 r. w pow. nowosądeckim Polacy objęli 2 785 gospodarstw połemkowskich o ogólnym obszarze 21 936 ha. Ziemia stanowiła prywatną własność osadników z zastrzeżeniem zmian mogących nastąpić w związku z prowadzonymi pracami komasacyjnymi i regulacyjnymi. Liczba gospodarstw była znacznie większa od aktualnie istniejącego zapotrzebowania. Wg stanu na dzień 22 XII 1947 r. na Łemkowszczyźnie osiedliło się 1 189 rodzin (4 051 osób). Podział ziemi wiosną 1948 r. przedstawia tabela 7.

Tabela 7

Osadnictwo na gospodarstwach połemkowskich wg stanu na dzień 1 IV 1948 r.[43]

Kategoria nadzielonych	Ilość przydzielonych gospodarstw	Obszar ziemi w ha	Przeciętna wielkość gospodarstwa w ha
Miejscowi bezrolni	94	470,0	5,00
Urzędnicy i pracownicy	60	120,0	2,00
Przesiedleńcy	2 523	20 510,0	8,13
Repatrianci	56	406,0	7,25
Osadnicy wojskowi	52	430,0	8,27
Razem	2 785	21 936,0	7,88

Wiosną 1948 r. zakończono pierwszą fazę przeobrażeń agrarnych. Osadnicy otrzymywali ziemię wg dawnego schematu gospodarstw połemkowskich. Było to więc w dalszym ciągu rozwiązanie tymczasowe. Dopiero po zakończeniu prac komasacyjnych, likwidacji szachownicy, wytyczeniu granicy polno-leśnej można było zakończyć prace osadnicze i wręczyć nowonabywcom akty własności.

Prace regulacyjne prowadzone w latach 1945—1947 postępowały bardzo wolno. Ich tempo hamowały, poza terrorem UPA, niezwykle skomplikowane stosunki własnościowe. Ziemia znajdowała się w niebywałej szachownicy. Działki wysiedlonych, pozostałych Łemków oraz autochtonicznej ludności polskiej były ze sobą bardzo wymieszane. Ponadto warunki naturalne spowodowały, że gospodarstwa miały zazwyczaj charakter bardzo nieregularnych, nieforemnych figur. Nawyk gospodarowania w takich warunkach i obawa przed utratą części ziemi bądź otrzymaniem ziemi gorszej powodowały, że na komasację godzono się niechętnie. Sytuacja zmieniła się radykalnie po akcji „Wisła". Nieruchomości stanowiące własność Polaków obejmowały znikomy procent ziemi na tym terenie. Zaistniała możliwość przejmowania na rzecz

[43] Osadnictwo na gospodarstwach poukraińskich (poniżej 100 ha) wg stanu na dzień 1 IV 1948 r., WAPKr, s.t. UW II 64/Rol.

państwa całych gmin katastralnych z wyjątkiem realności będących w posiadaniu ludności polskiej, które zostałyby wyszczególnione we wniosku hipotecznym. Jak pisał komisarz ziemski, pracę tę w nowych warunkach jedna osoba mogła wykonać w ciągu 6 miesięcy, a poprzednio trzeba byłoby na nią 7 lat. Obowiązujące przepisy wymagały bowiem, aby we wniosku hipotecznym opisywać grunty podlegające reformie rolnej przez wyszczególnienie parcel, a tych było na Łemkowszczyźnie, tylko w granicach nowosądeckiego, ok. 400 tys. Rozwiązania wymagała również sprawa nieruchomości Łemków, którzy uchylili się od akcji przesiedleńczej wyjeżdżając w różne części Polski, a pozostawili zastępców (Polaków) zaopatrzonych w notarialne pełnomocnictwa.[44]

W drugiej połowie 1947 r. wykonano szczegółowe prace techniczno-regulacyjne w 13 gromadach pow. nowosądeckiego na obszarze 9 612,8 ha. W dwóch pierwszych miesiącach 1948 r. rozpoczęto prace scaleniowe w 8 gromadach (11 058 ha), w których szczególnie ostro występowała szachownica ziemi opuszczonej i gruntów Polaków-autochtonów. W pozostałych miejscowościach wykonywano niezbędne prace z pozostawieniem starego stanu posiadania nielicznych gospodarstw miejscowej ludności polskiej, jeżeli właściciele nie złożyli odpowiednich wniosków. Tempo prac nadal hamował brak aktów prawnych regulujących tok postępowania na tych terenach. Kłopoty tego typu występowały również w następnym roku.[45]

W czasie prac regulacyjnych wyłoniono ostateczny zapas ziemi przeznaczony na cele reformy rolnej. Z uwagi na małourodzajne gleby dążono do maksymalnego powiększenia gospodarstw nowoutworzonych oraz wydzielenia znacznych obszarów na cele gospodarki pastwiskowej. W rezultacie ilość nowych gospodarstw na terenach połemkowskich wynosiła tylko 30% stanu z 1939 r., ale równocześnie wiele z nich przekraczało 12 ha, a niektóre obejmowały 20 ha użytków rolnych.[46]

W powiecie nowotarskim większość ziemi przekazano na cele ogólno-społeczne: 2 000 ha przeznaczono na tereny wypasowe dla owiec w związku z zamiarem likwidacji serwitutów tatrzańskich. Ponadto uwzględniono projekty rozbudowy uzdrowiska w Szczawnicy, rozszerzono rezerwat „Wąwóz Homole" i zarezerwowano tereny dla projektowanej magistrali podkarpackiej. Na cele osadnicze przeznaczono nie-

[44] E. Misiewicz — *Akcja nasiedlenia...*; Sprawozdanie opisowe łącznie z wnioskami...

[45] Tamże.

[46] Tamże; Notatki w sprawie Łemkowszczyzny (w granicach woj. krakowskiego) z 18 X 1947 r., WAPKr, CUPKr — 54.

całe 1 000 ha, gdyż zgodnie z panującymi opiniami ziemie połemkowskie nie przedstawiały tam większej wartości dla gospodarki rolnej. Do opuszczonych wsi napłynęli osadnicy w większości z innych powiatów. Jak pisał starosta nowotarski, był to jednak „element niesforny, kłótliwy i w 80% nie nadający się na osadników".[47] Przybysze nie otrzymali tytułów własności na zajętą ziemię i zostali powiadomieni o możliwości usunięcia ich z gospodarstw w wypadku zapadnięcia decyzji o zalesieniu gruntów połemkowskich (Biała i Czarna Woda). Przesiedlenia nastąpiły w kwietniu i maju 1948 r. i objęły 110 rodzin. Na miejscu pozostawiono pewną liczbę autochtonicznej ludności polskiej, która utrzymywała się z pracy w lesie.[48]

W miarę postępu prac regulacyjnych w pow. nowosądeckim osadnicy otrzymywali akty własności i z tym momentem stawali się pełnoprawnymi właścicielami użytkowanej ziemi. Nadawanie aktów rozpoczęło się w kwietniu 1948 r. i prawdopodobnie trwało do końca tego roku.[49]

4. SYTUACJA EKONOMICZNA OSADNIKÓW

Wręczenie aktów własności, po zasiedleniu i regulacji było trzecim i ostatnim aktem przeobrażeń agrarnych na Łemkowszczyźnie. Sytuacja nie była jednak w pełni ustabilizowana. Zmiany ludnościowe spowodowane były przede wszystkim trudnościami gospodarczymi.

Osadnicy od początku rekrutowali się z warstw najbiedniejszych. W maju 1946 r. starosta nowosądecki w sprawozdaniu dla PRN pisał o ich położeniu: „Nowonabywcy poza zabudowaniami nie posiadają ani inwentarza żywego ani martwego".[50] Aby mogli oni rozpocząć znośną egzystencję i zaspokoić najbardziej elementarne potrzeby konieczne było, wg starosty, przyznanie im kredytu w wysokości 680 mln zł. Kredyty, zwłaszcza tak duże, były nieosiągalne, a położenie osadników wskutek napadów rabunkowych UPA systematycznie się pogarszało.

W 1947 r. napłynęła nowa fala osiedleńców. W tym drugim rzucie dominował element mniej przedsiębiorczy, a prawdopodobnie także w

---

[47] Doraźne sprawozdanie starosty nowotarskiego z 22 VIII 1947 r., WAPKr, s.t. UW II 209/SP.

[48] Tamże; Pismo Wojewódzkiego Oddziału PUR w Krakowie w sprawie akcji przesiedleńczej w pow. nowotarskim, WAPKr, PUR — 29.

[49] Zawiadomienia o podziale gruntów połemkowskich w poszczególnych gromadach wydane przez komisarza ziemskiego w N. Sączu, WAPKr, zespół akt Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Krakowie, wiązka nr 135 (dalej: RDPP — nr wiązki).

mniejszym stopniu wyposażony w dobra materialne, a zwłaszcza, co było szczególnie istotne, w inwentarz żywy. Dotkliwie odczuwano brak siły pociągowej. Osadnicy w 1947 r. przywieźli ze sobą 284 konie i 708 krów. W rezultacie jeden koń przypadał na 3—4, a jedna krowa na 1—2 nowo utworzone gospodarstwa. Ponieważ osadnicy przejmowali obowiązki gospodarcze Łemków, ten sam obszar musieli uprawiać dysponując o połowę mniejszą ilością koni i o ponad 80% mniejszą ilością bydła. Ilustruje to tabela 8.

Tabela 8

Zmiany w ilości inwentarza żywego na Łemkowszczyźnie w 1947 r.	Konie		Krowy	
	sztuk	%	sztuk	%
Inwentarz wywieziony przez Łemków w 1947 r.	514	100,0	4 951	100,0
Inwentarz przywieziony przez osadników w 1947 r.	284	55,2	708	14,3
Różnica	— 230	— 44,8	— 4 343	— 85,7

Po przybyciu pierwszych grup osadników w lipcu 1947 r., sekretarz Wydziału Rolnego KW PPR w Krakowie pisał: „Osadnicy ci rekrutują się przeważnie ze zdemobilizowanych żołnierzy, repatriantów i innej biedoty wiejskiej, która ma najwyżej po krowie lub kozie. Wydatna pomoc rządowa jest więc koniecznie potrzebna. Ziemie te winny być ze względu na pogranicze południowe traktowane podobnie jak Z(iemie) O(dzyskane)". Aby rozwiązać potrzeby tamtejszego rolnictwa konieczne były:

1. Długoterminowy kredyt dla ok. 900 osadników, licząc minimalnie po 50 tys. zł, tj. razem 45 mln zł na zagospodarowanie nowopowstałych gospodarstw.
2. Przydzielenie 500 koni, 300 dojnych krów i 400 jałówek nowopowstał(ałym) gospodarstw(om).
3. Umożliwienie nabywania przez osadników narzędzi i maszyn roln (iczych) na kredyt w wyznaczonych do tego instytucjach kredytowych.
4. Doprowadzenie do powiatu większej ilości nawozów sztucznych, głównie fosforowych i rozdzielenie tych nawozów w formie kredytu

[50] Sprawozdanie sytuacyjne starosty nowosądeckiego za maj 1946 r., WAPKr, s.t. UW II 131/SP.

3-letniego.[51] Podobnie oceniał sytuację Urząd Wojewódzki w Krakowie.[52]

W 1947 r. nie do rzadkości należały wsie obejmujące 300—400 ha użytków rolnych, a w których znajdowało się zaledwie 4—8 koni i kilkanaście krów, używanych także w pracach polowych jako siła pociągowa. Wykonywanie w takich warunkach nawet najpilniejszych prac stawało się częstokroć niemożliwe. Poza brakami w sprzężaju i inwentarzu nie mniej dokuczliwie odczuwano niedostatek ziarna siewnego. Na osadników wywierano co prawda nacisk, aby przyznaną ziemię obsiali własnym zbożem, ale równocześnie zdawano sobie sprawę, że bez skutecznej pomocy i w tym zakresie część gruntów może pozostać odłogiem.[53]

Aby nastąpiła poprawa sytuacji, należało uruchomić dodatkowe, długoterminowe kredyty, albo dostarczyć osadnikom inwentarz zakupiony w lepiej zagospodarowanych powiatach. Minimum zapotrzebowania określono na 475 koni, 475 krów, 469 owiec zarodowych, 152 świnie zarodowe i znaczną ilość inwentarza martwego. Przy ówcześnie obowiązujących cenach potrzebne były na to fundusze w wysokości 75 mln złotych. Aby pomoc ta przyniosła efekty, musiałaby nastąpić przed rozpoczęciem wiosennych prac polowych. Ponadto postulowano przyznanie większych niż dla innych powiatów kredytów na zakup nawozów sztucznych i zmniejszenie o połowę podatku gruntowego na okres trzech lat dla gospodarstw objętych komasacją i pracami regulacyjnymi.[54]

Łemkowszczyzna nie była jednak jedynym terenem wymagającym natychmiastowej, poważnej pomocy, ani w granicach woj. krakowskiego, ani tym bardziej w skali ogólnopolskiej. Dlatego też, chociaż nikt nie negował istniejących tam trudności gospodarczych, pomoc nie mogła być wprost proporcjonalna do potrzeb.

W 1947 r. osadnicy otrzymali kredyt siewny 4 mln zł i nawozowy 1 mln zł, a więc w wysokości nie odpowiadającej realnemu zapotrzebowaniu. W rezultacie 30% gruntów leżało odłogiem. Wiosną 1948 r. sytuacja zaczęła się poprawiać. MRiRR przyznało osadnikom 15 mln zł

[51] Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR w Krakowie za lipiec 1947 r., AKK, 1/VIII/5.

[52] Pismo wojewody krakowskiego w sprawie zagospodarowania Łemkowszczyzny z 27 IX 1947 r., WAPKr, s.t. UW II 11/Rol.

[53] Notatki w sprawie Łemkowszczyzny...; Sprawozdanie miesięczne Wydziału Rolnego KW PPR w Krakowie za lipiec 1947 r. ...

[54] Protokół z posiedzenia odbytego w Powiatowym Oddziale PUR w N. Sączu w dniu 22 XII 1947 r., WAPKr, OSP — 12; Sprawozdanie opisowe łącznie z wnioskami...; Niedatowana notatka o problemach gospodarczych Łemkowszczyzny [III, IV 1948 r.], WAPKr, CUPKr — 54.

na zagospodarowanie, a Ministerstwo Administracji Publicznej 2 mln zł na ten sam cel. Ponadto MRiRR przekazało im 80 t owsa, 50 t jęczmienia, 10 t pszenicy a także 6,5 mln zł na zakup zboża siewnego i nawozów oraz 750 tys. zł na orkę. W styczniu 1948 r. za otrzymane 3 mln złotych Powiatowa Rada Sp łeczna OSP w Nowym Sączu zakupiła 54 krowy, 100 pługów, 30 par bron, 15 kultywatorów i 6 obsypników, które rozdzielono wśród najuboższych osadników. Zakupione z tych funduszy 6 siewników i 5 młockarń przydzielono gromadom do wspólnego użytkowania.[55]

Napływająca pomoc w dalszym ciągu nie zaspokajała nawet najpilniejszych potrzeb. Przedłużające się trudności gospodarcze powodowały, że część nadzielonych rezygnowała z ziemi i opuszczała Łemkowszczyznę. W pierwszej kolejności odeszły te osoby, które od początku traktowały osadnictwo jako możność uzyskania doraźnych korzyści. Porzucone gospodarstwa starano się zasiedlić nowymi osadnikami, ale ogólny bilans tych zmian był ujemny. W latach 1948—1949 nie prowadzono już zorganizowanej akcji osiedleńczej. Jedyną próbę skierowania do pow. nowosądeckiego większej ilości ludzi podjęła Rada Osiedleńcza Skalnego Podhala powołana do życia 21 II 1948 r. W wyniku jej starań w okresie od marca do lipca 1948 r. wysłano do Czernej 10 rodzin z Olczy k. Zakopanego.[56] Nie wpłynęło to jednak na ogólną zmianę sytuacji. W dalszym ciągu zdarzało się opuszczanie gospodarstw bez powiadomienia władz i bez regulowania zobowiązań przyjętych wobec ewentualnego następcy.

5. BILANS PRZEOBRAŻEŃ AGRARNYCH NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE

W 1949 r. wykończone zostały w większości prace komasacyjne i regulacyjne. Objęły one 38 129,2 ha w pow. nowosądeckim oraz 5 066,0 ha w nowotarskim. Z powyższego wyłączono w obu powiatach grunty nie wchodzące do zapasu ziemi, tj. lasy (6 777,0 ha) oraz wody i drogi publiczne (388,2 ha). Ekwiwalenty wydzielone w związku ze zmianą granicy rolno-leśnej pochłonęły 5 717,1 ha. Z pozostałego obszaru 13 913,6 ha przeznaczone na powiększenie gospodarstw karłowatych autochtonicznej ludności polskiej.[57]

---

[55] Niedatowana notatka...; Sprawozdanie z działalności Powiatowej Rady Społecznej OSP w N. Sączu za styczeń 1948 r., WAPKr, OSP —8.

[56] Protokół z zebrania organizacyjnego Rady Osiedleńczej Skalnego Podhala z 21 II 1948 r.; Przesiedleńcze listy przewozowe, WAPKr, OSP — 13.

[57] Osadnictwo na ziemiach poukraińskich wg stanu na dzień 1 I 1950 r. WAPKr, s.t. UW II 162/Rol.

Zgodnie z pierwotnymi planami tworzono gospodarstwa w dwóch zasadniczych grupach: usługowe i rolnicze. Do pierwszej zaliczano działki przyznawane robotnikom i rzemieślnikom wiejskim, gospodarstwa rybackie, leśne i ogrodnicze. Utworzono ich 352, przy czym najwięcej przypadało na gospodarstwa ogrodnicze. Zasadnicze znaczenie miała jednak druga grupa. Wielkość gospodarstw rolniczych uzależniona była przede wszystkim od rodzaju i jakości gleby. Nowe zagrody powstawały prawie wyłącznie w pow. nowosądeckim. W pow. nowotarskim na cele osadnictwa przeznaczono ostatecznie zaledwie 185,1 ha. Dokładny obraz struktury gospodarstw na Łemkowszczyźnie zawarto w tabeli 9.

Tabela 9

Struktura gospodarstw nowo utworzonych

Kategoria gospodarstw	Ilość	Obszar w ha	Przeciętna wielkość w ha
I. Gospodarstwa usługowe			
1. Pracowniczo-robotnicze	26	16,9	0,6
2. Rzemieślnicze	65	130,3	2,0
3. Rybackie i leśne	54	137,0	2,5
4. Ogrodnicze	207	871,8	4,2
Razem	352	1 156,0	3,3
II. Gospodarstwa rolne wg grup obszarowych			
1. 5—7 ha	261	1 786,5	6,8
2. 7—9 ha	524	4 262,7	8,1
3. 9—12 ha	492	5 137,7	10,4
4. Ponad 12 ha	108	1 570,7	14,5
Razem	1 385	12 757,6	9,2
Ogółem I+II	1 737	13 913,6	8,0

Do końca 1949 r. osadnicy objęli 1 714 gospodarstw. Z parcelacji ziemi połemkowskiej skorzystała głównie ludność pow. nowosądeckiego, w mniejszym stopniu przybysze z innych części woj. krakowskiego. Repatriantom, którym zgodnie z pierwotnymi projektami miano przekazać zdecydowaną większość ziemi, przyznano ostatecznie 40 obiektów. Bardziej szczegółowe wyniki rozdysponowania osad przedstawiono w tabeli 10.

Tabela 10

Podział gospodarstw nowo utworzonych. Stan na dzień 1 I 1950

Powiat	Miejscowi bezrolni		Repatrianci		Razem	
	ilość gospodarstw	ha	ilość gospodarstw	ha	ilość gospodarstw	ha
Nowy Sącz	1 662	13 509,3	40	218,8	1 702	13 728,1
Nowy Targ	12	21,3	—	—	12	21,3
Razem	1 674	13 530,6	40	218,8	1 714	13 749,4

W posiadaniu osadników znajdowało się ponadto dalsze 209 gospodarstw (1 020,0 ha), w stosunku do których nie zakończono jeszcze prac regulacyjnych, w związku z czym nie uwzględniono ich w ogólnej ilości gospodarstw nowo utworzonych.

Poważną część gruntów stanowi tzw. remanent — 15 075,0 ha. Na obszar ten składała się ziemia zarezerwowana dla ZSCh, PGR-ów, wyłączona na cele przewidziane art. 15 dekretu o reformie rolnej, przydzielona gospodarstwom nie uregulowanym, nie rozdysponowana oraz nie nadająca się na cele osadnicze.

Koniec roku 1949 uznać można w zasadzie za datę końcową przeobrażeń zachodzących na ziemiach połemkowskich.

W latach 1945—1949 nastąpiły tam niezwykle istotne zmiany. Gruntownie przekształcono strukturę narodowościową i agrarną tych terenów. Miejsce ludności pochodzenia ukraińskiego zajęła ludność rdzennie polska. W wyniku prac komasacyjnych zlikwidowano karłowate i nietowarowe gospodarstwa, a utworzono nowe warsztaty pracy w pełni dostosowane do panujących na tym obszarze warunków agro-klimatycznych. Nowe, pełnowartościowe gospodarstwa nie tylko zaspokajały potrzeby ich właścicieli, ale zdolne były do produkcji na rynek. I jeżeli reformę rolną PKWN rozpatrywać będziemy nie tylko pod kątem parcelacji majątków obszarniczych, ale jako szeroko pojęte przeobrażenie struktury agrarnej, to na Łemkowszczyźnie została ona zrealizowana w sposób najpełniejszy.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

MARIA CABALSKA

ZESPÓŁ OSADNICZY W MUSZYNIE WOJEWÓDZTWO NOWY SĄCZ GRÓDEK

W latach 1973—1974 wznowiono prace badawcze na górze zamkowej w Muszynie z funduszów byłego Konserwatora Wojewódzkiego PWRN w Krakowie oraz Instytutu Archeologii U.J. Podstawowym celem było uchwycenie nawarstwień osadniczych dwóch członów zabudowy obronnej w postaci zamku i oddalonego od niego o ok. 200 m gródka stożkowatego. Oba wymienione obiekty znane były od dawna, ale zachodziła pilna potrzeba ustalenia wzajemnej ich relacji, daty założenia oraz roli jaką odegrały w stosunkach osadniczych tej części doliny Popradu.

Posadowiono je na ostatnim wypiętrzeniu pasma górskiego, ograniczonego od południa rzeką Muszynką, a od północy potokiem Szczawnik. Góra stromo opada w dolinę Popradu. Rzeka, płynąc w tym miejscu z południowego wschodu ku północnemu zachodowi, podchodzi do stóp góry. Dolina Popradu, poszerzona o obszar doliny Muszynki, stanowi teren o znakomitych walorach osadniczych. Jego sieć drożna oparta jest o korzystny układ cieków wodnych: od południa Muszynki, a od strony północnej na potoku Szczawnik, który wyżłobił szeroką rynnę, otwartą ku lesistym stokom pasma Jaworzyny Krynickiej. Oba wzmiankowane obiekty usytuowane są na kolejnych szczytach. Na niższym wys. 527 m.npm. wznoszącym się nad Popradem leży zamek, na wyższym 636 m npm. cofniętym nieco w głąb doliny postawiono gródek.

Najstarszych wiadomości o zespole osadniczym w Muszynie dostarczył Szczęsny Morawski[1], podając opis ruin zamku poparty schematycznym planem murów. Wedle tego autora zamek stał na wzgórzu nad przepaścią, a od północnego wschodu osłaniał go wyższy szczyt ze śladami fortyfikacji, co przy ówczesnej technice nie budziło obaw, aby stamtąd mógł być zaatakowany. Przyjmował współczesność obu członów i wzajemne uzupełnianie się w funkcjach obronnych. Muszyną interesował się w początkach XX w. Włodzimierz Dymetrykiewicz, noszący się nawet z zamiarem opracowania pradziejów Sądeczyzny. Lubomir Sawicki[2] w pracy-przewodniku „*Dunajcem z Niziny Nadwiślańskiej*" podał opis zamku, podnosząc jego walory obronne. Ważną rolę w dziejach osadnictwa doliny Popradu przypisywał zamkowi w Muszynie K. Podkański[3]. Dokładny opis całego kompleksu podała Helena Langerówna[4], wyróżniając zamek, położony na wysokości 537 m i osłonę-strażnicę, jaką stanowiło zabudowane wzgórze, położone od północnego wschodu na wysokości 636 m. Przypuszczała, że zamek był w XIII w. drewniany, ale już w następnym wieku trzymał umocnienie kamienne, a nawet obmurowania dookolne. Niewiele poza ten opis wykracza wzmianka o zamku w Muszynie zawarta w pracy Krystyny Pieradzkiej[5]. Autorkę interesuje wyłącznie zamek i nie wspomina o gródku znajdującym się na sąsiednim szczycie.

Po wojnie Andrzej Żaki[6] w 1963 roku przeprowadził niewielkie sondaże zarówno na zamku jak i strażnicy. Wykop na strażnicy przyniósł materiały w postaci ceramiki, monety oraz narzędzi żelaznych. Prowadzone równocześnie na zamku sondaże utwierdziły go w mniemaniu, że zamek i strażnica stanowiły współczesne sobie budowle wzniesione na przełomie XIII i XIV w. lub nieco później jako założenie dwuczłonowe, w którym strażnica spełniała pomocniczą rolę w stosunku do zamku.

Niniejsze opracowanie dotyczy badań wykopaliskowych przeprowadzonych na terenie gródka.[7] Ograniczono się do jednego obiektu, aby

---

[1] Szczęsny Morawski, *Sądeczyzna*, Kraków, 1863.

[2] L. Sawicki, *Dunajcem z niziny nadwiślańskiej, Prehistoria*, Kraków, 1911.

[3] K. Podkański, *Pisma pośmiertne*, Kraków, 1922, s. 293—230.

[4] H. Langerówna, *System obrony doliny Dunajca*, Kraków, 1929.

[5] K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, s. 7—12.

[6] A. Żaki, *Badania archeologiczne w dorzeczu Dunajca w 1964 r.* Sprawozdania Archeologiczne, t. 18: 1966, s. 280—285; M. Fraś, *Wstępne badania archeologiczne na zamku w Muszynie*, Rocznik Sądecki, t. 7: 1966, s. 449—454; J. Bogdanowski, *Średniowieczne dzieła obronne w Karpatach polskich*, Acta Archaeologica Carpathica, 8: 1966, s. 136, 148—9.

[7] M. Cabalska, *Muszyna, district of Nowy Sącz*, Medieval settlement Recherches Archeologiques, de 1974, l'Institut d'Archeologie de L'Université de Cracovie,

wyczerpująco przedstawić związaną z nim problematykę. Do zagadnień łączących się z powstaniem zamku i jego formą przestrzenną powrócę w osobnym artykule, po całkowitym ukończeniu badań archeologicznych.

*
* *

Gródek stanowi niewielkie założenie obronne, posadowione na skalistym wypiętrzeniu. Jego obecna prawie płaska powierzchnia o wymiarach 15 m po osi NS i 11 m po osi OW, jest nieznacznie nachylona ku SW. Na krawędziach zachowały się ślady po umocnieniach obronnych, pozwalające na rekonstrukcję niedużego obiektu otoczonego wałem o konstrukcji drewniano-kamienno-ziemnej. Stoki góry są strome o nachyleniu około 45°. Gródek otaczała sztuczna fosa częściowo wykuta w skale, której pozostałości są doskonale czytelne od strony północno-wschodniej. Zmywy zniszczyły fosę, a wytyczenie ścieżek spacerowych spowodowało rozdeptanie południowego stoku. Cały teren jest zalesiony co utrudniało badania archeologiczne.

Wykopy (ryc. 1) skoncentrowano na majdanie: nr II, XI, XII oraz we fosie wschodniej nr I, poszerzony od strony południowej wykopem nr V, a od strony północnej nr VI. Prawie niewidoczną od strony południowej fosę uchwycono w wykopie nr III, a na zachodnim stoku otworzono wykop nr IV.

Poprzez środek majdanu przebiegał główny wykop nr II długi 10 m, szeroki 2,5 m, przedłużony po południowym stoku do ścieżki spacerowej. Warstwa kulturowa była rozmyta i zachowała się do głęb. 35—40 cm. tylko we wgłębieniach od strony północnej oraz w części środkowej. Na pozostałym obszarze zanikała już na głębokości 25—30 cm, zalegając na słabo związanym piaskowcu, płytowato wykształconym a przechodzącym w dolnych warstwach w litą skałę. Warstwa czarnobrunatnej ziemi zawierała ceramikę, kości zwierzęce, wyroby żelazne i monety (ryc. 5—7). W środkowej partii wykopu widoczne były ślady po budynku w postaci bardziej intensywnego, prawie kolistego zaciemnienia. Zachodnia część majdanu posiadała nieco grubszą warstwę czarnej ziemi, w której ujawniono ślady po konstrukcji wału. Wydaje się, że było to raczej rozsypisko wału przerośnięte drzewami. W południowym końcu omawianego wykopu na samym skraju majdanu natrafiono

---

z Posiedzeń Oddziału PAN, t. XIX, Kraków, 1975, s. 7—8.
Kraków, 1976; tejże, *Średniowieczny zespół osadniczy w Muszynie*, Sprawozdanie

na skąpe resztki dolnej partii konstrukcji drewnianej w postaci zarysów belek, poprzecznie ułożonych (ryc. 3).

Wydobyto duże ilości kości zwierzęcych[8], reprezentowanych przez bydło rogate, konia, kozę i kozę-owcę. Ze zwierząt dzikich ujawniono tura, dzika i jelenia. Skorupy były silnie rozdrobnione i raczej nieliczne, a koncentrowały się przy wyższym północnym brzegu. W pobliżu spalonego wału zalegały militaria w postaci grotów do kuszy, płytki metalowej, zapewne fragmentu miecza, gwoździ oraz noży i nieokreślonych ułamków żelaznych. W północnej części wykopu znaleziono 8 monet.[9] W zbiorze tym znalazło się 6 sztuk z mennic węgierskich, jedna polska i jedna z XIX w.

Koncentracja materiału zabytkowego na majdanie gródka sprawiła, że założono dwa dalsze wykopy. Wykop XI (6 na 6 m) objął całą północno-zachodnią część wierzchowiny, (ryc. 1) opadającej z tej strony, co spowodowało zniszczenie warstwy kulturowej oraz znaczny ubytek pierwotnej powierzchni. Mimo to natrafiono na ślady po wale, a bardzo cienka warstwa kulturowa, zalega w środkowej i północno-zachodniej części wykopu. Czarna ziemia zawierała skąpe ilości silnie rozdrobnionych skorup, kości zwierzęce, gwoździe, dwa noże, klamrę, skoble, ozdoby, groty oraz jedną monetę węgierską.

Od strony wschodniej założono wykop XII (4 na 4 m). Warstwa kulturowa zniszczona korzeniami drzew zawierała małe ilości skorup, kawałek kamienia z rytem, małą kostkę do gry, monetę węgierską oraz duże ilości przedmiotów metalowych jak noże, ułamki miecza, ramię wędzidła, haki i gwoździe.

UMOCNIENIA OBRONNE

Znaczne zniszczenie gródka spowodowało zły stan zachowania konstrukcji obronnych. Widoczne do dziś ślady umocnień zachowane od południowego wschodu są porośnięte wysokim lasem. Wał przecięto od strony południowej wykopem nr II. Na przestrzeni dwu ostatnich metrów ujawniono ślady nawarstwień wału (ryc. 3) zalegające na płytkowatym słabo spojonym piaskowcu. Warstwa rumoszu i czerwonej przepalonej ziemi spoczywała we wkopie wyżłobionym w skale. Profil południowy (ryc. 2) ujawnił dwie warstwy kamieni ułożone na rumoszu skalnym, przedzielone przepaloną ziemią, w której widoczne są słabe

---

[8] Wstępne rozpoznanie materiału kostnego przeprowadziła mgr Grażyna Zakrzewska.

[9] Monety z Muszyny zostały określone przez dr Janusza Reymana.

ślady poprzecznych pali. Rzut poziomy na głębokości 20 cm (ryc. 3) pozwolił na uchwycenie słabego zarysu konstrukcji drewnianej na tle czerwonej przepalonej ziemi. Zachowane szczątki świadczą, że wał otaczający gródek wzniesiono z ziemi, kamienia i drewna, umacniając całość gwoździami. Opisany fragment konstrukcji (ryc. 2) pochodzi z wewnętrznego lica wału i nosi ślady zniszczenia przez pożar. Płytki w tym miejscu wkop pod wał wskazuje, że jądro wału znajdowało się co najmniej 5 m dalej i zostało całkowicie rozmyte. Również od strony północnej i południowej znaleziono ślady po zniszczonym wale. Wszystko to wskazuje, że pierwotnie krąg wału był znacznie większy. Na tej podstawie można rekonstruować gródek w postaci niewielkiego założenia elipsowatego lub okrągłego o średnicy ok. 30 m. Wielkość taka mieści się w wymiarach obiektów obronnych, zwanych powszechnie gródkami stożkowatymi. Podobną wielkość posiadał rycerski gródek Lemiesz wzniesiony na Babiej Górze w Zabrzeży, będący własnością kasztelana sądeckiego Wydźgi.

Gródek w Muszynie był otoczony suchą fosą, której dno znajdowało się 10 m poniżej poziomu majdanu. Jedynie po stronie wschodniej pozostały po niej ślady w postaci głębokiego rowu, odcinającego majdan od pozostałej partii grzbietu. Poprzez całą długość fosy przeprowadzono wykop nr I szeroki 1 m. Nie znaleziono w nim żadnych zabytków poza kilkoma militariami przy południowym końcu fosy. Na dużej przestrzeni obserwowano dno fosy wykutej w skale obniżające się przy północnym końcu. Od strony północno-zachodniej poszerzono przekop przez fosę do wymiarów 3 na 3,5 m oznaczając go na planie jako wykop VI. Uchwycono w ten sposób szerokość fosy przy dnie, która wynosi 3 m. Na całej badanej przestrzeni zalegały namuliska spływów z gliniastego płaszcza wierzchowiny. W północnym końcu fosy znaleziono skupisko gwoździ z konstrukcji wału. Południowy odcinek fosy został całkowicie zniszczony przez wytyczony w tym miejscu chodnik spacerowy. W wykopie nr IV uchwycono wschodnią część fosy, wgłębioną w litą skałę. Nawarstwienia w narożniku północno-zachodnim ujawniły spływy (ryc. 4) pochodzące ze zniszczonego wału. Znaleziono tam grot kuszy. Na zachodnim stoku wytyczono mały wykop oznaczony nr III o wymiarach 1,5 na 1,5 m, w którym odsłonięto fragment fosy wypełnionej zsuwami z majdanu. W wypełnisku znaleziono nóż, wędzidło, pręt i skupisko gwoździ. Od strony północno-zachodniej posadowiono wykop V. Spad jaki tu się znajduje spowodował spłynięcie ziemi, a skała zalegała 15 cm pod darnią.

BUDOWLA MIESZKALNA

Badania wykopaliskowe dostarczyły skąpych danych dotyczących rekonstrukcji wewnętrznej zabudowy gródka. Umożliwiają one stwierdzenie, że w środkowej partii majdanu znajdowała się budowla mieszkalna. W wykopie II zarejestrowano rozległe zaciemnienie ciągnące się na przestrzeni ok. 4 m. Całkowitych wymiarów tej warstwy nie można było uzyskać ze względu na zalesienie stanowiska. Tym niemniej można sądzić, że budynek zostawił ślad w postaci silnego zaciemnienia. Całkowite wymiary budynku powinny się mieścić w granicach 4 na 4 m, co odpowiadałoby podobnym budowlom odsłanianym na analogicznych założeniach obronnych. W obrębie czarnej ziemi była wyraźna koncentracja zabytków, co dodatkowo przemawia na korzyść proponowanej rekonstrukcji. Budowla mieszkalna była czworokątna, chyba o dwóch kondygnacjach: parterowej i piętrowej. Została w całości wykonana z drewna, stanowiąc rezydencję właścicieli. Takie budowle nosiły w Polsce miano „słup"[10] spotyka się je na wszystkich gródkach stożkowatych dotąd przebadanych[11]. W obrębie warstwy kulturowej znaleziono kilka kamieni ze śladami zaprawy. Nie jest wykluczone, że są one dowodem kolejnej rozbudowy dokonanej przez biskupa Jana Muskatę. W świetle przekazów źródłowych dotyczących tego możnowładcy[12] wydaje się możliwe, że postawił on na stożku muszyńskim murowaną rezydencję. Murowana wieża o charakterze mieszkalno-obronnym jest dla XIV w. bardzo charakterystyczna na obszarze Czech[13], a w Polsce[14] szczególnie często występuje na Śląsku[15]. Przykładem podobnej rezydencji z terenu Małopolski jest murowana budowla w Piekarach koło Krakowa.

W literaturze archeologicznej zagadnieniu gródków stożkowatych poświęca się dużo uwagi. W świetle dotychczasowych badań problema-

[10] T. Kiersnowska, *Słupy rycerskie w Polsce średniowiecznej*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. XX: 1972. s. 437—450.

[11] J. Kamińska, *Siedlątków, obronna siedziba rycerska z XIV wieku*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna, nr 15: 1968, s. 15—88; E. Krause, *Średniowieczny gródek rycerski w Jeziorsku koło Turku*, tamże nr 23: 1976, s. 293—311.

[12] K. Dziwik, *Gródek biskupa Jana Muskaty w Kurowie nad Dunajcem*, Rocznik Sądecki, t. 12: 1971, s. 79—90.

[13] B. Polla, *Stredoveká zaniknutá osada na Spiši Zalužany*, Bratyslava, 1962, s. 102—122.

[14] G. Leńczyk, *Grodzisko w Piekarach. Badania wykopaliskowe w Piekarach, w powiecie krakowskim*, Kraków, 1939, s. 19—75.

[15] B. Guerquin, *Zamki Śląskie*, Warszawa, 1957, s. 73, ryc. 295, 299; tenże, *Zamki w Polsce*, Warszawa, 1974, s. 263—4.

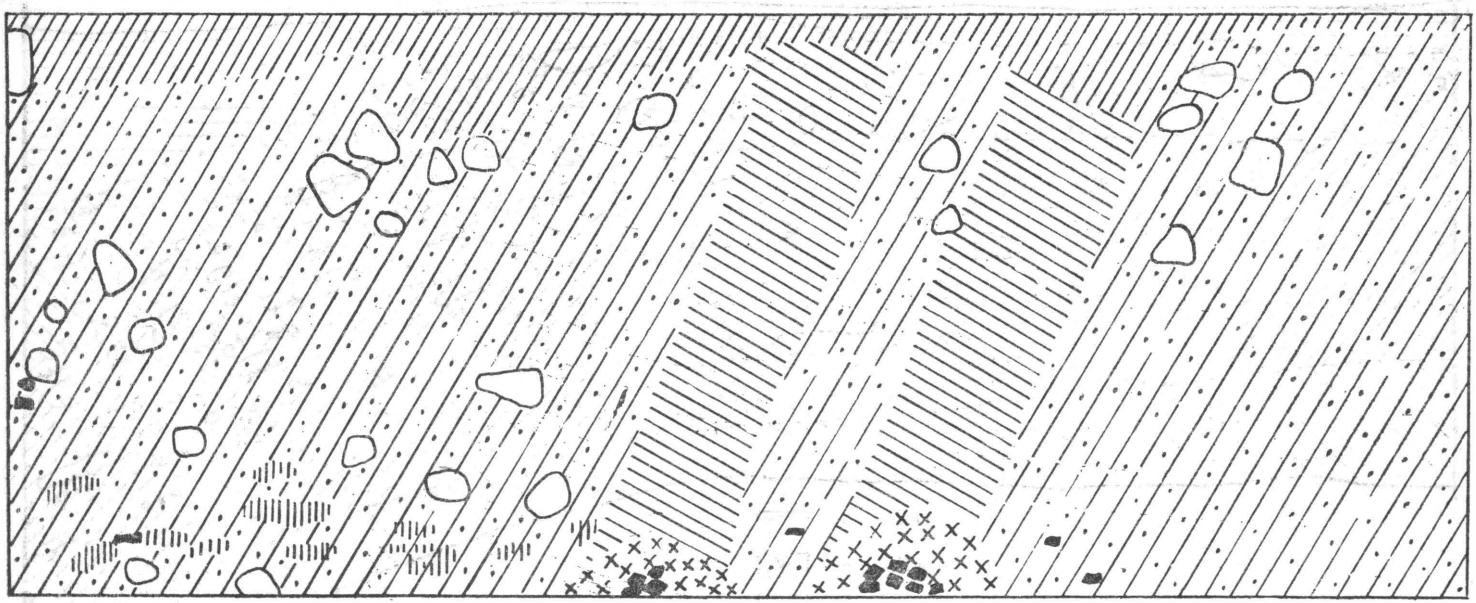

1 humus
3 słup
2 spalenizna
6 podglebie
4 kamień
5 węgiel
7 spalenizna

N

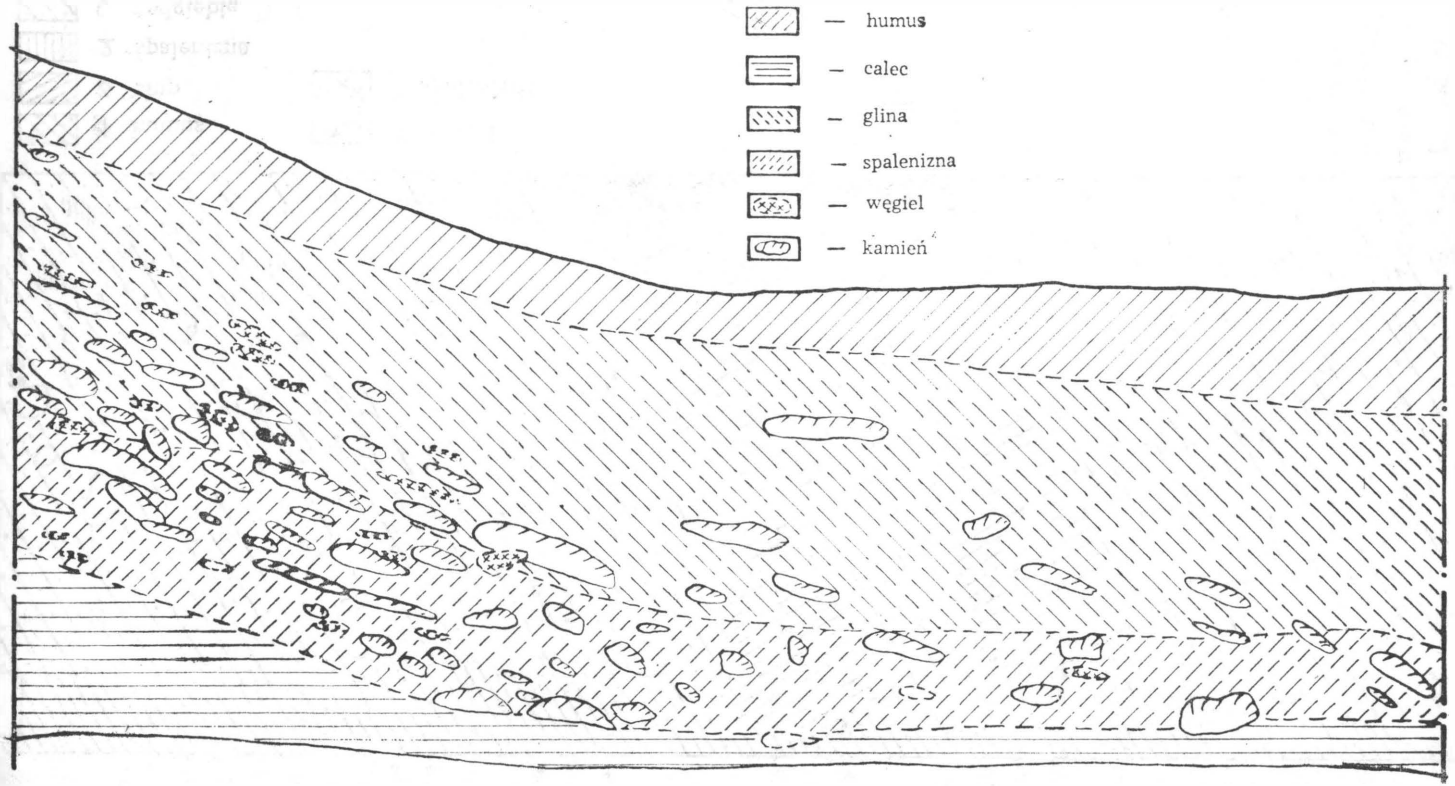
— humus
— calec
— glina
— spalenizna
— węgiel
— kamień

tyka średniowiecznej architektury obronnej[16] jest coraz lepiej poznana. Okazuje się, że niewielkich rozmiarów założenia obronne, budowane na nasypach lub specjalnie wybranych wyniosłościach, stanowią formę typowego budownictwa możnowładczego, rozpowszechnioną w XIII i XIV wieku. W środku niewielkiej przestrzeni otoczonej wałem, o rzucie kolistym elipsowatym lub czworokątnym wznoszono „słup" czyli obronną siedzibę rycerską. Budynek na planie kwadratu miał wymiary[17] w wersji mniejszej 4 na 4 m, w większej 6 na 6 m, a nawet 12 na 12 m. Przeważająca liczba zbadanych budowli posiadała dwie kondygnacje parteru i piętra, a w nielicznych wypadkach podpiwniczenie dawało możliwości dodatkowej przestrzeni użytkowanej najczęściej jako kuźnia.

W oparciu o te wzory można rekonstruować podobny drewniany słup w Muszynie, usytuowany w środku majdanu, otoczonego wałem kamienno-drewniano-ziemnym. Duża ilość militariów wskazuje na wojskowy charakter tej siedziby, mimo że budynek mieszkalny miał niewielkie wymiary.

Ze względu na nieduży obszar gródka zabytki wydobyte w trakcie badań zostaną omówione łącznie, bez oznaczeń wykopów, z których pochodzą. Wyroby ceramiczne, kościane, kamienne i żelazne wskazują na wysoki poziom życia mieszkańców. Liczne kości zwierzęce umożliwiają odtworzenie rozwoju gospodarki i struktury spożycia.

CERAMIKA

Mimo stosunkowo dużej przestrzeni objętej badaniami, ze wszystkich wykopów na gródku wydobyto mało ceramiki. Wielkim utrudnieniem jest silne rozdrobnienie naczyń, które spowodowało niemożność zrekonstruowania jakiegokolwiek garnka. Uderza fakt, że znakomita większość ułamków pochodzi z naczyń niepolewanych, wykonanych na kole techniką rzemieślniczą z dobrze wyrobionej gliny, koloru pomarańczowego, o powierzchni lekko chropowatej. Cały materiał daje się podzielić na dwie grupy chronologiczne. Grupa naczyń starszych z XI/ /XII do XIII w. obejmuje drobne ułamki brzuśców den i części przydennych oraz fragmentów wylewów i szyjek naczyń. Znacznie więcej ułamków należy do grupy drugiej obejmującej naczynia z XIII—XV w.

Ułamki naczyń z drugiej połowy XI, XII do połowy XIII w. (ryc. 5) wystąpiły zarówno na majdanie gródka w wykopach II, XI, XII jak i w

[16] L. Kejzer, *W sprawie genealogii wiejskiej siedziby obronnej w Polsce*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. XX: 1972, s. 451—465.

[17] J. Kamińska, *Siedlątków*... s. 37—39, tabela 2.

fosie w jej części południowej i północnej. Rozrzut materiału mimo jego niewielkiej ilości upoważnia do przyjęcia, że gródek był zamieszkały od końca XI wieku. Bardzo fragmentaryczny materiał utrudnia charakterystykę tej ceramiki. Są to naczynia średnie i małe o ścianach grubych i średnio-grubych, wykonane z gliny o widocznej domieszce drobnego żwiru, na kole garncarskim. Technika wykonania nie była zbyt wysoka, na co wskazuje domieszka tłucznia w glinie i szerokie smugi związane z naciskiem palców w trakcie toczenia.[18] Naczynia mają kolor brunatno-szary i były na powierzchni zdobione żłobkami spiralnie biegnącymi. Wylewy naczyń (ryc. 5: 2—5) są nieskomplikowane z krawędzią zgrubiałą, lekko profilowaną, osadzone na niewysokim kołnierzu z silnie zaznaczonym przywężeniem. Ogólnie można stwierdzić, że podstawową formą naczyń tego okresu są garnki jajowato-baniaste o największej wydętości przypadającej w górnej części naczynia.[19] Były one używane do gotowania i posiadają charakterystyczny, smolisty nalot na powierzchni.

Do grupy naczyń młodszego okresu wliczono ułamki z końca XIII, XIV i XV wieku, stanowiące pewną całość, choćby ze względu na wyłączność produkcji rzemieślniczej w ich wykonaniu (ryc. 6). W tej grupie naczyń uderza mała ilość okazów polewanych oraz niewielka ilość garnków uchatych.[20] Naczynia niepolewane wykonane z pomarańczowej gliny można podzielić ze względu na ilość domieszki na dwie grupy. Do pierwszej należą cienkościenne naczynia z gliny z drobną, słabo widoczną domieszką, dobrze wypalone, zdobione żłobkmi na powierzchni o krawędziach silnie profilowanych[21] (ryc. 6: 1—4). W zakresie form są to smukłe naczynia baniaste. Niewielkie ilości naczyń tej grupy posiadają ucha; brzegów pochodzących z dzbanów jest niewiele i należą do grupy naczyń polewanych. Znaleziono kilku ułamków mis z prostymi ścianami zakończonymi gufrowanym brzegiem, oraz pokryw do garnków. Ogólnie naczynia tej grupy wykazują większą różnorodność form, bogatsze ukształtowanie kołnierzy i wylewów (ryc. 6: 11—15).

---

[18] K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny*, Kraków, 1975, s. 347—360.

[19] E. Dąbrowska, *Osadnictwo wczesnośredniowieczne na terenie powiatu krakowskiego*, Zeszyty naukowe UJ, Prace Archeologiczne, z. 4: 1962,s. 91.

[20] J. Kruppe, *Studia nad ceramiką XIV wieku ze Starego Miasta w Warszawie*, Warszawa, 1961: A. Wałowy, *Materiały z badań archeologicznych na średniowiecznym zameczku w Szaflarach, pow. Nowy Targ*, Materiały Archeologiczne, t. 1: 1959, s. 343—351: J. Kamińska, *Siedlątków*... s. 46—54; G. Leńczyk, *Piekary*, s. 50—75.

[21] H. Załęska, *Ceramika, Technika produkcji*, Toruń, 1954; J. Kruppe, *Garncarstwo Warszawskie XIV i XV w.*, Wrocław, 1967; J.Kruppe, A. Gardawski, *Poznośredniowieczne naczynia kuchenne*, Warszawa 1955, s. 175.

Grupa druga to naczynia uformowane z gliny o widocznej domieszce mające na powierzchni lekką chropowatość.[22] Garnki tej grupy mają najczęściej charakterystyczny nalot ze sadzy, co dowodzi, że używano ich do gotowania. Formy są bardzo jednolite, jajowato-baniaste, duże i średnie. Kilka den bardzo grubych świadczy, że służyły również do przechowywania zapasów.

Naczynia polewane stanowią niewielką domieszkę w obrębie całego materiału wydobytego z terenu gródka. Są wykonane z gliny ze słabo widoczną domieszką i pokryte w górnej części, a czasem na całej powierzchni zieloną polewą. W jednym wypadku naczynie dzbanowate pokryto polewą zielono-żółtą. Najczęściej występują różne odcienie zieleni o niejednolitym nasyceniu barwy. Możnaby twierdzić, że wszystkie ułamki polewane pochodzą z dzbanów, których nie używano zbyt często (ryc. 6 : 13). Wszystkie opisane wyżej formy stanowią ceramikę typową dla XIII—XV wieku i znajdują analogie w datowanym na ten czas materiale z Zalužan na Spiszu[23], gdzie również odsłonięto możnowładczą siedzibę.

Znalezione na gródku wyroby metalowe można ze względu na funkcję, do jakiej służyły podzielić na następujące grupy:

1. Narzędzia do gospodarki rolnej: dwa kliny do brony i sierp (ryc. 7: 4, 10).
2. Narzędzia domowe: noże, ułamek siekiery (ryc. 7: 2, 8, 11).
3. Fragmenty okuć zamków i klucze (ryc. 7: 14—15)
4. Fragmenty okuć wozów (ryc. 7: 17, 19).
5. Fragmenty uprzęży końskiej: podkowy, uzda, okucia pasów (ryc. 7: 13).
6. Części uzbrojenia: miecze, szabla, (?) lanca, groty do kuszy, fragment hełmu (ryc. 7: 1, 3, 5—7, 26—27).
7. Narzędzia związane z budownictwem: gwoździe, haki, okucia, pręty (ryc. 20—24).
8. Ozdoby (ryc. 7: 15).

Znamienna jest obecność w warstwie kulturowej sierpa o małym łuku[24] (ryc. 7: 10) niekompletnego, bez szpica i z ułamanym kolcem rękojeści. W ogólnym zasobie sierpów średniowiecznych, formy o małym łuku są rzadsze. Do zespołu narzędzi rolniczych zaliczono kilka kli-

[22] M. Kwapieniowa, A. Wałowy, *Średniowieczny piec garncarski z Dobczyc*, Materiały Archeologiczne, t. 7: 1960, s. 237; K. Reichertova, *Stredoveká keramiká, datovaná mincemi*, Pamiatky Archeologické, t. 50: 1959; K. Reichertowa, V. Neruda, *Stredoveká keramiká v Cechach a na Morave*, Brno, 1968.

[23] B. Polla, *Stredoveká zanikmutá osada na Spiši Zalužany*, s. 102—122.

[24] B. Polla, *o. c.*, s. 127—129, ryc. 102, tabl. XV, 22—24.

nów o różnym stanie zachowania. Najlepiej zachowany okaz (ryc. 7: 4) jest identyczny z klinami do brony okutej żelazem. Użytkowanie tych narzędzi poświadczają okazy z Zalužan[25], z terenu Spisza. Wydaje się możliwym, że pewna ilość płaskich, silnie zniszczonych okuć pochodzi z narzędzi rolniczych, czego jednak udowodnić nie sposób.

Dużą grupę przedmiotów tworzą narzędzia codziennego użytku, w tym noże różnych typów oraz trudny do rozpoznania ułamek siekiery. W obrębie noży można wyróżnić duży okaz o szerokim ostrzu z długą rękojeścią z organicznego materiału (ryc. 7: 2). Liczne są ułamki długich noży o wąskim ostrzu i płytowatej rękojeści, z otworami na nity umożliwiające przymocowanie okładzin z materiału organicznego. Kilka takich okazów nie posiada otworów na nity, ostrza są dość szerokie, słabo zachowane. Naliczniejszą grupę stanowią nieduże noże z czpieniem do rękojeści. Wszystkie okazy posiadają liczne analogie w materiale z Zalužan.[26]

Klucze i okucia zamków, drzwi oraz skrzyń i kasetek stanowią dużą grupę wyrobów, która w obecnym stanie badań może być jedynie zasygnalizowana. Są one silnie zniszczone i przed zakonserwowaniem trudno niektóre okazy właściwie sklasyfikować (ryc. 7: 17).

Podobne trudności istnieją odnośnie przypuszczalnych okuć wozów. Kilka ułamków obręczy wydaje się z całą pewnością pochodzić z wozu, z piasty względnie z dyszla. Niestety nie ma na to pewnych dowodów.

W grupie przedmiotów związanych z uprzężą końską na czoło wysuwa się podkowa i dwa fragmentarycznie zachowane wędzidła. Podkowa[27] ma szeroką i grubą obręcz, zakończoną odgięciem na jednym zachowanym końcu. Otwory umieszczono w rowku biegnącym od 1 do 5 cm od brzegu. Forma omawianej podkowy różni się znacznie od obecnie używanych wyrobów a ściśle nawiązuje do okazów znalezionych w Zalužanach. Oba wędzidła należą do typu koluszkowych, do dziś używanych na terenie Słowiańszczyzny. Od współczesnych okazów różnią się wielkością i grubością ramion, w naszym wypadku bardzo grubych, specjalnie przy uchwycie kółka. Z dużym prawdopodobieństwem należy znaczną część drobnych zgiętych okuć uznać za okucia pasów do uprzęży końskiej, na co znowu brak przekonywujących dowodów.

Liczną i charakterystyczną grupę stanowią części uzbrojenia, niestety bardzo źle zachowane. Najliczniej, bo w ilości 5 egzemplarzy wy-

---

[25] B. Polla, o. c., s. 125—6, ryc. 100: 18, 19.

[26] B. Polla, o. c., s. 14, ryc. 105.

[27] B. Polla, o. c., s. 129, ryc. 101: 14—16.

stąpiły groty do kusz. Samo ostrze romboidalne, osadzone jest na tulei. Poszczególne okazy (ryc. 7: 5—7) różnią się między sobą jedynie wielkością. W wykopie II przy wale znaleziono przedmiot określony jako dolne okucie włóczni, w postaci dużej tulei z otworem na nity. W jednym otworze tkwi pręt na jednym końcu rozklepany (ryc. 7: 26). Do broni zaliczono trzy ułamki mieczy i jeden fragment szabli[28] (?) (ryc. 7: 1, 3, 8). Najlepiej zachowany jest koniec miecza znaleziony w wykopie II przy wale (ryc. 7: 1, 3), w postaci dolnej części brzeszczota ze szpiczastym zakończeniem (dług. 29 cm, szer. 5 cm). Pozostałe dwa są ułamkami środkowej części brzeszczota z obustronnymi ostrzami. Fragment uznany za szablę (?) znaleziono w fosie w wykopie IV. Jest to ułamek brzeszczota z ostrzem jednostronnym, spiczasto zakończony (ryc. 7: 8). Dwa fragmenty grubej blachy z zachowanym brzegiem wydają się pochodzić z hełmu[29]. Możliwe, że wyniki konserwacji uściślą obecne ustalenie.

Bardzo liczną grupę stanowią przedmioty związane z budownictwem obronnym i mieszkalnym. Na zbadanej przestrzeni znaleziono ponad 200 gwoździ, które zalegały blisko konstrukcji wału lub w jego rozwalinach. Niewielkie ich skupisko odsłonięte w środkowej partii majdanu, wiąże się z budynkami mieszkalnymi. Poza gwoździami liczne są ćwieki z dużą rozklepaną główką, do wiązania konstrukcji dachu, których skupisko znalazło się w centrum majdanu. Liczne są również haki silnie skorodowane oraz okucia i pręty, trudne do właściwego zaklasyfikowania.

Ostatnią grupę stanowią ozdoby w postaci blaszek, drobnych skuwek i kilku okuć do pasa. Wśród przedmiotów trudnych do określenia, a zaliczonych do tej grupy znalazło się ozdobne zakończenie klucza (?), okrągła, podwójnie łączona płytka, może ozdobny rozdzielnik do pasa, oraz małe kółeczko (ryc. 7: 15).

Przedmiotów kościanych odkryto bardzo mało. Są to: róg ze śladami obróbki i malutka kostka do gry. Zdumiewa mała ilość przedmiotów kościanych, gdyż obróbka rogu jest rzemiosłem na usługach dworu pańskiego. Należy się spodziewać, że większość noży miała okładziny z rogu, a poza tym z tego materiału wyrabiano narzędzia codziennego użytku. Można zaledwie zasygnalizować obróbkę rogu, chociaż nie brakowało tego surowca zdobywanego na polowaniach. Maleńka kostka (ryc. 7: 27), oznakowana wedle dzisiejszych prawideł tej gry, wprowa-

[28] Szable w uzbrojeniu polskim upowszechniają się z końcem XV wieku, Bocheński, *Krakowski cech mieczników*, Kraków, 1937, s. 59—69.

[29] A. Nadolski, *Hełm i fragmenty zbroi z Siedlątkowa*, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, nr 11: 1968, s. 89—93.

dza nas w świat rozrywki, a może i hazardu, jakiemu oddawali się mieszkańcy gródka.

Z kamienia wykonane są cztery kule znalezione na majdanie. Największa jest prawie całkowicie zachowana, pozostałe tylko we fragmentach. Mogły być miotane, jak i wystrzeliwane przy pomocy prochu. Niewiele można powiedzieć o fragmencie płytki z zarysem rytego wzoru. Brak dalszej części utrudnia określenie czy jest to przypadkowy ryt, czy też fragment większej całości. Możliwe, że służyła do jakiejś gry.

Poza wymienionymi wyrobami należy zasygnalizować grudkę szlaki szklanej wydobytą z czarnej ziemi w środku majdanu. Może należy ją wiązać ze stojącym tam słupem.

W warstwie kulturowej wystąpiły znaczne ilości kości zwierzęcych. Nie zostały one szczegółowo opracowane, ale na podstawie wstępnych danych wiadomo, że przeważały kości krowy i świń, a ich mięso było podstawą stołu pańskiego. Nie wiadomo jaki udział w spożyciu miała dzika zwierzyna, której pewne ilości daje się wyodrębnić w wydobytym materiale.

W świetle badań wykopaliskowych uzyskujemy interesujący obraz kultury i życia mieszkańców gródka. Duża ilość militariów wskazuje na wojskowy charakter tej siedziby. Podstawę do dokładnego ustalenia chronologii dają znalezione na gródku monety[30] w ilości 10 sztuk. Zły stan zachowania monet utrudnił ich dokładne określenie. Jak wynika z opracowania J. Reymana, osiem pochodzi z mennic węgierskich, jedna z mennicy polskiej i jedna z XIX wieku. Dochodzi do tego zagubiona moneta z badań A. Żakiego publikowana[13] w sprawozdaniu i ogólnie określona jako andegaweńska. Zdaniem J. Reymana jest to również moneta węgierska, pochodząca z tych samych lat jak wspomniany wyżej zbiór. Z ośmiu monet węgierskich 6 pochodzi z czasów panowania Władysława Pogrobowca (1450—1457), którego władza rozciągała się na obszar Węgier, Czech i Austrii oraz Niemiec. Na czterech monetach przedstawiono poczwórne tarcze herbowe wszystkich wymienionych krajów, a na jednej są tylko trzy tarcze. Jedna sygnowana inicjałami króla nie ma tarczy herbowych na rewersie, a dwie monety są na tyle zniszczone, że można je jedynie określić jako węgierskie, bez bliższej specyfikacji z tym, że najprawdopodobniej pochodzą z okresu panowania Władysława Pogrobowca. Jedyna polska moneta pochodzi z czasów Jana Olbrachta (1492—1501) i jest to denar koronacyjny tego króla. Monety datują więc końcowy okres zamieszkiwania gródka, dowodząc

[30] M. Cabalska, *Zespół osadniczy...*

[31] M. Fraś, *Wstępne badania...* s. 451.

w sposób bezsporny, że był on czynny do końca panowania tego władcy.

Całość omówionych odkryć upoważnia do mniemania, że gródek posiadał duże znaczenie i silną pozycję. Zachowane szczątki wskazują na siedzibę dobrze umocnioną, zajmującą większą przestrzeń niż obecne plateau majdanu. Zniszczone brzegi od strony południowo-zachodniej pozwalają przypuszczać, że ciągnął się w tę stronę. W małym kontrolnym wykopie nr III stwierdzono zsuwy stokowe, a w nich zabytki żelazne. Podobnie zsuwy uchwycone od strony wschodniej i południowo-wschodiej wskazują na zniszczenie wału, a wraz z nim części wierzchowiny. W świetle przeprowadzonych badań wykopaliskowych możliwe jest rekonstruowanie pierwotnego założenia obronnego o średnicy około 30 m. Jest to jedna z typowych małych rezydencji możnowładczych, jakich wiele budowano w XIV i XV wieku.

Najstarsze dane historyczne[32] odnoszące się do Muszyny pochodzą z roku 1209, z czasów kiedy Andrzej II król węgierski nadając prawo pobierania cła, wyznaczył granicę „aż do rzeki Popradu koło Muszyny". Z okresu panowania Bolesława Wstydliwego pochodzi wiadomość o dwóch braciach Wyszu i Dzierżykraju herbu Półkozic, którzy obok innych majątności posiadali również Muszynę. Byli to możnowładcy blisko związani z dworem panującego, a dobra muszyńskie stanowiły ich dziedzictwo po przodkach. Pozostałe posiadłości znajdowały się w granicach wododziału Raby i Dunajca, co by wskazywało na kierunek rozrastania się włości przodków obu braci. W 1280 roku Wysz, scholastyk krakowski, legował biskupowi krakowskiemu swoje posiadłości sądeckie a mianowicie Świniarsko i Muszynę. Po śmierci Wysza toczył się przez 8 lat spór o ten majątek między spadkobiercami: Bogusławą i jej mężem Mirogniewem, bliskimi krewnymi Wysza, a biskupem Pawłem z Przemankowa. Dopiero w 1288 roku biskup uzyskał do nich prawo własności.

W świetle badań archeologicznych i danych historycznych jedynie słuszną jest identyfikacja badanego gródka z domeną legowaną przez Wysza biskupowi. Był to duży majątek z siedzibą wzniesioną na wyso-

---

[32] S. Zachorski, *Węgierskie i polskie osadnictwo Spiszu aż do połowy XIV w.*, Rozprawy PAU, t. XXVII, Kraków, 1909; Bębynek, *Starostwo Muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego*, Lwów, 1914: K. Pieradzka, *Na szlakach...* s. 32—33; Rutkowska-Płachcińska, *Sądeczyzna...* s. 77; H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny w czasie do r. 1572 i w przestrzeni*, Rocznik Sądecki, t. 6: 1965, s. 25—39; tenże, *Muszyna i jej starostowie do roku 1781;* tamże, t. 12: 1971, s. 5—78; tenże, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o Sądeczyźnie;* tamże, t. 9: 1968, s. 375—6; S. Płaza, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w XIII—XVIII*, tamże, t. 9: 1968, s. 47—8.

kiej górze, dobrze zagospodarowany i posiadający dużą wartość. Przodkowie Wysza utrwalili od dawna swą własność na terenie Sądeczyzny. W świetle danych archeologicznych można początki gródka przesunąć do końca XI wieku i wiązać je z węgierską polityką Bolesława Szczodrego. Mógł on swemu zaufanemu dworzaninowi nadać graniczną część Sądecczyny z ośrodkiem w Muszynie.

W rękach biskupów krakowskich pozostawał gródek muszyński do czasów Jana Muskaty. Jako poplecznik Wacława Czeskiego uczynił on z Muszyny entrum swoich akcji przeciw Władysławowi Łokietkowi i dopiero śmierć Wacława skłoniła go do ugody z Księciem. Nie jest wykluczone, że w tych czasach wzniesiono na gródku murowaną rezydencję. Efektem procesu wytoczonego w 1308 roku Janowi Muskacie przez arcybiskupa Świnkę było przejście Muszyny w ręce królewskie. W okresie panowania Kazimierza Wielkiego[33] gródek muszyński był ośrodkiem domeny królewskiej. Król lokował u jego podnóża miasto Muszynę, a w szerokiej dolinie Muszynki powstało zaplecze rolnicze miasta w postaci kilku wsi z Powroźnikiem na czele. Podniosło to znaczenie tej kresowej ziemi, posiadającej kluczową pozycję w stosunkach Polski z Węgrami. Stan ten trwał do czasów Władysława Jagiełły, który dokumentem z roku 1391 przekazał ten obszar kapitule krakowskiej. W gródku mieszkali znani ze źródeł starostowie muszyńscy[34]. Znalezienie monet Władysława Pogrobowca rzuca nowe światło na politykę polską na Węgrzech i w Czechach. Nie jest to jedyne znalezisko monet tego władcy. Na gródku w Sromowcach[35] zwanym zamczysko, w trakcie badań wykopaliskowych znaleziono również monetę Władysława Pogrobowca. Wydaje się, że wzmożenie się kontaktów polsko-węgierskich nastąpiło za czasów starosty Mikołaja Pikarana, Węgra z pochodzenia. W styczniu 1474 r.[36] napadł na Muszynę oddział węgierski pod wodzą Tomasza Tarczy, stronnika Macieja Korwina. Zarówno miasto jak i gródek zostały zajęte, a na mocy układów Maciej Korwin zwrócił Polsce Muszynę, wydał jeńców i miał odbudować gródek. Można przypuszczać, że ten napad i zniszczenie, jakie spowodował skłoniły Kapitułę krakowską do podjęcia budowy nowej, murowanej rezydencji. Budowę zamku rozpoczęto w końcu XV wieku i kontynuowano przez dłuższy

---

[33] S. Płaza, *o. c.*, s. 120—143.

[34] H. Stamirski, *Muszyna i jej starostowie*, s. 31—34, 51—63.

[35] A. Żaki, *Fortalitium średniowieczne w Sromowcach Wyżnych (Pieniny Polskie)*. Acta Archaeologica Carpathica, XI: 1970, s. 237.

[36] J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecherzyńskiego, t. V. ks. XII, Kraków 1870, s. 564.

czas. 5 lutego 1488 administrator Stanisław ze Świradzic[37] i kanonicy Kapituły wysłali delegata do grodu muszyńskiego celem doglądania wznoszenia nowych budynków, których koszt miał wynosić 100 florenów. Denar Jana Olbrachta wyznacza końcową datę zamieszkiwania gródka. Za czasów Mikołaja Lapispataky zamek był gotowy w stanie surowym,[38] a starosta umawiał się w 1508 roku z majstrami z Bardiowa na wykonanie jego wystroju kamieniarskiego. W tym też czasie gródek został ostatecznie opuszczony i chyba celowo zniszczony, aby nie dopuścić do usadowienia się w tym miejscu zbójców lub nieprzyjaciół.

---

[37] H. Stamirski, *Muszyna i jej Starostowie*, s. 10.

[38] J. Ross, *Bardiów a początki Renesansu w architekturze Muszyny i Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki, t. 13: 1972, s. 421—428.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

STEFAN ŚWISZCZOWSKI

MATERIAŁY DO DZIEJÓW KOŚCIOŁA KLASZTORNEGO S.S. KLARYSEK W STARYM SĄCZU

Kościół klasztorny nie ma dotąd opracowania monograficznego, choć niewątpliwie na to zasługuje. Poza Katalogiem Zabytków powiatu nowosądeckiego opracowanym przez Annę Misiąg-Bocheńską właściwie brak zasługujących na wzmiankę opracowań, choć Sącz, nazwany od XIV wieku Starym, był niewątpliwie najważniejszym miastem dużego obszaru tej części Beskidu, miejscem przeprawy przez Dunajec i Poprad, przygraniczną strażnicą najważniejszej drogi wiodącej z Krakowa na Węgry i wreszcie grodem kontrolującym spływ Popradem i Dunajcem.

Kościół parafialny w tym mieście był fundowany i konsekrowany w 1200 roku, kasztelania sądecka założona została w latach 1226—27. Czy w tych warunkach można przypuszczać, jak to niektórzy czynią, że pierwszy kościół klasztorny, poświęcony w 1285 roku, był wykonany z drzewa? Jeśli w obecnym kościele nie można doszukać się żadnego detalu architektonicznego starszego niż wiek XIV, niemniej analiza samej konstrukcji budynku pozwala na wskazanie, które jego części pochodzą sprzed tego okresu.

W 1969 roku prowadzono remont fasady kościoła, przy czym odkryte zostały nieznane fragmenty dawnej architektury, a pewne elementy udało się dokładnie pomierzyć i zbadać. Ponieważ zabytek ten nie był dotąd w pełni zbadany, odkrycia te mogą mieć znaczenie dla przyszłych historyków Starego Sącza.

Kościół i klasztor należą do czołowych pomników sztuki regionu Zachodniego Beskidu. Według Długosza[1] założył go Bolesław Wstydliwy w 1257 roku „*sexto nonas Martii*" pod wezwaniem św. Trójcy i bogato uposażył. Po śmierci męża osadła w nim błog. Kunegunda oraz jej

siostra Helena-Jolanta, wdowa po Bolesławie, księciu kaliskim, jako mniszki. Niewątpliwie wówczas nowy klasztor musiał być bogato uposażony.

Miasto Sącz, w XIV wieku nazwane już Starym Sączem, było przed założeniem Nowego Sącza *„nobile et frequens civibus et mercaroribus"*[2]. Rządziło się zawsze prawem polskim, gdyż brak jakiejkolwiek wiadomości o nadaniu mu przywilejów prawa magdeburskiego.

Zapewne więc wkrótce po założeniu Nowego Sącza, gdy Wacław I przelał szereg uprawnień Starego Sącza na nowe miasto[3], większa część mieszczan starosądeckich tam się przeniosła i dawna stolica regionu upadła, stając się z czasem — jak pisze Długosz — *„vicus ignobilis"*[4]. Być może, że Klaryski osiadły na miejscu dawnego zamku, w każdym zaś razie nie ulega wątpliwości, że klasztor już od chwili swego powstania był obronny, podobnie jak inne klasztory zakonnic tamtych czasów, gdyż było to konieczne choćby ze względu na Tatarów i zbójników karpackich. Charakterystyczne jest tu usytuowanie na jednej linii klasztoru i kościoła parafialnego, analogiczne do zamków miejskich Wieliczki, Kalisza i szeregu innych miast lokowanych w XIII wieku. Mogła to być północna granica miasta, podczas gdy południowy jej kraniec wytyczają zbiegające się przy dawnej bramie dwie ulice. Napewno jednak obszar miasta w XIII wieku musiał być znacznie mniejszy niż dzisiejszy.

Trzecią z kolei żoną księcia, a później króla, z dynastii Piastów, która spędziła tu okres wdowieństwa, była Jadwiga, matka Kazimierza Wielkiego, zmarła w 1340 roku. Jest więc możliwe, że zabudowa gotycka kościoła wiąże się z jej pobytem w klasztorze.

Kościół klasztorny, pod wezwaniem św. Trójcy, jest jednonawowy nieskarpowany, z dwuprzęsłowym prezbiterium typowo gotyckim, krzyżowo sklepionym, zamkniętym trzema bokami ośmioboku od wschodu. Od zachodu bryła jego jest przedłużona o trzy przęsła, mieszczące oratorium zakonnic na piętrze, pierwotnie niesklepione, a pod nim

---

[1] J. Długosz, *Liber beneficiorum III*, s. 336.

[2] J. Długosz, o. c. II, s. 235.

[3] J. Długosz, o. c. s. 337 przypisuje, że odebrano *„omnes decimes manipulares et pecuniales"* klasztorowi starosądeckiemu na zarządzenie Elżbiety, królowej węgierskiej, siostry Kazimierza Wielkiego, podając jednak datę odnośnego zarządzenia na rok 1300 (sic!), co jest oczywistą pomyłką. Sprawa ta wymaga zatem wyjaśnienia.

[4] J. Długosz, tamże. Jeszcze ostrzej, niemal dramatycznie o upadku Starego Sącza mówi legenda błog. Kingi: *„in loco ubi nunc panni scarlati venduntur, gramina vividi crescent"* (w miejscu, gdzie teraz sprzedawanoby szkarłatne sukna, zioła zielone rosną). MPH. t. IV — przytacza Rutkowska-Płachcińska A., *Sądeczyna w XIII i XIV wieku.*

dwa pomieszczenia. Jedno z nich łączy się z kościołem dwoma otworami wspartymi na ciężkim filarze, drugie, zwane starą zakrystią, kwadratowe, pokryto gotyckim krzyżowym sklepieniem o czterech polach, wspartym na ośmiobocznej kolumnie.

Prezbiterium posiada typowe XIV-to wieczne sklepienie, z dość bogato profilowanymi żebrami kamiennymi, wspartymi na wspornikach i skromnymi zwornikami. Sklepienie nawy jest oczywiście późnogotyckie, zapewne z końca XVI wieku, z wąskimi żebrami tynkowanymi. Oratorium zasklepiono w okresie baroku kolebką z lunetami. Pierwotnie zarówno nawa, jak i oratorium miały drewniane stropy. Nad oratorium, na strychach i w ościeżach okien gotyckich, zachowała się, dobrze widoczna, renesansowa polichromia. Duże fragmenty polichromii renesansowej zachowały się również nad sklepieniem nawy.

Zwraca uwagę brak skarp w całym korpusie kościoła, podczas gdy zarówno oratorium jak i prezbiterium posiadają typowe gotyckie skarpy, choć zakończone barokowymi gzymsami i kulami, niewątpliwie dodanymi w XVII-tym czy XVIII-tym wieku. Wydaje się więc uzasadnionym przypuszczenie, że ta część budowli jest wcześniejsza od późniejszej gotyckiej XIV-to wiecznej budowy i stanowi pozostałość pierwotnego, zapewne jeszcze XIII-to wiecznego kościoła. Oratorium zaś byłoby pierwotnie znacznie mniejsze i mieściłoby się w przestrzeni między filarami a „starą zakrystią". Inaczej trudno wytłumaczyć tego rodzaju założenia.

Przypuszczenia powyższe niestety nie znajdują potwierdzenia w badaniach wątków murów. Cały kościół zbudowano z jednolitego materiału, który w sąsiedztwie obu Sączów znajduje się w obfitości. Jest nim piaskowiec beskidzki, użyty w dwu postaciach, mianowicie płytowy, zwany na Podhalu „skrzyżalą" oraz znacznie miększy ciosowy. Pierwszy użyto do murowania, gdyż już w kamieniołomie wydobywa się go jako cienkie płyty, bardzo twarde i stanowiące doskonały materiał, bardzo odporny na wpływy atmosferyczne. Drugi, wydobywany w dużych bryłach również w okolicy Sącza jest dość miękki i znacznie mniej wytrzymały. Używano go w całym regionie beskidzkim zarówno do murarki jak i do kamieniarki, niemniej wszędzie na wolnym powietrzu ulega destrukcji w ciągu 200—300 lat. Np. w przedmiotowym kościele ciosy skarp, a zwłaszcza ich zwieńczenia, remontowane lub wykonane zapewne w połowie XVII-go wieku musiały być więcej niż w 50% wymieniane, gdyż rozpadły się na drobne części, a nawet nieraz na piasek.

Zaprawa murarska jest typową zaprawą średniowieczną, bardzo twardą, z małymi kawałkami nie wygaszonego wapna. Zapewne wapień

sprowadzano z pobliskich Pienin. Fugowanie pierwotne było głębokie. Nigdzie nie natrafiono na charakterystyczne dla epoki wycinanie spoin w trójkąt. Nie znaleziono wreszcie w średniowiecznych murach kościoła żadnej cegły. Żebra profilowane są wałkami i żłobkami, zworniki rzeźbione dość skromnie, niejednokrotnie gładkie, za to wcale bogato ornamentowane wsporniki.

Odrębnie potraktowano „starą zakrystię". Żebra nie są profilowane, lecz ścinane gładką „śmigą" i wyrastają ze ścian oraz filara bez wsporników. Filar, górą 8-mio boczny, przechodzi dołem w kwadratową bazę, rozszerzoną u podstawy. Drzwi, łączące to pomieszczenie z kościołem, najwidoczniej przebito dopiero później; sądząc po wymiarach cegły, dopiero w XVII-tym lub nawet w XVIII-tym wieku. Należy więc sądzić, że pierwotnie pomieszczenie to było za klauzurą i służyło jako kapitularz, na co wskazywałaby analogia z licznymi klasztorami cysterskimi, posiadającymi kapitularze ze sklepieniem wspartym na niskim, pośrodku stojącym filarze.

Po zdjęciu betonowej wylewki, stwierdzono w „starej zakrystii" pozostałości po kilku innych posadzkach, mianowicie płyty ceramiczne kwadratowe grube, poniżej cienkie, a także podłogę drewnianą. Natomiast pierwotną posadzkę, zachowaną niemal w 90%, lecz w stanie silnego uszkodzenia, stanowił beton wapienny z nieregularnie układanymi bryłkami piaskowca, poczerniałymi wskutek przypadkowego pomieszania z wapnem przy gaszeniu w dołach. Według informacji miejscowych murarzy, wapno pochodzące z okolic Pienin zawsze posiada pewną ilość domieszek takiego właśnie kamienia, który przy gaszeniu czernieje. Ten beton wapienny z czarnym kamieniem układano w prostokąty ograniczone pasami z cegieł, położonych na płasko. Jest to ciekawy i jak się zdaje nieznany skądinąd sposób wykonywania posadzek, niewątpliwie współczesny XIV-to wiecznej rozbudowie kościoła.

Do 1948 roku fasadę pokrywał żółtawy, cienko narzucony tynk. Badania przeprowadzone w tymże roku odkryły zaró.wno pierwotne spoinowanie wgłębne wątku kamiennego, jak i szereg tynków, pochodzących z różnych epok, wraz z ich dekoracją rysunkową i barwną.

Na kościele i oratorium najstarszy tynk jest szary, szorstki, przypominający w fakturze obecną terrabonę. Na nim położone są białe linie. Całość miała bez wątpienia imitować cios piaskowcowy. Zachowany jest na całej fasadzie tej części budynku co najwięcej na 20% powierzchni, w dużym fragmencie i w doskonałym stanie na stryszku nad zakrystią. Hipotetycznie można go datować na początek XVI wieku. Najlepiej, bez żadnych prawie ubytków, zachował się w ościeżach gór-

nych części okien gotyckich kościoła i oratorium. Okna te, w dolnej swej części zniszczone przez przebudowę w XVII/XVIII wieku, w tymże czasie zamurowano. Obecnie, gdy przy wstępnych badaniach okazało się, że maswerki ich są względnie dobrze zachowane, zostały odsłonięte, a tynki ościeży zabezpieczone.

Druga warstwa tynku jest bardzo gładka, jasno żółtawa, z białymi malowanymi fugami. Należy ją odnieść do 1605—1620 roku, a zapewne została położona przez Jana de Simoni, autora sgraffittów na fasadzie klasztoru. Zachowała się w nieco większym procencie. Równocześnie z nią wykonano kamienny gzyms na konsolach i może także nowe zwieńczenie skarp. Trzecia warstwa pochodzi z XVIII-go wieku, jest gładka i malowana na kolor blado brunatnawy. Z tegoż okresu pochodzi pas tynkowy pod gzymsem głównym, zakrywający dolny profil konsolek kamiennych. Pas ten i gzyms pomalowane były dość intensywnym czerwonym kolorem.

Do północnej fasady kościoła dostawiano już od XV-go wieku przybudówki.

Najdawniejszą bez wątpienia jest kruchta. Doskonale zachowany XIV-to wieczny dawny portal główny nawy i stojąca przed nim kropielnica, również pochodząca z tej epoki, niewątpliwie dowodzą, iż ta część budynku napewno pochodzi z XIV lub XV wieku. Pierwotny, niewielki portal, obecnie zamurowany, odkryto przy zachodniej ścianie. Jest wykonany z prostych, lekko fazowanych ciosów, częściowo zniekształconych przez korozję kamienia. Obecne wejście prowadzi przez duży, niezbyt udatnie skomponowany portal, który należy datować na XVIII wiek. Fasady kruchty były pokryte w XVII-tym wieku gładkim tynkiem z wyrytymi na całej powierzchni podwójnymi, cienkimi liniami boniowania, które obecnie odsłonięto.

O wiele ciekawiej przedstawia się zakrystia, przylegająca obecnie do kruchty. Jak wykazały badania murów, na miejscu większej części powierzchni obecnej zakrystii wznosił się otwarty podcień, opierający się na dwu zachowanych do dziś kwadratowych filarach kamiennych, połączony z okrągłą klatką schodową, zapewne jeszcze średniowieczną, lecz obecnie pozbawioną charakteru stylowego, prowadzącą na strychy kościoła. Z izdebki nad podcieniem było wejście na dawny chórek muzyczny, zlikwidowany w XIX wieku. Fasadę tej przybudówki dekoruje piękny fryz sgraffittowy, odkryty i zabezpieczony w czasie ostatniego remontu.

W klasztorze znajdują się obrazy przedstawiające cuda błog. Kunegundy, a pochodzące z XVII/XVIII-go wieku, z dobrymi widokami koś-

cioła z tej epoki. Najlepiej widać ówczesny stan kościoła z podcieniem przybudówki na obrazie przedstawiającym cudowne uwolnienie od diabłów opętanego.

Data ukończenia tej dobudowy, a mianowicie rok 1620, została wyryta w tynku i jest dobrze czytelna na małym stryszku zakrystii. Wolno więc przypuszczać, iż jest to również dzieło Jana de Simoni, muratora krakowskiego, wykonawcy obrazów sgraffittowanych na fasadzie głównej klasztoru, którego kruchtę ukończono w 1605 roku[5].

Fryz jest w górnej swej części zakryty pięknym barokowym gzymsem, wykonanym na przełomie XVII/XVIII wieku, prawdopodobnie łącznie z budową nowej zakrystii, która, jak wspomniano wchłonęła w siebie podcień.

Na ścianach izdebki piętrowej, pod fryzem narożniki są udekorowane cienkimi, podwójnymi liniami, podobnie jak na kruchcie kościoła. Niestety reszta sgraffittów w dolnej partii przybudówki zaginęła, a można przypuszczać, że stanowiła główny akcent kompozycji malarskiej.

Przy przeprowadzaniu remontu udało się zatem stwierdzić, że pierwotny jednonawowy kościół późno-romański z 1285 roku, wzorował się na skromnych analogicznych budowlach, dość licznie u nas zachowanych. Najbliższym przykładem jest kościół S.S. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, również jednonawowy, ze zbliżonym do kwadratu prezbiterium z emporą zakonnic wzniesioną na jednym filarze, od strony zachodniej. Jest prawdopodobne, że od południa przylegała już wówczas do niego zachowana do dziś kaplica, której nie miałem jednak sposobności zbadać.

Do tegoż kościoła dobudowano około połowy XIV wieku prezbiterium zakończone wieloboczną absydą, a od zachodu kapitularz, zasklepiony na jednym filarze, a nad nim wielkie oratorium zakonnic, pokryte stropem drewnianym. Na XIV lub XV wiek należy datować kruchtę. Koniec XVI i początek XVII-go wieku przyniósł wyburzenie stropu i założenie sklepienia nad nawą kościoła, wykonanie podcieniowego wejścia na chór w prezbiterium i dekoracje sgraffitowe oraz rysunkowe fasad.

Sgraffittów w budynkach klasztornych znajduje się bardzo dużo. Poza ogólnie znaną dekoracją fasady północnej klasztoru stwierdził prof. J. Dutkiewicz duże ich fragmenty na budynku kapelanii. Również pokrywają one do dziś górne partie muru obronnego klasztoru, niestety częściowo przysłonięte tynkami lub zniszczone.

---

[5] Szablowski J., Bocheńska A., *Katalog zabytków Sztuki w Polsce*, t. I, Warszawa 1953, s. 329.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

KAZIMIERZ KUCIŃSKI — WITOLD RAKOWSKI

EMIGRACJA W PROCESIE WYLUDNIANIA SIĘ WSI W WOJEWÓDZTWIE NOWOSĄDECKIM

Od wielu lat obserwujemy w Polsce silne procesy migracji wewnętrznych. Szczególnie silnym natężeniem charakteryzują się przepływy pomiędzy terenami wiejskimi a miastami. Efektem tego przepływu jest stałe i pogłębiające się saldo ujemne migracji wewnętrznych notowane w odniesieniu do terenów wiejskich. O ile w roku 1960 wynosiło ono dla Polski — 74,8 tys., to w roku 1965 już — 119,7 tys., w roku 1970 — 161,5 tys., a w roku 1975 aż — 251,1 tys. Jednocześnie obserwujemy stały wzrost względnych miar natężenia migracji ze wsi do miasta. W przeliczeniu na 1000 mieszkańców ujemne saldo migracji wewnętrznych w odniesieniu do terenów wiejskich wynosiło w roku 1960 — 4,9, w 1965 — 7,5, w 1970 — 10,4, a w roku 1975 — 16,4. Odpływ ludności ze wsi do miast nie wykazuje zatem tendencji spadkowych, a wręcz przeciwnie stale wzrasta. Jednocześnie można mówić o istnieniu na wsi znacznych rezerw demograficznych, a w związku z tym należy się w najbliższych latach liczyć z dalszym rozwojem procesów depopulacyjnych na terenach wiejskich.

Głównej przyczyny postępującego odpływu ludności ze wsi należy upatrywać w:

a) dynamicznym rozwoju społeczno-ekonomicznym kraju,
b) procesach koncentracji działalności gospodarczej w wybranych ośrodkach miejskich i tworzeniu się silnych, chłonnych rynków pracy pozarolniczej,
c) postępującym procesie urbanizacji,

d) ekstensywnych tendencjach rozwoju gospodarki narodowej bazującej w dużej mierze na przyroście zatrudnienia,
e) różnicach w poziomie przyrostu naturalnego na wsi i w mieście (wieś staje się terenem demograficznego przyrostu siły roboczej)
f) możliwościach odpływu z rolnictwa części siły roboczej wraz ze wzrostem mechanizacji oraz koncentracji i obniżaniem zatrudnienia w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych,
g) istnieniu na wsi dużej, bardzo mobilnej grupy ludności nie związanej z rolnictwem, a tylko mieszkającej na wsi m. in. ze względu na trudności mieszkaniowe (w roku 1974 w Polsce utrzymywało się ze źródeł pozarolniczych 45,8% ludności wiejskiej zaś w województwie nowosądeckim 45,6%),
h) istnieniu wyraźnych dysproporcji między poziomem warunków bytu ludności i jakości życia na wsi i w mieście,
i) postępującym — dzięki wzrostowi natężenia kontaktów społecznych i środkom masowego przekazu — wciąganiu ludności wiejskiej w ogólnonarodowy i ogólnokrajowy system powiązań społeczno-ekonomicznych.

Poza migracjami typu wieś—miasto obserwuje się również dość duże natężenie przepływów między terenami wiejskimi o różnym poziomie rozwoju i zróżnicowanych warunkach bytu ludności. Generalny kierunek sprowadza się do przepływu ludności ze wsi słabo rozwiniętych na terenach o wyższym poziomie rozwoju gospodarczego, charakteryzujących się również lepszymi społecznymi warunkami bytu. Niebagatelną rolę odgrywa przy tym również położenie nowego miejsca osiedlenia względem ośrodków miejskich i pozarolniczych rynków pracy. Wynika to przede wszystkim z tego, że zmiana miejsca zamieszkania, nawet w obrębie terenów wiejskich, wiąże się na ogół — szczególnie, gdy jest to migracja na większą odległość — ze zmianą rolniczego źródła utrzymania na pozarolnicze.

Swoiste „echo" migracji ludności wiejskiej stanowią również notowane, szczególnie w ostatnich latach, znaczne odpływy ludności małych miast do ośrodków większych. W dużej mierze migrujący do większych miast pochodzą z grupy niedawnych imigrantów ze wsi, dla których zamieszkanie w małym mieście było tylko etapem w poszukiwaniu bardziej atrakcyjnego miejsca osiedlania. Z drugiej zaś strony jest to efekt „sukcesji", czyli wypierania ludności małych miast przez napływającą do nich ludność wiejską z pobliskich wsi. Sprzyja temu niedorozwój bazy ekonomicznej małych miast i pogłębiający się deficyt mieszkań w tych ośrodkach.

Tendencje powyższe mają charakter ogólny, a więc mogą występować z różnym nasileniem zależnie od specyfiki danego regionu. Z regionalnego punktu widzenia niezwykle istotne jest również uchwycenie głównych kierunków odpływu ludności, określenie stopnia regionalnego domknięcia emigracji, ustalenie możliwości absorbcji tej ludności przez miasta leżące na danym terenie oraz ukazanie wewnątrzregionalnych zróżnicowań i uwarunkowań natężenia procesów migracyjnych. Analiza tych kwestii może się okazać wielce przydatna przy planowaniu rozwoju regionu oraz próbach oddziaływania na migrację zmierzających do pogłębienia lub hamowania zaobserwowanych procesów migracyjnych w zależności od realizowanego programu rozwoju społeczno-ekonomicznego danego regionu i całego kraju.

Prezentowana praca jest przykładem tego rodzaju analizy. Badaniom zostało poddane województwo nowosądeckie potraktowane jako jednostka regionalna. Zbadano również powiązania migracyjne kilku gmin i miast tego województwa z innymi jednostkami terytorialnymi w województwie oraz z innymi regionami w kraju. Jako materiał źródłowy badania powiązań migracyjnych gmin posłużyła dokumentacja ewidencji ruchu ludności w roku 1975, zaś sytuację demograficzną województwa nowosądeckiego scharakteryzowano na podstawie publikowanych przez Główny Urząd Statystyczny danych liczbowych.

W niniejszym opracowaniu omawiamy jedynie kwestie odpływu ludności. Zagadnieniom napływu zostanie poświęcona oddzielna praca. Całość badań, jak również przedstawiona tu analiza, stanowi fragment długoletnich badań nad przestrzennym zróżnicowniem ruchów migracyjnych i przepływów ludności prowadzonych przez autorów od roku 1971 w różnych częściach Polski.

POTENCJAŁ DEMOGRAFICZNY WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO

Województwo nowosądeckie należy do terenów o stosunkowo wysokiej gęstości zaludnienia. Wprawdzie notowana tu przeciętna gęstość zaludnienia 107 osób na km² jest nieco niższa od średniej dla kraju (109 osób na km²), ale trzeba wziąć pod uwagę fakt, że mamy w nowosądeckim liczne tereny o nikłym zaludnieniu z uwagi na specyficzne warunki środowiska geograficznego. Przykładowo średnia gęstość zaludnienia dla gminy Gładyszów wynosi 10 osób na km², Łabowa 28, Łapsze Niżne 53, Kościelisko-Witów 50, Muszyna 35, Ochotnica Dolna 48, Piwniczna 50, Poronin 45, Ropa 47, Sękowa 31, Tylicz 35, Uście Gorlickie 32, a w innych gminach znacznie przekracza nie tylko średnią wojewódzką, ale nawet i krajową. I tak w gminach Limanowa wynosi 126 osób na km²,

Łososina Górna 128, Łużna 128, Nawojowa 129, Nowy Sącz 162, Podegrodzie 137, Rabka 120, Stróże 189, Szaflary 148.[1]

Miernik średniej gęstości zaludnienia nie oddaje jednak tu całej istoty zagadnienia, odnosi bowiem liczbę mieszkańców do ogólnej powierzchni. Tymczasem w wielu gminach województwa nowosądeckiego występują przecież tereny górskie i kompleksy leśne. Ludność koncentruje się więc na znacznie mniejszej powierzchni, a zatem gęstość zaludnienia jest faktycznie znacznie wyższa niż by to wynikało z wartości średniej. Można zatem mówić o przeludnieniu terenów wiejskich w tym województwie, szczególnie jeśli się zważy, że aż 68,2% ludności mieszka poza miastami. Przeludnienie to staje się jeszcze bardziej wyraziste jeśli porównamy liczbę ludności rolniczej z powierzchnią użytków rolnych. W przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych przypada w województwie nowosądeckim 85 osób podających rolnictwo jako główne źródło utrzymania, przy czym ludność ta utrzymuje się przede wszystkim z pracy w małych gospodarstwach rolnych liczących poniżej 5 ha. W roku 1975 gospodarstwa takie stanowiły w nowosądeckiem 70,3% wszystkich gospodarstw chłopskich.

Jest to jednocześnie województwo charakteryzujące się najwyższym w kraju obciążeniem ludności w wieku produkcyjnym ludnością w wieku nieprodukcyjnym. Ogółem na 100 osób w wieku produkcyjnym przypada 97,1 osób w wieku nieprodukcyjnym, przy czym w miastach 75,5, a na wsi 109,1. Podobną sytuację notuje się jedynie w województwie łomżyńskim, gdzie odpowiednie wskaźniki wynoszą: 97,4, 75,6, 107,0. W obu tych województwach wysokie obciążenie ludnością nieprodukcyjną wynika z występowania względnie dużej grupy ludności w wieku przedprodukcyjnym. Jeśli dodamy do tego fakt, że woj. nowosądeckie ma najwyższy w kraju (poza województwami dawnych Ziem Odzyskanych i woj. suwalskim) przyrost naturalny wynoszący 13,5 promilla otrzymamy pełny obraz sytuacji demograficznej tego województwa.

Z jednej strony na wsi istnieją w nowosądeckiem potencjalne rezerwy siły roboczej tkwiące w przeludnionym rolnictwie, z drugiej zaś notujemy stały przyrost ludności, a więc dynamiczny wzrost rezerw demograficznych. Jeśli uwzględni się, że woj. nowosądeckie należy do regionów o niskim poziomie przyrostu nowych miejsc pracy pozarolniczej, zrozumiałym staje się fakt, iż należy ono do województw o silnym odpływie ludności ze wsi.

---

[1] W niniejszym opracowaniu posługujemy się podziałem administracyjnym kraju na dzień 1 czerwca 1975 roku.

W roku 1975 woj. nowosądeckie należało do grupy województw o najwyższych wartościach bezwzględnych ujemnego salda migracji wewnętrznych i zagranicznych.[2] Identyczne saldo, a więc — 3,9 tys. osób zanotowano dla woj. piotrkowskiego, zaś wyższe dla województw: ciechanowskiego (— 4,0), łomżyńskiego (— 4,0), wałbrzyskiego (— 4,3), siedleckiego (— 6,3) i zamojskiego (— 4,6).[3] Jeśli jednak odniesiemy roczny odpływ per saldo do liczby mieszkańców, okaże się, że emigracja oddziaływała w wielu województwach znacznie silniej na sytuację demograficzną aniżeli w woj. nowosądeckim. Okazuje się bowiem, że na każdych 1000 mieszkańców ubywało tam per saldo więcej mieszkańców aniżeli w nowosądeckiem. Wskaźnik salda migracji w przeliczeniu na 1000 mieszkańców wynosił w woj. nowosądeckim — 6,51 promille, podczas gdy w woj. bielskopodlaskim — 8,3, chełmskim — 8,6, ciechanowskim — 10,0, elbląskim — 9,0 jeleniogórskim — 6,6, konińskim — 7,1, łomżyńskim — 12,5 ostrołęckim — 8,3, piotrkowskim — 6,7, przemyskim — 7,0, suwalskim — 9,2, włocławskim — 8,2 i zamojskim — 9,8. Niemniej jednak zagadnienie odpływu ludności jest niezwykle istotnym problemem demograficznym woj. nowosądeckiego i pozostanie nim w przyszłości, można bowiem postawić tezę, że odpływ ten utrzyma się jeszcze przez wiele lat. Stwierdzenie takie nasuwa się na tle analizy zmian liczby ludności w miastach i gminach woj. nowosądeckiego w latach 1946—1974 (por. aneks 1). Ogólnie w okresie 28 lat liczba ludności woj. nowosądeckiego wzrosła o 25,8% (w miastach o 84,9% a na wsi o 9,9%), ale przyrost ten był niższy od łącznego przyrostu naturalnego dla tego obszaru. Słowem — migracje pochłonęły per saldo znaczną część przyrostu naturalnego.

W oparciu o dane dotyczące ruchu naturalnego ludności w dawnych powiatach Limanowa, Nowy Targ i Gorlice oraz w dawnym woj. krakowskim wyszacowano przybliżoną wartość stopy przyrostu naturalnego dla województwa nowosądeckiego. Dla lat 1946—1950 przyjęto stopę przyrostu naturalnego 18 promile (18 promille miasto i 18 promille wieś), dla lat 1951—1960 przyjęto analogiczną wartość stopy przyrostu naturalnego, natomiast dla lat 1961—1970 15 promille (12 promille dla miast i 16 promille dla wsi), zaś dla lat 1971—1974 13 promille (dla miast 10 promille, a dla wsi 15 promille). W oparciu o te dane można ustalić hipotetyczną liczbę ludności badanego regionu przy założeniu

[2] Por. *Rocznik Statystyczny* GUS 1976, GUS, Warszawa 1976, str. LI.

[3] Oprócz wymienionych wyższe od 3 tys. ujemne salda migracji miały jeszcze województwa: elbląskie (— 3,8), jeleniogórskie (— 3,2), kieleckie (— 3,2), konińskie (— 3,0), ostrołęckie (— 3,0), radomskie (— 3,8), sieradzkie (— 3,7), suwalskie (— 3,8), wrocławskie (— 3,3), zielonogórskie (— 3,0).

bezmigracyjnego rozwoju ludności. Hipotetyczna liczba ludności wynosi przy takim założeniu około 740 tys., z czego 150 tys. przypadałoby na miasta, a 590 tys. na wsie. Przyrost rzeczywisty ludności przy rozwoju bezmigracyjnym wynosiłby zatem w stosunku do roku 1946 w ciągu 28 lat 57% dla całego województwa, dla miast 49%, zaś dla wsi 59%. Porównując te wartości z rzeczywistą liczbą ludności w roku 1974 (ogółem 594.557, miasta 100.802 i wsie 408.457) możemy ocenić rozmiary odpływu ludności z województwa nowosądeckiego i skalę procesu koncentracji ludności w miastach.

Interesująco przedstawia się dynamika zmian liczby ludności miast i gmin woj. nowosądeckiego. W pierwszych latach powojennych (1946—1950) niemal we wszystkich gminach, a także w niektórych miastach obecnego woj. nowosądeckiego występowały znaczne spadki liczby ludności, a tam gdzie notowano przyrosty były one nieznaczne. Przyczyn tak dużego odpływu ludności należy upatrywać przede wszystkim w zmianach społeczno-politycznych, ekonomicznych i terytorialnych, jakie dokonały się w roku 1944 i 1945. Szczególnie w pierwszym pięcioleciu powojennym wywoływały one ogromne ruchy migracyjne na tzw. Ziemie Odzyskane i do odbudowujących się miast i ośrodków przemysłowych. Specjalna rola przypadła migracjom na Ziemie Odzyskane, gdzie można było otrzymać gospodarstwo rolne. Czynnik ten miał wówczas duże znaczenie przyciągające, szczególnie dla ludności przeludnionych wsi na południu Polski. Nie bez znaczenia były tu również czynniki wypychające o charakterze politycznym. Działalność zbrojnego podziemia w tym regionie kraju przyczyniała się również do zmniejszania się liczby ludności zarówno w wyniku walk jak i emigracji. Działanie tego czynnika tłumaczy niewątpliwie bardzo duże ubytki ludności w gminach południowo-wschodniej części województwa, a mianowicie Gładyszów, Uście Gorlickie, Ropa, Tylicz i Sękowa.

W latach 1951—1960 już tylko nieliczne gminy wykazały spadek liczby ludności wahający się w granicach 5%, a więc emigracja pochłaniała cały przyrost naturalny i część starego potencjału demograficznego czyli mówiąc inaczej przyrost naturalny nie pokrywał nawet ubytku migracyjnego. W większości gmin notowano niewielki przyrost rzeczywisty w granicach 3—10%, a więc około 20—60% przyrostu naturalnego. W niektórych gminach występował natomiast dość duży przyrost rzeczywisty ludności, w wielu przypadkach nawet większy od przyrostu naturalnego. Najsilniej wzrastała liczba ludności gmin poprzednio silnie wyludnionych (Uście Gorlickie, Gładyszów, Tylicz), gmin przymiejskich jak np. Muszyna czy Łabowa lub Chełmiec, oraz gmin o dużych

walorach turystycznych jak Biały Dunajec, Poronin, Kościelisko-Witów, Szaflary, Raba Wyżna. Ponad 20% przyrost liczby ludności notowano również w atrakcyjnych pod względem turystycznym miastach. Ogólnie rzecz ujmując w latach 1951—1960 procesy depopulacyjne uległy w województwie nowosądeckim pewnemu osłabieniu.

Ożywienie tych procesów obserwujemy w latach 1961—1970. Przyrost rzeczywisty ludności w tym okresie uległ zmniejszeniu, mimo wysokiego w dalszym ciągu poziomu przyrostu naturalnego. Wzrost odpływu ludności w tym dziesięcioleciu należy wiązać z wyczerpywaniem się zdolności absorbcyjnych miast w regionie. Niedorozwój, a następnie osłabienie rozwoju ich bazy ekonomicznej, sprawiły, że przyrost rzeczywisty ludności stał się coraz mniejszy. Większe przyrosty notowano jedynie w ośrodkach rozwijających się i industrializowanych w tym okresie, jak Nowy Targ, Gorlice, Nowy Sącz i Limanowa.

Ciekawe zmiany zaszły również w tym okresie na terenach wiejskich. Pozornie nic się nie zmieniło, w dalszym ciągu bowiem, podobnie jak w poprzednim dziesięcioleciu, przyrost rzeczywisty ludności wyniósł 7,7%, ale w rzeczywistości nastąpiły istotne zmiany strukturalne. Ogólnie rzecz biorąc sprowadzają się one do względnego wyrównania się przyrostu rzeczywistego ludności w poszczególnych gminach. W większości gmin waha się on w granicach 5—10% przy niewielkich zróżnicowaniach. Odchylenia pozostałych gmin in plus i in minus uległy również znacznej niwelacji. Utrzymały się natomiast tendencje depopulacyjne w takich gminach jak Gródek nad Dunajcem, Jodłownik, Korzenna, Laskowa, Moszczenica, jakkolwiek uległy one pewnemu nieznacznemu osłabieniu. W dalszym ciągu najwyższym przyrostem rzeczywistym ludności utrzymującym się w granicach przyrostu naturalnego, a więc o saldzie migracji bliskim zeru, charakteryzowały się gminy przymiejskie i atrakcyjne turystycznie oraz położone dogodnie pod względem komunikacyjnym.

W latach siedemdziesiątych nastąpiło dalsze nasilenie tendencji depopulacyjnych. Znajduje to swój wyraz w zdecydowanym spadku przyrostu rzeczywistego ludności. Względnie wysoki przyrost rzeczywisty utrzymały jedynie miasta Limanowa, Jordanów, Nowy Targ i Gorlice. W pozostałych miastach był on nieznaczny. Natomiast na terenach wiejskich obserwujemy wzrost tendencji depopulacyjnych w dużej liczbie gmin, a w pozostałych stagnację. Oznacza to jednak wzrost migracji, bowiem przyrost naturalny pozostaje na wysokim poziomie. Zważywszy natomiast na wyczerpywanie się zdolności asorbcyjnych miast możemy się liczyć ze wzrostem znaczenia odpływu do innych wo-

jewództw. Wprawdzie w emigracjach ze wsi dominują przemieszczenia do najbliższych miast, to jednak postępuje odpływ ludności miejskiej do innych województw. Ludność wiejska osiedla się zatem w miastach na zasadzie sukcesji.

Silny wzrost odpływu ludności ze wsi obserwowany w latach 1970—1974 należy wiązać z ogólną aktywizacją życia społeczno-ekonomicznego w kraju, jak również ze strukturą demograficzną ludności. W wiek charakteryzujący się dużą mobilnością weszły w tych latach duże liczebnie roczniki wyżu demograficznego. Młodzi ludzie poszukują pracy i dogodnych warunków bytu i oni stanowią gros migrantów.

Jakkolwiek zmiany ludnościowe w okresie 28 lat (1946—1974) wykazywały dość duże zróżnicowanie, to jednak kształtowały się one pod wpływem pewnych tendencji ogólnych. Na niektóre z nich wskazywaliśmy już omawiając dynamikę zmian demograficznych w woj. nowosądeckim. Teraz chcielibyśmy wskazać na ich zróżnicowanie przestrzenne. Ilustrację zróżnicowania przestrzennego zmian demograficznych w woj. nowosądeckim stanowi mapka 1 i dane zawarte w aneksie 1. Z mapy wynika, iż tendencje depopulacyjne nasilały się w tym okresie przede wszystkim we wschodniej części województwa, środkowej oraz na jego północnym skraju. Największe przyrosty rzeczywiste notowano natomiast w południowo-zachodniej części atrakcyjnej krajobrazowo i turystycznie, a więc w rejonie Zakopanego i Nowego Targu, gdzie istnieją również dogodne powiązania komunikacyjne z ośrodkami miejskimi. W przypadku Nowego Targu niemałe znaczenie miało również zlokalizowanie w tym mieście zakładów przemysłu obuwniczego. Atrakcyjności krajobrazowej można również przypisać duże przyrosty rzeczywiste ludności w miastach Krynicy, Muszynie, Szczawnicy i Piwnicznej oraz w gminie Muszyna i Czorsztyn. Czynnik komunikacyjny odgrywa bardzo dużą rolę w gminie Raba Wyżna, co znajduje swój wyraz w przyroście liczby ludności o 35,8% w ciągu 28 lat.

Ciekawym przypadkiem jest niewielka gmina Stróże we wschodniej części województwa. Ma ona najwyższy w tym rejonie wskaźnik przyrostu rzeczywistego ludności. Wiąże się to zarówno z działaniem czynnika przemysłowego z uwagi na zlokalizowane tam zakłady przemysłu elektromaszynowego i drzewnego. Istnienie pozarolniczych miejsc pracy w ośrodku gminnym — szczególnie w przemyśle — jest poważnym hamulcem procesów depopulacyjnych. Podobne znaczenie ma dostępność komunikacyjna umożliwiająca dojazdy do pracy i rzutująca na ogólną poprawę społecznych warunków bytu ludności. Wprawdzie w gminach o względnie dobrze rozwiniętym pozarolniczym rynku pracy i o dobrej

dostępności komunikacyjnej, notuje się na ogół duże natężenie ruchów migracyjnych, ale per saldo nie występują większe ubytki ludności. Sytuacja taka trwa jednak tylko do pewnego czasu. Jeśli bowiem dany ośrodek zaczyna cechować stagnacja, jeśli nie rozwija się on na tyle, by móc zaspokoić rosnące potrzeby ludności, a jednocześnie wyczerpują się jego zdolności absorbcyjne, czynniki, które początkowo działały hamująco, zaczynają działać akcelerująco skłaniając ludność do emigracji. Przypadek taki możemy obserwować właśnie w odniesieniu do wspomnianej gminy Stróże. O ile w latach 1951—1960 notowano tam umiarkowany przyrost rzeczywisty ludności, to w latach 1961—1970 był on już znacznie słabszy, a po roku 1970 zaczęły się pojawiać tendencje depopulacyjne, czego wyrazem może być wysoka wartość ujemnego salda migracji notowana dla tej gminy w roku 1974 (por. aneks 2).

Czynnikiem hamującym tendencje depopulacyjne jest również bliskość ośrodków miejskich. Jeśli nawet dane gminy leżą na obszarze, gdzie postępuje proces wyludniania się, jest on wyraźnie słabszy w gminach pozostających pod wpływem miast, nawet jeśli nie są to miasta zbyt duże. Przykładem mogą tu być gminy Gorlice, Kamionka Wielka, Podegrodzie, Lubień, Jordanów, Spytkowice. Warunkiem istnienia takiego oddziaływania są jednak połączenia komunikacyjne. Jeśli bliskość danej gminy ma charakter li tylko fizyczny, nie poparty powiązaniami komunikacyjnymi, sąsiedztwo miasta nie ma żadnego wpływu na tendencje depopulacyjne. Przykładem takiej sytuacji mogą być gminy Sękowa i Moszczenica nie mające dogodnych połączeń z Gorlicami lub gmina Tylicz sąsiadująca z miastem Krynicą. Przy dużych różnicach w poziomie społecznych warunków bytu między miastem a sąsiadującą z nim gminą może ono nawet skłaniać do emigracji, a więc oddziaływać stymulująco na procesy depopulacyjne.

Warunkiem spełniania przez mały ośrodek miejski funkcji hamulca procesów depopulacyjnych jest zachowanie odpowiedniej proporcji między jego bazą ekonomiczną a strukturą funkcjonalną danej gminy. Jeśli baza ta jest zbyt mała i słaba, a jednocześnie dany teren leży w sferze oddziaływania innego większego ośrodka miejskiego, tendencje depopulacyjne nie ulegną zahamowaniu. Z sytuacją taką mamy do czynienia w odniesieniu do gminy Mszana Dolna. Wszystko zależy od relacji siły przyciągających ośrodków miejskich różnej skali. Przykładowo Jordanów, mimo, iż ma słabiej rozwiniętą bazę ekonomiczną niż Mszana Dolna wykazuje działanie hamujące tendencje depopulacyjne na swym bezpośrednim zapleczu, ale jest to teren nie mający silnych powiązań

z Krakowem, podczas gdy powiązania takie występują na zapleczu Mszany Dolnej.

Północny skraj woj. nowosądeckiego znajduje się z racji tych powiązań i bliskości pod wpływem Krakowa i Tarnowa. Znajduje to swój wyraz w spadku liczby ludności na tym terenie. Rysuje się przy tym pewna ciekawa zależność (występująca zresztą również na innych terenach odpływowych badanego regionu), że spadki liczby ludności są tym większe, im gorsza jest dostępność komunikacyjna danej gminy (por. aneks 1). Wynika to z tego, że podjęcie pracy pozarolniczej w innym ośrodku wiąże się ze zmianą miejsca zamieszkania, a więc z migracją stałą, podczas gdy w gminach dostępnych komunikacyjnie mogą to być migracje wahadłowe (dojazdy do pracy).

Brak pozarolniczych miejsc pracy na miejscu, przy jednoczesnej słabej dostępności komunikacyjnej i niskim poziomie społecznych warunków bytu ludności, stanowią główne czynniki stymulujące silne tendencje depopulacyjne we wschodniej części województwa (gminy Tylicz, Uście Gorlickie, Gładyszów, Sękowa, Moszczenica, Ropa) i w części środkowej (Ochotnica Dolna, Łącko, Łukowica). Są to jednocześnie tereny górzyste o dużym zalesieniu nie nadające się do osadnictwa i prowadzenia rolnictwa. Brak odpowiedniego zagospodarowania sprawia, że turystyka nie odgrywa tu roli czynnika hamującego emigrację, z jednej strony bowiem nie daje miejscowej ludności możliwości podjęcia pracy poza rolnictwem, a z drugiej — nie zachęca przybyszów z innych regionów do osiedlania się tu.

ZRÓŻNICOWANIE NATĘŻENIA ODPŁYWU LUDNOŚCI

Przedstawione wyżej procesy przemian ludnościowych były kształtowane przez tendencje długookresowe. Zaobserwowane zmiany liczby ludności były efektem zarówno przyrostu naturalnego jak i procesów migracyjnych. Jak wskazywaliśmy szczególne znaczenie dla kształtowania się potencjału demograficznego woj. nowosądeckiego miał postępujący odpływ ludności z tego terenu.

Jakkolwiek sytuacja demograficzna całego woj. nowosądeckiego jest względnie jednorodna, natężenie odpływu ludności z poszczególnych jednostek terytorialnych jest zróżnicowane. Wynika to z całego szeregu uwarunkowań lokalnych i specyficznych cech charakterystycznych dla danego miasta lub gminy.

Natężenie odpływu ludności z miast jest zdecydowanie niższe aniżeli z gmin. O ile w miastach woj. nowosądeckiego emigrujący stanowili 1,7% ludności tych miast, to dla wsi wskaźnik ten wynosił 2,3%. Odpływ z miast był jednocześnie niwelowany napływem ludności, głównie

z terenów wiejskich woj. nowosądeckiego i dzięki temu liczba ludności miast nowosądeczyzny wzrosła w wyniku migracji w omawianym roku o 0,9% (por. aneks 2). Tylko w czterech miastach zanotowano nieznaczny ubytek ludności w wyniku migracji. Uwagę zwracają niskie wartości dodatnich sald migracji dla większości miast. Świadczy to o ich znikomej atrakcyjności osiedleńczej i braku perspektyw rozwojowych. Brak tam miejsc pracy, a więc nie występuje tam główny czynnik przyciągający ludność. Na tym tle wyróżniają się wysokie dodatnie salda migracji zanotowane dla miast Grybów (3,0%) i Gorlice (3,3%). Wiąże się to ze stosunkowo dobrze wykształconą bazą ekonomiczną tych miast, a przede wszystkim z względnie dużym rynkiem pracy pozarolniczej. W Grybowie są to zakłady stolarki budowlanej, wytwórnia konstrukcji stalowych oraz browar, a w Gorlicach zakłady petrochemiczne, fabryka maszyn i sprzętu wiertniczego, zakłady drzewne, ceramiki budowlanej, materiałów izolacyjnych oraz zakłady graficzne.

Znaczne zróżnicowanie natężenia odpływu notowano również w poszczególnych gminach woj. nowosądeckiego. Ilustruje to mapka 2. W zachodniej części województwa natężenie odpływu ludności jest niewielkie. W większości gmin w tym rejonie nie przekracza ono 2%. Nieco wyższe natężenie odpływu notuje się jedynie w gminach ciążących ku pobliskim ośrodkom miejskim jak np. gminy wokół Zakopanego czy gmina Czorsztyn. Są to jednocześnie gminy o dość wysokich wartościach napływu ludności. Duże natężenie ruchów migracyjnych w tych gminach wiąże się ze wspomnianą już uprzednio ich atrakcyjnością turystyczną i istniejącym tu związanym z turystyką pozarolniczym rynkiem pracy. Wyższe natężenie ruchów migracyjnych jest charakterystyczne dla obszarów lepiej rozwiniętych i silnie włączonych w ponadregionalny system powiązań o charakterze społecznym, kulturowym i ekonomicznym. Duże natężenie ruchów migracyjnych na takich terenach powoduje wymianę ludności, ale w znikomym stopniu przyczynia się do ich depopulacji, a w odniesieniu do omawianych gmin mamy nawet, jak poprzednio wskazywaliśmy, do czynienia z dość dużym przyrostem rzeczywistym ludności.

Nieco wyższe natężenie odpływu ludności w północnych gminach zachodniej części województwa można wiązać z oddziaływaniem na ten teren aglomeracji krakowskiej z jej chłonnym rynkiem pracy. Występujące tu dojazdy do pracy do Krakowa przyczyniają się do przekształcenia się migracji wahadłowych w migracje stałe.

Najwyższe natężenie odpływu ludności w zachodniej części województwa nowosądeckiego zanotowano dla gminy Lasek, w czym należy

upatrywać efektów silnego oddziaływania na ten teren sąsiadującego z gminą Lasek miasta Nowego Targu.

Zgoła odmiennie przedstawia się sytuacja we wschodniej części województwa. Obserwujemy tu duże natężenie odpływu ludności. Odpływ ten jest szczególnie silny w gminach graniczących z ośrodkami miejskimi, jak również w gminach, które należały uprzednio do województwa rzeszowskiego. W tej części województwa notuje się również relatywnie duże, ujemne salda migracji. Jakkolwiek ogólnie poziom salda migracji w przeliczeniu na 1000 mieszkańców nie wykazuje w woj. nowosądeckim tak wyraźnych zróżnicowań jak natężenie odpływu ludności (por. aneks 2 i mapka 3), można powiedzieć , że efekty demograficzne emigracji są odczuwane najsilniej właśnie we wschodniej części województwa, a szczególnie w rejonie Nowego Sącza. Powstaje zatem pytanie, gdzie odpływa ludność z tego rejonu, w jakiej mierze przemieszcza się ona na inne tereny woj. nowosądeckiego, a w jakim stopniu przenosi się do innych województw.

Aby naświetlić te i inne kwestie związane z odpływem ludności poddano szczegółowemu badaniu grupę gmin i miast leżących we wschodniej części woj. nowosądeckiego w rejonie miasta Nowego Sącza i na południe od tego ośrodka. Badania przeprowadzono dla terenów wiejskich gmin: Grybów, Łabowa, Łącko, Kamionka Wielka, Muszyna, Nawojowa, Piwniczna i Tylicz oraz dla miast Krynicy, Muszyny, Grybowa i Piwnicznej dla II półrocza 1975 i I półrocza 1976.

MIGRACJE WEWNĄTRZREGIONALNE

W omawianym badaniu pod pojęciem migracji rozumiano każdą stałą zmianę miejsca zamieszkania związaną z przekroczeniem granicy administracyjnej podstawowej jednostki terytorialnej badania, a więc gminy lub miasta, w którym migrujący dotychczas zamieszkiwał. Natomiast w przypadku migracji wewnątrzgminnych rozpatrywano również zmiany miejsca zamieszkania związane z przekroczeniem granicy miejscowości dotychczasowego zamieszkania. W badaniu uwględniono zatem całą ogromną grupę migrujących w obrębie granic administracyjnych województwa. Ten typ migracji bywa na ogół pomijany przy operowaniu danymi zagregowanymi dla województw. Tymczasem przemieszczenia wewnątrz województwa wpływają również w sposób wielce istotny na procesy demograficzne i zmiany liczby ludności w poszczególnych gminach i miastach. Sprawa jest tym bardziej ważna, że migrujący wewnątrz województwa stanowią na ogół przeważającą część zmieniających miejsca zamieszkania. Prawidłowość ta znajduje pełne potwierdzenie w grupie badanych gmin i miast. Do innych gmin i miast

woj. nowosądeckiego przeniosło się bowiem 61,4% emigrujących w badanym roku 1975 z gminy Grybów, 55,1% z gminy Kamionka Wielka, 39,8% z gminy Tylicz, 62,0% z gminy Łabowa, 45,2% z gminy Łącko, 45,3% z gminy Muszyna, 58,9% z gminy Nawojowa, 40,5% z gminy Piwniczna, zaś w miastach emigrujący do innych miast lub wsi w woj. nowosądec. stanowili odpowiednio: w Grybowie 55,2%, Krynicy 28,2%, Muszynie 48,0%, Piwnicznej 46,1% ogółu odpływających z tych miast.

Szczególnie silnie zaznacza się dominacja migracji w obrębie macierzystego województwa w grupie kobiet. Jeśli odpływ z poszczególnych gmin i miast w badanym roku przyjmiemy za 100, to okaże się, że do innych gmin i miast w woj. nowosądeckim przeniosło się około 50% emigrujących kobiet, podczas gdy wśród mężczyzn odsetek ten był o wiele niższy (por. tabela 1 i 2). Widzimy więc, że najsilniej przejawia się skłonność do przenoszenia się do innych regionów wśród mężczyzn, podczas gdy kobiety preferują raczej migracje w ramach macierzystego województwa z wyraźną skłonnością do osiedlania się w miastach, przy czym są to na ogół miasta pobliskie (por. aneks 3). Głównym kierunkiem odpływu kobiet z badanych gmin jest miasto Nowy Sącz.

Tabela 1

Wielkość odpływu ludności z badanych miast i gmin w roku 1975/76

Miasta Gminy		Odpływ ogółem			W tym do innych gmin i miast woj. nowosądec.		
		mężczyźni	kobiety	dzieci	mężczyźni	kobiety	dzieci
1		2	3	4	5	6	7
Miasta:							
Grybów	M[a]	21	43	13	4	22	8
	W[a]	16	15	4	11	12	3
	R[a]	37	58	17	15	34	11
Krynica	M	96	140	73	16	30	24
	W	19	31	26	7	14	16
	R	115	171	99	23	44	40
Muszyna	M	44	39	13	16	16	7
	W	9	13	7	7	7	7
	R	53	52	20	23	23	14
Piwniczna	M	25	42	13	10	11	7
	W	13	25	11	9	17	9
	R	38	67	24	19	28	16
Gminy:							
Grybów	M	116	143	82	55	77	64
	W	35	30	14	25	21	13
	R	151	173	96	80	98	77
Kamionka Wlk.	M	33	45	16	11	18	10
	W	21	31	11	15	24	8
	R	54	76	27	26	42	18
Łabowa	M	29	38	29	16	25	18
	W	14	13	4	6	9	4
	R	43	51	33	22	34	22

1		2	3	4	5	6	7
Łącko	M	78	110	41	25	52	17
	W	42	57	28	22	32	14
	R	120	167	69	47	84	31
Muszyna	M	24	53	25	8	18	9
	W	15	10	10	11	6	10
	R	39	63	35	19	24	19
Nawojowa	M	30	41	25	12	22	18
	W	21	21	13	13	14	10
	R	51	62	38	25	36	28
Piwniczna	M	48	54	14	19	23	8
	W	21	29	19	9	12	4
	R	69	83	33	28	35	12
Tylicz	M	41	61	35	11	25	18
	W	36	41	40	16	21	9
	R	77	102	75	27	46	27

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie wyników badań.
UWAGA: a. — M — do miast; W — do wsi; R — razem.

Tabela 2

Udział przemieszczeń wewnątrzwojewódzkich w odpływie ludności w procentach

Wyszczególnienie	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Dzieci
Miasta:				
Grybów	55,2	39,5	57,6	57,9
Krynica	28,2	20,0	25,4	40,0
Muszyna	48,0	43,4	44,2	70,0
Piwniczna	46,1	50,0	41,2	66,7
Gminy:				
Grybów	61,4	52,3	56,7	80,2
Kamionka Wielka	55,1	48,2	54,6	66,7
Łabowa	62,0	50,0	65,4	66,7
Łącko	45,2	39,2	50,3	44,9
Muszyna	45,3	48,7	38,1	54,3
Nawojowa	58,9	47,2	57,2	73,7
Piwniczna	40,5	40,6	42,2	36,4
Tylicz	39,8	35,1	44,2	36,0

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie tabeli 1.

Wielce symptomatyczne są dane dotyczące migracji dzieci. W badaniach nad migracjami pomija się często tę grupę, gdyż dzieci do lat 18 zmieniające miejsca zamieszkania wraz z rodzicami lub opiekunami nie wypełniają oddzielnych formularzy ewidencyjnych. Tymczasem dzieci stanowią bardzo istotną grupę migrujących, zaś ich udział w populacji emigrantów waha się w granicach 20%. Uwzględnienie tej grupy jest niezwykle istotne z uwagi na reperkusje społeczno-demograficzne odpływu najmłodszych roczników ludności, jak również ze względu na specyfikę struktury geograficznej jej przemieszczeń. Okazuje się (patrz tabela 2), że emigracje dzieci charakteryzują się najsilniejszym stopniem domknięcia regionalnego. Na podstawie stwierdzonej struk-

tury emigracji tej grupy migrantów (patrz tabela 2 i aneks 3) można powiedzieć, że rodziny obarczone dziećmi niechętnie przenoszą się na większe odległości i poza granice województwa. Bardzo wyraźnie rysuje się tendencja do osiedlania się w miastach osób mających dzieci. Rzuca to światło na motywację ludności podejmującej decyzję o migracji. Można twierdzić, że emigrujący w dużym stopniu kierują się poszukiwaniem lepszych warunków kształcenia i wychowania dzieci, a te są możliwe do uzyskania przy obecnym stopniu zagospodarowania infrastrukturalnego terenów wiejskich w miastach. W ogóle migracje wewnątrzregionalne są przede wszystkim migracjami typu wieś—miasto. Jeśli odpływ do innych gmin i miast w woj. nowosądeckim z poszczególnych badanych jednostek terytorialnych przyjmiemy za sto, to okaże się, że emigrujący do miast w woj. nowosądeckim stanowili odpowiednio w gminie Grybów 76,9% emigrujących, Kamionka Wielka 45,3%, Łabowa 75,6%, Łącko 58,0%, Muszyna 56,5%, Nawojowa 58,4 , Piwniczna 66,7%, Tylicz 54,0%, a w miastach Grybów 56,7%, Krynica 65,4%, Muszyna 65,0% i Piwniczna 44,4%. W dużej mierze są to emigracje z gmin sąsiadujących z miastami do tych właśnie miast. Dominacja odpływu do najbliższego miasta jest szczególnie widoczna w gminie Grybów (por. aneks 3).

Spośród wszystkich miast woj. nowosądeckiego najważniejszym ośrodkiem przyciągającym ludność jest sam Nowy Sącz, a następnie Krynica oraz Grybów, czyli ośrodki mające rozwiniętą bazę ekonomiczną — mające rozwinięty rynek pracy pozarolniczej w przemyśle i w usługach. Ludność badanych miast przenosi się natomiast do innych, na ogół większych ośrodków miejskich. Emigracja z miast na wieś w zasadzie nie występuje (por. aneks 3) Dowodzi to nieodwracalności znakomitej większości emigracji. Kto raz opuścił wieś rzadko tam wraca.

Przemieszczenia w obrębie terenów wiejskich mają zdecydowanie mniejsze znaczenie. Do rzadkości należą tu przemieszczenia na duże odległości, a z niektórymi gminami brak jakichkolwiek powiązań, np. z gminą Gładyszów, Sękowa, Czorsztyn. Szczególnie ciekawy jest brak odpływu do gmin Gładyszów i Sękowej, jak również niewielki odpływ do gminy Gorlice i Ropa. Niewielkie znaczenie ma również odpływ do miasta Gorlic mimo, iż mają one silnie rozbudowaną bazę ekonomiczną. Są to tereny, które należały poprzednio do woj. rzeszowskiego. Okazuje się, że stare układy regionalne są względnie trwałe i przez wiele jeszcze lat rzutują na przyzwyczajenia i motywacje oraz orientację przestrzenną migrantów.

Najsilniejsze powiązania notuje się w odniesieniu do gmin graniczących ze sobą bezpośrednio np. gminy Łącko z gminą Stary Sącz, czy gminy Kamionka Wielka z gminą Nowy Sącz. Nie są to jednak przemieszczenia zbyt duże w porównaniu z emigracją do innych gmin.

Spośród gmin woj. nowosądeckiego najbardziej atrakcyjnym wiejskim terenem osiedleńczym dla osób emigrujących z badanych gmin są obszary pozostające w sferze oddziaływania i bliskim sąsiedztwie geograficznym miast. I tak najwięcej osób emigrowało do gmin Nowy Sącz, Stary Sącz, Muszyna, Grybów. Stanowi to odzwierciedlenie obserwowanego od dłuższego czasu trendu migracji wewnątrzregionalnych wyrażającego się w tendencji do koncentracji ludności w lokalnych ośrodkach miejskich, bądź też w ich pobliżu. Jednocześnie postępuje proces koncentracji ludności w większych wsiach, co można stwierdzić analizując przepływy ludności wewnątrz gmin.

W objętych badaniami gminach przepływy pomiędzy poszczególnymi wsiami nie były zbyt duże. Wynika to z małego zróżnicowania warunków bytu w miejscowościach należących do tej samej gminy. Stąd też migracje wewnętrzne w ramach gminy sprowadzają się na ogół do przemieszczeń o charakterze rodzinnym, związanych np. z zawarciem związku małżeńskiego. Jeśli zaś są to migracje o podłożu społecznym lub ekonomicznym migranci przekraczają granice gmin. Tylko w nielicznych gminach możemy mówić o zarysowaniu się pewnych tendencji migracji wewnątrzgminnych. Polegają one na przenoszeniu się ludności do większych i dogodnie komunikacyjnie położonych jednostek osadniczych. Pojawienie się tego kierunku migracji wewnątrzgminnych stanowi właśnie odzwierciedlenie procesu koncentracji ludności na wsi. Można oczekiwać, że z czasem poprzez przemieszczenie ludności wewnątrz gmin zostanie rozwiązany niezmiernie złożony zarówno pod względem ekonomiczno-społecznym jak i socjologicznym problem małych i rozproszonych jednostek osadniczych o wyjątkowo niedogodnych i trudnych do poprawy społecznych warunkach bytu ludności.

W gminie Grybów ludność przenosiła się głównie do dużych wsi położonych wzdłuż linii kolejowej Nowy Sącz — Tarnów — Jasło. I tak do Ptaszkowej napłynęło z innych wsi gminy Grybów 6 osób, do Białej Niżnej 4 osoby, do Stróży 10 osób, do Wiskitna 5 osób, a do pozostałych wsi 10 osób. Dla porównania dodajmy, że w tym samym okresie poza granice gminy odpłynęły z gminy Grybów 422 osoby (por. tabela 1). W gminie Piwniczna natomiast do Łomnicy napłynęło z innych wsi gminy Piwniczna 4 osoby, do Suchej - Strugi 5 osób, Rytra 2 osoby,

Mapka 1

Zmiany liczby ludności w woj. nowosądeckim w latach 1946—1974

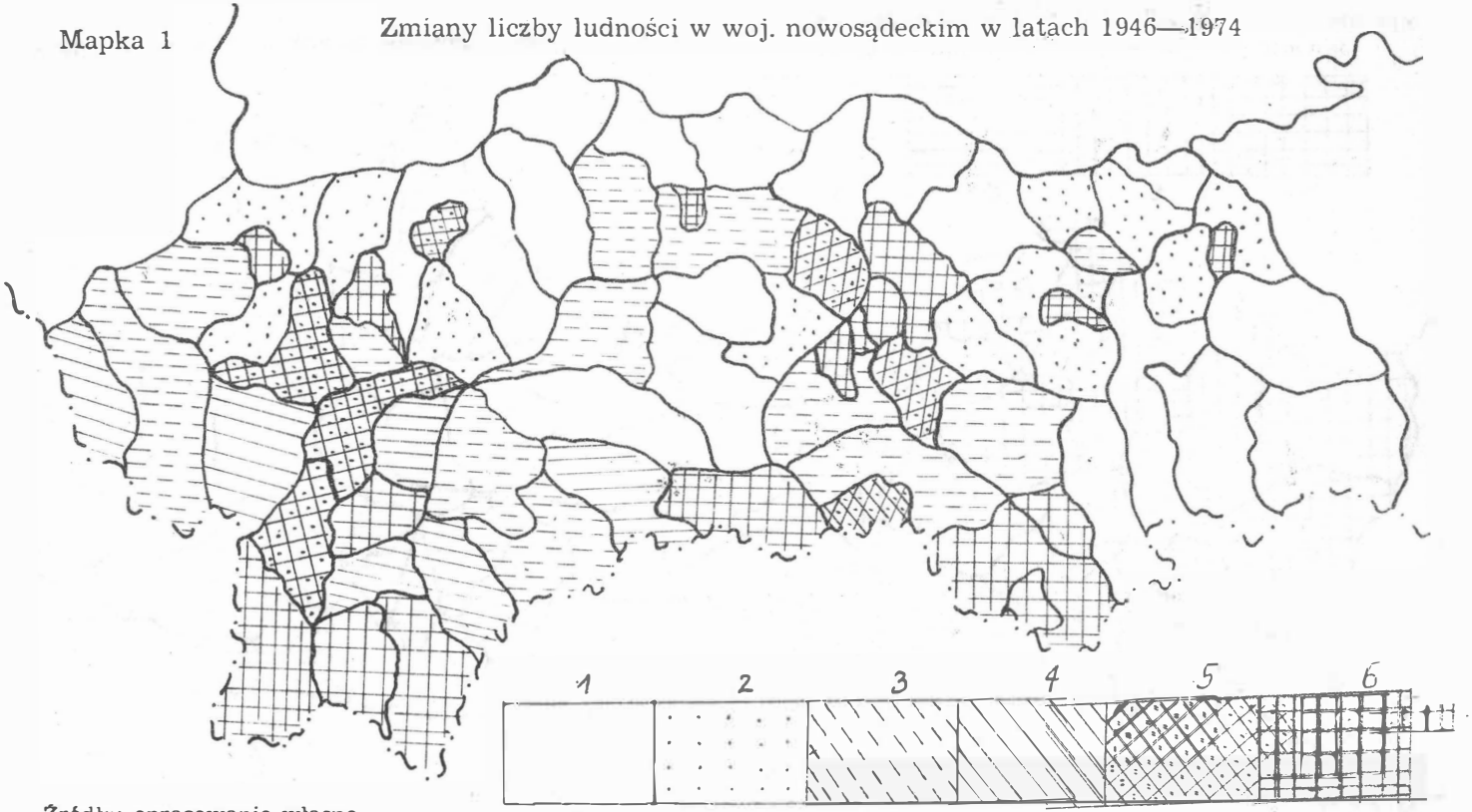

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych w aneksie 1

1. — spadek liczby ludności
2. — wzrost 1,0% — 10%
3. — wzrost 11% — 20%
4. — wzrost 21% — 30%
5. — wzrost 31% — 40%
6. — wzrost 41% i więcej

Mapka 2

Natężenie odpływu ludności z woj. nowosądeckiego

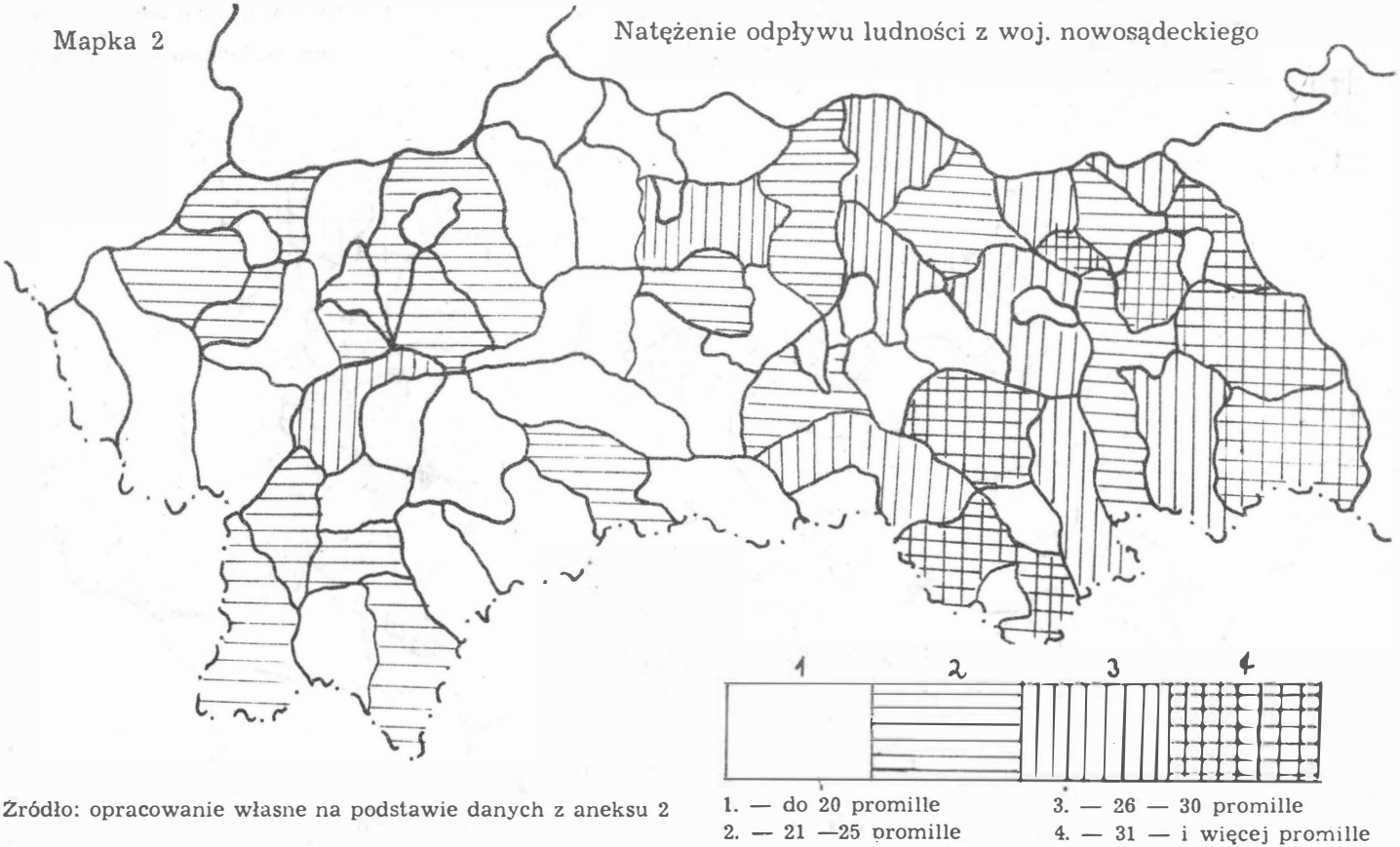

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z aneksu 2

1. — do 20 promille
2. — 21 —25 promille
3. — 26 — 30 promille
4. — 31 — i więcej promille

Mapka 3

Saldo migracji ludności w woj. nowosądeckim w przeliczeniu na 1000 mieszkańców

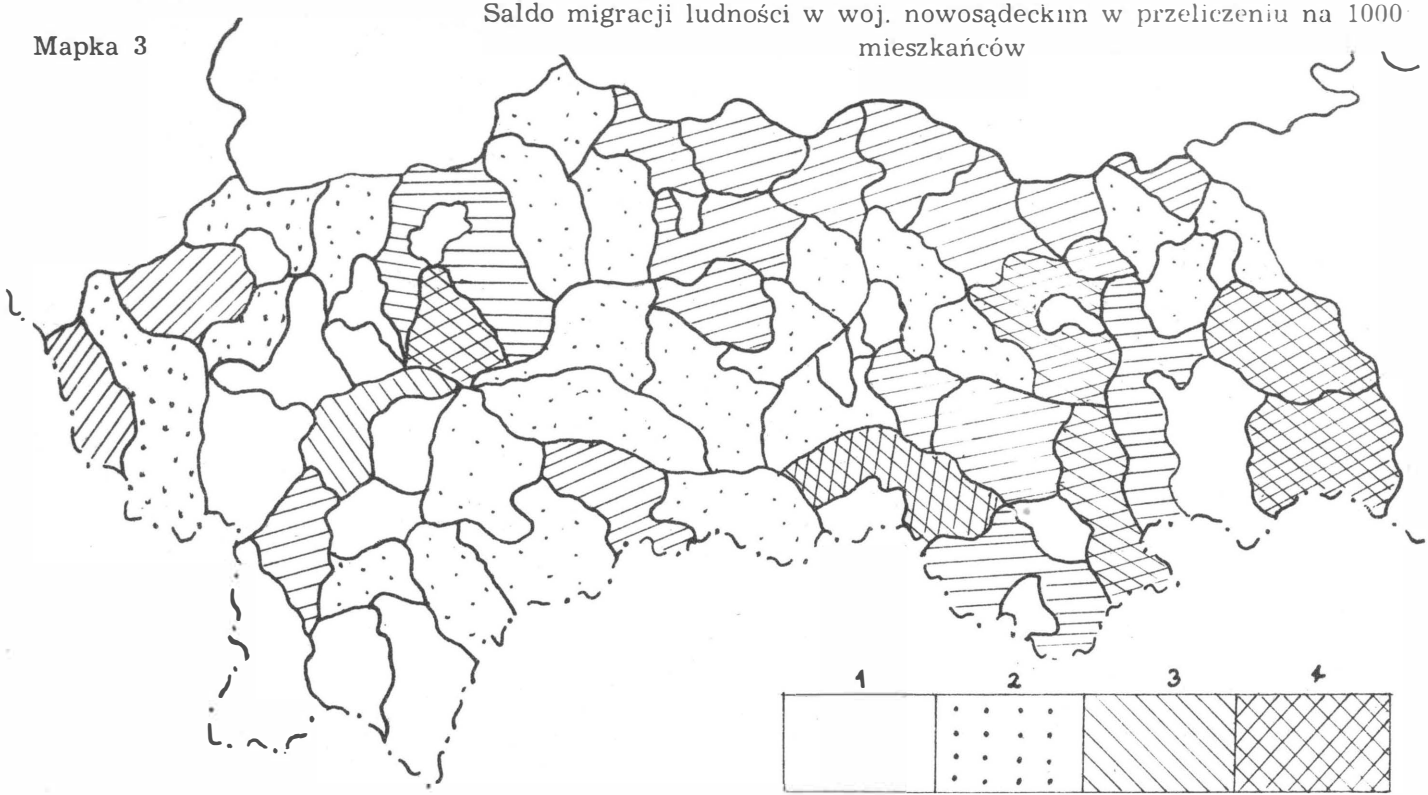

1. — do 5 promille
2. — 6 — 10 promille
3. — 11 — 15 promille
4. — 16 i więcej promille

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z aneksu 2

Wierchomli 4, przy odpływie poza granice gminy wynoszącym 185 osób. Podobnie przedstawiała się sytuacja w innych gminach.

Jak widać z przytoczonych przykładowo danych proces koncentracji ludności w badanych gminach jest jeszcze bardzo słaby, co wynika z małej atrakcyjności osiedleńczej wsi dużych w porównaniu ze wsiami małymi i rozproszonymi. Należy oczekiwać, że wzmocnienie struktury funkcjonalnej dużych wiejskich jednostek osadniczych przy jednoczesnej poprawie społecznych warunków bytu zamieszkującej je ludności mogłoby się wydatnie przyczynić do zintensyfikowania procesów koncentracji ludności na wsi, a z drugiej strony mogłoby stanowić istotny hamulec odpływu tej ludności na inne tereny. Duże wsie mogłyby w takim przypadku stanowić swego rodzaju „możliwość pośrednią" znaną w teorii migracji i przechwytywać część odpływu ludności ze wsi mniejszych. Duże wsie stałyby się w ten sposób biegunami wsparcia możliwości absorbcyjnych lokalnych ośrodków miejskich.

MIGRACJE PONADREGIONALNE

Jakkolwiek odpływ ludności z badanych miast i gmin wykazuje znaczny stopień domknięcia regionalnego, na co wskazywaliśmy wyżej, migracje ponadregionalne odgrywają również istotną rolę skupiając około połowy emigrującej ludności. Powstaje zatem kolejne pytanie, do jakich regionów odpływa ludność z badanego terenu i czym można tłumaczyć wykształcenie się takich właśnie kierunków emigracji.

Badanie kierunków odpływu ludności przeprowadzono w przekroju 49 województw w podziale na odpływ na tereny wiejskie i do miast. Uzyskane wyniki są jednak zbyt szczegółowe, a niektóre wartości liczbowe zbyt małe, by można je było prezentować w opracowaniu analitycznym. Z tego też względu zachodzi konieczność dokonania pewnego grupowania województw, pozwalającego na syntetyczne ujęcie zagadnienia. Za podstawę grupowania przyjęto zaproponowane przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów makroregiony planowania obejmujące po kilka województw. Koncepcja ta wprowadza podział Polski na osiem makroregionów, a mianowicie:

1. Południowo-Wschodni obejmujący województwa: kieleckie, krakowskie, krośnieńskie, nowosądeckie, tarnowskie, tarnobrzeskie i przemyskie.
2. Południowy obejmujący województwa: bielskobialskie, częstochowskie, katowickie i opolskie.
3. Południowo-Zachodni obejmujący województwa: gorzowskie, jeleniogórskie, legnickie, wałbrzyskie, wrocławskie i zielonogórskie.

4. Środkowy obejmujący województwa: ciechanowskie, łódzkie, piotrkowskie, płockie, radomskie, sieradzkie, skierniewickie i stołeczne warszawskie.
5. Środkowo-Wschodni obejmujący województwa: bielskopodlaskie, chełmskie, lubelskie, siedleckie i zamojskie.
6. Środkowo-Zachodni obejmujący województwa: bydgoskie, kaliskie, konińskie, pilskie, poznańskie, toruńskie i włocławskie.
7. Północny obejmujący województwa nadmorskie, a więc: elbląskie, gdańskie, koszalińskie, słupskie i szczecińskie.
8. Północno-Wschodni obejmujący województwa: białostockie, łomżyńskie, olsztyńskie, ostrołęckie i suwalskie.

Rozmiary odpływu ludności z badanych gmin i miast woj. nowosądeckiego do poszczególnych makroregionów przedstawia tabela 3. Już na pierwszy rzut oka stwierdzamy wyraźną dominację odpływu do makroregionu południowego i południowo-wschodniego. Na te dwa makroregiony przypada od 70 do 80% emigrujących poza granice woj. nowosądeckiego. Z pozostałych makroregionów na wyróżnienie zasługuje właściwie tylko makroregion południowo-zachodni. Nieco większe znaczenie tego makroregionu wynika z istnienia powiązań o charakterze rodzinnym, wykształconych w okresie powojennej emigracji do województw zachodnich. Dawni emigranci utrzymują jeszcze kontakty ze swymi rodzinnymi stronami i w ten sposób działają stymulująco na wywołanie nowych emigracji choć już o nieporównywalnie mniejszym natężeniu. Niekiedy są to również przemieszczenia wtórne tzn. powroty do makroregionu południowo-zachodniego osób, które kiedyś tam mieszkały, a następnie przeniosły się na pewien okres do woj. nowosądeckiego. Względnie duży odpływ do makroregionu południowo-zachodniego można również tłumaczyć pewnym podobieństwem krajobrazowym. Badania ankietowe prowadzone wśród osób, które wyemigrowały z woj. nowosądeckiego, a następnie powróciły po pewnym czasie dowodzą, że przywiązanie do krajobrazu górskiego jest silnym czynnikiem destymulującym emigrację i skłaniającym nawet do powrotów. Nie jest to oczywiście czynnik najważniejszy, ale nie pozbawiony znaczenia. Chyba działaniu tego czynnika należy przypisać fakt, iż 36% emigrujących z badanych gmin i miast do makroregionu południowo-zachodniego osiedliło się w województwach wałbrzyskim (11%) i jeleniogórskim (25%).

Emigrujący do makroregionu południowego i południowo-wschodniego stanowili największą część odpływających z gmin leżących w zasięgu bezpośredniego oddziaływania małych miast, a więc Grybowa,

Tabela 3

Odpływ ludności z badanych gmin i miast do poszczególnych makroregionów w roku 1975/76

Gminy i miasta		Makroregion															
		Płd.		Płd.-Wsch		Płd-Zach.		Środ.		Śr-Wsch		Śr-Zach		Płn.		Płn-Wsch	
		M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W	M	W
Gminy:																	
Grybów	M	33	2	19	3	3	—	—	—	3	1	3	1	—	3	—	—
	K	26	3	31	4	1	—	1	2	1	—	4	1	2	—	—	—
	D	10	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Kamionka	M	12	3	3	1	3	—	—	—	1	—	—	—	1	—	2	2
	K	10	4	12	3	3	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—
	D	4	3	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łabowa	M	6	3	6	4	—	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
	K	5	1	3	2	2	1	1	—	1	—	—	—	1	—	—	—
	D	6	—	3	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łącko	M	25	8	16	9	5	3	2	—	—	—	2	—	3	—	—	—
	K	19	6	28	10	3	8	3	—	—	—	4	1	—	—	1	—
	D	10	2	8	5	2	7	1	—	—	—	2	—	—	—	1	—
Muszyna	M	8	2	6	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	—	—
	K	19	6	28	10	3	8	3	—	—	—	4	1	—	—	1	—
	D	7	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—
Nawojowa	M	12	2	3	5	1	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—
	K	5	2	9	4	1	—	1	—	—	—	2	1	—	—	1	—
	D	3	—	2	2	—	—	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Piwniczna	M	15	7	8	5	3	—	—	—	1	—	1	—	1	—	—	—
	K	11	6	12	8	2	2	3	—	—	1	—	—	3	—	—	—
	D	3	8	3	4	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tylicz	M	10	8	18	10	—	1	—	—	—	—	2	—	—	—	—	1
	K	21	6	7	12	2	1	1	—	1	—	—	—	4	—	—	1
	D	4	10	11	19	—	2	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
Miasta:																	
Grybów	*M*	*3*	*1*	*8*	*2*	—	*1*	*1*	*1*	*1*	—	—	—	*3*	—	*1*	—
	K	4	—	14	1	—	1	—	—	1	—	1	—	1	1	—	—
	D	1	—	2	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Krynica	M	24	1	26	5	8	1	5	1	3	—	7	1	7	2	—	1
	K	28	2	51	10	5	—	7	2	3	1	8	—	7	1	1	1
	D	17	—	17	7	2	—	2	—	1	—	5	—	3	3	2	1
Muszyna	M	8	1	13	1	3	—	1	—	1	—	1	—	—	—	1	—
	K	6	3	11	2	2	—	1	—	1	—	—	1	2	—	—	—
	D	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
Piwniczna	M	7	2	3	1	3	1	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
	K	13	3	15	3	1	2	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—
	D	2	—	4	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie wyników badań.

UWAGI: M — emigracja do miast
W — emigracja do wsi
M — mężczyźni
K — kobiety
D — dzieci

Krynicy i Piwnicznej. Fakt ten wydaje się odzwierciedlać pewną bardziej ogólną prawidłowość. Otóż z jednej strony ośrodki miejskie są stymulatorem wzrostu natężenia ruchów migracyjnych na ich zapleczu, z drugiej jednak strony odpływ z tego terenu plasuje się w granicach makroregionu lub jest odpływem do pobliskiego, sąsiadującego makroregionu. Na terenach wiejskich nie stanowiących zaplecza miejskich ośrodków lokalnych rozproszenie emigracji jest większe, a odpływ na większe odległości tzn. do innych makroregionów niż południowy i południowo-wschodni wynosi ponad 20%. Różnice w stopniu skoncentrowania odpływu ludności do makroregionu południowego i południowo-wschodniego nie są zbyt duże, ale wydaje się, że na tyle istotne, by móc mówić o rysowaniu się pewnych tendencji migracyjnych. Najogólniej rzecz ujmując sprowadzają się one do silniejszego skupienia odpływu z terenów przymiejskich w granicach makroregionu południowego i południowo-wschodniego. Można powiedzieć, że jest to wynikiem istniejącego systemu powiązań społeczno-ekonomicznych ośrodków miejskich z makroregionalnym systemem miast. Powiązania te stanowią podstawę do przepływu informacji o możliwościach osiedlania się w innych częściach makroregionu. Poprzez system silnych powiązań małych miast z ich bezpośrednim wiejskim zapleczem, informacje te przepływają do ludności zamieszkałej w gminach stymulując podejmowanie decyzji o migracji. Jeśli natomiast dane miasto wykazuje jednocześnie silne powiązania z ogólnokrajowym systemem osadniczym wówczas te związki mogą się okazać silniejsze od powiązań w skali makroregionu i rodzić tendencję do pojawiania się migracji na większą odległość. Z tego rodzaju sytuacją mamy najprawodopodobniej do czynienia w odniesieniu do gminy Muszyna, pozostającej w zasięgu bezpośredniego oddziaływania dwóch miast o funkcjach ogólnokrajowych, a mianowicie Muszyny i Krynicy. Fakt, iż sytuacja taka nie występuje w odniesieniu do gminy Tylicz wynika najprawdopodobniej z tego, że nie wykazuje ona dostatecznie rozbudowanych powiązań z miastem Krynicą.

Potwierdzeniem postawionej tezy, że kierunek migracji zależy od powiązań ośrodka miejskiego z makroregionalnym i ogólnokrajowym systemem osadniczym, mogą być dane liczbowe stwierdzone w badanych miastach. Udział emigrujących do makroregionu południowego i południowo-wschodniego jest wyraźnie niższy w miastach Krynicy i Muszynie niż w Grybowie, a szczególnie Piwnicznej nie mających funkcji miastotwórczych o charakterze ogólnokrajowym. Krynica i Muszyna z racji swych funkcji turystyczno-rekreacyjnych wykazują natomiast powiązania z całym krajem, co znajduje również swe odbicie w

strukturze geograficznej odpływu ludności z tych miast. Nie bez znaczenia jest tu również sam potencjał demograficzny miasta. Miasta o większym potencjale demograficznym, skupiające więcej ludności, wykazują bowiem tendencję do powstawania migracji na dalsze odległości.

Uważny Czytelnik zwrócił zapewne uwagę, że pisząc o tendencjach kształtujących kierunki odpływu ludności z ośrodków miejskich i ich zaplecza używaliśmy często trybu przypuszczającego. Nie jest to przypadek. Chcieliśmy w ten sposób zasygnalizować, że ukazywane prawidłowości mają charakter hipotez badawczych. Znalazły one wprawdzie potwierdzenie również w badaniach prowadzonych w innych rejonach Polski, ale pełna ich weryfikacja wymaga jeszcze przeprowadzenia dalszych badań i przeanalizowania zmian kierunków migracji w czasie.

Stwierdzenie istnienia takich prawidłowości jest niezwykle istotne z punktu widzenia możliwości kształtowania procesów migracyjnych. Na podjęcie decyzji o migracji wpływają zarówno czynniki o charakterze subiektywnym jak i pewne zjawiska obiektywne. Te ostatnie związane są między innymi z potencjałem demograficznym ośrodków miejskich, ich bazą ekonomiczną (strukturą funkcjonalną) oraz z powiązaniami z systemem osadniczym. Organy planowania mają możliwość kształtowania potencjału ekonomicznego i struktury funkcjonalnej ośrodków miejskich, a co za tym idzie, pośredniego oddziaływania na migracje, ich natężenie i kierunki. Cała trudność leży jednak w tym, że tendencje migracyjne mają charakter probabilistyczny i są zmienne w czasie, a ponadto ujawniają się z pewnymi, czasem nawet znacznymi, opóźnieniami czasowymi w stosunku do działania czynników stymulujących. Istnieje cały szereg dodatkowych czynników deformujących ogólne tendencje i utrudniających prowadzenie racjonalnej polityki demograficznej. Tworzenie przesłanek takiej polityki należy zatem poprzedzić studiami regionalnymi pozwalającymi na zindentyfikowanie specyficznych cech danego regionu. Przykład takiego studium, ograniczonego do niewielkiego obszaru, stanowi niniejsze opracowanie.

Cechą charakterystyczną odpływu ludności z rejonu Nowego Sącza jest więc skoncentrowanie się nowych miejsc osiedlenia emigrującej ludności w granicach makroregionu południowego i południowo-wschodniego. Na trzecie miejsce wysuwa się zaś, jak to wyżej stwierdziliśmy, makroregion południowo-zachodni. Jego rola jest jednak zdecydowanie mniejsza, ale mimo to wyróżnia się on z pozostałych makroregionów.

Powstaje teraz pytanie, jak różnicują się miejsca osiedlenia ludności odpływającej z badanych gmin i miast do makroregionu południowego i południowo-wschodniego. Ilustrację tego zróżnicowania stanowi tabela 4. W makroregionie południowo-wschodnim na plan pierwszy wysuwają się przepływy do województwa tarnowskiego i krakowskiego. Odpływ do trzeciego z województw makroregionu graniczących bezpośrednio z woj. nowosądeckim, a mianowicie do woj. krośnieńskiego jest już znacznie mniejszy, a do pozostałych województw makroregionu jest wręcz znikomy. W odpływie do woj. tarnowskiego dominują przepływy na tereny wiejskie. Sam Tarnów nie jest ośrodkiem przyciągającym silnie ludność. Ośrodkiem takim jest natomiast Kraków. Był on głównym kierunkiem emigracji z rejonu Nowego Sącza, zarówno z terenów wiejskich jak i miast. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że na tym kierunku migracji rysuje się bardzo silna dominacja kobiet. Jest to sytuacja typowa dla migracji do dużych miast. W migracjach do tego rodzaju ośrodków miejskich przeważają kobiety. Wynika to ze specyfiki wielkomiejskiego rynku pracy. Daje on możliwości zatrudnienia niewykwalifikowanym młodym kobietom, szczególnie w handlu i usługach. Są to na ogół kobiety nie obarczone rodziną o czym świadczy niewspółmiernie mała w stosunku do liczby emigrujących do Krakowa kobiet, liczba dzieci. Odpływ do innych miast woj. krakowskiego jest już niewielki, podobnie jak odpływ do gmin woj. krakowskiego.

Silnym ośrodkiem przyciągającym emigrantów z badanych gmin i miast jest również woj. katowickie, a właściwie miasta tego województwa. To przede wszystkim z uwagi na duży odpływ ludności do woj. katowickiego makroregion południowy urósł do rangi głównego kierunku odpływu ludności. Niewielkie znaczenie ma bowiem miasto Bielsko-Biała i całe woj. bielskobialskie, mimo, iż graniczy ono przecież z woj. nowosądeckim. Na przykładzie badanego obszaru możemy stwierdzić, że to nie odległość, lecz rynek pracy jest głównym czynnikiem selekcjonującym i stymulującym migracje. Mimo, iż tereny woj. tarnowskiego i krośnieńskiego leżą stosunkowo w niewielkiej odległości od badanego obszaru, nie mają one większego znaczenia jako kierunki odpływu ludności, brak bowiem tam dynamicznego i chłonnego rynku pracy pozarolniczej. Atrakcyjnym terenem osiedleńczym jest natomiast bardziej odległe woj. krakowskie, a przede wszystkim katowickie, gdzie emigrujący mogą stosunkowo łatwo otrzymać dobrze płatną pracę, a nawet mieszkanie. Województwo katowickie posiada przy tym rynek pracy zarówno dla kobiet jak i dla mężczyzn, co znajduje swe odzwierciedlenie we względnie wyrównanej strukturze demograficznej migrują-

Tabela 4

Struktura geograficzna emigracji do makroregionu południowego i południowo-wschodniego

Kierunek emigracji	Gminy								Miasta			
	Tylicz	Grybów	Kamionka Wielka	Łabowa	Łącko	Muszyna	Nawojowa	Piwniczna	Grybów	Krynica	Muszyna	Piwniczna
Makroregion Południowy												
woj. bielsko-bialskie:												
m. Bielsko-Biała	2	1	—	2	1	—	1	—	—	2	—	—
inne miasta	7	4	1	4	8	6	1	2	—	6	1	6
gminy	2	3	7	1	3	—	—	14	—	1	2	1
woj. katowickie:												
miasta	24	57	19	11	41	16	15	25	7	57	12	13
gminy	9	1	9	—	7	—	1	3	1	1	—	3
woj. częstochowskie:												
miasta	—	1	—	—	—	—	1	2	—	2	—	—
gminy	16	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1
woj. opolskie:												
miasta	2	3	—	—	3	—	3	—	1	2	1	3
gminy	—	1	1	2	6	2	2	4	—	—	2	—
Makroregion Południowo-Wschodni												
woj. krakowskie:												
m. Kraków	11	32	11	8	31	17	8	13	14	59	14	21
inne miasta	1	6	—	1	3	—	1	1	5	—	4	—
gminy	19	3	2	2	12	1	2	3	—	5	1	3
woj. krośnieńskie:												
miasta	—	2	—	—	3	3	1	—	—	11	2	—
gminy	4	5	2	—	4	1	1	2	1	2	—	—
woj. tarnowskie:												
m. Tarnów	2	12	1	—	4	—	1	5	2	7	5	1
inne miasta	11	—	—	—	2	2	1	2	—	4	—	—
gminy	29	1	3	4	7	1	2	11	1	5	1	1
woj. Tarnobrzeskie:												
miasta	—	1	—	—	3	—	—	1	2	6	1	—
gminy	—	—	—	—	—	—	1	1	—	4	—	—
woj rzeszowskie:												
miasta	1	1	—	2	2	—	1	—	—	7	2	—
gminy	—	—	1	—	—	—	—	—	1	5	1	—
woj. kieleckie:												
miasta	1	2	1	1	4	2	—	—	1	—	1	—
gminy	—	—	1	—	—	—	2	—	—	—	—	2
woj przemyskie:												
miasta	—	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
gminy	—	1	—	—	1	—	4	—	—	—	—	—

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie wyników badań.

cych z badanego obszaru do tego województwa. Dzięki atrakcyjności osiedleńczej woj. katowickiego udział makroregionu południowego jako kierunku odpływu ludności z rejonu Nowego Sącza jest niemal identyczny jak makroregionu południowo-wschodniego (por. tabela 5). Prowadzone przez nas badania w innych rejonach Polski dowodzą, że tego rodzaju sytuacja jest niezmiernie rzadka. Na ogół dominacja migracji

Tabela 5

Procentowy udział odpływu do makroregionu południowego i południowo-wschodniego

Gminy i miasta		w %%		
		Odpływ do makroregionu		Odpływ do pozostałych makroregionów
		Południowego	Południowo-wschod.	
1		2	3	4
GMINY:				
Grybów	M	49,3	29,6	21,1
	K	38,7	46,7	14,6
	D	52,6	42,1	5,3
	R	44,9	39,4	15,7
Kamionka Wlk.	M	53,6	14,3	32,1
	K	41,2	44,1	14,7
	D	77,8	11,1	11,1
	R	50,7	28,2	21,1
Tylicz	M	38,0	56,0	6,0
	K	48,2	33,9	17,9
	D	29,2	62,5	18,3
	R	38,3	50,0	11,7
Łabowa	M	42,9	47,6	9,5
	K	35,3	29,4	35,3
	D	54,6	27,3	18,1
	R	42,9	36,7	20,4
Łabowa	M	42,9	47,6	9,5
	K	30,1	45,8	24,1
	D	30,8	33,3	35,9
	R	35,9	39,0	25,1
Muszyna	M	50,0	35,0	15,0
	K	18,0	46,2	35,8
	D	43,8	37,5	18,7
	R	32,0	41,3	26,7
Nawojowa	M	53,8	30,1	16,1
	K	26,9	50,0	23,1
	D	30,0	40,0	30,0
	R	38,7	40,3	21,0
Piwniczna	M	53,7	31,7	14,6
	K	35,4	41,7	22,9
	D	52,4	33,3	14,3
	R	45,5	36,4	18,1
MIASTA:				
Grybów	M	18,2	45,5	36,3
	K	16,7	62,5	20,8
	D	16,7	33,3	50,0
	R	17,3	51,9	20,8
Krynica	M	27,1	33,7	39,2
	K	23,6	48,0	28,4
	D	28,8	40,7	30,5
	R	25,9	41,7	32,4
Muszyna	M	27,1	33,7	39,2
	K	23,6	48,0	28,4
	D	—	83,3	16,7
	R	27,7	49,2	23,1

1		2	3	4
Piwniczna	M	47,4	21,1	31,5
	K	41,0	46,2	12,8
	D	25,0	75,0	—
	R	47,4	49,1	3,5

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie wyników badań.

UWAGA: M — mężczyźni
K — kobiety
D — dzieci
R — razem

do województw ościennych jest daleko bardziej wyraźna. Jest to bez wątpienia efektem siły i prężności ekonomicznej oraz demograficznej woj. katowickiego. Województwa katowickie i krakowskie są niezwykle istotnymi „przeszkodami pośrednimi" rozwoju migracji do innych makroregionów. Osłabiona, z racji odległości, siła przyciągania takich ośrodków jak Warszawa, Łódź, Poznań czy Trójmiasto, ulega niemal pełnej niwelacji w wyniku działania bliżej leżących silnych ośrodków miejskich.

Wyniki przeprowadzonego w woj. nowosądeckim badania, jak i dane uzyskane w innych rejonach kraju, pozwalają stwierdzić, że wymienione ośrodki są głównymi kierunkami migracji na duże odległości, ale ich oddziaływanie nie ma w pełni charakteru ogólnokrajowego. Można by nawet powiedzieć, że teren kraju jest podzielony na swoiste strefy wpływów głównych ośrodków życia ekonomiczno-społecznego i koncentracji ludności. I tak rejon GOP-u oddziaływuje w sposób istotny przede wszystkim na południe kraju, Warszawa i Łódź na centrum, zaś Trójmiasto na północne rejony kraju. Inne ośrodki miejskie są również ważnymi kierunkami migracji, ale zakres ich oddziaływania jest mniejszy i ma, zależnie od wielkości danego ośrodka i jego struktury funkcjonalnej, charakter na ogół makroregionalny lub tylko regionalny. Właśnie do miast kieruje się główny strumień migrantów ze wsi jak również z miast. Jest to przejaw postępującego procesu koncentracji ludności. W badanych gminach odpływ do miast stanowił dominującą część emigracji zarówno w ramach regionu (o czym wspominaliśmy wyżej) jak i poza region. Przyjmując za 100 odpływ poza woj. nowosądeckie z poszczególnych gmin stwierdzamy, że do miast udało się z gminy Grybów 87,9% emigrujących, Kamionka Wielka 77,5%, Tylicz 53,9%, Łabowa 75,5%, Łącko 69,2%, Muszyna 89,3%, Nawojowa 71,0 , Piwniczna 60,0%. W miastach tendencja do osiedlania się w innych, na ogół większych ośrodkach miejskich jest jeszcze większa i wyraźniejsza.

Wśród emigrujących z Grybowa udający się do innych miast poza województwem nowosądeckim stanowili 82,7% odpływających, z Krynicy 86,0% z Muszyny 87,7%, a z Piwnicznej 91,2%. Rozpatrując natomiast cały odpływ z poszczególnych gmin i miast, a więc zarówno migracje wewnątrz województwa jak i poza jego granice, stwierdzamy, że odpływający do miast stanowili 80,8% emigrujących z gminy Grybów, 59,5% z gminy Kamionka Wielka, 53,5% z gminy Tylicz, 74,4% z gminy Łabowa, 64,3% z gminy Łącko, 74,5% z gminy Muszyna, 63,6% z gminy Nawojowa i 62,7% z gminy Piwniczna. Natomiast wśród emigrantów z miast przenoszący się do innych miast stanowili 66,4% odpływających z Grybowa, 79,9% z Krynicy, 76,8% z Muszyny i 61,5% z Piwnicznej.

Cechą charakterystyczną odpływu do miast jest silna feminizacja tego kierunku migracji. W migracjach do wsi kobiety mają wprawdzie również duży udział, ale feminizacja nie jest tu tak silna. Tendencje te występują zarówno w migracjach z terenów wiejskich jak i z miast. Wysoki udział kobiet w grupie emigrujących do miast ma charakter prawidłowości ogólnej. Wiąże się to ze wspomnianą już uprzednio specyfiką miejskiego (a szczególnie wielkomiejskiego) rynku pracy. Z drugiej strony wynika to z faktu, że kobiety stają się w pierwszym rzędzie „zbędnymi" jako siła robocza na wsi. Mimo postępującej feminizacji zawodu rolnika praca w rolnictwie przy obecnym poziomie kultury rolnej wymaga męskiej siły roboczej. Z drugiej strony wiadomo, że niedorozwinięta infrastruktura wsi nie stwarza możliwości zatrudnienia kobiet poza rolnictwem na miejscu. Kobiety emigrujące ze wsi do miast wykazują jednakże dużą skłoność do osiedlania się w niedalekiej odleodległości od miejsca dotychczasowego zamieszkania. Ich przewaga rysuje się głównie w migracjach wewnątrzregionalnych (por. tabela 5). Natomiast w migracjach wykraczających poza granice woj. nowosądeckiego zwraca uwagę fakt, iż przewaga kobiet zarysowuje się w zasadzie jedynie w grupie migrujących do miast w innych województwach makroregionu południowo-wschodniego. W grupie emigrujących do makroregionu południowego przewaga ta zanika.

STRUKTURA DEMOGRAFICZNA EMIGRUJĄCYCH

Omawiając cechy charakterystyczne migracji do miast poruszyliśmy jeden z ciekawych elementów analizy migracji, a mianowicie strukturę demograficzną migrujących. Z poczynionych wyżej uwag można wyprowadzić wniosek, że grupą dominującą w migracjach są kobiety i że udział ich w populacji migrujących jest uzależniony od kierunku migracji oraz jej odległości. Przedstawione w tabeli 6 dane nie oddają

Tabela 6

Struktura demograficzna emigrującej ludności

Wiek w latach		Gminy								Miasta			
		Grybów	Kamionka Wielka	Łabowa	Łącko	Muszyna	Nawojowa	Piwniczna	Tylicz	Grybów	Krynica	Muszyna	Piwniczna
Ogółem:													
mężczyźni		153	54	44	120	39	53	69	77	38	115	53	38
kobiety		173	77	52	167	63	63	83	104	59	172	52	68
dzieci		96	27	33	69	35	38	33	75	19	99	20	24
do 16 lat													
	M	2	1	1	3	—	—	1	2	—	1	2	1
	K	1	1	—	3	2	—	6	1	1	1	1	1
17—19 lat													
	M	6	1	9	11	5	7	6	4	1	5	5	—
	K	28	9	11	22	10	5	9	12	4	13	7	15
20—24 lat													
	M	54	20	11	35	14	18	23	18	13	34	19	14
	K	67	36	14	79	22	25	30	48	34	63	16	35
25—29 lat													
	M	54	19	10	39	10	17	20	32	11	23	17	13
	K	44	17	9	21	12	16	17	15	5	39	15	9
30—39 lat													
	M	22	9	8	24	6	9	7	6	6	22	5	6
	K	17	5	10	18	8	12	7	12	5	18	5	1
40—49 lat													
	M	8	—	—	2	2	1	5	7	4	10	3	2
	K	2	2	2	8	2	1	3	5	4	14	2	1
50—59 lat													
	M	2	1	2	1	1	—	2	5	2	12	1	—
	K	1	2	2	6	—	—	2	6	1	10	2	2
60—64 lat													
	M	1	1	1	2	—	—	—	—	—	—	—	—
	K	—	2	—	1	2	1	5	—	—	3	1	—
65—69 lat													
	M	3	—	—	2	—	—	2	2	—	4	—	1
	K	3	1	2	—	2	1	1	3	2	2	1	1
70 i więcej													
	M	2	2	2	1	1	1	3	1	1	4	1	1
	K	10	2	2	9	3	2	3	2	3	10	2	3

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie wyników badań

M — mężczyźni
K — kobiety
a — są to osoby nie uwzględnione w pozycji „dzieci".

jednak w pełni stopnia sfeminizowania populacji migrujących, bowiem w grupie dzieci nie dokonano podziału na chłopców i dziewczynki. Przyjmując założenie, że udział chłopców i dziewczynek w grupie migrujących dzieci był jednakowy możemy uzyskać bliższą rzeczywistości strukturę wieku migrujących.

Tabela 7

Stopień feminizacji badanych jednostek terytorialnych i struktura migracji według płci

Gminy i miasta	w %%						
	Udział kobiet w ogólnej liczbie ludności	Struktura ludności emigrującej do:					
		miast			wsi		
		mężczyźni	kobiety	dzieci	mężczyźni	kobiety	dzieci
GMINY:							
Grybów	51,8	34,0	41,9	24,1	44,3	38,0	17,7
Kamionka W.	51,7	34,9	47,9	17,2	33,3	49,2	17,5
Łabowa	48,8	30,2	39,6	30,2	45,2	41,9	12,9
Łącko	51,3	34,1	48,0	17,9	33,1	44,9	22,0
Muszyna	51,3	23,5	52,0	24,5	42,8	28,6	28,6
Nawojowa	51,2	31,3	42,7	26,0	38,2	38,2	23,6
Piwniczna	49,7	41,3	46,6	12,1	30,4	42,0	27,5
Tylicz	49,8	29,9	44,5	25,6	30,8	35,0	34,2
MIASTA:							
Grybów	52,1	27,3	55,8	16,9	45,7	42,9	11,4
Krynica	56,5	31,1	45,3	23,6	25,0	40,8	34,2
Muszyna	53,5	45,9	40,6	13,5	31,0	44,8	24,2
Piwniczna	52,4	31,2	52,5	16,3	26,5	51,0	22,5

Źródło: Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946—1974 op. cit., obliczenia własne na podstawie wyników badań.

We wszystkich badanych gminach i miastach (z wyjątkiem Muszyny) kobiety stanowiły ponad połowę emigrujących (por. tabela 6). Powstaje zatem pytanie czemu przypisać ten stan rzeczy. Mówiąc wyżej o znacznym sfeminizowaniu odpływu do miast wskazywaliśmy na niektóre z przyczyn, a mianowicie specyfikę miejskiego rynku pracy i zespół sił wypychających związanych z niemożliwością znalezienia pracy na wsi. Można również wskazać na ściśle demograficzne uwarunkowania dominacji kobiet w migracjach. Jak wynika z tabeli 7 niemal we wszystkich badanych gminach i miastach notuje się przewagę kobiet w ogólnej liczbie ludności. Udział kobiet w grupie emigrujących nie jest jednak proporcjonalny do stopnia sfeminizowania poszczególnych miast i gmin. Wydaje się, że działa tu jeszcze inny czynnik mający swe źródło w psychicznych predyspozycjach kobiet. Zwraca się często uwagę, że kobiety wykazują większe skłonności do przyjmowania nowych informacji i inowacji, są poprostu bardziej podatne na działanie sił przyciągających. Reprezentują one element postępowy, podczas gdy mężczyźni cechują się raczej skłonnościami zachowawczymi, a co za tym idzie są oni mniej podatni na działanie sił skłaniających do zmiany miejsca zamieszkania.

Wyjaśnienia przyczyn przewagi kobiet w migracji można chyba również upatrywać w przesłankach fizjologicznych i kulturowych. Kobiety wcześniej dojrzewają fizycznie i społecznie, a co za tym idzie wcześniej stają się samodzielne i wcześniej wchodzą do grupy potencjalnych migrantów. Pewne znaczenie może również mieć chęć wyemancypowania się spod wpływu rodziców nie akceptujących preferowanych przez młode kobiety modeli życia.

Potwierdzenie powyższych stwierdzeń możemy znaleść w danych dotyczących struktury demograficznej badanej grupy emigrantów (por. tabela 6). Dominacja kobiet zaznacza się szczególnie w grupie wieku 17—19 lat oraz w grupie 20—24 lata. Natomiast w grupie wieku 25—29 lat następuje już wyrównanie struktury płci emigrantów według płci, a nawet występuje już pewna przewaga mężczyzn. W grupach wieku 30—39, 40—49, 50—59 mamy już w zasadzie do czynienia ze zrównoważoną strukturą demograficzną emigrantów, a niewielkie odchylenia mają raczej charakter przypadkowy. Przewaga kobiet zaznacza się natomiast znowu wśród emigrantów, którzy przekroczyli 60 rok życia. Jest to uwarunkowane zarówno względami demograficznymi jak i społecznymi. Kobiet w tym wieku jest po prostu względnie więcej, a ich skłonność do emigracji jest na ogół wynikiem swoistego echa dawniejszych migracji ich dzieci. Stare kobiety wyjeżdżają często do swoich dzieci, by zająć się wychowaniem wnuków.

Najbardziej mobilną, w świetle danych zawartych w tabeli 6 grupą ludności są osoby w wieku 20—29 lat. Właśnie w tym przedziale wiekowym mieści się większość emigrujących z badanych gmin i miast. W gminie Grybów stanowili oni 51,9% odpływających, w gminie Kamionka Wielka 58,2%, Łabowa 34,1%, Łącko 48,9%, Muszyna 42,3%, Nawojowa 50,3%, Piwniczna 48,7%, Tylicz 44,1%, zaś w mieście Grybów 54,3%, Krynica 41,1%, Muszyna 53,6% i Piwniczna 54,6%. Udział emigrantów w wieku 30—39 lat był już znacznie mniejszy, choć i ta grupa wieku wykazuje relatywnie dużą mobilność. Są to już jednak na ogół ludzie pozostający w związkach małżeńskich, ustabilizowani, mniej skłonni do poszukiwania nowych miejsc zamieszkania i nowych, choćby nawet lepszych warunków bytu. Następna pod względem znaczenia jest grupa wieku 17—19 lat, a to przede wszystkim z uwagi na względnie dużą mobilność kobiet, o czym pisaliśmy już wyżej.

Pewna nieprawidłowość dotyczy pierwszej kategorii wiekowej, a mianowicie emigrantów w wieku do lat 18. Otóż w tabeli 6 podano w tej kategorii wiekowej tylko tych emigrantów, którzy wypełnili oddzielny formularz meldunkowy, a więc migrowali sami, co w tej kate-

gorii wiekowej jest rzadkością. Na ogół są to migracje z rodzicami lub opiekunami nie posiadające oddzielnej dokumentacji, a uwidocznione jedynie na odwrocie dokumentów rodziców. Jeśli zatem włączylibyśmy dzieci do kategorii wieku do lat 18, co jest przecież logiczne, okaże się, że jest to druga co do znaczenia kategoria wieku migrujących. W gminie Grybów emigranci w wieku do lat 18 stanowili 23,5% ogółu odpływających, w gminie Kamionka Wielka 18,4%, Łabowa 26,4%, Łącko 21,1%, Muszyna 27,0%, Nawojowa 25,2%, Piwniczna 21,1%, Tylicz 30,5%, a w mieście Grybów 17,2%, Krynica 26,1%, Muszyna 18,4%, Piwniczna 20,0%.

Taka struktura wieku emigrujących utrzymująca się w dłuższym okresie czasu jest niekorzystna z punktu widzenia perspektyw rozwoju demograficznego badanych gmin i miast, bowiem emigrują dzieci i ludzie młodzi. W ten sposób mimo wysokiego przyrostu naturalnego badanym rejonom grozi starość demograficzna.

W obecnych warunkach woj. nowosądeckie staje się zatem swoistym terenem demograficznej reprodukcji siły roboczej, obszarem dostarczającym rąk do pracy w miastach leżących na terenie regionu jak również w aglomeracji krakowskiej i górnośląskiej. Powstaje pytanie czy taki stan rzeczy jest korzystny z punktu widzenia perspektyw rozwoju regionu i kraju. Odpowiedź nie jest prosta. Z jednej strony można bowiem twierdzić, że środowisko naturalne stwarza dogodne warunki reprodukcji demograficznej siły roboczej, z drugiej jednak strony trzeba sobie zdawać sprawę z faktu, że społeczne zdolności wytwórcze tej siły roboczej i jej przydatność dla procesów produkcyjnych jest wyraźnie ograniczona niemożnością uzyskania należytych kwalifikacji i prymitywnymi warunkami bytu ludności wiejskiej.

Trudno w tym miejscu oceniać na ile stwierdzone rozmiary emigracji i jej struktura są z punktu widzenia interesów rozwoju społeczno-ekonomicznego i kulturalnego woj. nowosądeckiego korzystne, a w jakiej mierze są one niekorzystne. W obecnej sytuacji demograficznej i ekonomicznej woj. nowosądeckiego emigracja jest konieczna, gdyż stanowi ona praktycznie jedyny sposób zniwelowania przeludnienia na terenach wiejskich i odpływu niewykorzystanych rezerw siły roboczej. Emigracja przyczynia się jednocześnie do pośredniej poprawy społecznych warunków bytu zarówno emigrantów jak i osób nie zmieniających miejsca zamieszkania. Emigracja przyczynia się również do wzmocnienia procesów koncentracji ludności, sprzyjających podniesieniu efektywności gospodarowania w przestrzeni.

Z drugiej jednak strony odpływ młodych grup ludności może się stać przyczyną stagnacji rozwoju społeczno-ekonomicznego w wyniku pojawienia się bariery siły roboczej. Może się ona przejawiać szczególnie w aspekcie jakościowym, selektywność bowiem migracji powoduje, iż emigrują jednostki najbardziej wartościowe i aktywne.

Należy przypuszczać, że zarysowujące się tendencje odpływu ludności z badanego obszaru będą się utrzymywały również w najbliższej przyszłości, zaś przedstawione prawidłowości i mechanizmy będą w dalszym ciągu kształtowały w sposób podobny ich kierunki i strukturę. W oparciu o znajomość tych tendencji i mechanizmów można dokonać prób szacunku przyszłych ruchów migracyjnych oraz ich wpływu na sytuację demograficzną badanego obszaru. Korelując potencjał demograficzny i dynamikę jego przemian z prognozami rozwoju społeczno-ekonomicznego regionu można określić pożądaną sytuację demograficzną, a następnie próbować oddziaływać na czynniki kształtujące ją. Jednym z nich są omawiane tu emigracje, które można również poddać sterowaniu poprzez metody oddziaływania pośredniego. Zależnie od potrzeb może to być działanie stymulujące lub destymulujące emigrację. W każdym jednak przypadku musi ono być ściśle powiązane z regionalnymi programami rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego, uwzględniającymi zarówno lokalne problemy i potrzeby, jak również sytuację w makroregionie i w całym kraju. Słowem chodzi o to, by sterowanie ruchami wędrówkowymi ludności stało się elementem długofalowej, kompleksowej polityki demograficznej, pozostającej w ścisłym związku z kształtowaniem przebiegu perspektywicznych procesów rozwoju społeczno-ekonomicznego.

ANEKS 1

Zmiany liczby ludności w gminach i miastach województwa nowosądeckiego w latach 1946—1974

Miasta i gminy	Procentowe zmiany liczby ludności w latach:				
	1950	1960	1970	1974	1974
	1946	1950	1960	1970	1946
1	2	3	4	5	6
MIASTA:					
Nowy Sącz	110,8	132,3	120,4	108,1	190,7
Gorlice	114,2	127,1	128,6	112,9	210,7
Grybów	102,1	112,0	115,4	106,1	140,0
Jordanów	95,3	117,2	113,0	111,5	147,6
Krynica	167,7	151,2	112,8	107,7	308,2
Limanowa	95,0	138,9	132,1	110,0	191,8
Mszana Dolna	96,2	107,1	117,1	109,0	131,5
Muszyna	110,6	131,0	110,2	105,5	168,4
Nowy Targ	120,6	129,8	133,9	111,5	233,7
Piwniczna	102,6	113,5	108,6	103,9	131,3
Rabka	119,8	130,2	117,0	103,9	189,6
Stary Sącz	103,6	122,7	105,2	104,3	139,6
Szczawnica-Krościenko	94,0	127,2	114,2	104,4	142,5
Zakopane	124,6	120,7	109,6	105,3	173,5
Miasta razem	113,3	127,5	118,5	107,9	184,6
GMINY:					
Biały Dunajec	89,1	118,6	112,7	101,6	120,9
Bobowa	93,5	107,7	108,4	98,8	107,9
Bukowina Tatrz.	101,5	109,9	112,4	101,7	127,4
Bystra-Sidzina	100,5	108,4	105,3	100,2	114,9
Chełmiec	104,6	116,5	113,4	100,7	139,1
Czarny Dunajec	99,9	110,2	107,5	102,3	120,7
Czorsztyn	99,3	110,8	113,1	101,9	126,8
Dobra	94,0	99,7	102,2	99,8	95,5
Gładyszów	22,9	166,7	95,3	95,0	34,5
Gorlice	92,9	105,8	108,8	100,9	108,0
Gródek n/Dunajcem	88,4	97,5	99,7	99,8	85,9
Grybów	90,6	110,4	106,7	101,2	108,1
Jabłonka	99,2	106,2	111,1	101,1	118,4
Jodłownik	95,9	94,3	95,7	98,8	85,5
Jordanów	100,1	102,2	107,5	98,8	108,6
Kamienica	99,9	108,3	105,7	99,5	113,7
Kamionka Wielka	87,2	105,5	114,9	97,1	102,6
Korzenna	95,0	99,6	99,9	99,4	94,0
Kościelisko-Witów	105,9	126,7	112,0	100,9	151,6
Lasek	103,4	114,3	113,7	101,9	136,8
Laskowa	89,8	96,8	98,2	100,2	85,5
Limanowa	102,5	108,1	106,0	99,9	117,4

1	2	3	4	5	6
Lipnica Wielka	103,5	102,9	116,9	100,4	125,0
Lubień	99,8	103,3	105,8	99,8	108,9
Łabowa	85,8	121,5	115,3	100,7	120,9
Łapsze Niżne	98,0	109,5	112,0	101,4	121,8
Łącko	92,3	102,6	102,8	100,8	98,2
Łopuszna	99,2	114,6	110,1	101,4	127,0
Łososina Dolna	96,0	99,6	100,4	100,6	96,4
Łososina Górna	95,5	97,2	107,0	100,0	99,1
Łukowica	98,0	95,1	101,5	98,6	93,3
Łużna	91,5	104,6	106,3	100,1	101,9
Mszczenica	87,7	97,1	99,5	99,8	84,6
Mszana Dolna	96,2	95,7	105,6	98,0	95,2
Muszyna	92,3	137,2	118,6	103,7	155,8
Nawojowa	104,4	116,4	109,5	105,8	140,6
Niedźwiedź	89,7	107,9	105,8	98,7	101,0
Nowy Sącz	106,9	110,6	121,0	99,5	142,3
Ochotnica Dolna	91,4	105,2	101,3	99,3	96,7
Piwniczna	95,8	117,6	107,3	99,1	119,8
Podegrodzie	95,8	105,4	104,1	101,3	106,5
Poronin	109,9	125,5	112,1	101,9	157,7
Raba Wyżna	98,5	117,5	116,5	102,7	138,5
Rabka	99,2	115,9	104,2	103,7	124,2
Ratułów	116,8	106,5	105,5	100,4	131,8
Ropa	63,9	113,3	107,2	100,1	77,7
Sękowa	67,0	110,7	106,5	98,1	77,5
Spytkowice	93,5	106,1	109,4	98,3	106,8
Stary Sącz	101,7	107,4	108,1	102,6	121,2
Stróże	96,0	110,1	106,1	99,4	111,6
Szaflary	106,3	123,5	116,7	102,7	157,2
Tylicz	67,1	132,7	106,4	100,1	95,6
Tymbark	99,6	102,8	107,5	100,6	110,7
Uście Gorlickie	43,7	172,5	115,1	99,9	86,8
Razem gminy	94,2	107,7	107,7	100,5	109,9
Ogółem województwo	98,3	112,6	110,7	102,7	125,8

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie danych zawartych w: *Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946—1974 według podziału administracyjnego kraju z 1 czerwca 1975 r.* GUS, W-wa, 1976, tabela 26.

ANEKS 2

Natężenie ruchów migracyjnych ludności w woj. nowosądeckim w roku 1974

Wyszczególnienie	Napływ	Odpływ	Saldo
	w przeliczeniu na 1000 mieszkańców		
1	2	3	4
MIASTA:			
Ogółem	0,026	0,017	+ 0,009
Nowy Sącz	0,025	0,015	+ 0,010
Gorlice	0,051	0,018	+ 0,033
Grybów	0,042	0,012	+ 0,030
Jordanów	0,026	0,009	+ 0,017
Krynica	0,028	0,019	+ 0,009
Limanowa	0,030	0,023	+ 0,007
Mszana Dolna	0,018	0,014	+ 0,004
Muszyna	0,022	0,017	+ 0,005
Nowy Targ	0,029	0,020	+ 0,009
Piwniczna	0,009	0,010	— 0,001
Rabka	0,020	0,022	— 0,002
Stary Sącz	0,026	0,017	+ 0,009
Szczawnica-Krościenko	0,012	0,019	— 0,007
Zakopane	0,017	0,018	— 0,001
GMINY:			
Ogółem	0,012	0,023	— 0,011
Biały Dunajec	0,013	0,023	— 0,010
Bobowa	0,013	0,027	— 0,014
Bukowina Tatrzańska	0,007	0,016	— 0,009
Bystra-Sidzina	0,010	0,021	— 0,011
Chełmiec	0,013	0,022	— 0,009
Czarny Dunajec	0,016	0,019	— 0,003
Czorsztyn	0,010	0,023	— 0,013
Dobra	0,011	0,019	— 0,008
Gładyszów	0,009	0,051	— 0,042
Gorlice	0,020	0,030	— 0,010
Gródek nad Dunajcem	0,013	0,027	— 0,014
Grybów	0,010	0,026	— 0,016
Jabłonka	0,005	0,011	— 0,006
Jodłownik	0,011	0,020	— 0,009
Jordanów	0,012	0,022	— 0,010
Kamienica	0,010	0,018	— 0,008
Kamionka Wielka	0,012	0,020	— 0,008
Korzenna	0,009	0,024	— 0,015
Kościelisko-Witów	0,024	0,025	— 0,001
Lasek	0,011	0,026	— 0,015
Laskowa	0,006	0,018	— 0,012
Limanowa	0,015	0,028	— 0,013
Lipnica Wielka	0,009	0,020	— 0,011
Lubień	0,013	0,019	— 0,006

1	2	3	4
Łabowa	0,017	0,031	— 0,014
Łapsze Niżne	0,004	0,013	— 0,009
Łącko	0,011	0,020	— 0,009
Łopuszna	0,011	0,018	— 0,007
Łososina Dolna	0,011	0,024	— 0,013
Łososina Górna	0,009	0,020	— 0,011
Łukowica	0,008	0,021	— 0,013
Łużna	0,017	0,023	— 0,006
Moszczenica	0,014	0,025	— 0,011
Mszana Dolna	0,009	0,021	— 0,012
Muszyna	0,021	0,036	— 0,015
Nawojowa	0,006	0,018	— 0,012
Niedzwiedź	0,007	0,023	— 0,016
Nowy Sącz	0,021	0,028	— 0,007
Ochotnica Dolna	0,008	0,018	— 0,010
Piwniczna	0,010	0,029	— 0,019
Podegrodzie	0,010	0,018	— 0,008
Poronin	0,024	0,025	— 0,001
Raba Wyżna	0,014	0,017	— 0,003
Rabka	0,021	0,023	— 0,002
Ratułów	0,009	0,022	— 0,013
Ropa	0,008	0,021	— 0,013
Sękowa	0,019	0,038	— 0,019
Spytkowice	0,019	0,025	— 0,006
Stary Sącz	0,011	0,021	— 0,010
Stróże	0,016	0,034	— 0,018
Szaflary	0,015	0,019	— 0,004
Tylicz	0,010	0,029	— 0,019
Tymbark	0,011	0,017	— 0,006
Uście Gorlickie	0,028	0,028	0,000

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie Rocznika Demograficznego 1975, GUS, Warszawa 1975.

Kierunki emigracji ludności w gra

Kierunek emigracji	Gminy:														
	Grybów			Łabowa			Łącko			Muszyna			Nawojowa		
	M	K	D	M	K	D	M	K	D	M	K	D	M	K	D
MIASTA:															
Nowy Sącz	11	14	9	5	12	8	8	21	3	2	1	1	8	9	7
Gorlice	—	3	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grybów	40	46	44	2	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jordanów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Krynica	4	10	8	9	10	5	4	4	—	1	5	5	1	7	2
Limanowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mszana Dolna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Muszyna	—	1	—	—	1	—	1	1	1	4	10	3	—	2	5
Nowy Targ	—	—	—	—	—	—	4	8	1	—	—	—	1	—	—
Piwniczna	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	—	—	2	3
Rabka	—	1	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1	—
Stary Sącz	—	1	—	—	—	—	4	4	2	—	—	—	1	—	—
Szczawnica-Krośc.	—	1	1	—	—	—	2	12	10	—	—	—	—	—	—
Zakopane	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	1	—	—	—	—
GMINY:															
Biały Dunajec	—	—	—	2	1	1	—	2	—	—	—	—	—	1	4
Bobowa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Bukowina Tatrzańska	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Chełmiec	2	3	2	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1
Czarny Dunajec	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Dobra	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gorlice	4	3	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Gródek n/Dunajcem	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grybów	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—	—	1	2	—
Jodłownik	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kamienica	—	—	—	—	—	—	2	5	—	—	1	—	—	—	—
Kamionka Wielka	1	2	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Korzenna	3	3	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kościelisko	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Limanowa	—	1	2	—	—	—	—	1	—	1	1	4	—	—	—
Lubień	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
Łabowa	—	—	—	×	×	×	—	—	—	—	—	—	2	3	1
Łącko	—	—	—	—	—	—	×	×	×	—	—	—	1	—	—
Łososina Dolna	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łukowica	—	—	—	—	—	—	1	5	3	1	1	2	—	—	—
Mszana Dolna	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Muszyna	—	1	1	—	—	—	1	1	—	×	×	×	—	1	1
Nawojowa	—	—	—	2	2	1	1	1	—	—	1	—	×	×	×
Nowy Sącz	1	2	—	1	—	—	4	4	3	2	1	2	4	1	—
Nowy Targ	9	4	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Ochotnica Dolna	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	1	—
Piwniczna	1	1	—	—	1	—	—	1	—	2	1	2	—	1	—
Podegrodzie	—	—	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	1	—
Ropa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Stary Sącz	2	—	—	—	—	—	6	8	7	2	—	—	4	2	3
Tylicz	1	1	—	1	1	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Uście Gorlickie	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—

ŹRÓDŁO: opracowanie własne na podstawie wyników badań.
M — mężczyźni
K — kobiety
D — dzieci

nicach województwa nowosądeckiego

Gminy									Miasta:											
Kamionka			Piwniczna			Tylicz			Grybów			Krynica			Muszyna			Piwniczna		
M	K	D	M	K	D	M	K	D	M	K	D	M	K	D	M	K	D	M	K	D
8	12	9	5	4	1	2	8	1	1	6	1	8	20	15	10	6	4	6	4	2
—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	2	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	1	—	3	4	7	×	×	×	3	4	7	1	1	1	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
2	2	—	2	3	—	5	14	8	1	8	4	×	×	×	5	7	2	1	2	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	1	1	1	2	2	1	1	—	—	1	—	—	2	2	×	×	×	1	1	3
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
—	2	—	8	11	4	—	—	—	—	1	2	1	1	—	—	1	—	×	×	×
—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	—	—	2	2	1	—	—	—	1	1	1	1	—	—	—	1	—	1	4	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—
—	1	1	—	—	—	3	3	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5	2	2	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2	2
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
1	—	—	—	—	—	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
4	3	1	—	—	—	2	3	—	6	11	3	—	2	—	—	—	—	1	—	—
—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
×	×	×	1	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	1	1	3	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	1	—	1	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	2	—	1	1	1	—	—	—	3	3	11	4	3	1	1	1	3
—	1	—	2	—	—	—	1	—	1	—	—	—	2	2	—	—	—	1	2	—
3	13	4	1	1	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1	2	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	×	×	×	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	1	—	4	8	3
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	—	—	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	4	6	3	1	1	3	—	—	—	—	—	—	1	1	2	—	2	—
—	—	—	—	—	—	×	×	×	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—
—	—	—	—	—	—	3	2	2	—	—	—	1	1	2	—	—	—	—	—	—

UWAGA: w zestawieniu uwzględniono jedynie te gminy woj. nowosądeckiego, z którymi zanotowano jakiekolwiek powiązania migracyjne (do których notowano odpływ ludności z badanych gmin i miast).

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JADWIGA REK

LUDNOŚĆ WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO NA TLE MAKROREGIONU POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO

WSTĘP

W wyniku zmiany podziału administracyjnego Polski, w czerwcu 1975 roku, powstało m. in. województwo nowosądeckie. Nowopowstałe województwa okazały się często jednak zbyt małymi jednostkami gospodarczymi, aby można było oprzeć na nich regionalne plany rozwoju. Dlatego powołano do życia osiem makroregionów planowania przestrzennego. Województwo nowosądeckie, wraz z miejskim krakowskim, tarnowskim, kieleckim, krośnieńskim, rzeszowskim, przemyskim i tarnobrzeskim, weszło w skład makroregionu południowo-wschodniego. Obszar makroregionu jest zatem bardzo zróżnicowany pod względem krajobrazowym i gospodarczym. Jego zachodnią i południowo-zachodnią część zajmuje Wyżyna Małopolski z G. Świętokrzyskimi, środkową — północne Podkarpacie a południową — Karpaty Zachodnie i Południowo-Wschodnie.

Województwo nowosądeckie zajmuje najwyżej wzniesiony obszar w Polsce, w ramach którego znajduje się najwyższe pasmo górskie Karpat — granitowe Tatry. Pod względem rzeźby, flory i fauny Tatry mają cechy alpejskie. W 1954 roku utworzono tu Tatrzański Park Narodowy o powierzchni 209 km^2. Na północ od Tatr występuje Obniżenie Orawsko-Podhalańskie i pasmo wapiennych Pienin z malowniczym

przełomem Dunajca. Już w 1932 roku został tu utworzony Pieniński Park Narodowy. Dalej na północ spotykamy fragment Beskidów Zachodnich, pasmo Gorców i Beskid Sądecki. Na północ od Beskidu Sądeckiego i Gorców liczne wzniesienia o płaskich szczytach tworzą Beskid Wyspowy. W urozmaiconej rzeźbie województwa nowosądeckiego wyróżnia się jeszcze Kotlina Sądecka otoczona Beskidami: Wyspowym, Sądeckim i Niskim u zbiegu Dunajca i Popradu. W ramach omawianego województwa wyróżniającego się wyjątkowymi walorami środowiska przyrodniczego, znajduje się jeszcze Babiogórski Park Narodowy z wieloma rzadkimi gatunkami zwierząt i roślin.

Dokonana analiza i ocena warunków przyrodniczo-klimatycznych przez Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa stwierdza, że warunki te dla rozwoju rolnictwa są lepsze w makroregionie południowo-wschodnim aniżeli średnio w Polsce.[1] Jakość rolniczej przestrzeni produkcyjnej scharakteryzowano przy pomocy metody punktowej, gdzie najwyżej oceniono jakość gleb. Toteż województwo nowosądeckie znalazło się na ostatnim miejscu pod względem przydatności dla rozwoju rolnictwa nie tylko w makroregionie, ale i w całym kraju, ponieważ skupia najwięcej małourodzajnych, podgórskich gleb. Gleby klasy V i VI zajmują na jego terenie ponad 57% ogólnej powierzchni użytków rolnych. Rolnictwo może się tu jednak rozwijać w kierunkach sadownictwa i gospodarki hodowlanej. W obszarach górskich łąki stanowią bowiem jeden z najbardziej racjonalnych sposobów użytkowania powierzchni rolniczej. Toteż już obecnie ich udział w ogólnej powierzchni województwa nowosądeckiego (nieco ponad 15%) należy do najwyższych wśród województw makroregionu. Szczególnie korzystne warunki rozwoju, ze względu na warunki klimatyczne i odpowiednią dyspozycję stoków, ma tutaj sadownictwo.

Z reguły, województwa o słabszych glebach są na ogół lepiej zalesione. Ogólnie makroregion południowo-wschodni wyróżnia się wyższym stopniem zalesienia w kraju. Jest to spowodowane przede wszystkim wysoką lesistością jego południowych województw — krośnieńskiego i nowosądeckiego. W województwach tych lasy zajmują odpowiednio: 46,6% i 41,5% powierzchni. Wyróżniają się bogatym drzewostanem. Na terenie nowosądeckiego zwarte kompleksy leśne występują przede wszystkim w Tatrach i Beskidach. Posiadają one tu wyjątkowe znaczenie ochronne — retencyjne i przeciwerozyjne.

---

[1] Rejduch J., *Polska południowo-wschodnia. Społeczeństwo, przestrzeń, gospodarka*, PWN, Warszawa—Kraków 1978.

Surowce mineralne eksploatowane na obszarze makroregionu to przede wszystkim siarka, gaz ziemny, ropa naftowa i sól kamienna. Nowosądeckie obfituje w źródła wód mineralnych, głównie w szczawy i solanki jodowo-bromowe.

Przedstawione w ogólnym zarysie, na tle makroregionu południowo-wschodniego, środowisko naturalne województwa nowosądeckiego, w 76% powierzchni zostało zaliczone do terenów I i II kategorii atrakcyjności turystycznej.[2] Toteż funkcję wiodącą w gospodarce tego województwa mają pełnić — turystyka, wczasy i lecznictwo uzdrowiskowe.

LICZEBNOŚĆ I ROZMIESZCZENIE LUDNOŚCI

Województwo nowosądeckie zajmuje obszar 5576 km², tj. 13% powierzchni makroregionu. Pod względem wielkości powierzchni jest to średnie województwo makroregionu południowo-wschodniego. Pod koniec 1975 roku zamieszkiwało je około 599 tys. osób, a w dwa lata później 609 tys. Ten niewielki stosunkowo przyrost spowodował, że udział ludności tego województwa w ogólnym zaludnieniu makroregionu minimalnie się nawet zmniejszył (z 11,4% do 11,3%). Ogólnie jednak, podobnie jak w przypadku wielkości powierzchni, tak i pod względem zaludnienia jest to czwarte województwo makroregionu południowo-wschodniego. Niemal dwukrotnie więcej ludności zamieszkuje bowiem województwo miejskie krakowskie, ponad 1 milion liczy województwo kieleckie i wreszcie niewiele więcej od nowosądeckiego — rzeszowskie (Tablica nr 1).

Tablica 1

Liczebność ludności w województwach makroregionu południowo-wschodniego w latach 1975—1977

(w tys.)

Województwa	Pow. w km²	1975		1976		1977	
		ludność ogółem	na km²	ludność ogółem	na km²	ludność ogółem	na km²
Kieleckie	9 211	1 037	113	1 044	113	1 050	114
Krakowskie miejskie	3 254	1 120	344	1 137	349	1 151	354
Krośnieńskie	5 701	422	74	426	75	421	76
Nowosądeckie	5 576	599	107	604	108	609	109
Przemyskie	4 430	374	84	375	85	378	85
Rzeszowskie	4 399	610	139	617	140	626	142
Tarnobrzeskie	6 282	535	85	539	86	542	86
Tarnowskie	4 152	578	139	585	141	589	141
Ogółem	43 005	5 275	123	5 327	124	5 376	125

ŹRÓDŁO: Rocznik Statystyczny 1977 i przeliczenia własne.

[2] Rejduch J., *Polska...*

Średnia gęstość zaludnienia województwa nowosądeckiego systematycznie wzrasta i w 1977 roku kształtowała się na poziomie niewiele niższym od średniej krajowej (111 osób/km²). W ramach makroregionu południowo-wschodniego województwo nowosądeckie ma również średnią gęstość zaludnienia (Mapa nr 1). Najsilniej są zaludnione środkowe województwa: miejskie krakowskie, tarnowskie i rzeszowskie, o stosunkowo urodzajnych glebach, przez które przebiega główny szlak komunikacyjny południowo-wschodniej Polski, na którym znajdują się stolice tych województw — Kraków, Tarnów i Rzeszów. Z południowych województw makroregionu — nowosądeckiego i krośnieńskiego, silniej zaludnione jest nowosądeckie.

Administracyjnie dzieli się ono na 43 gminy i 14 miast.

Na mapie gęstości zaludnienia województwa nowosądeckiego (Mapa nr 2) widać silne zróżnicowanie w rozmieszczeniu ludności na tym obszarze. Przy tym większe kontrasty występują we wschodniej części województwa, gdzie wyraźnie zaznaczyły się równoleżnikowe pasy o różnym stopniu zaludnienia. Najsilniej zaludniona na tym obszarze strefa środkowa wiąże się z usytuowaniem tu stolicy województwa — Nowego Sącza — prężnego ośrodka miejskiego. Według danych za rok 1977 Nowy Sącz liczył ponad 60 tys. mieszkańców. Średnia gęstość zaludnienia obszaru tego miasta przekroczyła 2000 osób/km² (Tablica nr 2). Jest to największa koncentracja ludności na tym obszarze gór-

Tablica 2

Liczba ludności i gęstość zaludnienia w miastach i gminach województwa nowosądeckiego w 1976 roku (stan 21.XII)

Miasta i Gminy	Ogółem	Na 1 km²
1	2	3
Województwo	603 977	108
MIASTA		
Razem	193 987	369
1. Nowy Sącz	50 174	2006
2. Gorlice	18 486	1155
3. Grybów	5 474	322
4. Jordanów	3 950	188
5. Krynica	11 550	288
6. Limanowa	8 030	730
7. Mszana Dolna	5 445	201
8. Muszyna	4 018	167
9. Nowy Targ	25 515	500
10. Piwniczna	5 187	136
11. Rabka	11 668	324
12. Stary Sącz	6 360	374
13. Szczawnica-Krościenko	9 290	80
14. Zakopane	28 840	339

1	2	3
	WIEŚ	
15. Biały Dunajec	16 078	150
16. Bobowa	7 764	155
17. Bukowina Tatrzańska	9 884	111
18. Chełmiec	11 323	185
19. Czarny Dunajec	18 566	86
20. Czorsztyn	7 905	87
21. Dobra	8 403	77
22. Gorlice	22 609	130
23. Gródek nad Dunajcem	7 453	84
24. Grybów	17 814	116
25. Jabłonka	16 652	59
26. Jodłownik	7 075	98
27. Jordanów	12 443	77
28. Kamienica	5 751	59
29. Kamionka Wielka	5 289	85
30. Korzenna	11 471	107
31. Kościelisko-Witów	7 635	51
32. Krynica	3 677	35
33. Laskowa	6 223	85
34. Limanowa	20 193	126
35. Lubień	6 799	90
36. Łabowa	3 448	28
37. Łapsze Niżne	6 743	53
38. Łącko	12 861	96
39. Łososina Dolna	8 160	96
40. Łukowica	7 684	109
41. Łużna	7 197	128
42. Mszana Dolna	12 689	74
43. Muszyna	4 293	36
44. Nawojowa	7 075	128
45. Niedźwiedź	4 511	60
46. Nowy Sącz	13 017	158
47. Nowy Targ	16 698	80
48. Ochotnica Dolna	6 708	47
49. Piwniczna	6 705	51
50. Podegrodzie	8 730	136
51. Poronin	4 763	47
52. Raba Wyżna	13 325	110
53. Rabka	3 957	119
54. Sękowa	4 270	21
55. Stary Sącz	9 449	109
56. Tymbark	9 011	100
57. Uście Gorlickie	6 689	21
Wieś razem	409 990	81

ŹRÓDŁO: Rocznik Statystyczny Województwa Nowosądeckiego 1977, str. 38—39.

skim. Od Nowego Sącza pas silniejszego zaludnienia ciągnie się na północny-zachód po Limanową i na wschód po Gorlice. W jego skład wchodzą — przyległe do stolicy województwa miasto Stary Sącz (6,4 tys. mieszkańców, gmina wiejska nowosądecka, Chełmiec, Nawojowa, Podegrodzie, miasto Limanowa (8 tys.) i gmina, Bobowa, miasto Grybów (5,5 tys.) i gmina, miasto Gorlice (18,5 tys.) i gmina, gmina Łużna.

Poza obszarami silniej zaludnionych miast, średnia gęstość kształtuje się tu powyżej średniej krajowej, w granicach od 110—200 osób na km². Z kolei obszar ten otaczają gminy średnio zaludnione (od 80—110 osób na km²). Z tym obszarem kontrastuje południowo-wschodnia część województwa, w obrębie Beskidu Niskiego — najsłabiej zaludniona część nowosądeckiego. Gminy Sękowa i Uście Gorlickie położone na tym obszarze mają średnie zagęszczenie ludności poniżej 50 osób na km², podobnie zresztą jak sąsiednie, na terenie Beskidu Sądeckiego — Muszyna, Łabowa i Krynica. Większymi ośrodkami miejskimi są tu Krynica (11,5 tys.) i Muszyna (4,0 tys.). W zachodniej części województwa charakterystyczny jest natomiast południkowy pas koncentracji ludności. W pasie tym występują główne ośrodki miejskie zachodniej części województwa nowosądeckiego, a mianowicie Zakopane (28,8 tys.), Nowy Targ (25,5 tys.) i Rabka (11,7 tys.). Silnie zaludniona gmina Biały Dunajec (150 osób na km²) stanowi jakby pomost między Zakopanem a Nowym Targiem.

W makroregionie południowo-wschodnim zdecydowana większość ludności zamieszkuje wsie. Pod względem udziału ludności miejskiej w ogólnym stanie zaludnienia należy on do najsłabiej zurbanizowanych w kraju. 80% miast makroregionu południowo-wschodniego to miasta małe, liczące poniżej 20 tys. mieszkańców. W województwie nowosądeckim, mimo niekorzystnych warunków naturalnych dla rozwoju rolnictwa, 2/3 ludności to ludność wiejska. W 1977 roku wskaźnik zurbanizowania województwa wynosił 34,5%. Ten niski wskaźnik urbanizacji jest odbiciem słabego uprzemysłowienia województwa. Świadczą o tym następujące dane: w 1975 roku w magroregionie południowo-wschodnim na 1000 mieszkańców w przemyśle było zatrudnionych 119 osób, w tym w województwie nowosądeckim zaledwie 79. Niższy jeszcze wskaźnik miało jedynie województwo przemyskie (75 osób). Przy tym ze względu na wyjątkowe walory przyrodnicze środowiska województwa nowosądeckiego nie będzie się rozwijać tu przemysłu, który by im zagrażał. Przemysł musi tu być podporządkowany podstawowej funkcji, jaką ma spełniać ten region, a mianowicie — dla turystyki i rekreacji. Mimo tego, w ostatnich latach (1975—1977) jak wynika z tablicy nr 3, najszybciej zwiększał się udział ludności miejskiej w ogólnym zaludnieniu województwa makroregionu południowo-wschodniego m. in. w województwie nowosądeckim. Badanie zatrudnienia ludności według działów gospodarki narodowej na terenie makroregionu wykazało, że w województwie nowosądeckim rozwój kultury fizycznej, turystyki i wypoczynku zaczyna odgrywać coraz większą rolę

Tablica 3

Udział ludności miejskiej w ogólnym zaludnieniu województw makroregionu południowo-wschodniego w latach 1975—1977

Województwa	1975	1976	1977
kieleckie	38,2	38,9	39,5
krakowskie miejskie	68,3	68,8	69,2
krośnieńskie	27,8	28,5	29,5
nowosądeckie	31,8	32,1	34,5
przemyskie	31,6	32,0	33,1
rzeszowskie	30,7	31,6	33,4
tarnobrzeskie	26,8	28,6	30,1
tarnowskie	30,6	31,2	32,1

ŹRÓDŁO: Rocznik Demograficzny 1976, 1977 i Rocznik Statystyczny 1978.

wśród funkcji miastotwórczych. Przyrost zatrudnienia w tym dziale w latach 1975—1976 wynosił ponad 20% i globalnie zatrudniał on najwięcej osób w porównaniu z innymi województwami.

Spośród 14 miast województwa nowosądeckiego do największych należą Nowy Sącz (60,3 tys.) — zaliczany do krajowych ośrodków rozwoju[3], następnie Zakopane (28,8 tys.), Nowy Targ (25,8 tys.), Gorlice (21,1 tys.), Rabka (12,0 tys.) oraz Krynica (11,7 tys.). Wzrost ludności tych ośrodków miejskich w latach 1975—1977 charakteryzuje poniższe zestawienie:

	1975	1976	1977	1975=100
	w tysiącach			
Nowy Sącz	48,6	50,2	60,3	124
Zakopane	28,8	28,8	28,8	100
Nowy Targ	25,1	25,5	25,8	103
Gorlice	17,9	18,5	21,1	118
Rabka	11,5	11,7	12,0	104
Krynica	11,3	11,5	11,7	103

ŹRÓDŁO: Rocznik Statystyczny 1978.

Z powyższego wynika, że największą dynamikę wzrostu wykazują Nowy Sącz i Gorlice. W ostatnich latach Nowy Sącz obok Jasła (przyrost ludności o 25%) należy do najszybciej rosnących miast makroregionu południowo-wschodniego. Ludność znajduje tu zatrudnienie głównie w zakładach przemysłu elektromaszynowego, chemicznego i spożywczego. Ośrodek ten specjalizuje się w zakresie napraw taboru kolejowego, gdzie pracuje około 5 tys. osób na ponad 11 tys. zatrudnionych w przemyśle uspołecznionym miasta. Ponadto rozpoczął produkcję zakład napraw autobusów o zatrudnieniu docelowym 2000 tys. osób.

[3] Rejduch J., *Polska...*

Do ważniejszych należy zaliczyć tu zakład elektrod węglowych Nowy Sącz - Biegonice. Z kolei, w oparciu o wzrastające zbiory warzyw i owoców, głównie w Kotlinie Sądeckiej, coraz prężniej rozwija się przemysł owocowo-warzywny.

Drugim pod względem liczby mieszkańców miastem województwa nowosądeckiego jest Zakopane. Zakopane liczy obecnie około 28 800 osób, a wraz z gminą tatrzańską 44 100 mieszkańców i posiada gęstość zaludnienia 338 osób na km^2. Są to wielkości, które stanowią już pewne zagrożenie środowiska przyrodniczego, a przecież musi być ono tutaj szczególnie chronione. Do 1990 roku Zakopane nie powinno przekroczyć liczby 30 tys. mieszkańców. Obecnie zbliżyło się już niebezpiecznie do granic swojego wzrostu. Toteż w latach 1975—1977 liczebność jego mieszkańców nie ulegała już zmianie.

Nowy Targ (26 tys. mieszkańców) to ośrodek przemysłu lekkiego. Największym zakładem zatrudniającym tu ponad 8 tys. osób są Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale". Poza tym, już tradycyjnie, rozwija się też przemysł ludowy i artystyczny.

Do miast powyżej 30 tys. mieszkańców należą ponadto Gorlice, aktywizujące północno-wschodni kraniec województwa nowosądeckiego. Gorlice to ośrodek przemysłu elektromaszynowego (Fabryka Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik" zatrudniająca ponad 5 tys. osób), chemicznego (Zakłady Materiałów Izolacyjnych), drzewno-papierniczego (Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego) i materiałów budowlanych (Zakłady Ceramiki Budowlanej).

Powyżej 10 tys. mieszkańców mają Rabka i Krynica — miejscowości uzdrowiskowe. W Rabce występują źródła solankowe, które umożliwiają leczenie chorób narządu ruchu, układu oddechowego, chorób reumatycznych, układu trawienia i przemiany materii. W Krynicy — głównie szczawy. Jedną z ich odmian jest „Zuber" woda będąca rzadkością w Europie. Leczy się tu też choroby układu oddechowego, krążenia, trawienia, moczowego i inne.

Niezwykle urozmaicone warunki środowiskowe spowodowały charakterystyczny układ osadnictwa na tym obszarze. Jest to szczególnie widoczne w osadnictwie typu miejskiego. Wyraźna jest koncentracja ludności w kotlinach śródgórskich i wzdłuż dolin rzecznych. We wschodniej części województwa nowosądeckiego największe ośrodki miejskie występują w środkowym pasie. Tu, w kotlinie usytuowana jest przede wszystkim stolica województwa — Nowy Sącz. Dalej — Stary Sącz (6,4 tys.), Grybów (5,5 tys.), Gorlice a na północny zachód od Nowego Sącza — Limanowa (8 tys.). W południowo-wschodniej części woje-

wództwa, na terenie Beskidu Sądeckiego, zaznacza się koncentracja miast uzdrowiskowych. Oprócz Krynicy znajdują się tu inne znane uzdrowiska głównie ze szczawami, jak Szczawnica-Krościenko (9,3 tys.), Piwniczna (5,2 tys.) i Muszyna (4,0 tys.). Pozostałe miasta tworzą południkowy ciąg niemal przez środek zachodniej części województwa, gdzie oprócz Zakopanego, Nowego Targu i Rabki doliczyć należy Jordanów (4 tys.) i Mszanę Dolną (5,4 tys.) — ośrodki przemysłu drzewno-papierniczego.

STRUKTURA LUDNOŚCI WEDŁUG PŁCI I WIEKU

W makroregionie południowo-wschodnim, podobnie jak średnio w Polsce, liczebnie przeważają kobiety. Według stanu z roku 1976 zamieszkiwało w nim o 190,3 tys. kobiet więcej aniżeli mężczyzn. Średnio zatem kobiety stanowiły 51,8% ogółu ludności makroregionu (w tym w miastach 52,8%, a na wsi 51,7%). Nieco większy udział kobiet niż średnio w makroregionie, występuje w województwie krośnieńskim, miejskim krakowskim, nowosądeckim, przemyskim i tarnowskim. Najmniejszą przewagą liczebną kobiet odznacza się województwo tarnobrzeskie. Ogólnie jednak biorąc, przewaga liczebna kobiet wykazuje stale tendencję malejącą. Wiąże się to z występowaniem stałego wyższego wskaźnika urodzeń chłopców aniżeli dziewczynek. Zjawisko to spowodowało przewagę liczebną chłopców i mężczyzn wśród ludności Polski już do 35 roku życia. W makroregionie południowo-wschodnim wśród dzieci i młodzieży do lat 20 jest o 43,3 tys. więcej osób płci męskiej. Dziewczęta stanowią średnio 48,8% ogółu ludności do dwudziestego roku życia. Taki wskaźnik mają też województwa nowosądeckie i kieleckie. Najniższy udział dziewcząt podobnie jak i kobiet ma województwo tarnobrzeskie. Tutaj wśród ludności jeszcze do 60-tego roku życia przeważają mężczyźni. Największą przewagę płci żeńskiej do 20-go roku życia ma województwo miejskie krakowskie co niewątpliwie wiąże się z największą imigracją do Krakowa dziewcząt i młodszych kobiet do szkół i zakładów pracy. Powyżej 35 roku życia zaczynają wśród ludności przeważać liczebnie kobiety. Do 60-go roku życia ta przewaga w makroregionie południowo-wschodnim wynosi 86,4 tys. Przy tym nowosądeckie wraz z rzeszowskim i tarnowskim ma nieco wyższy wskaźnik udziału kobiet w tym okresie życia na tle makroregionu. Ogólnie biorąc, udział kobiet wzrasta wraz z wiekiem ludności. Wśród ludności powyżej 60 lat kobiety stanowią 59,1% ludności i zamieszkuje ich na terenie makroregionu o 147,2 tys. więcej aniżeli mężczyzn. Największym udziałem kobiet w tej najstarszej grupie wiekowej

wyróżniają się z jednej strony województwa: miejskie krakowskie i tarnowskie, z drugiej województwa górskie — nowosądeckie i krośnieńskie.

Tablica 4

Struktura ludności według płci w województwach makroregionu południowo-wschodniego w 1976 roku

Województwa 1) w tys. 2) w %	Ogółem			Miasta			Wsie		
	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety	razem	mężczyźni	kobiety
kieleckie	1043,7	505,9	527,8	406,3	192,2	214,1	637,4	313,7	323,7
	100,0	48,5	51,5	100,0	47,3	52,7	100,0	49,2	50,8
krakowskie miejskie	1137,2	545,4	591,8	782,3	371,9	410,4	354,9	173,5	181,4
	100,0	48,0	52,0	100,0	47,5	52,5	100,0	48,9	51,1
krośnieńskie	426,2	204,9	221,3	121,5	57,4	64,1	304,7	147,5	157,2
	100,0	48,1	51,9	100,0	47,2	52,8	100,0	48,4	51,6
nowosądeckie	604,0	290,1	313,9	194,0	89,3	104,7	410,0	200,8	209,2
	100,0	48,0	52,0	100,0	46,0	54,0	100,0	49,0	51,0
przemyskie	375,5	179,8	195,7	120,2	55,1	65,1	255,3	124,7	130,6
	100,0	47,9	52,1	100,0	45,8	54,2	100,0	48,8	51,2
rzeszowskie	617,5	297,8	319,7	195,3	93,1	102,2	422,2	204,7	217,5
	100,0	48,2	51,8	100,0	47,7	52,3	100,0	48,5	51,5
tarnobrzeskie	538,5	265,2	273,3	154,0	75,0	79,0	384,5	190,2	194,3
	100,0	49,3	50,7	100,0	48,7	51,3	100,0	49,5	50,5
tarnowskie	585,0	279,5	305,5	182,6	86,3	96,3	402,4	193,2	209,2
	100,0	47,8	52,2	100,0	47,3	52,7	100,0	48,0	52,0

ŹRÓDŁO: Rocznik Demograficzny 1977 i obliczenia własne.

W makroregionie południowo-wschodnim, podobnie jak w kraju, przewaga kobiet jest większa w miastach aniżeli na wsi. W 1976 roku np. w miastach zamieszkiwało o 115,6 tys. więcej kobiet aniżeli mężczyzn, a na wsiach o 74,7 tys. więcej. Zjawisko to można tłumaczyć przewagą kobiet wśród migrantów ze wsi do miast. Widzimy to szczególnie w miastach województwa nowosądeckiego, które cechuje najwyższy udział kobiet (54,0%) na tle innych województw makroregionu. Najniższy natomiast — wśród ludności miejskiej województwa tarnobrzeskiego (51,3%), na co z kolei ma wpływ wyraźna tu przewaga przemysłu ciężkiego. Na wsiach makroregionu południowo-wschodniego udział kobiet jest tylko nieznacznie wyższy od mężczyzn a niemal równowaga płci występuje w województwach kieleckim i tarnobrzeskim.

Z badań struktury ludności według wieku wynika, że województwo nowosądeckie ma najwyższy udział dzieci i młodzieży do lat 20-tu w

makroregionie południowo-wschodnim. Wynosi on niemal 41% ogółu ludności, a wśród ludności wiejskiej około 44%. Wynika to z najwyższego przyrostu naturalnego na obszarze makroregionu. Na przeciwnym biegunie znajduje się województwo miejskie krakowskie z udziałem dzieci i młodzieży nieco ponad 29% (a w miastach zaledwie 26,5%), co z kolei jest wynikiem najmniejszego przyrostu naturalnego.

W wieku 20 do 60 lat, a więc w wieku, w którym ludność odgrywa istotną rolę w procesie produkcji, ponieważ dla grupy zawodowo-czynnej przeważnie przyjmuje się wiek 18—64 lat dla mężczyzn i 18—59 lat dla kobiet, występuje odwrócenie sytuacji w tych dwóch województwach. Miejskie krakowskie ma bowiem najwyższy udział tej grupy ludności na terenie makroregionu południowo-wschodniego (56,7% ogółu, a w miastach 60,5%), a nowosądeckie — najniższy (45,4% ogółu, w tym w miastach 52,3%, a na wsiach 42,3%) (Tablica nr 5). Jest to przede wszystkim skutek ruchów migracyjnych ludności.

Tablica 5

Struktura wiekowa ludności makroregionu południowo-wschodniego w 1976 roku (w % ogółu)

Województwa	0—19 lat	20—60 lat	powyżej 60 lat
kieleckie	34,2	50,4	15,4
krakowskie miejskie	29,3	56,7	14,0
krośnieńskie	37,1	48,0	14,9
nowosądeckie	40,7	45,4	13,9
przemyskie	36,1	47,9	16,0
rzeszowskie	35,7	49,5	14,8
tarnobrzeskie	35,2	49,4	15,4
tarnowskie	37,9	47,0	15,1

ŹRÓDŁO: Obliczenia własne na podstawie danych z Rocznika Demograficznego 1977.

Udział ludności powyżej 60-go roku życia, ogólnie biorąc, jest na terenie makroregionu południowo-wschodniego dosyć wysoki (około 15%). Najniższy udział najstarszej ludności (po około 14%) mają województwa miejskie krakowskie i nowosądeckie. Jednak w województwie miejskim krakowskim wskaźnik ten jest wyższy na wsi a w nowosądeckim nieco większy jest udział najstarszej ludności w miastach. Wsie nowosądeckie bowiem mimo dużego odpływu ludności są nadal najmłodsze na terenie naszego makroregionu. Mają najwyższy udział dzieci i młodzieży do lat 20-tu i najniższy ludności powyżej 60 lat.

Z badań zatrudnienia ludności województwa nowosądeckiego wynika, że większość, bo aż 53,4% ogółu zawodowo-czynnych pracuje tu w

rolnictwie, głównie w indywidualnych gospodarstwach rolnych (97%). W ciągu lat 1975—1976 liczba tych zatrudnionych nie zmniejszyła się, a ich udział wśród zawodowo-czynnych zmniejszył się zaledwie do 53,0%. Po rolnictwie, najwięcej zatrudnia przemysł (około 16%), a na trzecim miejscu występują zatrudnieni w handlu. Udział zatrudnionych w handlu i innych usługach wynosił około 18,5%. W sumie te trzy działy: rolnictwo, handel i inne działy nieprodukcyjne oraz przemysł zatrudniały niemal 88% zawodowo-czynnych. Nową gałęzią gospodarki, która zatrudniać będzie wiele osób i zaktywizuje ten region ma być obsługa ruchu turystycznego. Już dziś nowosądeckie dysponuje największą bazą miejsc noclegowych w kraju. Tatry i Gorce oraz Beskid Sądecki według planu krajowego będą tworzyły całe kompleksy turystyczno-wypoczynkowe. Planuje się, że ruch turystyczny, który w 1975 roku charakteryzował się liczbą 30 mln turystów przybyłych na teren makroregionu południowo-wschodniego (z tego połowa do województwa nowosądeckiego) do roku 1990 ma wzrosnąć do 65 mln, w tym do 26 mln na terenie województwa nowosądeckiego.

DYNAMIKA ROZWOJU LUDNOŚCI

Zaludnienie kształtują podstawowe elementy ruchu naturalnego i migracyjnego ludności. W ramach ruchu naturalnego: urodzenia, zgony i ich różnica — przyrost naturalny. W ramach ruchu migracyjnego (wędrówkowego): napływ (imigracja), odpływ (emigracja) i ich różnica — saldro migracyjne (przyrost lub ubytek migracyjny).

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI

Województwo nowosądeckie wyróżnia się w makroregionie południowo-wschodnim najwyższymi wskaźnikami urodzeń i przyrostu naturalnego. W latach 1975—1977 wskaźniki urodzeń kształtowały się tu na poziomie 22—23‰, podczas gdy średnio w makroregionie od 20—21‰. W efekcie, wyższe też wskaźniki przyrostu naturalnego dla województwa nowosądeckiego wynoszą od 13—14‰, podczas gdy dla makroregionu południowo-wschodniego około 11‰ (Tablica 6, Wykres 1).

W województwie nowosądeckim największym przyrostem naturalnym odznaczają się gminy wiejskie w jego wschodniej części (21—26‰) — na obszarze Beskidu Sądeckiego (gminy: Muszyna, Krynica, Łabowa, Kamionka Wielka, Nowy Sącz) (Mapa nr 2). Wysoki przyrost naturalny, powyżej 16‰, ma też przyległe do nich Uście Gorlickie.

Tablica 6

Ruch naturalny ludności według województw makroregionu południowo-wschodniego w latach 1975—1977 (na 1000 osób)

Województwa	Urodzenia żywe			Zgony			Przyrost naturalny		
	1975	1976	1977	1975	1976	1977	1975	1976	1977
kieleckie	19,1	20,1	19,6	9,5	9,6	9,8	9,6	10,5	9,8
krakowskie miejskie	17,0	17,4	17,1	8,8	8,8	8,8	8,2	8,6	8,3
krośnieńskie	21,5	21,7	20,8	9,2	9,2	9,3	12,3	12,5	11,5
nowosądeckie	22,2	22,7	22,1	8,7	8,9	9,1	13,5	13,8	13,0
przemyskie	19,9	20,3	20,5	9,7	9,9	10,2	10,2	10,4	10,3
rzeszowskie	20,4	21,1	21,0	9,1	8,9	9,0	11,3	12,2	12,0
tarnobrzeskie	19,7	20,3	19,9	9,8	9,3	10,4	9,9	11,0	9,5
tarnowskie	21,6	22,1	21,3	9,9	9,4	9,7	11,7	12,7	11,6

ŹRÓDŁO: Roczniki Statystyczne województw 1976, 1977, 1978, Statystyka Polski GUS.

Charakterystyczne, że równocześnie gminy Muszyna, Krynica — wieś, Łabowa i Uście Gorlickie należą do najsłabiej zaludnionych obszarów województwa nowosądeckiego (Mapa nr 2), co wskazuje na bardzo duży odpływ ludności z tych terenów. Najmniejszy przyrost naturalny (do 10‰) mają przede wszystkim miasta i gminy zachodniej części województwa, gdzie rzadko przyrost naturalny przewyższa średni wskaźnik dla kraju. (Tablica 7).

Tablica 7

Przyrost naturalny ludności w gminach województwa nowosądeckiego w 1976 roku (na 1000 osób)

Województwo Miasta, Gminy	Przyrost naturalny w ‰	Gminy	Przyrost naturalny w ‰
WOJEWÓDZTWO	13,8	WIEŚ	15,6
MIASTA	10,8	15. Biały Dunajec	13,4
1. Nowy Sącz	13,1	16. Bobowa	14,5
2. Gorlice	11,4	17. Bukowina Tatrzańska	13,2
3. Grybów	6,3	18. Chełmiec	15,9
4. Jordanów	6,6	19. Czarny Dunajec	13,8
5. Krynica	10,5	20. Czorsztyn	13,6
6. Limanowa	8,4	21. Dobra	12,2
7. Mszana Dolna	5,7	22. Gorlice	11,6
8. Muszyna	10,5	23. Gródek nad Dunajcem	18,2
9. Nowy Targ	14,1	24. Grybów	15,8
10. Piwniczna	12,0	25. Jabłonka	15,6
11. Rabka	9,5	26. Podłownik	8,3
12. Stary Sącz	9,4	27. Jordanów	11,7
13. Szczawnica-Krościenko	15,6	28. Kamienica	18,0
14. Zakopane	6,1	29. Kamionka Wielka	23,2

Gminy	Przyrost naturalny w ‰	Gminy	Przyrost naturalny w ‰
30. Korzenna	16,8	44. Nawojowa	17,4
31. Kościelisko Witów	9,3	45. Niedźwiedź	19,5
32. Krynica	25,9	46. Nowy Sącz	22,8
33. Laskowa	12,5	47. Nowy Targ	15,0
34. Limanowa	20,6	48. Ochotnica Dolna	8,5
35. Lubień	12,5	49. Piwniczna	14,3
36. Łabowa	24,2	50. Podegrodzie	15,3
37. Łapsze Niżne	11,5	51. Poronin	17,6
38. Łącko	13,7	52. Raba Wyżna	10,9
39. Łososina Dolna	16,4	53. Rabka	18,4
40. Łukowica	14,7	54. Sękowa	14,1
41. Łużna	10,5	55. Stary Sącz	20,0
42. Mszana Dolna	15,6	56. Tymbark	19,3
43. Muszyna	21,5	57. Uście Gorlickie	16,1

ŹRÓDŁO: Rocznik Statystyczny Województwa Nowosądeckiego 1977.

RUCH MIGRACYJNY LUDNOŚCI

Ruch migracyjny — drugi obok ruchu naturalnego czynnik kształtowania się zaludnienia na danym obszarze — wpływa hamująco na rozwój ludności makroregionu południowo-wschodniego. W wyniku przemieszczeń ludności z obszaru makroregionu w latach 1975—1976 zaludnienie zmniejszyło się o 14,9 tys. osób. Wśród województw, najbardziej emigracyjny charakter ma województwo przemyskie, które wyróżniło się najwyższym ujemnym wskaźnikiem migracyjnym na 1000 osób wynoszącym 7,1 osób. Z kolei dla nowosądeckiego wskaźnik ten wynosił 4,8 dla tranobrzeskiego — 4,3 i kieleckiego — 4,2 (Mapa nr 4). Jeśli chodzi o wielkości bezwzględne, najwięcej ludności wskutek migracji utraciło województwo kieleckie (7,5 tys.) a następnie nowosądeckie (6,7 tys.) i przemyskie (5,3 tys.). Województwa przemyskie i nowosądeckie znajdują się pod względem uprzemysłowienia na ostatnich miejscach wśród województw makroregionu południowo-wschodniego. W nowosądeckim jednak, w przeciwieństwie do przemyskiego, gdzie zakłada się szybszy rozwój przemysłu, będzie przede wszystkim rozwijana turystyka i możliwości dla rekreacji.

Ogólnie biorąc, straty migracyjne dotyczą ludności wiejskiej. W ciągu dwóch lat 1975—1976 wsie makroregionu południowo-wschodniego, wskutek migracji ludności, utraciły aż 87,1 tys. osób. Szczególnie duży ubytek ludności wiejskiej wystąpił w województwie kieleckim (— 21,5 tys.), tarnowskim (— 12,2 tys.), nowosądeckim (— 10,7 tys.) i rzeszowskim (— 10,0 tys.) (Tablica nr 8). We wszystkich województwach na-

Tablica 8

Ruch migracyjny ludności makroregionu południowo-wschodniego według województw w okresie 1975—1976

Województwa	Napływ w tysiącach			Napływ ogółem na 1000 osób w 1976 r.	Odpływ w tysiącach			Odpływ ogółem na 1000 osób w 1976 r.	Saldo migracyjne w tys.			Przyrost (— ubytek) migrac. na 1000 osób 1976 r.
	ogółem	do miast	na wieś		ogółem	z miast	ze wsi		ogółem	miasta	wieś	
kieleckie	53,6	30,0	23,6	26,6	61,1	16,0	45,1	30,8	— 7,5	+ 14,0	— 21,5	— 4,2
krakowskie miejskie	47,6	37,2	10,5	21,5	32,1	12,7	19,4	14,9	+ 15,5	+ 24,4	— 8,9	+ 6,6
krośnieńskie	18,3	8,7	9,6	25,1	20,6	4,4	16,2	27,4	— 2,3	+ 4,3	— 6,6	— 2,3
nowosądeckie	21,9	11,5	10,4	19,2	28,6	7,5	21,1	24,0	— 6,7	+ 4,0	— 10,7	— 4,8
przemyskie	14,0	6,8	7,2	20,6	19,3	4,6	14,7	27,7	— 5,3	+ 2,2	— 7,5	— 7,1
rzeszowskie	28,4	17,3	11,1	25,0	27,4	6,3	21,1	24,2	+ 1,1	+ 11,1	— 10,0	+ 0,8
tarnobrzeskie	22,2	11,0	11,2	21,8	27,1	6,3	20,8	26,1	— 4,9	+ 4,8	— 9,7	— 4,3
tarnowskie	25,9	13,6	12,3	24,0	30,8	6,3	24,5	27,7	— 4,9	+ 7,3	— 12,2	— 3,7
makroregion ogółem	232,1	136,2	95,8	23,1	247,0	64,0	183,0	24,5	— 14,9	+ 72,2	— 87,1	— 1,4

ŹRÓDŁO: Roczniki Demograficzne 1976—1977 i obliczenia własne.

szego makroregionu wystąpił natomiast wyraźny przyrost migracyjny ludności miejskiej. Największy oczywiście w województwie miejskim krakowskim (+ 24,5 tys.), następnie w kieleckim (+ 14,0 tys.) i w rzeszowskim (+ 11,1 tys.).

Województwo nowosądeckie należy do najsilniej emigracyjnych województw makroregionu południowo-wschodniego. Założenia dalszego odpływu ludności determinują najniższą dynamikę wzrostu jego zaludnienia. Wynika to już z obecnej dość dużej gęstości zaludnienia tego obszaru i dużego udziału ludności wiejskiej a przy tym niewielkich możliwości rozwoju tradycyjnego rolnictwa (uprawa zbóż i okopowych), ze względu na przewagę słabych gleb podgórskich (58% to gleby klasy V i VI). Mimo tego, występuje tu bardzo duże rozdrobnienie gospodarstw rolnych. Na niektórych obszarach województwa nowosądeckiego przypada 70 a nawet 80 osób na 100 ha użytków rolnych, podczas gdy średnio w makroregionie południowo-wschodnim 53 osoby, a średnio w Polsce 33. Ta wysoka liczba zawodowo-czynnych w rolnictwie nowosądeckim to olbrzymia rezerwa zasobów pracy, która w miarę procesu przebudowy gospodarki rolnej na tym terenie będzie odchodzić z tych wsi i z województwa. Brak tu ponadto surowców mineralnych, a słaby rozwój przemysłu związany jest też z koniecznością ochrony przed jego uciążliwością tych najbardziej w Polsce atrakcyjnych dla turystyki i wypoczynku terenów górskich i podgórskich.

W efekcie rozwój urbanizacji jest słaby (34,5% ludności miejskiej) a charakterystycznym zjawiskiem demograficznym tego regionu są migracje wahadłowe, czyli dojazdy do pracy i stały odpływ ludności. Podczas gdy np. w makroregionie południowo-wschodnim dojeżdżający do pracy stanowią 36,5% ogółu zatrudnionych, to w województwie nowosądeckim aż 41,4%.

Terenami największego odpływu ludności z województwa nowosądeckiego były w 1976 roku gminy położone w pasie od środkowo-północnej części województwa poprzez środkowo-wschodnią do południowo-wschodniej: Limanowa, Laskowa, Łososina Dolna, Gródek nad Dunajcem, nowosądecka, Korzenna, Bobowa, Grybów, krynicka i Uście Gorlickie (Mapa nr 5). Tu ubytek migracyjny w przeliczeniu na 1000 mieszkańców wynosił do 27 osób. Wiele z tych gmin jest bowiem bardzo gęsto zaludnionych a przy tym bardzo słabo ogólno-ekonomicznie rozwiniętych. Ludność ta migruje do pobliskich miast — Nowego Sącza, Gorlic, Grybowa i Limanowej, gdzie szczególnie Nowy Sącz i Gorlice wyróżniają się jako ośrodki uprzemysłowione na terenie województwa oraz emigruje poza województwo. Stosunkowo niewielki ubytek migra-

cyjny ludności cechuje natomiast zachodnie tereny województwa, szczególnie w południowo-zachodniej części. Tutaj spotykamy też wyjątkowo gminy wiejskie o przyroście migracyjnym. Należą do nich Raba Wyżna i Poronin. Charakterystycznym zjawiskiem jest ponadto ubytek migracyjny, odnotowany w najmniejszych miastach województwa (poniżej 10 tys. mieszkańców) a mianowicie w Jordanowie, Mszanie Dolnej, Muszynie, Starym Sączu i Szczawnicy-Krościenku. Te najmniejsze miasta okazują się niezbyt atrakcyjne dla osadnictwa i więcej ludności je opuszcza aniżeli do nich napływa. Ponadto jeszcze Zakopane ma też ujemne saldo migracyjne.

Tablica 9

Przyrost i ubytek migracyjny ludności w miastach i gminach województwa nowosądeckiego w 1976 roku

Miasta, Gminy	W liczbach bezwzględnych	Na 1000 mieszkańców
1. Nowy Sącz	+ 885	+ 17,6
2. Gorlice	+ 405	+ 21,9
3. Grybów	+ 199	+ 36,3
4. Jordanów	— 19	— 4,8
5. Krynica	+ 139	+ 12,0
6. Limanowa	+ 221	+ 27,5
7. Mszana Dolna	— 12	— 2,2
8. Muszyna	— 14	— 3,5
9. Nowy Targ	+ 29	+ 1,1
10. Piwniczna	+ 14	+ 2,7
11. Rabka	+ 49	+ 4,2
12. Stary Sącz	— 17	— 2,7
13. Szczawnica-Krościenko	— 26	— 2,8
14. Zakopane	— 106	— 3,7
GMINY		
15. Biały Dunajec	— 93	— 5,8
16. Bobowa	— 128	— 16,5
17. Bukowina Tatrzańska	— 58	— 5,9
18. Chełmiec	— 54	— 4,7
19. Czarny Dunajec	— 75	— 4,0
20. Czorsztyn	— 35	— 4,4
21. Dobra	— 97	— 11,5
22. Gorlice	— 301	— 13,3
23. Gródek nad Dunajcem	— 200	— 26,8
24. Grybów	— 356	— 20,0
25. Jabłonka	— 103	— 6,2
26. Jodłownik	— 122	— 17,2
27. Jordanów	— 134	— 10,0
28. Kamienica	— 103	— 17,9
29. Kamionka Wielka	— 78	— 14,7
30. Korzenna	— 216	— 18,8
31. Kościelisko-Witów	— 31	— 4,1
32. Krynica	— 83	— 22,6
33. Laskowa	— 108	— 17,3
34. Limanowa	— 423	— 20,9
35. Lubień	— 91	— 13,4
36. Łabowa	— 49	— 14,2
37. Łapsze Niżne	— 55	— 8,2
38. Łącko	— 139	— 10,8

Miasta, Gminy	W liczbach bezwzględnych	Na 1000 mieszkańców
39. Łososina Dolna	—190	—23,3
40. Łukowica	—100	—13,0
41. Łużna	— 40	— 5,6
42. Mszana Dolna	—118	— 9,3
43. Muszyna	— 20	— 4,7
44. Nawojowa	— 64	— 9,0
45. Niedźwiedź	— 63	—14,0
46. Nowy Sącz	—283	—21,7
47. Nowy Targ	—106	— 6,3
48. Ochotnica Dolna	— 79	—11,8
49. Piwniczna	— 39	— 5,8
50. Podegrodzie	—120	—13,7
51. Poronin	+ 43	+ 9,0
52. Raba Wyżna	+ 6	+ 0,4
53. Rabka	— 67	—16,9
54. Sękowa	— 48	—11,2
55. Stary Sącz	— 85	— 9,0
56. Tymbark	— 70	— 7,8
57. Uście Gorlickie	—160	—23,9

ŹRÓDŁO: Rocznik Statystyczny Województwa Nowosądeckiego 1977 i obliczenia własne.

W prognozach rozwoju społeczno-ekonomicznego makroregionu południowo-wschodniego widoczne jest pogłębianie się charakteru emigracyjnego województwa nowosądeckiego. W latach 1976—1990 makroregion południowo-wschodni ma opuścić 222 tys. ludności, w tym 82 tys. województwo nowosądeckie.[4]

W sytuacji województwa nowosądeckiego, głównym czynnikiem społeczno-ekonomicznego rozwoju, aktywizującym ten region, będzie mógł być wszechstronny rozwój obsługi ruchu turystycznego.

LITERATURA

Rejduch J., *Polska południowo-wschodnia. Społeczeństwo, przestrzeń, gospodarka*, PWN, Warszawa—Kraków 1978.

Dębski J., *Makroregion południowo-wschodni*, Poznaj Świat 1977, nr 12.

Bebłot Zb., *Problemy demograficzne makroregionu południowo-wschodniego*, Problemy Ekonomiczne, Kraków 1977, nr 2.

Jagielski A., *Geografia ludności*, PWN, Warszawa 1978.

Berezowski St., *Geografia ekonomiczna Polski*, PWN Warszawa 1978.

Rocznik Statystyczny Województwa Nowosądeckiego, 1977, GUS w Nowym Sączu, Rok I, 1977.

Rocznik Demograficzny 1977—1978, Statystyka Polski, GUS, Warszawa 1978.

Rocznik Statystyczny Województw 1976—1978, Statystyka Polski, GUS, Warszawa.

Rocznik Statystyczny, GUS, Warszawa 1978.

Polska Mapa Administracyjna, skala 1 : 700 000, PPWK 1977.

[4] Źródło jak w odnośniku 1.

MAPA NR 1

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA MAKROREGIONU POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO WEDŁUG WOJEWÓDZTW W 1977 R.

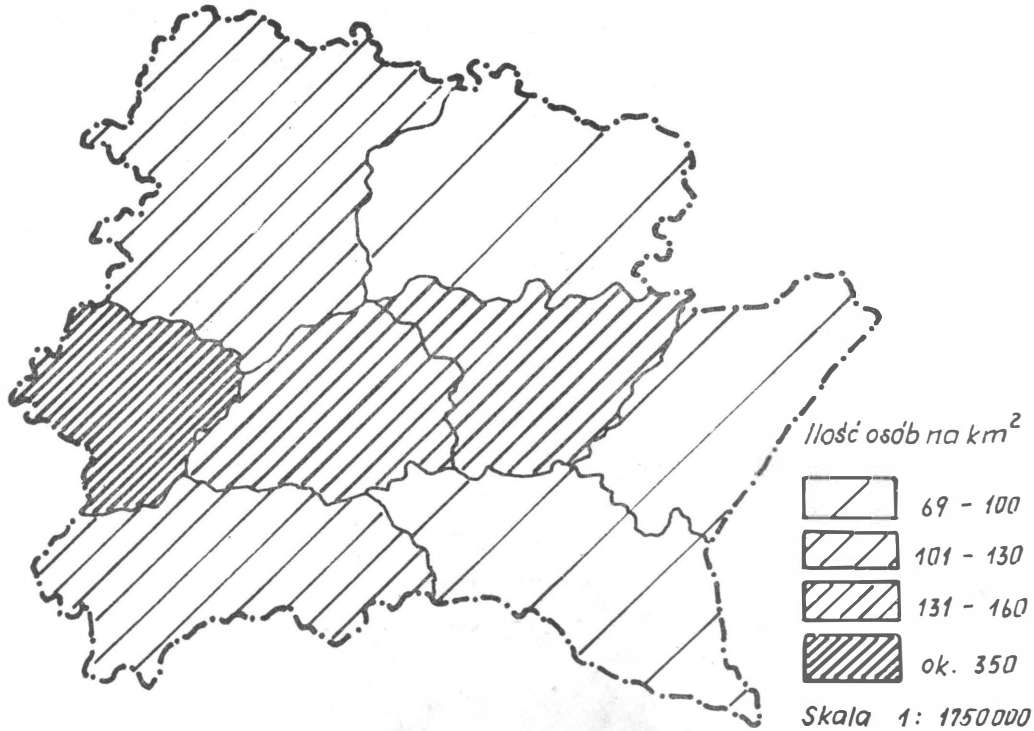

MAPA NR 2

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA WOJ. NOWOSĄDECKIEGO WEDŁUG GMIN W 1976 R.

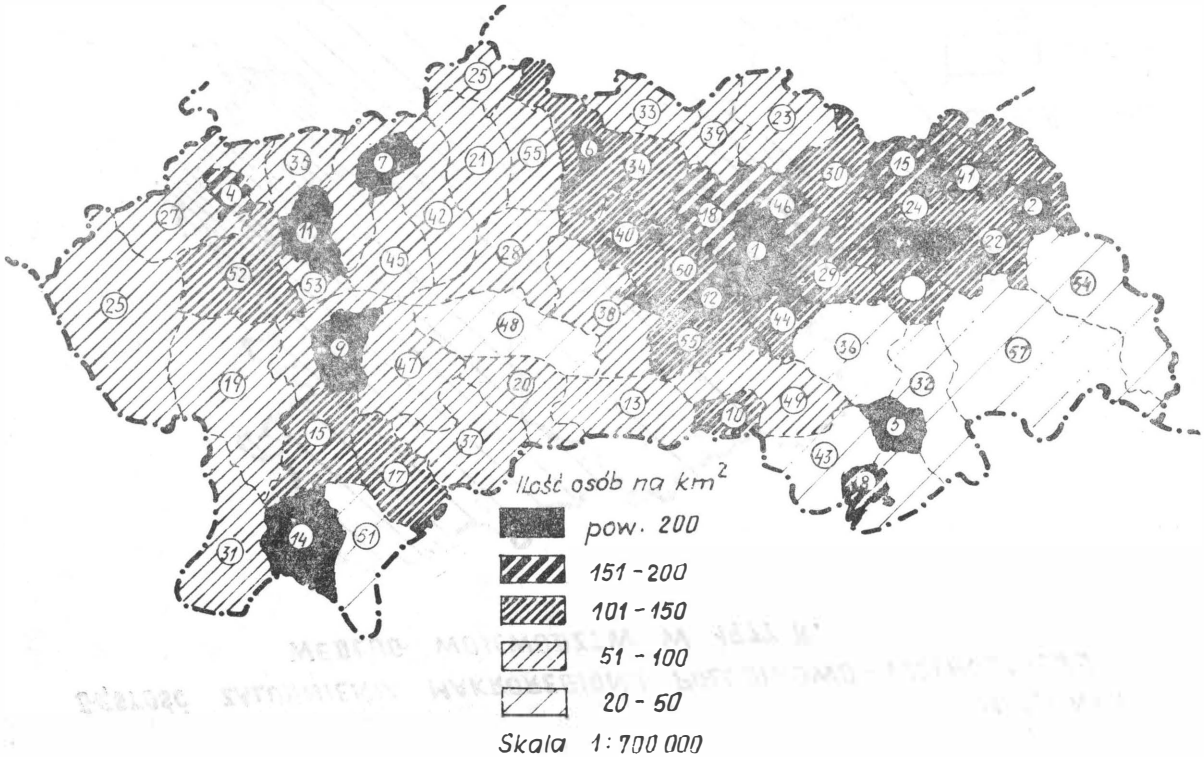

MAPA NR 3

PRZYROST NATURALNY W WOJ. NOWOSĄDECKIM WEDŁUG GMIN W 1976 R. W °/oo

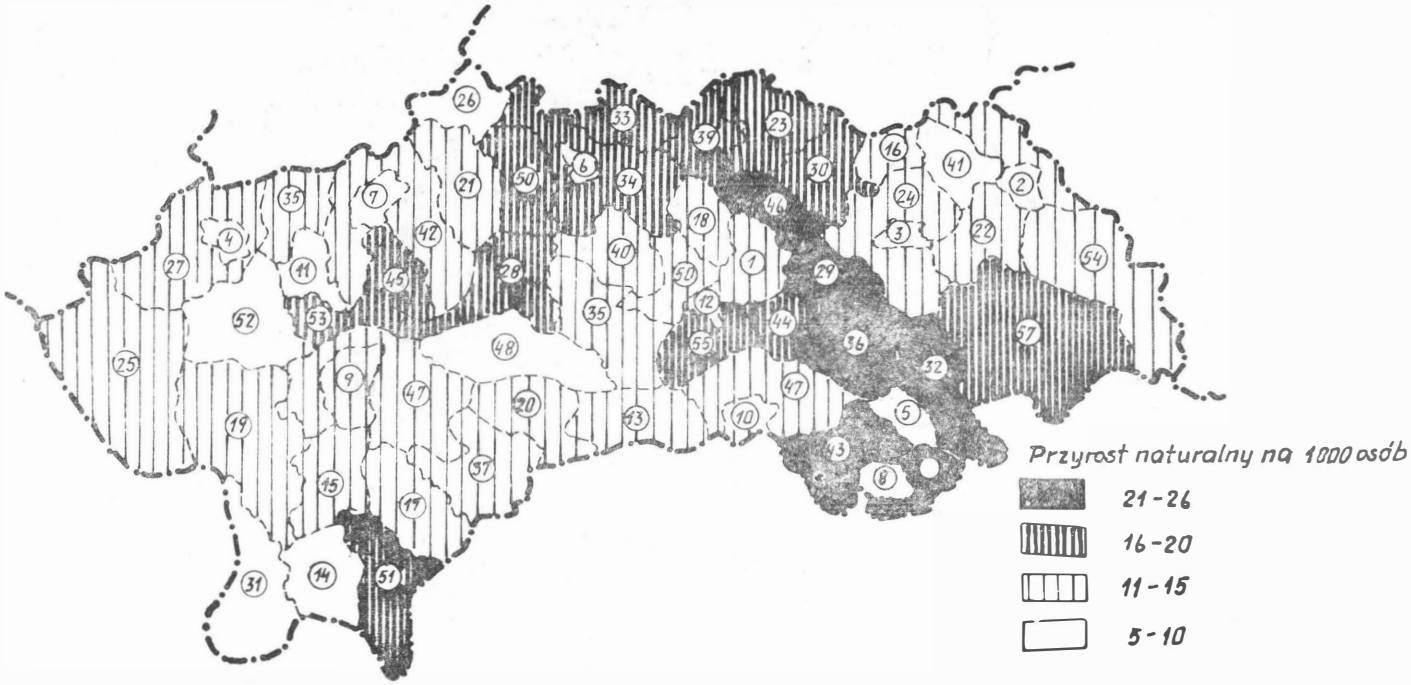

MAPA NR 4

MIGRACJE LUDNOŚCI MAKROREGIONU POŁUDNIOWO - WSCHODNIEGO WEDŁUG WOJEWÓDZTW W LATACH 1975 - 1976

MAPA NR 5

PRZYROST I UBYTEK MIGRACYJNY LUDNOŚCI NA 1000 MIESZKAŃCÓW MIAST I GMIN WOJ. NOWOSĄDECKIEGO W 1976 R

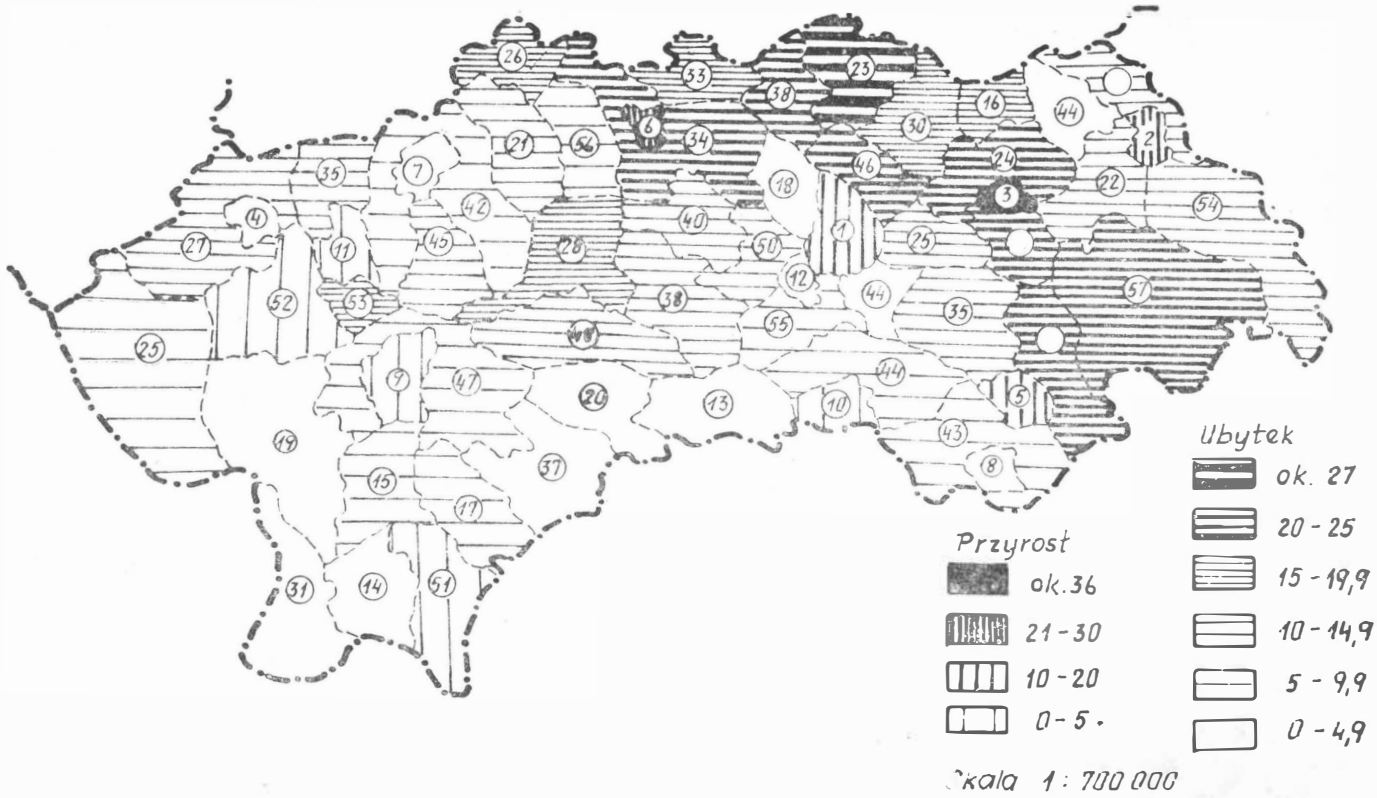

WYKRES 1.

RUCH NATURALNY WOJEWÓDZTW MAKROREGIONU POŁUDNIOWO-WSCHODNIEGO W 1977 R.

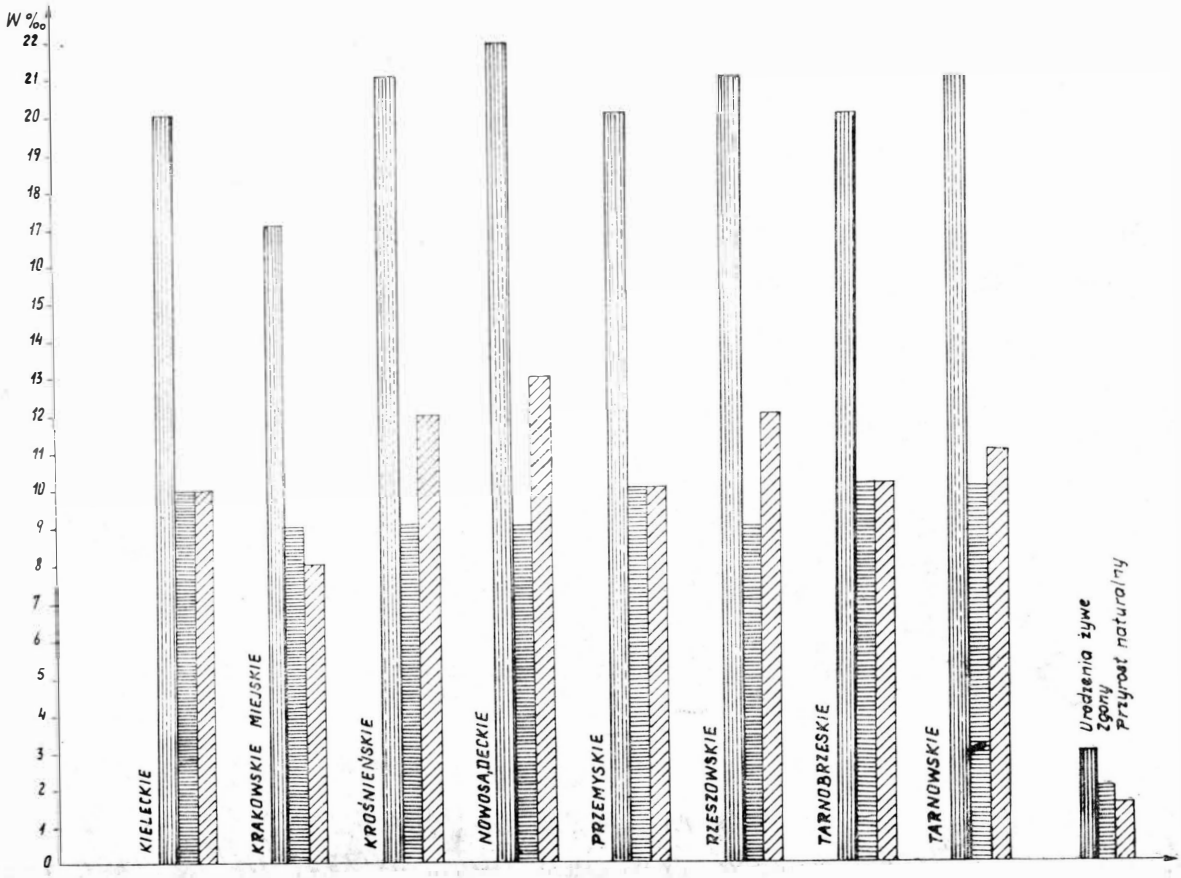

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JAN SZOPA

CHARAKTERYSTYKA ANTROPOLOGICZNA NIEKTÓRYCH WSI WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO

WSTĘP, MATERIAŁ I METODA

Niewiele jest danych o badaniach antropologicznych Polski południowej. Najdawniejsze prowadzili J. Majer i I. Kopernicki w latach 1885 i 1887 (4, 5) na terenie nowotarskiego, myślenickiego, nowosądeckiego i limanowskiego.

W latach 1910—12 badania górali i „lachów Sądeckich" z okolic Podegrodzia prowadził J. Talko-Hryncewicz (9, 10) zaś w 1913 roku mieszkańców pogranicza powiatów nowosądeckiego i limanowskiego badali A. Wrzosek i M. Wrzoskowa (12).

Z bliższego nam okresu pochodzą badania wsi Żmiąca w powiecie limanowskim, które prowadził P. Sikora w latach 1957—58 (7) oraz — ten sam badacz na terenie wsi podkrakowskich w latach 1949—51. K. Kaczanowski opracował charakterystykę antropologiczną wsi Jurgów na Spiszu (3) prowadząc badania w latach 1962—66.

Materiał, stanowiący podstawę niniejszego opracowania zebrałem w latach 1968—74 na terenie trzech wsi obecnego województwa nowosądeckiego. Wieś *Strzeszyce* leży obok szosy Limanowa — Nowy Sącz obok Żmiącej. Wieś ta stanowi kolonię poniemiecką, a jej obecni mieszkańcy sprowadzili się do niej ok. 150 lat temu i pochodzili z okolicznych wsi. Ludność zajmuje się rolnictwem, jedynie kilku mężczyzn

pracuje w mieście. Wieś *Gołkowice* leży nad Dunajcem, pomiędzy Starym Sączem a Kadczą przy szosie Nowy Sącz — Szczawnica, a jej mieszkańcy w większości są rolnikami. Wieś *Olszana* leży na zachód od Gołkowic w pobliżu Łącka, ludność zajmuje się rolnictwem — i jak twierdzą mieszkańcy jest w części potomkami kilku szwedzkich żołnierzy, którzy osiedlili się we wsi w czasie „potopu" szwedzkiego. Wszystkie wsie pozostają w dość silnej izolacji w stosunku do sąsiednich gmin — a małżeństwa pomiędzy osobami z poza parafii należą do rzadkości.

Zbadano ogółem 466 osób, w tym w Strzeszycach 191, w Gołkowicach 180, a w Olszanie 95. Układ materiału według wieku przedstawia tablica 1.

Tablica 1

Ilość osobników w poszczególnych grupach wieku i płci

Wieś	Ilość osobników			
	dorosłych mężczyzn	dorosłych kobiet	chłopców w wieku 3—17 lat	dziewcząt w wieku 3—17 lat
Strzeszyce	52	44	45	40
Gołkowice	36	39	58	47
Olszana	31	27	20	17

Analizę przeprowadzono na osobnikach dorosłych, dla których średnie wieku wynoszą odpowiednio: w Strzeszycach 45,55 lat dla mężczyzn i 40,68 lat dla kobiet, w Gołkowicach odpowiednio 43,00 oraz 37,08 lat, zaś w Olszanie 42,32 lat dla mężczyzn i 39,89 lat dla kobiet. Najstarsza jest więc w badanym materiale populacja Strzeszyc, najmłodsza — Gołkowic.

Pomiary przeprowadzono według techniki Martina (6), mierząc wzrost, długość głowy (g-op), szerokość głowy (eu-eu), wysokość twarzy całkowitej (n-gn), szerokość twarzy (zy-zy), wysokość nosa (n-sn), szerokość nosa (al-al) oraz wyznaczając barwę oczu wg skali Martina i barwę włosów wg skali Fishera-Sallera. Dla każdego osobnika obliczono wskaźniki: głowy[1], twarzy całkowitej[2], oraz nosa[3]. Dla wszystkich

[1] Wskaźnik głowy obliczamy ze wzoru: $\frac{\text{szer. głowy}}{\text{długość głowy}} \cdot 100\%$

[2] Wskaźnik twarzy obliczamy ze wzoru: $\frac{\text{wys. twarzy}}{\text{szer. twarzy}} \cdot 100\%$

[3] Wskaźnik nosa obliczamy ze wzoru: $\frac{\text{szer. nosa}}{\text{wys. nosa}} \cdot 100\%$

cech obliczono wielkość średnich arytmetycznych cech $\bar{x}$, odchylenia standardowego Sx oraz błędu standardowego odchylenia standardowego m.

W opracowaniu posłużono się następującymi metodami:

1. Porównywanie średnich arytmetycznych poszczególnych cech z badań własnych — z danymi z literatury.
2. Sprawozdanie istotności różnic średnich arytmetycznych cech w obrębie poszczególnych wsi testem t-Studenta na istotność różnic średnich arytmetycznych dla dwu prób niezależnych.
3. Zbadanie istotności różnic rozkładu liczebności w poszczególnych kategoriach wskaźnika głowy (kategorie wg. Martina) oraz wskaźnika twarzy (kategorie wg. Garsona uzupełnione przez Sallera) — testem Chi^2.
4. Dla określenia składu antropologicznego poszczególnych wsi zastosowano metodę punktów odniesienia Wankego (11).

ZMIENNOŚĆ CECH POMIAROWYCH NA BADANYCH TERENACH W LATACH 1885—1974

Ciekawych informacji o kierunkach zmian poszczególnych cech w czasie dostarczają zestawienia porównawcze średnich arytmetycznych poszczególnych cech podawanych przez różnych autorów. Najważniejsze i zdecydowanie kierunkowe są zmiany, jakim na przestrzeni ostatnich 90 lat uległ przeciętny wzrost mężczyzn i kobiet na naszych terenach. Porównania te przedstawiono w tablicy 2-giej.

Tablica 2

Średni wzrost mężczyzn i kobiet według różnych autorów

Autor	Rok	Miejsce badań	Średnie wzrostu	
			mężczyzn	kobiet
J. Majer		Polacy — całość	164,3	153,5
J. Kopernicki	1876—1885	w tym: nowotarskie	165,8	151,7
		limanowskie	164,8	—
		nowosądeckie	165,4	—
Talko-Hryncewicz	1910—1912	Górale	165,6	152,9
		w tym: podhalanie	165,1	152,6
Wrzosek-Wrzoskowa	1913	nowosądeckie i limanowskie	164,8	153,3
Sikora	1949—1951	wsie podkrakowskie	167,9	155,0
Sikora	1957—1958	Żmiąca pod Limanową	168,4	157,3
Kaczanowski	1962—1965	Jurgów	168,6	156,4
Szopa	1968—1974	nowosądeckie — ogółem	170,1	158,3
		w tym: Strzeszyce	169,0	157,1
		Gołkowice	169,9	158,6
		Olszana	172,2	159,7

Jak wynika z zestawienia, wzrost wykazuje wyraźną tendencję zwyżkową: w porównaniu z danymi z lat 1876—1912 podniósł się o 5,0—5,8 cm u mężczyzn — i — podobnie — o 5,0—5,7 cm u kobiet. Jest to zjawisko obserwowane nie tylko w populacji polskiej — dane z innych krajów również potwierdzają stopniowe podnoszenie się przeciętnego wzrostu człowieka. Ponieważ na terenach objętych badaniami ruchy i migracje ludności były niewielkie, można ten fakt wyjaśnić jedynie znaczną poprawą warunków życia i pracy ludności w ostatnim okresie, pozwalającą na pełniejsze osiągnięcie wymiarów ciała, zdeterminowanych genetycznie. Warto zaznaczyć, iż średnie wzrostu z terenów Sądeczyzny (zwłaszcza Olszany) są wyższe od danych dla innych terenów.

Kierunki zmian pozostałych cech pomiarowych przedstawiono w tablicy 3-ciej (mężczyźni) i 4-tej (kobiety).

Tablica 3

Zestawienie porównawcze średnich arytmetycznych cech pomiarowych głowy u mężczyzn

Autor	Rok	Miejsce badań	Cecha					
			dł. głowy	szer. głowy	wys. twarzy	szer. twarzy	wys. nosa	szer. nosa
Majer Kopernicki	1875	Polacy całość	180,5	152,2	123,2	138,0	—	—
		w tym:						
		limanowskie	185,1	155,3	126,5	137,8	—	—
		nowosądeckie	182,8	154,4	117,8	135,8	—	—
Talko-Hryncewicz	1910—12	Górale	182,2	156,2	128,1	142,2	55,3	33,7
		w tym:						
		podhalanie	179,5	155,7	128,7	143,2	54,4	34,0
Wrzosek-Wrzoskowa	1913	nowosądeckie i limanowskie	184,3	157,2	116,3	140,5	49,4	34,7
Sikora	1949—51	Wsie podkrakowskie	188,8	157,7	120,3	143,5	53,3	36,8
Kaczanowski	1962—65	Jurgów	187,8	159,4	127,1	142,9	60,2	36,6
Szopa	1968—74	Województwo nowosądeckie	187,6	161,3	121,8	145,3	52,7	36,9
		w tym:						
		Strzeszyce	186,8	162,9	124,7	144,6	54,1	37,3
		Gołkowice	187,1	159,4	120,4	143,4	50,9	36,7
		Olszana	189,6	160,8	118,6	148,7	52,6	36,4

Tablica 4

Zestawienie porównawcze średnich arytmetycznych cech pomiarowych głowy u kobiet

Autor	Rok	Miejsce badań	Cecha					
			dł. głowy	szer. głowy	wys. twarzy	szer. twarzy	wys. nosa	szer. nosa
Majer Kopernicki	1875	Polki całość	178,0	145,9	115,1	129,7	—	—
Talko-Hryncewicz	1910—12	Góralki	177,5	151,0	117,4	133,3	49,9	31,2
		w tym:						
		podhalanki	176,7	150,4	118,2	135,0	50,1	31,4

Autor	Rok	Miejsce badań	Cecha					
			dł. głowy	szer. głowy	wys. twarzy	szer. twarzy	wys. nosa	szer. nosa
Wrzosek-Wrzoskowa	1913	nowosądeckie i limanowskie	177,1	151,1	110,2	133,2	46,4	33,4
Sikora	1949—51	Wsie podkrakowskie	180,9	153,5	110,0	134,8	49,0	32,6
Kaczanowski	1962—65	Jurgów	179,6	153,9	116,6	135,7	55,2	34,2
Szopa	1968—74	Województwo nowosądeckie	178,9	155,3	111,4	138,1	48,6	33,9
		w tym:						
		Strzeszyce	178,4	156,0	112,8	136,2	49,2	33,6
		Gołkowice	177,1	153,7	110,8	137,2	46,8	34,2
		Olszana	182,4	156,6	110,1	142,7	50,3	34,0

I tak: DŁUGOŚĆ GŁOWY uległa na przestrzeni lat nieznacznemu zwiększeniu: u mężczyzn o 5,4—7,1 mm przy porównaniu danych całości materiału, zaś znacznie mniej przy porównaniu danych z podobnych terytoriów, tzn. danych obliczonych dla Strzeszyc z powiatem limanowskim (dane Majera i Kopernickiego oraz Wrzosków), zaś dane Gołkowic i Olszany z powiatem nowosądeckim (Majer i Kopernicki oraz Talko-Hryncewicz). U kobiet zmiany długości głowy są bardzo niewielkie i nieistotne.

Wyraźnym kierunkowym zmianom uległa SZEROKOŚĆ GŁOWY. Wzrost tego wymiaru wynosi od 5,0—7,6 mm u mężczyzn oraz od 3,3 do 4,9 mm u kobiet. Tempo wzrastania szerokości głowy jest więc szybsze, niż jej długości, co w efekcie wpływa na zmianę kształtu głowy wyrażonego jej wskaźnikiem szerokościowo-długościowym (tabl. 5), który wzrósł o około 1,5 jednostki.

Ze względu na stosowanie różnej techniki pomiarowej przez Talko-Hryncewicza i Wrzosków trudno określić kierunki zmian wysokości twarzy i wysokości nosa. Dość duże są natomiast różnice średnich szerokości twarzy z pomiarów dawnych i obecnych. Wynoszą one od 6,8—7,6 mm u mężczyzny oraz 2,2—3,0 mm u kobiet i wskazują na stopniowe zwiększanie się tego wymiaru na przestrzeni lat. Wpływa to z kolei na zmiany kształtu twarzy wyrażonego jej wskaźnikiem wysokościowo-szerokościowym (tabl. 5). Niewielki wzrost wykazuje również średnia szerokości nosa (2,6—2,7 mm), co również powoduje względny wzrost wskaźnika.

W literaturze antropologicznej podkreślano niejednokrotnie stopniową zmienność kształtu głowy i kształtu twarzy wyrażonych ich wskaźnikami (procentowym stosunkiem szerokości do długości głowy oraz wysokości do szerokości twarzy). Porównawcze zestawienie wskaźników przedstawiono w tablicy 5-tej.

Tablica 5

Porównawcze zestawienie średnich arytmetycznych wskaźników

Autor	Rok	Teren badań	wskaźnik głowy		wskaźnik twarzy		wskaźnik nosa	
			mężcz.	kob.	mężcz.	kob.	mężcz.	kob.
Majer		Górale	84,2	81,4	92,7	89,1	—	—
Kopernicki	1876—85							
Talko-Hryncewicz	1910—12	podhalanie	84,1	83,8	89,5	85,1	66,1	65,7
Wrzosek-Wrzoskowa	1913	nowosądeckie i limanowskie	85,3	85,4	82,8	82,8	70,6	72,4
Sikora	1949—51	Wsie podhalańskie	84,6	84,8	84,0	82,4	69,4	68,6
Sikora	1957—58	Żmiąca	86,9	86,9	86,0	83,9	63,2	64,0
Kaczanowski	1962—65	Jurgów	85,3	85,8	89,6	86,1	61,3	62,1
Szopa	1968—74	nowosądeckie	85,9	86,9	84,2	80,7	70,2	70,1
		w tym:						
		Strzeszyce	86,9	87,6	86,9	82,7	69,2	69,7
		Gołkowice	85,4	86,9	84,0	80,8	72,5	73,4
		Olszana	84,9	85,8	79,9	77,3	69,3	67,5

WSKAŹNIK GŁOWY uległ bardzo wyraźnym zmianom w toku ewolucji człowieka wykazując tendencję do „krótkogłowienia", tj. brachycefalizacji. Według danych różnych autorów m. in. Bielickiego (1), zjawisko to wystąpiło szczególnie silnie na terenach środkowej Europy, w tym także w Polsce, przy czym wskaźnik ten zmienił się o około 10 jednostek. Również w przypadku terenów Sądeczyzny zmiany te są wyraźnie; różnice średnich całości materiału wynoszą ok. 0,6 jednostki, są jednak znacznie większe przy porównywaniu danych obecnych z dawnymi, uwzględniając bliskość terytoriów badań — a więc danych ze Strzeszyc z danymi Wrzoska (różnica wynosi 1,6 jednostki), zaś wskaźników ludności z Gołkowic i Olszany z danymi Talko-Hryncewicza (różnica wynosi 0,8—2,9 jednostki). Ze względu na małe ruchy migracyjne zjawisko to można wyjaśnić tylko działaniem w populacji czynników selekcyjnych, polegających na mniejszej przeżywalności i rozrodczości efektywnej osobników długogłowych (1). Z populacji współczesnych największe podobieństwa wykazują Żmiąca i Strzeszyce (bezpośrednie sąsiedztwo) oraz Jurgów z Gołkowicami i Olszaną.

Mniej wyraźne, aczkolwiek zauważalne są zmiany kształtu twarzy, określonego WSKAŹNIKIEM WYSOKOŚCIOWO-SZEROKOŚCIOWYM.

Po odrzuceniu z porównań danych Wrzoska (ze względu na odmienną technikę pomiarową) można sugerować wniosek o względnym poszerzaniu się twarzy, co ma oczywisty związek z szybszym wzrostem średniej szerokości twarzy, niż jej wysokości. Pamiętać jednak należy o du-

żej zmienności środowiskowej wskaźnika twarzy, który może wykazywać znaczne różnice nawet w populacjach blisko sąsiadujących. Z badań współczesnych najbardziej zbliżone są wskaźniki twarzy w Żmiącej i w Strzeszycach, zaś najbardziej odbiegają dane Kaczanowskiego z Jurgowa.

WSKAŹNIK NOSA, określający procentowy stosunek jego szerokości do wysokości, wykazuje zmiany w dwu różnych kierunkach: zmniejszenie wskaźnika w Strzeszycach w stosunku do danych Wrzoska (o 1,4—3,7 jednostek u mężczyzn i kobiet) i zwiększenie w Gołkowicach w stosunku do danych Talko-Hryncewicza (o 6,4—6,7 jednostek). Wydaje się, iż różnice te spowodowane są odmienną techniką pomiarową stosowaną przez Wrzoska przy pomiarach wysokościowych twarzy.

Reasumując można stwierdzić, iż współcześni mieszkańcy Sądeczyzny różnią się od swych przodków z lat 1876—1913 znacznie wyższym średnim wzrostem (są wyżsi o ok. 5 cm), nieco krótszą głową (o średnio 2 jednostki) i krótszą twarzą. Tendencje tych zmian są zgodne z kierunkiem przemian człowieka współczesnego.

PORÓWNAWCZA ANALIZA ANTROPOLOGICZNA POSZCZEGÓLNYCH WSI

W małych, izolowanych populacjach dość częste jest zjawisko odmiennego przebiegu procesów mikroewolucyjnych, powodujące nieraz występowanie dość dużych różnic pomiędzy poszczególnymi cechami fizycznymi tych populacji. Wsie będące przedmiotem niniejszej analizy pozostają w stanie takiej właśnie izolacji na skutek krzyżowania się w obrębie własnej wsi, lub co najwyżej w obrębie parafii. Obok przeprowadzenia więc typowej charakterystyki całości materiału i poszczególnych wiosek (również przez określenie ich składu rasowego) zbadano również istotność różnic pomiędzy średnimi arytmetycznymi cech, jak również istotność różnic pomiędzy rozkładami liczebności wskaźników i barwy oczu w określonych kategoriach tych cech.

Zestawienie porównawcze poszczególnych cech obliczonych dla mężczyzn i kobiet we wszystkich trzech wsiach przedstawiono w tablicy 6-tej.

Poszczególne cechy kształtują się w sposób następujący: WZROST. Średnia wzrostu dla całości materiału wynosi 170,1 cm dla mężczyzn ($Sx = 6,71$ m $= \pm 0,66$) przy skali wahań 146—190 cm, a 158,3 cm dla kobiet ($Sx = 5,78$ m $= \pm 0,57$) przy skali wahań 143—178 cm. Mieszkańcy poszczególnych wsi różnią się wzrostem, przy czym najniższy wzrost występuje w Strzeszycach, zaś najwyższy w Olszanie — zarówno u mężczyzn jak i u kobiet.

Tablica 6

Zestawienie porównawcze średnich arytmetycznych cech pomiarowych wskaźników oraz barwy oka w poszczególnych wsiach

Płeć	Miejscowość	N	Wzrost	Dł. gł.	Szer. gł.	Wys. tw.	Szer. tw.	Wys. nosa	Szer. nosa	Wsk. głowy	Wsk. twarzy	Wsk. nosa	Oczy
mężczyźni	Strzeszyce	52	169,0	186,8	162,9	124,7	144,6	54,1	37.3	86,9	86,9	69,2	10,13
	Gołkowice	36	169,9	187,1	159,4	120,4	143,4	50,9	36,7	85,4	84,0	72,5	11,31
	Olszana	31	172,2	189,6	160,8	118,6	148,7	52,6	36,4	84,9	79,9	69,3	10,20
kobiety	Strzeszyce	44	157,1	178,4	156,0	112,8	136,2	49,2	33,6	87,6	82,7	68,7	9,20
	Gołkowice	39	158,6	177,1	153,7	110,8	137,2	46,8	34,2	86,9	80,8	73,4	10,60
	Olszana	27	159,7	182,4	156,5	110,1	142,7	50,3	34,0	85,8	77,3	67,5	9,30

różnice istotne statystycznie

W świetle testu t-Studenta istotne są różnice pomiędzy Strzeszycami i Olszaną, zaś Gołkowice zajmują miejsce pośrednie. DŁUGOŚĆ GŁOWY. W badanej serii mężczyzn średnia długość głowy wynosi 187,6 mm (Sx = 6,94 m = ± 0,671) przy skali wahań 169—205 mm, zaś w serii kobiet 178,9 mm (Sx = 5,26 m = ± 0,521) przy skali wahań 165—192 mm. Najmniejszą długość głowy wykazują mężczyźni ze Strzeszyc i kobiety z Gołkowic, zaś największą mieszkańcy Olszany. Istotne są różnice pomiędzy mężczyznami i kobietami ze Strzeszyc i z Olszany oraz pomiędzy kobietami z Gołkowic i z Olszany.

SZEROKOŚĆ GŁOWY. Średnia szerokość głowy całości materiału wynosi 161,3 mm u mężczyzn (Sx = 6,01 m = ± 0,588 (przy skali wahań 143—175 mm oraz 155,3 mm u kobiet (Sx = 5,15 m = ± 0,51) przy skali wahań 143—168 mm. Największą szerokość głowy mają mężczyźni ze Strzeszyc i kobiety z Olszany, zaś najmniejszą mężczyźni i kobiety z Gołkowic. Istotne statystycznie różnice występują pomiędzy mężczyznami ze Strzeszyc i Gołkowic, u kobiet — między Strzeszycami i Gołkowicami oraz Olszaną i Gołkowicami.

WYSOKOŚĆ TWARZY CAŁKOWITEJ. Średnia wysokości twarzy wynosi 121,8 mm (Sx = 6,38 m = ± 0,626) u mężczyzn — przy skali wahań 101—149 mm, zaś 111,4 mm (Sx = 6,31 m = ± 0,625) u kobiet — przy skali wahań 98—125 mm.

Jest to cecha dosyć silnie zróżnicowana w poszczególnych miejscowościach — największe jej wymiary występują w Strzeszycach zaś najmniejsze w Olszanie — zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn.

Populacja z Gołkowic zajmuje miejsce pośrednie. Istotne statystycznie są różnice pomiędzy mężczyznami Strzeszyc i Gołkowic oraz Strzeszyc i Olszany, zaś pomiędzy kobietami ze Strzeszyc i Olszany.

SZEROKOŚĆ TWARZY. Średnia szerokość twarzy w grupie mężczyzn wynosi 145,3 mm przy skali wahań 127—160 mm (Sx = 5,75 mm = ± 0,564), zaś w grupie kobiet 138,1 mm przy skali wahań 120—155 mm (Sx = 5,00 m = ± 0,495). Największy wymiar tej cechy występuje w Olszanie, zarówno u mężczyzn, jak i kobiet, zaś najniższe są średnie szerokości twarzy mężczyzn w Gołkowicach, a kobiet w Strzeszycach. W sposób istotny różnią się te cechy mieszkańców Strzeszyc i Olszany oraz Gołkowic i Olszany — mężczyzni i kobiety.

WYSOKOŚĆ NOSA. Średnia wysokość nosa w badanym materiale wynosi: dla mężczyzn 52,7 mm przy skali wahań 44—61 mm (Sx = 3,60 m = ± 0,354), dla kobiet 48,6 mm przy skali wahań 40—61 mm (Sx = = 3,74 m = ± 0,37). Wymiar tej cechy jest silnie zróżnicowany terytorialnie i wszystkie średnie mężczyzn w poszczególnych wsiach różnią

się w sposób istotny, zaś u kobiet tylko różnica między mieszkankami Strzeszyc i Gołkowic nie jest istotna.

SZEROKOŚĆ NOSA. Średnia szerokość nosa w grupie mężczyzn wynosi 36,9 mm przy skali wahań 30—45 mm (Sx = 2,95 m = ± 0,273) zaś w grupie kobiet 34,0 mm przy skali wahań 28—41 mm (Sx = = 2,73 m = ± 0,273). Wielkość tego wymiaru jest bardzo podobna we wszystkich miejscowościach — żadna różnica nie jest istotna statystycznie.

WSKAŹNIK GŁOWY. Średnia wskaźnika głowy wynosi w badanym materiale 85,9 u mężczyzn przy skali wahań 76,1—97,7 (Sx = 3,74 m = = ± 0,367) oraz 86,9 u kobiet przy skali wahań 77,3—97,0 (Sx = = 3,10 m = ± 0,307). W świetle testu t-Studenta istotne są różnice średnich wskaźników głowy pomiędzy Strzeszycami i Olszaną i to zarówno mężczyzn — jak i kobiet oraz pomiędzy mężczyznami ze Strzeszyc i Gołkowic. Najkrótsze — stosunkowo — głowy mają mieszkańcy Strzeszyc, zaś — również stosunkowo — najdłuższe mieszkańcy Olszany. Gołkowice zajmują tu miejsce pośrednie. Mimo tych względnych różnic wszystkie średnie wskaźnika odpowiadają głowie krótkiej, a nawet bardzo krótkiej w klasyfikacji Sallera. Zróżnicowanie ilości osobników z poszczególnych miejscowości w określonych kategoriach Sallera (w %) przedstawiono w tabeli 7-mej.

Tablica 7

Procentowe zestawienie częstości wskaźnika głowy według klasyfikacji Sallera

Kategoria	Mężczyźni			Kobiety		
	Strzeszyce	Gołkowice	Olszana	Strzeszyce	Gołkowice	Olszana
Głowa długa dolichokefal (x — 75,9)	—	—	—	— — —	—	—
Głowa pośrednia mesokefal (76,0 — 80,9)	1,9	11,1	12,9	2,3	5,1	22,2
Głowa krótka brachykefal (81,0 — 85,4)	26,9	33,3	41,9	29,5	46,2	18,6
Głowa b. krótka hyperbrachykefal (85,5 — x)	71,2	55,6	45,2	68,2	48,7	59,2

Jak widać z powyższej tabeli, w żadnej z miejscowości nie ma osobników długogłowych. Niewielka jest również ilość osobników pośredniogłowych, przy czym najmniejsza jest w Strzeszycach, a największa w Olszanie. Większa jest ilość osobników krótkogłowych — i znów —

rośnie ona od Strzeszyc do Olszany (za wyjątkiem kobiet z Olszany). Zdecydowanie największa jest ogólnie ilość osobników o głowie bardzo krótkiej — stanowią oni około 60% populacji męskiej i ponad 60% populacji żeńskiej. Zróżnicowanie terytorialne jest i tu duże — najbardziej „krótkogłowa" jest ludność Strzeszyc, najmniej — ludność Olszany.

Istotność różnic omawianych rozkładów (na częstościach liczbowych) sprawdzono testem Chi^2, który wykazał zdecydowaną ich istotność) wartość $Chi^2 = 15,46$ przy wartości krytycznej $= 9,5$ przy $P = 0,05$).

WSKAŹNIK TWARZY CAŁKOWITEJ. Średnia wskaźnika twarzy w całości materiału wynosi 84,2 dla mężczyzny przy skali wahań 71,4—97,4 ($Sx = 5.04$ $m = \pm 0,495$) oraz 80,7 dla kobiet przy skali wahań 64,4—92,6 ($Sx = 4,75$ $m = \pm 0,47$). Według skali Garsona—Sallera odpowiada to „twarzy szerokiej". Bardzo duże — i we wszystkich przypadkach istotne (jest to jedyny przypadek ze wszystkich cech) są różnice pomiędzy wskaźnikami twarzy mężczyzn i kobiet we wszystkich wsiach. Jest to więc cecha najsilniej różniąca poszczególne populacje. Interesujące wyniki daje porównanie procentowego rozkładu wskaźnika twarzy w 5-ciu kategoriach klasyfikacji Garsona—Sallera, przedstawione w tabeli 8-mej:

Tablica 8

Procentowe zestawienie wskaźników twarzy w kategoriach klasyfikacji Garsona—Sallera

Kategoria	Mężczyźni			Kobiety		
	Strzeszyce	Gołkowice	Olszana	Strzeszyce	Gołkowice	Olszana
Bardzo szeroka (x — 78,9)	7,7	19,4	38,7	11,4	28,2	48,1
Szeroka (79,0 — 83,9)	17,3	30,6	45,2	18,2	28,2	33,3
Średnia (84,0 — 87,9)	40,4	30,6	12,9	38,6	30,8	14,8
Wąska (88,0 — 92,9)	26,9	16,7	3,2	27,3	7,7	3,7
Bardzo wąska (93,0 — x)	7,7	2,8	—	4,5	5,1	—

Wspomniane uprzednio różnice pomiędzy poszczególnymi miejscowościami zaznaczają się tutaj bardzo wyraźnie. Najbardziej równomierny rozkład w określonych kategoriach występuje w Strzeszycach — zarówno u mężczyzn jak i u kobiet. W Gołkowicach znacznie większy jest procent twarzy szerokich i bardzo szerokich przy wyraźnym zmniejszeniu ilości twarzy średnich, wąskich i bardzo wąskich. Jeszcze silniej

zjawisko to występuje w Olszanie, w której ilość osobników o twarzach szerokich i b. szerokich jest największa, gdzie również brak w ogóle osobników o twarzy b. wąskiej.

Strzeszyce są więc miejscowością o twarzach stosunkowo najdłuższych, zaś Olszana — o twarzach najkrótszych. Różnice w rozkładach liczebności są istotne — wartość łączna $Chi^2 = 50,12$ i wyraźnie przekracza wartość krytyczną.

WSKAŹNIK NOSA. Średnia wskaźnika nosa wynosi u mężczyzn 70,2 przy skali wahań 55,7—88,2 ($S = 6,67$ $m = \pm 0,654$), zaś w serii kobiet 70,1 przy skali wahań 54,9—88,4 ($S = 7,41$ $m = \pm 0,734$). Jest to również cecha silnie różnicująca poszczególne miejscowości. Tylko mężczyźni ze Strzeszyc i Olszany nie różnią się w sposób istotny — we wszystkich pozostałych przypadkach występują poważne i istotne — w świetle testu Studenta — różnice. Zdecydowanie największy wskaźnik (a więc najszersze nosy) charakteryzuje mieszkańców Gołkowic.

BARWA OCZU. — jest jedyną cechą pigmentacyjną ujętą w niniejszej analizie. Średnie barwy oczu określone wg. 16-stopniowej skali Martina wynoszą 10,51 u mężczyzn, a 9,72 u kobiet przy skali wahań od 3—16, a więc od oczu ciemnopiwnych do jasnoniebieskich. W poszczególnych wsiach zbliżone są średnie barwy oczu w Strzeszycach i Olszanie — i różne w Gołkowicach, przy czym różnice pomiędzy Gołkowicami a pozostałymi miejscowościami są istotne. Dość duże są również różnice pomiędzy rozkładami procentowymi określonych miejscowości w 4 kategoriach barwy oczu: oczu piwnych (nr 3—6), zielonych z odcieniem szarym lub piwnym (nr 7—10 skali), niebiesko-szarych (nr 11—13 skali) oraz niebieskich (nr 14—16). Porównanie to przedstawiono w tabeli 9-tej, ujmując również dane zebrane przez Kaczanowskiego w Jurgowie.

Tablica 9

Procentowe zestawienie barwy oczu w wyodrębnionych kategoriach

Kategorie	Mężczyźni				Kobiety			
	Strzeszyce	Gołkowice	Olszana	Jurgów	Strzeszyce	Gołkowice	Olszana	Jurgów
3— 6	25,0	25,0	35,5	7,7	40,9	20,5	33,3	11,5
7—10	23,1	16,7	6,5	31,7	18,2	30,8	22.2	42,9
11—13	25,0	5,6	25,8	22,4	15,9	10,2	14,8	18,4
14—16	26,9	52,7	32,2	38,2	25,0	38,5	29,7	27,2

Najbardziej równomierny rozkład częstości występuje w Strzeszycach. Największy procent oczu ciemnych (piwnych) występuje u mężczyzn w Olszanie, najmniejszy w Jurgowie. Ilość tych oczu w Strzeszycach i Gołkowicach jest równa. U kobiet najwięcej oczu piwnych

występuje w Strzeszycach i w Olszanie, najmniej znów w Jurgowie. Ilość oczu zielono-szarych i zielono-piwnych jest u mężczyzn największa w Jurgowie i w Strzeszycach, zaś najmniejsza w Olszanie, u kobiet również w Jurgowie, a najmniejsza w Strzeszycach. Procentowy rozkład oczu niebiesko-szarych jest na ogół zbliżony w poszczególnych wsiach za wyjątkiem Gołkowic, w których ilość oczu tej kategorii jest zdecydowanie najmniejsza.

Największy procent oczu niebieskich (nr 14—16) stwierdzono w Gołkowicach zarówno u mężczyzn, jak i u kobiet, zaś najmniejszy w Strzeszycach. Reasumując można więc stwierdzić, iż większy procent oczu ciemnych spotkać można w Strzeszycach, zaś oczu jasnych w Gołkowicach.

Przeprowadzona powyżej analiza 10 cech pomiarowych i opisowych oraz wskaźników u mężczyzn i kobiet wykazała, iż istnieje wiele istotnych różnic pomiędzy średnimi cechami mieszkańców poszczególnych wsi. I tak: mieszkańcy Strzeszyc i Gołkowic różnią się istotnie 12-ma cechami, zaś różnic nieistotnych jest tylko 8. Mieszkańcy Strzeszyc i Olszany różnią się również 12-ma cechami przy ośmiu cechach o różnicach nieistotnych. Mieszkańcy Gołkowic i Olszany różnią się istotnie dziesięcioma cechami przy dziewięciu różnicach nieistotnych. Tak duża liczba istotnych statystycznie różnic dowodzi, iż mieszkańcy poszczególnych miejscowości stanowią, mimo niezbyt dużych odległości — IZOLATY BIOLOGICZNE. Jest to skutek krzyżowania się osobników w obrębie dość wąskiej populacji, co powoduje odmienny przebieg procesów mikroewolucji, różną częstość alleli determinujących poszczególne cechy — i w konsekwencji, różną wielkość wymiarów czy wskaźników.

Cechami najsilniej różniącymi porównywane populacje są: wskaźnik twarzy (istotne różnice wszystkich populacji u obu płci), wskaźnik nosa (tylko 1 różnica nieistotna), wysokość nosa (również tylko jedna różnica nieistotna) oraz szerokość twarzy i barwa oczu (tylko po dwie nieistotne różnice).

Dla dodatkowego zestawienia ewentualnych różnic przeprowadzono porównawcze obliczenie składu rasowego mieszkańców poszczególnych miejscowości metodą punktów odniesienia Wankego (11). Do obliczeń użyto następujących średnich cech: wzrost, wskaźnik głowy, wskaźnik twarzy, wskaźnik nosa i barwa oczu przyjmując jako punkty odniesienia średnie podane dla poszczególnych ras przez Michalskiego (1949). Procentowy udział poszczególnych elementów rasowych zawiera tabela 10.

Tablica 10

Procentowy udział elementów rasowych w poszczególnych populacjach

Miejscowość	Elementy rasowe				Kolejność elementów
	nordyczny a	śródziemnomorski e	armenoidalny h	laponoidalny l	
Strzeszyce	30,3	20,0	25,9	23,7	a h l e
Gołkowice	24,8	18,6	19,1	37,5	l a h e
Olszana	25,7	18,7	24,2	31,5	l a h e
Jurgów	51,0	18,0	20,0	11,0	a h e l

Jak wynika z obliczeń, mieszkańcy Strzeszyc wykazują największy procent elementu nordycznego, na drugim miejscu znajduje się element armenoidalny, następnie laponoidalny i śródziemnomorski.

Mieszkańcy Gołkowic i Olszany wykazują przewagę elementu laponoidalnego przed elementami: nordycznym, armenoidalnym i śródziemnomorskim. Mieszkańcy Jurgowa różnią się od wsi nowosądeckich i limanowskich zdecydowanie najmniejszy mudziałem elementu laponoidalnego, przy dużej przewadze elementu nordycznego. Dane te świadczą również o izolacji populacji omawianych tu miejscowości.

PODSUMOWANIE WYNIKÓW I WNIOSKI

Celem niniejszego opracowania było porównanie wyników pomiarów antropologicznych ludności Sądeczyzny z lat 1968—1974 z analogicznymi wynikami badań prowadzonych na tych — i sąsiednich terenach w latach poprzednich — oraz dokonanie porównawczej charakterystyki antropologicznej trzech miejscowości obecnego województwa: STRZESZYC, GOŁKOWIC i OLSZANY. Wnioski z przeprowadzonych analiz są następujące:

1. Współcześni mieszkańcy wsi nowosądeckich różnią się od ich przodków z przełomu XIX i XX wieku przede wszystkim znacznie wyższym przeciętnym wzrostem (o około 5 cm). Jest to różnica znaczna i wywołana prawdopodobnie zdecydowaną poprawą warunków bytowych ludności.
2. Wyraźnym, kierunkowym zmianom uległ na przestrzeni lat wskaźnik głowy, wykazując tendencje do skracania głowy (brachycefalizacja) oraz wskaźnik twarzy (również skracanie twarzy). Tendencje tych zmian są zgodne z kierunkiem ewolucji człowieka współczesnego.

3. Mieszkańcy poszczególnych miejscowości różnią się między sobą istotnie wieloma z analizowanych w opracowaniu cechami:
   — mieszkańcy Strzeszyc od mieszkańców Gołkowic oraz Olszany w 12 przypadkach na 20 możliwych, zaś Gołkowic i Olszany w 10 przypadkach. Dowodzi to wyraźnej izolacji populacji omawianych miejscowości, powodującej zróżnicowanie w nich częstości alleli poszczególnych cech.
4. Cechami najsilniej różnicujących poszczególne populacje są: wskaźnik twarzy, wskaźnik nosa, wysokość nosa oraz szerokość twarzy i barwa oczu.

PIŚMIENNICTWO

1. Bielicki T., Welon Z., *Działanie doboru naturalnego na kształt głowy.* Materiały i Prace Antropologiczne 59. Wrocław 1962.
2. Jasicki B., Panek S., Sikora P., Stołyhwo E., *Zarys antropologii.* PWN, Warszawa 1962.
3. Kaczanowski K., *Charakterystyka antropologiczna mieszkańców wsi Jurgów na Spiszu.* 1969. Praca doktorska — maszynopis.
4. Majer J., Kopernicki I., *Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej* (w:) *Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej,* t. 1, Kraków 1887.
5. Majer J., Kopernicki I., *Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej* (seria II), (w:) *Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej,* t. IX, Kraków 1885.
6. Martin R., Saller K.,*Lehrbuch der Antropologie.* Stuttgart 1957.
7. Sikora P., *Zróżnicowanie cech morfologicznych w grupach wiekowych podkrakowskiej ludności wiejskiej.* Zeszyty Naukowe U.J. Prace zoologiczne z. 9 Kraków 1965.
8. Szopa J., *Zróżnicowanie cech morfologicznych w grupach różnego wieku ludności wiejskiej powiatów nowosądeckiego i limanowskiego.* Przegląd Antropologiczny, t. 38, z. 1, Poznań 1972.
9. Talko-Hryncewicz J., *Górale polscy jako grupa antropologiczna* (w:) *Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza.* Lwów 1916.
10. Talko-Hryncewicz J., *Materiały do antropologii górali polskich.* Prace Komisji Antropologii i Prehistorii PAU nr 5. 1934.
11. Wanke A., *Indywidualne określenie taksonomiczne.* Przegląd Antropologiczny t. 21, z. 2, Wrocław 1955.
12. Wrzosek A., Wrzoskowa M., *Materiały do charakterystyki fizycznej ludności wiejskiej na pograniczu powiatów nowosądeckiego i limanowskiego* (w:) *Materiały Antropol.-Archeologiczne i Etnograficzne,* t. XIV, PAU. Kraków 1919.

ROCZNIK SĄDECKI
tom XVII — rok 1982

JERZY PUNZET

CHARAKTERYSTYKA HYDROLOGICZNA DORZECZA DUNAJCA

WSTĘP

Główną rzeką województwa sądeckiego jest Dunajec — uchodzący za najpiękniejszą lecz zarazem najkapryśniejszą rzekę w Polsce.

Dunajec to czwarty z kolei wielki karpacki dopływ Wisły, wielkością swej zlewni przewyższający znacznie trzy poprzednie (Sołę, Skawę, Rabę) razem wzięte.

Z uwagi na duże znaczenie zasobów wodnych Dunajca dla gospodarki narodowej, jego dorzecze (w całości lub częściowo) było przedmiotem licznych badań hydrologicznych i nauk pokrewnych, w szczególności zaś nad właściwym rozwiązaniem zagadnień dotyczących gospodarki wodnej dorzecza.

Celem obecnego opracowania jest przedstawienie ogólnej charakterystyki występowania i zmienności wód powierzchniowych w dorzeczu Dunajca, ze szczególnym uwzględnieniem rzeki głównej, w oparciu o aktualne materiały obserwacyjno-pomiarowe Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej (byłego Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego). Zakres opracowania jest podobny do opublikowanych przez autora charakterystyk Soły (1971), Skawy (1976), Raby (1969), a więc zawiera ogólną charakterystykę dorzecza, a w części szczegółowej przede wszystkim zagadnienie zmienności przepływów, najistotniejszego czynnika reżimu rzecznego. Pokrótce przeanalizowano także — opierając się na istniejących w tym zakresie opracowaniach,

zagadnienie kształtowania się bilansu wodnego w dorzeczu, przebiegu termiki wody, występowania zjawisk lodowych i ruchu rumowiska rzecznego. Naświetlono również zagadnienie gospodarki wodnej dorzecza.

Dotychczasowe, nieliczne zresztą ustalenia charakterystycznych przepływów Dunajca z okresu międzywojenego mają dziś jedynie historyczne znaczenie. Również dane zawarte w Pracach i Studiach Komitetu Gospodarki Wodnej PAN (1958) są oparte na materiale liczbowym pochodzącym z różnych źródeł i różnych okresów obserwacji. Szeroki zestaw danych, lecz zaledwie dla 8 profili w dorzeczu Dunajca dla 10-letniego okresu 1951—1960 podaje praca PIHM (1967). Wybranych zagadnień względnie poszczególnych profili znajdujących się w dorzeczu dające długoletnim (Pasławski i in. 1972, Punzet 1975).

Prezentowane obecnie wartości dotyczące średnich przepływów w rzeczu Dunajca ustalone zostały na podstawie codziennych przepływów wody z 20 letniego okresu obserwacji 1951—1970. Dane z tego okresu zostały uznane — po przeprowadzonych porównaniach — za odpowiadające długoletnim (Pasławski i in. 1972, Punzet 1975).

Obok średniego rocznego przepływu i jego zmienności, charakterystyczną cechą reżimu rzecznego jest absolutna zmienność przepływów określana obserwowanymi wartościami skrajnymi (minimum i maksimum). Dla wyznaczenia wartości skrajnych brano pod uwagę cały okres obserwacji. Należy jednak nadmienić, że odpowiednio dokładne wyznaczenie ekstremalnych przepływów nie jest zadaniem łatwym, to też spotyka się w różnych pracach znaczne nawet rozbieżności ocen. Główną przyczyną w tym względzie jest trudność ścisłego ustalenia zmian zależności między obserwowanymi stanami wody a odpowiadającymi im przepływami wynikająca z ciągłych ruchów dna koryt rzek górskich. Charakterystyczne przykłady przedstawiono w pracach dotyczących Soły (Punzet 1971) i Raby (Punzet 1969).

Pracę zamyka składający się z kilkudziesięciu pozycji zestaw literatury, z której korzystano. Wykazana literatura stanowi jednak tylko niewielką część tego, co na poruszane tematy zostało napisane. Niektóre bowiem problemy jak m. in. właściwa gospodarka wodna czy związana z tym budowa nowych zbiorników retencyjnych w dorzeczu Dunajca, stały się tematem wielu publikacji w prasie naukowo-technicznej i samo podsumowanie, tych częstokroć polemicznych czy dyskusyjnych wypowiedzi, mogłoby stanowić temat odrębnej obszernej pracy. Podobnie w szerokim zakresie wielu badaczy z różnych dyscyplin naukowych zajmowało się pochodzeniem i składem petrograficznym czy granulo-

metrycznym żwirów w korycie i dolinie Dunajca (np. wśród geografów: Szaflarski, Klimaszewski, Słupikowa, wśród geologów: Unrug, Bobrowski, Kociszewska-Musiałowa, Kossakowska-Such, wśród hydrotechników: Figuła, Osuch i in.). Tak obszerne ujęcie na jakie pozwala istniejący stan badań, przykładowo wymienionych wyżej jak i szeregu innych zagadnień, przekraczało ramy niniejszej pracy. Z tych względów wielu interesujących publikacji w zestawie literatury nie uwzględniono.

Praca powstała równolegle w czasie z publikowanymi już charakterystykami Soły (1971) i Raby (1969). Czas jaki upłynął od powstania pracy do jej publikacji skłonił autora do przepracowania rozdziału „Charakterystyka zmienności przepływów" i aktualizacji danych zgodnie z wynikami ostatnich prac (Punzet 1974—1976). Pozostałe ustalenia zachowano w pracy bez zmian, przy czym — podobnie jak w cytowanych wyżej publikacjach — nie wszystkie z poruszanych zagadnień mogły być przedstawione z jednakową dokładnością. W tym zakresie decydującą rolę odegrała jakość istniejących materiałów podstawowych. Nie można też było oprzeć wszystkich ustaleń na tym samym okresie rów i spostrzeżeń jak również różny stopień ich opracowania.
obserwacji, różne bowiem były lata rozpoczęcia poszczególnych pomia-

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA DORZECZA

Dorzecze Dunajca (rys. 1) leży w obrębie Karpat i obniżenia podkarpackiego. Przyjmując kryteria klasyfikacyjne Kondrackiego (1968) wyróżniamy tu trzy główne regiony fizycznogeograficzne (podprowincje): Centralne Karpaty Zachodnie, Zewnętrzne Karpaty Zachodnie (Beskidy i Pogórze) i Północne Podkarpacie (Kotlina Sandomierska), dzielone z kolei na mniejsze jednostki niższego rzędu (makro-, mezo-regiony).

Dorzecze Dunajca graniczy od zachodu z dorzeczem Raby i Uszwicy, od wschodu z dorzeczem Wisłoki i Brenia. Południowy dział wodny to dział europejski oddzielający zlewisko Bałtyku (Wisły) od zlewiska Czarnomorskiego (Dunaju poprzez Wag).

Ponad 90% dorzecza Dunajca znajduje się w strefie karpackiej i ona stanowi o charakterze rzeki głównej. Powyżej 1500 m znajduje się 7,5% dorzecza, powyżej 1000 m — 20%, powyżej 300 m — 96%. Najwyższy punkt w dorzeczu stanowi szczyt Garłuch (Gerlachovsky, ČSRS) 2654 m npm, najniższy ujście Dunajca 171 m npm. Różnica skrajnych wysokości blisko 2,5 tys. m. Średnia wysokość dorzecza wynosi 648 m, w tym górnego i średniego biegu 717 m (do zapory w Czchowie), biegu dolnego 318 m npm.

RYS. 1. Dorzecze Dunajca - z wykazem posterunków obserwacyjno-pomiarowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej

Wielce zróżnicowane środowisko geograficzne dorzecza Dunajca — najwyższe w Polsce wzniesienia npm, duże wysokości względne, urozmaicona rzeźba terenu — wywołuje znaczną różnorodność warunków klimatycznych objawiającą się niestałością pogody, zmiennością temperatur i opadów atmosferycznych. Według kryterium Hessa (1965) występuje w dorzeczu 6 typów regionów klimatycznych (rys. 2). Średnie sumy roczne opadów atmosferycznych w dorzeczu wahają się od 700 do ponad 2000 mm, a ich przebieg wykazuje dużą zgodność z hipsometrią terenu (rys. 3).

Dorzecze Dunajca posiada gęstą sieć potoków o znacznym potencjale powodziowym. Ponad 2/3 dorzecza, bo 69% zajmują dopływy o zlewni większej od 100 km², w tym Poprad 30,7% zlewni Dunajca, Biała Tarnowska 14,5% i Łososina 6,05% (tabl. 1). Mniejsze dopływy od 100 km²

Tabela 1

Charakterystyka hydrologiczna Dunajca i ważniejszych dopływów

Rzeka - profil	Ujście do Dunajca km	Zlewnia km²	Wysokość n.p.m.		Długość km	Spadek ‰
			źródeł	ujścia		
1. Dunajec	—	6798	1500	171	251	5,3
2. Czarny Dunajec	—	474	1500	585	52	17,6
3. Wlk. Rogoźnik (p)	205,8	125	1020	600	26	16,2
4. Biały Dunajec (p)	199,2	224	1120	585	33	16,7
5. Białka Tatrzań. (p)	183,1	232	1577	530	44	23,8
6. Niedzica (p)	172,5	140	930	487	20,5	21,3
7. Ochotnica (l)	138,4	111	1230	390	23	37,0
8. Kamienica (l)	133,5	130	1250	365	33	26,7
9. Poprad (p)	111,6	2081	1960	290	174	9,6
10. Muszynka (p)	—	148	710	450	21	12,7
11. Kamienica Nawojowska (p)	104,3	240	830	280	32	16,7
12. Łososina (l)	71,1	411	760	230	55	9,9
13. Biała Tarnowska (p)	30,2	984	730	191	115	4,7
14. Jasienna (l) (Wojnarowa)	—	95,4	470	279	12,5	15,2

UWAGA: (p) oznacza prawy, (l) lewy dopływ.

stanowią 25% dorzecza, zlewnia własna 6%. Dorzecze jest wyraźnie asymetryczne na korzyść części prawobrzeżnej, która zajmuje 76% terytorium dorzecza, lewobrzeżna tylko 24%.

Dunajec uchodzi do Wisły w km 160,7 na wys. 171 m npm, po osiągnięciu 6798 km² zlewni, 251 km długości, przy średnim spadku 5,3% (rys. 4).

CHARAKTERYSTYKA ZMIENNOŚCI PRZEPŁYWÓW

Średnie roczne przepływy*

Średni roczny przepływ Dunajca po połączeniu Czarnego i Białego Dunajca (A = 706 km²) wynosi 14,3 m³/sek (q = 20,2 l/skm²), na który składa się przepływ Czarnego Dunajca (482 km²) w wysokości 8,7 m³/sek (q = 18 l/skm²) oraz Białego Dunajca (224 km²) w wysokości 5,6 m³/sek (q = 25 l/skm²). W profilu Czorsztyn średni roczny przepływ Dunajca wzrasta do 23 m³/sek (q = 20,2 l/skm²),przy ujściu Popradu wynosi około 40 m³/sek, a po ujściu Popradu w profilu wodowskazowym Nowy Sącz — ponad 60 m³/sek, przy czym maleje tu dość gwałtownie spływ jednostkowy do wartości 13,9 l/skm² z powodu znacznie mniejszych zasobów wodnych Popradu. Poprad bowiem posiada przy ujściu do Dunajca średni przepływ niespełna 24 m³/sek, wobec blisko 37 m³/sek przepływu Dunajca przy tej samej wielkości zlewni. Spływ jednostkowy średniej rocznej wody Popradu wynosi 11,5 l/skm². W Czchowie średni roczny przepływ Dunajca wynosi 64 m³/sek (q = 12 l/skm²) a przy ujściu do Wisły około 82 m³/sek (q = 12 l/skm²).

Z większych dopływów Dunajca wyznaczono średni roczny przepływ Białki Tatrzańskiej przy ujściu na około 5 m³/sek (q = 21,6 l/skm²), Łososiny 5,0 m³/sek (q = 12,2 l/skm²), Białej Tarnowskiej na 8,0 m³/sek (q = 9,0 l/skm²).

Spływy jednostkowe średniej rocznej wody w dorzeczu Dunajca charakteryzują się wyjątkowo dużą zmiennością, bo od 9 l/skm² — jak otrzymano dla Białej Tarnowskiej przy ujściu, do ponad 120 l/skm², jak obliczono dla potoku Olczyskiego w profilu Zakopane - Jaszczurówka (4,8 km² zlewni). Średnie spływy jednostkowe w obszarze Tatr przekraczają z reguły 40 l/skm² (Punzet 1974—1976).

W zlewni Czarnego Dunajca najniższym spływem jednostkowym charakteryzuje się Lepietnica, która w Ludzimierzu (51,7 km²) prowa-

---

* W hydrologii operujemy pojęciami: przepływu Q wyrażonego zwykle w m³/sek, odpływu V w mln m³, spływu jednostkowego q w l/skm² i wskaźnika odpływu H w mm. Dwie ostatnie charakterystyki nadają się specjalnie do prowadzenia porównań między poszczególnymi profilami.

Do zamiany objętości przepływu Q m³/sek na spływ jednostkowy q w l/skm² służy równanie: $q = \frac{1000\ Q}{A}$ gdzie A wielkość zlewni w km². Do zamiany przepływu Q w m³/sek na objętość odpływu V w mln m³ służy równanie $V = 0{,}0864\ Q\ d$, gdzie d jest ilością dni w okresie badanym (miesiącu, półroczu, roku). Wskaźnik odpływu H w mm wyznacza się z relacji $H = \frac{1000\ V}{A}$

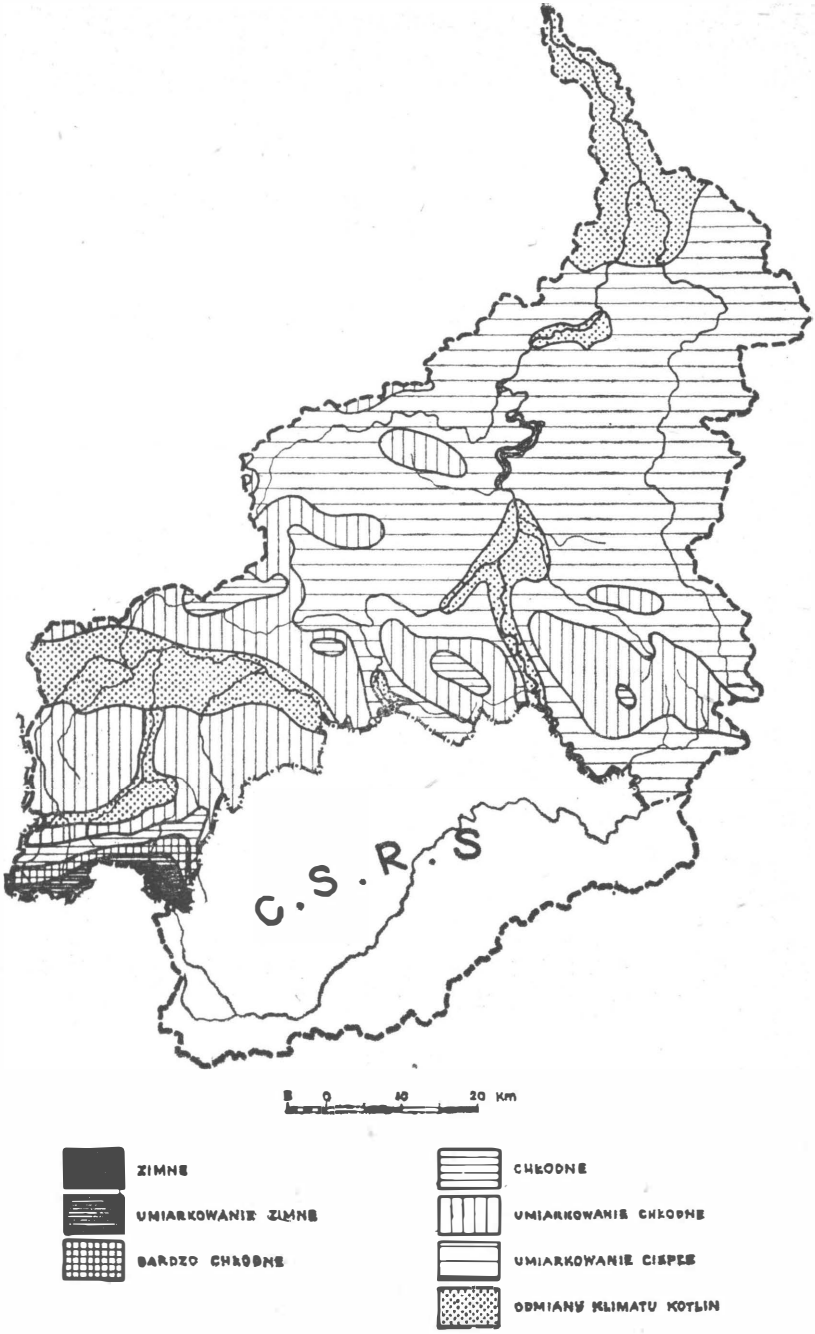

RYS. 2. REGIONY KLIMATYCZNE W DORZECZU DUNAJCA /WG M. HESSA/.

Tabela 2

Charakterystyczne przepływy wody (Q w m³/sek) w dorzeczu Dunajca

	Rzeka — profil	Zlewnia km²	Przepływy minimalne wycenione Q	Przepływy minimalne wycenione rok	Przepływy minimalne średnie Q	Średnie roczne	Przepływy maksymalne zaobserwowane Q	Przepływy maksymalne zaobserwowane rok	Przepływy maksymalne prawdopodobne Q 50%	Przepływy maksymalne prawdopodobne Q 1%	Stosunek $Q_{max\ zaobs.}$ / $Q_{min.\ wyc.}$
1.	Cz. Dunajec — N. Targ	432	0,85 z	1964	1,64	8,30	870	1934	130	730	1024
2.	Dunajec — N. Targ	681	1,70 z	1959[1]	2,75	14,3	1250[2]	1934	200	960	735
3.	— Czorsztyn	1124	2,20 z	1933	4,75	23,0	1700	1934	250	1350	772
4.	— Krościenko	1580	2,46 z	1943	6,71	30,1	2260	1934	330	1850	920
5.	— Gołkowice	2047	3,40 z	1964	8,03	36,4	2475	1934	410	2360	728
6.	— N. Sącz	4341	3,80 z	1933	13,2	60,7	3300[3]	1934	745	3530	868
7.	— Czchów[4]	5316	10,0[5]	-	11,4	64,3	3700[2]	1934	820	3350	370
8.	— Zgłobice[4]	5648	10,0[5]	-	15,4	70,5	4000	1934	840	3500	381
9.	— Żabno[4]	6735	11,0[5]	-	18,2	81,0	4500	1934	910	4400	409
10.	Kościeliski-Kościelisko (Kiry)	34,5	0,15	1974	0,35	1,66	145	1934	18	160	968
11.	Lepietnica-Ludźmierz[6]	50,7	0,032	1951	0,13	0,70	69[7]	1970	14	90	2160
12.	Rogoźnik-Ludźmierz[6]	124	0,11 z	1964	0,33	1,68	305	1934	30	315	2770
13.	Biały Dunajec — Zakopane	58,4	0,30 z	1969	0,48	2,25	130	1958	28	140	434
14.	— Szaflary	210	0,60 z	1964	1,27	5,35	400[3]	1934	95	450	666
15.	Białka — Łysa Polana	63,1	0,30 z	1971	0,59	3,00	187[7]	1958	40	230	623
16.	Grajcarek-Szczawnica	75,4	0,15 z	1963	0,32	1,18	93[7]	1958	21	140	620
17.	Poprad — — Muszyna (L)	1514	1,50 z	1964	3,57	16,9	1120	1958	200	965	747
18.	— Muszyna (M.	1695	1,65[8]	-	4,18	19,3	1160	1958	265	1085	704
19.	— Piwniczna	1918	1,80[8]	-	5,50	22,0	1180	1958	280	1180	656
20.	— St. Sącz	2071	1,87 z	1933	6,06	23,9	1200	1958	285	1180	667
21.	Muszynka — Muszyna	148	0,17 z	1969	0,33	1,78	153[7]	1958	-	-	900
22.	Kamienica Now. — Łabowa	66,1	0,10 z	1964	0,15	1,15	281[7]	1973	25	180	2810
23.	— N. Sącz	238	0,22	1918	0,41	3,03	360	1958	55	440	1635

24. Łososina										
— Piekiełko	155	0,15 z	1969	0,28	2,28	278	1973	44	320	1853
25. — Jakubkowice	343	0,26 z	1959	0,62	5,00	524	1973	120	650	2015
26. Biała Tarnowska:										
— Grybów	210	0,090z	1974	0,21	2,65	369[7]	1973	80	400	4100
27. — Ciężkowice	526	0,30[9]	1961	0,61	5,65	600	1934	200	730	2000
28. — Koszyce Wlk.	957	0,434z	1956	1,13	7,87	900	1934	220	1010	2060

UWAGI: Znaczek „z" przy wartościach przepływów oznacza, że jest to przepływ zaobserwowany (wyceniony lub pomierzony) w okresie występowania zjawisk lodowych.

1) Tej samej wielkości przepływ wystąpił w 1964 r.
2) Wartość uzyskana z przebiegu maksymalnych przepływów 1934 r. w profilu podłużnym rzeki
3) Tej samej wielkości przepływ wystąpił w 1958 r.
4) Profile poniżej zbiorników wodnych. Naturalne warunki formowania przepływów zakłócone
5) Zgodnie z zasadami „Instrukcji gospodarowania wodą na zespole zbiorników Rożnów-Czchów", minimalny przepływ biologiczny poniżej zbiorników nie powinien być niższy od 10 m³/sek. Przed wejściem w życie tej instrukcji — przy zamkniętych upustach zapory w Czchowie 2,5 m³/sek, Zgłobicach 3,3 m³/sek, a w roku 1949 w Żabnie 9,4 m³/sek.
6) W okresie wezbrań profil podpiętrzany wielkimi wodami Dunajca
7) Brak danych o wielkości wezbrań z 1934 r.
8) Wartości ustalone w oparciu o wynik pomiaru hydrometrycznego wykonanego w Starym Sączu w 1933 r. W ostatnim 25-letnim okresie 1951—1975 notowano minimalne przepływy w Muszynie (Milik) — 2,10 m³/sek (1956 rok), w Piwnicznej 2,50 m³/sek (w 1964 r.), w Starym Sączu 3,0 m³/sek (w 1964 r.)
9) Tej samej wielkości przepływ wystąpił w 1962 i 1963 r.

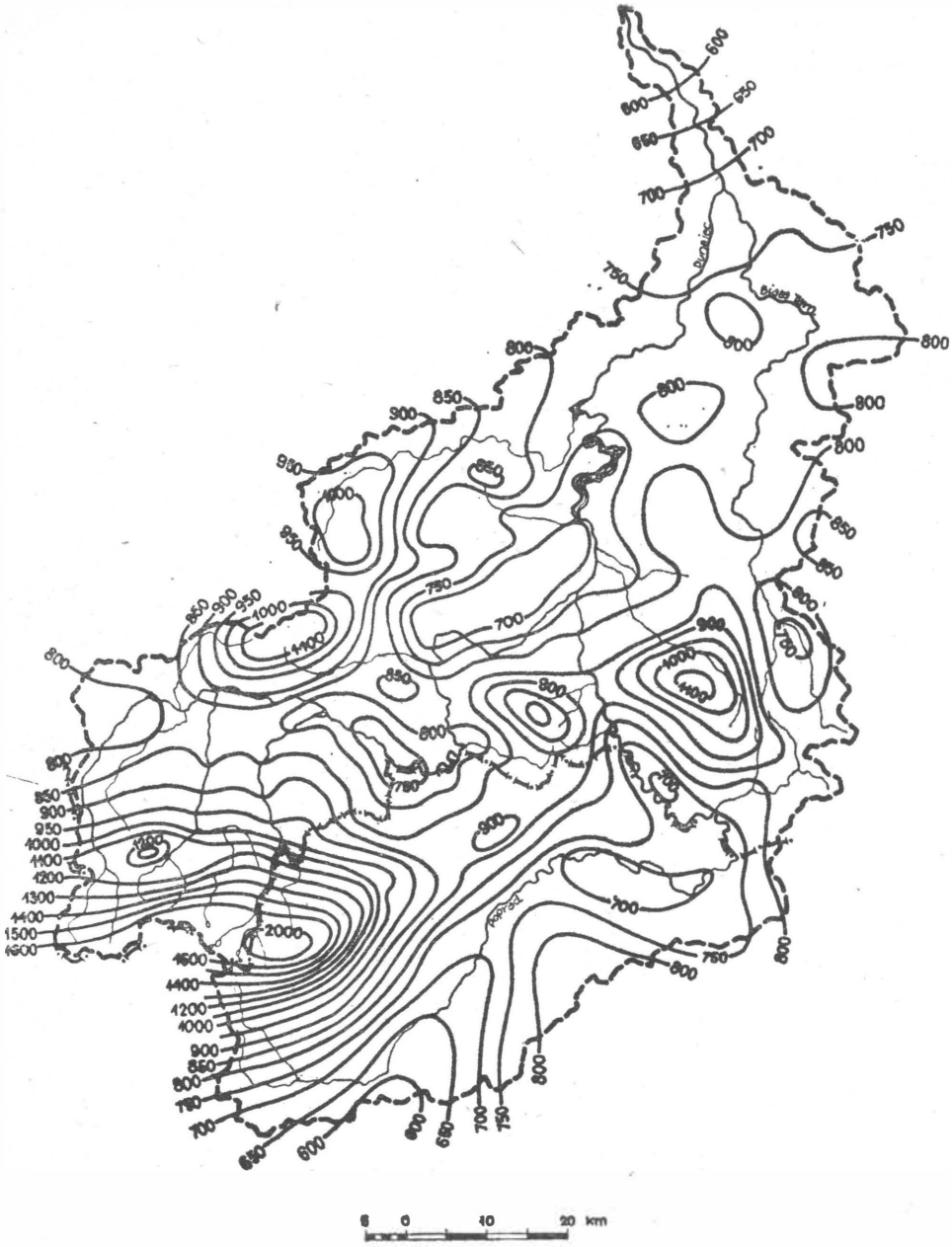

RYS. 3. ŚREDNIE ROCZNE SUMY OPADÓW ATMOSFERYCZNYCH 1891-1930 /WG. W. WISZNIEWSKIEGO/.

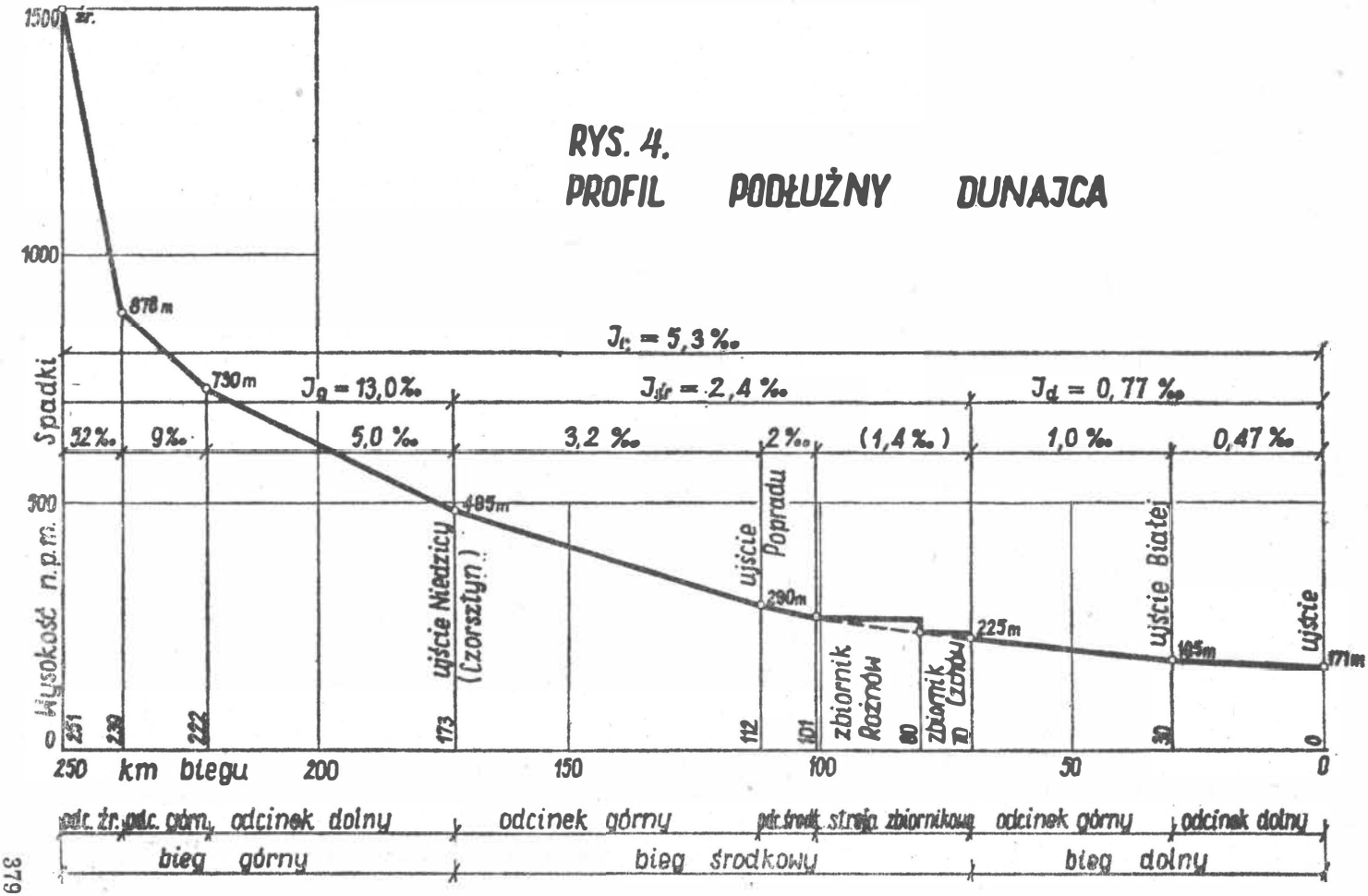
RYS. 4.
PROFIL PODŁUŻNY DUNAJCA
1500
1000
500
0
Wysokość n.p.m.
Spadki
źr.
878 m
730 m
485 m
290 m
225 m
105 m
171 m
$J_r = 5,3‰$
$J_g = 13,0‰$
$J_{śr} = 2,4‰$
$J_d = 0,77‰$
52‰
9‰
5,0 ‰
3,2 ‰
2‰
(1,4 ‰)
1,0 ‰
0,47 ‰
ujście Niedzicy (Czorsztyn)
ujście Popradu
zbiornik Rożnów
zbiornik Czchów
ujście Białej
ujście
251
239
222
173
112
101
80
70
30
0
250 km biegu 200 150 100 50 0
odc. źr.
odc. górn.
odcinek dolny
odcinek górny
odc. środk.
strefa zbiornikowa
odcinek górny
odcinek dolny
bieg górny
bieg środkowy
bieg dolny

dzi średnio $2^1/_2$-krotnie mniej wody niż potok Kirowy w Kościelisku (35,5 km^2), a ponad 3-krotnie mniej niż Biały Dunajec i Białka Tatrzańska przy tej samej wielkości zlewni.

Wśród tatrzańskich dopływów Dunajca występują liczne przypadki anomalii w przebiegu przepływów. Według Witt i Ziemońskiej (1960) „charakterystyczną cechą potoków jest gubienie przez nie wody w luźnych utworach napływowych, morenowych oraz skrasowiałych. Związane jest z tym zmniejszenie na pewnych odcinkach wielkości przepływu lub całkowity zanik wody w korycie, przykładem potok Chochołowski poniżej Zawiesistej i u wylotu Tatr, potok Kościeliski pomiędzy Smytnią i Pisaną i na Kirze, potok Biały na odcinku pomiędzy Reglami i ujściem, potok Goryczkowy poniżej Hali Goryczkowej. Ilości gubionej wody zwłaszcza na przedpolu Tatr dochodzą niejednokrotnie do 50%, zmniejszając się w wypadku nasysenia podłoża wodą".

Jedną z charakterystycznych cech reżymu rzecznego jest kształtowanie się średnich miesięcznych przepływów w ciągu roku. W dobry sposób obrazuje ten przebieg współczynnik przepływu φ będący stosunkiem każdego średniego miesięcznego przepływu do przepływu średniego rocznego: φ = Q śr. mieś.: Q śr. r. (rys. 5).

N a j w i ę k s z e średnie miesięczne przepływy (a więc i wartość φ) występują w dorzeczu Dunajca z zasady w miesiącu kwietniu, co ma oczywiście swą przyczynę w warunkach klimatycznych, zakończeniu okresu zimowego i występowaniu na ogół systematycznych corocznych wezbrań wiosennych spowodowanych spływem wód z topnienia nagromadzonego w okresie zimowym opadu atmosferycznego w pokrywie śnieżnej. Wyjątkiem jest tu górska część dorzecza Dunajca po Czorsztyn, gdzie pod wpływem później topniejących śniegów w wysokich partiach Tatr przy nasyconym już retencyjnie dorzeczu i poważniejszym udziale letnich opadów atmosferycznych maksymalny średni miesięczny przepływ występuje w czerwcu.

N a j m n i e j s z e średnie miesięczne przepływy występują najczęściej z końcem roku hydrologicznego, a więc we wrześniu i październiku w wyniku wyczerpywania się zasobów retencyjnych dorzeczy. W górnej partii dorzecza, gdzie przebieg zjawisk zimowych jest ostrzejszy, najmniejsze średnie miesięczne przepływy występują w styczniu (dorzecze Dunajca po Czorsztyn, Poprad).

Przebieg przepływów, a w związku z tym wartości φ na odcinku Dunajca poniżej zbiorników wodnych, pozostaje pod wpływem gospodarki zbiornikowej.

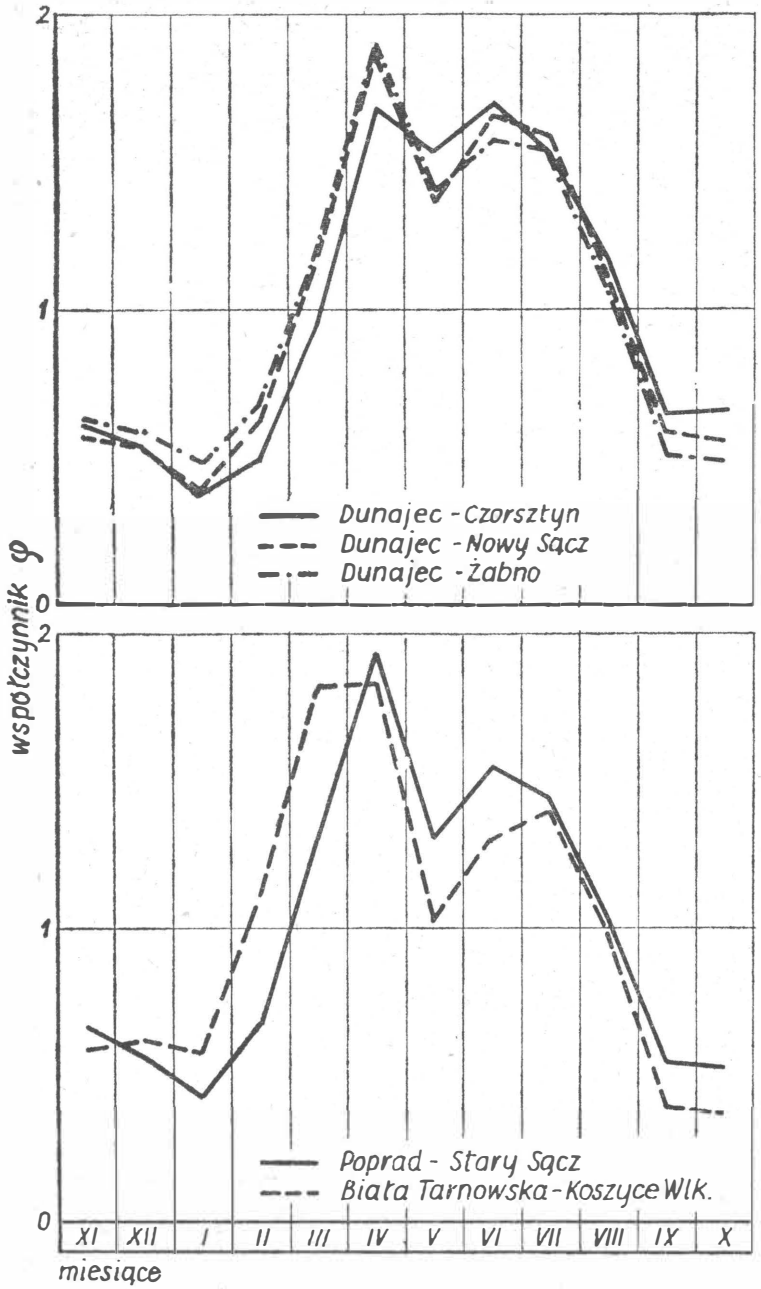

RYS. 5.
PRZEBIEG MIESIĘCZNYCH WSPÓŁCZYNNIKÓW PRZEPŁYWU $\varphi = \frac{Q_m}{Q_{śr}}$ W DORZECZU DUNAJCA

Udział poszczególnych półroczy hydrologicznych: zimowego (XI—IV) i letniego (V—X) w przepływie całorocznym różni się w poszczególnych latach dość znacznie. Przeciętnie Dunajec i jego dopływy tatrzańskie charakteryzują się wyższym udziałem przepływów półrocza letniego — malejącym z biegiem rzeki: Nowy Targ 67%, Kowaniec, Czorsztyn 61%, Krościenko 59%, Nowy Sącz 57%, Żabno 55%, Poprad 55—53% przepływu całorocznego. Natomiast Białą Tarnowską cechuje przewaga przepływu półrocza zimowego — 54% nad letnim 46%.

Przepływy minimalne

Przepływy minimalne w dorzeczu górnego Dunajca są w porównaniu z innymi karpackimi dopływami Wisły wysokie szczególnie w okresie letnim i wynoszą od 7 do 3 l/skm^2 (Prace i Studia Kom. Gosp. Wodnej PAN 1959), natomiast w czasie długotrwałych zjawisk zimowych (stała pokrywa lodowa) mogą spadać do 2,4—1,6 l/skm^2, a po ujściu Popradu poniżej 1 l/skm^2 (Nowy Sącz 0,87 l/skm^2, Poprad — Stary Sącz 0,87 l/skm^2). Najniższe wartości minimalnych przepływów w dorzeczu Dunajca wykazuje Biała Tarnowska (0,49—0,57 l/skm^2).

Występowanie najniższych przepływów poniżej zapory wodnej w Czchowie nie jest naturalne, lecz zależy od gospodarki wodnej zespołu zbiorników Rożnów—Czchów. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi zasadami gospodarowania wodą przepływ minimalny nie powinien być niższy od 10 m^3/sek (tabela 2, poz. 7—9, oraz uwaga 5).

Podane oceny wartości minimalnych przepływów odbiegają niekiedy dość znacznie — in minus — od wartości dotąd przyjmowanych, są jednakże wystarczająco mocno udokumentowane wykonanymi pomiarami hydrometrycznymi.

Przepływy maksymalne

Najwyższe zaobserwowane przepływy Dunajca osiągają w tatrzańskiej partii dorzecza spływy jednostkowe znacznie przekraczające 2000 l/skm^2. Po połączeniu Czarnego i Białego Dunajca spływy jednostkowe spadają do rzędu 1300—1500 l/km^2, a w dolnej partii rzeki — poniżej zbiorników 500 l/skm^2. Wysokimi spływami jednostkowymi charakteryzuje się również Biały Dunajec, Białka Tatrzańska, Kamienica Nawojowska, Łososina i górny bieg Białej Tarnowskiej. Najniższe spływy jednostkowe zaobserwowanych wielkich wód wykazuje Poprad.

Dla pełniejszego naświetlenia występowania wielkich wód podano również wartości maksymalnych przepływów o określonym prawdopodobieństwie pojawienia się. Są to dane zaczerpnięte z pracy (42) (Punzet 1976).

Maksymalne stany czy przepływy wody występują w górnej partii dorzecza i na Białej Tarnowskiej w miesiącu lipcu, natomiast poniżej Popradu i na tym dopływie z równym prawdopodobieństwem w lipcu co kwietniku. Ogółem w górnym biegu Dunajca 84% maksimów rocznych pojawia się w miesiącach półrocza letniego, procent ten w biegu środkowym i dolnym — pod wpływem Popradu — maleje do 64%. Poprad wykazuje jedynie 56% maksimów pochodzenia letniego.

Absolutna zmienność przepływów

Charakterystyką absolutnej zmienności przepływów jest współczynnik wyznaczony jako stosunek najwyższego do najniższego zaobserwowanego przepływu: Q_{max} zaobs. : Q_{min} zaobs. (Ostatnia kolumna tabeli 2).

W dorzeczu Dunajca stosunek ten jest szczególnie wysoki na Białej Tarnowskiej, gdzie w górnym biegu przekracza 4000, w środkowym i dolnym 2000. Stosunkiem powyżej 2000 charakteryzuje się Lepietnica, Rogoźnik, Kamienica Nawojowska i Łososina. Dunajec po połączeniu Czarnego i Białego Dunajca, Biały Dunajec, Białka Tatrzańska i Poprad posiadają ten współczynnik niższy od 1000.

Warto dodać, że Dunajec wykazuje znacznie niższe współczynniki nieregularności niż cały szereg mało znaczących dopływów Wisły (np. Skawinka, Stradomka, Uszwica itd.). Dzieje się tak dlatego ponieważ w przebiegu współczynnika nieregularności dużą rolę odgrywa kształtowanie najniższych przepływów a te są w dorzeczu Dunajca zazwyczaj wysokie.

Udział odpływu gruntowego w przepływie całkowitym

Badania nad tym problemem prowadził Kiciński (1970), wg którego (tabela 3) zasilanie gruntowe stanowi na Dunajcu od 43,8% w Nowym Targu (Kowańcu) do 46,8% w Nowym Sączu. Z biegiem rzeki udział odpływu gruntowego w całkowitym odpływie nieznacznie lecz wyraźnie wzrasta. Tendencję tę obserwuje się również na Popradzie między Muszyną a Starym Sączem. Jest to wg Kicińskiego (1970) uzasadnione wobec drenowania coraz zasobniejszych zbiorników wód gruntowych. W konsekwencji drogą podziemną dochodzi i przepływa przeciętnie: w Nowym Sączu (Dunajec) 830 mln m^3 (13,8 m^3/s, q = 8,61 l/km^2), w Starym Sączu (Poprad) 303 mln m^3 (9,6 m^3/s, q = 4,61 l/skm^2), w Koszycach (Biała Tarnowska) 96 mln m^3 (3,0 m^3/s, q = 3,48 l/skm^2).

W odpływie gruntowym pełnym, poza częścią zlewni Dunajca po Nowy Targ, przeważa odpływ podstawowy (inaczej długookresowy) nad sezonowym (lub krótkookresowym). Szczegóły zawiera ostatnia kolumna tabeli 3.

Bilans wodny

Zasobowy bilans wodny dorzecza określony jest równaniem P = = H + S (gdzie P = opad atmosferyczny, H = odpływ, S = straty bilansowe). Przebieg tych czynników w dorzeczu Dunajca zestawiono w tabeli 4 oraz na rys. 6. (Materiały wyjściowe zaczerpnięto z pracy PIHM „Synteza surowego bilansu wodnego Polski w latach 1951—1965"). Jak z tych danych wynika średnie opady atmosferyczne w dorzeczu górnego Dunajca (reprezentowanego przez profil w Nowym Targu — Kowańcu, znajdujący się poniżej połączenia Czarnego i Białego Dunajca), przekraczają 1000 mm zmniejszając się z biegiem rzeki do około 860 mm poniżej połączenia Dunajca z Popradem, a nieco powyżej 800 mm przy ujściu (Żabno). W dorzeczach głównych dopływów Dunajca — na Popradzie i Białej Tarnowskiej — wskaźnik opadu w profilach ujściowych nie przekracza 800 mm. Z opadów tych przeciętnie 34 % występuje w okresie hydrologicznego półrocza zimowego (XI—IV), a 66%, a więc blisko 2/3 w okresie półrocza letniego. Nieco większy udział opadów półrocza zimowego, bo 36% wykazuje Biała Tarnowska. Współczynnik nieregularności rocznego opadu wynosi od 1,48—1,57, a w dorzeczu Białej Tarnowskiej 1,7.

Wskaźnik odpływu — podobnie jak opadu, maleje na Dunajcu z biegiem rzeki, od wartości ponad 630 mm (Kowaniec) do okrągło 380 mm przy ujściu. Niższe wskaźniki odpływu wykazują dopływy Dunajca: Poprad 350 mm, Biała Tarnowska 270 mm. Udział odpływu hydrologicznego półrocza zimowego w przepływie całorocznym jest procentowo wyższy niż to wykazywał wskaźnik opadu i ma tendencję wzrastającą z biegiem Dunajca. Najwyższy odpływ jaki notuje się w kwietniu może przewyższać wielkość opadu w związku ze spływem wód magazynowanych w szacie śnieżnej. Nieregularność odpływu na Dunajcu wynosi około 2,5, na Popradzie 2,6, a na Białej Tarnowskiej 2,9. Odpływ stanowi w górnym biegu Dunajca (Kowaniec) blisko 60% spadłego opadu, malejąc do 47% przy ujściu, na Popradzie wynosi 43%, na Białej Tarnowskiej tylko 34%.

Z kolei z biegiem Dunajca wzrastają straty bilansowe, które — wobec wieloletniego okresu obserwacji — można utożsamiać z parowa-

Tabela 3

Zestawienie średnich rocznych odpływów całkowitych i gruntowych Dunajca z okresu 1951—1960 (według Kicińskiego 1970)

Rzeka — profil	Odpływ całkowity Q			Odpływ gruntowy pełny G			Stosunek % G/Q	Podział odpływu gruntowego mm		Stosunek G
								długo-	krótko-	
								okresowy		
	mln m³	m³/sek	mm	mln m³	m³/sek	mm		Gd	Gk	
1. Dunajec — Nowy Targ — Kowaniec	427	13,5	605	187	5,93	265	43,8	120	145	45,2
2. — Czorsztyn	704	22,9	617	312	9,90	274	44,4	138	136	50,6
3. — Krościenko	962	30,5	602	435	13,80	272	45,1	149	123	55,2
4. — Nowy Sącz	1773	56,2	407	830	26,30	190	46,8	103	87	53,8
5. Poprad — Muszyna	521	16,5	306	218	6,91	128	41,8	64	64	50,0
6. — Stary Sącz	719	22,8	347	303	9,61	146	42,2	107	39	72,8
7. Biała Tarn. — Koszyce	226	7,2	260	96	3,03	110	42,2	64	46	58,2

UWAGA: Wartości odpływu zaokrąglono do pełnych mln m³ i mm

Bilans wodny w dorzeczu Dunajca. Wartości średnie

Rzeka — profil	Czynnik mm	Miesiące					
		XI	XII	I	II	III	IV
Dunajec — N. Targ — Kowaniec	Opad	70	59	50	51	56	71
	Odpływ	36	31	20	19	51	92
	Straty	34	28	30	32	5	— 21
Dunajec — Krościenko	Opad	66	57	48	49	53	67
	Odpływ	33	30	21	21	48	88
	Straty	33	27	27	28	5	— 21
Dunajec — N. Sącz	Opad	58	50	42	43	46	57
	Odpływ	22	21	16	18	39	68
	Straty	36	29	26	25	7	— 11
Dunajec — Żabno	Opad	57	47	36	40	42	52
	Odpływ	18	22	16	19	40	59
	Straty	39	25	20	21	2	— 7
Poprad — Muszyna	Opad	54	46	38	40	42	52
	Odpływ	20	18	12	14	33	59
	Straty	34	28	26	26	9	— 7
Biała Tarnowska — Koszyce Wlk.	Opad	57	49	40	41	45	52
	Odpływ	16	16	15	17	43	46
	Straty	41	23	25	24	2	6

UWAGA: Wartości podstawowe zaczerpnięto z materiałów PIHM „Synteza surowego

niem terenowym. W górnym biegu Dunajca wynoszą one 410 mm, w środkowym i dolnym 430—440 mm. Największe straty — powyżej 500 mm, wykazuje Biała Tarnowska. Średnie straty półrocza zimowego stanowią 23—27%, przeciętnie 25% strat całorocznych.

Uogólniając można stwierdzić, że dorzecze Dunajca charakteryzuje się wysokimi opadami atmosferycznymi, z których w górnej partii — a więc powyżej ujścia Popradu — ponad połowa odpływa, a poniżej ujścia Popradu nieco mniej niż połowa, natomiast większe są w tej partii dorzecza straty bilansowe. W związku z wysokimi opadami wysokie są również wskaźniki odpływu. Najmniejsze wartości odpływu wykazuje Biała Tarnowska, której dorzecze charakteryzuje się z kolei największym parowaniem terenowym. Odpływ jest najbardziej zmiennym czynnikiem bilansowym.

Termika wody

W przebiegu temperatur wody Dunajca (tabela 5) dają się zauważyć następujące prawidłowości:

— Temperatury średnie mają wyjątkowo regularny przebieg. Najniż-

Tabela 4

miesięczne, półroczne i roczne z okresu 1951—1965 (w mm)

Miesiące						Zima	Lato	Rok	Uwagi
V	VI	VII	VIII	IX	X	XI-IV	V-X	XI-X	
108	165	151	121	77	62	358	684	1042	
84	90	80	63	33	35	248	384	632	
24	75	71	58	44	27	110	300	410	
104	158	145	115	73	59	341	653	994	
74	81	66	55	30	30	241	335	576	
30	77	79	60	43	29	100	318	418	
90	123	127	100	62	50	297	562	859	
50	60	43	40	20	23	184	236	420	
40	63	84	60	42	27	113	326	439	
82	130	132	94	54	45	275	537	812	z okresu
39	77	77	64	39	30	100	328	428	1956—1965
43	53	55	30	15	15	175	209	384	
83	125	120	94	56	47	272	526	798	
41	47	42	31	16	18	156	195	351	
42	78	78	63	40	29	116	331	447	
82	113	118	88	55	45	184	500	784	
25	28	27	19	9	9	153	118	271	
57	85	91	69	46	36	131	382	513	

bil ansuwodnego Polski w latach 1951—1965", Wyd. Kom. i Łączn. 1971.

sze występują w styczniu (0,3°C w górnym biegu rzeki po zbiornik w Rożnowie, 0,9—0,7°C poniżej zbiorników), następnie notuje się wzrost temperatur do maksimum w lipcu (15,6°C na odcinku Waksmund - Czorsztyn, 17,5—17,7°C powyżej zbiorników, 18,2—18,6°C poniżej zbiorników) i ponowne opadanie (rys. 7). W czterech miesiącach zimowych XII—III temperatury wody są wyraźnie niższe od miesięcy pozostałych, a również znacznie mniejsza jest ich zmienność (amplituda wahań).

— Temperatury wody Dunajca wzrastają z biegiem rzeki. Temperatura średnia roczna po połączeniu Czarnego i Białego Dunajca wynosi 7,2°C, w odcinku ujściowym 9,4°C. Wzrost średniej temperatury wody Dunajca występuje szczególnie mocno poniżej zbiorników Rożnów - Czchów, które mają duży wpływ na przebieg temperatur dolnego Dunajca.

— Minimalne temperatury wody wynoszą 0°C i w przypadku ostrych zim mogą występować w miesiącach od grudnia do marca włącznie.

— Maksymalne temperatury wody przekraczają 20°C i mogą występować od lipca do września włącznie.

Skrajne amplitudy wahań temperatur wody na Dunajcu dochodzą do 23°C.

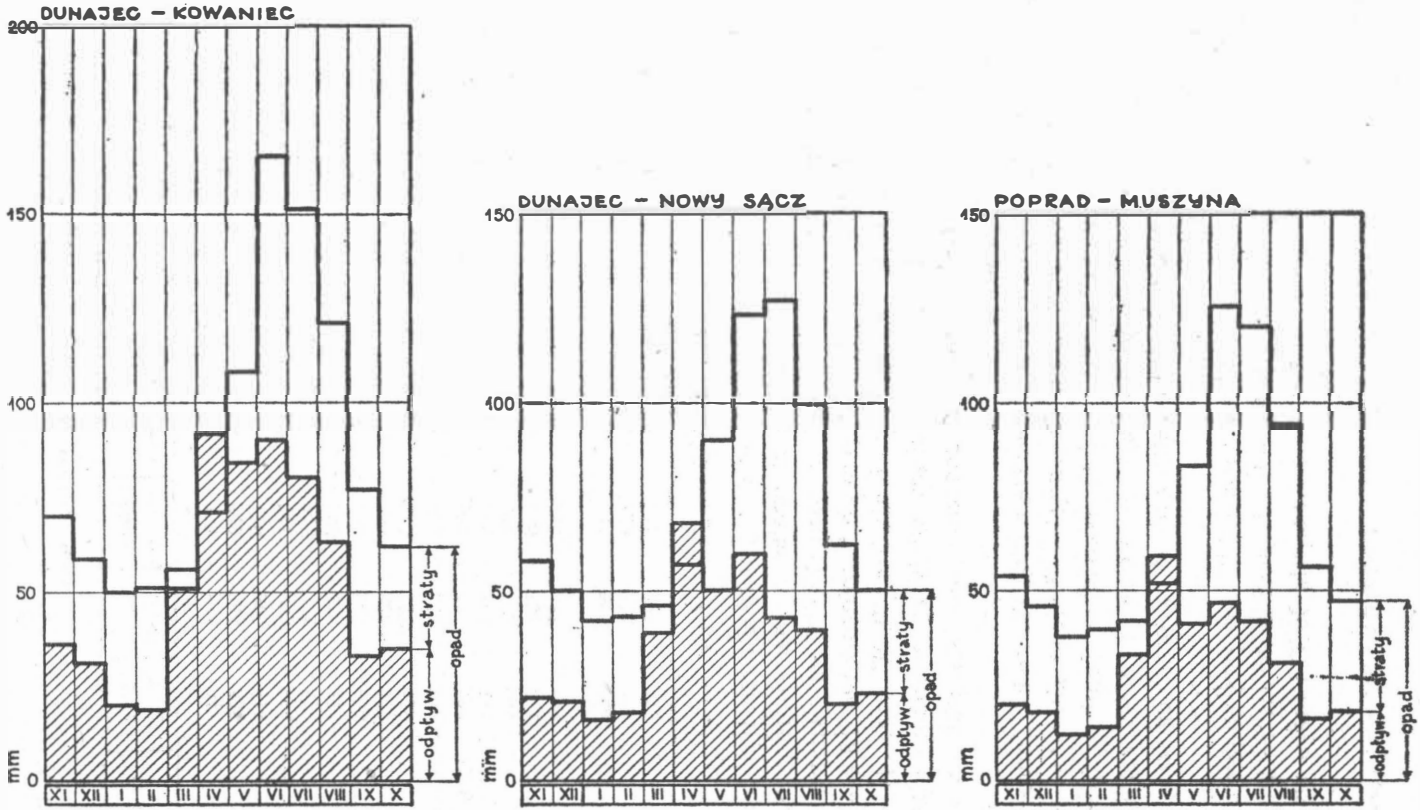

RYS. 6. ŚREDNI ROZKŁAD CZYNNIKÓW BILANSOWYCH /1951-1965/ W DORZECZU DUNAJCA

Tabela 5

Średnie wyrównane temperatury wody rzeki Dunajca z godziny 7.00
(według Gołka 1961)

Profil	Średnie miesięczne												Średnie roczne
	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	
Waksmund	3,4	1,1	0,3	0,4	1,4	5,9	10,1	13,1	15,6	14,8	12,4	7,4	7,2
Czorsztyn	3,5	1,2	0,3	0,5	1,6	6,0	10,2	13,2	15,6	14,9	12,6	7,6	7,3
Krościenko	3,6	1,2	0,3	0,5	1,6	6,3	10,9	14,2	16,8	16,0	13,5	8,7	7,8
Jazowsko	3,9	1,2	0,3	0,5	1,8	6,8	11,8	15,2	17,6	16,5	14,0	8,7	8,2
Nowy Sącz	4,3	1,5	0,3	0,6	2,0	7,0	12,0	15,3	17,5	16,5	14,0	8,8	8,3
Kurów	4,7	1,5	0,3	0,6	2,1	7,2	12,4	15,7	17,7	16,9	14,3	9,2	8,4
Czchów	6,1	2,8	0,9	1,0	2,1	6,9	12,9	16,6	18,2	17,7	15,5	10,8	9,3
Zgłobice	6,1	2,8	0,9	1,0	2,1	7,0	13,0	16,6	18,2	17,7	15,6	10,4	9,3
Żabno	6,1	2,7	0,7	0,9	2,1	70,	13,2	16,8	18,5	18,1	15,6	10,8	9,4
Siedliszewice	6,1	2,7	0,7	0,9	2,1	7,2	13,2	16,9	18,6	18,1	15,6	10,8	9,4

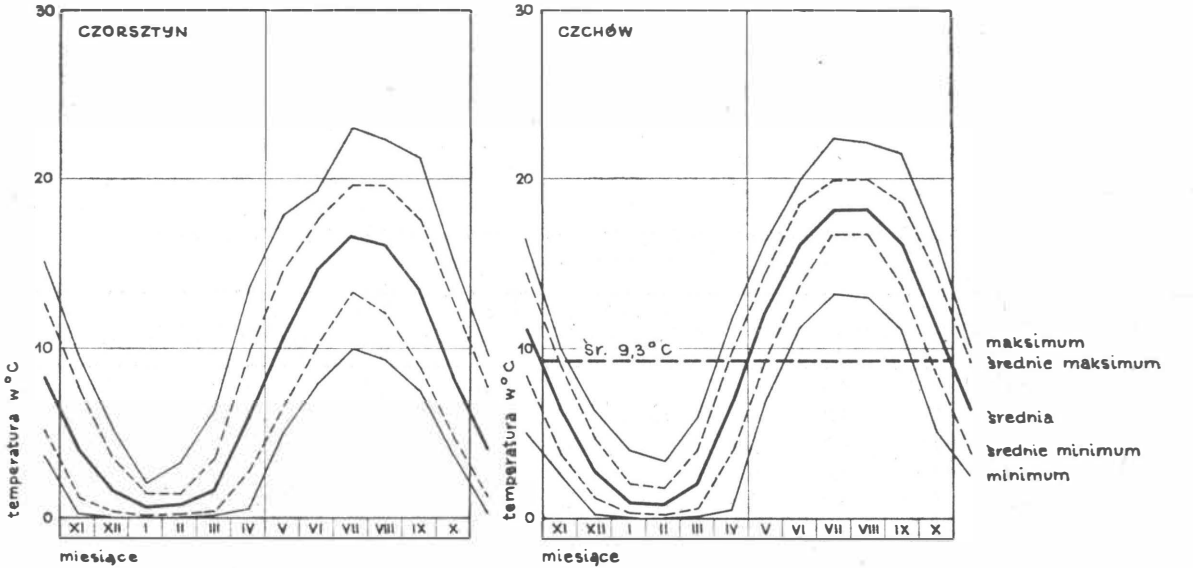

	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
zanotowane maksimum	9,5	5,2	2,0	3,3	6,4	13,6	17,8	19,3	23,0	22,3	21,2	15,0
średnie maksimum	7,7	3,5	1,4	1,4	3,5	9,9	14,8	17,6	19,6	19,6	17,5	12,6
średnia	4,1	1,6	0,8	0,7	1,7	5,9	10,7	14,7	16,6	16,2	13,5	8,3
średnie minimum	1,2	0,3	0,1	0,2	0,4	2,8	6,5	10,2	13,3	12,1	8,8	4,6
zanotowane minimum	0,2	0,0	0,0	0,0	0,1	0,5	5,0	8,0	10,0	9,3	7,5	3,6

	XI	XII	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
zanotowane maksimum	10,0	6,3	4,0	3,4	6,0	11,8	16,3	19,9	22,3	22,1	21,5	16,4
średnie maksimum	9,1	4,6	2,0	1,8	4,0	9,8	14,8	18,4	19,9	20,0	18,5	14,4
średnia	6,5	2,8	1,0	0,9	2,0	6,8	12,2	16,1	18,2	18,3	16,3	11,1
średnie minimum	3,8	1,2	0,3	0,2	0,6	4,0	9,4	13,7	16,7	16,7	13,6	8,4
zanotowane minimum	2,6	0,2	0,0	0,0	0,1	0,5	7,0	11,2	13,3	13,0	12,1	5,1

RYS. 7. PRZEBIEG TEMPERATUR WODY DUNAJCA W PROFILU „CZORSZTYN /GÓRNY BIEG RZEKI/ I W PROFILU „CZCHÓW" /DOLNY BIEG RZEKI PONIŻEJ ZBIORNIKÓW WODNYCH/. MATERIAŁY WYJŚCIOWE Z PRACY J. GOŁKA /1984/.

Zjawiska lodowe

Zjawiska lodowe na rzekach uzależnione od klimatu a w pierwszym rzędzie stosunków termicznych, przebiegają w poszczególnych latach różnie. Często obserwuje się tworzenie i zanikanie zjawisk lodowych kilkakrotnie w ciągu roku.

W dorzeczu Dunajca początek zjawisk lodowych może wystąpić już z końcem października (tabela 6). Najwcześniej zanotowaną datą był 22.X — na Popradzie w Piwnicznej. Późniejsze pojawianie się zjawisk lodowych notuje się w źródłowej części Dunajca (Biały Dunajec - Zakopane 14.XI) i na rzece Białej Tarnowskiej (14.XI).

Przeciętną datą pojawiania się zjawisk lodowych jest pierwsza połowa grudnia.

W drugiej połowie listopada może już wystąpić całkowite zlodzenie rzek, przeciętną datą są pierwsze dni stycznia.

Zakończenie trwania stałej pokrywy lodowej ma miejsce przeciętnie z końcem lutego, a w odcinku źródłowym Dunajca w początkach marca. Najpóźniej zanika stała pokrywa lodowa w dorzeczu źródłowego Dunajca i na Popradzie, bo w pierwszych dniach kwietnia, w ujściowym odcinku Dunajca ma to miejsce w ostatniej dekadzie marca a w dorzeczu Białej Tarnowskiej w połowie marca.

Stała pokrywa lodowa poza źródłowym dorzeczem Dunajca, nie występuje corocznie, a czas jej trwania jest bardzo zrónicowany. Np. przeciętny czas trwania stałej pokrywy lodowej na Białym Dunajcu (Zakopiance) w Zakopanem wynosi 45 dni, a na Białej Tarnowskiej tylko 18 dni (Ciężkowice). Czas trwania stałej pokrywy lodowej na Popradzie może przekraczać 4 miesiące, na Białej Tarnowskiej najwyżej 2,5 miesiąca.

Zakończenie zjawisk lodowych może mieć miejsce w dorzeczu źródłowego Dunajca najpóźniej w drugiej połowie kwietnia a w pozostałej części dorzecza w pierwszych dniach kwietnia.

Szczegóły zamieszczono w tabeli 6.

Zmącenie wody i transport rumowiska

Dzięki energii płynącej wody rzeki transportują rozdrobniony materiał unoszony przez płynącą wodę oraz materiał wleczony po dnie. Wielkości zmącenia wody i transportu rumowiska zależą od wielu czynników przy zasadniczym wpływie rozkładu i intensywności opadów atmosferycznych, przebiegu okresu roztopowego i wezbrań letnich. Dunajec i jego dopływy należą wg Brańskiego (1968) do typu rzek, w których małe zmącenia notowane są nieraz przez okres kilku miesię-

Tabela 6

Przebieg zjawisk lodowych w dorzeczu Dunajca

Oznaczenie czynika	Rzeka	Dunajec				B. Dunajec	Poprad	Biała
	profil	Czorsztyn	Gołkowice	Melsztyn	Żabno	Zakopane	Piwniczna	Ciężkowice
Początek zjawisk lodowych								
— najwcześniejszy		30.X	2.XI	30.X	31.X	14.XI	22.X	14.XI
— przeciętny		2.XII	14.XII	8.XII	10.XII	9.XII	4.XII	17.XII
— najpóźniejszy		6.I	12.I	27.I	12.I	4.I	6.I	21.I
Początek stałej pokrywy lodowej								
— najwcześniejszy		26.XI	22.XI	18.XI	20.XI	29.XI	14.XI	17.XI
— przeciętny		1.I	4.I	4.I	1.I	22.XI	30.XII	29.XII
— najpóźniejszy		15.II	10.II	23.II	12.II	30.I	8.II	20.I
Koniec stałej pokrywy lodowej								
— najwcześniejszy		30.XII	27.XII	11.I	22.XII	9.XII	22.XII	27.XII
— przeciętny		20.II	10.II	25.II	17.II	5.III	17.II	13.II
— najpóźniejszy		31.III	24.III	20.III	24.III	4.IV	4.IV	12.III
Koniec zjawisk lodowych								
— najwcześniejszy		18.II	23.I	25.I	1.II	17.II	31.I	31.I
— przeciętny		14.III	4.III	29.II	2.III	17.III	8.III	28.II
— najpóźniejszy		2.IV	3.IV	27.III	3.IV	17.IV	6.IV	29.III
Czas trwania zjawisk lodowych (dni)								
— najkrótszy		28	16	1	6	18	33	11
— przeciętny		71	58	47	56	72	74	53
— najdłuższy		112	119	100	105	126	137	91
Czas trwania stałej pokrywy lodowej (dni)								
— najkrótszy		0	0	0	0	2	0	0
— przeciętny		39	23	18	31	45	41	13
— najdłuższy		105	86	88	95	111	128	75

cy łącznie w ciągu roku, a masa transportu stanowi stosunkowo mały procent transportu rocznego, natomiast przy wystąpieniu dużych zmąceń wystarczy nieraz parę dni na przeniesienie połowy rocznej masy rumowiska. Np. w Krościenku zanotowano w 1961 roku 216 dni ze zmąceniem mniejszym od 10 g/m^3 i w tym czasie transport rumowiska stanowił 6,6% rocznej masy, zaś w ciągu 5 dni zmącenie było wyższe od 100 g/m^3 a transport wyniósł blisko 40% rocznej masy. Największe zmącenie i transport unosin występuje w miesiącach letnich, czerwcu i lipcu 50—70% rocznej masy rumowiska, najmniejsze w styczniu.

Przeciętnie roczne wartości unoszenia, zmącenia i transportu w profilach wodowskazowych Dunajca i głównych dopływów (wg badań Brańskiego 1968) zawarto w tabeli 7. Zwraca uwagę znaczny wpływ

Tabela 7

Charakterystyka rumowiska unoszonego (1956—1965) w dorzeczu Dunajca (z danych Brańskiego 1969)

Rzeka — profil	Unoszenie kg/sek	Zmącenie g/m^3	Transport tys. ton
Dunajec — Krościenko	3,72	126	118
— Nowy Sącz	13,5	217	430
— Melsztyn	2,12	30	67,2
— Żabno	5,67	69	181
Poprad — Muszyna	5,22	314	165
Biała Tarn. — Koszyce	2,74	379	86,4

znajdujących się w dorzeczu zbiorników retencyjnych na przebieg zmącenia i transportu rumowiska w profilu podłużnym Dunajca. Zagadnienie to badał m. in. Cyberski (1969), który obliczył, że wielkość transportu rumowiska unoszonego Dunajca przed cofką zbiornika rożnowskiego (przekrój Marcinkowice) wyniosła w ciągu 8,5 lat (V.1957 do X.1965) 8157408 ton, a objętość rumowiska 7394876 m^3. Z tych wartości wynika średni transport unosin Dunajca 960 tys. ton rocznie, a więc dwukrotnie więcej od ustaleń Brańskiego (biorąc pod uwagę niewielkie różnice w wielkościach zlewni w profilu Nowy Sącz i Marcinkowice).

Z dostarczonego do zbiornika różnowskiego rumowiska 86% stanowią unosiny Dunajca, 3,9% unosiny potoków wpadających bezpośrednio do zbiornika, 8% wleczyny Dunajca i 1,6% abrazja brzegów zbiornika (Cyberski 1969). Uderza w tym bilansie niska wartość wleczyn Dunajca w porównaniu z unosinami.

Z ogólnej sumy dostarczonego rumowiska aż 95,6% (tj. 8,2 mln m^3 w ciągu 8,5 lat) osadziło się w zbiorniku, a jedynie 4,4% (około 0,4 mln m^3) zostało ze zbiornika wyniesione.

Osadzanie tak wielkiej masy rumowiska stanowi poważny problem hydrotechniczny, powoduje bowiem zmniejszanie objętości zbiornika rożnowskiego, czyli jego zamulanie. Jak wykazały odpowiednie badania (Onoszko 1962, Wiszniewski 1965) objętość zbiornika w ciągu 20 lat istnienia (1941—1960) zmniejszyła się z 228,7 mln m^3 do 194,4 mln m^3. Biorąc pod uwagę powyższe wartości można przypuszczać, że aktualna pojemność zbiornika jest rzędu 170 mln m^3. Żywotność zbiornika oceniana jest na około 100 lat.

Prowadzone były również badania akumulacji rumowiska w zbiorniku czchowskim (Chomiak, Cyberski, Mikulski 1969). W procesie zamulania zbiornika czchowskiego — wobec sedymentacji rumowiska Dunajca w zbiorniku rożnowskim — główną rolę odgrywa rumowisko unoszone Łososiny. Zbiornik czchowski podlega również okresowemu wypłukiwaniu rumowiska w czasie wypuszczania fal wezbraniowych i stąd ilość akumulowanego materiału jest zmienna. I tak np. we wrześniu 1958 r. stwierdzono zamulenie 111 tys. m^3 (czyli 0,9% pojemności zbiornika) a w maju 1960 r. 838 tys. m^3 (tj. 4,2% pojemności zbiornika), zaś przeciętnie wynosi około 500 tys. m^3.

Intensywne tempo zamulania zbiornika w Rożnowie — wielokrotnie przekraczające wielkości notowane w innych zbiornikach na terenie Polski — wywołało konieczność oceny tego problemu również w profilu projektowanego zbiornika wodnego w Czorsztynie. Zagadnienie to podjęli Stępowski i Wiśniewski (1968) i opierając się na danych obserwacyjnych PIHM z lat 1961—1965 obliczyli ilość rumowiska w profilu Krościenko na Dunajcu (zlewnia — 1598 km^2) na 2893 tys. ton, co stanowi 193 tys. ton na rok.* Na podstawie tej wielkości i obliczeń empirycznych Stępowski i Wiśniewski (1968) ocenili łączną ilość transportowanego rumowiska w profilach zbiornikowych Czorsztyn i Sromowce jak następuje:

Czorsztyn — unoszenie 138, wleczenie 92, denudacja 230 tys. ton/rok.
Sromowce — unoszenie 156, wleczenie 104, denudacja 260 tys. ton/rok.

Jak z tych cyfr wynika unosiny stanowią 60% a wleczenie 40% w całości transportu rumowiska. Jest to z kolei stosunek znacznie odbiegający od ustaleń Cyberskiego (1969).**

---

* Jest to także wartość znacznie większa od podawanej przez Brańskiego (1968) i jest wielce prawdopodobne, że przeciętne z dłuższego okresu czasu wartości unosin Dunajca będą wyższe od wykazywanych przez Brańskiego, zbliżając się przed zbiornikiem w Rożnowie do danych Cyberskiego.

** Nasuwa się wniosek, że przebieg ruchu rumowiska w dorzeczu Dunajca nie jest w pełni poznany, tak co do wielkości jak też wzajemnego stosunku materiału wleczonego do unoszonego i wymaga dalszych badań.

UWAGI KOŃCOWE

Przedstawiona charakterystyka głównych elementów reżimu wodnego Dunajca i jego ważniejszych dopływów, w szczególności w zakresie zmienności przepływów, pozwala na określenie miejsca Dunajca w systemie wodnym Wisły na tle innych karpackich dopływów tej rzeki.

Dunajec jest najzasobniejszym w wodę dopływem Wisły. Jego przepływ przy 1000 km^2 zlewni wynosi 20m /sek (spływ jednostkowy 20 l/skm^2), podczas gdy Soły i Sanu po 17 m^3/sek, Skawy 12,3 m^3/sek a Wisłoki i Wisłoka już dwukrotnie mniej bo tylko 9,7 m^3/sek.

Dunajec wprowadza do Wisły średnio 82 m^3/sek (q = 12,0 l/skm^2), co stanowi 56% wód Wisły przy połączeniu obu rzek.

Nieregularność przepływów Dunajca jest — jak na każdej górskiej rzece znaczna, lecz niższa od nieregularności innych karpackich dopływów Wisły. Tak np. nieregularność średnich miesięcznych przepływów w profilach wodowskazowych Dunajca osiąga najwyższe wartości rzędu 9—15 (w lipcu), podczas gdy na Małej Wiśle ponad 50, Sole 20—40, Skawie 15—32, Rabie ponad 50, Wisłoce 20—40, Sanie w obrębie Karpat ponad 40.

Z kolei potencjał powodziowy Dunajca jest wyjątkowo duży. Dunajec jest najgroźniejszą z rzek polskich i wywiera decydujący wpływ na wielkość wezbrań górnej Wisły. Tak np. maksymalny przepływ Wisły przy ujściu Dunajca ocenia się na 3000 m^3/sek a Dunajca przy ujściu na 4500 m^3/sek. Szkody wyrządzone wezbraniem Dunajca sięgają setek milionów złotych.

Te dwa czynniki — duże, lecz o znacznej zmienności w czasie zasoby wodne, przy ogromnym zagrożeniu powodziowym determinują zasady gospodarki wodnej w dorzeczu.

Celem tej gospodarki musi być takie opanowanie zasobów wodnych, aby z jednej strony umożliwić racjonalne zaspokojenie potrzeb wszystkich użytkowników (a więc świata organicznego, rolnictwa, gospodarki komunalnej, przemysłu, energetyki, turystyki wodnej), z drugiej zaś, zapewnić ochronę przed szkodliwym, żywiołowym działaniem wody.

Jest to możliwe jedynie przez budowę zbiorników retencyjnych w dorzeczu, umożliwiających wyrównanie przepływów przez gromadzenie nadmiaru wód w czasie wezbrań dla ich wykorzystania w czasie posuchy. Wieloletnie dyskusje nad koncepcją budowy dalszych, poza Rożnowem i Czchowem, zbiorników w dorzeczu Dunajca m. in. głośny w latach 1950—1960 spór o budowę dużego (850 mln m^3) zbiornika ener-

getycznego w Czorsztynie, doprowadziły do wniosku, że najwłaściwszą formą zabudowy zbiornikowej w dorzeczu Dunajca jest zaniechanie budowy dużych zbiorników na rzecz większej ilości zbiorników średnich i małych. Osiągnie się przez to zwiększenie ilości chronionych terenów przed powodziami, przy uniknięciu zniszczenia zabytków przyrody i kultury występujących w dorzeczu — przede wszystkim tych, jakie reprezentuje Pieniński Park Narodowy.

Obecnie w realizacji jest budowa średniej wielkości zbiornika wodnego w Czorsztynie o objętości okrągło 235 mln m^3 oraz realne możliwości budowy dalszych 5 małych zbiorników w dorzeczu.

Obok ochrony przeciwpowodziowej zbiorniki te dadzą możność korzystania z wyrównanego odpływu dla coraz bardziej wzrastających potrzeb produkcji rolnej, gospodarki komunalnej, przemysłu i energetyki, oraz staną się również poważną atrakcją turystyczną.

Niezwykle ważnym zadaniem gospodarki wodnej w dorzeczu Dunajca jest ochrona czystości wód rzecznych, niedopuszczenie do zanieczyszczenia przez rozwijający się przemysł czy gospodarkę komunalną.

Zasoby wodne Dunajca są również przewidziane jako przyszłościowa rezerwa wody pitnej dla miasta Krakowa i przemysłu Śląska.

W parze z zabudową techniczną dorzecza musi iść zabudowa biologiczna, bowiem jak to sprecyzował Chilczuk (1960) „czynniki biologiczne mają poważny wpływ na zwiększenie zdolności retencyjnej ziem górskich. Szczególną rolę należy przypisać tu lasom, których powierzchnię należałoby poważnie zwiększyć przez zalesienie nieużytków, licznych pastwisk i stromych zboczy, a skład gatunkowy dostosować do właściwych typów. Szczególną uwagę należy zwrócić na zalesienie terenów źródliskowych, gdyż jest to podstawowy czynnik zabezpieczający zbiorniki wodne przed nanoszeniem rumowiska, a tym samym wpływający na czas ich użytkowania. Poza uporządkowaniem zagadnień leśnictwa należałoby poddać całkowitej przebudowie całą strukturę użytków rolnych na ziemiach górskich zgodnie z konkretnymi warunkami przyrodniczymi i ekonomicznymi, co ma poważny wpływ nie tylko na zwiększenie produkcji rolnej, ale przede wszystkim na podniesienie zdolności retencyjnej tych obszarów".

Od kompleksowego i prawidłowego rozwiązania zagadnień gospodarki wodnej w dorzeczu Dunajca zależeć będzie w dużym stopniu czy po koniecznym z punktu widzenia gospodarki narodowej ujarzmieniu tej najgroźniejszej z polskich rzek, zostaną zachowane walory przyrodnicze i piękno najatrakcyjniejszego w Polsce dorzecza.

Biblioteka Publiczna Wojewódzka w Nowym Sączu REGIONALNA

LITERATURA

1. Balcerski W., *Zapora, siłownia i zbiornik w Rożnowie.* Przegląd Inż. Sap. nr 12, 1947.
2. Brański J.,*Zmącenie wody i transport rumowiska w rzekach polskich.* Prace PIHM z. 95, 1968.
3. Chobot M., Pudo J., *Stan zanieczyszczenia rzeki Dunajec od Nowego Targu do ujścia.* Prace IGW t. II, z. 3. 1964.
4. Chilczuk M., *Z zagadnień zagospodarowania Dunajca.* Nauka Polska t. I. 1960.
5. Chomiak T., Cyberski J., Mikulski Z., *Akumulacja rumowiska w zbiornikach retencyjnych.* Prace PIHM z. 96. 1969.
6. Cyberski J., *Sedymentacja rumowiska w zbiorniku rożnowskim.* Prace PIHM z. 96. 1969.
7. Figuła K., *Monografia górnego Dunajca.* Prace i Studia Kom. Gosp. Wodnej, PAN t. I. 1956.
8. Gołek J., *Zjawiska lodowe na rzekach polskich.* Prace PIHM z. 48. 1957.
9. Gołek J., *Termika rzek polskich.* Prace PIHM z. 61. 1961.
10. Hess M., *Piętra klimatyczne w polskich Karpatach Zachodnich.* Zesz. Nauk. UJ. Prace Geogr. nr 12. 1965.
11. (—) *Hydronimia Wisły.* Cz. 1. Kom. Jęz. PAN, Prace Onomastyczne 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.
12. Ingarden R., *Rzeki i kanały żeglowne w b. trzech zaborach i ich znaczenie gospodarcze dla Polski.* Nakł. Min. Rob. Publ. Kraków 1921.
13. (—) *Kataster sił wodnych Polski.* Dunajec 1929.
14. Kiciński T., *Odpływ wód gruntowych ze zlewni Wisły po Zawichost.* Prace i Studia Kom. Gosp. Wodnej i Surowc. PAN t. X, 1970.
15. Kondracki J., *Fizycznogeograficzna regionalizacja Polski i krajów sąsiednich w systemie dziesiętnym.* Prace Geogr. IG PAN nr 69. 1968.
16. Lambor J., *Gospodarka wodna na zbiornikach retencyjnych,* Arkady 1962.
17. Lambor J., *Największy przepływ Dunajca pod Czorsztynem.* Wiad. Służby Hydr.-Meteor. t. IV, zż 1. 1952.
18. Matakiewicz M., Mazur M., *Zasady wyzyskania sił wodnych.* Pomiary i obliczenia wodne. Lwów 1936.
19. Marzec Z., *Wpływ zbiornika Rożnowskiego na klimat lokalny.* Prace PIHM, z. 101. 1971.
20. (—) *Memel, Pregel-u. Weichselstrom.* Berlin 1899.
21. Mikulski Z., *Występowanie niżówek, wezbrań i powodzi w rzekach polskich.* Wiad. Służby Hydr.-Meteor., z. 49, 1963.
22. Mikulski Z., *Zarys hydrografii Polski,* PAN, 1963.
23. Nałęcz L., *Zbiorniki i zapora w Czchowie na Dunajcu.* Gosp. Wodna nr 6, 1947.
24. Onoszko J., *Zamulanie zbiornika rożnowskiego.* Rozp. Hydrotechn., z. 12, 1962.
25. Pasławski Z., Koczorowska J., Olejnik K., *Odpływ średni na obszarze dorzecza Warty.* Gosp. Wodna nr 6, 1972.
26. Pasternak K., *Charakterystyka podłoża zlewni rzeki Dunajca.* Acta Hydrobiol. t. X, z. 3, 1968.

27. (—) *Powódź w roku 1960.* Materiały monograficzne. IGW-PIHM, Wyd. Kom. i Łączn. 1967.

28. (—) *Powódź w roku 1970.* Monografia, Wyd. Kom. i Łączn. 1972.

29. (—) *Powódź w sierpniu 1972.* Monografia, Wyd. Kom. i Łączn. 1975.

30. (—) Prace i Studia Kom. Gosp. Wodnej PAN, t. II, cz. 1, Warszawa 1959.

31. (—) Prace i Studia Kom. Gosp. Wodnej i Surowc. PAN, t. X, Warszawa PWN, 1970.

32. Prochal P., *Charakterystyka sieci hydrograficznej źródłowych potoków Grajcarka na tle stosunków fizjograficznych.* Roczn. Nauk Roln., t. 96, Seria D, PWRiL, 1962.

33. (—) *Przepływy charakterystyczne rzek polskich w latach 1951—1960.* Prace PIHM Wyd. Kom. i Łączn. 1967.

34. (—) *Przepływy charakterystyczne rzek polskich w latach 1951—1965.* IMGW, Wyd. Kom. i Łączn. 1976.

35. Punzet J., *Charakterystyka hydrologiczna rzeki Raby.* Acta Hydrobiol., t. XI, z. 4, 1969.

36. Punzet J., *Charakterystyka hydrologiczna rzeki Skawy i jej ważniejszych dopływów.* Acta Hydrobiol., t. XVIII, z. 4, 1976.

37. Punzet J., *Stosunki hydrologiczne w dorzeczu Soły.* Centr. Badań PAN w województwie katowickim. Zakł. Ochr.)rodow. Region. Przem. Wyd. PAN 1971.

38. Punzet J., *O prawdopodobieństwie występowania wielkich wód Dunajca w Nowym Sączu.* Roczn. Sądecki, t. XIII. Nowy Sącz 1972.

39. Punzet J., *Wpływ zbiorników retencyjnych na prawodopodobieństwo występowania wielkich wód w dorzeczu Wisły górnej.* Gosp. Wodna nr 2, 1973.

40. Punzet J., *Z badań nad występowaniem maksymalnych przepływów w Karpatach polskich.* Przegląd Geofizyczny t. XXI, z. 4, 1976.

41. Punzet J., *Odpływ średni w dorzeczu Wisły górnej.* Gosp. Wodna nr 2, 1975.

42. Punzet J., *Zasoby wodne dorzecza górnej Wisły.* Cz. I i cz. II, Materiały IMGW (maszynopis) 1974—1976.

43. (—) *Rozwój ekonomiczny regionu krakowskiego w dwudziestoleciu Polski Ludrowej.* PAN Oddział w Krakowie, Prace Komisji Nauk Ekonomicznych, 1965.

44. Stępnowski C., Wiśniewski B., *Problem zamulania zbiornika wodnego w Czorsztynie.* Gosp. Wodna nr 3, 1968.

45. Wiszniewski W., Gumiński R., Bartnicki L., *Przyczynki do klimatologii Polski.* Wiad. Służby Hydr.-Meteor., t. I, z. 5, 1949.

46. Wiszniewski W., *Atlas opadów atmosferycznych w Polsce.* PIHM, Wyd. Kom. 1953.

47. Witt K., Ziemońska Z., *Hydrografia Tatr Zachodnich,* Inst. Geogr. PAN 1960.

48. (—) *Zarys planu perspektywicznego gospodarki wodnej w Polsce.* PWN, Warszawa 1959.

49. Ziętara T., *Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad jeziorem Rożnowskim.* Rocznik Sądecki t. XIV, Nowy Sącz 1973.

50. Zych S., Boniecka-Żółcik H., *Klimat miejscowy Pienin a projektowane zapory na Dunajcu.* Łódzkie Tow. Nauk. t. III, 1962.

SPIS TABEL

1. Charakterystyka hydrograficzna Dunajca i ważniejszych dopływów.
2. Charakterystyczne przepływy wody (Q w m^3/sek) w dorzeczu Dunajca.
3. Zestawienie średnich rocznych odpływów całkowitych i gruntowych w zlewni Dunajca z okresu 1951—1960 (wg T. Kicińskiego 1970).
4. Bilans wodny w dorzeczu Dunajca. Wartości średnie miesięczne, półroczne i roczne z okresu 1951—1965.
5. Średnie wyrównane temperatury Dunajca z godz. 7.00 (wg J. Gołka 1961).
6. Przebieg zjawisk lodowych w dorzeczu Dunajca.
7. Charakterystyka rumowiska unoszonego 1956—1965 w dorzeczu Dunajca (według J. Brańskiego 1969).

SPIS RYSUNKÓW

1. Dorzecze Dunajca — z wykazem posterunków obserwacyjno-pomiarowych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.
2. Regiony klimatyczne w dorzeczu Dunajca (wg M. Hessa 1965).
3. Średnie roczne sumy opadów atmosferycznych 1891—1930 (wg W. Wiszniewskiego 1953).
4. Profil podłużny Dunajca.
5. Przebieg miesięcznych współczynników przepływu fi w dorzeczu Dunajca.
6. Średni rozkład czynników bilansowych w dorzeczu Dunajca 1951—1965.
7. Przebieg temperatur wody Dunajca w profilu Czorsztyn (górny bieg rzeki) i w profilu Czchów (dolny bieg rzeki, poniżej zbiorników wodnych). Materiały wyjściowe zaczerpnięte z pracy J. Gołka (1961).

RECENZJE

Helena i Tibor Csorba, Losy młodzieży polskiej na Węgrzech w latach II wojny światowej, Warszawa 1981, PWN, s. 296.

Na wstępie należy stwierdzić, że omawiana książka ma swoisty charakter. Nie jest to bowiem praca ściśle historyczna, albowiem łączy w sobie także elementy z pogranicza pedagogiki, psychologii i socjologii. Wypada w tym miejscu przytoczyć ocenę Jana Szczepańskiego, który w przedmowie do niej pisze, iż „jest to książka z zakresu modnych obecnie studiów międzydyscyplinarnych". Nie jest to również praca w pełnym tego słowa znaczeniu naukowa, bowiem pozbawiona jest ścisłego języka, brak rozbudowanych przypisów, szeroko uwzględnione są relacje, miejscami bierze górę ton sentymentalny, ale w żadnym wypadku nie obniża to jej wartości. Jest to historia pisana z humanistycznego punktu widzenia, z każdego niemal wiersza wyziera emocjonalne zaangażowanie autorów. Niewątpliwy wpływ miał na to fakt, że są oni małżeństwem polsko-węgierskim. Pani Helena Csorba jest Polką, jest z wykształcenia socjologiem ze szkoły Floriana Znanieckiego, co nie pozostało bez wpływu na charakter pracy.

Treścią książki są losy młodzieży polskiej, która znalazła się na Węgrzech po wybuchu II wojny światowej. Autorzy opierają się w dużej mierze na relacjach właśnie tej młodzieży, uzyskanych drogą ankiety w roku 1943. W poszczególnych rozdziałach zajmują się m. in. stanem wiadomości młodych Polaków o Węgrach i sprawach węgierskich w momencie wybuchu wojny, udowadniając, że ich wiedza o sąsiadach była dość skąpa. Młodzież przybywająca na Węgry miała o nich dość mgliste pojęcie i dopiero niezwykle sympatyczne przyjęcie, jakie jej zgotowano spowodowało ustąpienie obaw a nawet niechęci i zrodziło uczucie przyjaźni i więź. W sposób sugestywny i nad wyraz autentyczny ukazany jest sam moment przekroczenia granicy w 1939 roku a następnie sytuacja ogólna dzieci i młodzieży w strukturze całego uchodźctwa polskiego na Węgrzech. Autorzy podkreślają, że młodzież ta nie miała kompleksu niższości, jak stało się w niektórych krajach zachodnich.

Osobny rozdział zajmuje problematyka kształcenia dzieci i młodzieży polskiej na Węgrzech, a więc szkolnictwo podstawowe, średnie i studia Polaków w węgierskich szkołach wyższych. Znalazło się w nim również miejsce dla ukazania działalności zakładu dla dzieci żydowskich uchodźców z Polski w Vác. Przedstawiona jest również organizacja polskiego harcerstwa na Węgrzech i jego współpraca z węgierskimi skautami.

Autorzy nie omijają również antagonizmów polsko-węgierskich. Znają te sprawy dobrze, bo przecież z wieloma zetknęli się bezpośrednio pracując w Biurze d/s uchodźctwa, na czele którego stał Józef Antall, wielki przyjaciel Polaków. Przede wszystkim jest to praca o tradycyjnej przyjaźni łączącej oba narody. Wykazuje dowodnie, jak dobre stosunki między małymi grupami narodowościowymi prowadzą do umacniania się dobrych stosunków między całymi narodami.

PIOTR SUS

Mieczysław Adamczyk, Kształcenie młodzieży chłopskiej z obwodu sądeckiego i okolic w latach 1772—1848, Inst. Nauk Społ.-Polit., Wrocław 1981, s. 158.

Bibliografia dotycząca historii Ziemi Sądeckiej została wzbogacona o jeszcze jedną bardzo cenną pozycję. Studia poświęcone dziejom oświaty w Polsce mają już bogatą tradycję prezentują niemały dorobek w tym zakresie. Jednak wysiłek badawczy jak dotąd nie był skierowany na dostateczne wyświetlenie problemu kształcenia młodzieży plebejskiego pochodzenia z górskiego i podgórskiego regionu Małopolski Zachodniej. Istnieją wprawdzie prace, które w sposób niepełny przybliżają problem edukacji dzieci chłopskich w szkołach ponadpodstawowych, podejmujących naukę na przełomie XVIII i XIX wieku, niemniej kompleksowych badań nad tym zagadnieniem dotychczas nie było. Słaby stan badań nad historią szkolnictwa sądeckiego a w szczególności szkolnictwa z przełomu wieków XVIII i XIX powodował to, iż w dotychczasowej historiografii kształtowały się skrajne poglądy co do liczby synów chłopskich pobierających nauki w szkołach ponadpodstawowych. Próbę opracowania tego problemu i przebadania wielu innych zagadnień związanych z nauką i studiami młodzieży chłopskiej podjął M. Adamczyk w omawianej pracy. Trud badawczy został zwielokrotniony już samym postawieniem problemu, poprzez zawężenie do zagadnień kształcenia tylko tych uczniów i studentów, których pochodzenie było plebejskie. Wymagało to od autora bardzo licznych i szeroko zakrojonych kwerend archiwalnych, nie wyłączając archiwów zagranicznych.

Praca składa się z trzech części. Pierwsza z nich poświęcona jest przedstawieniu czynników, które miały wpływ na kształcenie dzieci chłopskich. Autor dostrzega dużą korelację jaka zachodziła między możliwościami ekonomicznymi chłopów a faktem podejmowania przez ich dzieci nauki w szkołach ponadpodstawowych. Sygnalizuje także inne uwarunkowania, które decydowały o liczbie kształcącej się młodzieży wiejskiej. Na decyzje podejmowania nauki wywierać musiały także wpływ czynniki demograficzne (omawiany okres charakteryzuje się dużym przyrostem ludności Sądeczyzny), stosunki poddańcze, możliwości dodatkowych źródeł zarobkowania i stan oświaty wiejskiej badanego okresu.

Drugi rozdział pracy poświęcony jest najważniejszym zagadnieniom wytyczonym problematyką zawartą w temacie pracy. Autor nie ogranicza się tylko do przedstawienia tych szkół średnich czy uczelni wyższych, które kształciły synów chłopskich, ale wskazuje również na motywacje, jakie kierowały decyzjami podejmowania studiów. Informuje także o przekroju społecznym młodzieży i ocenia koszty jej edukacji.

Ciekawie opracowany jest rozdział trzeci, w którym autor śledzi losy absolwentów szkół ponadpodstawowych. Daje — na ile pozwala stan źródeł, przykłady „kariery życiowej" tych, którzy polepszenie własnej egzystencji widzieli w zdobyciu wykształcenia.

Zakończeniem pracy jest podjęta próba ukazania skutków społecznych, jakie wynikały z faktu kształcenia się dzieci chłopskich.

Praca niemal w całości oparta jest na materiale źródłowym, zawiera ilościowe dane statystyczne zawarte w zestawieniach tabelarycznych, co jest jej niezaprzeczalnym walorem naukowym. M. Adamczyk w swoich rozważaniach nie wahał się stawiać pytań, na które nie zawsze łatwo przychodziło mu znaleźć odpowiedź. Fakt umiejętnego stawiania pytań, sygnalizowanie kwestii badawczych oraz dostrzeganie problemów stanowi dodatkowy walor tej niewątpliwie cennej i dobrze zredagowanej książki.

MICHAŁ ZACŁONA

KOMUNIKATY

Komunikat nr 1.

W listopadzie 1978 roku Zarząd Główny PTH podjął decyzję utworzenia w Nowym Sączu Stacji Naukowej. Stacja otrzymała dwa etaty asystentów, którzy od 1-go grudnia 1978 roku podjęli swoje obowiązki (mgr Elżbieta Pławecka i mgr Krzysztof Tymbarski).

Rozumiejąc wagę i znacznie tej decyzji Prezydent Miasta przydzielił na potrzeby Stacji lokal, który został zaadaptowany i urządzony zgodnie z przeznaczeniem z dotacji Urzędu Wojewódzkiego.

Zadania Stacji Naukowych PTH określa Regulamin uchwalony 21.IX.1973 r. Są nimi: — inicjowanie i prowadzenie prac naukowo-badawczych z historii regionalnej i dyscyplin pokrewnych tak własnych jak i zleconych,

— publikowanie wyników prac naukowo-badawczych we własnym zakresie oraz w odpowiednich wydawnictwach i periodykach,
— organizacja oraz upowszechnianie wiedzy historycznej ze szczególnym uwzględnieniem problematyki regionalnej za pośrednictwem odczytów, sesji popularno-naukowych, seminariów itp.,
— współpraca z władzami, regionalnymi towarzystwami, instytucjami, szkołami, organizacjami społecznymi i innymi instytucjami lub stowarzyszeniami oraz miejscowymi regionalistami — autorami zainteresowanymi badaniami, popularyzacją dziejów i problematyki współczesnej,
— utrzymywanie kontaktu z placówkami naukowymi w kraju ze szczególnym uwzględnieniem placówek zajmujących się pokrewną problematyką w sąsiednich regionach celem koordynacji badań,
— gromadzenie różnego rodzaju źródeł historycznych (wspomnienia, pamiętniki, dokumenty, fotokopie, materiały ikonograficzne, kartograficzne itp.) i wydawnictw, ich udostępnienianie oraz udzielanie przez pracowników Stacji konsultacji w zakresie problematyki historycznej.

Równocześnie z utworzeniem Stacji Zarząd Główny PTH powołał Radę Naukową Stacji, której pierwszy skład stanowili:
Prof. dr Stanisław Płaza (Kraków) — przewodniczący i członkowie: Prof. dr Janina Bieniarzówna (Kraków), doc. dr Wacław Felczak (Kraków), mgr Zygmunt Goetel (Zakopane), dr Adolf Juzwenko (Wrocław), prof. dr Feliks Kiryk (Kraków). doc. dr Tadeusz Opas (Rzeszów), doc. dr Zbigniew Perzanowski (Kraków), doc. dr Andrzej Skrzypek (Warszawa), doc. dr Jerzy Wyrozumski (Kraków), dr Kazimierz Zając (Nowy Sącz). Skład Rady został później poszerzony przez powołanie do niej prof. dra Jana Małeckiego (Kraków), dra Wacława Raczkowskiego (Nowy Sącz) i dra Juliana Dybca (Kraków).

Zadaniem Rady jest reprezentowanie interesów Stacji wobec Zarządu Głównego PTH oraz władz miejscowych, udzielanie pomocy pracownikom Stacji w realizacji planów, uczestniczenie w sesjach i konferencjach organizowanych przez Stację.

W 1980 roku zaszły zmiany na stanowiskach asystentów Stacji. Na własną prośbę zwolnieni zostali z pełnienia swych obowiązków Ob. mgr Elżbieta Pławecka i mgr Krzysztof Tymbarski a na ich miejsce zaangażowani zostali mgr Michał Zacłona (od 1.XI.1980 r.) i mgr Piotr Sus (od 1.I.1981).

Komunikat nr 2.

Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu zwraca się do osób interesujących się historią, zwłaszcza historią regionu sądeckiego, niezależnie od posiadanego wykształcenia i zawodu, o przystosowanie do naszego Towarzystwa w charakterze członków. Zgłoszenia prosimy kierować koresponedencyjnie na adres: Oddział PTH w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 30.

Komunikat nr 3.

Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu zwraca się z uprzejmą prośbą do członków o uiszczenie składek członkowskich (50 zł rocznie, emeryci i studenci 20 zł) na konto Oddziału w Banku Spółdzielczym w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 36, nr konta: 303-132 lub na ręce skarbnika Ob. mgr Anny Bomba w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, ul. Lwowska 3.

Komunikat nr 4.

Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 30 zwraca się z gorącą prośbą do osób posiadających w swych zbiorach materiały mogące stanowić cenne źródło do historii Polski, a zwłaszcza szeroko rozumianego regionu sądeckiego, jak wspomnienia, pamiętniki, korespondencja, dokumenty, fotografie, materiały ikonograficzne, kartograficzne itp. o przekazywanie ich naszemu Oddziałowi, względnie o umożliwienie dokonania z nich odpisów, fotokopii lub innych notatek źródłowych. Wiemy, że wiele tych materiałów ulega z czasem zniszczeniu i zagubieniu, co stanowi niepowetowaną stratę dla nauki polskiej.

Komunikat nr 5.

Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu zwraca się do osób parających się także niezawodowo (zwłaszcza do nauczycieli) pisarstwem historycznym o nawiązanie współpracy z redakcją Rocznika Historycznego. Korespondencję prosimy kierować na adres: Oddział PTH w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 30.

SPIS TREŚCI

HISTORIA

Strona

1. JULIA MRUKÓWNA: Związek Długosza z Nowym Sączem i obraz tego miasta w jego dziełach 5
2. ELŻBIETA PŁAWECKA: Zaraza w Nowym Sączu w 1600 roku. Ze studiów nad zjawiskami społecznymi towarzyszącymi klęskom elementarnym w Nowym Sączu 33
3. BARBARA SŁUSZKIEWICZ: Księga wójtowska i ławnicza miasta Nowego Targu 41
4. KRZYSZTOF TYMBARSKI: Zarys dziejów gospodarczo-społecznych Muszyny w czasach galicyjskich (1770—1918) 47
5. JAN PIECHOTA: Związki Iwkowej z mieszkańcami miast i pozostałych wsi Sądeczyzny w okresie przedrozbiorowym 71
6. MIECZYSŁAW ADAMCZYK: Nieznane karty z dziejów zdrojowych i lecznictwa balneologicznego na terenie obecnego województwa nosądeckiego . . . . . '83
7. ANNA BOMBA: Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928—1930 103
8. JERZY POTOCZEK: Kalendarium historii nowosądeckiego ruchu ludowego 1918—1939 127
9. LUDWIK DUSZA: Z działalności Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" (krakowski „Znicz") w byłym powiecie gorlickim w latach 1931—1939 167
10. JÓZEF BIENIEK: W kręgu Beskidu i Gorców. Szkic do dziejów wojskowego ruchu oporu Ziemi Limanowskiej 193
11. CZESŁAW BRZOZA: Osadnictwo na Łemkowszczyźnie po roku 1945 (W granicach dawnego województwa krakowskiego) 249

ARCHEOLOGIA

12. MARIA CABALSKA: Zespół osadniczy w Muszynie, województwo Nowy Sącz, Gródek 275

ARCHITEKTURA

13. STEFAN ŚWISZCZOWSKI: Materiały do dziejów kościoła klasztornego S.S. Klarysek w Starym Sączu 291

DEMOGRAFIA

14. KAZIMIERZ KUCIŃSKI, WITOLD RAKOWSKI: Emigracja w procesie wyludniania się wsi w województwie nowosądeckim 297
15. JADWIGA REK: Ludność województwa nowosądeckiego na tle makroregionu południowo-wschodniego 335

ANTROPOLOGIA

16. JAN SZOPA: Charakterystyka antropologiczna niektórych wsi województwa nowosądeckiego 353

GEOGRAFIA

17. JERZY PUNZET: Charakterystyka hydrologiczna dorzecza Dunajca .

RECENZJE . . . . . .

KOMUNIKATY . . . . . .

TABLE OF CONTENTS

HISTORY

page

1. JULIA MRUKÓWNA: Jan Długosz's binding with Nowy Sącz. The picture of the town described in his book 5
2. ELŻBIETA PŁAWECKA: The plague in Nowy Sącz in 1600, by the book on elementary disasters and their social phenomen in Nowy Sącz 33
3. BARBARA SŁUSZKIEWICZ: Bailiff's and alderman's books of Nowy Targ 41
4. KRZYSZTOF TYMBARSKI: Economic and social records of Muszyna during the Galician time (1770—1918) 47
5. JAN PIECHOTA: Iwkowa unions with the town inhabitants and with the other villages of Sącz district before partition 71
6. MIECZYSŁAW ADAMCZYK: Unknown records of healing and balneology treatment in Nowy Sącz region 83
7. ANNA BOMBA: The opposition to „sanacja" regime in Nowy Sącz district between 1928—1930 103
8. JERZY POTOCZEK: The register of history of People's Movement in Nowy Sącz in 1918—1939 127
9. LUDWIK DUSZA: Activities of the „Union of Rural Jouth" — Wici — (Cracow „Znicz") in the former Gorlice region between 1931—1939 . . 167
10. JÓZEF BIENIEK: Around the Beskidy and the Gorce Mountains. The military oposition movement of Limanowa region 198
11. CZESŁAW BRZOZA: The settlements in Łemkowszczyzna after 1945 (within the bounds of the late Cracow district) 249

ARCHEOLOGY

12. MARIA CABALSKA: A group of settlers within Muszyna in Nowy Sącz district. Gródek 275

ARCHITECTURE

13. STEFAN ŚWISZCZOWSKI: Materials for writng the story about Klaryski church in Stary Sącz 291

DEMOGRAPHY

14. KAZIMIERZ KUCIŃSKI, WITOLD RAKOWSKI: A fall in populations as result of emigration within the villages in Nowy Sącz district . . 297
15. JADWIGA REK: The population of Nowy Sącz district in comparison with the population of south-eastern macroregion 335

ANTROPOLOGY

16. JAN SZOPA: The antropological character of some villages of Nowy Sącz district 353

GEOGRAPHY

17. JERZY PUNZET: The hydrology character of the Dunajec River basin

REVIEWS . . . . . .

ANNOUNCEMENTS . . . . . .